

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XLI

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XLI

Lublin 2015

RADA NAUKOWA

Piotr Kosicki (Uniwersytet w Maryland, USA), Robert Litwiński (UMCS, Polska),
Katrín Steffen (Instytut Północno-Wschodni w Lueneburgu przy Uniwersytecie w Hamburgu,
Niemcy), Dmytro Szewczuk (Narodowy Uniwersytet „Akademia Ostrogska”, Ukraina),
Michal Šmigel (Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Słowacja),
Laurent Tatarenko (Szkoła Francuska w Rzymie, Włochy),
Leonid Tymoszenko (Drohobycki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. I. Franki, Ukraina)

REDAKCJA

Jacek Chachaj (redaktor tematyczny), Beata Jarosz (redaktor językowy),
Mariusz Mazur (redaktor naczelny), Marek Sioma (redaktor tematyczny),
Roman Wysocki (redaktor tematyczny i językowy)

RECENZENCI TOMU

Wiesław Caban (UJK), Maria Dębowska (KUL), Krzysztof Kania (UMK),
Daniel Koreś (IPN, oddział we Wrocławiu), Jacek Kulbaka (Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie), Robert Kuśnierz (Akademia Pomorska w Słupsku),
Anna Landau-Czajka (IH PAN, SGGW), Sebastian Ligarski (IPN, oddział w Szczecinie),
Włodzimierz Mędrzecki (IH PAN), Sławomir M. Nowinowski (UŁ), Arkadiusz Stasiak (KUL),
Jarosław Syrnyk (UWr), Bogumił Szady (KUL), Krystian M. Szudarek (USz),
Dorota Wereda (UPH w Siedlcach)

ADRES REDAKCJI

20-031 Lublin, pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a
www.pth.lublin.pl
rocznik.lubelski@gmail.com

TŁUMACZENIA NA JĘZYK ANGIELSKI

Jerzy Adamko

SKŁAD I PROJEKT OKŁADKI

AZKO Anna Kowalczyk

ISSN 0080-3510

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Lublinie

Nakład 150 egz.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

PIOTR TARGOŃSKI

- Czwarta linia nowożytnych fortyfikacji Lublina z lat 1667–1670 _____ 9
The Fourth Line of Lublin Modern Fortifications of 1667–1670 _____ 31

JANUSZ ADAM FRYKOWSKI

- Parafia unicka pw. Przemienienia Pańskiego w Nabrożu do 1875 roku _____ 33
The Transfiguration Uniate Parish of Nabroź until 1875 _____ 53

KAMIL JAKIMOWICZ

- Okoliczności powołania, kompetencje i skład osobowy lubelskiej Komisji
Dobrego Porządku _____ 59
Circumstances of Establishment, Competencies and Personal Composition of Lublin
Commission of Good Order _____ 67

ZDZISŁAW BIELEŃ

- Początek powstania 1863 roku w Tomaszowie Ordynackim _____ 68
The Beginning of the Uprising of 1863 in Tomaszów Ordynacki _____ 83

LILIANA SOSNOWSKA

- Pamiętnikarze powstania styczniowego na Lubelszczyźnie i ich wspomnienia –
uwagi wstępne _____ 84
Memoirists of the January Uprising in Lublin Region and their memories –
introductory remarks _____ 101

IRENEUSZ SADURSKI

- Działalność rusyfikacyjna nauczycieli języka rosyjskiego w Gimnazjum Lubelskim
w okresie międzypowstaniowym _____ 102
Russification Activity of the Teachers of Russian in Lublin Gymnasium
in the Interinsurrection Period _____ 137

EMILA KAMOLA

- Rozporządzenia nieżydowskich władz cywilnych dotyczące stroju żydowskiego
do końca XIX wieku _____ 138
Regulations of Non-Jewish Civil Authorities on Jewish Attire
till the End of the 19th Century _____ 147

МИКОЛА КУЧЕРЕПА

- Український національний політичний рух на Волині у 1920-х роках: спроби його
систематизації та характеристики _____ 148
Ukrainian National Movement in Volhynia in the 1920s: an attempt of its systematization
and characterization _____ 158

MATEUSZ RODAK

- Bezdomność w międzywojennym Lublinie _____ 159
Homelessness in Interwar Lublin _____ 195

FILIP GOŃCZYŃSKI-JUSSIS

- Uroczystości Święta Morza na terenie województwa lubelskiego (1933–1939) _____ 196
The Sea Festival Celebrations in Lublin Province (1933–1939) _____ 213

WOJCIECH CHUDZIK	
Wpływ Centralnego Okręgu Przemysłowego na środowisko wiejskie (1937–1939) _____	214
The Influence of Central Industrial District on Rural Environment (1937–1939) _____	224
СЕРГІЙ МІРОШНИЧЕНКО	
Економічний розвиток і співпраця Волинської області України і Люблінського воєводства Польщі в 1991–2000 рр. _____	225
The Economic development and cooperation of Volhynian Oblast in Ukraine and Lublin Region in Poland in 1991–2000 _____	235

MISCELLANEA

GRZEGORZ ANTOSZEK	
Historia jednego niemieckiego zdjęcia i uwiecznionej na nim jednostki _____	239

RECENZJE I OMÓWIENIA

Piotr Krukowski, <i>Zamość 1920. Wojna 1920 roku na Zamojszczyźnie</i> – MAREK SIOMA _____	247
<i>Lubelskie miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i edukacyjnej</i> , red. Mariusz Ausz, Joanna Bugajska-Więclawska, Dominika Staszczyk, Andrzej Stępnik, Dariusz Szewczuk – KAMIL MICHALUK _____	254
Włodzimierz Nowak, <i>Komarów 1920</i> – GRZEGORZ ANTOSZEK _____	259
Adam Kopciowski, <i>Was hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”</i> – KAMIL BASICKI _____	261

ARTYKUŁY

Czwarta linia nowożytnych fortyfikacji Lublina z lat 1667–1670

.....

Artykuł prezentuje obecny stan wiedzy na temat ostatniej, czwartej linii nowożytnych fortyfikacji Lublina, wzniesionych w latach 1667–1670 na wysokości obecnej ulicy Lipowej. W pracy zostały wykorzystane liczne opracowania, dokumenty drukowane, a także źródła archiwalne, kartograficzne oraz odkrycia archeologiczne dokonane na terenie Lublina w ciągu ostatnich 25 lat. Ostatnią częścią pracy jest próba oceny wartości bojowej lubelskich fortyfikacji w oparciu o założenia staropolskiej myśli wojskowej. Uzupełnieniem artykułu są aneksy zawierające zapisy z ksiąg rachunkowych miasta z 1667 r. dotyczące wydatków na wyżywienie dla robotników spiących szańce oraz na materiały budowlane.

Słowa kluczowe: fortyfikacje Lublina w XVII w., ul. Lipowa, basteja, bastiony, szańce, brama, odkrycia archeologiczne, plan C. d'Örkena, plan Łęckiego

.....

Wstęp

Obronność Lublina w okresie nowożytnym to temat bardzo obszerny i frapujący, ale jak dotąd nader rzadko poruszany. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że Lublin posiadał nie tylko średniowieczne mury obronne, ale również sukcesywnie budowane aż cztery linie nowożytnych umocnień ziemnych. Ich powstanie spowodowane było dwoma podstawowymi przyczynami. Po pierwsze, miasto szybko się rozwijało i już w XV w. jego zabudowa wykroczyła poza pierścień murów średniowiecznych. Po drugie, przemiany w sztuce wojennej związane z pojawieniem się broni palnej wymusiły budowę nowego rodzaju umocnień. Niniejszy artykuł poświęcony jest – wymienionej w tytule – ostatniej, powstałej w latach 1667–1670 i według najnowszych ustaleń czwartej¹ linii nowożytnych fortyfikacji lubelskich.

1 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *Ochrona fortyfikacji miejskich w planach zago-*

Przystępując do badań nad tym tematem, stajemy przed niełatwym zadaniem. Bardzo dobrego opracowania doczekały się już bowiem średniowieczne mury obronne. Zawdzięczamy to Jadwidze Teodorowicz-Czerepińskiej², która w swojej pracy pisała również o fortyfikacjach nowożytnych. W późniejszych latach zostały jednak odkryte bardzo liczne nowe materiały, które w znacznym stopniu poszerzyły naszą wiedzę. Mimo w odniesieniu do tego tematu nadal pozostaje mnóstwo pytań, na które odpowiedź być może dadzą kolejne odkrycia na terenie Lublina.

Celem niniejszej pracy jest przede wszystkim przedstawienie procesu powstawania oraz przebiegu czwartej linii nowożytnych fortyfikacji Lublina w oparciu o dostępne źródła archeologiczno-historyczne, uzupełnione kwerendą archiwalną przeprowadzoną na potrzeby rozprawy magisterskiej³. Udało się wówczas dotrzeć do zapisów w miejskich księgach rachunkowych. Notacje te jednoznacznie potwierdzają, że prace przy ostatniej linii lubelskich fortyfikacji prowadzone były już jesienią 1667 r., co koryguje wcześniejsze ustalenia J. Teodorowicz-Czerepińskiej, przyjmującej za czas ich budowy rok 1670⁴. Każda z wymienionych nowożytnych linii obrony pozostaje nadal niedostatecznie zbadana. Ostatnia, czwarta linia nie jest tu niestety wyjątkiem. Poza podsumowaniem wyników analizy źródeł, a zatem ustalenia chronologii wznoszenia szańców, przebiegu i konstrukcji dzieł obronnych, dokonana zostanie również ocena ich wartości bojowej.

Dzieje badań

Zagadnienia obronności Lublina w okresie nowożytnym nie były dotąd ani zbyt często, ani szczegółowo poruszane. Większość badaczy skupiała uwagę na średniowiecznych murach obronnych i ich późniejszych modernizacjach. Bardzo długo nie uświadamiano sobie istnienia nowożytnych szańców ziemnych bądź też fakt ten pomijano. Pierwszym badaczem, który zajął się wzniesionymi w Lublinie nowożytnymi fortyfikacjami ziemnymi, był Henryk Gawarecki⁵. Swoje tezy oparł przede wszystkim na analizie planu C. d'Örkena z 1716 r. (ryc. 1.). Na podstawie tego projektu określił przebieg dwóch linii szańców. Jego ustalenia zaczęły funkcjonować zarówno w literaturze naukowej, jak i w przewodnikach. Oprócz tego Gawarecki zwrócił jeszcze uwagę na istotne źródła archiwalne, głównie na przywileje królewskie zapewniające miastu dodatkowe dochody na naprawę starych i budowę nowych fortyfikacji⁶.

Ważnym wydarzeniem w dziejach badań nad nowożytnymi fortyfikacjami Lublina było odkrycie i opublikowanie przez Marię Stankową i Henryka Gawareckiego kontraktu zawartego w 1624 r. między rajcami miejskimi a architektem

spodarowania przestrzennego na przykładzie Lublina, „Fortyfikacja” 1999, t. 8, s. 120.

2 J. Teodorowicz-Czerepińska, *Mury obronne miasta Lublina*, cz. 1–2, Lublin 1982–1984 [mps], Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie.

3 P. Targoński, *Obronność Lublina w okresie nowożytnym (XVI–XVIII w.)*, praca magisterska napisana w Katedrze Archeologii UMCS pod kierunkiem dr hab. Ireny Kutylowskiej, Lublin 1997 [kps].

4 J. Teodorowicz-Czerepińska, *op. cit.*, cz. 1, s. 19.

5 H. Gawarecki, *Mury obronne miasta Lublina*, „Ochrona Zabytków” 1954, R. 7, nr 3, s. 170–177.

6 *Ibidem*, s. 172.

Jakubem Tremanzelem, zwanym też Maroszkiem⁷. Kontrakt ten dotyczył budowy murowanej bramy na zakończeniu Krakowskiego Przedmieścia, u tzw. nowych szańców. Był to zatem pierwszy dokument potwierdzający ponad wszelką wątpliwość istnienie nowożytnych fortyfikacji ziemnych. Wprawdzie wspomniani autorzy nie ustrzegli się błędów w jego interpretacji⁸, jednak sam tekst wymienionego kontraktu stanowi dla nas jedno z najcenniejszych źródeł umożliwiających poznanie rozwoju nowożytnych umocnień Lublina. Słabą stroną pracy M. Stankowej i H. Gawareckiego jest niestety datowanie poszczególnych linii umocnień, gdyż nie dysponując wieloma źródłami archiwalnymi, ustalili oni moment powstania ostatniej linii fortyfikacji przebiegającej na wysokości ul. Lipowej na ok. 1620 r.⁹

Przez następnych dwadzieścia lat problem nowożytnych umocnień nie był szerzej omawiany w literaturze historycznej. Przełomem stało się dopiero wspomniane już studium J. Teodorowicz-Czerepińskiej, w którym jeden z rozdziałów został poświęcony fortyfikacjom nowożytnym. Jej praca oparta na szerokiej kwerendzie źródłowej w wielu punktach weryfikowała bądź precyzowała wcześniejsze ustalenia, a dzięki temu jest to wciąż jedno z najwartościowszych opracowań dotyczących obronności Lublina. Szczególnie cenne okazało się datowanie poszczególnych linii fortyfikacji. Dzięki przeprowadzonym badaniom archiwalnym udało się autorce dość dokładnie ustalić chronologię powstawania trzech linii nowożytnych szańców, z których pierwsza, wzniesiona na wysokości ul. Świętoduskiej, powstała – zdaniem J. Teodorowicz-Czerepińskiej – ok. 1560 r., druga – ok. 1620 r., natomiast ostatnia, trzecia linia – ok. 1670 r.¹⁰ Dalsze badania pozwoliły ustalić, że poza średniowiecznymi murami skonstruowano w sumie cztery linie umocnień, z których pierwsza została wzniesiona już u schyłku XV w.¹¹

Niezwykle cenną pracą poświęconą obronności Lublina w okresie nowożytnym stała się także synteza Bogusława Dybasia dotycząca fortec Rzeczypospolitej w XVII w.¹² Autor w sposób wszechstronny przedstawił oraz ocenił rozwój sztuki fortyfikacyjnej w Rzeczypospolitej, wielokrotnie przywołując również informacje o działaniach związanych z budową umocnień Lublina. Opierając się na laudach sejmikowych, potwierdził ustalony przeze mnie wcześniej na podstawie miejskich ksiąg rachunkowych rok 1667 jako moment rozpoczęcia budowy ostatniej linii nowożytnych fortyfikacji Lublina¹³.

We wspomnianych wyżej pracach głównymi źródłami dotyczącymi szańców ziemnych były zapiski archiwalne oraz kartografia. W niewielkim tylko stopniu

7 M. Stankowa, H. Gawarecki, *Jakub Tremanzel – architekt lubelski z I poł. XVII w.*, „Rocznik Lubelski” 1962, t. 9, s. 269.

8 Bramę budowaną przez Tremanzela umieścili oni w ostatniej linii szańców, pochodzącej w istocie z drugiej połowy XVII w., podczas gdy w rzeczywistości znajdowała się ona w linii środkowej, zbudowanej ok. 1620 r. na wysokości zachodniej pierzei dzisiejszego Placu Litewskiego. Skorygowała to w swej pracy J. Teodorowicz-Czerepińska (*Mury obronne...*, cz. 1, s. 18).

9 M. Stankowa, H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 279.

10 J. Teodorowicz-Czerepińska, *op. cit.*, cz. 1, s. 13–19.

11 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 120.

12 B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 1998.

13 *Ibidem*, s. 166.

wykorzystano źródła ikonograficzne¹⁴. Uderzający jest natomiast brak odkryć archeologicznych, co niewątpliwie wynikało z faktu, że środowisko archeologów nie interesowało się obiektami nowożytnymi. Tę lukę w danych wypełniły w pewnym stopniu dopiero odkrycia z lat dziewięćdziesiątych XX w. oraz z pierwszej dekady obecnego stulecia dokonane przy okazji prowadzenia nadzorów archeologicznych podczas wykonywania robót ziemnych pod inwestycje w rejonie ul. Lipowej. Badaniami archeologicznymi kierowali m.in. Edmund Mitrus¹⁵ oraz Mariusz Matyaszewski¹⁶. Z uwagi natomiast na to, że w związku z przemianami gospodarczymi obserwujemy nasilenie wszelkiego rodzaju prac inwestycyjnych na terenie zabytkowej części Lublina, można żywić nadzieję na kolejne cenne znaleziska. Wszystkie prace ziemne objęte są bowiem nadzorem archeologicznym. Może się zatem okazać w niedługim czasie, że lista odkrytych reliktyw czwartej linii fortyfikacji stanie się nieaktualna i być może nowe wykopaliska w znacznym stopniu poszerzą naszą wiedzę o obronności Lublina w drugiej połowie XVII w.

Przegląd źródeł

1. ŹRÓDŁA ARCHEOLOGICZNE

Jak wspomniano powyżej, odkryć archeologicznych związanych z nowożytnymi fortyfikacjami Lublina mamy nadal stosunkowo niewiele. Jedynymi wcześniejszymi znaleziskami, które posłużyły do badań nowożytnych założeń obronnych, były odkrywki fundamentów przedbramia Bramy Krakowskiej. Badania te przeprowadzono na początku lat pięćdziesiątych XX w. przy okazji renowacji Starego Miasta w Lublinie¹⁷. W późniejszych latach nie dokonano żadnych wykopalisk związanych z omawianymi tu fortyfikacjami. Przełomem stały się dopiero wspomniane lata dziewięćdziesiąte XX w., kiedy to niemal równocześnie znalezione zostały trzy interesujące obiekty. Jeden z nich związany jest z omawianą w niniejszym tekście ostatnią linią fortyfikacji. Mowa o reliktyw półkolistej bastei odkrytych w 1993 r. w podziemiach kamienicy przy ul. Lipowej 5. Basteja ta widoczna jest na przywołanym już wcześniej planie C. d'Örkena (ryc. 1.), na południe od bramy znajdującej się na osi ul. Krakowskie Przedmieście. To znalezisko jest bezcenne z dwóch powodów: po pierwsze pozwala zapoznać się z techniką wznoszenia lubelskich szańców ziemnych, a po drugie potwierdza wiarygodność wspomnianego planu z 1716 r.

14 H. Gawarecki, *Najstarszy widok Lublina A. Hogenberga i jego późniejsze powtórzenia w XVII i XVIII w.*, „Studia i Materiały Lubelskie. Historia Sztuki” 1963, nr 1, s. 53–72.

15 E. Mitrus, *Nowe odkrycia archeologiczne elementów systemów obronnych miasta Lublina*, „Lubelszczyzna” 1995, nr 1, s. 4–19.

16 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych oraz ratowniczych badań wykopaliskowych prowadzonych w latach 2005 i 2006 w związku z realizacją Wielofunkcyjnego Obiektu Kongresowo-Hotelowego „Lublin Plaza” przy ul. Lipowej 13 w Lublinie*, Lublin 2007, s. 9.

17 H. Gawarecki, W. Podlewski, *Brama Krakowska w Lublinie*, Lublin 1971, s. 87.

W latach 1994–1995 w trakcie prac ziemnych związanych z przebudową i wymianą instalacji wodociągowych oraz sanitarnych na ul. Krakowskie Przedmieście na wysokości skrzyżowania z ul. Lipową natrafiono na relikw muru ceglanego, który można ostrożnie uznać za prawdopodobny fragment fundamentu bramy w szańcach¹⁸. Dopiero dekadę później, w roku 2005, w północno-wschodniej części szerokoprzestrzennego wykopu inwestycyjnego, związanego z realizacją Wielofunkcyjnego Obiektu Kongresowo-Hotelowego „Lublin Plaza” przy ul. Lipowej 13, odkryto fragment bastionu¹⁹.

2. ŹRÓDŁA PISANE

W lubelskich zbiorach archiwalnych²⁰ znajduje się spora ilość zapisków dotyczących spraw związanych z obronnością. Nie zawsze jednak dostarczają one konkretnych informacji. Można byłoby oczekiwać, że wszelkie prace budowlane przy fortyfikacjach miejskich powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w księgach rachunkowych. Stan i liczba zachowanych dokumentów, a także lakoniczność zapisów uniemożliwia pełną rekonstrukcję przebiegu, zakresu i charakteru tych działań. Przede wszystkim nie wszystkie rachunki zachowały się do naszych czasów. Niektóre egzemplarze są w ogóle niedostępne ze względu na zły stan zachowania, a w wielu udostępnianych zbiorach część kart jest poważnie uszkodzona. Pojawiają się również przekreślenia powodujące nieczytelność dokumentów (chodzi tutaj jednak najczęściej o notacje dotyczące długów, co jest mało istotne dla podejmowanego w tym tekście zagadnienia). Wszystkie te aspekty przekładają się na wyraźne luki w materiale źródłowym, co z kolei poważnie utrudnia dokładne prześledzenie prac związanych z budową miejskich umocnień. Mimo tych braków stwierdzić należy, że źródła pisane przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie stanowią bardzo cenny materiał umożliwiający poznanie dziejów lubelskich fortyfikacji. Przeprowadzona kwerenda źródłowa pozwoliła na odkrycie wielu interesujących, niepublikowanych do tej pory dokumentów. Najcenniejsze okazały się rachunki z 1667 r. informujące o wydatkach na sypanie nowej linii szańców²¹. Dają one nie tylko wyobrażenie o skali prowadzonych robót, ale przede wszystkim – jak wspomniano powyżej – pozwoliły skorygować ustalenia J. Teodorowicz-Czerepińskiej, która przyjęła rok 1670 za moment usypania ostatniej linii fortyfikacji.

3. ŹRÓDŁA KARTOGRAFICZNE

Znamy kilka planów Lublina, na których wyrysowano fortyfikacje. Najcenniejszym źródłem dla poznania przebiegu nowożytnych fortyfikacji ziemnych Lublina

18 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z wymianą instalacji w ulicy Krakowskie Przedmieście w Lublinie*, Lublin 1997, s. 18–19.

19 Idem, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych oraz ratowniczych badań...*, s. 9.

20 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Księgi rachunkowe [dalej: KR], sygn. 271, 274, 276, 296, 297, 298, 299, 300.

21 APL, KR, sygn. 276.

jest plan C. d'Örkena z 1716 r. (ryc. 1.). Plan ten, mimo pewnych zniekształceń proporcji, przedstawia dość dokładnie lokalizację zarówno murów średniowiecznych, jak i trzeciej oraz czwartej linii wałów ziemnych. Jak wspomniano, usytuowanie naszkicowanych umocnień potwierdziły odkrycia archeologiczne z roku 1993 oraz 2005. Plan przedstawia szańce według stanu z początku XVIII w., dlatego też nie widać już na nim zniwelowanych najprawdopodobniej w XVII w. pierwszej i drugiej linii szanów²², jak również sporej części linii trzeciej, z której zachował się tylko odcinek środkowy.

Plan C. d'Örkena był przez wiele lat mocno krytykowany z powodu licznych uproszczeń oraz zniekształceń. Dopiero dokładna analiza, przede wszystkim legendy planu, pozwoliła poznać jego przeznaczenie oraz okoliczności powstania²³. Dokumentuje on bowiem wypadki związane z konfederacją tarnogrodzką zawiązaną w 1715 r. przeciwko królowi Augustowi II Mocnemu. W roku następnym w Lublinie doszło do konfrontacji wojsk konfederackich dowodzonych przez marszałka Stanisława Ledóchowskiego z oddziałami królewskimi. W gmachu ratusza trwały wówczas negocjacje pomiędzy walczącymi stronami. Rokowania rozpoczęte 13 czerwca 1716 r. ciągnęły się niemal sześć miesięcy. Stronę królewską reprezentowali dowódca wojsk saskich – feldmarszałek Jakub Henryk Flemming oraz biskup kujawski Konstanty Felicjan Szaniawski, konfederatów zaś – komisarze, m.in. Michał Potocki²⁴ i Kazimierz Stecki²⁵. Poza tym w rokowaniach mediatorem był również carski poseł – ks. Georgij Dołgorukij²⁶. Biorąc zatem pod uwagę fakt, że plan C. d'Örkena powstał wyłącznie na potrzeby toczonych w Lublinie rokowań, w pełni zrozumiałe są liczne uproszczenia. Układ działek i kształt budynków miały dla autora znaczenie drugorzędne. Interesowały go przede wszystkim miejsca zakwaterowania stron oraz kontrolowane przez nie strefy miasta, lokalizacja rokowań i wreszcie istniejące fortyfikacje²⁷.

Ostatni plan, jaki zostanie wykorzystany w niniejszym artykule, wykonał Jan Nepomucen Łęcki w 1783 r. (ryc. 2.). Analiza tego źródła wzbudza jednak pewne wątpliwości. Widoczna czwarta linia szanów ziemnych zaznaczona została bowiem w sposób schematyczny. Ponadto wszystkie dzieła obronne mają na nim zarys półokrągły, co nie zgadza się z planem C. d'Örkena i czego nie potwierdzają znaleziska z roku 2005.

22 J. Teodorowicz-Czerepińska, *op. cit.*, cz. 1, s. 19.

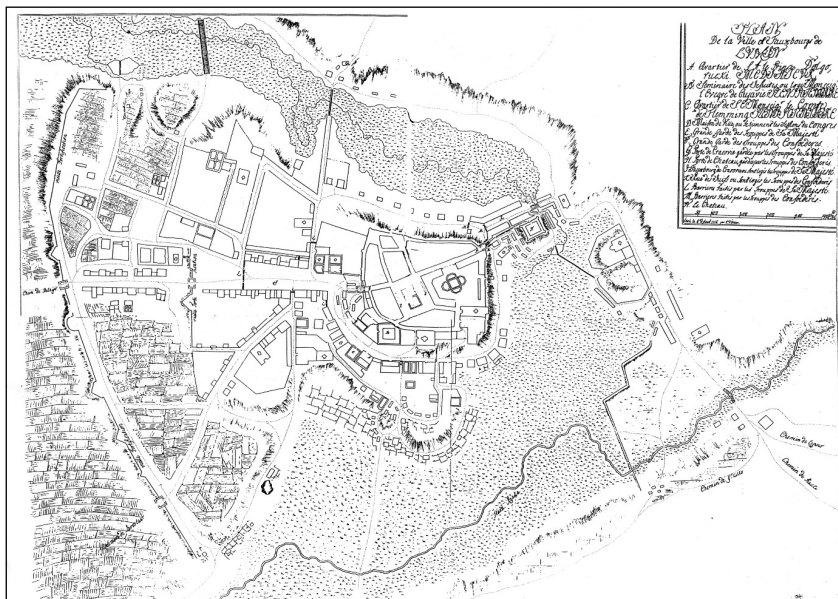
23 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 125; K. Nieścioruk, *Metodyczne aspekty kartograficznej analizy i oceny dawnych planów miast na przykładzie planu Lublina z 1716 roku C. d'Örkena*, praca doktorska napisana w Zakładzie Kartografii UMCS, Lublin 2006, s. 19, online: <http://www.niescioruk.ppa.pl/pliki/doktorat.pdf> [dostęp: 17 III 2015].

24 http://pl.wikipedia.org/wiki/Micha%C5%82_Potocki [dostęp: 17 III 2015].

25 <http://www.agad.archiwa.gov.pl/pomoce/ARAVI.xml#id0xf4a7880> [dostęp: 17 III 2015].

26 K. Nieścioruk, *Metodyczne aspekty...*, s. 125–126.

27 Idem, *Analiza i ocena XVIII-wiecznego planu Lublina jako przykład kompleksowych badań dawnych materiałów kartograficznych*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 2007, t. 39, nr 2, s. 147, online: http://www.niescioruk.ppa.pl/pliki/analiza_ppk.pdf [dostęp: 17 III 2015].



Ryc. 1. C. d'Örken, „Plan De la Ville et Fauxbourgs de Lublin” z 1716 r.

Źródło: <http://www.biblioteka.teatrn.pl/dlibra/dlibra/doccontent?id=12395&dirids=1> [dostęp: 26.02.2015]



Ryc. 2. Plan Lublina autorstwa Jana Nepomucena Łęckiego z 1783 r.

Źródło: <http://www.biblioteka.teatrn.pl/dlibra/dlibra/doccontent?id=12394&dirids=1> [dostęp: 17.03.2015]

Fortyfikowanie Lublina w okresie nowożytnym

1. TRZY KOLEJNE LINIE NOWOŻYTNYCH FORTYFIKACJI

Lublin otoczony średniowiecznymi murami obronnymi bardzo szybko zaczął się rozrastać. Jednocześnie na przełomie XV i XVI w. do powszechnego użytku weszła broń palna, co zrewolucjonizowało sposób walki i pociągnęło za sobą konieczność modyfikacji fortyfikacji miejskich. Pierwszą czynnością w realizacji tego celu było zazwyczaj przystosowanie murów średniowiecznych do zainstalowania broni palnej. Tak też stało się i w Lublinie. Trzeba jednak przypomnieć, że od schyłku XV w. istniały już pierwsze umocnienia ziemne biegnące poza murami średniowiecznymi, wzdłuż ul. Świętoduskiej, u podnóża tzw. Górki Świętoduskiej, gdzie od XIV w. znajdowały się zabudowania kościoła i szpitala Św. Ducha²⁸.

Kolejna linia nowożytnych wałów powstała ok. roku 1560, co ustaliła J. Teodorowicz-Czerepińska na podstawie zapisów w miejskich „Księgach Expensy”²⁹. Jej wznoszenie wiązało się niewątpliwie z koniecznością ochrony zabudowy miejskiej powstającej poza obrębem dotychczasowych fortyfikacji, tj. na zachód od zabudowy średniowiecznej. Lublin bogacił się, a jednocześnie panowało w nim silne poczucie bezpieczeństwa. Nic dziwnego zatem, że nie obawiano się wyjścia z budownictwem poza mury, które stały się czynnikiem ograniczającym rozwój przestrzenny miasta. Mniej też dbano o zachowanie ciągłości pierścienia średniowiecznych fortyfikacji, o czym najdobitniej świadczy fundacja zespołu klasztornego jezuitów na przełomie XVI i XVII w.³⁰

Druga połowa XVI w. to „złoty wiek” Rzeczypospolitej. Złączone unią Polska i Litwa stanowiły mocarstwo liczące się nie tylko na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej. Królowie polscy toczyli stosunkowo niewiele wojen i wszystkie rozgrywały się na terenach przygranicznych, często na terytorium nieprzyjaciela, a zatem na obszarach bardzo odległych od Lublina. Miasto mogło się zatem czuć bezpiecznie, zwłaszcza że świeżo zmodernizowane mury oraz umocnienia ziemne stanowiły gwarancję obrony przed niespodziewanym najazdem. Dlatego też w trzeciej ćwierci XVI w. Lublin wydawał na konserwację obwarowań przeciętnie 2,5% rozchodów, tj. ok. 65 zł rocznie³¹. Dopiero w roku 1580 nastąpił generalny remont i rozbudowa fortyfikacji. Wtedy prace pochłonęły niemal 30% wydatków miasta, czyli 775 zł³². Te prace jednak – jak się wydaje – spowodowane były nie tyle systematyczną dbałością o stan murów miejskich, co serią pożarów. Pierwszy z nich trawił Lublin w roku 1574, drugi – w roku następnym. Spaleniu uległa

28 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 123; *Historia kościoła i szpitala*, online: <http://www.duch.lublin.pl/hist.html> [dostęp: 10 VII 2011].

29 J. Teodorowicz-Czerepińska, *op. cit.*, cz. 1, s. 13; J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 125.

30 D. Kłosek-Kozłowska, *Udział inwestycji jezuickich w kształtowaniu wielkomiejskiej przestrzeni Lublina*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1993, nr 2, s. 257–258.

31 A. Miłobędzki, *Budownictwo militarne miast polskich w okresie nowożytnym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1978, R. 26, z. 1, s. 33.

32 *Ibidem*; W. Adamczyk, *Gospodarka finansowa Lublina w latach 1569–1580*, Lublin 1939, s. 52.

Brama Krakowska i część przylegających do niej fortyfikacji³³. Dopiero w następnych latach przystąpiono do remontu reszty umocnień.

Wiek XVII, określane często „srebrnym wiekiem” Rzeczypospolitej, przyniósł wiele konfliktów, w których niejednokrotnie walczono z kilkoma sąsiadami równocześnie. Wzrosło wówczas zagrożenie miast leżących również w głębi kraju. Od 1600 r. trwała wojna ze Szwecją o Inflanty, a jej przebieg nie był zbyt pomyślny dla strony polskiej. Na domiar złego w początkach XVII w. nasiliły się najazdy Tatarów, którzy łupili Podole. Zrozumiałe jest, że do spraw obronności zaczęto przywiązywać coraz większą wagę. W 1614 r. w Lublinie pojawiła się wysłana przez króla komisja pod przewodnictwem wojewody poznańskiego – Jana Ostroroga, której zadaniem było zbadanie sytuacji w mieście oraz wykazanie nadużyć, jakich dopuściły się władze Lublina. W trakcie tych prac została również podjęta kwestia obronności miasta, a zwłaszcza stanu jego obwarowań. Rozpatrywano m.in. skargi na dobudowywanie prywatnych kamienic do murów miejskich oraz na zaniebdania w utrzymaniu murów i wież³⁴. W dokumentach komisji z 1614 r. znaleźć można także potwierdzenie, że ówczesne fortyfikacje miasta nie ograniczały się do średniowiecznych murów. Rada miejska rozpatrywała bowiem roszczenia wobec niejakiego Bielewicza, oskarżanego o zasypanie rowu „który był za consensem wszystkiego miasta dla bezpieczeństwa jego wykopany”³⁵. Przyznać trzeba jednak, że pod względem dbałości o miejskie fortyfikacje Lublin nie był ośrodkiem wyjątkowym. Na początku XVII w. obiekty obronne wokół miast Polski centralnej były remontowane bardzo rzadko i dlatego często popadały w ruinę. Takie tendencje mogą się wydawać niezrozumiałe, bowiem były to lata szczególnego wzrostu bogactwa mieszczan. Wy tłumaczyć można to jedynie dużym poczuciem bezpieczeństwa, jakie dawało położenie w centrum silnego państwa. Wstrząsem stała się natomiast klęska pod Cecorą w 1620 r., której wynikiem była poważna groźba wtargnięcia Turków i sprzymierzonych z nimi Tatarów w głąb Rzeczypospolitej. To z kolei wywołało wzmożenie starań o poprawę obronności głównych miast Polski, czego efektem było m.in. wzniesienie nowych umocnień wokół Warszawy³⁶. W tym samym czasie kolejną linię szańców budowano także w Lublinie. Sejm warszawski z 1620 r. wydał dwie konstytucje opatrzone tym samym tytułem – *Obrońny miast*, dotyczące miejskich fortyfikacji i stanu ich defensywnych przygotowań. Pierwsza z nich nakładała obowiązek kontroli spraw obronności przez starostów i podstarościch przy udziale królewskich komisarzy, natomiast druga brała nowe umocnienia Lublina pod specjalną ochronę, a opiekę nad nimi powierzała lubelskiemu Magistratowi. Jednocześnie wyznaczone zostały źródła finansowania, zasady konserwacji i należytego utrzymywania fortyfikacji, czego pilnować miał starosta³⁷.

Konstytucja sejmu warszawskiego z 1620 r. stwierdzała również z satysfakcją, „iż w terażniejszych niebezpieczeńściach miasto Lublin okopy, baszty, wały

33 H. Gawarecki, *Mury obronne...*, s. 172; H. Gawarecki, W. Podlewski, *op. cit.*, s. 23.

34 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 164.

35 *Ibidem*.

36 A. Miłobędzki, *op. cit.*, s. 37.

37 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 132.

i bramy nowe wielkim kosztem swoim i pracą wystawiło³⁸. Jednocześnie jednak dokument ten daje do zrozumienia, że budowa nie została ukończona, gdyż na mocy tego aktu miasto miało otrzymywać dochód w postaci grosza od każdej przewożonej beczki piwa w celu „dalszej poprawy, dokończenia i opatrzenia ustawicznego” tych fortyfikacji³⁹. Sypanie trzeciej linii szańców rozpoczęto najpóźniej w 1614 r., skoro przebywająca w tym roku w Lublinie komisja królewska nakazywała, „aby Panowie mieszczenie lubelscy okopy zaczęte około przedmieścia kończyli”⁴⁰. Mimo ponagieł kolejnych komisji prace te trwały co najmniej kilka lat, ponieważ dopiero w marcu 1624 r. rajcy lubelscy zawarli umowę z architektem Jakubem Tremanzelem na zbudowanie bramy w końcu Przedmieścia Krakowskiego, „u slaku albo okopów nowo zaczętych”⁴¹.

2. BUDOWA CZWARTEJ LINII SZAŃCÓW

Kłęski, jakie dotknęły Lublin w połowie XVII w., przerwały pomyślny rozwój miasta. W czasie najazdów Kozaków w 1648 r. i Szwedów w 1655 r. żadnej roli nie odegrały nie tylko całkiem nowe bastionowe fortyfikacje ziemne, lecz także średniowieczne mury miejskie. Stworzyło to konieczność opracowania nowego, lepszego systemu umocnień. Nie było to jednak sprawą łatwą wobec trudnej sytuacji materialnej miasta i ogólnego upadku gospodarczego kraju. Wprawdzie już w 1658 r. ustawa sejmowa wysuwała postulat wzniesienia nowych umocnień, przyznając na ten cel fundusze ogólnowojevodzkie⁴², ale realizacja budowy nie od razu była możliwa. Wobec tej sytuacji aż niewiarygodne może się wydawać, że do 1670 r. Lublin zdołał jednak wznieść kolejną, czwartą już linię fortyfikacji.

Około połowy XVII w. w Rzeczypospolitej pojawiła się nowa tendencja. Zadanie budowy twierdz na terenie kraju próbowano scedować na sejmiki. Instytucje te miały dokonać wyboru obiektu przeznaczonego do ufortyfikowania (zamek lub miasto), umocnić go, a następnie utrzymywać konstrukcje obronne w należyтым stanie. Ten postulat po raz pierwszy został sformułowany w królewskiej legacji na sejmiki przed pamiętnym sejmem styczniowym 1652 r.⁴³ Genezy tej koncepcji upatrywać należy przede wszystkim w niewydolności centralnych instytucji państwa. I chociaż w 1652 r. z powodu zerwania sejmu nie udało się jej sformalizować, to temat ten powrócił w 1658 r. w postaci konstytucji sejmowej *Fortyfikacja miast*⁴⁴. Znamienne, że dokument ten odwoływał się do pewnych decyzji podjętych już w województwie lubelskim i na ziemi łukowskiej, bowiem zatwierdzono w nim wszelkie lauda, które sejmiki już uchwałyły w sprawie fortyfikowania Lublina i Łukowa. Znalazła się we wspomnianej konstytucji również informacja, że po-

38 J. Riabinin, *Materiały do historii Lublina*, Lublin 1938, s. 103; *Volumina Legum*, Petersburg 1859, t. 3, s. 104.

39 J. Riabinin, *op. cit.*, s. 103.

40 J. Dybała, *Plac Litewski w Lublinie. Dzieje zabudowy i założenia urbanistycznego*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. 20, s. 76.

41 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 165.

42 *Volumina Legum*, t. 4, s. 262.

43 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 110.

44 *Volumina Legum*, t. 4, s. 262.

dobne działania zmierzające do poprawy stanu obronności miast planuje jeszcze kilka sejmików, a pozostałym tego typu instytucjom zezwalała ona na decyzyjność w tym zakresie⁴⁵. Z całą pewnością fortyfikowanie Lublina podjęte w latach 1667–1670 było nawiązaniem do tejsze konstytucji⁴⁶. Decyzja o budowie kolejnej linii lubelskich umocnień zapadła w roku 1667. Potwierdzają to m.in. zapisy w aktach sejmikowych. Pierwszy impuls do podjęcia konkretnych działań dali na początku 1667 r. sami mieszczanie. Ich propozycja została wsparta finansowo przez sejmik, który pod koniec tegoż roku podjął decyzję o budowie fortyfikacji⁴⁷. Trudno stwierdzić jednoznacznie, kiedy dokładnie rozpoczęto sypanie nowych szańców. J. Teodorowicz-Czerepińska⁴⁸ zwraca uwagę na niesystematyczne prowadzenie w tym czasie ksiąg miejskich, co w znacznym stopniu utrudnia ocenę wykonanych robót i poniesionych kosztów. Wydaje się jednak, że do działania przystąpiono w październiku 1667 r., bowiem 13 dnia tego miesiąca sejmik lubelski przeznaczył na prace fortyfikacyjne w Lublinie 4711 zł z dochodów z czopowego⁴⁹. Prawdopodobnie dopiero ta decyzja umożliwiła rozpoczęcie robót, o których informują liczne, właściwie codzienne, zapisy dotyczące wydatków na żywność dla robotników sypiących szańce⁵⁰. Pierwsza notacja pojawia się pod datą 19 października, ostatnia – 24 listopada (por. aneks 1), a zatem wydawać by się mogło, że prace te trwały bardzo krótko, bo niewiele ponad miesiąc. Trudno jednak uwierzyć, by można było w tak krótkim czasie zrealizować tak olbrzymie zdanie, bowiem czwarta linia szańców miała 1,4 km długości. Dodatkowo, analizując ilość zakupionej żywności, odnosi się wrażenie, że liczba zatrudnionych robotników była raczej niewielka (por. aneks 1). Jedynym sensownym wytłumaczeniem staje się pora roku uniemożliwiająca dalsze roboty ziemne, a także fragmentaryczność zapisów, z których większość musiała zaginać już dawno. W tym samym roku trwały intensywne prace murarskie i ciesielskie. Zapewne umacniano w ten sposób usypane właśnie szańce, chociaż w rachunkach miejskich nie zostało to bezpośrednio wyrażone (por. aneks 2). Nie były to jednak raczej – jak się wydaje – roboty mające na celu renowację murów średniowiecznych. Dowodem na to, że prace te miały związek z nowymi szańcami, jest wspomniane powyżej odkrycie reliktu licowania bastei pod kamienicą nr 5 przy ul. Lipowej⁵¹ oraz bastionu przy ul. Lipowej 17⁵². Trzeba dodać, że oprócz wykonywania ceglanego lica wałów robotnicy przygotowywali też stanowiska dla dział, do czego zużyto sporo drewna (por. aneks 2).

W 1669 r. w nowych szańcach wykonano dwie bramy: pierwsza na końcu dzisiejszej ul. Krakowskie Przedmieście, druga zaś u wylotu ul. Narutowicza. Widzimy je na planie C. d'Örkena z 1716 r. (ryc. 1.). W księgach miejskich odnaleźć

45 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 111.

46 *Ibidem*, s. 113.

47 *Ibidem*, s. 166.

48 J. Teodorowicz-Czerepińska, *op. cit.*, cz. 1, s. 18.

49 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 284.

50 APL, KR, sygn. 276, k. 75–81.

51 E. Mitrus, *Kamienica nr 5 przy ul. Lipowej w Lublinie. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z remontem budynku, wykonywanych od 5.11.1993 do 31.01.1997 r.*, Lublin 1994, s. 3.

52 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych oraz ratowniczych badań...*, s. 9.

można notacje dotyczące realizacji tego zadania. J. Teodorowicz-Czerepińska odnalazła np. zapis o wypłacie wynagrodzenia cieślom, „co u Szańców Nowych bramę robili”⁵³. Kilkakrotnie też pojawiają się wzmianki o dostarczaniu dębów do budowy bramy⁵⁴, choć nie wiadomo, o którą z nich chodzi. Notacje te mogły bowiem dotyczyć obu przejść, gdyż istnieje możliwość, że nie tylko obiekt u wylotu ul. Narutowicza – jako mniej reprezentacyjny – był drewniany. Jest nawet bardzo prawdopodobne, że oba przejścia były drewniane z uwagi na brak jakichkolwiek przekazów dotyczących prac murarskich wykonywanych przy bramach w nowych szanicach.

Budowa fortyfikacji miała być finansowana z dochodów z podatków. W październiku 1667 r. sejmik na budowę fortyfikacji przeznaczył wspomniane już, zebrane w Lublinie czopowe – zarówno zaległe 2111 zł, jak i przyszłe 2600 zł. Z kolei w laudum z 22 stycznia 1670 r. sejmik lubelski wstrzymał pobieranie czopowego, a ustanowił „Contributiones na Fortificatią zwyczajne miesięczne” na miasto, przedmieścia, Żydów i jurydyki, uzasadniając, iż jest to „commune bonum i wszystkim potrzeba obrony”. Administratorem tego podatku został Adam Pszczółka Wilczopolski⁵⁵. Bardzo interesująco w przypadku budowy nowych szaniców przedstawia się także kwestia organizacji prac. Laudum sejmikowe z 13 października 1667 r. tylko ogólnie zapowiadało ustalenie zasad realizacji działań (również w ramach szarwarku) z władzami miasta, ale również z gospodarzami domów szlacheckich, niektórymi klasztorami i lubelskimi Żydami. Prace – jak wiadomo – rozpoczęto już jesienią 1667 r. i z całą pewnością między sejmikiem a miastem doszło do podziału zadań związanych z fortyfikowaniem Lublina, na co wskazuje laudum z 30 maja 1668 r., w którym sejmik lubelski napominał miasto, „aby swoją partią [...] jako najporządniej fortyfikowali”⁵⁶. Ze swojej strony sejmik ustanowił obowiązek dostarczenia dwóch robotników z rydlami z łąnu na jeden dzień (to zobowiązanie można było zamienić na ekwiwalent pieniężny)⁵⁷. Koordynowaniem spraw związanych z wznoszeniem fortyfikacji miał się zająć wyznaczony w tym celu przez sejmik Jerzy Szornel – sędzia ziemski lubelski. Pomagać mieli mu również „panowie sądni ziemscy”, do zadań których należało m.in. dokonywanie ustaleń z miastem w sprawie konstruowanych umocnień, w tym także dobieranie z grona mieszczan współpracowników w zarządzaniu pracami. Ponadto mieli oni mieć także pewne uprawnienia sądowe umożliwiające ściąganie należności na budowę. Jerzy Szornel uzyskał także prawo dokonywania niezbędnych wywłaszczeń, a laudum sejmikowe gwarantowało, że osoby ewentualnie takim działaniem poszkodowane miały dochodzić swoich praw nie wobec Szornela, lecz wobec całego województwa⁵⁸.

53 J. Teodorowicz-Czerepińska, *op. cit.*, cz. 1, s. 18.

54 APL, KR, sygn. 274, k. 242.

55 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 222, 309.

56 *Ibidem*, s. 223.

57 *Ibidem*. Wprawdzie dokument nie określa wprost, kto miał dostarczyć robotników, ale B. Dybaś przypuszcza, że dotyczyło to dóbr szlacheckich.

58 *Ibidem*, s. 224–225.

Rok 1670 przyniósł znaczące zmiany w strukturze podmiotów zarządzających pracami fortyfikacyjnymi w Lublinie. Sędziego Szornela zastąpił kasztelan bełski i starosta lubelski Aleksander Ludwik Niezabitowski, któremu pomagać mieli, podobnie jak Szornelowi, „panowie sądni ziemscy” oraz dodatkowo urzędnicy grodzcy: cześnik lubelski Stanisław Kielczowski, skarbnik lubelski Tomasz Zaporiski oraz podwojewodzi i komornik graniczny lubelski Jan Poniatowski. Administratorem specjalnego podatku na budowę umocnień został – jak już wspomniano – Adam Pszczółka Wilczopolski, który co sześć tygodni miał składać raport staroście lubelskiemu i jego współpracownikom, a ci z kolei mieli przekazywać te informacje sejmikowi. Przed nimi również ze swoich wydatków na wznoszenie fortyfikacji miało się też rozliczyć miasto. Jak zapisano w dokumentach, zmiany podmiotów miały służyć zintensyfikowaniu prac. Taki sam cel przyświecał także powiększeniu wynagrodzenia inżynierowi Trifoniu, odpowiedzialnemu prawdopodobnie za stronę techniczną prowadzonych robót⁵⁹. Dbałość o tempo realizacji projektu służącego poprawie obronności miasta wynikała z pewnością z aktualnego zagrożenia. B. Dybaś zwraca jednak uwagę na fakt, że sejmiki nie do końca orientowały się w skali przedsięwzięcia, co wymuszało wzmożenie wysiłku finansowego, ale również mogło wymagać opisanego powyżej rozbudowywania struktur zarządzających inwestycją. One same musiały się ponadto rozliczać z wykonanych zadań, ale pomimo iż sejmik z 1670 r. wyraźnie sformułował swoje wymagania w tej materii, nie zachowały się niestety żadne ślady ich realizacji⁶⁰.

Budowę czwartej linii ziemnych fortyfikacji Lublina kierował wspomniany architekt – Trifoni⁶¹. Jego nazwisko pojawia się kilkakrotnie w źródłach na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVII w. w notacjach dotyczących lubelskich prac fortyfikacyjnych. Trudno jednak precyzyjnie określić pozycję Trifoniego i jego znaczenie w wykonywaniu zadań zmierzających do wzniesienia umocnień. Raz występuje bowiem jako superintendent, innym razem jako inżynier budujący fortyfikacje. Obydwa zapisy dotyczą przy tym jego wynagrodzenia: w sierpniu 1669 r. sejmik upoważnił sędziego ziemskiego lubelskiego nadzorującego prace fortyfikacyjne do podniesienia Trifoniu honorarium wedle swego uznania, obiecując przy tym wyszukać źródło sfinansowania tej podwyżki, z kolei w 1670 r. określił wysokość podwyżki na wypłacane kwartalnie 100 zł, nakazując wyasygnować je z czopowego. Z powyższych decyzji – zdaniem B. Dybasia – można wysnuć ostrożny wniosek o znaczeniu, jakie sejmik przywiązywał do pracy Trifoniego, a także zapewne i innych projektantów fortyfikacji⁶².

Budowa umocnień to nie tylko znaczący wysiłek finansowy związany z zakupem materiałów oraz zatrudnieniem odpowiednio wykwalifikowanych pracowników. Zwykle realizacja tego zadania wiązała się również z koniecznością dokonania wywłaszczeń, co z kolei nieuchronnie prowadziło do powstawania różnych napięć i konfliktów. I dlatego też sejmik lubelski, wyznaczając w październiku 1667 r. osoby do prowadzenia prac fortyfikacyjnych i przewidując równocześnie

59 *Ibidem*, s. 225.

60 *Ibidem*.

61 W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 189.

62 B. Dybaś, *op. cit.*, s. 263.

sytuacje sporne, zastrzegając, że pod żadnym pozorem nie mogą być wobec tych podmiotów kierowane roszczenia za konfiskatę budynków, placów, ogrodów, sadów *etc.* Stwierdzono jednoznacznie, że w tych sprawach należy zwracać się bezpośrednio do sejmiku. Taka decyzja, niewątpliwie ułatwiająca realizację zadania, musiała być uciążliwa dla wywłaszczanych, mimo że sejmik obiecywał należne odszkodowania⁶³.

3. CHARAKTERYSTYKA CZWARTEJ LINII FORTYFIKACJI LUBLINA – DOKUMENTY ŹRÓDŁOWE A ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE

Lokalizację czwartej linii szańców znamy najlepiej dzięki planowi C. d'Örkena (ryc. 1.). Umocnienia układały się w wielki łuk, biegnąc od dzisiejszego ogrodu Saskiego wzdłuż ul. Lipowej aż po dzisiejszą ul. Piłsudskiego. System obrony zorganizowany był w oparciu o cztery trójkątne bastiony i jedną półokrągłą basteję znajdującą się na południe od głównej bramy w szańcach. Był to zatem system obrony kleszczowej typowy w ówczesnej sztuce wojennej. Mimo że bastiony te wyglądały raczej skromnie, to biorąc pod uwagę sytuację gospodarczą Lublina, budowa takich szańców była ogromnym wysiłkiem. Uzupełnieniem tych fortyfikacji mogły być okopy i zasieki na pagórkach wznoszących się nad dolinami rzek: Bystrzycy i Czechówki. Powołując się na systematykę przyjętą przez Janusza Bogdanowskiego⁶⁴, M. Matyaszewski zaliczył analizowaną linię fortyfikacyjną do szkoły staroholenderskiej⁶⁵.

Porównując plan C. d'Örkena z pozostałościami umocnień w terenie oraz odkryciami archeologicznymi, można pokusić się o odtworzenie przebiegu niektórych fragmentów fortyfikacji. Poczynając od północy, jako rodzaj mocno już zniekształconego dużego szańca identyfikuje się dwupoziomowe wzniesienie u zbiegu ulic Lubomelskiej i Czechowskiej⁶⁶. Widoczny na planie na południe od wspomnianego szańca dwuramiennik znajdował się najprawdopodobniej w miejscu obecnego placu przed Bankiem PKO S.A. przy ul. Lubomelskiej. Niestety, dotychczas nie natrafiono na żadne jego pozostałości⁶⁷. Zachowały się natomiast ślady umocnień na terenie Ogrodu Saskiego, w pobliżu jego wschodniej krawędzi. Jest to niewielki zachowany odcinek kurtyny, czyli właściwego muru obronnego⁶⁸, oraz popularna górka saneczkowa przy wejściu do Ogrodu, identyfikowana jako pozostałości bastionu⁶⁹.

W miejscu przecięcia linii fortyfikacji z ul. Krakowskie Przedmieście widzimy na planie C. d'Örkena bramę zwaną „Bramą pod św. Krzyżem”, gdyż znajdowały się za nią posiadłości dominikanów osiadłych przy kościele św. Krzyża (obecnie

63 *Ibidem*, s. 301–302.

64 J. Bogdanowski, *Nowożytna „architektura militaris” Lubelszczyzny na tle obszarów ościennych*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 6: *Między wschodem a zachodem*, cz. 3: *Kultura artystyczna*, Lublin 1992, s. 141–160.

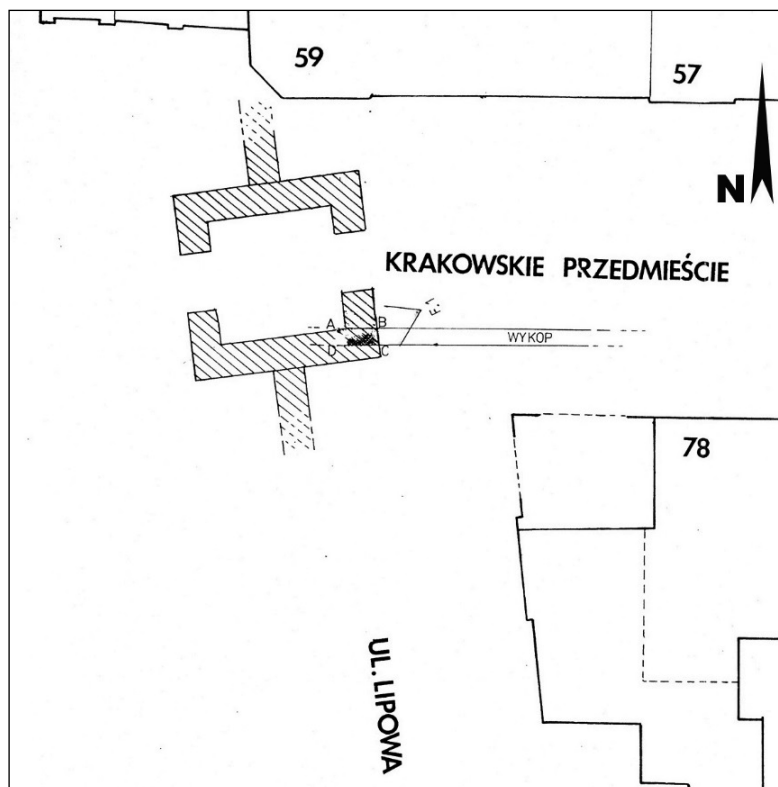
65 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych oraz ratowniczych badań...*, s. 16.

66 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 132.

67 *Ibidem*.

68 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych oraz ratowniczych badań...*, s. 14.

69 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 132.



Ryc. 3. Lokalizacja szczątkowego muru odsłoniętego w wykopie na tle obrysu bramy z planu C. d'Örkena (skala 1:500)

Źródło: M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z wymianą instalacji w ulicy Krakowskie Przedmieście w Lublinie*, Lublin 1997, ryc. 26

jest to budynek KUL)⁷⁰. W trakcie prac ziemnych na skrzyżowaniu ul. Krakowskie Przedmieście z ul. Lipową odkryte zostały fragmenty muru, który ostrożnie interpretuje się jako prawdopodobne pozostałości tej bramy⁷¹. Taką klasyfikację znaleziska potwierdza przeprowadzona synchronizacja zarysu bramy z planu C. d'Örkena z odkrytym reliktem muru⁷² (por. ryc. 3.). Brama ta została rozebrana już w 1742 r.⁷³

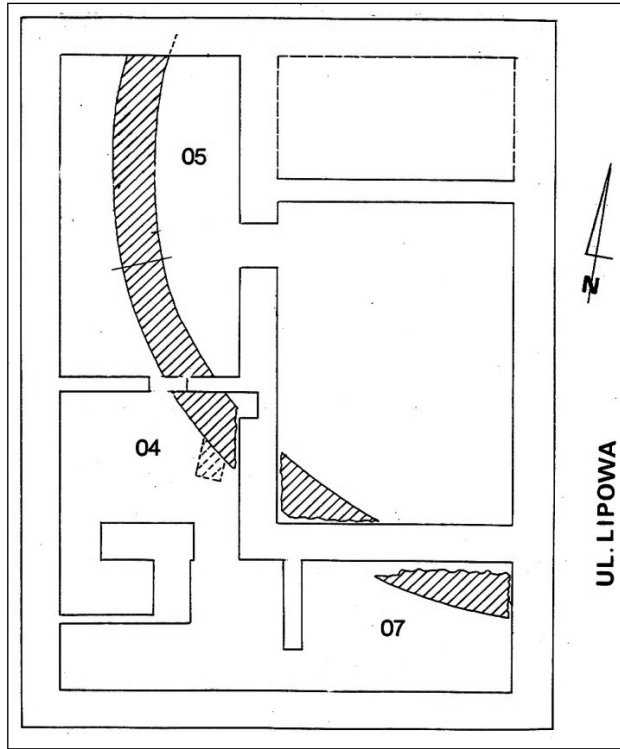
Na planie C. d'Örkena na południe od bramy widzimy nietypowy obiekt w czwartej linii umocnień – półkolistą basteję (ryc. 4.). Jej odkrycie w 1993 r. stało się niezwykle ważnym argumentem potwierdzającym wysoką wiarygodność przywoływanego dokumentu. We wspomnianym roku rozpoczęto remont konserwatorski kamienicy nr 5 przy ul. Lipowej. W trakcie prac ziemnych w pomieszczeniach

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi...*, s. 19.

⁷² *Ibidem*, s. 19.

⁷³ J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 132.



Ryc. 4. Relikty bastii odkryte w podziemiach kamienicy przy ul. Lipowej 5 (skala 1:200)

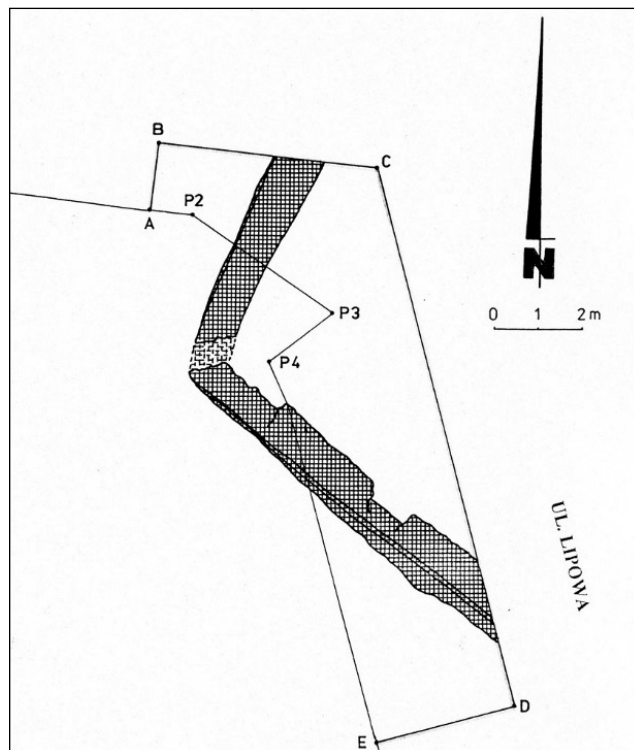
Źródło: E. Mitrus, *Kamienica nr 5 przy ul. Lipowej w Lublinie. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z remontem budynku, wykonywanych od 5.11.1993 do 31.01.1997 r.*, Lublin 1994, ryc. 10

piwnic odkryto ceglany, łukowaty mur przecinający pomieszczenia z południowego wschodu na północny zachód⁷⁴. Odkryta pozostałość została rozpoznana na długości 20 m. Mierzyła ona od 0,85 do 1 m szerokości i miała maksymalną wysokość 0,6 m⁷⁵. Interpretacja odkrycia jest prosta i jednoznaczna: to relikty licowania bastii widocznej na planie C. d'Örkna na południe od bramy zamykającej ul. Krakowskie Przedmieście (ryc. 1.). Ponadto bastia ta widoczna jest także na innych szkicach: Jana Nepomucena Łęckiego z 1783 r. (ryc. 2.) oraz mapach z lat 1818 i 1829. Te ostatnie plany są mniej dokładne i często przedstawiają umocnienia w sposób schematyczny, ale mimo to nie ma wątpliwości, że pierwsza bastia znajduje się na południe od bramy umieszczonej na głównym trakcie komunikacyjnym miasta⁷⁶. Odkrycie bastii ma jeszcze jeden cenny aspekt – ukazuje konstrukcję czwartej linii szańców. Były to zatem szańce ziemne wzmocnione ceglano-kamiennym murem. W trakcie prac archeologicznych stwierdzono ponadto,

⁷⁴ E. Mitrus, *Nowe odkrycia...*, s. 17.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 18; E. Mitrus, *Kamienica nr 5...*, s. 3.

⁷⁶ *Idem*, *Nowe odkrycia...*, s. 19.



Ryc. 5. Fragment bastionu odsłonięty w obrębie północno-wschodniego naroża obszaru objętego inwestycją przy ul. Lipowej 13 (skala 1:200)

Źródło: M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych oraz ratowniczych badań wykopaliskowych prowadzonych w latach 2005 i 2006 w związku z realizacją Wielofunkcyjnego Obiektu Kongresowo-Hotelowego „Lublin Plaza” przy ul. Lipowej 13 w Lublinie*, Lublin 2007, ryc. 4

że poziom użytkowy we wnętrzu bastei znajdował się przynajmniej 1,5 m wyżej niż obecnie zachowana korona muru, albowiem strop calca lessowego znajdował się dość wysoko. Poziom ten usytuowany był na rzędnej 194,05 m n.p.m., a korona muru – na rzędnej 192,55 m n.p.m.⁷⁷ To z kolei daje nam pewne wyobrażenie o rozmiarach nowych szańców Lublina.

Kolejnym obiektem, widocznym na planie C. d'Örkena jest bastion znajdujący się na południe od wspomnianej powyżej bastei. Został on odkryty w 2005 r. W efekcie badań archeologicznych odsłonięto frontową, wierzchołkową partię bastionu, w formie dwóch skrzydeł (ryc. 5). Skrzydło północno-zachodnie odkryte zostało na odcinku 5,20 m. Grubość muru wahała się od 0,85 m od strony naroża do 1,05 m w kierunku kurtyny, tj. zasadniczego, ciągłego muru linii obrony. Skrzydło południowo-zachodnie odkryte zostało na odcinku 9,20 m. Wykonane było analogicznie jak skrzydło północno-zachodnie. Część narożna bastionu została

⁷⁷ Idem, *Kamienica nr 5...*, s. 3–4.

w znacznym stopniu zniszczona w wyniku wykopu pod instalację wodno-kanalizacyjną⁷⁸.

Analiza konstrukcji muru oraz układów stratygraficznych wykazała, że jedynie fundament dzieła wykonano w pełnym wkopie, natomiast wewnętrzne lico zasadniczego muru przyparto do uprzednio pionowo ściętej w calowym lessie ściany. Wewnętrzne lico muru wykonano z kamienia, natomiast zewnętrzne – z cegły⁷⁹. Z kolei od strony zewnętrznej wału wykopano tzw. suchą fosę, której całkowita głębokość wynosiła zapewne ok. 3 m⁸⁰.

Podczas archeologicznej eksploracji wykopu znaleziono stosunkowo niewiele zabytków ruchomych (49 szt.) reprezentowanych przede wszystkim przez ułamki ceramiki naczyniowej. Wynika to z pewnością z faktu, iż w czasie budowy fortyfikacji obszar ten znajdował się na peryferiach miasta. Mimo tak znikomej liczebności odkryte zabytki ruchome w sposób jednoznaczny potwierdziły datowanie obiektu. W obrębie wkopu pod fundament odnaleziono bowiem ułamki ceramiki z XVII w., natomiast w wypełnisku fosy – fragmenty ceramiki pochodzącej zarówno z XVII, jak i z XVIII w.⁸¹

Na podstawie wymiarów odsłoniętych w wykopie ramion bastionu oraz konfrontacji zarówno z planem C. d'Örkena, jak i z basteją pod kamienicą przy ul. Lipowej 5 można dokonać próby określenia pełnych wymiarów tego obiektu. Długość boków wynosiła zatem zapewne ok. 16 m, barków zaś – ok. 3 m. Kąty wynosiły odpowiednio: pomiędzy bokami – ok. 105°, między bokami a barkami – ok. 150°, a między barkami i kurtynami – 90°⁸².

Wysoki poziom stropu lessu calowego sugeruje, że bastion nie posiadał pomieszczenia tzw. podwalni lub że znajdowało się ono w części bliższej kurtynie, co jest całkiem prawdopodobne, gdyż tego rodzaju elementy często umieszczano właśnie w głębi bastionów, na wysokości ich barków – w tym przypadku poza obszarem przebadanym archeologicznie⁸³.

Na południe od odkrytego w 2005 r. bastionu na planie C. d'Örkena znajduje się para dwuramienników. Na tym odcinku ul. Lipowej kilkakrotnie prowadzone były nadzory archeologiczne związane z remontami lub przebudową infrastruktury podziemnej. Te, prowadzone w 2001 r.⁸⁴ oraz w 2004 r.⁸⁵ w związku z remontem sieci gazowej, nie przyniosły jednak żadnych odkryć związanych z fortyfikacjami Lublina. Wysznuo zatem jedynie wniosek, że dawne linie obronne zostały albo całkowicie zniszczone, albo znajdowały się w innym miejscu.

78 M. Matyaszewski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi...*, s. 9.

79 *Ibidem*, s. 10.

80 *Ibidem*, s. 11–12.

81 *Ibidem*, s. 12.

82 *Ibidem*, s. 15–16. Podając kąt pomiędzy barkami a bokami bastionu, M. Matyaszewski podaje błędną wartość 50°.

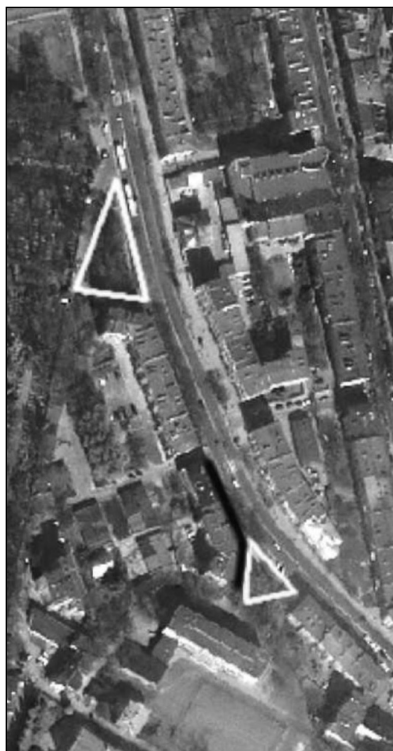
83 *Ibidem*, s. 16.

84 A. Hunicz, *Lublin, ul. Lipowa. Remont sieci gazowej. Dokumentacja nadzorów archeologicznych*, Lublin 2001, s. 2–6.

85 Idem, *Lublin, ul. Lipowa. Remont sieci gazowej. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych*, Lublin 2004, s. 2–5.

Ryc. 6. Zdjęcie satelitarne fragmentu ul. Lipowej z zaznaczonymi pozostałościami po dwuramiennikach (kolor biały) i obrysowaną fasadą budynku przy ul. Lipowa 23 (kolor czarny)

Źródło: K. Nieścioruk, *Metodyczne aspekty kartograficznej analizy i oceny dawnych planów miast na przykładzie planu Lublina z 1716 roku C. d'Orkena*, praca doktorska wykonana w Zakładzie Kartografii UMCS, Lublin 2006, s. 86, online: <http://www.niescioruk.ppa.pl/pliki/doktorat.pdf> [dostęp: 17 III 2015]



Kolejne nadzory archeologiczne prowadzone były od lipca do października 2006 r. w związku z przebudową infrastruktury podziemnej na ul. Lipowej. Wzdłuż zachodniej krawędzi ulicy, gdzie przebiegała czwarta linia fortyfikacji Lublina, wykonywano dochodzące do 5 m głębokości wykopy pod kanalizację sanitarną⁸⁶. Przed bramą cmentarza przy ul. Lipowej natrafiono wówczas na słabo zachowany fragment muru z opoki wapiennej. Stwierdzono, że mógł on być związany z konstrukcją umocnień z XVII w. Ponadto na odcinku pomiędzy skrzyżowaniami z ul. Sądową i ul. Krakowskie Przedmieście poziom podłoża lessowego znajdował się na innej głębokości niż na pozostałych odcinkach. Wiąże się to zapewne z niwelacją terenu w okresie nowożytnym, co również może być związane z budową czwartej linii fortyfikacji Lublina. Potwierdzają to bowiem pochodzące z tego okresu nieliczne fragmenty ceramiki, pozyskane z warstw niwelacyjnych zdeponowanych bezpośrednio nad podłożem lessowym, jak również zalegających powyżej⁸⁷.

Prowadzone nadzory archeologiczne nie przyniosły zatem jednoznacznego potwierdzenia przebiegu południowego odcinka czwartej linii szańców. Tym niemniej istnienie wspomnianych dwuramienników utrwaliło się w postaci pary

⁸⁶ J. Tkaczyk, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych na ulicy Lipowej w Lublinie*, t. 1: *Część analityczna*, Lublin 2006–2007, s. 2.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 66.

niezabudowanych trójkątnych skwerów: przed wejściem na cmentarz przy ul. Lipowej oraz pomiędzy kamienicami przy ul. Lipowej 23 i 27 (ryc. 3.)⁸⁸.

Kamil Nieścioruk zwraca uwagę na fakt, że fortyfikacje jako własność miasta wyłączone były spod jakiegokolwiek wykorzystania nawet długo po ustaniu ich przydatności. Z tego względu istniejący do dziś cmentarz przy ul. Lipowej, założony w 1811 r., jest w charakterystyczny sposób odsunięty od ulicy, oddzielony od niej niewielkim, trójkątnym placem, gdzie znajdował się kiedyś jeden z dwuramienników (ryc. 3.). W podobny sposób utrwaliła się również przestrzeń po drugim z nich – położonym bardziej na południe⁸⁹.

Kolejnym obiektem, widocznym na planie C. d'Örkena w czwartej linii szańców, jest brama znajdująca się na przecięciu linii fortyfikacji z obecną ul. Narutowicza. Niestety, dotychczas jej lokalizacja nie została potwierdzona żadnymi odkryciami archeologicznymi. Na południe od bramy linia szańców kończyła swój bieg, załamując się pod kątem prostym na skarpie wznoszącej się ponad doliną Bystrzycy⁹⁰.

4. ARTYLERIA MIEJSKA

Niemal zaraz po usypaniu umocnień zaczęto je uzbrajać. Z kwietnia 1670 r. pochodzi wzmianka o zapłacie chłopom, co „harmatę na szańce nowe” prowadzili, a także o przekazaniu wynagrodzenia furmanowi, który prowadził na „nowe szańce” 5 dział⁹¹. Podobne zapisy powtarzają się jeszcze kilkakrotnie. Nie sposób jednak oszacować, ile w sumie dział i o jakim kalibrze znalazło się na wybudowanych umocnieniach. Biorąc jednak pod uwagę ilość dzieł obronnych na IV linii fortyfikacji powinno się znajdować co najmniej 20 armat, nie licząc innej broni. Z pewnością jednak tyle ich nie było. Spis arsenału miejskiego z 1680 r. wymienia: 10 dział, 37 hakownic, 22 piki, 16 mieczy, 3 faski kul działowych, 1 faska do hakownic, trochę blach kirysowych i 24 „świnki”, czyli małe moździerze do strzałów na wiwat⁹². Trudno przypuszczać, że tak skromnie uzbrojone miasto mogło się skutecznie bronić przed najeźdźcą. Mogło to wystarczyć na luźną grupę maruderów lub niewielki oddział jazdy tatarskiej, ale na pewno nie na wojsko regularne, co w pełni obnażyły wydarzenia wojny północnej. Wielki wysiłek zarówno finansowy, jak i organizacyjny związany z budową kolejnej linii fortyfikacji został więc zniweczony przez brak odpowiedniego uzbrojenia artyleryjskiego i dobrze wyszkolonego oddziału zaciężnej piechoty do jej obsadzenia. Lublin zaś – jak można przypuszczać – nie miał wystarczających środków ani na rozbudowę artylerii, ani na utrzymywanie wojska.

88 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 132.

89 K. Nieścioruk, *Metodyczne aspekty...*, s. 86.

90 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 132.

91 APL, KR, sygn. 274, k. 238.

92 H. Gawarecki, *Mury obronne...*, s. 173–174.

Dalsze dzieje fortyfikacji lubelskich

Nie wiemy, kiedy została zniwelowana pierwsza linia wałów. Linię drugą znajdującą się na wysokości ul. Świętoduskiej zlikwidowano w czasie sypania czwartej linii umocnień. Świadczy o tym zapis z 1669 r. mówiący o wypłacie wynagrodzenia chłopom, „co z rozkazu Pana Burmistrza szaniec pod kościołem Ojców Karmelitów Bosych zarzucili”⁹³. Fortyfikacje te były już wtedy zupełnie nieprzydatne i zapewne też bardzo zaniedbane, dlatego powstały po ich likwidacji wolny teren został zabudowany⁹⁴.

Panowanie Jana III Sobieskiego (1673–1696) to krótki okres względnej stabilizacji i odbudowy gospodarczej kraju, który jednak zakończył się po jego śmierci. Początek XVIII w. przyniósł Polsce zniszczenia związane w wojną północną. Ucierpiał w jej wyniku także Lublin grabiony w czasie przemarszów wojsk rosyjskich (1706–1707), a potem szwedzkich (1709). Nowe szańce nie odegrały wtedy żadnej roli. Rozwój Lublina został na wiele lat zahamowany.

Wielokrotnie już wymieniany plan C. d'Örkena (ryc. 1.) przedstawia Lublin właśnie w tym okresie. Nie ma już na nim ani pierwszej, ani zlikwidowanej w 1669 r. drugiej linii szańców. Trzecia linia z centralnie położoną Bramą Jakuba Tremanzela jest w stanie szczątkowym. Kompletna jest jedynie czwarta, najmłodsza linia szańców, która już w końcu XVIII w. była bardzo zaniedbana. Źródła potwierdzają, że była ona wówczas wysoko przysypana śmieciami, a nawet na pewnych odcinkach zagrodzona płotem przez prywatnego właściciela jednej z pobliskich nieruchomości⁹⁵.

Ostatnia informacja o czwartej linii fortyfikacji pochodzi z 1820 r., kiedy to car Aleksander I kazał okopać miasto od zachodu „nowymi wałami gdzie tych nie ma, a gdzie są stare, podnieść je i odnowić”⁹⁶. Mimo zaleceń prac tych nie wykonano, ale zdaniem Edmunda Mitrusa zapis ten dowodzi, iż wały nie były wówczas jeszcze w najgorszym stanie⁹⁷. Od tamtej pory nie spotykamy już wzmianek o szanecach Lublina. Czwarta linia wałów jest jeszcze widoczna na planie z 1829 r.⁹⁸, ale na późniejszych tego typu dokumentach już się nie pojawia.

Podsumowanie: znaczenie obronne czwartej linii szańców

Przystępując do próby oceny wartości obronnej czwartej linii lubelskich fortyfikacji, trudno oprzeć się wrażeniu ich fragmentaryczności. Oślały one bowiem miasto jedynie od strony zachodniej, natomiast na pozostałych kierunkach stałych umocnień nie było. Wrażenie to jest jednak tylko powierzchowne. Wszystkie linie nowożytnych fortyfikacji Lublina wykonane były według tego samego założenia,

93 Cyt. za: J. Teodorowicz-Czerepińska, *op. cit.*, cz. 1, s. 19.

94 *Ibidem*.

95 *Ibidem*.

96 *Ibidem*, s. 20.

97 E. Mitrus, *Kamienica nr 5...*, s. 6.

98 *Idem*, *Nowe odkrycia...*, s. 19.

które miało silny związek z korzystnym ukształtowaniem terenu. Lublin zbudowany był na wyniosłym lessowym wzgórzu, ograniczonym z trzech stron bagnistymi dolinami rzek Bystrzycy i wpadającej do niej Czechówki. Potencjalne zagrożenie mogło nadejść wyłącznie z zachodu i to dlatego budowa kolejnych linii szańców od tej strony była dobrze przemyślanym zabiegiem. W ten sposób osłaniano najbardziej narażony na atak kierunek⁹⁹, w którym jednocześnie następował rozwój przestrzenny miasta po wyjściu zabudowy poza obręb murów średniowiecznych. Takie rozwiązanie korespondowało także z poglądami siedemnastowiecznego teoretyka wojskowości – Józefa Naronowicza-Narońskiego, który zalecał szczególną dbałość o wykończenie umocnień w miejscu zetknięcia ze zbiornikami wodnymi, stwierdzając jednocześnie, iż „od samej wody wielkiej obrony nie potrzeba”¹⁰⁰.

O ile jednak uznamy, iż sama koncepcja budowy szańców jedynie od strony zachodniej, osłoniętych od północy i południa bagnistymi dolinami rzek była prawidłowa i zgodna z ówczesną teorią, o tyle same fortyfikacje były niezbyt imponujące. Elementy flankujące, czyli basteje, bastiony i dwuramienniki, rozmieszczone były co prawda w prawidłowych odstępach, jednak ich rozmiary były niewielkie. Brakowało też jakichkolwiek obiektów pogłębiających obronę, takich jak raweliny, kleszcze czy słończoła, co w drugiej połowie XVII w. było już regułą w sztuce fortyfikacyjnej¹⁰¹. Na tej podstawie można stwierdzić, że szańce Lublina standardem militarnym bliższe były raczej umocnieniom polowym, niż miejskim¹⁰². Przyczyną takiego stanu rzeczy mogła być szczupłość środków, które miasto było w stanie przeznaczyć na obronność. Istnieje jednak również drugie wyjaśnienie – taki typ fortyfikacji wynikał z doktryny militarnej obowiązującej w Rzeczypospolitej. Miast-twierdz w typie zachodnioeuropejskim było w Polsce niewiele. Dominowały twierdze mniejsze, stanowiące oparcie dla wojsk szukających rozstrzygnięcia w walnej bitwie w otwartym polu¹⁰³. Była to zatem idea wojny manewrowej, która nie przewidywała zamykania się w twierdzach, a wynikała ona przede wszystkim z rozległości teatru wojennego oraz konieczności dostosowania się do stylu walki potencjalnych nieprzyjaciół.

Szańce Lublina można zatem z pewną dozą ostrożności zaliczyć do staropolskiej szkoły fortyfikacji, której synonimami stały się *mała twierdza* i *fortyfikacja polowa*¹⁰⁴. Niestety, głównym powodem słabości tych szańców były raczej nie ich skromne rozmiary i brak dzieł pogłębiających obronę, lecz raczej niedostateczne zaopatrzenie w broń palną i brak stałej załogi wojskowej. I dlatego właśnie w czasie wojny północnej wojska rosyjskie i szwedzkie bezkarnie grabiły Lublin – mimo całkiem niedawno wzniesionych szańców nie miał kto ani czym ich bronić i miasto nawet nie podjęło próby obrony.

99 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, Ł. Michalski, *op. cit.*, s. 133.

100 *Ibidem*.

101 *Ibidem*, s. 134.

102 *Ibidem*.

103 J. Bogdanowski, *op. cit.*, s. 159.

104 *Ibidem*, s. 160.

.....

The Fourth Line of Lublin Modern Fortifications of 1667–1670

The paper shows the present state of research on the last, fourth line of modern fortifications of Lublin, built in 1667–1670 (along today's Lipowa Street). The author used many studies, printed sources, archival and cartographic sources as well as archeological discoveries made in Lublin during the last 25 years. The last part of the paper is an attempt to evaluate the combat value of Lublin's fortifications basing on the assumptions of the old-Polish military doctrine. The paper is complemented with Annexes with excerpts from account books of the town of 1667 which tell us about expenses on food for workers who were building the entrenchments and the costs of building materials.

Keywords: Lublin fortifications in 17th century, Lipowa Street, bastle house, bastions, bulwarks, gate, archeological discoveries, plan of C. d'Örken, Łęcki's plan

.....

Aneks 1

Wydatki na żywność dla robotników sypiących szanice w 1667 r.

19 października „Gdy Szance sypały, na obiat, zroskazania M. [...]”¹⁰⁵”

20 października „Dlia Je Msci P: Sędziego, Ziemskiego, Gdy Szance Sypali, na Obiat:

Za kapłuna	22 gr
Za parę kurcząt	21 gr
Za pieczenie	1 zł
Za chlib rzani y Biały, Masło, Pieprz, Sul [...]” ¹⁰⁶ y za drwa	1 zł
Za Pułkwarty sliwek	12 gr
Za Puł Garnca wyna	2 zł 15 gr
Za Piwa Garcy 6	18 gr
Za Dziesięć Garcy Pywa dlia Robotni	1 zł”

Podobne informacje powtarzają się pod datami: 21, 22, 27, 29 października oraz 8, 9, 12, 18, 19, 21, 22, 23, 24 listopada.

26 października: „Od Wyięcia Laudam Wgrodzie, naktorim Fortificatyia Miasta Lublina Stanęła
 6 zł” |

Źródło: APL, *Księgi rachunkowe*, sygn. 276, k. 75–81

¹⁰⁵ Fragment nieczytelny.

¹⁰⁶ Zapis nieczytelny.

Aneks 2

Wydatki na materiały budowlane**24 listopada 1667 r.**

„Za 2500 Cegły Podnosząc Mur Mieysky ZasPanem Abramem Peceltem

dlia Działa	25 zł
Za Puł Cwarta korca Wapna	3 zł 15 gr
Za dwie Furze Piasku	1 zł 6 gr
Muliarzom duom, za 3 dny, co posługowały Muliorzum, Cegłe Nosily y Wapno od Fary Smintarza	5 zł 15 gr
Muliarzum za 7 dny, Gresiony	8 zł
Za 6 Płatów na Ristowanie Pod Działo	9 zł 5 gr
Za Dwa Wozy krokwiów y za łaty	2 zł 13 gr
Za Dwie kopie Bratnaly	26 gr
Za 36 Dyliów na Rystowanie Pod Działo	8 zł 15 gr
Ciesly, Łazażowy od Zbudowania Tryta y Scelia	12 zł
Dlia Muliarzow y Ciesliow na Pywo	1 zł
Chłopum, od Zanoszenia Belkow y Dyliow	16 gr”

Źródło: APL, *Księgi rachunkowe*, sygn. 276, k. 81

Parafia unicka pw. Przemienienia Pańskiego w Nabrożu do 1875 roku

.....

Artykuł stanowi zarys dziejów unickiej parafii w Nabrożu od momentu pierwszej wzmianki w źródłach aż do chwili likwidacji w 1875 r. Na wstępie określono położenie geograficzne, wielkość parafii i miejsce w strukturach organizacyjnych Kościoła. Analizując protokoły powizytacyjne biskupów chełmskich, autor scharakteryzował wygląd świątyni nabroskiej i jej wyposażenie, a także zabudowania mieszkalne i ekonomiczne. Odtworzono również listę 21 miejscowych duchownych i określono beneficjum plebanów. Określono liczbę wiernych oraz przedstawiono liczbę parafian przystępujących do sakramentów.

Słowa kluczowe: Nabroź, parafia, cerkiew, paroch, paramenty, beneficjum

.....

Wprowadzenie

Powiat bełski, w którego granicach znajdował się Nabroź, położony był na terenie dwóch funkcjonujących diecezji: prawosławnej eparchii chełmskiej (po 1596 r. unickiej) oraz chełmskiej diecezji katolickiej obrządku łacińskiego. Ich granice administracyjne niemal się pokrywały, więc zamieszkiwała ją ludność obydwu wyznań, a po 1596 r. – zarówno dwóch wyznań, jak i dwóch obrządków¹.

Mieszkańcy terenów, na których zlokalizowany jest obecnie Nabroź, pierwotnie zostali poddani chrystianizacji przez państwo ruskie prowadzące ekspansję na tereny nadbużańskie. Z tego też powodu organizacyjnie wchodziły one w skład struktur Cerkwi prawosławnej. Początkowo, tj. od końca X w., podlegały eparchii kijowskiej, przed 1086 r. – katedrze we Włodzimierzu Wołyńskim, w pierwszej

1 A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 r.*, Lublin–Chełm 1999, s. 167; A. Mironowicz, *Struktura organizacyjna Kościoła prawosławnego w Polsce w X–XVIII wieku*, w: *Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś*, red. L. Adamczuk, A. Mironowicz, Warszawa 1993, s. 48–58; L. Bieńkowski, *Diecezja prawosławna*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 3, Lublin 1988, kol. 132.

połowie XIII w. – biskupstwu w Uhrowsku, a po jego zniszczeniu, od ok. 1240 r., katedrze w Chełmie².

Prawosławna diecezja chełmska funkcjonowała do 1596 r. Na mocy unii brzeskiej utworzono wówczas w jej miejsce chełmską diecezję unicką³, która z kolei istniała do 1875 r., kiedy to car Aleksander II ogłosił jej włączenie do Kościoła prawosławnego. Organizacyjnie dzieliła się ona na 2 oficjalaty – chełmski i bełski, te natomiast na dekanaty (odpowiednio: 13 i 22), a w ich granicach funkcjonowały parafie, których liczba zależnie od okresu zmieniała (np. w 1772 r. odnotowano 542 cerkwie parafialne)⁴.

Znaczące wpływy polskie na obszarze, na którym jest usytuowany Nabród, datuje się dopiero od czasów panowania Kazimierza Wielkiego. Mimo to pierwsza odnotowana w źródłach parafia w tej miejscowości – pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. św. Jana Apostoła, Mikołaja, Małgorzaty, Katarzyny, Barbary, Doroty i Wszystkich Świętych – była łańciska. Została erygowana 15 listopada 1411 r. przez biskupa włodzimierskiego Grzegorza, a jej fundatorem był dziedzic wsi – Jan Sumik⁵.

Podstawowymi źródłami, na podstawie których opracowano niniejszy artykuł, są protokoły wizytacji parafii. Omówienie tych dokumentów oraz literatury dotyczącej opisywanego tu zagadnienia można znaleźć w pracach Pawła Sygowskiego, Stanisława Litaka, Hieronima Edwarda Wyczawskiego i Stanisława Librowskiego⁶. Istotne znaczenie protokołów powizytacyjnych w tego typu badaniach

2 A. Poppe, *Kościół i państwo na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968, s. 178; L. Bienkowski, *Diecezja prawosławna...*, kol. 132; A. Gil, *Prawosławna eparchia...*, s. 61; J. Mazuryk, S. Panyszko, O. Ostapiuk, *Badania archeologiczne latopisowego Uhrowieska*, „Archiwum Polski Środkowowschodniej” 1998, nr 3, s. 175–182.

3 O unii brzeskiej patrz: E. Likowski, *Unia brzeska*, Warszawa 1907; H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa 1996; *Czterechsetcie zawarcia Unii Brzeskiej 1596–1996: materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Toruniu w dniach 28–29 listopada 1996 r.*, red. S. Alexandrowicz, T. Kempa, Toruń 1998; *400-lecie unii brzeskiej*, red. K. Soczyński, Warszawa 1996; *Dziedzictwo Unii Brzeskiej*, red. R. Dobrowolski, M. Zemło, Lublin–Supraśl 2012; *Unia brzeska 1596 r. Geneza i skutki. Katalog wystawy*, Toruń 1997; *Unia brzeska. Materiały z radomskiego sympozjum*, red. A. Hejda, Radom 1998; *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1994; *Брестская уния 1596 г. и общественно-политическая борьба на Украине и в Белоруссии в конце XVI – первой половине XVII в.*, ч. 1: *Брестская уния 1596 г. Исторические причины*, red. Б. Флоря, Москва 1996; ч. 2: *Брестская уния 1596 г. Исторические последствия события*, red. Б. Флоря, Москва 1996; М. Дмитриев, *Брестская уния в исследованиях польских и российских историков*, w: *Российско-польские научные связи в XIX–XX вв.*, red. В. Волков, Л. Марней, Б. Носов, Москва 2003; idem, *Между Римом и Царьградом. Генезис брестской церковной унии 1595–1596 гг.*, Москва 2003 [Труды Исторического Факультета МГУ 22, red. С. Карпов-Серия II, Исторические Исследования 7]; А. Турилов, Б. Флоря, *К вопросу об исторической альтернативе Брестской унии*, w: *Брестская уния 1596 г. и общественно-политическая борьба на Украине и в Белоруссии в конце XVI-первой половине XVII в.*, ч. 2, Москва 1996.

4 W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 45; idem, *Kościół wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772–1914*, Lublin 1992, s. 117–125.

5 Szerzej na temat parafii katolickiej w Nabrożu patrz: J. Frykowski, *Dzieje parafii w Nabrożu w XV–XVIII wieku*, „Rocznik Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL” 2011, t. 7, z. 1, s. 207–225.

6 P. Sygowski, *Wizytacja cerkwi unickiej diecezji chełmskiej przeprowadzonej w latach 1720–1725 przez biskupa chełmskiego i bełskiego Józefa Lewickiego*, „Studia Archiwalne” 2006, t. 2, s. 199–232; S. Litak, *Akta wizytacyjne parafii z XVI–XVIII wieku jako źródło historyczne*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1962, R. 5, nr 3, s. 43; H.E. Wyczawski, *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*, Warszawa 1956; S. Librowski, *Wizytacje diecezji wrocławskiej*, cz. 1: *Wizytacje diecezji kujawsko-pomorskiej*, t. 1: *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, z. 1: *Wstęp ogólny*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1964, t. 8, s. 5–186.

wynika z faktu, że charakteryzują one stan i potrzeby kościoła parafialnego, określają beneficjum plebana, zawierają spisy inwentarza kościoła, cmentarza i budynków gospodarczych. Bardzo pomocne w przygotowaniu artykułu były ponadto prace dotyczące szeroko rozumianej działalności Kościoła wschodniego w Polsce. Ogromną wartość posiadają bowiem prace Ludomira Bieńkowskiego, w których przedstawiona została panorama dziejów Cerkwi unickiej od strony instytucji kościelnych i organizacji terytorialnej⁷. Do dzisiaj niezastąpione jest jego mistrzowskie opracowanie dziejów i organizacji Kościoła wschodniego w XV–XVIII w. na terenie Rzeczypospolitej⁸. Kontynuatorem pracy L. Bieńkowskiego jest Witold Kołbuk – autor wielu artykułów i monografii poświęconych w ogromnej części sytuacji unii i unitów w okresie XVIII–XIX w.⁹ Najbardziej przydatna dla opisywanego w niniejszym artykule problemu okazała się jedna z jego prac dotycząca struktur organizacyjnych Kościołów wschodnich na terenie Rzeczypospolitej w XVIII–XX w. Książka ta oparta została na bardzo bogatej podstawie źródłowej – zarówno archiwalnej, jak i drukowanej, a także na wyjątkowo obszernej i właściwie dobranej literaturze. Istotne dla poruszanych w tej pracy zagadnień są także publikacje Andrzeja Gila dotyczące funkcjonowania eparchii chełmskiej i unickiej diecezji chełmskiej oraz prace Haliny Dylągowej¹⁰.

Niniejszy artykuł przedstawia dzieje nieistniejącej już parafii unickiej pw. Przemienienia Pańskiego w Nabrożu i stanowi próbę przybliżenia jej funkcjonowania do 1875 r. Niestety działalność tej wspólnoty wiernych od unii brzeskiej aż do początku XVIII w. jest bardzo słabo udokumentowana. Na sytuację taką miało wpływ wiele czynników. Do najważniejszych należy zaliczyć zniszczenia wielu źródeł w wyniku klęsk elementarnych i różnorodnych działań wojennych¹¹. Nie bez wpływu był także brak wykształconego u duchowieństwa unickiego (w przeciwieństwie do łacińskiego) zwyczaju dokumentowania swojej działalności.

7 L. Bieńkowski, *Kultura intelektualna w kręgu Kościoła Wschodniego w XVII–XVIII wieku*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 6: *Między wschodem a zachodem*, cz. 1, Warszawa 1989, s. 107–125; idem, *Mozaika religijno-kulturalna Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w.*, w: *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, t. 1, Lublin 1989, s. 241–270; idem, *Oświecenie i katastrofa rozbiorów (II poł. XVIII w.)*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 275–373.

8 L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2: *Wiek XVI–XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 781–1050.

9 W. Kołbuk, *Kościół wschodnie na ziemiach...*; idem, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992; idem, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej...*; idem, *Ustawy i statuty unickich bractw cerkiewnych*, w: *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje...*, s. 329–336.

10 A. Gil, *Prawosławna eparchia...*; idem, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczypospolitej*, Lublin 2005; idem, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, w: *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, Przemyśl 2000, s. 29–61; H. Dylągowa, *Unia Brzeska i unicy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1989; eadem, *Dzieje unii brzeskiej...*; eadem, *Unia brzeska. Geneza – dzieje – zagłada*, w: *Czterechsetlecie zawarcia...*, s. 11–24; eadem, *Kościół unicki na ziemiach Rzeczypospolitej (1596–1918). Zarys problematyki*, „Przegląd Wschodni” 1992/93, z. 2 (6), s. 257–287.

11 Na temat zniszczeń w diecezji chełmskiej w wyniku wojen z połowy XVII w. patrz: A. Gil, *Chełmska diecezja unicka w okresie rządów biskupa Jakuba Suszy (1649–1687)*, w: *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie. (Materiały z Międzynarodowej Konferencji „Sztuka Sakralna Pogranicza”*, Lublin 13–15.10.2005 r.), red. S. Batruch, R. Zilinko, Lublin 2005, s. 61–66.

Powstanie parafii Nabróż

Na obecnym etapie badań nie znamy daty założenia parafii, nie ma też dokumentu erekcyjnego¹². Pierwsza odnotowana w źródłach wzmianka o parafii prawosławnej pw. Przemienienia Pańskiego w tej miejscowości pochodzi z 1540 r.¹³, a jej funkcjonowanie zostało potwierdzone na przestrzeni XVI stulecia¹⁴. W rejestrach skarbowych z lat 1564, 1570, 1573–1574, 1579–1580 oraz 1585 odnotowano fakt opodatkowania cerkwi w Nabrożu albo rezydujących tam popów¹⁵.

Na podstawie XVIII-wiecznych źródeł wiemy, że parafia pw. Przemienienia Pańskiego oprócz miejscowości, w której miała swoją siedzibę, obejmowała zasięgiem także trzy wsie: Tuczapy, Mołożów i Kryszyn¹⁶. Po roku 1732, a przed 1760, dołączono dodatkowo wieś Lipowiec¹⁷. O tym powiększeniu parafii poinformował wizytator – biskup chełmski i bełski Maksymilian Ryłło – w protokole powizytacyjnym z 9 listopada 1760 r. Analiza materiałów źródłowych pozwala stwierdzić, że okręg parafialny pozostał bez zmian co najmniej do 1780 r.¹⁸

Według W. Kołbuka proces likwidacji wielu mniejszych parafii i przekształcania ich w cerkwie filialne miał miejsce w okresie józefińskim, kiedy to znaczna część diecezji chełmskiej znajdowała się pod zaborem austriackim¹⁹. Modyfikacje dotknęły zapewne i parafię Nabróż, albowiem w protokole wizytacji cerkwi pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Łykoszynie poinformowano o kolejnych zmianach terytorialnych. Duchowny kontrolujący Łykoszyn w 1793 r. zaznaczył, że cerkiew ta – jako filialna – została włączona do parafii Nabróż²⁰. Informacja ta była jednak już nieaktualna 16 lipca 1811 r.²¹, ponieważ w opisie parafii Nabróż zostało wyraźnie zaznaczone, że nie było żadnej cerkwi filialnej. Potwierdzenie, że Łykoszyn już wówczas nie był albo (ponownie) jeszcze nie był filią Nabroża, znajdujemy w liście z 25 maja 1811 r., w którym paroch Starej Wsi – Bazyli Sajkowski prosił biskupa, żeby nie przyłączał Łykoszyna do parafii Nabróż²². Starania pro-

12 Na temat funkcji dokumentu fundacyjnego patrz: W. Wójcik, *Fundacja*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. L. Bieńkowski, t. 5, Lublin 1989, kol. 760–761.

13 A. Gil, *Prawosławna eparchia...*, s. 183.

14 В. Слободян, *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005, s. 302; І. Крипякевич, *Церкви Холмицини і Підляшшя*, Холм 1944, s. 45–49.

15 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Skarbu Koronnego [dalej: ASK], sygn. 34, k. 830; sygn. 36, k. 308v, 465v, 598, 604v; sygn. 37, k. 10v; sygn. 51, k. 219v; sygn. 72, k. 337.

16 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Chełmski Konsystorz Greckokatolicki [dalej: ChKGK], sygn. 103, k. 193.

17 APL, ChKGK, sygn. 110, k. 408.

18 APL, ChKGK, sygn. 122, k. 255v; sygn. 127, k. 159v.

19 W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie...*, s. 15–17; W. Osadczy, *Kościół i Cerkiew na wspólnej drodze. Concordia 1863. Z dziejów porozumienia między obrządkiem greckokatolickim a łacińskim w Galicji Wschodniej*, Lublin 1999, s. 51; S. Nabywaniec, *Kościół greckokatolicki w Galicji w latach 1772–1848: wybrane zagadnienia*, w: *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, red. A. Andrusiewicz, t. 4, Rzeszów 2004, s. 26–47; idem, *Plany józefińskiej regulacji parafii w greckokatolickiej diecezji przemyskiej*, „Resovia Sacra” 2000, R. 7, s. 73–97.

20 APL, ChKGK, sygn. 595, k. 274. Parafie filialne zwano także *skasowanymi* lub *przyłączonymi*. Zob. J. Lewandowski, *Greckokatolicka diecezja chełmska w realiach polityczno-ustrojowych Księstwa Warszawskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sec. F.: „Historia” 2007, t. 62, s. 77.

21 APL, ChKGK, sygn. 146, s. 197.

22 APL, ChKGK, sygn. 595, k. 259.



Ryc. 1. Wycinek mapy Nabroża z lokalizacją kościoła unickiego

Źródło: Kriegesarchiv Wiedeń, rkps B. IX a, F. von Mieg, Karte des Königreiches Galizien und Logomerien, 1:28 800, 1779–1782, 390 [opis ryciny – J.A. F.]

boszcza nie przyniosły jednak rezultatu. Jeszcze w tym samym roku, a dokładnie 21 lipca, prefekt departamentu lubelskiego zawiadomił biskupa Ferdynanda Ciecchanowskiego, że w dopełnieniu reskryptu ministra spraw wewnętrznych zezwalającym na przyłączenie parafii Łykoszyn do parafii Nabroże polecił podprefektowi powiatu tomaszowskiego, aby ten udzielił pomocy w ich połączeniu²³. Z analizy dalszych źródeł wynika, że opisywana tu sprawa dotyczyła nie tylko Łykoszyna, ale także i Starej Wsi. W wykazie majątków duchowieństwa za 1822 r. odnotowano natomiast, że cerkiew w Nabrożu tworzyła z Łykoszynom i Starą Wsią jedną parafię, z tym, że przy starowiejskiej pozostał wikary²⁴. Ich połączenie zapewne nie było trwałe, gdyż od 1825 r. Stara Wieś występuje w źródłach jako samodzielna parafia²⁵.

Rycinę nr 1 stanowi wycinek wielkoskalowej mapy Królestwa Galicji i Lodomerii – terytorium Rzeczypospolitej, które zostało włączone do Austrii w wyniku wydarzeń 1770 r. oraz ziemie zagarnięte w pierwszym rozbiórce w 1772 r. To

²³ *Ibidem*, k. 289.

²⁴ APL, ChKGK, sygn. 147, s. 211.

²⁵ *Ibidem*, s. 273.

źródło sporządził w latach 1779–1783 kartograf wojskowy – mjr Friedrich von Mieg. Z mapy wynika, że Nabroź (*Nabrosz*) był dość dużą miejscowością – typem wsi placowej (owalnicowej) budowanej wokół centralnego placu, a zwarte zabudowania tworzyły zamknięty pierścień z jednym lub dwoma wejściami do wsi. Bardzo wyraźnie na rycinie zaznaczone są obydwie świątynie – kościół i cerkiew – oraz cmentarz.

Parafia w Nabrożu przez pierwszy okres swojego funkcjonowania znajdowała się w obrębie protopopii w Tyszowcach²⁶. Dokładna data utworzenia tego dekanatu nie jest znana. Ustalono tylko, że w 1573 r. funkcjonowała tam protoprezbiteria prawosławna. Struktura terytorialna i organizacyjna dekanatu tyszowieckiego po przyjęciu unii prawdopodobnie nie uległa poważniejszym zmianom, podobnie jak cała Cerkiew²⁷. Zmiana przynależności omawianej parafii miała miejsce w 1866 r., kiedy to władze carskie dokonały ponownego podziału, dostosowując granice dekanatów do granic powiatów. Oznaczało to, że z parafii leżących na terenie danego powiatu powstawał dekanat przyjmujący nazwę od miasta powiatowego. W ten sposób powstało 12 nowych dekanatów, a wśród nich tomaszowski liczący 30 parafii w tym tę, która funkcjonowała w Nabrożu. Podział ustanowiony w 1866 r. obowiązywał do 1875 r., czyli do czasu kasacji unii²⁸.

Cerkiew parafialna

Najstarszy udokumentowany w źródłach opis świątyni w Nabrożu pochodzi z początków XVIII stulecia. W protokole wizytacji parafii z 1732 r. wygląd cerkwi scharakteryzowali oddelegowani przez biskupa diecezji chełmskiej komisarze – ks. Józef Ostaszewski i ks. Mikołaj Szarabkiewicz²⁹. Stan budynku musiał być niezadawalający, ponieważ wizytatorzy nie odnieśli się do jego zewnątrz, pisząc jedynie, że cerkiew była budowlą drewnianą, wymagającą „wielkiej naprawy”. Stan taki nie przetrwał długo, ponieważ dzięki wsparciu kolatora i parafian w 1741 r. wzniesiono nową cerkiew³⁰. Z tego też powodu zgoła odmienny obraz świątyni został przedstawiony w dokumencie z następnej wizytacji, która miała miejsce w 1760 r.³¹ Przeprowadzający wówczas wizytację biskup chełmski i bełski Maksymilian Ryłło odnotował, że stan ścian i dachu był zadowalający. Budynek miał cztery okna oprawione w drewno oraz drzwi osadzone na żelaznych zawiasach, zamykane od wewnątrz. Przy cerkwi stała dzwonnica z pięcioma dzwonami.

26 Protopopia (protoprezbiteria) była jednostką stanowiącą pośrednie ogniwo w administracji diecezjalnej, a przy tym odpowiednikiem dekanatu w Kościele łacińskim. Na jej czele stał protopop (protoprezbiter), który do XVIII w. sprawował funkcję administracyjno-kontrolną i sądowniczą. Zob. A. Gil, I. Skoczylas, *Kościół wschodnie w państwie polsko-litewskim w procesie przemian i adaptacji. Metropolia kijowska w latach 1458–1795*, Lublin–Lwów 2014, s. 325–342.

27 AGAD, ASK, sygn. 36, k. 307v.

28 W. Kołbuk, *Kościół wschodnie na ziemiach...*, s. 102.

29 APL, ChKGK, sygn. 103, k. 193.

30 APL, ChKGK, sygn. 154, s. 461.

31 APL, ChKGK, sygn. 110, s. 408.

W pobliżu, a na skraju wsi zarazem, usytuowany był ogrodzony cmentarz, co wyraźnie ilustruje rycina nr 1.

Z protokołu wizytacji przeprowadzonej w 1775 r. przez ks. Michała Grabowieckiego – dziekana strzemieleckiego – wiadomo, że cerkiew była budowlą posiadającą jedną małą kopułę wymagającą szybkiej naprawy³², podobnie jak przyświątynna dzwonnica. W źródle tym opisano trzy ołtarze znajdujące się we wnętrzu. Wizytujący zaznaczył, że dwa z nich były stare i pomalowane, natomiast trzeci był nowy i jeszcze niepomalowany.

Wiele nowych informacji dotyczących wyglądu cerkwi dostarczył protokół wizytacji przeprowadzonej 16 września 1780 r. przez Juliana Szporinga – wykładowcę chełmskiego seminarium duchownego. Określił on stan techniczny budowli jako dobry³³. Odnotował również, że w kopule znajdowała się sygnaturka. Po raz pierwszy wspomniano o znajdującej się przy cerkwi zakrystii. Zgodnie z danymi z protokołu pomieszczenie to miało sześć okien oprawionych w drewno oraz dwoje drzwi osadzonych na żelaznych zawiasach, a jedno z nich było zamykane na wewnętrzny zamek. Z treści protokołu wynika również, że dzwonnica była usytuowana na cmentarzu, a miejsce to z kolei było w dobrym stanie i „dobrze oparkanione”.

Z dokumentu zatytułowanego *Wykaz cmentarzy grzebalnych w dekanacie tyszowieckim*, sporządzonego 14 kwietnia 1853 r. wiadomo, że nekropolia była wspólna dla wiernych obydwu obrządków³⁴. W źródle tym odnotowano również informację o cmentarzu położonym przy cerkwi filialnej w Łykoszynie, który istniał przynajmniej do 1853 r.

Kolejne dane dotyczące stanu cerkwi parafialnej, a także filialnej, pochodzą z XIX w. Spisy z lat 1830–1832 zawierają informacje, że cerkiew w Nabrożu potrzebowała naprawy dachu³⁵. Należy sądzić, że kolatorzy oraz parafianie wywiązali się należycie ze swoich obowiązków, skoro stan świątyń – według źródeł z lat 1835–1839 – był dobry. Niemniej jednak rok później odnotowano, że przy cerkwi parafialnej należało wybudować nową dzwonnice, a budynek łykoszyński potrzebował pilnej naprawy³⁶. Jeszcze w tym samym roku na koszt parafian i kolatora rozpoczęto jego remont³⁷. Kolejne źródła, datowane na okres pomiędzy 1841 a 1855 r., zawierają informacje, że świątynia nabroska (w przeciwieństwie do filialnej) nadal wymagała remontu obejmującego podniesienie budynku oraz pokrycie dachu³⁸. Renowację rozpoczęto w 1855 r. i kontynuowano przez dwa lata, a jej efekty były trwałe co najmniej dekadę, do 1865 r.³⁹

Kolejnych danych o świątyniach tej parafii dostarcza wykaz o stanie cerkwi w dekanacie tomaszowskim z 1868 r. Z dokumentu tego wynika, że budynek

32 APL, ChKGK, sygn. 122, k. 255.

33 APL, ChKGK, sygn. 127, k. 159.

34 APL, ChKGK, sygn. 245, k. 22v.

35 APL, ChKGK, sygn. 149, s. 43, 108, 300.

36 APL, ChKGK, sygn. 151, s. 288.

37 Kolatorami byli wówczas: w Nabrożu – Leonard Chrzanowski, Tekla Drohojowska i Władysław Drohojowski; w Łykoszynie – Edward i Kaszylda Swieżawscy. Zob. *Ibidem*, s. 330.

38 APL, ChKGK, sygn. 151, s. 461; sygn. 154, s. 461, 671–672.

39 APL, ChKGK, sygn. 157, k. 209; sygn. 158, k. 121; sygn. 161, k. 182, 449.

sakralny w Nabrożu był w tak bardzo złym stanie, że wizytator zalecił wzniesienie nowego, a cerkiew filialną polecił wyremontować natychmiast⁴⁰. W ciągu dwóch lat nowej świątyni w Nabrożu jednak nie wzniesiono, o czym świadczy notacja informująca o tym, że nie wiadomo, kiedy powstały kościoły w tej miejscowości i w Łykoszynie. Zapis ten pojawił się w kolejnym wykazie cerkwi dekanatu tomaszowskiego z 1870 r.⁴¹, w którego dalszej części znalazła się adnotacja, że prace budowlane nad obydwooma obiektami trwają, a cerkwie zostaną wyposażone w ikonostas i carskie wrota.

Stan wyposażenia cerkwi nabroskiej w badanym czasie możemy prześledzić na podstawie XVIII–XIX-wiecznych źródeł. Pierwsza informacja pochodzi z protokołu wizytacji z 1732 r.⁴² W dokumencie tym z naczyń liturgicznych wymieniono: drewnianą puszkę *pro venerabilis*, dwa cynowe kielichy z cynowymi patenami⁴³, gwiazdę⁴⁴ oraz cynową łyżeczkę⁴⁵. Wyposażenie ołtarza stanowiły natomiast: korporał⁴⁶, antymins⁴⁷, dwa wozduchy⁴⁸, dwie zielone kromrasowe⁴⁹ zasłonki, osiemnaście różnych obrusów i białych chust, siedem koron, srebrna tabliczka, mosiężny trybularz ze szkłem na końcu⁵⁰ i dzwonek mszalny „do elewacji”. Z szat liturgicznych wymieniono dwa aparaty⁵¹ (adamszkowy i żałobny) oraz cztery alby⁵². Spośród drukowanych ksiąg liturgicznych i kościelnych wizytator wymienił: ewangelię

40 APL, ChKGK, sygn. 165, k. 62v–63.

41 APL, ChKGK, sygn. 166, k. 355v–356.

42 APL, ChKGK, sygn. 103, k. 193.

43 Patena (*dyskos*) – „naczynie na hostie w postaci małego talerzyka lub metalowego talerza na nóżce, na którym umieszcza się chleb eucharystyczny”. Zob. A. Markunas, T. Ucztielec, *Popularny słownik sakralizmów polskich i ukraińskich*, Poznań 2001, s. 79.

44 Gwiazda (*asteriskos*, *zwiezdzica*, *gwiezdzica*) – „dwa metalowe, zgięte łuki połączone na krzyż i stawiane nad chlebem eucharystycznym na dyskosie (patenie)”. „Skrzyżowane pałki dla podtrzymywania pokrowca (wozducha), stawiane na patenę, na której znajduje się hostia”. Zob. *Ibidem*, s. 15, 124.

45 Zwana jest także *łżicq* i służy do rozdawania Komunii św. w Kościele Wschodnim. Zob. *Ibidem*, s. 59.

46 Korporał – „lniane płótno, na którym stoi kielich i patena z hostią (pod monstrencją i cyborium) w czasie Mszy św.” Zob. *Ibidem*, s. 53.

47 Antymins – „jedwabna lub płócienna chusta przedstawiająca scenę złożenia Chrystusa do grobu, rozkładana na prestole do sprawowania Eucharystii”. Zob. *Ibidem*, s. 12–13.

48 Pokrowce i wozduch – 3 kawałki materiału, którymi kapłan kolejno nakrywa kielich i dyskos, przy czym trzecim pokrywa razem i kielich, i dyskos. Ten trzeci pokrowiec jest większy od dwóch poprzednich i nosi nazwę *wozduch*. Pokrowce podczas proskomydii (obrzędu przygotowania darów chleba i wina) symbolizują pieluchy Zbawiciela, a podczas liturgii wiernych – całun, którym był przykryty Chrystus. Wozduch natomiast jest symbolem ręcznika, którym była zawinięta głowa Zbawiciela.

49 Kromras – „odmiana raszy, zapewne w gorszym jej gatunku. Rasa (*aras*, *haras*, *harasz*, *rasza*) – szorstka, lekka tkanina wełniana z gorszych gatunków przędzy czesankowej, tkana splotem płóciennym, barwiona na żywe kolory”. Zob. I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 99, 153.

50 Trybularz – kadzielnica. Zob. A. Markunas, T. Ucztielec, *op. cit.*, s. 113.

51 Aparat to komplet przyborów i szat potrzebnych przy odprawianiu ceremonii, np. liturgicznych lub kononacyjnych. Zob. I. Turnau, *op. cit.*, s. 15.

52 Kolorem liturgicznym w Kościele wschodnim jest w zasadzie biały, używany w święta męczenników, a także podczas uroczystości pogrzebowych; jego odmianą jest złoty. Kolor niebieski przeznaczony jest natomiast dla święt Najświętszej Marii Panny, czerwony – Ducha Świętego, a fioletowy do uroczystości pokutnych. Zob. B. Snela, *Kolory liturgiczne*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. B. Migut, A. Szostek, R. Sawa, K. Gwóźdź, J. Herbut, S. Olczak, R. Popowski, t. 9, Lublin 2002, kol. 385–386.

powlekaną aksamitem, oktoich⁵³, triod postną i cwietań⁵⁴, psalterz⁵⁵, wielki i mały trebnik⁵⁶, apostoł⁵⁷ i służebnik uniewski⁵⁸. Ponadto w świątyni znajdowały się dwie księgi pisane ręcznie – triod cwieta i irmołoj⁵⁹.

Jak informuje protokół z 1760 r., od poprzedniej wizytacji cerkwi nastąpiły dość znaczne zmiany w wyposażeniu⁶⁰. Przybyła srebrna, a w środku pozłacana puszcza *pro venerabilis* na tombakowym sedesie (postumencie), krzyż na sedesie cynowym, dwie pary cynowych rurowych lichtarzy i cynowa miernica⁶¹. Zwiększył się znacznie zasób szat liturgicznych, bowiem przybyło siedem kompletnych aparatów: haftowy cielisty⁶², kitajkowy niebieski⁶³, parterowy w kwiaty⁶⁴, turecki⁶⁵, materiałowy polski z czerwoną kapą, łyżakowy zielony⁶⁶ oraz grodeturowy „ze wszystkim”⁶⁷. Wyposażenie ołtarza powiększyło się o jeszcze jeden antymins, dwa korporały, półparterową niebieską sukienkę na figurę Najświętszej Marii Panny, zasłonę czerwoną z adamaszku, zasłonkę półparterową w różowe kwiaty, zasłonę różową z kitajki, pięć chorągwi na płótnie oraz dwa antependia⁶⁸.

53 Oktoich – „księga zawierająca materiał liturgiczny przeznaczony dla chóru i psalmisty podczas nabożeństw w cerkwi w ciągu tygodnia oraz w ciągu roku według ośmiu tonacji (głosów) śpiewu liturgicznego w cyklu ośmiotygodniowym”. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 73–74.

54 Księgi liturgiczne zawierające porządek nabożeństw świąt ruchomych w Kościele wschodnim to triod postnaja i cwietańaja. Pierwsza z nich zawiera części zmienne liturgii godzin przedpościa i Wielkiego Postu, natomiast w drugiej znajdują się zmienne części liturgii godzin okresu paschalnego do niedzieli Wszystkich Świętych. Zob. B. Pańczuk, *Księgi liturgiczne*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. A. Szostek, E. Ziemann, R. Sawa, K. Gózdź, J. Herbut, S. Olczak, R. Popowski, t. 10, Lublin 2004, kol. 110.

55 Psalterz – „część księgi Liturgii zawierająca psalmy, podzielona na różne dni i pory dnia w cyklu czterotygodniowym”. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 92.

56 Trebnik – „zbiór modlitw okazjonalnych i rytuałów towarzyszących posługom religijnym w Kościele wschodnim; księga posług zawierająca porządek udzielania sakramentów, sakramentaliów, błogosławieństw, tworząca z Liturgikonem księgę zwaną Euchologionem”. Zob. *Ibidem*, s. 112.

57 Apostoł – „księga zawierająca dzieje i listy apostołów”. Zob. *Ibidem*, s. 13.

58 Służebnik – „księga przeznaczona dla diakonów i prezbiterów Kościoła wschodniego, zawiera porządek nabożeństw i krótkie uwagi dla chóru lub psalmisty”. Zob. *Ibidem*, s. 100.

59 Irmoloj – „księga liturgiczna bizantyjsko-słowiańska zawierająca przeznaczone do śpiewu liturgicznego teksty zmiennych części porządku Służby Bożej jako liturgii mszalnej i jako liturgii godzin. Na treść irmologionu składają się teksty irmosów wybrane z oktoicha, obu triod i minei”. Zob. O. Narbutt, *Historia i typologia ksiąg liturgicznych bizantyjsko-słowiańskich. Zagadnienie identyfikacji według kryterium treściowego*, Warszawa 1979, s. 63.

60 APL, ChKGK, sygn. 110, s. 408.

61 Miernica – pojemnik na specjalny wonny olej – mirrę sporządzaną z wielu aromatycznych składników, stosowaną przy bierzmowaniu. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *op. cit.*, s. 62.

62 Cielisty (ciałkowaty) – kremoworóżowy, kolor naśladujący jasną karnację białej kobiety. Zob. I. Turnau, *op. cit.*, s. 38.

63 Kitajka – „cienka, dość gęsta, gładka tkanina jedwabna o splocie płóciennym, jednobarwna lub mieniąca się, gdy wątek różni się barwą od osnowy. Najprostsza i najpospolitsza z tkanin jedwabnych [...]. Wyrabiana na Wschodzie, w XVII w. importowana do Polski z Turcji; za Stanisława Augusta wytwarzana w Grodnie”. Zob. *Ibidem*, s. 87.

64 Parterowa tkanina – wyrób jedwabny o kwiatowym wzorze. Zob. *Ibidem*, s. 133.

65 Tureccyzna – tkanina przetykana złotą lub srebrną nicią. Zob. *Ibidem*, s. 191.

66 Łyżak – wzorzysta tkanina konopna wysokiej jakości, tkana w pasy, farbowana lub drukowana w żywych kolorach. Wytwarzana w Polsce w XVIII w. jako naśladownictwo droższych tkanin jedwabnych, odzieżowych i obciowych. Zob. *Ibidem*, s. 109.

67 Grodetur – gęsta tkanina jedwabna średniej grubości, barwna, czasem wzorzysta. Zob. *Ibidem*, s. 65.

68 Antependium – dekoracyjna zasłona przedniej części mensy ołtarzowej z przedstawieniem scen z życia

Kolejna wizytacja, która miała miejsce w 1775 r., także wykazała wzrost możliwości skarbcza cerkiewnego⁶⁹. Przybyły bowiem następujące paramenty: krzyż procesjonalny z pasją, srebrna, połączana puszką z nakrywką, srebrny, wewnątrz połączany kielich z pateną, srebrne *vascula pro oleis sacris*, malowana chorągiew, para cynowych ampułek⁷⁰, trybularz, dwie korony, wotum dziękczynne i dzwonek do elewacji. Księgozbiór cerkiewny wzbogacił się o mszał wileński⁷¹, mszalik regionalny oraz trefołoj⁷². Wizytator nie wymienił natomiast notowanych wcześniej rękopisów (triod cwiety i irmołoj), co może oznaczać ich ubytek. Z szat liturgicznych przybyły trzy humerały⁷³ i trzy paski, a ubyły: jedna alba i jeden aparat⁷⁴. Zmiany zaszły także w wyposażeniu ołtarza, bowiem pojawiło się dziesięć tuwalni (ręczników)⁷⁵, jeszcze jeden antymins i korporał (w sumie było już ich po trzy).

Niewiele nowych informacji dotyczących paramentów cerkwi wniósł protokół wizytacji przeprowadzonej przez ks. J. Szporinga, która miała miejsce 16 września 1780 r.⁷⁶ Z rzeczy nowych w wyposażeniu ołtarza odnotowano drugie srebrne wotum i cztery sznury koralu. Cynowy krzyż został wymieniony. Wśród pozostałych kategorii akcesoriów przybyło: kolejny korporał, trzy obrusy oraz piętnaście zasłonek „różnej materii”. Z ksiąg liturgicznych zniknął trebnik. W przypadku szat liturgicznych nic nie uległo zmianie w stosunku do ostatniej wizytacji⁷⁷. W 1864 r. po raz pierwszy w cerkwi nabroskiej odnotowane zostały organy⁷⁸.

Uposażenie duchowieństwa

Podstawę uposażenia duchowieństwa stanowiły majątki beneficjalne i związane z nimi serwituty⁷⁹. Prawo do nich określała prezenta⁸⁰. Na beneficja plebańskie

Chrystusa, Matki Bożej lub świętych. Zob. B.M. Seniuk, *Osiemnastowieczna terminologia z zakresu architektury i sztuki cerkiewnej oraz organizacji Kościoła wschodniego. Materiały do słownika na podstawie protokołów wizytacyjnych Eparchii Włodzimierskiej*, w: *Polska–Ukraina. 1000 lat...*, s. 336.

69 APL, ChKGK, sygn. 122, k. 255–255v.

70 Ampułki – naczynia liturgiczne na wino i wodę. Zob. A. Markunas, T. Ucztiel, *op. cit.*, s. 11.

71 Mszał – księga liturgiczna zawierająca stałe i zmienne modlitwy celebransa w czasie Mszy św. Zob. *Ibidem*, s. 65.

72 Trefołoj (*minieja prazdnicznaja*) – „książka cerkiewna zawierająca wybór tekstów formularzy świątecznych większych świąt wyjętych z minei miesięcznej”. Zob. O. Narbutt, *op. cit.*, s. 128.

73 Humerał – biała lniana chusta, niekiedy z kapturem, okrywająca szyję i ramiona księdza, wkładana pod albę. Zob. A. Markunas, T. Ucztiel, *op. cit.*, s. 41.

74 Wizytator wymienił: aparat parterowy na dnie białym w różne kwiaty, „ze wszystkim”, parterowy na dnie zielonym w kwiaty białe, dwa kitajkowe stare, fioletowy żałobny „ze wszystkim” oraz kamlotowy żałobny.

75 B.M. Seniuk, *op. cit.*, s. 345.

76 APL, ChKGK, sygn. 127, k. 159–159v.

77 Co prawda liczba aparatów była taka sama, jednak ich opis nie do końca się zgadzał. Był to bowiem aparat parterowy na białym dnie w różne kwiaty, „ze wszystkim”, parterowy na dnie zielonym w białe kwiaty, „ze wszystkim”, parterowy na dnie zielonym, ze stulą, zielony stary, kitajkowy z kapą oraz kitajkowy fioletowy „ze wszystkim”.

78 APL, ChKGK, sygn. 163, k. 413.

79 J. Półciwiatek, *Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI–XIX wieku*, Rzeszów 1974.

80 Szerzej na temat prezent patrz: M. Trojanowska, *Dokumenty prezent na unickie beneficja parafialne w XVII i XVIII wieku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, t. 1, s. 325–355.

mogły składać się: ziemia uprawna, łąki, ogrody, dziesięciny (snopowa i w pieniądzu), kołеды, meszne i stołowe, przy czym dziesięciny przynosiły dochód wyższy niż posiadłości ziemskie⁸¹. W skład uposażenia wchodziły także dochody z karczm (prawo propinacji), młynów, sadzawek oraz z kapitałów złożonych na procenty. Na serwituty składały się natomiast: wolny wyrąb drewna w lasach na opał i budowę, prawo warzenia piwa i palenia gorzałki, korzystania z bezpłatnego mielenia w młynach dworskich, połowu ryb i sycenia miodu. Trzecim źródłem dochodów były opłaty *iura stolae*, których wysokość ustalano na podstawie specjalnych taks, a także wpływy z tacy i jałmużny⁸².

Dostępne źródła nie pozwalają określić pierwotnego uposażenia plebanów nabroskich. Protokół powizytacyjny z roku 1732⁸³ pokazuje, że beneficjum duchownych nie było zbyt zasobne. Składały się na nie bowiem dwa półłanki gruntu ornego, na których można było wysiać dwa korce zboża, ogród, gdzie stała plebania z folwarkiem, a także łąka o wielkości „dwóch kosiarzy” (tzn. dwóch kosiarzy potrzebowano jednego dnia na jej skoszenie, a jeden – dwóch dni, kosząc od wschodu do zachodu słońca⁸⁴). Powiększenie stanu posiadania nastąpiło po 1732, a przed 1775 r., ponieważ w protokole wizytacji z 1775 r. znajdujemy zapis o rozszerzeniu arealu⁸⁵, a położenie tych ziem zostało w dokumencie dość dokładnie określone. Na grunty orne składały się trzy półłanki. Pierwszy z nich usytuowany był za karczmą, przy czym z jednej strony graniczył z polem Hradziuka Myszka, a z drugiej – z drogą prowadzącą do Łaszczowa i zajmował obszar na sześć dni orania. Półłanek drugi położony był na Kalinowicy, z jednej strony sąsiadujący z polem kościelnym, z drugiej – z niwką Balawendra. Obejmował on powierzchnię „na osiem dni orania”. Trzeci półłanek natomiast usytuowany był za groblą. Wcześniej wspomniana łąka, obok której był ogród, znajdowała się natomiast na Kalinowicy. Pleban pobierał również dziesięcinę w wymiarze kopy żyta od ćwiertników i 30 snopów od półćwiertników.

Kolejna wzmianka o dochodach parocha nabroskiego pochodzi z XIX w. i znajduje się w *Wykazie rocznym dochodów duchowieństwa obrządku greckokatolickiego w diecezji chełmskiej mieszkającego z liczbą kościołów, klasztorów i osób duchownych w roku 1815 sporządzonym*. Źródło to informuje, że pleban osiągnął dochód z gruntów w wysokości 250 zł i pobrał dziesięcinę w wysokości 100 zł⁸⁶.

W odniesieniu do roku 1816 dysponujemy trzema zapisami dotyczącymi zarówno uposażenia, jak i dochodów parocha⁸⁷. Pierwszy z nich określa obszar

81 Meszne i stołowe były daninami wypłacanymi przez wiernych swojemu parochowi w formie pieniężnej lub w naturze. Pierwsza z nich pobierana była za odprawianie mszy, druga – od domów parafian. Zob. A. Zajda, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 roku)*, Warszawa–Kraków 1979, s. 126, 186.

82 Szerzej na temat *iura stolae* patrz: M. Karbownik, *Ofiary iura stolae na ziemiach polskich w latach 1285–1918*, Lublin 1995.

83 Wizytacja cerkwi w Nabrożu z 10 X 1732 r. Zob. APL, ChKGK, sygn. 103, k. 193.

84 Podobnie na ilość dni orki była określana powierzchnia pola ornego, co oznaczało, w ciągu ilu dni oracz mógł je w całości zorać, orząc od wschodu do zachodu słońca. Szerzej zob.: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2005, s. 182–183.

85 Wizytacja cerkwi w Nabrożu z 14 XII 1775 r. Zob. APL, ChKGK, sygn. 122, k. 255v.

86 APL, ChKGK, sygn. 147, s. 6, 26.

87 APL, ChKGK, sygn. 230, k. 2v.

gruntów we wszystkich wsiach na 48 mórg, a wysokość dochodów na 84 zł⁸⁸. Pleban zebrał także dziesięcinę snopową w ilości 40 kop, której wartość została określona na 160 zł. Druga informacja pochodzi z *Sumariusza wiadomości podań realności przez proboszczów dekanatu tyszowieckiego*⁸⁹ i dotyczy obszarów gruntów plebańskich w poszczególnych wsiach parafialnych. W Nabrożu paroch posiadał 28 mórg i 1231 sążni ziemi uprawnej, 1 morgę i 1136 sążni łąki oraz 1 morgę i 194 sążni ogrodu, z których zebrał 19 kop i 30 snopów danin zwanych iskop⁹⁰ oraz meszne. Własność plebańska w Łykoszynie miała natomiast powierzchnię 17 mórg i 1245 sążni gruntów uprawnych oraz 1263 sążni ogrodu, a pobrany z niej dochód wyniósł 11 kop z iskopu oraz mesznego. Z pozostałych wsi wchodzących w skład parafii, tj. z Tuczap, Mołożowa i Kryszyzna, proboszcz zgromadził iskop w wysokości odpowiednio 14 kop i 13 snopów z pierwszej wsi, 5 kop i 30 snopów z drugiej i 6 kop z trzeciej. I wreszcie trzecia informacja pochodzi z *Tabeli duchowieństwa świeckiego dekanatu tyszowieckiego powiatu tomaszowskiego, wyjaśniająca stan każdego beneficjum G.U. z wyrażeniem osobnym każdej cerkwi, czyli kościoła skoncentrowanego ze swoimi przysiółkami dnia 28 maja 1816 r. sporządzonej*⁹¹. Podobnie jak poprzednie, tak i to źródło określa ilość gruntów i dochód w poszczególnych wsiach parafialnych. Zgodnie z danymi notowanymi w tym dokumencie w Nabrożu było 29 mórg plebańskich, a dochód z nich wyniósł 58 zł. Z tej wsi pleban zebrał 18 kop dziesięciny, które miały wartość 72 zł. W Łykoszynie natomiast proboszcz posiadał 23 morgi i czerpał z nich zysk w wysokości 46 zł. Paroch zgromadził ponadto 11 kop dziesięciny o wartości 47 zł.

Powyższe dane – jak widać – różnią się, zarówno co do ilości gruntu, jak i wielkości daniny zbożowej. Niestety, wykaz dochodów i wydatków parafii z 1818 r. nie pozwala dokonać weryfikacji wcześniejszych informacji, bowiem zanotowano w nim tylko sumę wydatków kościelnych, które w tymże roku wyniosły 150 zł, a także przychodów – 473,08 zł⁹². Również dokument z 1819 r. określa pełny dochód bez podania jego części składowych, jednak pozwala stwierdzić, że w ciągu roku zyski plebana wyraźnie się zmniejszyły, osiągając 285 zł, 20 gr i 6 den⁹³. Na podstawie wszystkich powyższych informacji trudno natomiast wyciągać wnioski, ponieważ dane są niekompletne i być może nieporównywalne. Możliwe bowiem, że wartości notowane na początku XIX w. występują w różnych jednostkach monetarnych, np. w złotych Księstwa Warszawskiego lub złotych Królestwa Kongresowego⁹⁴.

88 W Królestwie Polskim obowiązywał system miar zwany *nowopolskim*. Morga liczyła 0,56 ha, sążeń – 172,8 cm². Morga wiedeńska odpowiadała 0,5755 ha, a sążeń wiedeński – 3,6 m². Zob. J. Szymański, *op. cit.*, s. 173–174, 177.

89 APL, ChKGK, sygn. 230, k. 5.

90 Iskop – danina oddawana w zbożu. Zob. J. Kość, *Słownictwo regionalne w XVII–XVIII-wiecznych księgach miejskich wschodniej Lubelszczyzny*, „Studia Językoznawcze” 1988, t. 13, s. 73.

91 APL, ChKGK, sygn. 230, k. 8.

92 APL, ChKGK, sygn. 147, s. 134.

93 APL, ChKGK, sygn. 230, k. 23v–24.

94 I. Ichnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, cz. I, Warszawa 1967, s. 85–86.

Kolejne informacje dotyczące uposażenia i dochodów parafii w Nabrożu pochodzą dopiero z roku 1841⁹⁵. W źródle opisane zostały elementy składowe funduszu cerkiewnego⁹⁶. Według tych danych wielkość użytków w poszczególnych wsiach nie zmieniała się i była na poziomie z 1816 r. Bardziej szczegółowo określono natomiast kwestie związane z dziesięciną. W przypadku Kryszyna była ona – jak czytamy w źródle – pobierana w wysokości jednej kopy od ćwiertnika, a w pozostałych wsiach – po 30 snopów od ćwiertnika i po 15 od zagrodnika.

Następne trzy informacje dotyczące dochodów plebana pochodzą z lat 1844–1857⁹⁷. Jak dowodzą dokumenty, roczny zysk proboszcza w tym okresie kształtował się na prawie identycznym poziomie, wahając się od 70,38 srebrnych rubli w 1844 r. do 71,59 w 1857 r.⁹⁸ Ostatnie przed likwidacją unii dane na temat uposażenia parocha pochodzą z wykazu dotyczącego parafii dekanatu tomaszowskiego z 1870 r. Według tego źródła gospodarstwo plebana w Nabrożu zajmowało obszar 46 mórg, z czego 43 stanowiły grunty orne, a trzy – łąka⁹⁹.

Jak już wcześniej wspomniano, proboszcz regularnie czerpał dochód z opłat *iura stolae*, czyli z ofiar składanych z tytułu pełnienia posługi kapłańskiej¹⁰⁰. Dla parafii Nabroź dysponujemy danymi dotyczącymi lat 1817–1819, zgodnie z którymi *iura stolae* w tych latach kształtowały się na poziomie 70, 60 i 56 zł rocznie¹⁰¹. W tym samym okresie w dekanacie tyszowieckim paroch z Czartowca uzyskał odpowiednio: 50, 42 i 28 zł rocznie, w Kłątwach – 50, 30 i 46 zł, w Pienianach – 74, 56 i 47 zł, w Grodyślavicach – 90, 81 i 50 zł, w Żernikach – 90, 80 i 40 zł¹⁰². W sąsiednim dekanacie tomaszowskim natomiast paroch z Przeorska pozyskał 65, 34 i 45,20 zł, z Łosińca – 86, 90 i 60 zł, a w Majdanie Sopockim – 50, 45 i 35 zł¹⁰³. Gdy porównamy zatem dochód z *iura stolae* uzyskany przez proboszcza w Nabrożu z zyskami w wymienionych wyżej parafiach, wyraźnie widać, że kształtował się on na średnim poziomie.

95 Wykaz obejmujący stały fundusz na utrzymanie kościołów, ułożony dnia 16 I 1841 r. Zob. APL, ChKGK, sygn. 151, s. 374.

96 *Ibidem*, s. 374.

97 Był to roczny dochód plebana składający się z zysków z gruntów i procentu od kapitałów za lata 1844, 1854 i 1857. Zob. APL, ChKGK, sygn. 152, s. 44–45; sygn. 155, k. 258; sygn. 156, k. 505.

98 1 rubel = 6¼ złotego = 200 groszy. 1 kopiejka = 1/13 złotego = 2 grosze. Zob. I. Ichnatowicz, *op. cit.*, s. 86.

99 APL, ChKGK, sygn. 167, k. 86v–87.

100 Prawo do pobierania opłat *iura stolae* wynikało ze spełniania przez duchownych określonych posług religijnych, takich jak chrzest, zapowiedzi, ślub, pogrzeb czy błogosławieństwa kobiety po ślubie i chrzcie dziecka (tzw. *wywody*). Zob. M. Karbownik, *Ofiary iura stolae...*; idem, *Opodatkowanie duchowieństwa i dóbr kościelnych na ziemiach polskich w okresie zaborów 1772–1918*, Lublin 1998, s. 49–52. W 1818 r. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydała taksy wysokości opłat *iura stolae*, w których kluczowa była przynależność do jednej z trzech klas, na jakie zostali podzieleni parafianie w zależności od posiadanego majątku. Zob. Aneks nr 1 i nr 2.

101 APL, ChKGK, sygn. 147, s. 163; sygn. 230, k. 23v–24.

102 APL, ChKGK, sygn. 230, k. 23v–28.

103 APL, ChKGK, sygn. 147, s. 163; sygn. 228, k. 10–10v, 11v–12.

Plebania i zabudowania ekonomiczne

Pierwsza, bardzo enigmatyczna wzmianka o plebanii w Nabrożu, ograniczająca się do zapisu „Ogród, na którym plebania z folwarkiem stoi”, pochodzi z roku 1732¹⁰⁴. Kolejną datuje się na 1775 r., kiedy to wizytujący wówczas parafię ks. M. Grabowiecki – dziekan strzemielecki – przy opisie beneficjum plebana nabroskiego zapisał: „Ogród, na którym stoi nowa drewniana plebania i gumno chruściane”¹⁰⁵. Analogiczną adnotację zamieścił w dokumentach powizytacyjnych ks. J. Szporing pięć lat później¹⁰⁶.

Kolejne, już XIX-wieczne notacje o plebaniach w Nabrożu i Łykoszynie pochodzą z lat 1841–1865¹⁰⁷. W przypadku Łykoszyna sytuacja jest klarowna, ponieważ – jak informują dokumenty – w tej miejscowości nie było wówczas ani plebanii, ani zabudowań gospodarczych. Pojawiają się w źródłach jedynie polecenia kierowane do kolatorów i parafian nawołujące do odbudowy obiektów, jednak nie odniosły one żadnego skutku.

Zgoła odmiennie przedstawia się sytuacja w przypadku plebanii nabroskiej, w odniesieniu do której dokumenty powyższe¹⁰⁸ wzajemnie się uzupełniają i pozwalają na odtworzenie zarówno wyglądu plebanii, jak i jej stanu technicznego w poszczególnych latach. Wykaz o stanie tego obiektu z 1841 r. informuje, że probostwo w Nabrożu było dość przestronne, jednak wymagało remontu. Renowacja albo też wzniesienie nowego budynku zostało przeprowadzone przed 1850 r., ponieważ w wykazie dotyczącym stanu zabudowań „plebanalnych i ekonomicznych” z tego roku określono stan plebanii jako dobry. W tym źródle po raz pierwszy podano konkretniejsze dane dotyczące obiektu. Była to budowla drewniana o długości 21 i szerokości 11 łokci¹⁰⁹. Wewnątrz znajdowały się dwa pokoje, kuchnia i spiżarnia. Po raz pierwszy wymieniony został także dom diaka (psalmisty), wykonany z chrustu i oceniony jako pozostający „w dobrym stanie”.

W kolejnych dokumentach informacje dotyczące budynków gospodarczych powtórzono, przy czym w źródle z 1856 r. dodatkowo zanotowano, że zarówno plebania, jak i dom diaka były pokryte słomą, a także, że ostatni z wymienionych obiektów był w złej kondycji. Budynek musiał zostać jednak szybko wyremontowany, skoro o rok późniejszy dokument informuje o jego dobrym stanie. Wartym odnotowania jest też fakt, że w latach 1858–1859 plebania była asekurowana na 40 zł, a zabudowania gospodarcze na 15 zł¹¹⁰. W interesującym nas okresie ostatnia wzmianka dotycząca plebanii pochodzi z 1860 r. i mówi ogólnie, że obiekt był w dobrym stanie, natomiast dom diaka – w złym.

Dzięki *Wykazowi zabudowań plebanalnych, ekonomicznych i służ kościelnych w parafiach dekanatu tyszowieckiego mieszczących się w 1865 r.* wiadomo, że ple-

104 APL, ChKGK, sygn. 103, s. 193.

105 APL, ChKGK, sygn. 122, k. 255v.

106 Wizytacja cerkwi parafialnej w Nabrożu 16 IX 1780 r. Zob. APL, ChKGK, sygn. 127, k. 159v.

107 APL, ChKGK, sygn. 151, s. 420; sygn. 154, s. 211; sygn. 157, k. 217v; sygn. 158, k. 127v; sygn. 159, k. 80.

108 *Ibidem*.

109 Łokieć nowopolski miał 57,6 cm długości. Zob. J. Szymański, *op. cit.*, s. 173.

110 APL, ChKGK, sygn. 159, k. 80; sygn. 160, k. 331.

bania nabroska spaliła się w 1863 r.¹¹¹ Z kolei wykaz o zabudowaniach plebańskich w dekanacie tomaszowskim z 1868 r. informuje, że plebania była domem drewnianym z czterema izbami. Obok proboszczówki był pozostający w dobrym stanie dom dla diaka z dwoma izbami¹¹². Ostatnich danych o plebanii i budynkach przed likwidacją parafii unickiej w Nabrożu dostarcza wykaz z 1870 r.¹¹³ Źródło to, podobnie jak i poprzednie tego typu wykazy, zawiera zapisy bardzo ogólnikowe, zgodnie z którymi domostwo parocha stanowił drewniany budynek z czterema pokojami, a diaka – również drewniany obiekt z jednym pokojem.

Niezbędnym elementem gospodarstwa plebańskiego były zabudowania gospodarcze. Pierwsza informacja o budynkach ekonomicznych przy tej cerkwi pochodzi z protokołu wizytacji, która miała miejsce 10 listopada 1732 r.¹¹⁴ Dane przedstawione w tym dokumencie są bardzo ogólnikowe i ograniczają się do stwierdzenia, że w ogrodzie obok plebanii znajdował się folwark¹¹⁵. W związku z tym, że w okresie staropolskim mianem *folwarku* określano gospodarstwo rolne lub rolno-hodowlane¹¹⁶, można być pewnym, że paroch posiadał budynki przeznaczone dla zwierząt typu stajnia, wołownia czy chlew, a także pomieszczenia na paszę, takie jak spichlerz, stodoła czy szopa. W kolejnych dwóch protokołach wizytacji z 1775 i 1780 r. jest mowa o nowo postawionym chruścianym gumnie.

Jak już wyżej zaznaczono, pod koniec XVIII lub na początku XIX w. do Nabroża dołączono jako filialną parafię w Łykoszynie. Niestety nie wiemy, w jakim stanie znajdowały się jej zabudowania gospodarcze w momencie przyłączenia. Wiemy natomiast, że od 1841 do 1865 r. przy tej cerkwi takich obiektów nie było.

Niewiele nowych informacji na temat nabroskich przyparafialnych budynków ekonomicznych zawiera wykaz z 1841 r., który ogólnikowo stwierdza, że „zabudowania gospodarskie potrzebują naprawy”¹¹⁷. Bardziej szczegółowe są natomiast źródła z 1850 i 1855 r. Dzięki nim wiemy, że w gospodarstwie plebana znajdowały się dwie stodoły, obora, szopa i nieokreślona liczba chlewów¹¹⁸. W jednym z tych dokumentów dodatkowo zanotowano, że wszystkie te budynki wykonane były z chrustu. O rok późniejszy wykaz podaje dwie nowe informacje: w gospodarstwie pojawił się drewniany spichlerz, a ponadto co prawda ubyła jedna stodoła, ale ilość szop zwiększyła się do dwóch¹¹⁹. Na podstawie tych danych możemy wnioskować, że jedna ze stodoł się zawaliła, a z pozostałego, dobrego materiału postawiono nową szopę. Jak się jednak okazało, nie tylko stodoła mogła być w złym stanie. Również jakość pozostałych budynków mogła pozostawiać wiele

111 APL, ChKGK, sygn. 161, k. 449.

112 APL, ChKGK, sygn. 165, k. 58v–59.

113 APL, ChKGK, sygn. 166, k. 361v–362.

114 APL, ChKGK, sygn. 103, s. 193.

115 „Każdy w Polsce folwark czyli dwór, albo jest taki, że w nim sam pan mieszka, albo też, że w nim tylko trzyma jakiego ekonomia. Pierwszy, oprócz budynków gospodarskich musi mieć mieszkanie dla pana; drugi obejdzie się bez niego”. Zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1985, s. 161.

116 M. Kamler, *Folwark*, w: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do roku 1945*, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 173–176.

117 APL, ChKGK, sygn. 151, s. 420.

118 APL, ChKGK, sygn. 154, s. 211; sygn. 155, k. 73.

119 APL, ChKGK, sygn. 156, k. 215.

do życzenia, skoro w wykazie zabudowań gospodarczych z 1860 r. zanotowano: „Zabudowania ekonomiczne chylą się ku upadkowi”¹²⁰.

Kolejnych informacji na ten temat dostarcza *Wykaz zabudowań plebanalnych, ekonomicznych i usług kościelnych w parafiach dekanatu tyszowieckiego mieszczących się w 1865 r.*, który informuje, że w tym czasie nie było żadnych zabudowań gospodarczych, ponieważ spaliły się one w 1863 r.¹²¹ Należy sądzić, że po 1865 r. budynki te zostały w jakiejś części odbudowane, ponieważ w podobnym dokumencie sporządzonym w 1868 r. jest mowa o takich obiektach (bez wymienienia ich ilości) z zaznaczeniem, że były one w dobrym stanie¹²². Potwierdził to bardziej dokładny wykaz z 1870 r., w którym stwierdzono, że gospodarstwo parocha stanowiły cztery budynki¹²³. Zanotowano tam także, że w cerkwi w Łykoszynie nie było żadnych zabudowań tego typu.

Duchowni

Wśród duchowieństwa unickiego do XVIII w. nie było podziału na proboszczów (plebanów), wikariuszy czy też prebendarzy. Jeżeli w cerkwi był więcej niż jeden duchowny, wówczas wszyscy na równi sprawowali liturgię, udzielali sakramentów i spełniali inne posługi kapłańskie. Dopiero po synodzie w Zamościu w 1720 r. przyjął się termin *paroch* odnoszący się do rządcy parafii¹²⁴. Objęcie parafii przez proboszcza wymagało natomiast uzyskania zgody kolatora, ponieważ prawo nadawania prezenty na beneficjum mieli właściciele dóbr. Należy zaznaczyć, że udzielenie prezenty kolatorskiej wiązało się z wniesieniem przez kandydata do probostwa stosownej opłaty na rzecz kolatora¹²⁵. Po spełnieniu tych warunków biskup instytuował pretendenta, a wprowadzenia prezbitera na urząd proboszcza dokonywał w imieniu biskupa dziekan.

W oparciu o zgromadzone dokumenty można odtworzyć 21-osobową grupę duchownych, którzy byli związani z cerkwią w Nabrożu w interesującym mnie okresie. Dane te, zaprezentowane w tabeli nr 1, należy uznać za niepełne, ale ich uzupełnianie może postępować wraz z odkrywaniem nowych źródeł. Wypada jedynie dodać, że po likwidacji unii pierwszym duchownym prawosławnym w Nabrożu został Ludwik Waszkiewicz, który zanim przeszedł na prawosławie, był proboszczem unickim w tej parafii¹²⁶.

120 APL, ChKGK, sygn. 161, k. 177.

121 *Ibidem*, k. 449.

122 APL, ChKGK, sygn. 165, k. 58v–59.

123 APL, ChKGK, sygn. 166, k. 361v–362.

124 Na temat postanowień Synodu w Zamościu i latynizacji cerkwi patrz: E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczynę jego upadku*, t. 1, Warszawa 1906, s. 38–59; Г. Хрущевич, *История Замойского собора (1720 года)*, Вильна 1880, s. 155–267; A. Gil, I. Skoczylas, *op. cit.*, s. 325–342; D. Ciołka, *Latynizacja Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej po synodzie zamojskim*, Białystok 2014.

125 Kolator (*collator*) – patron sprawujący aktualnie opiekę materialną nad cerkwią, posiadający prawo opiniowania kandydatów na proboszczów. Zob. B.M. Seniuk, *op. cit.*, s. 337.

126 APL, ChKGK, sygn. 170, k. 469v.

Tab. 1. Duchowni cerkwi w Nabrożu do 1875 r.

Imię i nazwisko	Funkcja w Nabrożu	Data odnotowania w źródłach
(?) Iwanowicz	pop	1674
Laurenty Kozakiewicz	prezbiter, instygator duchowny	3 V 1684
Tymosz Tymochowicz	prezbiter	3 V 1684
Jakub Szymański	prezbiter	28 IV 1686
Jan Kiryłowicz	prezbiter	27 IV 1724, 5 IV 1731
Jan Waszkiewicz	paroch	25 II 1734
Jan Tyski	koadiutor	25 II 1734
Semen Podkowicz	paroch	przed XII 1756
Andrzej Podkowicz	paroch	XII 1756
Teodor Sanocki	paroch	1761
Bazyli Tyski	komendarz	1761
Jan Artecki	paroch	27 VII 1761, † 5 VIII 1767
Teodor Lipczewski	paroch	16 IX 1767 – 3 XI 1811
Antoni Hryniowiecki	kooperator	do 5 V 1808
Teodor Jasiewicz	wikary	1814–1816
Teodor Sajkiewicz	wikary/administrator	od 19 II 1814
	paroch	18 VIII 1819 do 5 III 1841 (zrezygnował)*, † 10 VI 1841
Jakub Koźmiński	wikary	1822
Józef Sajkiewicz	kooperator	3 XII 1830 – 7 IV 1832
Bazyli Waszkiewicz	administrator	od 20 II 1842
	proboszcz	od 8 V 1846, † 21 VIII 1867
Paweł Piotr Panasiewicz	administrator	po 21 VIII 1867
Ludwik Waszkiewicz	administrator	od 27 II 1872

* W liście imiennej duchowieństwa ułożonej 1 I 1841 r. ks. Teodor Sajkiewicz odnotowany jest jako emeryt. Zob. APL, ChKGK, sygn. 151, s. 393.

Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Skarbu Koronnego [dalej: ASK], sygn. 72, k. 337; Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Chełmski Konsystorz Greckokatolicki [dalej: ChKGK], sygn. 1, s. 2–3, 106; sygn. 2, s. 1–2; sygn. 43, s. 17, 137; sygn. 44, s. 34; sygn. 146, s. 155; sygn. 147, s. 14, 18, 84, 114, 127, 152, 172, 245, 255, 273; sygn. 148, s. 26, 69, 157; sygn. 149, s. 20, 87, 173; sygn. 150, s. 21, 81, 131, 168, 323, 377; sygn. 151, s. 316, 393, 510, 532; sygn. 152, s. 38–39; sygn. 154, s. 68, 91, 130, 295, 496, 526–527, 593, 731, 767; sygn. 155, k. 147, 255; sygn. 156, k. 74, 163, 249, 391v, 504, 684v; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 160, k. 79; sygn. 161, k. 119, 399v; sygn. 163, k. 193, 230; sygn. 172, k. 32; sygn. 595, k. 274; sygn. 636, s. 76, 79, 162, 262, 831; sygn. 640, s. 48; sygn. 642, s. 8; sygn. 643, s. 35–37; sygn. 646, s. 130–131; sygn. 814, k. 1; sygn. 961, k. 5, 7; sygn. 998, s. 2–3; sygn. 999, k. 2–2v; APL, Księgi miasta Tyszowce, sygn. 3, s. 544; sygn. 4, s. 166

Podstawowym obowiązkiem duszpasterskim było odprawianie nabożeństw cerkiewnych i sprawowanie posług religijnych (chrzty, śluby, grzebanie zmarłych, spowiedź). Ważnym elementem pracy duchownego było także nauczanie wiernych zasad wiary Cerkwi greckokatolickiej i niedzielno-święteczne odmawianie pacierzy. Obowiązkiem kapłanów unickich było również wykonywanie rozporządzeń władz zwierzchnich i prowadzenie ksiąg stanu cywilnego. Plebani natomiast, ze względu na fakt, że byli zarządcami majątku parafialnego, mieli troszczyć się o posiadane dobra. Do proboszcza należało także dawanie wiernym swoim

postępowaniem przykładu wzorowego, moralnego prowadzenia się i chrześcijańskiego życia.

Z reguły duchowni wypełniali ciężące na nich powinności zgodnie z zasadami Cerkwi, chociaż zdarzały się odstępstwa w tym zakresie. Niestety, nie dysponujemy zbyt bogatym materiałem źródłowym informującym o pracy duszpasterskiej księży w parafii Nabród, ale możemy się domyślać, że jej jakość nie zawsze była zadowalająca. Wizytujący parafię biskup M. Ryłło napominał bowiem proboszcza, Bazylego Tyskiego, że „naukę duchową w niedzielę i święta dla ludzi miewać powinien po mszy, a katechizm po obiedzie”¹²⁷, a dodatkowo kazał mu wykopać „sakra, czyli dołek w ziemi [...] na składowanie rzeczy poświęconych zepsutych” i zabronił niepokoić wdowę po ostatnim parochu – Annę Podkownicową. Wydaje się, że nie były to jedyne grzechy księdza, skoro otrzymał on nakaz odbycia ośmiiodniowych rekolekcji w czasie najbliższego postu w klasztorze bazylianów w Zamościu¹²⁸. Innym przykładem niewypełnienia powinności duszpasterskich przez proboszcza może być sprawa między instygatorem duchownym Laurentym Kozakiewiczem a Tymoszem Tymochowiczem – prezbiterem cerkwi w Nabrożu, którzy zamiast żyć przykładnie, „zawsze się wadzą”. Duchowni siali zgorszenie wśród wiernych, najpierw spożywając razem alkohol, a potem się bijąc¹²⁹.

Zachowane dokumenty informują, że od 1867 r. proboszcz w Nabrożu miał do pomocy diaka, czyli osobę posługującą do mszy, która choć nie była kapłanem czy diakonem (tj. osobą, posiadającą święcenia), mogła czytać Pismo św., śpiewać, sprzątać cerkiew itd. Na to stanowisko 22 czerwca 1870 r. został mianowany Ignacy Hrycakiewicz¹³⁰, o którym wiadomo, że urodził się 1 stycznia 1840 r. i ukończył szkołę diaków w Chełmie. Zanim zaczął pracować w Nabrożu, rok przebywał w Dubie, od 1862 r. przez 3 lata w Terebiniu, a następnie w Starej Wsi.

Jak wspomniano, ilość materiałów źródłowych informujących o pracy duszpasterskiej księży w parafii Nabród jest szczątkowa. Hanna Dylągowa zauważyła jednak, że poziom wiedzy religijnej wiernych był odbiciem poziomu duchownych. Mało umiejący ksiądz niewiele mógł nauczyć swych parafian, zwłaszcza że ci ostatni najczęściej byli chłopami i nie korzystali z innych źródeł wiedzy¹³¹.

Wierni

Dane dotyczące ilości wiernych w parafii nabroskiej są bardzo ubogie. Pochodzą one dopiero z XVIII w. i znajdują się w protokołach powizytacyjnych. Co więcej, dokumenty te nie podają liczby wiernych, a jedynie ilość parafian „sposobnych do spowiedzi”. Pierwsza tego typu wzmianka pojawiła się w protokole powizytacyjnym biskupa M. Ryłły. Według tego źródła w 1760 r. w parafii Nabród

127 APL, ChKGK, sygn. 110, s. 408.

128 Na temat rekolekcji kapłańskich patrz: W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 72–74.

129 Sąd duchowny 3 V 1684 r. kazał im się pogodzić. Zob. APL, ChKGK, sygn. 1, s. 2–3.

130 APL, ChKGK, sygn. 170, k. 6v–7.

131 H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej...*, s. 41.

było 220 wiernych mogących przyjmować sakrament komunii. Natomiast według protokołu z 1775 r. liczba ta spadła do 156. Oczywiście wykaz wiernych przystępujących do poszczególnych sakramentów nie pozwala nam na określenie liczby parafian, ale może dostarczyć przynajmniej szczytkowych informacji o stanie i dynamice zaludnienia parafii, pozwalając tym samym nieco bliżej opisać jej strukturę demograficzną. Wyciąganie jednak tylko na tej podstawie daleko idących wniosków na temat liczby wiernych w parafii jest nieuzasadnione i może prowadzić do dużych nieścisłości czy też przekłamań.

Mając tego typu dane i chcąc oszacować ogólną liczbę wiernych, należy za Cezarym Kukło do osób przyjmujących komunię doliczyć co najmniej 25% wiernych, bowiem tyle było przeciętnie dzieci młodszych¹³². Informacje dotyczące liczby ludności parafialnej w XIX w. pochodzą ze spisów statystycznych i raportów periodycznych dziekanów i notowane są w dwojaki sposób. Pierwszy typ danych zawiera tylko ogólną liczbę wiernych, natomiast drugi określa dodatkowo liczbę sposobnych do spowiedzi. Niestety, tak dokładne informacje występują tylko w ośmiu przypadkach. Na ich podstawie obliczono, że osoby mogące przystępować do sakramentów stanowiły od 77,8% do 87,7% wiernych, a średnia dla tych czterech lat kształtowała się na poziomie ok. 84,5%. I właśnie taki współczynnik posłużył do oszacowania ludności mogącej przyjmować sakramenty w okresach, dla których brakowało pełnych danych. Uzyskane w taki sposób wskaźniki wykorzystano z kolei do określenia liczby ludności parafii unickiej w Nabrożu w latach 1760–1875 (tab. 2).

Tab. 2. Liczba wiernych parafii unickiej w Nabrożu w latach 1760–1875

Lata		1760	1775	1780	1811	1816	1817	1819	1829	1832	1837	1838
Liczba wiernych	ogółem:	375	625	625	720	720	912	829	744	620	650	651
	sposobnych do spowiedzi:	300	500	500	560	560	770	701	629	524	549	550
Lata		1839	1840	1841	1846	1849	1851	1852	1853	1854	1855	1856
Liczba wiernych	ogółem:	670	676	630	780	790	798	908	754	546	672	650
	sposobnych do spowiedzi:	566	571	532	659	668	674	762	637	461	568	566
Lata		1857	1858	1859	1860	1862	1863	1868	1870	1871	1872	1875
Liczba wiernych	ogółem:	651	666	700	701	754	787	820	928	953	953	982
	sposobnych do spowiedzi:	564	580	614	614	637	665	610	717	805	805	800

Źródło: APL, ChKGK, sygn. 110, s. 408; sygn. 122, k. 255v; sygn. 127, k. 159; sygn. 146, s. 197, 252; sygn. 147, s. 163; sygn. 148, s. 249; sygn. 149, s. 234; sygn. 150, s. 353; sygn. 151, s. 82, 165, 341; sygn. 152, s. 38–39; sygn. 154, s. 115, 257, 473, 751; sygn. 155, k. 121, 255, 348; sygn. 156, k. 102, 288, 331v, 582, 695; sygn. 157, k. 229; sygn. 158, k. 20, 130; sygn. 159, k. 92; sygn. 161, k. 144; sygn. 163, k. 94, 330, 434; sygn. 166, k. 341v–342; sygn. 167, k. 597v–598, 615v–616

Można zauważyć, że w niektórych latach liczba ogółu wiernych w stosunku do ilości osób przyjmujących sakramenty była zdecydowanie niższa niż w pozostałych przypadkach. Należy sądzić, że w tych czasach urodziło się więcej dzieci, co znalazło odzwierciedlenie w strukturze wiernych, bowiem ilość parafian wzrastała, a tym samym odsetek dorosłych mogących przystąpić do spowiedzi zmniejszał się.

Dwa razy w przebadanych źródłach podana została liczba ludności parafii rozpisana na poszczególne wsie. Według pierwszej informacji z 1819 r., w siedzibie w Nabrożu było 167 wiernych, w Tuczapach – 263, w Mołożowie – 121 i w Kryszynie – 122¹³³. Z kolei według wykazu za 1857 r. w Nabrożu było 89 wiernych, w Łykoszynie – 195, w Kryszynie – 80, w Tuczapach – 181, w Mołożowie – 98 i w Majdanie Lipowieckim – 7¹³⁴.

Jednym z najistotniejszych aspektów charakterystyki społeczności parafialnej pozostaje zagadnienie kształtowania się wiary i poziomu religijnego uświadomienia jej członków. Niestety, w przypadku Nabroża wspomniany już niedostatek źródeł nie pozwala na charakterystykę poglądów religijnych wspólnoty parafialnej, a z drugiej strony – zachowane dokumenty uniemożliwiają sformułowanie zbyt daleko idących wniosków i uogólnień. Pierwsza pośrednia informacja dotycząca tych kwestii pochodzi z 1760 r. i pozwala wnioskować, że niektórzy parafianie nie znali podstaw wiary, ponieważ wizytator pouczył parocha, że „nieumiejącym przedniejszych artykułów wiary i katechizmu osobom ślubu dawać nie powinien”¹³⁵. Kolejna wzmianka znajduje się w *Wykazie obejmującym wiadomości co do wykonywania obowiązków religijnych i w ogóle stanu moralności parafian dekanatu tyszowieckiego w 1856 r.*, w którym zapisano, że moralność wiernych parafii była dość dobra¹³⁶. W podobnym, o rok późniejszym źródle zanotowano, że parafianie w Nabrożu należycie wypełniali obowiązki religijne¹³⁷. Inny obraz przedstawił natomiast dziekan tyszowiecki Jan Ulanicki w 1858 r. W jego opinii „w dekanacie dostrzegać się daje gwałcenie niedziel i świąt, w które lud parafialny w porze letniej zbiorem siana i zboża zwykł się zajmować. Przybierane ze strony duchowieństwa środki moralne nie są dobre i [od takich je] odprowadziłem. Koniecznie potrzebne są środki inne, które ze strony władz policyjnych skuteczniej mogły być użyte”¹³⁸.

Zakończenie

Podsumowując powyższe rozważania, należy zaznaczyć, że w ciągu pierwszych lat istnienia parafia w Nabrożu otrzymała niezbędne zabezpieczenie finansowe i wyposażenie do sprawowania obrzędów. Paramenty liturgiczne były zmieniane

133 APL, ChKGK, sygn. 230, k. 23v–24.

134 „Wykaz ludności ogólnej płci obojga bez względu na wiek w parafii w dekanacie tyszowieckim położonych w r. 1857 sporządzony, a to wskutek rozporządzenia Biskupa Administratora Diecezji Chełmskiej z 20.05.1858 nr 736, wspartego na reskrypcie Kom. Rząd. z 16.05.1858 r., Nr 17287/408”. Zob. APL, ChKGK, sygn. 158, k. 20.

135 APL, ChKGK, sygn. 110, s. 408.

136 APL, ChKGK, sygn. 157, k. 229.

137 APL, ChKGK, sygn. 158, k. 130.

138 APL, ChKGK, sygn. 160, k. 92.

i uzupełniane przez cały badany okres, ale pomimo tego ilość i jakość utensyliów często była przyczyną trosk duchownych wizytujących parafię.

Niewiele można niestety powiedzieć na temat warunków mieszkaniowych nabroskiego parocha, zwłaszcza w okresie XVII–XVIII w. Zapisy w XIX-wiecznych dokumentach są bardziej konkretne, choć ograniczają się jedynie do opisu mieszkania i określenia jego stanu technicznego. Podobnie wygląda sytuacja w odniesieniu do plebalnych budynków gospodarczych.

Jeśli chodzi o duchownych zarządzających parafią, to na podstawie zgromadzonych dokumentów udało się odtworzyć grupę 21 księży. Niestety, ze względu na luki w źródłach nie udało się rozpoznać zarówno pełnej obsady parafii, jak i w przypadku ustalonych kapłanów określić dat krańcowych ich urzędowania.

Problematyczne jest również poznanie liczby wiernych, szczególnie dla XVII i XVIII stulecia, kiedy to wizytatorzy nie badali szczegółowo tego zagadnienia, kontentując się jedynie pobieżnymi wyliczeniami. Sytuacja uległa zmianie w następnym stuleciu, bowiem władze zaborcze nakazywały wówczas przeprowadzanie drobiazgowych spisów ludności. Temu rygorowi byli także podporządkowani zarządcy parafii unickich.

Kończąc niniejszy artykuł, należy zaznaczyć, że nie wyczerpuje on w zupełności tematu, a pozwala jedynie przyjrzeć się funkcjonowaniu parafii grecko-unickiej w Nabrożu w omawianym okresie.

.....

The Transfiguration Uniate Parish of Nabrož until 1875

The paper describes the history of the Uniate parish in Nabrož from the first note in historical sources until its liquidation in 1875. The study describes first the geographical location and size of the parish, as well as its place in the organization structures of the Church. The author, analyzing the visitation reports of Chełm bishops, characterized the appearance of the church, its equipment and residential and other buildings. The article also reproduced the list of 21 local priests and calculated the income of parish priests. The number of the faithful and the number of parishioners who received the sacraments were determined.

Keywords: Nabrož, parish, Orthodox church, parish priest [paroch], paraments, benefice

.....

Aneks nr 1

**Przepisy Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
w sprawie ujednoczenia opłat *iura stolae*¹³⁹**

Chcąc zapobiec wszelkim nieporozumieniom między proboszczami lub pod jakimkolwiek tytułem rząd kościołów parafialnych katolickich utrzymującymi, a ich parafianami z powodu opłat *iura stolae* zwanych, i zawierając potrzebę, aby takowe opłaty w całym kraju Królestwa Polskiego jednakowe były zaprowadzone; po zasięgnięciu zdania JWJXX Biskupów następujące stanowi przepisy:

1. Opłaty akcydensów kościelnych zastosowane będą do stanu majątku opłacających, i w tym względzie dzielą się parafianie na 3 klasy.

Do I klasy

należą właściciele, dożywotni posiadacze i dzierżawcy dóbr, wiosek i odrębnych folwarków; profesorowie, urzędnicy, oficjaliści cywilni i wojskowi od najwyższych biorąc aż do stopnia od którego pensja złp. 2000 przywiązana; właściciele domów i dzierżawcy całych domów po miastach rachujących ludności więcej nad 2400 dusz; wszyscy kupcy, kapitaliści, fabrykanci, lekarze, aptekarze, artyści lub z profesji pięknych kosztów utrzymujący się w miastach większych; komisarze i rządcy włości, więcej niż jednej wsi złożonych.

Do II klasy

należą właściciele i dzierżawcy częściowych ziemskich majątków; właściciele domów i gruntów po miastach mniejszych; wszyscy nauczyciele i oficjaliści rządowi niższą niż 2000 złp. pensję pobierający; oficjaliści po dobrach prywatnych pierwszą klasą nie objęci; wszyscy rzemieślnicy i fabrykanci w miastach i miasteczkach mieszkający; młynarze, karczmarze i piwowarowie po wsiach i miasteczkach małych; osadnicy i pod jakimkolwiek nazwiskiem, wiecznym prawem na czynsz zbożowy lub pieniężny grunta nadane mający.

Do III klasy

należą włościanie pańszczyznę odrabiający; chałupnicy; wyrobnicy po wszystkich miastach; czeladź gospodarska i wszyscy służący niższego rzędu i rzemieślnicy wiejscy; żołnierze.

2. Nad postanowieniem niniejszym urządzeniem taksy nie może duchowny żądać więcej; co jednak odbierającemu od niego usługę religijną nie ma tamować dobrej chęci w ofiarowaniu większej opłaty. Również podług klasy, każdy stosownie do oznaczonej taksy winien opłatę złożyć; zostawia się jednak do woli duchownego, dla szczególnych wypadków kontentować się mniejszą opłatą.
3. Kto by sobie życzył, nie we własnym parafialnym kościele, lecz w innym brać ślub, albo umarłego chować; za uzyskanie na to pozwolenia powinien wyznaczyć takse od ślubu lub pochowania opłacić własnemu plebanowi.
4. Wszyscy w szpitalach utrzymywani i inni ubodzy, mając od zwierzchności właściwej zaświadczenie ubóstwa, wolni są od wszelkiej opłaty.

139 APL, ChKGK, sygn. 604, s. 438–439.

5. Od spisu ludności, wydawania kartek do spowiedzi wielkanocnej, tudzież zaświadczeń wieku do popisu wojskowego, żadna opłata ani żądana, ani dobrowolnie ofiarowana brana być nie powinna.
6. W czasie zwyczajnego wizytowania parafian żadnej składki ani ofiary pod nazwiskiem kołędzy wymagać ani duchownym ani kościelnym nie wolno.

W Warszawie dnia 30 grudnia roku 1818. Minister Prezydujący S. Potocki, Sekretarz Generalny Głuszyński

Aneks nr 2

Wysokość opłat *iura stolae* stosowana w obrządku rzymskokatolickim (także w unickim), ustalona w 1818 r.¹⁴⁰

Taksa opłat <i>iura stolae</i> dla plebanów obrządku rzymskokatolickiego	Klasa I	Klasa II	Klasa III
	opłata w zł/gr		
Chrzest bezpłatnie	-	-	-
Od zapisania metryki urodzenia	3	1/15	0/20
Od ślubu i zapisania metryki kościelnej	18	8	2
Od każdej zapowiedzi	2	1/10	0/20
Od wywodów	1	0/20	0/10
Chowanie ciche bezpłatnie	-	-	-
Zapisanie kościelnej metryki śmierci	2	1	0/15
Za pochowanie ze śpiewaniem i zapisem metryki kościelnej			
od osób nad lat 15	12	6	3
od osoby niższego wieku (kościelnym za posługę czwarta część powyższej taksy)	8	4	2
Od wystawienia katafalku mniejszego	6	3	2
<i>dicto ditto, dicto</i> mniejszego	3	2	1
Za eksportację	4	2	1
Od wigilii śpiewanych (kościelnym trzecią część taks wyżej wyrażonych)	3	3	3
Za mszę czytaną	3	2	2
Za mowę pogrzebową podług umowy stron	-	-	-
Za każdą świecę przy pochowaniu	0/20	0/20	0/15
Za każdą lampę	0/10	0/10	0/10
Za dzwonnego jeden raz, gdy więcej jak dwa dzwony	2	1/10	0/10
Gdy dwa tylko lub jeden dzwon	1	0/20	0/10
Od wydania ekstraktu każdej metryki	3	1/15	0/20
Pokładanie do skrzynki na fundusz cmentarza opłacać się mające:			
Od osób wieku nad lat 15	4	2	1
Od osób młodszych nad lat 15	2	1	0/15

Warszawa dnia 30 grudnia roku 1818

140 APL, ChKGK, sygn. 604, s. 438–439.

Aneks nr 3

Podstawowe dane biograficzne duchownych parafii w Nabrożu

Zamieszczony poniżej aneks zawiera podstawowe, skrócone dane biograficzne księży unickich w parafii nabroskiej. Zamieszczone są w nim najistotniejsze informacje dotyczące kariery duszpasterskiej, wykształcenia, momentu wyświęcenia, a także daty, miejsca urodzenia i pochodzenia. Dane zostały ułożone według poniższego schematu:

1. Data urodzenia.
2. Miejsce urodzenia.
3. Pochodzenie społeczne.
4. Wykształcenie świeckie z uwzględnieniem liczby ukończonych klas, miejsca pobierania nauki i dat krańcowych pobierania nauki.
5. Wykształcenie duchowne z podaniem dat krańcowych i siedziby seminarium.
6. Datę uzyskania święceń kapłańskich.
7. Przebieg kariery duchownego.
8. Data śmierci.
9. Źródła.

Skróty:

adm. – administrator
 gim. – gimnazjum
 koop. – kooperator
 prob. – proboszcz
 prezb. – prezbiter
 wik. – wikary

Artecki Jan – 1. – ; 2. – ; 3. – ; 4. – ; 5. – ; 6. – ; 7. od 27 VII 1761 r. – prob. w Nabrożu; 8. 5 VIII 1767 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 636, s. 79, 831.

Hryniowiecki Antoni – 1. 17 I 1782 r.; 2. Smólnik; 3. kapłańskie; 4. od 1792 r. – szkoły zakonne oo. Bazylianów w Ławrowie, od 1795 r. – gimnazjum łacińskie w Samborze, ukończył nauki filozoficzne we Lwowie; 5. od 1802 do 1804 r., Lwów; 6. 4 XI 1806 r.; 7. do 15 I 1808 r. – koop. w Nabrożu, od 15 I 1808 r. – adm. w Żernikach, od 22 VIII 1808 r. – prob. w Żernikach, od 9 IX 1810 r. – wicedziekan dekanatu tyszowieckiego, od 2 XII 1810 r. – adm. dekanatu tyszowieckiego, w 1816 r. – adm. w Pienianach, od 14 II 1817 r. – dziekan dekanatu tyszowieckiego, od 5 III 1819 r. – asesor generalny konsystorza, od 17 V 1825 r. – kanonik teologii kapituły chełmskiej, od 31 V 1830 r. – sędzia surogat, od 20 VII 1830 r. – prałat scholastyk, od 13 IX 1838 r. – oficjał; 8. 22 I 1855 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 146, s. 156, 195, 254; sygn. 147, s. 14, 245, 311; sygn. 802, s. 3–7, 78–79, 84–85, 97, 150.

Iwanowicz (?) – 1. – ; 2. – ; 3. – ; 4. – ; 5. – ; 6. – ; 7. w 1674 r. – pop w Nabrożu; 8. przed 3 V 1675; 9. AGAD, ASK, sygn. 72, k. 337.

Jasiewicz Teodor – 1. 23 VII 1778 r.; 2. Busk; 3. kapłańskie; 4. uczył się gramatyki i retoryki w Chełmie do 1803 r.; 5. od 1803 r., Chełm; 6. 28 X 1806 r.; 7. od 29 X 1806 do 1809 r. – wik. w Żernikach, od 1809 do 1812 r. – wik. w Rzeplinie, od 1812 do 1814 r. – wik. w Horodle, od 1814 do 1816 r. – wik. w Nabrożu, od 1816

do 1818 r. – wik. w Radostowie, od 1818 do 28 VIII 1848 r. – adm. w Pawłowicach, po 28 VIII 1848 r. – emeryt w parafii Obsza; 8. 12 IX 1850 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 814, k. 1, 31, 40.

Kiryłowicz Jan – 1. ok. 1701 r.; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 27 IV 1724, 5 IV 1731 – prezb. w Nabrożu, 25 IV 1757 r. – prob. w Starej Wsi; 8. przed 17 III 1775 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 2, s. 8–9; sygn. 103, k. 195v; sygn. 122, k. 161v; sygn. 636, s. 162.

Kozakiewicz Laurenty – 1. –; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 3 V 1684 r. – prezb. w Nabrożu; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 1, s. 2–3.

Koźmiński Jakub – 1. –; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 1822 r. – wik. w Nabrożu, 1825 r. – wik. w Nowosiólkach; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 147, s. 245, 310, 316.

Lipczewski Teodor – 1. ok. 1740 r.; 2. –; 3. kapłańskie; 4. –; 5. –; 6. –; 7. od 16 IX 1767 r. – prob. w Nabrożu, dziekan tyszowiecki; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 122, k. 255v; sygn. 127, k. 159; sygn. 146, s. 152, 197, 253.

Panasiewicz Paweł Piotr – 1. 1830; 2. Hrubieszów; 3. mieszczańskie; 4. Hrubieszów; 5. Chełm; 6. 1861 r.; 7. w 1857 r. wstąpił do zakonu bazylianów, sekretarz prowincji, adm. klasztoru w Zamościu, wik. w cerkwi św. Mikołaja w Hrubieszowie, adm. w Starej Wsi, Nabrożu, pomocnik prob. w parafii Prestuń; 8. 1885 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 163, k. 230; sygn. 961, s. 5, 7, 17.

Podkowicz Semen – 1. ok. 1692 r.; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 1732 r. – prob. w Nabrożu; 8. przed XII 1756 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 2, s. 1–2; sygn. 103, k. 193.

Podkowicz Andrzej – 1. –; 2. Nabród; 3. kapłańskie; 4. –; 5. –; 6. –; 7. XII 1756 r. – prob. w Nabrożu; 8. przed 1761 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 2, s. 1–2.

Sanocki Teodor – 1. –; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 1761 r. – prob. w Nabrożu; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 636, s. 76.

Saykiewicz Józef – 1. 1 I 1806 r.; 2. Żerniki; 3. kapłańskie; 4. od 1817 r. – nauki początkowe w Nowosiólkach, 15 VIII 1818 – 29 VII 1826 r. ukończenie 6 klas w Szczebreszynie; 5. od 13 X 1826 r., Chełm; 6. 3 XII 1830 r.; 7. od 3 XII 1830 do 7 IV 1831 r. – koop. w Nabrożu, od 8 IV 1832 r. – adm. w Kłątwach, od 29 IX 1838 do 12 II 1858 r. – prob. w Kłątwach (rezygnacja), od 31 I 1858 r. – prob. w Tyszowcach; 8. 1893 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 43, s. 17; sygn. 44, s. 115; sygn. 149, s. 20, 35; sygn. 150, s. 81; sygn. 151, s. 28; sygn. 154, s. 569; sygn. 155, k. 112, 272; sygn. 156, k. 724; sygn. 157, k. 222; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 172; sygn. 643, s. 97–98; sygn. 998, s. 2–3.

Saykiewicz Teodor – 1. 26 VI 1775 r.; 2. Pieniany; 3. kapłańskie; 4. od 1787 r. – nauki początkowe w Tomaszowie, od 20 IX 1788 r. – nauka w szkołach normalnych w Zamościu, które ukończył, od 1792 r. – 4 lata w Akademii Zamojskiej; 5. od 12 X 1796 r., Chełm; 6. 24 VI 1800 r.; 7. od 1800 r. – koop. w Telatynie, od 1803 – wik. w Żernikach, od 1808 r. – wik. w Radkowie, od 19 II 1814 r. – adm. w Nabrożu, od 18 VIII 1819 do 1 III 1841 r. – prob. w Nabrożu (rezygnacja); 8. 29 V 1842 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 41, s. 136; sygn. 146, s. 156, 254; sygn. 147, s. 14, 245, 310, 314; sygn. 148, s. 26, 69; sygn. 149, s. 20; sygn. 150, s. 81; sygn. 151, s. 532; sygn. 230, k. 39; sygn. 642, s. 8; sygn. 999, k. 2–2v, 13, 16.

Szymański Jakub – 1. –; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 28 IV 1686 r. – prezb. w Nabrożu; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 1, s. 106.

Tymochowicz Tymosz – 1. –; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 3 V 1684 r. – prezb. w Nabrożu; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 1, s. 2–3.

Tyski Bazyli – 1. –; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. od 19.08.1761. – prezb. w Rzeplinie, 1761 r. – komendant w Nabrożu; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 110, s. 409; sygn. 636, s. 80.

Tyski Jan – 1. –; 2. –; 3. kapłańskie; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 25 II 1734 r. – koadiutor w Nabrożu; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 637, s. 76.

Waszkiewicz Bazyli – 1. 13 III 1818 r.; 2. Gródek Nadbużny; 3. kapłańskie; 4. 1836 r. – ukończenie 4 klas w szkołach hrubieszowskich; 5. od 14 X 1841 r., Chełm; 6. 14 XII 1841 r.; 7. do 10 II 1842 r. – wik. w Tyszowcach, do 11 X 1849 r. – adm. w Nabrożu, od 11 X 1849 r. – prob. w Nabrożu, od 1 IV 1853 do 12 IX 1855 r. – adm. w Tyszowcach, od 1865 r. – adm. w Czartowcu; 8. 21 VIII 1867 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 151, s. 510, 558; sygn. 154, s. 127, 593; sygn. 157, k. 222; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 642, s. 8; sygn. 643, s. 137–138; sygn. 645, s. 19.

Waszkiewicz Jan – 1. –; 2. –; 3. –; 4. –; 5. –; 6. –; 7. 25 II 1734 r. – prob. w Nabrożu; 8. –; 9. APL, ChKGK, sygn. 636, s. 76.

Waszkiewicz Ludwik – 1. 5 XI 1846; 2. Nabród; 3. kapłańskie; 4. szkoły w Hrubieszowie i gimnazjum w Chełmie; 5. Chełm; 6. 1872; 7. od 27 II 1872 r. – adm. w Nabrożu; 8. 1879 r.; 9. APL, ChKGK, sygn. 170, k. 212v–213.

KAMIL JAKIMOWICZ

Lublin

Okoliczności powołania, kompetencje i skład osobowy lubelskiej Komisji Dobrego Porządku

.....

Rozpoczęty w 1765 r. proces powoływania Komisji Dobrego Porządku dla miast królewskich wpisuje się w nurt – charakterystycznych dla czasów stanisławowskich – działań zmierzających do poprawy infrastruktury miejskiej oraz warunków bytowych mieszkańców Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Lubelska Komisja Boni Ordinis powołana została na mocy reskryptu królewskiego z 12 stycznia 1780 r, który określał skład osobowy, zakres kompetencji oraz zadania, jakie zostały postawione przed komisarzami. Członkom lubelskiej Komisji Dobrego Porządku polecono m.in. uporządkowanie archiwum miejskiego, przygotowanie sumariusza przywilejów, przeprowadzenie lustracji posiadłości ulokowanych na obszarze miasta, sporządzenie planu lubelskiej aglomeracji miejskiej, kontrolę finansów magistratowych, rozstrzygnięcie sporów między władzami a mieszkańcami miasta, doprowadzenie do ugody między ludnością chrześcijańską a żydowską. Ponadto Stanisław August zaopatrzył Boni Ordinis w kompetencje mające pozwolić na dokonanie reform tych sfer funkcjonowania miasta, w których wykryte zostaną nieprawidłowości.

Słowa kluczowe: miasta królewskie, reformy w czasach stanisławowskich, Komisja Dobrego Porządku, Lublin w XVIII wieku

.....

Na okres panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego poza szeregiem katastrof politycznych przypada znaczna liczba inicjatyw zmierzających do poprawy warunków egzystencjalnych mieszkańców Rzeczypospolitej. W tej kategorii projektów należy umieścić również powoływanie Komisji Dobrego Porządku, które swoimi działaniami miały objąć najważniejsze miejskie ośrodki królewskie. W literaturze przedmiotu toczy się wciąż dyskusja na temat liczby miast, w których ostatecznie udało się ustanowić te instytucje, a także tego, ile z utworzonych Komisji faktycznie przystąpiło do realizacji wyznaczonych zadań¹. Tadeusz Korzon,

1 Przykładem trudności w ustaleniu liczby powołanych Komisji Dobrego Porządku może być fakt, że Renata Król-Mazur dopiero w 2008 r. sprostowała informacje dotyczące Komisji w Kamieńcu Podolskim, mimo iż Tadeusz Korzon podawał w wątpliwość funkcjonowanie tej jednostki, a Ignacy Baranowski w ogóle o niej nie

który jako pierwszy zajął się tą problematyką, przyznał, że nie mógł ustalić liczby miast pozostających pod opieką Komisji Boni Ordinis. Potwierdził on jednak działalność tych instytucji w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu, Wschowie i Sandomierzu. Co więcej, dowiódł, że wydano również decyzje o powołaniu Komisji dla Brześcia Litewskiego, Grodna, Kazimierza Dolnego, Żytomierza, Wielunia, Brześcia Kujawskiego oraz dla Ziemi Różańskiej, Dobrzyńskiej i Bielskiej. Ponadto – zgodnie z jego ustaleniami – proszono także króla o utworzenie Boni Ordinis dla Kamieńca Podolskiego, Łomży, Mińska Litewskiego oraz województw: wołyńskiego i kijowskiego. Korzon naliczył więc w sumie 21 Komisji, z czego istnienie trzech jest jego zdaniem wątpliwe².

Liczba powołanych do życia i czynnych Komisji Dobrego Porządku nie była znana również Ignacemu Baranowskiemu. Za mniej lub bardziej prawidłowo działające uznał osiem z nich: warszawską, krakowską, lubelską, poznańską, wschowską, kaliską, piotrkowską, sandomierską. Wskazał jeszcze dodatkowo niewymienioną przez Korzona Łęczycę, dla której zostali wyznaczeni komisarze³.

Trzeba podkreślić, że w literaturze przedmiotu za Komisję Dobrego Porządku niesłusznie przez pewien czas uznawano również Komisję Brukową powołaną w 1765 r. dla Lwowa⁴. Ponadto ustalenia Tadeusza Korzona i Ignacego Baranowskiego uzupełnił Janusz Deresiewicz, potwierdzając działalność Boni Ordinis w Gnieźnie⁵. Ustalił on także funkcjonowanie Komisji w Koninie⁶. Z kolei Władysław Ćwik za samodzielne i niezależne od lubelskiej Boni Ordinis uznał Komisje działające w Urzędowie, Łukowie oraz Wąwolnicy⁷. Dowiedziono ponadto, że tego typu instytucja istniała również w Płocku⁸.

Proces powoływania Komisji Dobrego Porządku rozpoczął się w 1765 r. Pierwsza z nich pojawiła się w Warszawie⁹, druga – dwa lata później w Kamieńcu Podolskim¹⁰. Okres zawirowań związanych z konfederacją barską oraz sejmem rozbiorowym spowodował natomiast zawieszenie ich działania¹¹. Do akcji ustanawiania

wspominał. Jednak działalność tej instytucji znalazła potwierdzenie źródłowe. Zob. R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 486.

2 T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. 2, Warszawa 1897, s. 296 i n.; t. 4, Warszawa 1897, s. 311 i n.

3 I. Baranowski, *Komisje porządkowe (1765–1788)*, Kraków 1907, s. 17.

4 Ł. Charewiczowa, *Lwów w odnowie 1766–1769*, „Studia Lwowskie” 1932, t. 31–32, s. 138.

5 J. Deresiewicz, *Regres gospodarczy miasta (1655–1793)*, w: *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 364.

6 Idem, *Wielkopolskie Komisje Dobrego Porządku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1966, t. 18, z. 2, s. 174.

7 W. Ćwik, *Komisje Boni Ordinis dla mniejszych miast województwa lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sec. G: „Ius” 1961, t. 8, z. 9, s. 290.

8 G. Bałtruszajtys, *Z badań nad Komisjami Boni Ordinis. Płocka Komisja Dobrego Porządku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, t. 27, z. 2, s. 221.

9 W. Smoleński, *Komisja Boni Ordinis warszawska 1765–1789*, Warszawa 1914; idem, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, oprac. M.H. Serejski, A. Wierzbicki, Warszawa 1976, s. 99 i n.

10 R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji...*, s. 485.

11 Eadem, *Komisja Boni Ordinis w Kamieńcu Podolskim*, „Pamiętnik Kijowski” 2004, t. 7: *Polacy na Podolu*, s. 70.

Komisji powrócono jednak po 1775 r., tworząc tego typu instytucje m.in. dla Krakowa, Poznania, Piotrkowa, Kalisza, Wschowy, a w 1780 r. dla Lublina¹².

Podstawowy dokument sankcjonujący decyzję o powołaniu danej komisji stanowił reskrypt wystawiany w imieniu króla przez jego kancelarię i wysyłany każdorazowo do władz ośrodka miejskiego, w którym instytucja miała podjąć swoje prace¹³. Stosowny akt ustanawiający lubelską Boni Ordinis datowany jest na 12 stycznia 1780 r.¹⁴ Przybliżono w nim cele powołania tego organu, a także wyliczono szereg zadań, jakie miał on realizować. Dokument stanowił punkt wyjścia do działań komisarzy, określając zarówno ich kompetencje, jak i charakter relacji z innymi instytucjami posiadającymi uprawnienia decyzyjne na terenie lubelskiego ośrodka miejskiego.

W zakresie celów powołania Komisji skoncentrowano się na dwóch aspektach. Z jednej strony miała ona przyczynić się do poprawy infrastruktury miejskiej, odrodzenia handlu oraz rzemiosła, polepszenia panujących w mieście warunków bytowych i zachęcenia ludności do osiedlania się w Lublinie. Z drugiej strony miała doprowadzić Lublin do osiągnięcia stanu, który pozwoliłby mu na pełnienie funkcji ośrodka administracyjnego zapewniającego szlachcie komfortowe warunki podczas obrad sejmiku wojewódzkiego czy też sesji Trybunału Koronnego. Działalność Komisji miała również przywrócić Lublinowi funkcję miasta zaopatrującego głównie okoliczną szlachtę w artykuły spożywcze oraz wyroby rzemieślnicze, a także dostarczającego uzbrojenie dla wojska¹⁵.

Reskrypt określał także szczegółowe zadania, które miała realizować Komisja, aby osiągnąć pożądaný rezultat. Dotyczyły one wielu płaszczyzn funkcjonowania ośrodka miejskiego. Otóż: król polecił komisarzom, aby zaraz po zgromadzeniu się na pierwszej sesji przystąpili do zbierania praw, przywilejów, ordynacji, uniwersałów oraz wszelkich innych dokumentów otrzymanych w przeszłości przez lubelski Magistrat. Zgromadzone akta mieli zestawić chronologicznie i złożyć w formie sumariusza¹⁶. Uporządkowanie archiwaliów miejskich miało zapewne ułatwić w przyszłości komisarzom pracę. Znajomość zasad funkcjonowania urzędów, cechów, bractw i wszelkich innych instytucji oraz organizacji nierozzerwalnie związanych z codziennym życiem mieszkańców Lublina była bowiem niezbędna do opracowywania i wydawania jakichkolwiek rozporządzeń.

Reskrypt nakładał na komisarzy obowiązek przeprowadzenia lustracji wszystkich placów, ogrodów oraz miejskich terenów rolnych, zarówno zabudowanych, jak i opustoszałych. Po realizacji tego zadania mieli oni sporządzić inwentarz, w którym miały znaleźć się informacje o wyposażeniu majątków posiadanych

12 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 577.

13 T. Srogosz, *Geneza i funkcjonowanie komisji dobrego porządku*, w: *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, t. 2, red. J. Matuszewski, Łódź 1995, s. 159–160.

14 Oryginał reskryptu znajduje się w: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta Komisji Dobrego Porządku [dalej: AKDP], sygn. 5, k. 13. Obłątę dokumentu zamieszczono pod datą 4 II 1783 r. w lubelskiej księdze radzieckiej (księga zapisów *Protocollon inscriptionum officii consularis Lublinensis*): APL, Księgi miasta Lublina [dalej: KmL], sygn. 178, k. 97v–114.

15 APL, AKDP, sygn. 5, k. 1.

16 *Ibidem*, k. 2.

przez właścicieli gruntów na obszarze Lublina. Dane zebrane w czasie lustracji miały stać się również podstawą do przygotowania mapy aglomeracji miejskiej. Komisarzom polecono znaleźć geometrę, któremu postawiono zadanie wymierzenia pól znajdujących się na terenie lokacyjnym Lublina, oznaczenia wszystkich ulic oraz domów, ze szczególnym uwzględnieniem przebiegu linii granicznych między posesjami. Przy tej okazji należało rozstrzygnąć wszelkie spory dotyczące własności nieruchomości miejskich, w stosunku do których istniały jakiegokolwiek wątpliwości¹⁷.

Przygotowanie mapy zgodnie z określonymi kryteriami miało stanowić punkt wyjścia do podjęcia przez komisarzy działań mających na celu przeprowadzenie kontroli funduszy miejskich, a następnie ich uporządkowanie. Spodziewając się zapewne wykrycia nieprawidłowości, nakazano rozstrzygnąć sprawy dotyczące wszelkich nadużyć związanych z przywłaszczeniem gruntów i dochodów miejskich, których dopuściły się osoby prywatne. W przypadku dalszych wątpliwości należało odesłać je do Asesorii. Do zadań komisarzy należało także dopilnowanie, aby wydany wyrok został wyegzekwowany. Mieli oni doprowadzić też do odzyskania przez miasto tych przychodów, do których władze udowodniły swoje prawa przez okazanie stosownego przywileju lub odwołanie się do odpowiedniej konstytucji sejmowej. Niekorzystne dla Lublina kontrakty zawarte przez urzędników, a uszczuplające dochody do kasy miejskiej nakazano uchylić. Komisarze mieli również decydować, na co przeznaczyć zyski z prowentów miejskich oraz propinacji¹⁸, które zgodnie z konstytucją z 1776 r. powinny być wydawane wyłącznie na cele publiczne¹⁹.

Aby zapobiec ewentualnemu powstawaniu nowych nieprawidłowości w zakresie gospodarowania finansami przez władze Lublina, król w reskrypcie polecił komisarzom przygotowanie tabeli zawierającej szczegółowy wykaz źródeł dochodów oraz wydatków z kasy publicznej. Następnie mieli oni sformułować przepisy regulujące zasady dysponowania środkami pochodzącymi z funduszy miejskich²⁰. Spodziewano się zapewne, iż wykonanie tych czynności przyczyni się nie tylko do transparentności zarządzania gospodarką finansową miasta, ale również doprowadzi do zwiększenia jego przychodów i pozwoli na spłatę zadłużenia.

Za podstawę do obliczenia dochodów, których należało spodziewać się z podatków płaconych przez mieszczan lubelskich, służyć miał spis wszystkich osób przebywających stale na terenie miasta – zarówno osiadłych, jak i nieosiadłych. Komisarze w tabeli mieli zawrzeć również informacje o zawodach, w jakich specjalizują się poszczególni mieszkańcy, oraz o tym, kto potrafi pisać²¹. Biorąc pod uwagę nieregularność i niedokładność przeprowadzonych w przeszłości lustracji, polecenie sporządzenia nowego spisu ludności miejskiej było dowodem świadomości, iż

17 APL, KmL, sygn. 178, k. 105.

18 APL, AKDP, sygn. 5, k. 2.

19 *Volumina Legum*, t. 9: *Prawa, konstytucje y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, wyd. Akademia Umiejętności, Kraków 1889, s. 270.

20 APL, AKDP, sygn. 5, k. 2.

21 APL, KmL, sygn. 178, k. 108v.

przed podjęciem działań mających zaprowadzić w Lublinie porządek, konieczne jest poznanie jego potencjału społecznego.

Kolejnym zadaniem zleconym komisarzom było rozwiązanie konfliktów między Magistratem lubelskim a mieszkańcami miasta oraz między samymi mieszczanami. Król nakazał komisarzom zebrać wszelkie skargi od pospólstwa, następnie ustalić przedmiot sporu, wysłuchać zeznań obu stron, wydać wyrok i dopilnować, aby został on wykonany. Szczególny nacisk mieli oni położyć na rozwiązanie targów o podłożu finansowym. W tym celu polecono im przeprowadzenie kontroli wszystkich kontraktów, jakie zostały zawarte między mieszczanami żądającymi roszczeń, a także dokumentów będących podstawą do pobierania czynszów oraz danin²². Weryfikacja zawartych w przeszłości umów była działaniem koniecznym, mającym poprzedzać wydanie wyroku.

Ponadto Komisja miała zadbać o zgromadzenie informacji dotyczących warunków naturalnych obszaru zarówno samego miasta, jak i jego okolicy. Ocenie podlegać miał stan traktów, gatunek ziem, usytuowanie borów, lasów, rzek, strumieni oraz jezior²³.

O sile prawie każdego ośrodka miejskiego decydował stopień rozwoju handlu oraz rzemiosła. Zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania tego drugiego miała organizacja cechowa zrzeszająca przedstawicieli poszczególnych zawodów i nadzorująca produkcję. Każdy cech miał w mieście monopol na określoną w statucie działalność i starał się zapewnić swoim majstrom jak najwyższe dochody²⁴. Najpowszechniejszym środkiem służącym realizacji interesów przez dany cech było utrzymywanie mocno ograniczonej liczby warsztatów i rzemieślników. Z tego powodu w praktyce nowym majstrom mógł zostać tylko syn lub zięć obecnego fachowca w danej dziedzinie²⁵. Oczywiście prowadziło to do licznych konfliktów wśród społeczności miejskiej – między uprzywilejowanymi rzemieślnikami zrzeszonymi w cechach a ambitniejszymi jednostkami dążącymi do przełamania panującego monopolu. Najprawdopodobniej głównie z tych względów król postawił w reskrypcie przed komisarzami zadanie przejrzania wszystkich przywilejów cechowych i usunięcia nadużyć popełnianych przez zrzeszenia rzemieślnicze²⁶. Było to zgodne z uwidaczniającymi się w drugiej połowie XVIII w. dążeniami do ograniczania roli cechów w gospodarce miejskiej²⁷. Zapewne miało to również doprowadzić do ożywienia produkcji poprzez dopuszczenie do niej jednostek posiadających nie tylko korzystne koligacje rodzinne, ale przede wszystkim kompetencje.

Istotne znaczenie wśród zadań Komisji miało podjęcie prób doprowadzenia do porozumienia między mieszczanami katolikami a ludnością żydowską. Prace w tym kierunku należało rozpocząć od zapoznania się z treścią paktów zawartych w przeszłości między Lublinem a przedstawicielami Żydów. Komisarze mieli

22 APL, AKDP, sygn. 5, k. 2.

23 APL, KmL, sygn. 178, k. 109.

24 B. Nowak, *Rzemiosło Lublina od połowy XIV do połowy XVI w.*, Lublin 1991, s. 21.

25 H. Gmiterek, *Lublin w stuleciach XVII i XVIII*, w: R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymmel, *Lublin, dzieje miasta*, t. 1: *Od VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008, s. 125.

26 APL, AKDP, sygn. 5, k. 3.

27 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 576–577.

również wysłuchać zarzutów obu stron, a następnie – w przypadku wykrycia jakichkolwiek nadużyć – skierować sprawę do sądu asesorskiego²⁸.

Reskrypt powołujący lubelską Boni Ordinis ustalał również jej skład osobowy. Na prezesa nominowany został wojewoda lubelski Ignacy Twardowski, a zespół uzupełniło 18 osób rekrutujących się ze szlachty i duchowieństwa. Byli to: kasztelan kamieniecki Kajetan Hryniewiecki (od 1782 r. prezes Komisji)²⁹, sufragan lubelski Jan Leńczewski, pisarz wielki koronny Antoni Małachowski³⁰, podkomorzy lubelski Tomasz Dłuski³¹, pisarz ziemski chełmski Jakub Rzewuski, miecznik kijowski Zawadyński, skarbnik lubelski Franciszek Głuski, sędzia grodzki nurski Ignacy Karniewski, podsędek lubelski Józef Głuski, łucki dziekan katedralny Teodor Grodzicki, Stanisław Małachowski z Wąwolnicy, Stanisław Wybranowski, Jacek Trębiński, Tomasz Suchodolski z Lublina, Jędrzej Wyszynski z Krasnegostawu, Wyszukowski z Mielnika, Antoni Derszniak z Chotyńca oraz Grzybiński z Ulańca³².

Mnogość obowiązków i zadań, jakie postawiono przed lubelską Komisją, spowodowała jednak, że 19-osobowy skład nie był w stanie wykonywać ich z jednakową dokładnością. W związku z tym, aby przyspieszyć proces porządkowania miasta, 28 marca 1782 r. król wydał reskrypt uzupełniający, w którym do Komisji przeznaczono 13 dodatkowych urzędników. Wśród nich znaleźli się: ksiądz Kajetan Szeptycki z Lublina, kasztelan wieluński Ludwik Kurznicki, Antoni Rzewuski z Łukowa, Ignacy Radziwiński z Urzędowa, sędzia ziemski Antoni Łaski, Mikołaj Trzeciński, podstoli łukowski Rajmund Jezierski, cześnik i sędzia grodzki krasnostawski Marcjan Gostkowski, cześnik Józef Raszewski, łowczy lubelski Andrzej Koźmian³³, wojski urzędowski Tomasz Wronowski, podsędek ziemi warszawskiej Józef Puchała oraz wiceregent grodzki łukowski Jan Goławski³⁴.

28 APL, AKDP, sygn. 5, k. 3.

29 Herbu Przeginia; był ostatnim wojewodą lubelskim w okresie Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Karierę polityczną robił przy wsparciu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w 1768 r. nadał mu kasztelanii kamieniecką, w 1782 r. stanowisko wojewody lubelskiego, w 1775 r. powołał go w skład Rady Nieustającej, w 1772 r. nadał Order św. Stanisława, a w 1780 r. – Order Orła Białego. Od czasu objęcia województwa lubelskiego Hryniewiecki mieszkał w swojej posiadłości w Markuszowie, gdzie spędzał większość czasu. Zob. A. Witusik, *Hryniewiecki Kajetan*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 111–112.

30 Pełnił funkcję ustanowionego w 1764 r. pisarza wielkiego świeckiego. Por. *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, oprac. K. Chłapowski [et al.], Kórnik 1992, s. 99.

31 Herbu Nałęcz; żył w latach 1713–1800, z zawodu prawnik, pracował w sądach grodzkich oraz podkomorskich. Był nieformalnym przywódcą szlachty lubelskiej, m.in. dzięki mowom wygłaszanym przed Trybunałem Koronnym. Do kwestii reform miejskich odnosił się zachowawczo. W 1782 r. starał się o objęcie urzędu wojewody, lecz ostatecznie przegrał rywalizację z Kajetanem Hryniewieckim. Zob. W. Kłaczewski, *Dłuski Tomasz*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, A. Witusik, J. Ziółek, t. 3, Lublin 2009, s. 79.

32 APL, AKDP, sygn. 5, k. 1.

33 Herbu Nałęcz; adwokat, właściciel Bystrzycy, Piotrowic, Gałęzowa i Prawiednik, ojciec znanego pamiętnikarza – Kajetana Koźmiana. Zob. Z. Żydanowicz, *Koźmian Kajetan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 56.

34 „Za komisarzy na tę komisję boni ordinis do miast i miasteczek naszych królewskich w województwie lubelskim będących przydać i naznaczyć umyśliliśmy, jakowóż przydajemy i naznaczamy niniejszym listem reskryptem naszym...”. Zob. APL, KmL, sygn. 178, k. 115.

Po realizacji określonych w reskrypcie zadań król nakazał komisarzom przeniesienie się do mniejszych miast królewskich województwa lubelskiego i przeprowadzenie tam takich samych czynności według schematu przedstawionego w reskrypcie. Jednak ze względu na fakt, iż prace prowadzone w Lublinie okazały się bardzo intensywne i przeciągnęły się w czasie, 22 marca 1784 r. Stanisław August wystawił cztery reskrypty powołujące oddzielne komisje dla Łukowa³⁵, Kazimierza Dolnego³⁶, Wąwolnicy³⁷ oraz Urzędowa³⁸. W ich skład weszło kilka osób znajdujących się w lubelskiej Boni Ordinis³⁹. Możemy sądzić, iż król chciał wykorzystać ich doświadczenie nabyte podczas działań w stolicy województwa. Efektem końcowym prac podjętych w terenie miały stać się ordynacje, z których jeden egzemplarz miał pozostać w danym mieście, a drugi – trafić do Warszawy w celu zatwierdzenia przez sąd nadworny. Z kolei do Departamentu Policji Rady Nieustającej komisarze mieli przesłać protokół z dokładnym opisem wykonanych przez siebie czynności⁴⁰.

W oparciu o przedstawione informacje należy uznać, iż zadania postawione przed lubelską Komisją Dobrego Porządku miały dwojaki charakter. Z jednej strony polegały one na zbadaniu sytuacji istniejącej w mieście poprzez zapoznanie się z wystawionymi w przeszłości przywilejami, umowami, kontraktami oraz rachunkami z wydatków magistratowych i zdiagnozowaniu na ich podstawie przyczyn nieprawidłowości w danym obszarze. Z drugiej strony, mając rozeznanie w realiach, komisarze mieli podjąć działania reformujące w określonych obszarach. Do realizacji tego celu zaopatrzeni zostali w niezwykle szerokie kompetencje. Mieli uprawnienia zarówno ustawodawcze, jak i wykonawcze, pozwalające na przygotowywanie oraz wydawanie nowych przepisów regulujących zasady postępowania, np. w zakresie dysponowania funduszami miejskimi, a także uprawnienia

35 W jej skład weszli: proboszcz Świącicki, Antoni Rzewuski, stolnik łukowski Paweł Damaszewski, podczaszy urzędowski Jan Nieprzecki, podstoli łukowski Rajmund Jezierski, wojski większy lubelski Adam Suffczyński, podsedek ziemski Mikołaj Radzikowski, wojski większy Michał Zaliwski, pisarz ziemski Tomasz Radomski oraz miecznik łukowski Piotr Jezierski. Zob. *Ibidem*, k. 226–226v.

36 Zespół ten tworzyli: dziekan lubelski Teodor Grodzicki, Antoni Suchodolski, podsedek ziemski Józef Głuski, podstoli urzędowski i pisarz grodzki Kajetan Skaryszewski, wojski mniejszy lubelski Franciszek Głuski, Michał Suchodolski, wojski mniejszy Stanisław Trzcziński, skarbnik urzędowski Kajetan Witkowski, wiceregent lubelski Mikołaj Trzcziński, a także Kielczewski i Zykczyński (w źródle nie podano imion tych dwóch osób). Zob. *Ibidem*, k. 228v.

37 W skład grupy, która miała zajmować się pracami w Wąwolnicy, weszli komisarze powołani również do działań w Kazimierzu Dolnym. Zapewne mieli się podjąć nowych obowiązków po zakończeniu czynności w Wąwolnicy. Zob. *Ibidem*, k. 230v.

38 W jej skład weszli: wielebny kanonik krakowski Mikołaj Wybranowski, starosta wąwolnicki Stanisław Małachowski, chorąży lubelski Józef Suchodolski, stolnik urzędowski Tomasz Wronowski, podczaszy lubelski Stanisław Wybranowski, podsedek ziemski chełmski Jakub Rzewuski, Ignacy Suchodolski, cześnik lubelski Józef Raszewski, cześnik łukowski Tomasz Wierzecki, pisarz ziemski lubelski Jakub Joniszewski, wojski większy urzędowski Ignacy Wronowski, Antoni Dereszniak z Chotyńca, Grzybiński z Ułańca, łowczy krasnostawski Jędrzej Wyszyński, podwojewodzi urzędowski Łukasz Malinowski oraz miecznik kijowski Zawadyński. Zob. *Ibidem*, k. 232v–233.

39 M.in. Teodor Grodzicki, Stanisław Małachowski, Stanisław Wybranowski, Józef Głuski, Jędrzej Wyszyński, Jakub Rzewuski, Zawadyński, Franciszek Głuski, Grzybiński z Ułańca, Antoni Rzewuski, Rajmund Jezierski, Józef Raszewski oraz Tomasz Wronowski. Od połowy 1784 r. lubelska Komisja działała więc w składzie uszczuplonym o 13 osób i liczyła – podobnie jak przed wydaniem reskryptu uzupełniającego – 19 członków.

40 APL, AKDP, sygn. 5, k. 3.

sądownicze w odniesieniu do sporów między magistratem a mieszkańcami miasta. Tak daleko idące prerogatywy czyniły z Komisji faktycznego zarządcę spraw miejskich, podporządkowując jej w istocie wszystkie instytucje funkcjonujące na obszarze Lublina z magistratem włącznie. Co charakterystyczne, odwołania od decyzji podjętych przez Komisję miały trafiać bezpośrednio do Asesorii⁴¹.

Źródeł tak szerokich uprawnień komisarzy należy szukać w konstytucji sejmowej z 1768 r., do której odwołuje się król w reskrypcie powołującym lubelską Boni Ordinis⁴². To wówczas podjęto decyzję o wysłaniu komisji do wszystkich miast królewskich. Był to dopiero początek poważnego interesowania się stale pogarszającą się sytuacją miast. W związku z tym stroniono od jakichkolwiek radykalnych rozwiązań, a skład komisarzy pozostawał w pełni szlachecki. W tej sytuacji cele, jakie miała realizować komisja, mimo iż korzystne z punktu widzenia mieszczan, motywowane były jednak interesem szlachty.

Rozległe uprawnienia komisji stawiły ją nie tylko w pozycji kierownika spraw miejskich, ale gwarantowały przy tym, że przeprowadzone reformy w niczym nie zaszkodzą uprzywilejowanej pozycji szlachty. Czynniki te wpłynęły również na dość ogólnikowe określenie zadań, jakie mieli realizować komisarze. Reskrypt powołujący lubelską Komisję Boni Ordinis wyznaczał jej kierunki działań zgodne z konstytucją sejmową z 1768 r.⁴³ Został on stworzony na podstawie wzorca reskryptu wydanego przez Stanisława Augusta 12 sierpnia 1778 r. i różnił się w stosunku do niego jedynie stylistycznym sformułowaniem kilku zdań, przy zachowaniu ich pierwotnego znaczenia⁴⁴. Nie jest ów dokument w tym względzie wyjątkiem, gdyż właściwie wszystkie reskrypty powołujące poszczególne komisje po 1778 r. powstawały w oparciu o ten wzorzec⁴⁵. Z tego względu trudno mówić o dostosowaniu zadań postawionych przed lubelską Boni Ordinis do warunków miejscowych. Nie oznacza to jednak, iż zlecone prace nie przystawały do potrzeb miasta. Wzorzec reskryptu wypracowany najprawdopodobniej w oparciu o praktykę płynącą z działań komisji funkcjonujących przed 1778 r. odnosił się bowiem do problemów, z którymi borykały się właściwie wszystkie miasta Rzeczypospolitej.

41 Mimo to komisarze w praktyce często mieli problemy z egzekwowaniem przepisów zawartych w uchwałach regulujących stosunki w mieście, w związku z czym zmuszeni byli wydawać pojedyncze rozporządzenia powtarzające wcześniej podjęte decyzje. Zob. K. Jakimowicz, *Działania Lubelskiej Komisji Dobrego Porządku w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w mieście w latach 1780–1789*, w: *Doktoranckie spotkania z historią*, red. K. Kierski, M. Klempert, J. Śliczyńska, Olsztyn 2014, s. 137–138; idem, *Działania lubelskiej Komisji Dobrego Porządku w zakresie ochrony przeciwpożarowej miasta (1780–1789)*, „Rocznik Lubelski” 2014, t. 40, s. 53–54.

42 APL, KmL, sygn. 178, k. 98v.

43 *Volumina Legum*, t. 9, *op. cit.*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 351.

44 Edycję źródłową owego wzorca reskryptu opublikował Grzegorz M. Kowalski w: *Reskrypt króla Stanisława Augusta Poniatowskiego powołujący Komisje Boni Ordinis z 1778 roku*, w: *Vetera Novis Augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczałowi*, t. 1, red. S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus, Kraków 2010, s. 439–445.

45 Ostateczne potwierdzenie tej tezy wymaga przeprowadzenia kwerendy źródłowej obejmującej księgi kanclerskie znajdujące się w Metryce Koronnej w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz szereg ksiąg miejskich pochodzących z miast, w których funkcjonowały Komisje Dobrego Porządku. Podstawę do wysunięcia opinii o wzorowaniu reskryptów powołujących Boni Ordinis po 1778 r. na dokumencie z tegoż roku stanowiło przedstawienie przez historyków zadań stawianych przed poszczególnymi komisjami, które były niemal identyczne, a zatem w zupełności zgodne z tym, co zawierał wspomniany wzorzec.

Okoliczności te uwzględniała praktyka funkcjonowania komisji, a sankcjonowały prowadzone przez nią stałe konsultacje z Departamentem Policji Rady Nieustającej oraz bezpośrednio z królem. Dokument powołujący Komisję Boni Ordinis co prawda precyzyjnie zarysowywał kierunki działań komisarzy, ale dopiero przeprowadzenie rozeznania na miejscu pozwalało na skonkretyzowanie zadań, określenie toku ich realizacji i przystosowanie do specyfiki regionu.

.....

Circumstances of Establishment, Competencies and Personal Composition of Lublin Commission of Good Order

The process of establishing the Commissions of Good Order [Komisja Dobrego Porządku] for royal cities (which started in 1765) – characteristic of the reign of Stanislaus Augustus – was part of the activities that tended to improve the urban infrastructure and living conditions of the inhabitants of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The Boni Ordinis Commission in Lublin was established pursuant to the royal rescript of 12 January 1780 which described the personal composition, its competence and objectives set for the commissioners. The members of Lublin's Commission of Good Order were asked instructed, among others, to reorganize the city archive, prepare a summary record of privileges, make an inspection of estates located within the area of the town, make the plan of the Lublin urban agglomeration, control finances of the municipal council, solve conflicts between the authorities and residents, and effect an agreement between Christians and Jews. Moreover, Stanislaus Augustus gave the Boni Ordinis the powers which would allow the Commissioners to reform those spheres of the city's functioning where irregularities would be found.

Keywords: royal cities, reforms during Stanislaw August's reign, Commission of Good Order, Lublin in 18th century, Lublin voivode (governor)

.....

ZDZISŁAW BIELEŃ

Lublin

Początek powstania 1863 roku w Tomaszowie Ordynackim

.....

Tomaszów Ordynacki w planach powstańczych pełnił ważną rolę – jednego z głównych ośrodków w zdobyciu twierdzy w Zamościu. Zadanie jej opanowania zlecono konspiratorom powiatu zamojskiego. Autor artykułu na podstawie nieznanych dotychczas dokumentów źródłowych przedstawia przebieg wydarzeń związanych z nieudaną próbą zajęcia przez nich Tomaszowa 30 stycznia 1863 r., a następnie dramatyczny splot wypadków, które miały miejsce 5 lutego po odbiciu miasta przez wojsko rosyjskie z rąk Polaków.

Słowa kluczowe: Tomaszów, Tomaszów Ordynacki, powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie, Henryk Hugo Gramowski, Feliks Piasecki „Valezy”, Ludwik Trębicki

.....

W 1863 r. Tomaszów Ordynacki był jednym z ponad stu miast guberni lubelskiej, wchodzącym w skład powiatu zamojskiego (z siedzibą w Janowie Ordynackim). Tereny miasta wraz z kilkoma otaczającymi go miejscowościami tworzyły rodzaj „języka” wciśniętego między granicę galicyjską a powiat hrubieszowski. Tomaszów znajdował się przy głównym trakcie prowadzącym z Lublina przez Zamość do Lwowa, a w odległości 5 km przebiegała granica z Austrią. Najbliższym położonym miastem w powiecie zamojskim był odległy o 30 km Józefów, jednak silniejsze więzy gospodarcze i komunikacyjne łączyły Tomaszów z południowymi miejscowościami powiatu hrubieszowskiego: Łaszczowem, Jarczowem, Tyszowcami, Komarowem i Rachaniami, a także z osadą Krasnobród w powiecie zamojskim.

Tomaszów był średniej wielkości miastem południowo-wschodniej Lubelszczyzny, w którym w 1862 r. znajdowało się 449 budynków, z czego ponad 90% było drewnianych, a trzy spośród 44 murowanych stanowiło własność rządową. Domy, przede wszystkim drewniane, były małe, brzydkie i w większości stare ze względu na ubóstwo mieszkańców, zwłaszcza Żydów. W Tomaszowie mieszkały wówczas 3643 osoby, w tym 1429 Polaków i ponad 2200 Żydów¹, a pod względem liczby

1 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Kancelaria gubernatora lubelskiego [dalej: KGL], Tajne, sygn. 109, k. 109.

ludności wyraźnie wyprzedzały go Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Tarnogród i Zamość położone w środkowej i wschodniej części powiatu zamojskiego.

Ruch niepodległościowy, który na początku 1861 r. objął cały kraj, dotarł także na omawiane tereny, głównie do miast i osad. Znalazł też zwolenników wśród oficjalistów i urzędników Ordynacji Zamojskiej. Przystępowali do niego również nieliczni włościanie, najczęściej powiązani rodzinnie z mieszkańcami pobliskich miasteczek. Większemu rozprzestrzenianiu się ruchu niepodległościowego przeszkadzało obok kwestii społecznych, również zróżnicowanie narodowościowe na tych terenach. Duży odsetek ludności stanowili Rusini przebywający głównie na wsiach oraz Żydzi osiedleni we wszystkich miasteczkach i osadach. Do obydwu społeczności propaganda patriotyczna praktycznie nie docierała².

Kryzys polityczny, który w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych XIX w. objął Królestwo Polskie, nie ominął także terenów południowo-wschodniej Lubelszczyzny. Polacy od trzydziestu lat pogrążeni w marazmie na skutek pozbawienia ich wszelkich praw i swobód politycznych zaczęli się o nie upominać. Przez kraj przetoczyła się fala demonstracji i manifestacji religijno-patriotycznych, a także innych form wyrażania uczuć narodowych. W Warszawie doszło nawet do rozlewu krwi³. Niemożność oficjalnego uzewnętrznienia swoich dążeń i aspiracji oraz rosnący terror ze strony władz carskich spowodowały rozwój działalności konspiracyjnej.

Na Lubelszczyźnie ruch spiskowy zaczął się tworzyć w ostatnich miesiącach 1861 r.⁴, a na czele wojewódzkiej sieci konspiracyjnej stanął ks. Baltazar Pańnikowski – wikariusz katedry lubelskiej mający pomocnika w Kazimierzu Walentowiczu – prowizorze aptekarskim z Lublina. Dzięki aktywności przywódców organizacja spiskowa w województwie lubelskim liczyła w 1862 r. około 4000 członków, w tym 700 w samym Lublinie⁵. Nie mamy niestety danych na temat rozwoju spisku w południowo-wschodniej części województwa. Wiadomo jedynie, że w Szczebrzeszynie grupa konspiracyjna liczyła co najmniej sto osób⁶. Ponieważ

2 Na stosunek Żydów do powstania styczniowego wpływał „tradycyjny klimat psychiczny w środowiskach żydowskich oraz obawa, że ruch zbrojny może się obrócić przeciwko Żydom”. Duże znaczenie miały też fakty współpracy z racji zajmowanych stanowisk członków zarządów gmin żydowskich z carskimi władzami wojskowymi i administracyjnymi. Zob. *Żydzi a powstanie styczniowe: materiały i dokumenty*, oprac. A. Eisenbach, D. Fainhauz, A. Weis, Warszawa 1963, s. 6–7. Rusini zamieszkiwali głównie południową część powiatu zamojskiego wzdłuż granicy galicyjskiej, gdzie stanowili duży odsetek mieszkańców. Tereny przez nich zamieszkałe były oddzielone lasami Puszczy Solskiej od zwartej osadnictwa polskiego, a tym samym i od wpływów polskiego ruchu narodowego. Wsie z ludnością rusińską nie wzięły udziału w wystąpieniach chłopskich w 1861 r., a w okresie walki zbrojnej mieszkańcy nie wsparli powstańców ochotnikami. Na postawę Rusinów wpływały także względy religijne, byli bowiem wyznawcami prawosławia. Zob. J. Willaume, *Ruch agrarny na Lubelszczyźnie w 1861 roku*, „Rocznik Lubelski” 1958, t. 1, s. 217.

3 S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 106, 148–149.

4 J. Tomczyk, *Przywódcy powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu: Leon Frankowski, ks. Stanisław Brzóska*, Lublin 1992, s. 25.

5 T. Mencel, *Między powstaniami 1831–1864*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, red. T. Mencel, t. 1, Warszawa 1974, s. 636–637. Inną liczbę spiskowców w Lubelskiem – 5000 – podał Jerzy Niemojewski w: *Leon Frankowski – komisarz cywilny i organizator wojskowy woj. lubelskiego w latach 1862–1863. Organizacja studencka Instytutu Politechnicznego w Puławach i partia powstańcza Zdanowicza*, „Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1937, t. 30, s. 139.

6 R.A. Przegaliński, *Moja działalność w powstaniu 1863 roku*, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie*:

inne ośrodki konspiracyjne w tym rejonie – w Biłgoraju, Józefowie Ordynackim, Łaszczowie, Komarowie, Tyszowcach – były również duże liczebnie⁷, można przyjąć, że organizacja spiskowa liczyła kilkuset ludzi. Wysoki stopień zorganizowania ruchu na tym obszarze potwierdził potem powstańczy naczelnik powiatu zamojskiego Feliks Walezy Piasecki⁸, który w początkach powstania wśród najsilniejszych ośrodków konspiracyjnych wymieniał Biłgoraj, Józefów, Tomaszów Ordynacki, Janów i Tarnogród⁹.

Na postawy mieszkańców ziem południowo-wschodnich Królestwa Polskiego oddziaływały niewątpliwie – jak już podkreślono – takie wydarzenia, jak krwawe wypadki warszawskie z lutego i kwietnia 1861 r., a także manifestacje religijno-patriotyczne, które odbywały się przez dłuższy czas w kraju. Szczególne znaczenie dla umocnienia ducha narodowego miały uroczystości odwołujące się do chlubnej przeszłości Polski. Dla tamtych terenów wydarzeniem wielkiej wagi była zorganizowana na pamiątkę unii polsko-litewskiej z 1413 r. manifestacja horodelska, która odbyła się w 12 października 1861 r. Na demonstrację przybyli Polacy ze wszystkich zaborów, a najwięcej uczestników pochodziło z Królestwa. Zjawilo się tam również wielu członków konspiracji warszawskiej, m.in. bracia Frankowscy – Jan i Leon.

Władze rosyjskie zniecierpliwione przedłużającym się okresem kontestacji, która przybierała różne formy, postanowiły stłumić polski ruch narodowy za pomocą brutalnych represji, wprowadzając 14 października 1861 r. stan wojenny na terenie całego Królestwa. Pierwszym niezamierzonym efektem podjętych decyzji caratu była konsolidacja podziemnego ruchu niepodległościowego i wyłonienie jego ośrodka kierowniczego, jakim stał się Komitet Ruchu, nazywany też Komitetem Miejskim, reprezentujący radykalne ugrupowanie „czerwonych”. W składzie Komitetu znaleźli się m.in. wspomniani już Frankowscy związany z lewym skrzydłem organizacji. To właśnie dzięki ich działalności ruch spiskowy w województwie lubelskim (władze powstańcze przywróciły bowiem podział administracyjny i nazewnictwo z 1837 r.¹⁰) był bardzo silny. Szczególnie wyróżniał się młodszy brat – Leon, który po raz pierwszy pojawił się w Lubelskiem już w grudniu 1860 r. Początkowo zajmował się kolportowaniem nielegalnej prasy i druków ulotnych oraz zapewniał łączność z kołami warszawskiej konspiracji.

pamiętniki, red. T. Mencil, Lublin 1966, s. 127.

⁷ APL, KGL, sygn. 1867: 57, k. 94–134, 138–140, 152–157.

⁸ Feliks Walezy Piasecki – ziemianin z Kłodnicy Dolnej (powiat Lublin), ur. w 1833 r. Był powstańczym naczelnikiem powiatu zamojskiego. Zorganizował wyprawę na Tomaszów na początku lutego 1863 r., potem walczył w zgrupowaniu Marcina Borelowskiego. Uczestniczył w wyprawie na Radziwiłłów. Zob. *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863–1864*, Wrocław 1976, s. 105; J. Białynia-Chołodęcki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/64*, Lwów 1904, s. 327.

⁹ F. Piasecki, *Od 6 do 26 stycznia w Lubelskiem*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 343.

¹⁰ O. Awejde, *Pokazania i zapiski o polskom vosstanii 1863 goda Oskara Awejde*, red. S. Kieniewicz i I. Miller, Moskwa 1961, s. 452; F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864: struktura organizacyjna*, cz. 1, Warszawa 1999, s. 17.

Jak nadmieniono, w ostatnim kwartale 1861 r., po wprowadzeniu w kraju stanu wojennego rozpoczął się nowy etap w rozwoju spisku. Braciom Frankowskim – już oficjalnym przedstawicielom Komitetu Ruchu – w ciągu pół roku po zjeździe w Horodle udało się nawiązać kontakty w powiatach hrubieszowskim i krasnostawskim oraz w okręgach chełmskim i kazimierskim. Obecność Leona odnotowano w tym czasie w Moroczynie koło Hrubieszowa¹¹ i mimo późniejszych ważnych wydarzeń dziejących się w Warszawie nie zaniedbywał on województwa lubelskiego. Wiadomo, że we wrześniu 1862 r. przebywał w Szczebrzeszynie i zajmował się organizacją tamtejszych konspiracyjnych władz miejskich i okręgowych¹². Dobre wyniki na tym polu Frankowski zawdzięczał pracy co najmniej kilku pomocników będących także agentami Centralnego Komitetu Narodowego¹³.

Ruch spiskowy był przede wszystkim problemem dla władz, które nie mogąc poradzić sobie ze sprzysiężeniem i rosnącym wpływem „rewolucjonistów”, postanowiły radykalnie „przeciąć wrzód” – według wyrażenia Aleksandra Wielopolskiego. Osiągnięciu tego celu miała posłużyć branka, tj. przymusowy pobór do wojska wstrzymywany w Królestwie od kilku lat. W odróżnieniu od poprzednich werbunków miała ona zostać przeprowadzona nie drogą losowania, lecz w oparciu o listy sporządzone przez policję, na których znalazły się nazwiska młodych ludzi powiązanych z konspiracją. W zaistniałej sytuacji ruch spiskowy znalazł się w niezwykle trudnym położeniu, bowiem dopuszczenie do przeprowadzenia branki groziło kompromitacją Komitetu, a nawet jego unicestwieniem. Rozważano różne warianty rozwiązania tego problemu, w tym także dyslokację poborowych. Zwyciężyła jednak koncepcja niedopuszczenia do branki na prowincji poprzez wywołanie powstania. Decyzję tę podjął Komitet Centralny Narodowy 15 lub 16 stycznia 1863 r. Do Lublina wiadomość dotarła 18 stycznia, a przywiózł ją Leon Frankowski – komisarz władz powstańczych mianowany organizatorem powstania w województwie lubelskim. Uruchomiono całą maszynę organizacyjną spiskowców, a kurierzy powieźli informację do powiatowych i miejskich ogniw konspiracyjnych.

Pod względem wojskowym powstanie nie było przygotowane, poczynając już od stopnia opracowania planu militarnego. Obowiązywał bardzo ogólnikowy projekt Zygmunta Padlewskiego odpowiedzialnego za wojskową stronę. Główne działania bojowe przewidywano na południowym zachodzie w rejonie Olkusz–Częstochowa i nad Narwią, z dala od guberni lubelskiej¹⁴. Powodzenie realizacji planu było uzależnione od kilku warunków, których do wybuchu powstania nie spełniono. Przykładowo w guberni lubelskiej, podzielonej administracyjnie na województwo podlaskie i lubelskie, w którym nie było nawet naczelnika wojskowego. Na Lubelszczyźnie rolę inspirującą i organizatorską miał pełnić Leon Frankowski.

11 J. Niemojewski, *op. cit.*, s. 137; J. Tomczyk, *Przywódcy powstania styczniowego...*, s. 24–29; W. Śladkowski, *Miejsce straceń powstańców 1863 r. w Lublinie: Leon Frankowski, Kazimierz Bogdanowicz i inni*, Lublin 1993, s. 17–21.

12 R.A. Przegaliński, *op. cit.*, s. 127.

13 Robert Alfred Przegaliński podał nazwisko jednego z nich – Stanisława Kochańskiego, drugiego natomiast nie znał, bo ów agent posługiwał się tylko pieczętką. Zob. *Ibidem*.

14 S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 329–330.

W noc styczniową zakładano jedynie dokonywanie napadów na rosyjskie garnizony rozlokowane w większych miastach i osadach obydwu województw. Sukces miało natomiast zapewnić opanowanie głównych ośrodków administracyjnych i wojskowych (poza Lublinem i twierdzami), a także znaczne osłabienie siły militarnej przeciwnika i zdobycie broni.

Frankowski bezpośrednio po przybyciu do Lublina z wiadomością o powstaniu w instrukcji wydanej 18 stycznia, przekazanej ks. Piotrowi Rylskiemu – okręgowemu¹⁵ tomaszowskiemu, nakazywał skierować 22 stycznia całość sił sprzysiężonych pod Hrubieszów w celu wsparcia miejscowych konspiratorów przy napadzie na tamtejszy garnizon. Rozkazał też likwidowanie w trakcie marszu napotkanych drobniejszych posterunków rosyjskich, a po zwycięstwie – Frankowski zakładał bowiem sukces powstańców – niezwłoczny marsz sprzysiężonych pod Krasnystaw, gdzie widać spodziewał się większych trudności z unieszkodliwieniem tamtejszego garnizonu¹⁶.

Inną koncepcję poprowadzenia walki Frankowski przedstawił natomiast Feliksowi Piaseckiemu – nowo mianowanemu naczelnikowi powiatu zamojskiego, podczas jego wizyty 24 stycznia 1863 r. w Kazimierzu. Wręczając nominację, Frankowski przedstawił stan tamtejszych sił powstańczych i wskazał najpilniejsze zadania. Poinformował, że organizacja cywilna posiadała trzy składy broni: w fabryce żelaza w Irenie koło Zaklikowa, w Różanej u Newego i w Kątach u Puchały. Zapewniał Piaseckiego, że nie brakuje ochotników chcących wziąć udział w powstaniu. Mgliście jednak przedstawiał cele i najbliższe plany wojskowe w powiecie. Duże znaczenie przypisywał zdobyciu twierdzy zamojskiej, w czym miał dopomóc Polak, Jan Mecheda – „major inżynierii rosyjskiego sztabu generalnego”, który miał „Zamość przysposobić”, czyli zapewnić jakieś współdziałanie ze strony wojskowych spiskowców rosyjskich. Frankowski zakładał, że twierdza „wpadnie w nasze [tj. powstańców – Z. B.] ręce”, co nie tylko umożliwi sprzysiężonym zaopatrzyć się w broń, ale i stanowić będzie „pewne oparcie” do dalszego prowadzenia walki¹⁷. Czy istotnie Frankowski liczył na to, że twierdza, której załoga została ostrzeżona, trafi pod zarząd powstańców? Nie wiadomo. Z wojskowego punktu widzenia było to w istniejących warunkach niewykonalne, biorąc pod uwagę liczebność załogi rosyjskiej (1268 samych żołnierzy, a do tego żandarmeria, inwalidzi, straż pograniczna)¹⁸.

Termin wybuchu powstania wyznaczono na noc z 22 na 23 stycznia 1863 r., jednak niektórzy spiskowcy w powiecie zamojskim rozpoczęli swoje działania przed planowaną datą. Poborowi koło Kraśnika chroniący się przed branką w lasach ordynackich już 21 stycznia zatrzymali przed miastem pocztę wojskową z Janowa.

15 W strukturze organizacyjnej najpierw konspiracji, a potem powstania wprowadzono podział dużych powiatów na mniejsze jednostki terytorialne – okręgi, na czele których stali okręgowi. Zob. F. Ramotowska, *op. cit.*, s. 17.

16 *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862–1864*, red. W. Djakow, S. Kieniewicz, Wrocław 1986, s. 4.

17 F. Piasecki, *op. cit.*, s. 343–344; J. Tomczyk, *Przywódca powstania styczniowego...*, s. 40–54; W. Śladkowski, *op. cit.*, s. 22–29.

18 J. Seruga, *Krwawy dzień w Tomaszowie Ordynackim w dniu 5 lutego 1863 r.*, Zamość 1920.

W trakcie napadu jeden z żołnierzy eskorty został zabity, a drugiemu udało się uciec¹⁹.

W wyznaczonym terminie wybuchu powstania na obszarze południowo-wschodniej Lubelszczyzny doszło do kilku incydentów. W Krzeszowie²⁰ i okolicy rozbito posterunki graniczne i komory celne, gdzie Rosjanie ponieśli straty osobowe. Bliżej Tomaszowa – w Tarnogrodzie i Bukowej – dokonano podobnych ataków, w wyniku których nieprzyjacielskie siły zbrojne zostały zmuszone do opuszczenia tych miejscowości. Wojsko wycofało również większość sił z Hrubieszowa, przenosząc je do Zamościa i wzmacniając tamtejszy garnizon²¹.

Do napadów na duże garnizony w tamtym rejonie nie doszło. Wyjątek stanowił atak na Hrubieszów przeprowadzony przez Mikołaja Neczaja – lekarza z Dubienki. Powstańcy mieli tam ułatwione zadanie, bowiem załogę stanowił jedynie oddział inwalidów, których Neczaj zapewne z łatwością rozpędził, a następnie zajął miasto, opanował siedzibę tamtejszych władz i zabrał znajdującą się tam kasę powiatową²².

W tym czasie we wschodniej części powiatu zamojskiego dużą aktywnością wykazał się leśniczy klucza ordynackiego z Krzemienia – Henryk Hugo Gramowski²³. 24 stycznia wszedł do Józefowa Ordynackiego, gdzie akurat przebywało 15 kozaków z 10. pułku dońskiego. Doszło do niewielkiego starcia, wskutek którego rozbito oddział rosyjski, trzech żołnierzy zabito, tyle samo raniono, a reszta zapewne uciekła. Oprócz broni zdobyto również wówczas konie przeciwnika²⁴. Z Józefowa Gramowski udał się na miejsce kwaterowania oddziału do niewielkiej wioski Panasówka położonej między Zwierzyńcem a Biłgorajem. Tam ściągali powstańcy z pobliskich dóbr ordynackich, a także ochotnicy z bardziej oddalonych miejscowości, m.in. z Tarnogóry²⁵ – miasteczka położonego niedaleko od Krasnegostawu.

W tym samym czasie w pobliskim Zwierzyńcu formowała się następna partia powstańcza złożona z miejscowych oficjalistów, urzędników zarządu Ordynacji, służby leśnej i gospodarczej, niektórych mieszczan. Na jej czele stanął rachmistrz zwierzynieckiego browaru Władysław Kurkiewicz²⁶ – oficer z powstania węgierskiego 1849 r. W stan alarmowy postawiono też konspiratorów w sąsiednim

19 S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864: na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913, s. 81.

20 Krzeszów – miasto graniczne w powiecie zamojskim (obecnie wieś w powiecie niżańskim).

21 S. Gesket, *Voennya dejstvija v Carstve Polškom v 1863 godu. Načalo vozstania. (Janvar', Fevral' i piervaja polovina Marta)*, red. Puzyrevski, Warszawa 1894, s. 177.

22 S. Zieliński, *op. cit.*, s. 82.

23 Hugo Henryk Gramowski – leśnik z klucza krzemienieckiego dóbr Ordynacji Zamojskiej. Na Lubelszczyznę przybył w 1860 r. z Poznańskiego. 24 I 1863 r. na czele spiskowców z Józefowa napadł z powodzeniem na oddział kozacki wysłany do tego miasta. W nocy 30 I zaatakował stacjonującą w Tomaszowie sotnię kozaków, co z kolei zakończyło się porażką. Ciężko ranny Gramowski wkrótce zmarł.

24 S. Gesket, *op. cit.*, s. 176; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 82.

25 Biblioteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie [dalej: BŁ], sygn. 1896: J. Zarębski, *Moje wspomnienia z powstania 1863*, [rkps], k. 3.

26 Władysław Kurkiewicz (zm. 1916) – w młodości brał udział w rewolucji węgierskiej 1849 r. W okresie powstania pełnił funkcję rachmistrza w browarze w Zwierzyńcu, gdzie organizował oddział powstańczy. Po klęsce emigrował. Powrócił do kraju w 1867 r. Został wówczas dzierżawcą folwarku Sabaudia niedaleko Tomaszowa. W późniejszym okresie pracował w zarządzie Ordynacji Zamojskiej jako technik biurowy.

Szczebrzeszynie²⁷, których pilnie wezwano do szeregów narodowych. Stawiła się jednak zaledwie połowa. Komendę nad połączonymi oddziałami zwierzynieckim i szczebrzeszyńskim objął wspomniany Kurkiewicz. W nocy z 23 na 24 stycznia próbował on zaatakować garnizon w Szczebrzeszynie, lecz skończyło się na rozbiściu patrolu (raniono trzech żołnierzy, jednego wzięto do niewoli), ponieważ nieprzyjaciel stał w gotowości bojowej uprzedzony o przygotowywanym ataku. W tej sytuacji powstańcy zaniechali tam dalszej akcji wojskowej²⁸, a w obawie przed represjami odeszli do pobliskiej osady leśnej Florianka położonej wśród lasów, daleko od głównych dróg. W pobliżu miał swój obóz Gramowski, dlatego też jest wielce prawdopodobne, że doszło do połączenia obu grup. Być może nawiązano wówczas również kontakty ze spiskowcami z Biłgoraja²⁹ i zaplanowano wspólny napad na Tomaszów. Jego opanowanie miało dla powstańców znaczenie taktyczne ze względu na szlak drogowy ułatwiający komunikację ze Lwowem. Decyzja o niezwłocznym ataku była tym bardziej uzasadniona, że spodziewano się z Galicji nadejścia pierwszych ochotników³⁰.

Z przebiegu wydarzeń wynika, że powstańcy nie rozpoznali sytuacji w Tomaszowie i dlatego nie dysponowali informacjami o sile i rozmieszczeniu wojska. Atak postanowiono przeprowadzić wieczorem 30 stycznia³¹. Nie posiadamy niestety dokładnej relacji z natarcia. W pół wieku po opisywanych tu zdarzeniach przebieg tej akcji próbował zrekonstruować lubelski badacz dziejów regionu – Henryk Wiercieński³². Na podstawie wspomnień i rozmów z uczestnikami tego ataku nakreślił szkic sytuacyjny ówczesnych wypadków. Według jego dociekań rozwój wydarzeń był inny, niż wynikało to z wcześniejszych ustaleń historyków.

Według szkicu Wiercieńskiego atak na Tomaszów miał przeprowadzić wieczorem 30 stycznia 1863 r. oddział powstańców z Biłgoraja pod dowództwem Ludwika Trębickiego³³ pełniącego tymczasową funkcję naczelnika powiatu oraz partia Gramowskiego. Na ostatni odcinek drogi partyzanci wyruszyli z Józefowa Ordynackiego. Formacja liczyła 148 osób³⁴. Do miejscowości Hucisko³⁵ przemieszczała

27 Szczebrzeszyn – miasto w powiecie zamojskim.

28 R.A. Przeglądziński, *op. cit.*, s. 128.

29 Tezę powyższą uzasadniają wydarzenia związane z próbą opanowania Tomaszowa przedstawione na rycinie wykonanej przez Henryka Wiercieńskiego. Zob. BŁ, sygn. 1896: J. Zarębski, *op. cit.*, k. 18.

30 F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki*, cz. 3: *Rok 1863*, Kraków 1904, s. 65, 67.

31 APL, Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny [dalej: RGL, Adm.], sygn. 1638, k. 357.

Raport naczelnika powiatu zamojskiego z 1/14 II potwierdza datę ataku 30 I i informuje, że siły powstańcze liczyły „około 120 ludzi uzbrojonych”.

32 Henryk Wiercieński (1843–1923) – weteran powstania styczniowego, zesłany na Syberię. Po powrocie aktywny działacz społeczny i kulturalny w Lublinie. Autor wielu artykułów oraz prac publicystycznych i historycznych dotyczących regionu. Zasłużył się m.in. gromadzeniem wspomnień i materiałów dotyczących powstania styczniowego na Lubelszczyźnie.

33 Ludwik Trębicki – pocztmistrz w Biłgoraju, konspirator z 1862 r., w początkach powstania p.o. naczelnika powiatu zamojskiego. W kwietniu 1863 r. zwolniony ze stanowiska ekspedytora pocztowego „z powodu samowolnego opuszczenia służby”. Zob. „Dziennik Powszechny” 1863, nr 91, s. 1.

34 Z zestawienia sił narodowych działających w powstaniu w województwie lubelskim sporządzonym przez komisarza pełnomocnego Ignacego Wysockiego-Żaczka w kwietniu 1864 r. na zlecenie władz narodowych wynika, że Gramowski z Trębickim mieli do 1000 ludzi i „utrzymywali się przez 1 miesiąc”. Zob. *Dokumenty terenowych władz cywilnych...*, s. 207.

35 Folwark między Józefowem a Zwierzyniecem.

się w zwartej kolumnie i tam nastąpił podział na dwie części. Od Tomaszowa Ordynackiego dzieliło ich 28 km i kilka godzin marszu. Komendantem większej grupy, liczącej 120 ludzi, był wspomniany Trębicki. Droga tego oddziału prowadziła przez Łosiniec lub jego okolice, a zadaniem jednostki było zaatakowanie miasta od południowego zachodu. Drugi, 28-osobowy oddział miał dotrzeć do Tomaszowa od północnego zachodu, poprzez okolice Zielonego, a następnie przez Rogóźno dotrzeć do szosy zamojskiej z zadaniem odcięcia wojsku drogi odwrotu w stronę Zamościa. W przypadku nieobsadzenia przez Rosjan dróg wylotowych z miasta powstańcy byli obowiązani ruszyć w stronę rynku. Na czele oddziału stał Seweryn Wiercieński, który odmroził nogi i dlatego koledzy przez ostatnią milę nieśli go. W tej sytuacji problematyczne stało się jego dowództwo i w związku z tym w literaturze historycznej dominuje przekonanie, że oddziałem dowodził wówczas Hugo Gramowski. Jego nazwisko w tym kontekście zamieściła jedna z gazet powstańczych, a utrwaliła cała późniejsza historiografia. I jeśli uwzględnić obydwie wersje co do osoby dowódcy, to najbardziej prawdopodobna i właściwie jedyna wydaje się teza, że Gramowski przejął dowództwo od niedysponowanego Wiercieńskiego³⁶.

Pododdział Gramowskiego, nie napotykając Rosjan na obrzeżach, wkroczył do miasta i skierował się w stronę rynku. Tam mieściła się siedziba władz miejskich. Napięcie w oddziale rosło, bowiem spodziewano się napotkać nieprzyjaciela, co jednak odwlekało się w czasie. Oddział Trębickiego natomiast – według ustaleń Henryka Wiercieńskiego – stanął wówczas pod miastem, niedaleko odwachu, w którym kwaterowało wojsko.

Do spodziewanego przez powstańców starcia nie doszło, bo dowództwo rosyjskie miało się na baczności. Garnizon liczył co najmniej 200 osób i składał się z półtorej sotni kozaków oraz objeszczyków, czyli straży pogranicznej i służby celnej³⁷. Rosjanie, jeśli nawet nie posiadali informacji o szykującym się ataku, trzymali żołnierzy w gotowości bojowej i już wcześniej, zaraz po wybuchu powstania, wysłali kasę komory celnej do Zamościa.

Wkraczający od północy powstańcy, nie napotkawszy Rosjan przed rynkiem, posuwali się dalej wzdłuż ulicy Lwowskiej w kierunku miejsca, gdzie znajdowały się odwach i dom zajezdny oraz budynki, w których kwaterowali dobrze ukryci Rosjanie. Gramowski podjął próbę opanowania domów. Kiedy powstańcy zbliżyli się do nich, doszło do wymiany ognia.

Atak polski przeprowadzony w ciemnościach, niepoprzedzony rozpoznaniem nie był i nie mógł być skuteczny, tym bardziej w stanie podwyższonej gotowości bojowej nieprzyjaciela³⁸. Na podchodzących powstańców posypał się grad

36 „Czas” 1863, nr 32, s. 2; „Wiadomości z Pola Bitwy” 1863, nr 2, w: *Powstanie styczniowe: materiały i dokumenty: prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1966 [dalej: „Wiadomości z Pola Bitwy”], s. 438.

37 O organizacji i zadaniach rosyjskiej straży pogranicznej patrz: K. Latawiec, *Rosyjska straż graniczna w Królestwie Polskim w latach 1851–1914*, Lublin 2014, s. 50–58. W rejonie Tomaszowa było 6 posterunków z obsadą 47 oficerów i strażników.

38 Według Stanisława Dekańskiego, którego wspomnienia zreferował Stefan Pomarański, Polacy dostali się w zasadzkę i zostali ostrzelani z dwóch stron. Zob. S. Pomarański, *Wspomnienia Stanisława Dekańskiego o powstaniu styczniowym w Zamojszczyźnie*, Zamość 1920, s. 12 [przypis 34].

kul oddanych „ze wszystkich okien, drzwi i poddasza”³⁹, na które napastnicy odpowiedzieli zaledwie kilkunastoma strzałami. Ze względu na porę dnia podczas walki niewiele było widać, niemniej jednak strzały oddane salwą w kierunku atakujących musiały być celne. W oddziale polskim było kilku-kilkunastu rannych, w tym trzech ciężko⁴⁰, a wśród nich i dowódca – Hugo Gramowski⁴¹. Po zranieniu polskiego dowódcy walkę przerwano i powstańcy schronili się w bocznych ulicach. W ciągu następnego dnia wszyscy trzej ranni zmarli. Straty mieli także Rosjanie, choć zapewne o wiele mniejsze⁴².

W czasie, gdy Gramowski podchodził pod odwach, oddział Trębickiego znajdował się w pobliżu, na obrzeżach miasta, jednak do niego nie wkroczył. Zawiodła prawdopodobnie koordynacja działań i komunikacja między dowódcami. Być może Trębicki oczekiwał na wiadomości od Gramowskiego i z tego powodu zatrzymał swój oddział, a później przed dalszymi krokami powstrzymywały go strzały dochodzące spod odwachu. Ze szkicu H. Wiercieńskiego wynika, że powstańcy zaczęli zawracać w kierunku, z którego nadeszli. Wówczas dołączyły do nich pozostałości grupy Gramowskiego i wszyscy wycofali się zapewne w kierunku Józefowa. Polacy odchodzili nie niepokojeni przez Rosjan, którzy utrzymali Tomaszów w posiadaniu – według ich źródeł – do 1 lutego. Załogę stanowili jedynie kozacy, których siły zmniejszono do jednej sotni⁴³.

Do powracających spod Tomaszowa powstańców dotarł nowo mianowany naczelnik powiatu zamojskiego – wspomniany już Feliks Piasecki. Przejął od razu dowództwo – jak można sądzić – z racji funkcji. Jednak na dowódcę zupełnie się nie nadawał. Sam zresztą stwierdzał w rozmowie z Frankowskim, że jest człowiekiem niewojuskowym i nie potrafi kierować walkami. Florian Ziemiałkowski, który

39 „Wiadomości z Pola Bitwy”, s. 438.

40 BŁ, sygn. 1896: J. Zarębski, *op. cit.*, k. 18; szkic wykonany przez H. Wiercieńskiego (w załączeniu); „Wiadomości z Pola Bitwy”, s. 438. O stratach Rosjan informuje wspomniany już Józef Zarębski. Zob. BŁ, 1896: J. Zarębski, *op. cit.*, k. 3. Dokonano sprostowania daty ataku na Tomaszów Ordynacki – dotychczas wszyscy piszący na ten temat za wiarygodne przyjęli ustalenia Zielińskiego, który jednak przy informacji o tym wydarzeniu zastrzegł, że nie znał dokładnie terminu, ale wysnuł ją z notatki prasowej zamieszczonej w „Czasie” (1863, nr 32, s. 2). Na błędne ustalenia i wnioski Zielińskiego dotyczące napadu powstańców na Szczębrzeszyn i Józefów (30 I) zwracał uwagę Zygmunt Mańkowski we wstępie do wspomnień Roberta Przegalińskiego. Zob. *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie: pamiętniki...*, s. 126.

41 Według Stefana Pomarańskiego (*op. cit.*, s. 11–12) w ciasnej ulicy oddział dostał się w zasadzkę przywitany strzałami z obu stron. Ranny Gramowski nakazał wycofanie się, a sam doczołgał się do domu jakiegoś Żyda, który pod groźbą ukrył go w szopie, a następnie wywiózł za miasto. Rosjanom wydał go chłopak służący u Żyda, a ci bestialsko go zamordowali. Zapewne była to fałszywa pogłoska, bowiem w parafialnej dokumentacji osób zmarłych zapisano, iż 31 I „o godzinie 7 rano umarł Józef [!] Gramowski, oficjalista prywatny z Fryszarki”. Dodatkowo zapis informuje o Tomaszowie jako miejscu zgonu. Zob. APL, Akta Stanu Cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Tomaszowie, sygn. 1937: *Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1863*, akt nr 38.

42 Walery Przyborowski twierdzi, że Gramowski wszedł do Tomaszowa opuszczonego przez Rosjan, ogłosił Rząd Narodowy i rozpoczął rządy powstańcze. Nic nie napisał jednak ani o potyczce w mieście, ani o śmierci Gramowskiego. Jedynie w przypisach podał odnoszący się do wypadków w Tomaszowie odpowiedni fragment z notatki zamieszczonej w numerze drugim „Wiadomości z Pola Bitwy”. Zob. W. Przyborowski, *Dzieje 1863*, t. 1, Kraków 1897, s. 216.

43 „Czas” 1863, nr 32, s. 2. S. Gesket (*op. cit.*, s. 176) podał, że Rosjanie pozostawili w Tomaszowie sotnię kozaków, która opuściła miasto dopiero 20 I (starego stylu, tj. 1 II nowego stylu). Z kolei informator „Wiadomości z Pola Bitwy” podał, że Rosjanie jeszcze tej samej nocy, w której dokonano napadu (tj. z 30 na 31 I), „cichaczem i różnymi drogami wynieśli się z miasta i nie oparli się aż we wsi Żdanowie” położonej 5 km od Zamościa.

zapewne poznał go osobiście w późniejszym okresie, pozostawił taką jego charakterystykę: „pocziwy szlachcic z Hrubieszowskiego, dobry, łagodny, potulny, lecz na naczelnika sił zbrojnych tak zdalny, jak ślepy na malarza; kto go poznał ten ła-two pojmie, dlaczego wybuch powstania się nie udał”⁴⁴.

Piasecki postanowił realizować wspomniane wyżej wojskowe zalecenia Frankowskiego, a dysponując większymi siłami niż poprzednicy, postanowił podjąć następną próbę zdobycia Tomaszowa. Oddział, nad którym objął dowództwo, liczył 250 osób⁴⁵. Wyruszone prawdopodobnie 1 lutego, a do Tomaszowa powstańcy dotarli nazajutrz wieczorem, około godziny 21⁰⁰. Miasto zajęte bez walki. Następnego dnia Piasecki ogłosił przejęcie Tomaszowa Ordynackiego w imieniu Rządu Narodowego, zapewniając „porządek i spokój mieszkańcom i przybywającym”⁴⁶. Powstańców witano radośnie, spełniając ich wszystkie potrzeby⁴⁷. Najczynniejsi niedawni konspiratorzy jawnie spotykali się, analizując sytuację w mieście i rozważając możliwości dalszego działania zgodnie z wytycznymi Frankowskiego. W ustaleniach tych brał udział mjr Jan Mecheda⁴⁸ – wojskowy rosyjski polskiego pochodzenia, który – jak już wcześniej wspomniano – miał ułatwić powstańcom akcję w twierdzy zamojskiej. Z jego udziałem w mieszkaniu Karola Dąbrowskiego – kasjera komory celnej w Tomaszowie – i Feliksa Piaseckiego rozpoczęły się „decydujące rozmowy” w tej sprawie⁴⁹. Nie ma żadnych przesłanek do przypuszczenia, że rozmawiano o zdobyciu Zamościa, bo Mecheda jako wojskowy już wówczas zdawał sobie sprawę z niewykonalności tego przedsięwzięcia, natomiast

44 S. Pomarański (*op. cit.*, s. 12), przytaczając wspomnienia Dekkańskiego, napisał, że spod Tomaszowa powrócono do Florianki. Gdyby jednak tak rzeczywiście było, wówczas powstańcy w ciągu trzech dni musieliby wykonać dwa 40-kilometrowe marsze. Bardziej prawdopodobne wydaje się zatrzymanie w jakiejś miejscowości przed Józefowem oddalonym od Tomaszowa o ok. 30 km. Trzeba dodać, że ani o powrocie do Florianki, ani też o marszu z oddalonego miejsca, który poprzedzałby drugi atak na Tomaszów, nie wspomina pamiętnikarz Józef Zarębski, a taki wyczerpujący pochód z pewnością utrwaliłby się w pamięci. Zob. BŁ, sygn.1896: J. Zarębski, *op. cit.*, k. 3.

45 Liczebność oddziału powstańczego jest oceniana bardzo różnie. W *Raporcie magistratu miasta Tomaszowa* zawiadamiano o 60 powstańcach, korespondent „Czasu” informował o 100, a W. Przyborowski, powołując się na dane urzędowe (m.in. „Dziennik Powszechny” 1863, nr 29, s. 1), pisał o 250-osobowym oddziale. Z kolei Dekkański, na którego relację powołał się Pomarański, wspominał, że grupa powstańców pozostałych do końca istnienia jednostki wynosiła 140 ludzi, a ofiar w bitwie o Tomaszów było 40, co oznacza, że formacja musiała liczyć nie mniej niż 170 powstańców, pospolitego ruszenia, ale nie żołnierzy!

46 „Czas” 1863, nr 32, s. 2; W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 216.

47 Według rosyjskiego historyka S. Gesketa na Żydów nałożono kontrybucję 2000 rs. Zob. S. Gesket, *op. cit.*, s. 180.

48 Nie da się ustalić, czy Mecheda przeszedł jawnie na stronę powstańców, ale jego obecność w gronie konspiratorów w czasie, kiedy opanowali miasto, taką możliwość uprawdopodobnia.

49 Nie brał pod uwagę ewentualności ataku na twierdzę w Zamościu jej dowódca – gen. Andrej Hartong, choć obawiał się on opanowania terenów wokół obiektu, co mogło sparaliżować lub utrudnić Rosjanom komunikację i łączność. W związku z tym zwracał się do gen. Aleksandra Chruszczowa z prośbą o wzmocnienie załogi zamojskiej. W kilka miesięcy później Wielki Książę Konstanty informował cara, że „twierdza ta jest nader słaba [...], z wroga dla nas ludnością [...] i dlatego w Zamościu nie możemy być wystarczająco ostrożni”. Zob. *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego styczeń–sierpień 1863 r.*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1974, s. 348; J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 6, s. 46–47; J. Feduszka, *Lubelszczyzna w 1863 i 1864 roku*, cz. 1: *Konspiracje 1863–1864 r.*, online: muzeum-zamojskie.pl/wp-content/uploads/2009//Powstanie-Styczniowe-walki_grafika.pdf [dostęp: 9 XI 2015].

bardziej prawdopodobne wydaje się to, że rozważano najpilniejsze zadania powstańców w bliższym i dalszym otoczeniu twierdzy.

Powstańcy wykorzystali czas na ćwiczenia wojskowe, posługiwanie się bronią i jej naprawianie, a także na ściąganie nowych ochotników. Oddział był dość dobrze uzbrojony, dysponował strzelbami myśliwskimi i karabinami zdobytymi od straży pogranicznej⁵⁰. Sytuacja wyglądała optymistycznie, bo nadchodziła dodatkowo pomoc z Galicji, o czym będzie jeszcze mowa.

Katastrofę spowodowali Rosjanie. Dowódca twierdzy zamojskiej – gen. Andrej Hartong – z opóźnieniem dowiedział się o zajęciu Tomaszowa przez Polaków. Tę informację miał mu przekazać felczer tomaszowski, Żyd – Mordko Gołdus. Hartong, któremu operacyjnie podlegał Tomaszów, postanowił niezwłocznie odbić miasto. Misję zlecił ppłk. Grigorijowi Emanowowi⁵¹ – oficerowi wałowej artylerii twierdzy. Ten zabrał na wyprawę znaczną siłę: dwie roty piechoty, dwie sotnie kozaków, razem 488 żołnierzy oraz jedno działo. Emanow wyruszył z Zamościa 5 lutego zaraz po północy. Dla zyskania czasu piechotę wioził na wozach zabranych po drodze z domów włościańskich. Pod Tomaszów dotarł około godziny 5⁰⁰ rano. W obawie przed zasadzką jego marsz poprzedzała szpica kozacka. Według informacji rosyjskich wojsko tuż przed wejściem do miasta oddało kilka strzałów armatnich. Emanow miał prosty plan walki z powstańcami: atak całą szerokością frontu. Kozacy zaczęli obchodzić miasto z lewej i prawej strony osi marszu, a piechota nacierała środkiem w kierunku rynku⁵².

Atak Rosjan był niespodzianką dla powstańców. Zbyt późno dostrzegły ich bowiem powstańcze widety rozstawione na linii przemieszczania się wojska, stąd bardziej właściwe wydaje się określenie – zaskoczenie⁵³. Doszło do krótkiej utarczki patroli, zakończonej niewielką strzelaniną, ale bez strat.

Wojsko szybko dotarło do odwachu. Jego nieliczna załoga stawiała niespodziewanie opór. Powoli ustępując, dotarła do koszar. Nastąpiło połączenie załogi odwachu z kwaterującymi tam głównymi siłami powstańczymi. Po połączeniu cofano się, odstrzelując się. Mrok, nagłość napadu, siła ognia Rosjan, odwrót – wszystko to musiało działać deprymująco na powstańców. Nic zatem dziwnego, że wycofywano się „w dość wielkim nieładzie”. W ciemnościach, w trakcie wycofywania się siedmiu partyzantów dostało się do niewoli, ale żaden Polak nie zginął⁵⁴.

50 W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 216; *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863–1864*, red. W. Djakow, S. Kieniewicz, Wrocław 1876, s. 116. Piasecki jako naczelnik powiatu zamojskiego polecił np. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu – właścicielowi pobliskiej Tarnawki – przysłać ślusarza do Tomaszowa, możliwe, że w celu reperatury broni.

51 Grigorij Emanow – ppłk wojsk rosyjskich operujący w 1863 r. w powiatach krasnostawskim i zamojskim.

52 S. Gesket, *op. cit.*, s. 181.

53 „Czas” 1863, nr 32, s. 2. Dekański natomiast twierdził, że patrole powstańcze spały, a Polaków zaalarmowały dopiero dwa strzały armatnie. Zob. S. Pomarański, *op. cit.*, s. 13.

54 APL, KGL, Adm., sygn. 1638: *Raport magistratu m. Tomaszowa do gubernatora cywilnego lubelskiego z 29 I/10 II 1863 r.*, k. 337; J. Seruga, *op. cit.*, s. 24. Komunikat rosyjski informował, że „banda [...] prawie zupełnie zniszczoną została” (zob. „Dziennik Powszechny” 1863, nr 29, s. 1). Gesket z kolei napisał, że część powstańców pozostała w mieście. Kiedy piechota rosyjska podeszła pod domy, w których przebywali, padły z ich strony strzały. Wtedy doszło do szturm wojska, który zakończył się pożarem budynków. Zapewne Gesket miał tutaj na myśli próbę obrony podjętą na posesji dr. Wojciecha Żelkowskiego, w trakcie której doszło do wymiany ognia. Zob.

W tak zarysowanej sytuacji rodzi się pytanie o przyczyny niespodziewanej porażki powstańców. Po opanowaniu Tomaszowa polskie dowództwo popełniło wiele błędów, a największym z nich było niedostateczne zabezpieczenie się przed napadem nieprzyjaciela. Zarzuty były kierowane personalnie pod adresem Piaseckiego, który zbyt dużo czasu poświęcał na życie towarzyskie, zaniedbując sprawy służbowe⁵⁵. Nie negując uchybień Piaseckiego, musimy jednak podkreślić, iż to nie one zadecydowały o klęsce. Starcie co najmniej dwukrotnie liczniejszego, regularnego wojska z niewyćwiczonymi ochotnikami powstańczymi z góry przesądzało wynik. Walka w mieście nie zapewniłaby sukcesu, a mogła zakończyć się pożogą i dużymi stratami ludzkimi.

W czasie gdy powstańcy gorączkowo szykowali się do działań obronnych, Rosjanie stopniowo zajmowali Tomaszów, nie napotykając większego oporu. Nie podejmowali więc większej aktywności bojowej, zadawalając się wypieraniem Polaków z terenów miejskich. Nie podjęli też pościgu, który mógł zapewnić im całkowite zwycięstwo. Uzasadnione wydaje się podejrzenie, że oprócz odbicia miasta mieli w planie drugi cel – rozprawienie się z miejscowymi „miałeźnikami”.

Nie ma żadnego materialnego dowodu, ale logika faktów wskazuje, że realizowano określony plan. Wspomnieliśmy wcześniej o denuncjacji w Zamościu dokonanej przez Żyda Gołdusa, a to, co wydarzyło się w Tomaszowie, było jej następstwem. Niemal natychmiast po opanowaniu miasta przez Rosjan podpalono kilka domów, zaczęto strzelać z karabinów, a następnie przystąpiono do rabunku i gwałtów, jak czyni się w kraju nieprzyjaciela. Żołnierze podzieleni na mniejsze grupy zaczęli przeczesywać miasto – jak się wydaje – w poszukiwaniu osób zaangażowanych w działalność powstańczą. Robili to – jak można domniemywać – na podstawie specjalnej listy, na co wskazuje dobór nazwisk osób i wykonywanych przez nich zawodów. Rosjanie, wchodząc do wytypowanych domów, mieli wołać: „Wychodźcie buntownicy!”. Spiskowców zarówno zabijano w mieszkaniach, jak też wyciągano ich na ulicę i tam mordowano. Ogółem zginęły 23 osoby⁵⁶, a wśród nich Karol Dąbrowski – gospodarz domu, gdzie odbywały się spotkania powstańców, wspomniany mjr Jan Mecheda, Ludwik Lewkowicz, dyrektor i kilku urzędników komory celnej w Tomaszowie, o której wiadomo, że część jej pracowników konspirowała. To wzmacnia przypuszczenie, że spora grupa zamordowanych była zaangażowana w tajną działalność niepodległościową. Pojawiła się pogłoska, że wśród zabitych był też ks. Piotr Ryłski – okręgowy tomaszowski, jednak *de facto* uniknął on pogromu⁵⁷. Zbrodnia miała stanowić *memento* dla mieszkańców innych miast sympatyzujących z powstaniem.

„Goniec” 1863, nr 28, s. 2; S. Gesket, *op. cit.*, s. 181.

55 BL, sygn. 1896: J. Zarębski, *op. cit.*, k. 3; W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 216.

56 „Wiadomości z Pola Bitwy”; „Czas” 1863, nr 32, s. 2; W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 217–218. Wszystkie te przekazy informują o 27 zabitych, natomiast w parafialnym rejestrze zmarłych pod datą 5 lutego 1863 r. odnotowano 23 nazwiska. Jako czas zgonu podano godzinę 7⁰⁰ albo 8⁰⁰, a nie określono go tylko przy nazwisku furmana Konstantego ze wsi Nadolce koło Łaszczowa. Najnowsze publikacje podają mniejszą liczbę zabitych. Zob. A. Polski, A. Kasprzak, *Miejsca pamięci powstania styczniowego w województwie lubelskim*, Lublin–Fajslawice 2007, s. 83–84; M.D. Bednarski, *Tomaszowskie w okresie powstania styczniowego*, „Rocznik Tomaszowski” 2013, t. 1(2), s. 75–79.

57 Ks. P. Ryłski kilka miesięcy później razem z ks. Leonem Postawką – wikarym z Opatowa – był na audien-

Brutalna akcja Rosjan połączona z zabójstwami, podpaleniami i rabunkami przeraził mieszkańców Tomaszowa, budziła powszechny strach przed tymi ekscesami, niepewność co do przyszłości. Wieść o zajściach szybko rozeszła się po okolicy, a potem po całym kraju, budząc zdumienie, niedowierzanie i grozę⁵⁸.

Na działania wojska magistrat miasta złożył skargę do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Emanowa wziął w obronę naczelnik wojenny Oddziału Lubelskiego gen. Aleksander Chruszczow. Uzasadniał on brutalne akty podwładnego faktem, że „przy wzięciu wstępnym bojem [!] miasta Tomaszowa [...] sama sztuka wojenna nie wskazuje innych środków dla zdobycia siłą miasteczka, mieszkańcy którego razem z insurgentami stawają do obrony z orężem w rękę”⁵⁹. W rezultacie rosyjski dowódca karnej ekspedycji nie został ukarany, a wręcz przeciwnie – jeszcze przed jesienią awansował na pułkownika.

Wyparci z Tomaszowa powstańcy mieli tylko jedną wolną drogę odwrotu – na południe, na dawne wały ziemne, a stamtąd – w stronę wsi Pasięki oddalonej 5 km na południowy zachód od Tomaszowa. Od miasta oddzielały ją poprzecinane drogami lasy. Można było w nich znaleźć schronienie i stanowiły one dobry punkt oparcia w przypadku ataku wojska rosyjskiego. Rosjanie – jak wspomniano – nie podjęli jednak pocięgu, zadawalając się opanowaniem miasta.

Zapewne jeszcze w godzinach rannych, w czasie, kiedy Rosjanie pacyfikowali Tomaszów, powstańcy wycofywali się w stronę Józefowa, a stamtąd do położonej nieopodal maleńkiej wioski Kozaki (3 domy). Z dużego oddziału pozostało jeszcze ok. 140 osób. W czasie odwrotu z Tomaszowa w niewiadomym kierunku oddalił się Piasecki, a jak się potem okazało – uciekł do Galicji. W ten sposób powstańcy zostali bez dowódcy. W nowym miejscu kwaterowania czekali kilka dni na nowego naczelnika i konkretne rozkazy. Nie doczekawszy się ich, 13 lutego rozeszli się do domów⁶⁰.

W cieniu wypadków w Tomaszowie pozostawały poczynania grupy młodzieży polskiej ze Lwowa, która pośpieszyła na pomoc powstaniu. W czasie gdy Gramowski ze swoim oddziałem maszerował do miasta, pierwsza grupa ochotników

cji u papieża Piusa IX i poinformował go o wydarzeniach w Tomaszowie. Zob. L. Postawka, *Pamiętniki obejmujące okres od roku 1863 do 1908*, t. 1, Paryż 1908, s. 3; S. Wiśniewski, *W Księżtwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1809–1865*, w: *Tomaszów Lubelski: monografia miasta*, red. R. Szczygieł, Lublin–Tomaszów Lubelski 2011, s. 304.

58 Sugestywne opisy poczynań wojska rosyjskiego (gwałtów i zbrodni) pojawiły się na łamach „Czasu” (1863, nr 32, s. 2) i „Gońca” (1863, nr 25, s. 2; nr 27, s. 2). Władze warszawskie miały wieści o wyczynach Emanowa, ponieważ Pawliszczew sporządzający cotygodniowe raporty dla cara poinformował go, że w Tomaszowie „doszło do jakiejś niezwykłej rzezi”. Rosjanie swoim działaniem osiągnęli zamierzony skutek psychologiczny. Trzeba wspomnieć o domniemaniu, jakoby Neczaj opuścił Hrubieszów wieczorem 6 II 1863 r. na wieść o wypadkach w Tomaszowie. W kilka dni później w Sandomierzu Jan N. Rajski na prośbę mieszkańców obawiających się ekscesów żołnierskich opuścił miasto. Podobnie zrobił płk Jan Żalplachta „Zapałowicz”, w Tyszowcach w maju 1863 r. Zob. M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. 2: *Walka orężna 1863–1864*, Warszawa 2003, s. 71; J.L. Krzyżewski, *Mikołaj Neczaj (Nieczaj) – naczelnik powstania w powiecie hrubieszowskim*, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie*, red. S. Patrycki, Lublin–Biała Podlaska 2013, s. 3; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 90, 127.

59 J. Seruga, *op. cit.*, s. 27. List gen. Chruszczowa do gubernatora cywilnego lubelskiego z 29 I/10 II 1863 r. Postawa zwierzchnika ppłk. Emanowa nie dziwi, ponieważ miał on poparcie najwyższych władz wojskowych Królestwa, a także cara. Świadczyło o tym zalecenie Aleksandra II z 3/15 II 1863 r., który zakazywał Wielkiemu Księciu Konstantemu przyjmowania skarg władz cywilnych i Aleksandra Wielopolskiego na działalność wojska w trakcie tłumienia powstania. Zob. S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 389.

60 S. Pomarański, *op. cit.*, s. 13–14.

przygotowywała się do wkroczenia na teren Królestwa. Przyzywał ją tam na samym początku powstania Leon Frankowski w odezwie do „braci Galicjanów” datowanej na 27 stycznia 1863 r. Zalecał przy tym, aby ci ochotnicy, którzy wkroczą do Królestwa, udali się albo do Tomaszowa, do ks. Piotra Ryłskiego pełniącego funkcję naczelnika okręgu tomaszowskiego, „który powiadomić może o całym stanie okolicy”, albo do Biłgoraja, do Ludwika Trębackiego – tamtejszego poczmistrza pełniącego powstańczą tymczasową funkcję naczelnika powiatu zamojskiego⁶¹.

We Lwowie w początkach powstania bardzo aktywni byli konspiratorzy znajdujący się pod wpływem miosławczyków. Z ich grona utworzono pierwszy stuosobowy oddział, który wyruszył do Królestwa 30 stycznia, a następnego dnia – drugi, jednak o wiele skromniejszy liczebnie. Zorganizowano z nich batalion partyzancki noszący szumną nazwę *I Legion Galicyjski*, składający się ze 120 piechurów i 10 jeźdźców. Dowództwo nad nim objął Jan Czarnecki, który przyjął dumnie brzmiący tytuł „wojewody ruskiego”. Legioniści nie byli jednak przygotowani do działań partyzanckich, zwłaszcza w zimie, bowiem nie mieli nawet odpowiedniej odzieży. Byli ponadto źle wyposażeni i uzbrojeni, broń obiecowano im dostarczyć na granicy, czego jednak nie zrealizowano.

Ochotnicy przeszli granicę z dala od szosy Lwów–Tomaszów–Zamość i zatrzymali się w lesie koło miasteczka Jarczowa leżącego kilkanaście kilometrów na wschód od Tomaszowa. Prawdopodobnie 3 lutego na rozpoznanie sytuacji wybrał się jeden z oficerów, któremu udało się nawet spotkać z Piaseckim. Prowadzone pertraktacje szły opornie ze względu na spory kompetencyjne, ponieważ każdy z dowódców uważał, że ten drugi powinien mu się podporządkować. Rozmów jednak nie przerwano, a do obozu pod Jarczowem wysłano dwóch powstańców w charakterze przewodników⁶².

Dowódca Legionu dzień 4 lutego poświęcił na sprawy organizacyjne, a właściwie jedną – nominacje powstańców na poszczególne stanowiska funkcyjne w oddziale. Przydziały otrzymało wówczas 13 osób⁶³.

Gdy Tomaszów zajmowali Rosjanie, z uwagi na brak wieści o tych wydarzeniach w obozie pod Jarczowem podjęto decyzję o marszu do miasta. Zanim jednak powstańcy wyruszyli, przybył goniec z informacją od Piaseckiego o ataku Rosjan. W tej sytuacji Galicjanie opuścili miejsce postoju i ruszyli wzdłuż linii granicznej na zachód. W trakcie marszu miało dojść do niewielkiej potyczki z Rosjanami, w wyniku której poległ jeden powstaniec. Naprędce zebrana „rada wojenna” Galicjan zaleciła przejście granicy, co też tego samego dnia wykonano⁶⁴.

61 *Dokumenty terenowych władz cywilnych...*, s. 11.

62 BŁ, sygn. 1896; J. Zarębski, *op. cit.*, k. 4.

63 *Dokumenty terenowych władz wojskowych...*, s. 115–116.

64 BŁ, sygn. 1896; J. Zarębski, *op. cit.*, k. 4; F. Ziemiałkowski, *op. cit.*, s. 69–70; *Galicja w powstaniu styczniowym*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa 1980, s. 23–24. Wielki Książę Konstanty, informując cara o wyprawie na Tomaszów na podstawie raportu gen. Chruszczowa z Lublina, nic nie wspominał ani o potyczce z Galicjanami, ani o zabitych. Zob. *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego styczeń–sierpień 1863 r.*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1974, s. 40.

Według źródeł rosyjskich, czego nie potwierdzają inne przekazy, z Galicji powstańcom spieszyła z pomocą jeszcze druga partia – tysięcosobowa, „przyprawiona” przez ziemianina z Królestwa Janiszewskiego. Galicjanie ci 3 lutego zdobyli komorę celną w Dołhobyczowie, a następnie kwaterę dowódcy rosyjskiego w Jarczowie. Marsz na Tomaszów 5 lutego wstrzymali na odgłos strzelaniny w mieście. W tej sytuacji powstańcy wrócili do Galicji⁶⁵.

Krwawa rozprawa z mieszkańcami miasta zapoczątkowała serię klęsk, jakie dotknęły powstanie w województwie lubelskim w lutym 1863 r. W bitwie pod Słupczą 8 lutego został rozbity oddział Frankowskiego, a on sam wzięty do niewoli. W drugiej połowie miesiąca natomiast zniszczeniu i rozproszeniu uległy oddziały Kazimierza Bogdanowicza i Mikołaja Neczaja. W Tomaszowie i okolicy rozpoczęło się poszukiwanie i aresztowanie uczestników niedawnych wydarzeń. Wydawało się, że powstanie w południowo-wschodniej Lubelszczyźnie zostało stłumione. Tymczasem ono tliło się jeszcze w okolicach Józefowa–Biłgoraja–Tarnogrodu, czego dowodem były m.in. najścia uzbrojonych grup powstańczych na Tarnogród w pierwszej połowie lutego. Podczas pierwszego z nich (8 lutego) dokonano zaboru pieniędzy kasy miejskiej, a podczas drugiego (w nocy z 13 na 14 lutego) doszło do zwycięskiego starcia z oddziałem kozackim⁶⁶. W miesiąc później na terenie południowo-wschodniej części Lubelszczyzny znów rozgorzały walki, które trwały już do końca powstania.

Wypadki w Tomaszowie w styczniu–lutym 1863 r. wpisują się w ogólny obraz wydarzeń związanych z początkami powstania styczniowego w Królestwie Polskim. Od innych wydarzeń tego okresu różni je jedynie krwawa pacyfikacja dokonana przez Rosjan 5 lutego. Dla Polaków miała ona stanowić przestrozę.

Podejmowane próby zdobycia Tomaszowa stanowiły jedynie część planowanych działań mających na celu opanowanie południowo-wschodniej Lubelszczyzny. Dodajmy – prób nieudanych. Dowodzą one jednak, że ruch spiskowy na tamym obszarze miał spory potencjał osobowy. Jego słabością był m.in. brak kompetentnej kadry dowódczej. W rezultacie funkcje kierownicze i dowódcze objęli ludzie niedysponujący doświadczeniem organizacyjnym i wojskowym. Już samo to nie gwarantowało sukcesu, czego potwierdzeniem stał się później przebieg starć z nieprzyjacielem. Drugą słabością powstańców, widoczną w sposobie wykonywania akcji militarnych, był brak koordynacji działań między oddziałami i pododdziałami, co powodowało, że podejmowały one akcje samodzielnie, bez wsparcia innych grup i zawsze w konsekwencji ponosiły klęski.

Wypadki w Tomaszowie przyczyniły się również do zmiany taktyki partyzantów w Lubelskiem, którzy odtąd nie podejmowali już prób zdobycia miast z silną załogą nieprzyjacielską ani też nie pozostawali dłużej w opuszczonych przez wroga miejscowościach. Przeszli do działań głównie na terenach zalesionych i długo nie zaprzestawali walki.

65 M. Pawliszczew, *op. cit.*, t. 2, s. 116.

66 APL, RGL, Adm., sygn. 1639: Raport naczelnika powiatu zamojskiego z 2/14 II, k. 137; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 84.

.....

The Beginning of the Uprising of 1863 in Tomaszów Ordynacki

Tomaszów Ordynacki played a crucial role in the insurrectionists' plans as one of the major centers instrumental in the capture of the fortress in Zamość. This formidable task was entrusted to the conspirators from the Zamość district. The author uses new source materials to present the course of events which led to an unsuccessful attempt made by the Poles to capture Tomaszów on 30th January 1863. Next, he proceeds to paint a dramatic picture of events which took place on 5th February, after the town had been recaptured by the Russian troops.

Keywords: Tomaszów, Tomaszów Ordynacki, January Uprising in Lublin Region, January Uprising, Henryk Hugo Gramowski, Feliks Piasecki "Valezy", Ludwik Trębicki

.....

LILIANA SOSNOWSKA

Lublin

Pamiętnikarze powstania styczniowego na Lubelszczyźnie i ich wspomnienia – uwagi wstępne

.....

Literatura pamiętnikarska dotycząca dziejów powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu to zbiór ciekawych i wartościowych pozycji. W artykule przedstawiono sylwetki 35 pamiętnikarzy, dokonano wstępnej oceny źródeł oraz przeprowadzono analizę socjologiczną memuarystów. Zgromadzona bibliografia pozwala na wielopłaszczyznowy przegląd wydarzeń na Lubelszczyźnie w latach 1861–1864, nie dając oczywiście pełnego obrazu powstania z powodu „luk informacyjnych” dotyczących zwłaszcza działalności spiskowej oraz pierwszych tygodni powstania. Bardzo dobrze naświetlony jest natomiast letni okres walk, który opisało aż 18 z prezentowanych w artykule pamiętnikarzy.

Słowa kluczowe: pamiętniki XIX w., pamiętnikarze 1863–1864, manifestacje patriotyczne 1861 r. w pamiętnikach, powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie

.....

Julian Bartoszewicz – polski historyk żyjący w XIX w. – pisał: „Nie będzie historii, póki nie będzie pamiętników domowych. W druku bowiem zostało to wszystko, co urzędowe i zimne. Wszystko, co myśli kraju objaśnia, co jest kluczem do pojmowania tajemnic publicznych, kryje się w cieniu listów poufnych, przyjacielskich zwierzeń, notatek pisanych dla dzieci albo dla pamięci”¹. Literatura pamiętnikarska stanowi odrębną gałąź piśmiennictwa historycznego. Utrwalony jest w niej obraz epoki, w którym barwne tło i użyte środki wyrazu odgrywają na ogół dużo większą rolę niż niezbędna dla kronikarza ścisłość i wierność rzeczywistości. Pamiętniki są nie tylko ważnym źródłem dla historyka, ale jednocześnie przyciągają uwagę szerokich rzesz miłośników historii, których wtajemniczają w sposób dynamiczny i bezpośredni w arkania przeszłości, pozwalając nieraz na zgłębienie psychiki całego pokolenia. Jest to niewątpliwie opis wydarzeń, sytuacji, warunków

1 T. Święcki, *Tomasza Święckiego Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, oprac. J. Bartoszewicz, t. 1, Warszawa 1858, s. 289, online: <https://archive.org/details/tomaszawickiego00unkngoog> [dostęp: 10 III 2014].

życia, ludzi przedstawiony z pewnej perspektywy czasowej i zawierający osobiste wspomnienia piszącego. Czy jest jednak pamiętnikiem sama tylko prezentacja osobistych, subiektywnych doświadczeń bez uzupełnienia ich emocjonalnymi komentarzami? Czy należy do tego działu piśmiennictwa włączyć autobiografie ograniczające się często do podawania suchych informacji o życiu autora bez próby opisu przeżyć wewnętrznych? Jak wreszcie zakwalifikować zbiory korespondencji? Zarówno termin oraz zakres znaczeniowy pojęcia są trudne do zdefiniowania. Przyjęto zatem terminy *pamiętnik* oraz *pamiętnikarstwo* za nadrzędne wobec wszystkich odmian tego gatunku.

Zawarte w licznych publikacjach definicje literatury pamiętnikarskiej wskazują cechy charakteryzujące wszystkie typy dzieł reprezentujących ten rodzaj piśmiennictwa użytkowego. Wśród tych właściwości wymienić należy przede wszystkim:

- indywidualne (w założeniu: prawdziwe) spojrzenie na opisywane przez autora wydarzenia;
- inklinacja do gloryfikowania własnych poczynań;
- autobiograficzny, a nie historyczny, cel stworzenia/sporządzenia memuaru².

Wiek XIX to okres wzmożonego rozwoju polskiej literatury pamiętnikarskiej. Tragiczne powstania, olbrzymie straty poniesione przez naród, syberyjski *exodus*, a przede wszystkim chęć utrwalenia swoich wspomnień i przeżyć były przyczynami spisywania memuarów nie tylko przez literatów, ale także przez ludzi, którzy dotychczas nigdy nie zajmowali się pisarstwem. Jeden z pamiętnikarzy we wstępie napisał: „nigdy się nie miałem za człowieka takiego polotu, iżby warto było pisać moje pamiętniki, wszakoż z uwagi, że i ja w pracy dla niepodległej czynny, choć w nikłym zakresie brałem udział, postanowiłem sobie skreślić te wypadki, w które wmieszany byłem, a to dlatego, że może kiedyś przy układaniu historii obecnej rewolucji i powstania i te kartki przydać się mogą”³. Efektem tych działań było „powstawanie literatury wspomnieniowej o różnorodnej formie i różnej wartości artystycznej”⁴. Trudno nie zgodzić się jednak ze stwierdzeniem, „iż pisanie pamiętników jest co najmniej tak samo ważne społecznie, jak ich czytanie”⁵.

Literatura pamiętnikarska opisująca dzieje powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu zawiera wiele ciekawych, często bardzo wartościowych pozycji. Są to źródła powstałe w trakcie zrywu, jak i kilkanaście, a niekiedy kilkadziesiąt lat po wydarzeniach z 1863–1864 r., na przykład pióra Kajetana Cieszkowskiego⁶, Kazimierza Gregorowicza⁷, Adama Słotwińskiego⁸, Piotra Czarnego⁹ oraz Franciszka

2 A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002, s. 13.

3 K. Cieszkowski, *Pamiętnik dla syna Jana*, w: Bronisława Zaleskiego i Kajetana Cieszkowskiego *nieznane relacje o powstaniu styczniowym*, oprac. W. Caban, R. Matura, Kielce 1997, s. 85.

4 M. Cybulski, *Rosja i Rosjanie w pamiętnikach Polaków (1863–1918)*, Warszawa 2009, s. 119.

5 A. Cieński, *op. cit.*, s. 14.

6 K. Cieszkowski, *op. cit.*, s. 85–124.

7 K. Gregorowicz, *Zarys główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861*, oprac. W. Śladowki, Lublin 1984, s. 5–11.

8 A. Słotwiński, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości przez Adama Słotwińskiego, Pijara, zebrane i wielce czcigodnemu, ojczyźnie zasłużonemu mężowi Wnemu Panu Stefanowi Buszczyńskiemu poświęcone*, cz. 1: 1860–1871, Kraków 1892.

9 P. Czarny, *Dziennik z 1863 r.*, „Przyjaciel Domowy” 1866, nr 39, s. 297–374.

Erlacha¹⁰, jak i pamiętniki pisane po kilkudziesięciu latach: Romana Rogińskiego¹¹, Walentego Lewandowskiego¹², Władysława Jabłonowskiego¹³, Józefa Kajetana Janowskiego¹⁴, Bronisława Deskura¹⁵, Józefa Seweryna Liniewskiego¹⁶, Stefana Brykczyńskiego¹⁷, Bolesława Anca¹⁸ czy Józefa Karpowicza¹⁹. Bardziej subiektywne w ocenie zarówno faktów, jak i poszczególnych osób są materiały powstałe na początku XX w., do których należy zaliczyć relacje Roberta Przegalińskiego²⁰, Piotra Romankiewicza²¹, Józefa Benza²² czy Ignacego Marka²³. Ciekawym źródłem są także listy Jana Tymińskiego²⁴ i Józefa Zarębskiego²⁵ oraz dotąd nieopublikowany pamiętnik Aleksandra Bednawskiego²⁶. Nie sposób przecenić jednak relacji spisanych w formie dziennika, np. Ludwika Weebera²⁷ czy Euzebiusza Rydzewskiego²⁸.

10 F. Erlach, *Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obserwacji zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 roku*, wstęp W. Tokarz, przekł. J. Gagatęk, Warszawa 1919; idem, *Partyzantka w Polsce w 1863 r.*, oprac. M. Anusiewicz, J. Brodala, Warszawa 1960.

11 R. Rogiński, *Kartka z pamiętnika (1861–1863)*, oprac. T. Mencil, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*, red. T. Mencil, Lublin 1966, s. 9–71.

12 T. Mencil, *Walenty Lewandowski i początki powstania styczniowego*, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 6, s. 71–120; M. Tyrowicz, *Lewandowski Walenty Teofil*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, red. E. Rostworowski, Wrocław 1972, s. 211–213; W. Lewandowski, *Pamiętnik pułkownika – naczelnika cywilnego i wojskowego na województwa podlaskie i lubelskie*, „Sprawozdanie Muzeum Narodowego w Rapperswyłu za r. 1908”, Paryż 1908, s. 59–90.

13 W. Jabłonowski, *Pamiętniki z lat 1851–1893*, wybr. J. Fijałek, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.

14 J.K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 1, Lwów 1923; t. 2, Warszawa 1925; t. 3, Warszawa 1931, online: <http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra/docmetadata?id=17795&from=publication> [dostęp: 10 III 2014].

15 B. Deskur, *Dla moich wnuków*, oprac. Z. Mańkowski, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki...*, s. 71–120.

16 J.S. Liniewski, *Pamiętnik, fragment z lat 1861–1864*, oprac. J. Tomczyk, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki...*, s. 131–170.

17 S. Brykczyński, *Moje wspomnienia (r. 1863)*, Warszawa 1960; J. Sokulski, *Brykczyński Stefan (1847–1934)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, red. W. Konopczyński, Kraków 1937, s. 29.

18 B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861–1864*, Brody 1907, online: <http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=19454&from=publication> [dostęp: 10 III 2014]; Z. Rutkowska, *Anc Bolesław (1841–1909)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 1, red. W. Konopczyński, Kraków 1935, s. 89.

19 J. Karpowicz, *Józefa Karpowicza Imię Pana rotmistrza powstańca z roku 1863 wspomnienia*, spisał J. Obst, Wilno 1928.

20 R.A. Przegaliński, *Moja działalność w powstaniu 1863 r.*, oprac. Z. Mańkowski, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki...*, s. 121–130.

21 P. Romankiewicz, *Trzy nieszczęśliwe wyprawy*, w: *W czterdziątą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 380–381, online: <http://bc.mbp.praha.pl/dlibra/docmetadata?id=16131&from=publication> [dostęp: 10 III 2014].

22 J. Benz, *Panasówka – Batoż*, w: *W czterdziątą rocznicę powstania styczniowego...*, s. 63–66; M. Fusek, *Bitwa pod Panasówką*, w: *W czterdziątą rocznicę powstania styczniowego...*, s. 117.

23 I. Marek, *Kłęska pod Fajslawicami*, w: *W czterdziątą rocznicę powstania styczniowego...*, s. 258–261.

24 Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie [dalej: BŁ], sygn. 1896: Materiały zebrane przez Henryka Wiercieńskiego, Rok 1863, J. Tymiński, *List do Henryka Wiercieńskiego*, k. 210–211.

25 BŁ, sygn. 1896: Materiały zebrane przez Henryka Wiercieńskiego, Rok 1863, J. Zarębski, *Wspomnienia z powstania 1863 r.*, [rkps], k. 3–5.

26 WBL, sygn. 1898: Ze spuścizny po Henryku Wiercieńskim, 1923 r., A. Bednawski, *Pamiętnik z powstania 1863 r.*

27 L. Weeber, *Dziennik Ludwika Weebera adiutanta oddziału Ćwików w okresie 15 VIII–27 X 1863 r.*, oprac. T. Mencil, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 6, s. 146–155.

28 E. Rydzewski, *Dziennik marszów odbytych przez generała Kruka, naczelnika województwa lubelskiego*

Chcąc ocenić wiarygodność powyższych źródeł memuarystycznych, postanowiłam przyrzeć się sylwetkom samych twórców i dokonać ich krótkiej charakterystyki, poczynawszy od tych, którzy na kartach swoich wspomnień umieścili wydarzenia roku 1861, a skończywszy na upadku powstania w 1864 r.

Bardzo cenne informacje na temat działań spiskowych prowadzonych w 1861 r. zawiera *Pamiętnik do syna Jana* autorstwa **Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka”** (1826–1877) – dowódcy słynnego oddziału Ćwieków w Lubelskiem. Cieszkowski pochodził z województwa podlaskiego, był synem Ignacego i Albiny ze Świrskich. Do pełnienia funkcji dzierżawcy przygotowywał się w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Dzięki mariażowi z Emilią z Kuczewskich stał się właścicielem ziemskim majątku Staroścín w powiecie lubartowskim. Za namową Władysława Siemieńskiego – współpracownika Karola Majewskiego – przystąpił w maju 1861 r. do działań w ramach Komitetu. Pełniąc funkcję tzw. wojewódzkiego na województwo lubelskie, miał za zadanie kierować przygotowaniami do walki o niepodległość. We wrześniu tegoż roku brał udział w zjeździe w Homburgu, w czasie którego doszło do ostatecznego zerwania współpracy Majewskiego z Ludwikiem Mierosławskim. Po obaleniu pod koniec 1861 r. Komitetu Majewskiego Kajetan Cieszkowski wycofał się z działalności spiskowo-niepodległościowej. Powrócił jednak do niej w lecie 1863 r., gdy stanął na czele Piątego Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego.

Pamiętnik Cieszkowskiego dostarcza nam wielu informacji na temat toczącej się wówczas dyskusji. Są to w dodatku zapiski bardzo cenne, bowiem pochodzące od osoby niezwiązanej z Mierosławskim. W źródle znajduje się również opis działań podejmowanych przez autora na rzecz organizacji struktur konspiracyjnych na terenie województwa lubelskiego, a także patriotycznych nastrojów szlachty w Lubelskiem i na Podlasiu. Tekst tego dzieła urywa się niejako w pół zdania i nie przekazuje informacji o dalszej aktywności Kajetana Cieszkowskiego.

Wypadki rozgrywające się w województwie lubelskim przed wybuchem powstania styczniowego opisał natomiast czołowy działacz patriotyczny w okresie przedpowstaniowym – **Kazimierz Gregorowicz** (1833–1899) w *Zarysie główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861*²⁹. Gdy w 1862 r. przywódcy konspiracji lubelskiej zostali aresztowani, Gregorowicz – z wykształcenia adwokat – został naczelnikiem cywilnym województwa lubelskiego. W działalności spiskowej reprezentował on prawe skrzydło „czerwonych” i z niechęcią odnosił

i podlaskiego w listopadzie i grudniu roku 1863, oprac. S. Pomarański, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1932, t. 5, z. 2, s. 242–267, online: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=120317&from=publication> [dostęp: 10 III 2014].

²⁹ Na mocy decyzji Komitetu Centralnego Narodowego z 24 VII 1862 r. władze powstańcze przywróciły podział administracyjny Królestwa sprzed 1845 r. na osiem województw: lubelskie, podlaskie, augustowskie, kaliskie, krakowskie, mazowieckie, płockie oraz sandomierskie. Województwo lubelskie dzieliło się na 4 obwody (hrubieszowski, krasnostawski, lubelski, zamojski) i 10 powiatów (hrubieszowski, tomaszowski, chełmski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, kazimierski, kraśnicki, tarnogrodzki, zamojski), podlaskie zaś na 4 obwody (białski, łukowski, radzyński, siedlecki) i 9 powiatów (białski, łosicki, łukowski, garwoliński, zelechowski, radzyński, włodawski, siedlecki, węgrowski). Na czele województw stali naczelnicy wojewódzcy, okręgami zarządzali okręgowi, a czele powiatami – naczelnicy powiatowi. Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*; F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864. Struktura organizacyjna*, cz. 1, Warszawa 1999.

się do zamierzeń lewicy (m.in. przyspieszania powstania). W kwestii społecznej był rzecznikiem programu mieszczańskiego oraz ideologiem liberalnej i patriotycznej inteligencji³⁰. Decyzja o wybuchu powstania przywieziona przez komisarza wojskowego województwa lubelskiego Leona Frankowskiego zaskoczyła go i w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. pchnął on powstańców na Lubartów. Oddział został rozbity. Gregorowicz przystąpił później do formowania „białego” oddziału dowodzonego przez gen. Aleksandra Waligórskiego, który także poniósł klęskę. Z tego powodu jesienią 1863 r. wyjechał za granicę. Wspomnienia *Zarys głównych wypadków...* spisane w 1871 r. to źródło godne uwagi, obfitujące w szczegóły ze względu na doskonałą orientację Gregorowicza w wydarzeniach politycznych³¹.

W 1862 r. kolejny pamiętnikarz – **Feliks Piasecki „Valezy”** (1833–1903) pochodzący z rodziny ziemiańskiej został powołany przez Warszawską Dyрекcję „białych” na okręgowego męża zaufania³². Był przeciwny przyspieszeniu powstania, toteż z niechęcią przyjął nominację na naczelnika zamojskiego powiatu wojskowego. Znamienne przy tym, że oprócz zbierania informacji niczego więcej nie dokonał. Kiedy w lutym 1863 r. płk Emanow zdobył Tomaszów, „Valezy” zbiegł do Galicji. Potem został aresztowany przez władze austriackie w Rzeszowie i skazany na 5 lat więzienia. Dalsze losy Piaseckiego nie są znane.

Zostawił on jednak po sobie memuar dotyczący działań w Lubelskiem od 6 do 26 stycznia 1863 r. Warto podkreślić, iż pisarz jest negatywnie oceniany przez historyków. Jego wspomnienia obejmujące tylko 20 dni stycznia 1863 r. przedstawiają czytelnikowi skrajnie pesymistyczne wizje na temat dalszych losów powstania. Zawierają jednak opinie, których trafności nie można zaprzeczyć³³.

Wiele błędów chronologicznych i faktograficznych zawiera natomiast tekst pióra **Aleksandra Bednawskiego** (1842–1923) powstały w 1916 r. O samym autorze posiadamy tylko tyle informacji, ile zawierają jego wspomnienia. Wynika z nich, że należał do organizacji konspiracyjnej obwodu biłgorajskiego, brał udział jako rotmistrz kawalerii w ataku na Tomaszów w lutym 1863 r., gdzie zginął jego dowódca – leśnik Henryk Gramowski. W lecie tegoż roku decyzją Marcina Borelowskiego „Lelewela” Bednawski został oddelegowany do Rzeszowa w celu transportu broni i amunicji do Królestwa. Po rozbiciu partii „Lelewela” 6 września 1863 r. został – jak pisał – aresztowany pod Batorzem i osadzony w Krakowie, skąd zbiegł wczesną jesienią 1863 r. W Lubelskie powrócił w listopadzie tego samego roku już jako członek oddziału egzekucyjnego dowodzonego przez Lisowskiego. Ujęty jednak na początku 1864 r. do czerwca roku następnego przebywał w więzieniu w Zamościu. Na kilku uwagach dotyczących pobytu Bednawskiego w „ruskim wojsku” w Petersburgu kończy się jego „Pamiętnik z powstania 1863 r.”. Mimo

30 R. Bender, *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861–1862*, Lublin 1961.

31 K. Gregorowicz, *op. cit.*, s. 5–11.

32 G. Sowińska, *Zamojszczyzna w powstaniu styczniowym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sec. F: „Historia” 1993, t. 48, s. 109–122.

33 F. Piasecki, *Od 6 do 26 stycznia w Lubelskiem*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego...*, s. 336–346; M. Tyrowicz, *Piasecki Feliks*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 777–778.

wielu nieścisłości i subiektywizmu w ocenie niektórych faktów wspomnienia te są wartościowe ze względu na opisy wrażeń i przeżyć samego autora³⁴.

Działalność cywilną w organizacji powstańczej w Szczebrzeszynie prowadził od roku 1862 twórca następnego pamiętnika – **Robert Alfred Przegaliński** znany później jako wybitny lubelski regionalista i autor kilku prac historycznych. Przegaliński, który w owym czasie sprawował funkcję podpisarza Sądu Pokoju w Szczebrzeszynie, w noc wybuchu powstania był pomocnikiem naczelnika tego miasta i dowódcą setki powstańczej, a następnie zbierał informacje o nieprzyjacielu, organizował w mieście warsztaty dla zaopatrzenia oddziałów w odzież i obuwie. Jesienią 1863 r. urządził pochówek poległym w bitwie pod Panasówką. Następnie pełnił różne funkcje: pisarza, podsędka, sędziego Sądu Pokoju, prokuratora w Sądzie Wojennym. Po powstaniu, w latach 1867–1925 pracował w Kraśniku jako adwokat. Zmarł w 1927 r., mając 87 lat. Jego relacja, choć krótka i lakoniczna, dzięki rzeczowości i zawartym w niej faktom jest bardzo wiarygodnym źródłem³⁵.

Podobny charakter mają wspomnienia **Józefa Seweryna Liniewskiego** (1814–1892) opisującego wydarzenia na terenie województwa podlaskiego w latach 1861–1864. Był on właścicielem Lejna we Włodawskim i miał już wówczas doświadczenie żołnierskie, jakie zdobył w powstaniu listopadowym. Do organizacji spiskowej na Podlasiu należał niemal od początku i był blisko związany z Bronisławem Deskurem. Przez szwagra – Kazimierza Bogdanowicza z Nadrybia – miał również kontakty z formacją lubelską. Liniewski w czasie powstania był okręgowym włodawskim, a dwór w Lejnie pełnił funkcję stacji pocztowej. Autor pamiętnika zbierał i przekazywał informacje o ruchach wojsk carskich, ściągtał daniny, podatki i dary w naturze w celu zaopatrzenia oddziałów powstańczych. Przez dwór w Lejnie przewijały się stale różne partie powstańcze: Józefa Jankowskiego, Karola Krysińskiego, Michała Heydenreicha „Kruka”, Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka” i innych, liczne zwłaszcza zimą 1863/1864³⁶. We wspomnieniach Liniewskiego znalazły się zapiski o działalności władz cywilnych powstania i akcji partyzanckiej widzianej z perspektywy dworu szlacheckiego. Pamiętnik spisany został dość późno, bo dopiero w latach 1889–1892, jednak jest to wartościowe źródło, bowiem obejmuje okres od początku 1861 r. aż do upadku powstania i reformy uwłaszczeniowej, którą autor ocenia wówczas jako dziedzic Lejna zrujnowany ofiarami na rzecz powstania³⁷.

Działalność konspiracyjną i walkę powstańczą na Podlasiu opisał również w swych wspomnieniach **Bronisław Deskur** (1830–1895) – właściciel Horostyty w powiecie radzyńskim, jeden z nielicznych przedstawicieli bogatej szlachty w organizacji spiskowej i powstańczej. Niemal od początku akcji dywersyjnej Deskur był związany z obozem „czerwonych”, a od września 1862 r. do 22 stycznia 1863 r. (z małą przerwą) sprawował funkcję naczelnika cywilnego województwa

34 A. Bednawski, *op. cit.*

35 R.A. Przegaliński, *op. cit.*

36 T. Mencel, *Pięty oddział województwa lubelskiego Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 6, s. 127–156.

37 J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 6, s. 7–70; J.S. Liniewski, *op. cit.*

podlaskiego. Organizator nieudanego napadu na Radzyń, major kawalerii powstania, uczestnik walk w Łomżyńskim, w czerwcu 1863 r. wrócił na Podlasie. Po bitwie pod Kaniwołą (24 VII 1863) dotarł do Galicji, gdzie za pieniądze zdobyte po bitwie pod Żyrzynem przez Michała Heydenreicha „Kruka” (8 VIII 1863) tworzył powstańczy oddział wojskowy. W pamiętniku Deskura znajdujemy opis ugrupowania spiskowego na Podlasiu, relacje z działań wojennych, w których brał udział, uwagi o Galicji i jej współpracy z powstaniem w Królestwie, szczególnie silnej do momentu ogłoszenia przez Austrię stanu oblężenia (29 II 1864). Wartość spisanych po przeszło trzydziestu latach wspomnień jest nie do przecenienia. Dają one bowiem obraz szerokich powiązań autora z licznymi środowiskami społecznymi, z wieloma terenami Królestwa, Galicji, przy czym przez cały czas punktem centralnym jego działań była Lubelszczyzna³⁸.

Kolejny z pisarzy tego gatunku – **Roman Rogiński** (1840–1915) – był podobnie jak Bronisław Deskur przedstawicielem lewicy „czerwonych”. Z ruchem wyzwolenicznym związany od manifestacji warszawskich 1861 r., w których brał udział jeszcze jako uczeń Gimnazjum Realnego w Warszawie. Następnie uczęszczał do polskiej szkoły we Włoszech w 1862 r., a w końcu tego roku, po powrocie do kraju, objął odpowiedzialne stanowisko komisarza Komitetu Centralnego na województwo podlaskie. Po wybuchu powstania ambitny dowódca stoczył kilka udanych potyczek, zajął Białą i Janów, jednak po przejściu na teren Polesia jego oddział został kilkakrotnie rozbity, a on sam wzięty do niewoli z początkiem marca 1863 r. Pamiętnik Rogińskiego jest właśnie relacją przeżyć we Włoszech, na Podlasiu i Polesiu z lat 1861–1863 naszkicowanych żywo, z niebywałą pasją. Choć notowane w kilkadziesiąt lat później, stanowią niewątpliwie ciekawy dokument, który na ogół jest pozytywnie oceniany przez historyków. Wyjątkiem była opinia Walerego Przyborowskiego, który sprostował wiele błędów popełnionych przez Rogińskiego. Ów pamiętnik jednak o dynamicznej narracji, pełen jeszcze osobistych animozji i ostrych niekiedy sądów o ludziach i zdarzeniach oddaje atmosferę okresu powstania i wnosi do wiedzy na temat walk powstańczych wiele istotnych szczegółów³⁹.

Romana Rogińskiego i **Walentego Lewandowskiego** (1822–1907) – autora następnego pamiętnika – naczelnika wojskowego województwa podlaskiego – łączyło wiele wspólnych przeżyć. Obaj w ostatnim okresie akcji spiskowej i w pierwszych miesiącach powstania na Podlasiu odegrali czołowe role. Obaj także pozostawili po sobie wspomnienia. Walenty Lewandowski pochodził z Podlasia, gdzie urodził się w 1822 r. w rodzinie mieszczańskiej. W 1848 r. znalazł się na Węgrzech i tam walczył w stopniu porucznika artylerii. Po upadku powstania węgierskiego przebywał w Turcji, Anglii oraz we Francji. W latach 1857–1862 był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu. W styczniu 1863 r., po powrocie z emigracji, Lewandowski został mianowany w stopniu pułkownika naczelnikiem wojskowym Podlasia. Mimo stosunkowo dobrego początku powstania w województwie podlaskim nie potrafił opanować sytuacji wojskowej i stracił kontakt

38 B. Deskur, *op. cit.*

39 R. Rogiński, *Powstaniec 1863. Zeznania i wspomnienia*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1983.

z partiami, które ostatecznie poszły za Bug. Poniósł klęskę jako dowódca w bitwie pod Siemiatyczami, a po powrocie na teren Lubelszczyzny ścigany był przez Rosjan i został pokonany w bitwie pod Różą (24 III 1863), gdzie kilkakrotnie ranny dostał się do niewoli. Zesłany następnie na Syberię, dopiero w 1877 r. powrócił do Warszawy. Tekst obejmujący cały okres działalności politycznej Lewandowskiego powstał w ostatnich latach jego życia i został wydany w Paryżu w 1909 r. Autor nie postrzegał zresztą tych zapisków w kategoriach pamiętnika, ograniczając się do przedstawienia wiadomości o wypadkach mniej dotychczas znanych. Wspomnieniom tym można zarzucić dużą nieścisłość i ocenić ich wartość jako znacznie niższą w porównaniu do zeznań⁴⁰.

Władysław Jabłonowski (1841–1894) – mianowany w styczniu 1863 r. na stopień kapitana i komendanta powiatu węgrowskiego oraz okręgu sokołowskiego, autor pamiętników z lat 1855–1893, ściśle związany z dwoma poprzednio charakteryzowanymi działaczami. Będąc uczniem Szkoły Polskiej w Genewie, utrzymywał kontakty z miosławczykami. Nie odróżniał specjalnie „białych” i „czerwonych”, ale całym sercem pragnął zbrojnej walki. Ranny w bitwie pod Węgrowem (3 II 1863) cofnął się w rejon Siemiatycz, aby połączyć się z grupą Rogińskiego i Lewandowskiego, jednak ostatecznie nie przybył im z pomocą. W nieznanych bliżej okolicznościach Jabłonowski rozwiązał swój oddział i udał się do Galicji, gdzie został adiutantem mjr. Aleksandra Waligórskiego, a następnie gen. Mariana Langiewicza. Brał udział w bitwach pod Chrobrzem i Grochowiskami (17–18 III 1863). Po upadku powstania studiował w Krakowie medycynę, a w roku 1866 wyjechał do Turcji⁴¹. Jego memuar oceniany jest wysoko, gdyż sporządzał on notatki na „gorąco”, zwracając uwagę przede wszystkim na swoje przeżycia. Na kartach swojego pamiętnika Jabłonowski m.in. bardzo krytycznie oceniał dyktaturę Langiewicza.

Relację o szczególnej wartości, bezpośredni obraz tego, co przeżywał miłując swój naród Polak – uczestnik konspiracji, a potem powstania, dla którego tajemnicą było wszystko to, co działo się na gorze ruchu powstańczego, pozostawił po sobie **Stanisław Krzemieniewski** (1832–1922). W chwili wybuchu powstania uformował on grupę 36 węgrowskich, których wraz z większym oddziałem dowodzonym przez Kędrzyńskiego doprowadził do Węgrowa, gdzie 3 lutego 1863 r. stoczono bitwę. Po klęsce węgrowskiej w pół zdania urywa się relacja Krzemieniewskiego. Dzięki badaniom Tadeusza Wyszomirskiego wiadomo, że po powstaniu ukrywał się on w klasztorze, a po odzyskaniu niepodległości został zaliczony w poczet weteranów powstania styczniowego w stopniu porucznika. Trudno dziś dokładnie ustalić, kiedy powstała ta relacja. Wydaje się, że było to w 1905 r.⁴²

Napoleon Wronowski (1842–1906) jest kolejnym autorem opisującym działalność spiskową i początki powstania na Podlasiu. Posiadamy o nim bardzo niewiele informacji. Wiadomo, że do organizacji konspiracyjnej należał już w 1861 r.

40 T. Mencil, *Walenty Lewandowski...*, s. 71–120; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009, s. 481 [Zeznania W. Lewandowskiego z dnia 21 IV 1863 r.].

41 W. Jabłonowski, *op. cit.*

42 T. Wyszomirski, *Bitwa pod Węgrowem stoczona przez powstańców z wojskami carskimi 3 II 1863 r. w świetle relacji jego uczestnika St. Krzemieniewskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, t. 8, cz. 2, s. 325–342.

i zdawał sobie sprawę z niedostatecznych przygotowań do powstania. Jego przypuszczenia niestety sprawdziły się w bitwie pod Węgrowem, a potem pod Siemiatyczami w lutym 1863 r. Zesłany do guberni jeniisejskiej, powrócił do kraju dopiero po 9 latach. Jego wspomnienia powstałe w 1903 r., mimo że bardzo lakoniczne, zawierają wiele cennych uwag dotyczących przebiegu działań powstańczych w lutym 1863 r. na Podlasiu oraz stosunku ludności do powstańców⁴³.

Od relacji na temat manifestacji patriotyczno-religijnej pod Maciejowicami w październiku 1861 r. rozpoczynają się wspomnienia kolejnego pamiętnikarza – siedemnastoletniego żołnierza – **Władysława Żelkowskiego „Dąbrowy”** (ok. 1846–?). W okresie powstania praktykant-agronom pracował w folwarku Końskowola należącym do Instytutu Puławskiego i tu wstąpił do oddziału, którym dowodził Józef Jankowski „Szydłowski”. W oddziale tym pozostawał do późnej jesieni, biorąc udział w licznych bitwach i potyczkach. Po upadku powstania uczęszczał do szkoły rolniczej w Końskowoli. Aresztowany w 1865 r., przebywał kilka miesięcy na Zamku Lubelskim, potem zaś został powołany do wojska. Do kraju wrócił w 1875 r. Jego dalsze losy nie są znane. Wiadomo tylko, że mając 70 lat, przystąpił do pisania wspomnień, które ukończył w marcu 1918 r. Jego pamiętniki zawierają stosunkowo wiele mało znanych faktów dotyczących patriotyzmu i gościnności mieszczan. Informują o współpracy chłopów i Żydów z siłami narodowymi. Dostarczają również znacznej ilości szczegółów o przebiegu niektórych działań wojсковych. Dane te pozwalają lepiej poznać przebieg walki zbrojnej w Królestwie, a zwłaszcza w Lubelskiem i na Podlasiu⁴⁴.

Wspomnienia z niedawnej przeszłości pióra księdza **Adama Słotwińskiego** (1834–1894) pełniącego do grudnia 1862 r. funkcję naczelnika powiatu łukowskiego stanowią cenne źródło dla poznania działalności konspiracyjnej przed wybuchem powstania. Opisują one nabożeństwa żałobne za poległych w Warszawie, obchody rocznicy bitwy pod Maciejowicami (1861 r.) oraz organizację siatki powstańczej w województwie podlaskim. W końcu grudnia 1862 r. ks. Słotwiński musiał uciekać za granicę, a stanowisko cywilnego naczelnika na powiat łukowski objął ks. Stanisław Brzóska, który piastował je aż do chwili aresztowania w maju 1865 r. Pamiętnik zawiera także interesujące informacje na temat odbytej we wrześniu 1863 r. narady wyższych dowódców w Krakowie, mającej na celu doprowadzenie do jak najszybszego wkroczenia do Królestwa organizujących się od dawna w Galicji oddziałów⁴⁵.

Pozostali, którzy opisywali noc styczniową i pierwsze tygodnie powstania, czyli okres od stycznia do marca 1863 r., to: Stanisław Dekański, Józef Zarębski, Jan Tymiński, Józef Karpowicz, Franciszek Erlach.

Jak wynika z powyższych rozważań, wielu pamiętnikarzy rozpoczynających swe wspomnienia relacjami przed rokiem 1863 r. kontynuowało je, opisując wydarzenia nocy styczniowej. W tym gronie na pierwszym miejscu należy wymienić **Stanisława Dekańskiego** (1846 – po 1920) – byłego urzędnika ordynackiego

43 N. Wronowski, *Węgrów – Siemiatycze*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego...*, s. 512–516.

44 W. Dąbrowa-Żelkowski, *Wspomnienia moje z 1863 roku jako siedemnastoletniego powstańca*, wstęp i oprac. J. Tomczyk, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki...*, s. 183–198.

45 A. Słotwiński, *op. cit.*

w Zwierzyńcu, który pod koniec stycznia 1863 r. wstąpił do partii Henryka Gramowskiego. Jego pamiętnik spisany w 1920 r. zawiera wiele ciekawych informacji dotyczących ataku na Tomaszów, bitew pod Tomaszówką i Batorzem oraz nastrojów panujących w społeczeństwie w trakcie powstania. W listopadzie Dekański wstąpił do nowo zorganizowanego oddziału pod dowództwem rotmistrza Lisowskiego, a po upadku powstania opuścił Królestwo. Przez pewien czas przebywał w Rumunii, potem w 1877 r. powrócił od Galicji. Tu doczekał się proklamowania niepodległości Polski, o którą wiodł „szalone boje”⁴⁶.

Podobną tematykę porusza w swej krótkiej relacji spisanej najprawdopodobniej po 1910 r. **Józef Zarębski**. Był on, podobnie jak Stanisław Dekański, członkiem partii Gramowskiego i uczestnikiem bitwy tomaszowskiej. W maju 1863 r. brał także udział w bitwie pod Kobylanką, po której został internowany w Ołomuńcu, a następnie przebywał wraz ze swym ciotecznym bratem we Francji. Kiedy Rosja ogłosiła amnestię, Zarębski powrócił do Warszawy, gdzie złożył przysięgę na wierność Imperatorowi. Jego wspomnienia zawierają krytyczne uwagi na temat dowódców mało zainteresowanych przebiegiem powstania⁴⁷.

O kolejnej osobie, która spisała swoje relacje z tamtego czasu, posiadamy także szczątkowe informacje. Członek partii „Lelewela” – **Jan Tymiński** (1838–1919) – w noc styczniową należał do tej grupy młodzieży lubelskiej, która miała uderzyć na odwach w Magistracie Lubelskim. W maju 1863 r. po wyrobieniu paszportu Tymiński wyjechał z Lublina i przyłączył się do partii mjr. Jana Żalplachty „Zapałowicza”, biorąc udział w bitwie pod Tyszowcami (17 V 1863). Po wielu przygodach, jako powstaniec drugiej kompanii oddziału „Lelewela” walczył pod Panasówką (3 IX 1863) i tu został ranny. Po powstaniu przez pewien czas przebywał we Lwowie, potem w Dreźnie, gdzie uczęszczał do Szkoły Wojennej Polskiej, a następnie w Szwajcarii. Niestety, ten bogaty powstańczy życiorys Jan Tymiński streścił w przysłowiowych dwóch zdaniach⁴⁸.

Podobnie wspomnienia **Józefa Karpowicza** (1842 – po 1929) mają niewielką wartość źródłową, gdyż tylko w nieznacznym zakresie dotyczą powstania styczniowego na Lubelszczyźnie. Był on rotmistrzem kawalerii w oddziale Romana Rogińskiego. W lutym 1863 r. po bitwie pod Siemiatyczami został ranny, a następnie ukryty w dobrach Kuczyńskiej. Właśnie stosunek miejscowej ludności do rannych w tej bitwie powstańców stanowi wielce interesujący fragment jego wspomnień⁴⁹.

Z kolei relacja **Franciszka Erlacha** (1819–1889) nie ma sobie równej w literaturze powstania 1863 r. Autor pochodził z rodziny arystokratycznej, ukończył studia prawnicze i został oficerem w armii szwajcarskiej. Przybył na teren Królestwa Polskiego w celu zapoznania się z taktyką prowadzenia wojny partyzanckiej nad Wisłą i Bugiem i przebywał tam od marca do sierpnia 1863 r., głównie w partiach Józefa Ruckiego i Karola Krysińskiego. Jego relacja ogłoszona drukiem w 1866 r., niebędąca pamiętnikiem w pełnym znaczeniu tego słowa, zawiera informacje

46 S. Pomarański, *Wspomnienie Stanisława Dekańskiego o powstaniu styczniowym na Zamojszczyźnie*, Zamość 1920.

47 J. Zarębski, *op. cit.*

48 J. Tymiński, *op. cit.*

49 J. Karpowicz, *op. cit.*

o dowódcach oddziałów, ich sztabach, oficerach, o jeździe, strzelcach i kosynierach, o wewnętrznym życiu obozu, szkoleniu i dyscyplinie⁵⁰. Erlach zgłębiał taktykę oddziałów powstańczych oraz analizował marsze bojowe i operacje. Mimo że ta pięknie napisana, żywa i bogata w treść praca ma niezmiernie wysoką wartość, zawiera też niestety błędy. Erlach z przesadą mówił o doskonałej sytuacji finansowej, nie zawsze dokładnie opisywał bitwy, gdyż uwagi swe spisywał na gorąco, nie mając możliwości weryfikacji danych. Tam jednak, gdzie notował własne spostrzeżenia, opinia jest prawie zawsze wiarygodna. Przykładami niech będą charakterystyki Ruckiego i Krysińskiego⁵¹.

Przedstawienie pamiętnikarzy, których wspomnienia zaczynają się od opisu wiosenno-letniego okresu powstania (kwiecień–wrzesień 1863) na terenie Lubelszczyzny, należy rozpocząć od **Antoniego Jeziorańskiego** (1821–1882) – generała wojsk powstańczych, uczestnika walk na Węgrzech, w Turcji i wojnie krymskiej, który powrócił do Warszawy w grudniu 1859 r. O jego udziale w ruchu patriotycznym 1861 r. nie można powiedzieć nic pewnego. W styczniu 1863 r. Jeziorański został mianowany naczelnikiem wojennym powiatu rawskiego w stopniu pułkownika. W lutym, stojąc na czele oddziału partyzanckiego liczącego 400 osób, zdobył koszary rosyjskie w Rawie Mazowieckiej. Po otrzymaniu nominacji na stopień generała walczył u boku Mariana Langiewicza w bitwach pod Pieskową Skałą (4 III 1863) oraz Skałą (5 III 1863). Początkowo podporządkował się Langiewiczowi, biorąc czynny udział w całej jego kampanii. Jako przeciwnik dyktatury, poróżniony ze swoim dowódcą i odsunięty od spraw wojskowych, zdecydował się przejść granicę austriacką. 24 marca 1863 r., po aresztowaniu Langiewicza, Jeziorański został naczelnikiem wojennym województwa lubelskiego i pod koniec kwietnia, stojąc na czele ośmiusetosobowego oddziału, wszedł ponownie z Galicji do Królestwa. Najbardziej interesujący fragment jego pamiętnika dotyczy stoczonej 6 maja 1863 r. bitwy pod Kobylanką oraz porażki pod Hutą Krzeszowską (11 V 1863), w wyniku której Jeziorański został odcięty od swoich podkomendnych i ranny powrócił do Galicji. Za karygodne dowództwo pozbawiono go funkcji naczelnika wojskowego województwa lubelskiego. W końcu 1863 r. został aresztowany przez władze austriackie. Wolność odzyskał w czerwcu 1865 r. Przebywał następnie w Szwajcarii i Francji, skąd powrócił do Lwowa w 1873 r. Swoje wspomnienia spisał dopiero u schyłku życia i stąd prawdopodobnie tak wiele pojawiających się w nim nieścisłości⁵².

Bez zapisków **Stefana Brykczyńskiego** (1847–1934) natomiast nie można byłoby odtworzyć powstania na Lubelszczyźnie. Autor urodził się w rodzinie ziemiańskiej w powiecie opoczyńskim i początkowo kształcił się w Instytucie Szlacheckim w Warszawie, skąd w 1861 r. został wydalony z powodu demonstrowania

50 F. Erlach, *Die Kriegführung der Polen im Jahr 1863: Nach eigenen Beobachtungen von März bis August an Ort und Stelle gesammelt*, Lipsk 1866, online: <http://books.google.pl/books?id=PqAfAAAAAMAAJ&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false> [dostęp: 10 III 2014].

51 J. Lewandowski, *Polacy w Szwajcarii*, Lublin 1981; F. Erlach, *Partyzantka w Polsce w 1863 r....*

52 A. Jeziorański, *Pamiętniki generała Antoniego Jeziorańskiego od roku 1848 do roku 1863*, Lwów 1880; E. Kozłowski, *Jeziorański Antoni (1821–1882)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 215–216.

patriotycznej postawy. W 1862 r. przeniósł się do liceum w Lublinie, gdzie zastał go wybuch powstania styczniowego. Wstąpił do partii Czerwińskiego, a następnie do oddziału „Zapałowicza”. Brał udział w bitwie pod Tyszowcami i Tuczapami. Ranny w bitwie pod Mołozowem zdołał się przedostać do Lwowa. Po wyzdrowieniu, mimo protestów rodziny, przyłączył się do „Ćwieka” (Teodora Cieszkowskiego), a mianowany jego adiutantem dzielił z nim losy, walcząc pod Deputycznymi, Śremą i Panasówką. Po powstaniu pozostał w kraju, ukończył gimnazjum w Lublinie. Za przeszłość powstańczą został zesłany na Syberię, z której powrócił ułaskawiony za uratowanie życia rosyjskiemu żołnierzowi. Studiował następnie na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Szkoły Głównej w Warszawie, ukończył także Wyższą Szkołę Techniczną w Petersburgu. Swoje wspomnienia Brykczyński wydał w 1908 r. Pamiętnik ten, napisany bardzo żywym, obrazowym językiem, zawiera obok informacji o walkach dane dotyczące uzbrojenia, taktyki, życia obozowego oraz nastrojów panujących w społeczeństwie⁵³.

Trudno natomiast nazwać pamiętnikiem krótką relację **Piotra Romankiewicza**, który – jak sam pisał – w wieku 18 lat brał udział w wyprawie na Tomaszów, walczył pod Tuczapami, a przekroczywszy granicę koło Bełżca został złapany i aresztowany. Wspomnienia te zawierają kilka szczegółów dotyczących rozegranej w maju 1863 r. bitwy pod Tuczapami⁵⁴.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż bardzo wartościową pozycją w omawianym zbiorze pamiętników i relacji są *Wspomnienia z 1863 roku* autorstwa **Jana Nałęcza Rostworowskiego** (1838–1898), który przyłączył się do powstania w czerwcu 1863 r. Po zdobyciu gruntownego wykształcenia na studiach rolniczych we Francji powrócił w rodzinne podlaskie strony i tu zaciągnął się do partii Karola Krysińskiego. Po bitwie pod Żyrzynem został mianowany adiutantem tegoż dowódcy, a następnie oboźnym pełniącym straż nad porządkiem i bezpieczeństwem oddziału. Walczył do początku 1864 r., kiedy to przekroczył granicę. Po emigracji i aż do śmierci bardzo aktywnie uczestniczył w pracach Towarzystwa Kredytowego. Wydany w 1900 r. pamiętnik Rostworowskiego jest „kopalnią” wiedzy przede wszystkim o oddziale Krysińskiego, a jego oceny dowódców, sytuacji, jaka panowała w owym czasie na terenie Lubelszczyzny, można uznać za bardzo trafne⁵⁵.

Podobnie bardzo bogaty życiorys powstańczy miał **Antoni Migdałski** (1843–1921) – rotmistrz kawalerii narodowej urodzony w powiecie łukowskim w rodzinie rzemieślniczej. Jako oficer kawalerii służył początkowo w oddziale Władysława Kononowicza, który współdziałał w Sandomierskiem ze słynnym Dionizym Czachowskim, potem walczył w oddziale Józefa Jankowskiego „Szydłowskiego” – wytrawnego i szczęśliwego partyzanta działającego na Podlasiu i Lubelszczyźnie, choć organizacyjnie należącego do województwa mazowieckiego. Pamiętnik Migdałskiego spisany na zamówienie redakcji „Strzelca” to pasjonująca relacja żołnierza, raczej luźno związanego z Lubelszczyzną, ale głównie na tym terenie działającego.

53 S. Brykczyński, *op. cit.*

54 P. Romankiewicz, *op. cit.*, s. 380–381.

55 J. Nałęcz Rostworowski, *Wspomnienia z 1863 r.*, Kraków 1900.

Jest to żywa opowieść stanowiąca cenne źródło pozwalające na opis losów oddziału Jankowskiego⁵⁶.

Ludwik Weeber d'Eherenzweig jest autorem jednej z dwóch relacji pamiętnikarskich mającej formę dziennika. Do czasu wybuchu powstania pracował jako praktykant w Namiestnictwie we Lwowie, potem od 1863 r. mieszkał w Królestwie. Służąc pod dowództwem płk Leona Czechowskiego, walczył pod Jedlinkami (21 III 1863) oraz Ciosmami (21 III 1863). W wyniku przegranych starć tej formacji powstańczej Weeber wycofał się do Galicji, a tam został rozbrojony przez Austriaków. Był niezwykle zdeterminowanym bojownikiem o wolność Polski, gdyż ponownie w maju wstąpił do oddziału Antoniego Jeziorańskiego, potem Karola Krysińskiego, aby w końcu, w lipcu przyłączyć się do Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka” jako jego adiutant. *Dziennik działań wojennych oddziału województwa lubelskiego...* jest doskonałym materiałem dotyczącym działalności „Ćwieka” Cieszkowskiego w okresie od 15 sierpnia – 27 października 1863 r. Swoistego rodzaju kronika „Ćwieków” stanowi bardzo cenne źródło, a co ważne – nie było przeznaczone do publikacji ani propagandy. Dziennik ten, pisany na bieżąco, lakoniczny, posiada o wiele większą wartość niż wspomnienia spisane później. Weeber znał bowiem lepiej niż inni oficerowie stan oddziału, marszrutę, postoje. Świetnie, w kilku słowach, umiał odmalować atmosferę życia codziennego, trudności w zaopatrzeniu w broń, zmiany dowódców czy ich intrygi. Błędy, zresztą drobne, które wkradły się na karty tego bezcennego źródła, wynikają być może z niedokładności. Można jedynie żałować, że dziennik dotyczy tylko dwóch miesięcy z historii oddziału „Ćwieków”⁵⁷.

Pisarzem, którego wspomnienia dotyczą podobnej problematyki, jest **Piotr Czarny**, który późnym latem przedostał się z Galicji na Lubelszczyznę. Brał udział w bitwie pod Panasówką, potem zaciągnął się do oddziału „Ćwieka”. Jego relacja zamieszczona w czasopiśmie „Przyjaciel Domowy” z 1866 r., nosząca tytuł *Dziennik z roku 1863*, zawiera także ciekawe informacje o uzbrojeniu poszczególnych partii, liczebności tych oddziałów, trafne oceny osobowości dowódców i nastrojów panujących w społeczeństwie w drugiej połowie 1863 r. czy też porażające opisy niewygód życia powstańczego⁵⁸.

Józef Lipski funkcjonował w szeregach powstańczych od kwietnia do grudnia 1863 r. pod komendą różnych dowódców: początkowo Jeziorańskiego, potem Wierzbickiego, którego został adiutantem w stopniu podporucznika, a na końcu gen. Waligórskiego. Swoją działalność powstańczą Lipski zakończył bitwą pod Kockiem (25 XII 1863), po czym przeszedł granicę i dostał się do Belgii, gdzie pracował i studiował na Politechnice w Liège oraz Gandawie. „Do Królestwa, do Klikawy koło Puław” – jak wspomina – powrócił dopiero w 1895 r. W 1913 r. z powodu „braku sił” porzucił gospodarstwo odziedziczone po stryju i przeprowadził

56 A. Migdalski, *Wspomnienia rotmistrza kawalerii z roku 1863/64*, wstęp i oprac. W. Śladkowski, w: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki...*, s. 201–202.

57 L. Weeber, *op. cit.*, s. 146–155.

58 P. Czarny, *op. cit.*, s. 297–374.

się do Radomia. Swoją pamiętnik spisał w 1923 r. i jest to ciekawy obraz przebiegu powstania w województwie lubelskim⁵⁹.

Kolejnych pięciu autorów wspomnień łączy kilka wspólnych cech: o ich życiu posiadamy bardzo niewiele danych, opisują oni bitwy stoczone latem w województwie lubelskim, a ich wspomnienia – bardzo krótkie i lakoniczne – zamieszczone są w jednej książce pt.: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego*⁶⁰.

Pierwszy z nich – **Ignacy Marek** – uczestniczył w bitwach pod Żyrzynem (8 VIII 1863) i Fajslawicami (24 VIII 1863). Schwytany, początkowo został osadzony na Zamku Lubelskim, potem zesłany do Tobolska. Tyle informacji o swoich doświadczeniach przekazał nam autor. Jego relacja jest ciekawa ze względu na przybliżenie sposobu traktowania jeńców polskich przez Rosjan⁶¹.

Inne wspomnienie bitwy pod Żyrzynem jest bardzo interesujące, ponieważ przedstawia jak gdyby „drugą stronę medalu”. Opis ten wyszedł bowiem spod pióra rosyjskiego pisarza, dziennikarza, poety, tłumacza i historyka – **Mikołaja Wasyljewicza Berga** (1823–1884). Na polecenie Fiodora Berga – namiestnika Królestwa Polskiego – napisał trzutomową historię powstania styczniowego pt. *Zapiski o powstaniu polskiem, 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*⁶² Władze rosyjskie nie przypuszczały jednak, że będzie to dla nich bardzo niekorzystny obraz bezprawia carskiego, przeciwko któremu wystąpiły wszystkie polskie stany. Z wieloma opiniami Mikołaja Wasyljewicza Berga zawartymi w *Zapiskach* można się zgadzać lub nie, co nie zmienia faktu, iż wśród relacji dotyczących bitwy pod Żyrzynem stanowi pewnego rodzaju *novum*, gdyż jest to opis bitwy widzianej oczyma wroga⁶³.

Następni dwaj pamiętnikarze – **Józef Benz** i **Michał Fusek**, o których życiu i działalności mamy bardzo skąpe wiadomości – przedstawiają w swych krótkich relacjach przebieg walki pod Panasówką (3 IX 1863). Znacznie więcej danych posiadamy o Benz, który jako 18-letni chłopiec walczył z partią „Lelewela” pod wspomnianą Panasówką i wziął również udział w starciu na Sowiej Górze pod Batorzem (6 IX 1863), a obie potyczki dokładnie opisał. Z kolei o Michale Fusku wiemy tylko tyle, że został ranny pod Panasówką, a następnie przewieziony do obozu zorganizowanego w dobrach rodu Zamoyskich⁶⁴.

Jan Zaniewski jest ostatnim, którego relacja ściśle wiąże się z wypadkami powstańczymi w okresie letnim, ponieważ dotyczy zakupu za pośrednictwem Żydów naboju karabinowych dla oddziału Michała Heydenreicha „Kruka” po stocznej przez niego bitwie pod Chruśliną (4 VIII 1863). Nie posiadamy o Zaniewskim

59 J. Lipski, *Pamiętnik*, Radom 1923, [rkps], online: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=14482&from=pubindex&diris=187&lp=927> [dostęp: 10 III 2014].

60 *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego...*

61 I. Marek, *op. cit.*

62 M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, przekł. K. Jaskłowski, J. Krzepela, Kraków 1898, online: <http://www.wbc.poznan.pl/publication/62904> [dostęp: 10 III 2014].

63 Idem, *Bitwa pod Żyrzynem*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego...*, s. 66–71.

64 J. Benz, *op. cit.*; M. Fusek, *op. cit.*

absolutnie żadnych wiadomości, ale jego wspomnienie podejmujące problem stosunku Żydów do powstania jest niewątpliwie bardzo wiarygodne⁶⁵.

Powstanie na Lubelszczyźnie w okresie od października 1863 r. do kwietnia 1864 r. opisują wcześniej charakteryzowani pamiętnikarze: Bronisław Deskur, Władysław Żelkowski „Dąbrowa”, Antoni Migdalski, Jan Nałęcz Rostworowski, Józef Liniewski, Ludwik Weeber, Adam Slotwiński, Józef Lipski, Piotr Czarny, Aleksander Bednawski, Stefan Brykczyński. Natomiast dwaj inni autorzy – Euzebiusz Rydzewski i Bolesław Anc – właśnie od jesieni 1963 r. rozpoczynają swe wspomnienia.

Euzebiusz Rydzewski (1841–1882) – kapitan, podszef sztabu generała Heydenreicha „Kruka” pochodzący z rodziny szlachty wielkopolskiej – jest autorem *Dziennika marszów odbytych przez generała Kruka naczelnika województwa lubelskiego i podlaskiego w listopadzie i grudniu 1863 r.* Rydzewski, zdobywszy odpowiednie wykształcenie, w 1861 r. został przyjęty do oddziału Sztabu Generalnego Akademii Wojskowej w Petersburgu. Zaraz po wybuchu powstania podał się jednak do dymisji. W kwietniu 1863 r. Rząd Narodowy mianował go kapitanem zaliczeniem do sił zbrojnych województwa lubelskiego, dokąd podążył wraz z oddziałem Jeziorańskiego. Po bitwie pod Kobylanką (1 i 6 V 1863) Euzebiusz Rydzewski przeszedł do Galicji. 4 listopada 1863 r. z oddziałem powstańczym dowodzonym przez gen. Heydenreicha „Kruka” już jako podszef jego sztabu i jeden z najlepszych współpracowników ponownie wkroczył na teren Królestwa Polskiego. Po bitwie pod Kockiem (25 XII 1863) wyemigrował do Francji, snując tam wraz z Heydenreichem i ppłk. Pogorzelskim plany dalszej walki o niepodległość. Jego dziennik opracowany przez Stefana Pomarańskiego ma nieocenioną wartość historyczną⁶⁶.

Z kolei wspomnienia **Bolesława Anca** (1841–1909), pisane wspólnie z długoletnią towarzyszką życia – żoną Józefą, ubrane niestety w formę literackich opowiadań, nie przedstawiają większej wartości źródłowej. W 1857 r. Anc rozpoczął studia na Wydziale Fizyko-Matematycznym Uniwersytetu w Petersburgu. Po ich ukończeniu został wciągnięty do powstańczej organizacji „czerwonych” we Włocławku, w której aktywnie uczestniczył od połowy 1862 r. Początkowo w 1863 r. wstąpił do partii Kazimierza Mielęckiego, a po jej klęsce chciał popełnić samobójstwo. Po długotrwałym leczeniu został schwytany i wysłany do więzienia w Kielcach, skąd wskutek starań rodziny został zwolniony i wyjechał do Galicji. W grudniu 1863 r. powrócił do Królestwa, gdzie objął stanowisko zastępcy komisarza województwa lubelskiego podpułkownika – Ignacego Wysockiego „Żaczka”. Pełnił tę funkcję z poświęceniem i odwagą do kwietnia 1864 r., dopóki okoliczności nie zmusiły go do ucieczki za granicę. Pamiętnik Anca, mimo że posiada formę ubarwionych opowiadań, wnosi do ostatniego okresu walk na Lubelszczyźnie, tj. od grudnia 1863 r. do kwietnia 1864 r., wiele nowych informacji i jest spowiedzią z kilkunastu miesięcy życia autora⁶⁷.

65 J. Zaniewski, *Żydzi na Podlasiu*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego...*, s. 521–526.

66 E. Rydzewski, *op. cit.*

67 B. i J. Anc, *op. cit.*

Przewodnikiem po tajemnicach zbrojnego zrywu na Lubelszczyźnie zdecydowanie może być także **Józef Kajetan Janowski** (1832–1914). Był z pochodzenia ziemianinem. W 1856 r. ukończył Wydział Architektury w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, a już w 1862 r. pełnił funkcję „okręgowego” organizacji warszawskiej. Po upadku powstania wyjechał z kraju. Do pisania pamiętników przystąpił dopiero w 1906 r., mając 74 lata, lecz będąc jeszcze w pełni sił fizycznych i umysłowych. Jego zapiski o powstaniu posiadają olbrzymią wartość źródłową, gdyż znajdujemy w nich odezwy, dekrety, postanowienia i inne dokumenty Rządu Narodowego dotyczące zagadnień związanych z powstaniem styczniowym na Lubelszczyźnie⁶⁸.

Na podstawie przedstawionych 35 biogramów można dokonać wstępnej analizy socjologicznej pamiętnikarzy, posługując się takimi kryteriami, jak: wiek, pochodzenie, wykształcenie lub zawód, pełnione funkcje powstańcze oraz region, z którego się wywodzili.

W czasie powstania wiek pamiętnikarzy kształtował się w granicach od 16 do 49 lat: dwudziestu z nich miało od 16 do 25 lat, dziesięciu – od 26 do 49 lat, a wieku pięciu autorów nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić. Dziewięciu pochodziło z rodzin ziemiańskich, siedmiu z drobnej szlachty, sześciu z mieszczaństwa, a tylko trzech z rodzin chłopskich. O pochodzeniu dziesięciu z nich nie posiadamy żadnych danych. Wyższe wykształcenie techniczne, medyczne, humanistyczne bądź rolnicze zdobyło dziesięciu pamiętnikarzy, natomiast wojskowe – sześciu. Ponadto w tej grupie osób są reprezentanci takich zawodów, jak: literat, zarządca majątków ziemskich, ksiądz czy rzemieślnik. Niestety, podobnie jak przy analizie pochodzenia społecznego, także i przy badaniach wykształcenia obserwujemy duże luki informacyjne. Przy tym należy stwierdzić, iż w chwili wybuchu powstania tylko nieliczni posiadali wyżej wymienione wykształcenie czy zawód, gdyż w większości byli to ludzie bardzo młodzi. Przytoczone dane poza nielicznymi wyjątkami dotyczą czasów popowstaniowych, kiedy to pamiętnikarze zdobywali bądź uzupełniali wykształcenie oraz podejmowali pracę.

Po dokonaniu przeglądu funkcji pełnionych przez diarystów w czasie powstania ustalono, iż siedmiu z nich zajmowało wysokie stanowiska we władzach powstańczych: Roman Rogiński był komisarzem Komitetu Centralnego na województwo podlaskie, Kazimierz Gregorowicz – naczelnikiem cywilnym województwa lubelskiego, Bronisław Deskur – naczelnikiem cywilnym województwa podlaskiego, Walenty Lewandowski – naczelnikiem wojskowym województwa podlaskiego, Antoni Jeziorański – naczelnikiem wojskowym województwa lubelskiego, Kajetan Cieszkowski – dowódcą Piątego Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego, Euzebiusz Rydzewski zaś podszefem sztabu generała Heydenreicha „Kruka”. Dwóch z pamiętnikarzy wykonywało zadania naczelników powiatu (Feliks Piasecki „Valez”, ks. Adam Słotwiński), dwóch pełniło funkcje adiutantów (Jan Nałęcz Rostworowski, Józef Lipski), dwóch piastowało stanowisko okręgowych (Józef Kajetan Janowski, Józef Seweryn Liniewski), a jeden był pomocnikiem naczelnika miasta (Robert Przegaliński).

68 J.K. Janowski, *op. cit.*

Po podsumowaniu informacji na temat regionów, z których wywodziły się poszczególne osoby, okazało się, że siedemnastu pamiętnikarzy pochodziło z terenu dawnego województwa lubelskiego, dziesięciu z województwa podlaskiego, trzech z guberni warszawskiej, a pozostali z Wielkopolski, Wileńszczyzny, Kielecczyny, Galicji, Rosji i Szwajcarii.

Krótką analizą socjologiczną kończy przegląd pamiętnikarzy, których wspomnienia i dzienniki pozwalają na wielopłaszczyznowy opis wydarzeń na Lubelszczyźnie w latach 1861–1864. Zgromadzone źródła memuarystyczne umożliwiają przeprowadzenie m.in. charakterystyki organizacji oddziałów powstańczych, zasad ich szkolenia, form walki, udziału społeczeństwa w zbrojnym wystąpieniu, studium społecznego pamiętnikarzy. Teksty te nie dają oczywiście pełnego obrazu zrywu styczniowego. Istnieją luki dotyczące działalności spiskowej zarówno przed powstaniem, w czasie pierwszych tygodni jego trwania oraz okresu zimowego na przełomie 1863 i 1864 r. Bardzo dobrze natomiast naświetlony jest letni czas zmagania (lipiec–wrzesień 1863), który opisało aż 18 pamiętnikarzy. Na karty memuarów poświęconych powstaniu styczniowemu na Lubelszczyźnie wkradło się jednak wiele błędów. Najwięcej trudności mogą nastręczać badaczowi nieopublikowane pamiętniki Józefa Lipskiego, Józefa Seweryna Liniewskiego oraz Aleksandra Bednawskiego, które zawierają – oględnie mówiąc – bardzo wiele nieścisłości oraz niepoprawnych danych. Aleksander Bednawski – autor *Pamiętnika z powstania 1863 r.* – uczynił następujące zastrzeżenie: „Rękopis ten nie jako produkcja pisarska, ale jako pamiętnik winien być traktowany, zatem niepodlegający krytyce”⁶⁹. Niestety historyk nie może uszanować woli autora i winien dokonać krytycznej analizy każdego źródła. Tadeusz Mencil zwykł mawiać: „Łże jak naczynny świadek”. Powiedzenie to może być podsumowaniem wielu relacji pamiętnikarskich zwłaszcza dotyczących starć zbrojnych. Niejednokrotnie właśnie bezpośredni uczestnicy walk przedstawiali je „w krzywym zwierciadle”, jednak nie z chęci uwypuklenia swej roli, ale dlatego, że widzieli je tylko z jednej strony, nie rozumiejąc założeń taktycznych. Zresztą świst kul i huk armat nie wpływał korzystnie na trafną, obiektywną ocenę wydarzeń.

Wśród wszystkich charakteryzowanych pamiętników największe „zaufanie” powinny wzbudzić nie – jak można by przypuszczać – dzienniki Euzebiusza Rydzewskiego czy Ludwika Weebersa, ale wspomnienia pióra Jana Nałęcza Rostrowskiego, Stefana Brykczyńskiego oraz Antoniego Migdalskiego. Nie są one co prawda wolne od błędów historycznych, ale przedstawiają wielopłaszczyznowo powstanie styczniowe na Podlasiu i w Lubelskiem. Mimo wielu mankamentów i pomyłek charakterystycznych dla tego rodzaju tekstów, a w tym: subiektywności w ocenie niektórych faktów, idealizowania własnych poczynań czy nieścisłości co do strat i liczebności oddziałów w poszczególnych bitwach, pamiętniki są dla historyków ciekawym materiałem badawczym. Każde wspomnienie, nawet to najkrótsze, jest indywidualnym spojrzeniem człowieka będącego niekiedy w samym środku epokowych wydarzeń. Badacz odczuwać może smutek, gdy na kartach pamiętnika odnajdzie takie zdanie powstańca: „Dawałem wszystko chętnie bez

69 A. Bednawski, *op. cit.*, s. 47.

sporu nie żałując – pisze J.S. Liniewski – najsumiennie obliczyć mogę moje straty na powstanie do 4000 rubli. Dziś tylko po latach, gdy zostaję na łasce dobrych dzieci i obija mi się o uszy, że tylko niemądrzy nie zbiorą majątku, zadają sobie pytanie: »czy taka winna być pochwała za mój patriotyzm?«⁷⁰. Niestety, tak gorzka wypowiedź nie jest przypadkiem odosobnionym. O tym, że powstańcom nie wiodło się najlepiej, świadczą niekiedy ich dalsze relacje oraz fakt, że niektóre pamiętniki powstały właśnie po to, by autor mógł uzyskać emeryturę powstańca z 1863 r., do której potrzebna była ponadto odpowiednia metryka urodzenia i dwóch wiarygodnych świadków uczestnictwa w powstaniu. Z kolei Stefan Brykczyński na zakończenie swych wspomnień notuje taką optymistyczną uwagę: „Duch patriotyczny jednak przez upadek powstania wcale nie osłabł. Zmienił się tylko kierunek, hasłem stała się praca organiczna i nauka, ale cel był zawsze ten sam – odzyskanie niepodległości”⁷¹.

.....

Memoirists of the January Uprising in Lublin Region and their memories – introductory remarks

Diaries and memoirs concerning the history of the January Uprising in the Lublin and Podlasie Regions constitutes a collection of interesting and valuable items. The paper describes 35 memoirists, makes an introductory evaluation of sources and conducts a sociological analysis of the memoirists. The collected bibliography allows us to review the events in Lublin Region in 1861–1864 in many aspects. It does not give the full image of the uprising because of “information gaps” concerning especially conspiracy activities and the first weeks of the uprising. In contrast, the summer period of fights, described by as many as 18 memoirists of those presented here, is analyzed very well.

Keywords: diaries of 19th century, memoirists of 1863–1864, patriotic manifestations of 1861 in diaries, January Uprising in Lublin Region

.....

70 J.S. Liniewski, *op. cit.*, s. 168–169.

71 S. Brykczyński, *op. cit.*, s. 164.

IRENEUSZ SADURSKI

Lublin

Działalność rusyfikacyjna nauczycieli języka rosyjskiego w Gimnazjum Lubelskim w okresie międzypowstaniowym

.....

W latach 1832–1864 w Gimnazjum Lubelskiego pracowało łącznie 95 nauczycieli. Największa płynność kadry zaznaczyła się wśród nauczycieli języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej. Byli źle wykwalifikowani i nie wykonywali właściwie swych obowiązków. Razem z dyrektorami, było ich łącznie 22. Dziewięciu z nich (9,5%) było etnicznymi Rosjanami. W całej grupie było pięciu Polaków (5,3%), (4,2%) Rusinów (Ukraińców) oraz po jednym Niemcu, Litwinie i Gruzynie. Pomimo represyjnej polityki władz oświatowych w okresie 1832–1864 nauczanie języka rosyjskiego nie stało na wysokim poziomie, a skuteczność w rusyfikowaniu uczniów była na ogół niewielka. Nie przybrała ona ostrych form i nie przyniosła znaczących rezultatów. W dużej mierze było to spowodowane brakiem odpowiednio wykwalifikowanej kadry pedagogicznej. Dlatego początkowo – z powodu braku rodowitych Rosjan – pierwszymi nauczycielami gramatyki rosyjskiej byli Polacy.

Od połowy lat trzydziestych XIX w. zaczęto sprowadzać nauczycieli z Cesarstwa Rosyjskiego. Do osiedlenia się zachęcano ich wysokimi pensjami i godziwymi warunkami bytowymi. Wielką płynność kadry nauczycielskiej należy tłumaczyć jej słabymi kwalifikacjami, niesumiennym wypełnianiem obowiązków dydaktycznych i wychowawczych oraz karierowiczostwem. Na pozytywną opinię zasługują dwaj profesorowie Jan Aleksandrowski i Eugeniusz Stepanow, którzy cieszyli się szacunkiem i sympatią uczniów.

Słowa kluczowe: oświata w XIX wieku, oświata na Lubelszczyźnie, Gimnazjum Lubelskie, rusyfikacja

.....

Rusyfikacyjna polityka władz oświatowych, poczynając od lat trzydziestych XIX w., miała ukształtować nowe pokolenie Polaków pozbawionych tożsamości narodowej. Dominacja języka rosyjskiego była bardzo pożyteczna dla Rosjan nie tylko z doraźnych względów politycznych. Miała ona bowiem również służyć wywieraniu pożądanego wpływu na sposób myślenia młodzieży szkolnej i na jej szybką rusyfikację.

Celem niniejszego artykułu jest udzielenie odpowiedzi na dwa pytania. Po pierwsze: jakie obowiązki dotyczące głównie nauczania języka rosyjskiego i innych przedmiotów wykładanych w tym języku w związku z realizacją dążeń rusyfikacyjnych narzuciły odgórnie władze oświatowe w Królestwie Polskim na nauczycieli. A po drugie: jakimi metodami oraz w jakim stopniu założenia tej polityki rusyfikacyjnej zostały zrealizowane w Gimnazjum Lubelskim w okresie międzypowstaniowym. Opracowanie ma charakter przeglądu i stanowi kontynuację badań na temat Rosjan w kadrze nauczycielskiej Gimnazjum Lubelskiego w okresie paskiewiczowskim, kiedy to poruszano problematykę nowego systemu szkolnego po upadku powstania listopadowego. Sporo uwagi poświęcono w tych dociekaniach dyrektorom szkoły, w tym również Rosjanom – określono zakres ich obowiązków, a także sposób zarządzania i kierowania przez nich placówką. Dokonano oceny ich merytorycznego przygotowania.

We wcześniej zrealizowanych badaniach szczegółowo przedstawiono chociażby działalność pedagogiczną pierwszego rodowitego Rosjanina – Jana Aleksandrowskiego – profesora języka i literatury rosyjskiej, który po likwidacji Liceum Krzemienieckiego na własną prośbę przeniósł się do Lublina. Jako człowiek 59-letni, posiadający duże doświadczenie pedagogiczne, podjął w latach 1834–1836 pracę wykładowcy gimnazjalnego. Był wielce taktownym profesorem, o ogromnej łagodności i znanej powszechnie dobroci. Odznaczał się uczciwością i życzliwością wobec młodzieży. W pamięci swoich wychowanków pozostał jako człowiek poczciwy o niekwestionowanych kompetencjach, wykazujący spore skłonności do ulegania tendencjom polskim. Szanował godność uczniów, co było rzadkością. Na ogół nauczyciele rosyjskiego pochodzenia uczący różnych przedmiotów odnosili się do uczniów lekceważąco, a czasem nawet ich poniżali¹.

Miejsce Jana Aleksandrowskiego oddelegowanego w roku szkolnym 1836/1837 do Sejnu zajął Piotr Saakadzew przeniesiony z Kielc do Gimnazjum Wojewódzkiego w Lublinie². Ten wykładowca literatury rosyjskiej wywodził się z książąt gruzińskich i miał duże doświadczenie wojskowe. Urodził się w 1799 r. w Tbilisi. W wieku 19 lat wstąpił do I Korpusu Kadetów, który ukończył w stopniu chorążego. Od 1822 r. kontynuował naukę w szkole oficerskiej przy Głównej Kwaterze I Armii w Mohylewie³. Ukończył ją w 1824 r. z wyróżnieniem, uzyskując stopień podporucznika. Początkowo służył w suzdalskim pułku piechoty liniowej, a następnie w niżnogrodzkim pułku piechoty. W trzy lata później awansował na porucznika

1 I. Sadurski, *Rosjanie w kadrze nauczycielskiej Gimnazjum Lubelskiego w okresie paskiewiczowskim w świetle zbiorów Archiwum Państwowego w Lublinie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sec. F: „Historia” 2013, t. 68, z. 1–2, s. 107–140.

2 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie [dalej: GWL], sygn. 158, k. 5; sygn. 326, k. 10–11.

3 *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870. Materiały źródłowe*, wybr. i oprac. K. Poznański, Warszawa 1993, s. 327, 397; J. Schiller, *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich: 1795–1862*, Warszawa 1998, s. 382–383; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania prawosławnego w szkołach Królestwa Polskiego (1833–1862)*, Wrocław 2004, s. 38; eadem, *Rosja i Rosjanie w szkołach Królestwa Polskiego 1833–1862. Szkice do obrazu*, Wrocław 2005, s. 154; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich rządowych Królestwa Polskiego (1833–1862). Próba wstępnej charakterystyki społeczności*, w: *Nauczyciele szkół średnich w XIX i XX wieku jako grupa społeczna i ich wkład w kulturę polską*, red. M. Chamcówna, S. Walasek, Wrocław 1995, s. 49; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie na ziemi kielecko-radomskiej w latach 1833–1862*, Kielce 2001, s. 80.

i został nominowany adiutantem brygady 7. dywizji piechoty. Ochotniczo uczestniczył w kampanii rosyjsko-tureckiej (1828–1829). W nagrodę za jego zasługi 28 kwietnia 1828 r. został przedstawiony carowi Mikołajowi I, który wizytował oddziały frontowe. W czasie powstania listopadowego ponownie przeniesiono go na stanowisko adiutanta brygady. W 1830 r. otrzymał Srebrny Krzyż za udział w wojnie tureckiej, a także został odznaczony Polskim Krzyżem Wojskowym. Brał również udział w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. aż do kapitulacji Warszawy⁴. W listopadzie 1833 r. z powodów osobistych podał się do dymisji i odszedł z wojska w stopniu kapitana sztabu, z pozwoleniem noszenia munduru. Najprawdopodobniej przyczyną tej decyzji było zawarcie związku małżeńskiego z Julianną z Hoffmanów. Była ona wyznania rzymskokatolickiego, ale już rozwiedziona z Franciszkiem Krajewskim, co pozwoliło jej poślubić Saakadzewa. Mieli pięcioro dzieci: czterech synów i córkę, które wychowali w wierze prawosławnej.

W styczniu 1834 r. ze względów rodzinnych rozpoczął służbę cywilną w Biurze Naczelnika Wojennego Guberni Płockiej. Rok później został zwolniony na własne żądanie. W maju 1835 r. zdał egzamin kwalifikacyjny i podjął pracę jako starszy nauczyciel języka i literatury rosyjskiej w Gimnazjum Gubernialnym w Kielcach. W 1836 r. przeniesiono go na podobną posadę do Lublina. 8 października tegoż roku skierował prośbę do Komisji Rządowej, domagając się zwrotu kosztów podróży poniesionych w czasie przeprowadzki z Kielc do Lublina.

Miał naturę hulaki, człowieka o awanturniczym usposobieniu, nie stronił od alkoholu, a to rodziło konflikty⁵. Jego stosunki z dyrektorem Gimnazjum Lubelskiego – Kazimierzem Nahajewiczem – od samego początku układały się źle, o czym świadczy skarga na kierownictwo szkoły, jaką Saakadzew złożył 18 listopada 1836 r. do Komisji Rządowej⁶. Jako profesor lubelskiej placówki w latach 1836–1842 mocno zaniedbywał swoje obowiązki. Często zamiast przekazywać wiedzę, prowadził z chłopcami prywatne rozmowy na błahe i żartobliwe tematy. Kiedyś, będąc w doskonałym humorze, zapytał szóstoklasistów, ile różg można otrzymać za popełnione wykroczenia. Kiedy uzyskał odpowiedź, że „począwszy od 5, rzadko wyżej nad 10”, odrzekł: „Proście Boga, żebym został waszym dyrektorem, to wam po 150 wyliczać każę”⁷. Na takich dywagacjach mijały całe godziny lekcyjne, po czym Saakadzew zadawał uczniom po kilkadziesiąt stron materiału z gramatyki rosyjskiej do przygotowania. Podczas innych zajęć w klasie VI powiedział do

4 A. Massalski, *Szkolnictwo średnie Kielc do roku 1863*, Kielce 1983, s. 154; idem, *Tajny raport Pawła Muchanowa dla ministra Awrama Siergiejewicza Norowa z 1856 r. Przyczynek do dziejów oświaty polskiej w okresie międzypowstaniowym*, „Przegląd Historyczny” 1998, t. 89, z. 3, s. 409; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych w Królestwie Polskim w latach 1833–1862*, Warszawa 2012, s. 194; idem, *Szkoły rządowe męskie na ziemi...*, s. 91, 301; idem, *Słownik biograficzny. Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833–1862*, Kielce–Warszawa 2007, s. 367; idem, *Nauczyciele szkół średnich rządowych Królestwa Polskiego...*, s. 49–50; J. Schiller, *op. cit.*, s. 383; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 38; W. Caban, *Powstanie styczniowe. Polacy i Rosjanie w XIX wieku. Wybór studiów z okazji czterdziestolecia pracy naukowej i 65. Rocznicy urodzin*, red. L. Michalska-Bracha, S. Wiech, J. Legieć, Kielce 2011, s. 399.

5 APL, GWL, sygn. 140, k. 6, 17–18; A. Massalski, *Szkolnictwo średnie Kielc...*, s. 154; idem, *Szkoły rządowe męskie...*, s. 91, 301; idem, *Słownik biograficzny...*, s. 367; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 167, 173–174, 176; A. Kaproń, *Cudzoziemscy nauczyciele gimnazjum lubelskiego w latach 1815–1915*, Lublin 2001, s. 9.

6 APL, GWL, sygn. 324, k. 1–2.

7 *Ibidem*, k. 10–11.

młodzieży: „Wybijcie sobie z głowy waszą Polskę, bo ona jeszcze nie zamieniona w gubernię, ale rzeczywiście już nie istnieje”⁸. Wyrażał się lekceważąco również o rosyjskim generale Fiodorze Rudigerze, pytając gimnazjalistów: „cóż on znakomitego zrobił, czym się wślawił, czy nie tym, że po Lublinie jak monarcha w okazałym orszaku paradował?”. Postępowanie takie było przyczyną wspomnianego sporu z dyrektorem Gimnazjum, który już 21 listopada 1836 r. skarżył się do Rady Wychowania Publicznego, że postawa i zachowanie Saakadzewa na zajęciach nie przynosi uczniom żadnej korzyści⁹.

Konflikt personalny Saakadzewa z Nahajewiczem pogłębił się jeszcze bardziej, gdy profesor, nie mając żadnego upoważnienia, bezpodstawnie wszedł w kompetencje inspektora – nadzorca etatowego podczas jego nieobecności w szkole. Do takiej sytuacji po raz pierwszy doszło w 1836 r., kiedy inspektorem Gimnazjum od 1 kwietnia do 28 grudnia następnego roku był Demetry Kaliszewski, a po raz drugi – 22 maja 1838 r., gdy funkcję tę w latach 1837–1840 sprawował Franciszek Ostrowski¹⁰. W zaistniałej sytuacji dyrektor zdecydowanie poparł inspektorów. Władze rządowe stanęły jednak po stronie nauczyciela, bowiem decyzją Komisji Rządowej zarządzający szkołą Nahajewicz został ukarany upomnieniem za zbyt powolne użycie stanowczych środków, które mogłyby zapobiec podobnym zdarzeniom. Inspektor Kaliszewski natomiast w styczniu 1837 r. w trybie natychmiastowym został przeniesiony na podobne stanowisko do Szkoły Obwodowej w Hrubieszowie. Trzeba dodać, że podczas pobytu Saakadzewa w Lublinie wyszły na jaw jego długi karciane, w które popadł w czasie służby wojskowej¹¹.

Interesującą i niewyjaśnioną dotychczas kwestią są kontakty P. Saakadzewa z młodzieżą spiskową w Lublinie pod koniec lat trzydziestych i na początku lat czterdziestych XIX w. Aby zawiązać tego typu relacje, odnowił znajomość m.in. z Aleksandrem Karpińskim – absolwentem Gimnazjum Lubelskiego z 1837 r., gorącym zwolennikiem wybuchu powstania¹². Często obaj prowadzili długie roz-

8 *Ibidem*; A. Massalski, *Szkolnictwo średnie...*, s. 154; idem, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej w męskich rządowych szkołach średnich w Królestwie Polskim w latach 1833–1862. Liczebność grupy, drogi awansu i ocena ich pracy przez władze oświatowe*, „Respectus Philologicus” 2004, nr 5 (10), s. 131; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie w okresie międzypowstaniowym (1833–1863)*, w: *Szkola czterech wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992, s. 97; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1837*, s. 148; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1838*, s. 141; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1839*, s. 142; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1840*, s. 144; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1842*, s. 134.

9 APL, GWL, sygn. 324, k. 11; A. Massalski, *Nauczyciele języka...*, s. 131.

10 APL, GWL, sygn. 158, k. 14, 723; sygn. 302; sygn. 324, k. 15; sygn. 140, k. 2, 15; A. Massalski, *Zwierzchnicy rządowych, męskich szkół średnich w Królestwie Polskim*, s. 133.

11 APL, GWL, 140, k. 2, 15; sygn. 158, s. 14, 723; sygn. 302; sygn. 324, k. 15; J. Schiller, *op. cit.*, s. 214, 299, 355, 383; A. Massalski, *Zwierzchnicy rządowych, męskich szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1833–1862*, Kielce 2004, s. 133; idem, *Szkoły rządowe męskie...*, s. 91; idem, *Szkolnictwo średnie...*, s. 154.

12 Aleksander Karpiński – ur. 26 II 1819 r. we wsi Nawóz w powiecie zamojskim guberni lubelskiej. Był synem Wincentego – oficjalisty prywatnego w tym powiecie. Początkowo wychowywał i kształcił się w domu rodzinnym, a następnie w Szkołach Szczebrzeskich. Przed ukończeniem V klasy z powodu zamknięcia placówek oświatowych podczas „wypadków krajowych” powrócił do rodzinnego domu. Dopiero w 1834 r. został uczniem Gimnazjum Lubelskiego, które ukończył w 1837 r. Jako uczeń zetknął się ze „świętokrzyżcami” – Stanisławem Morozewiczem i Antonim Waleckim (zob. APL, GWL, sygn. 491), a także z absolwentami Gimnazjum Wojewódzkiego w Lublinie. Nawiązał również znajomość z Aleksandrem Bielińskim – właścicielem wsi Moszny pod Lublinem. Po kilkuletniej aplikacji został w 1842 r. patronem Trybunału Cywilnego guberni lubelskiej. Obok

mowy, omawiali dzieła filozoficzne i o nich dyskutowali. Profesor tłumaczył chociażby wychowankowi, że chrystianizm jest demokracją chrześcijańską, „taką jaką Jezus Chrystus mieć chciał”. Podczas jednego z takich spotkań Karpiński wyróżniający się wśród młodzieży spiskowej dostał od swojego nauczyciela „Tygodnik Literacki” – pismo poznańskie, które potem dawał do czytania gimnazjalistom¹³.

W roku szkolnym 1836/1837 Saakadzew udzielał prywatnie lekcji języka rosyjskiego 29-ciu uczniom z klas IV–VIII, od każdego pobierając miesięcznie 10 złp. Pięciu z nich, głównie z klas V–VIII, zamieszkało u niego na stancji¹⁴. Pozostający pod osobistym nadzorem nauczyciela Wiktor Popławski, ósmoklasista¹⁵, opuścił się w obowiązkach szkolnych i zachowywał się nieprzyzwoicie poza szkołą. Oskarżony został nawet o przestępstwo. Dyrektor 24 stycznia 1839 r. poinformował profesora, że uczeń ten ma się stawić nazajutrz w godzinach porannych w szkole lub dostarczyć zwolnienie lekarskie¹⁶. Niestety nie posiadamy dalszych informacji na temat powyższego zdarzenia.

Gerwazego Gzowskiego i Adama Grossa był jednym z przywódców tajnego związku przygotowującego powstanie na rok 1844. Utrzymywał bliskie stosunki z Henrykiem Kamińskim i Edwardem Dembowskim. Publikował artykuły w „Przeglądzie Naukowym”. Aresztowany w sierpniu 1843 r., w listopadzie w 1844 r. skazany bezterminowo na ciężkie roboty. Karę odbywał w kopalniach nerczyńskich. Od 1852 r. zwolniony z ciężkich robót, ale z zakazem opuszczania miejsca pobytu. Wrócił do kraju po amnestii z 1857 r. Poślubił córkę Edwarda Dembowskiego – Julię. Zamieszkał w Warszawie, gdzie pracował w biurach Ordynacji Zamoyskich, a następnie w Lublinie. Tam zmarł ok. 1905 r. Zob. APL, GWL, sygn. 481; *Zeznania Aleksandra Karpińskiego w Warszawskiej Komisji Śledczej, Warszawa 1/13 IX 1843*, w: *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845*. Edward Dembowski, red. W.A. Dżakow, S. Kieniewicz, W. Śliwowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 277, 751; A. Grychowski, *Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich. Od średniowiecza do r. 1918*, Lublin 1965, s. 124–125.

13 „Tygodnik Literacki. Literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony” wydawany był w Poznaniu w latach 1838–1845 przez poznańskiego redaktora – Antoniego Woykowskiego (1815–1850). Periodyk był nieoficjalnym organem ugrupowań demokratycznych. Współpracownikami Woykowskiego byli: Edward Dembowski, Henryk Kamiński i Karol Libelt. Na łamach pisma ukazywały się poezje Gustawa Ehrenberga, Edmunda Wasilewskiego i innych twórców. „Orędownik Naukowy. Pismo czasowe poświęcone literaturze, historii, krytyce i nowinom literackim” to tygodnik wydawany w Poznaniu w latach 1840–1846 przez Antoniego Poplińskiego i Józefa Łukaszewicza, reprezentujący tendencje zachowawcze. Zob. *Rewolucyjna konspiracja...*, s. 270, 277, 801–802; *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2: N–Ż, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, Warszawa 1983, s. 511; W.A. Dżakow [et al.], *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832–1855 (Królestwo Polskie)*. *Przewodnik biograficzny*, Wrocław 1990, s. 394–395; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich rządowych...*, s. 51.

14 APL, GWL, sygn. 158, s. 49–50, 121–122. Zajęcia dla jednego ucznia z klasy IV (Konstantego Ziomkowskiego) i pięciu z klasy V odbywały się we wtorki i czwartki od godziny 2⁰⁰ do 3⁰⁰, dla pięciu uczniów z klasy V – w czwartki od 4⁰⁰ do 5⁰⁰ i w niedzielę od 9⁰⁰ do 10⁰⁰; dla uczniów z klasy VI – w środy i soboty od godziny 4⁰⁰ do 5⁰⁰, dla części uczniów z klasy VII – we wtorki i czwartki od 2⁰⁰ do 3⁰⁰, a dla pozostałych uczniów z klasy VII we wtorki od 4⁰⁰ do 5⁰⁰ i w niedzielę od 10⁰⁰ do 11⁰⁰, dla uczniów z klasy VIII – w poniedziałki i piątki od 4⁰⁰ do 5⁰⁰. Zob. H. Raczek, *Nauczyciele Wojewódzkiego Gimnazjum w Lublinie w latach 1833–1840*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 1979, t. 7, s. 201.

15 Wiktor Popławski – uczeń klasy VIII, syn dziedzica dóbr ziemskich z miasta Uchanie – został oskarżony w związku z incydentem, do jakiego doszło z niejakim Baczyńskim (zob. APL, GWL, sygn. 482). Inne źródła podają jednak, że był synem dziedzica Kawęczyna. W latach trzydziestych XIX w. podobno należał do grona gimnazjalistów mających „wrogie zamysły” w pracach spiskowych. Był wymieniany wśród osób związanych z ks. Piotrem Ściegiennym, co jednak w toku śledztwa nie znalazło potwierdzenia. Dzięki pozytywnej opinii naczelnika wojennego sandomierskiego został wyłączony z dochodzenia (zob. *Rewolucyjna konspiracja...*, s. 557, 560, 706–707, 709, 777).

16 APL, GWL, sygn. 324, s. 21, 26.

Mimo złych wzajemnych relacji zarządzający placówką Nahajewicz pozytywnie rozpatrzył prośbę Saakadzewa o pozwolenie na pięciodniowy wyjazd do Warszawy w celu zakupu pomocy naukowych do nauki języka rosyjskiego. Zastrzegł jednak, aby nauczyciel osobiście stawił się u dyrektora Komisji Rządowej.

O napiętych stosunkach między profesorem a Nahajewiczem świadczy natomiast m.in. zdarzenie, do którego doszło 5 stycznia 1839 r. Po zakończeniu czwartej godziny lekcyjnej w połączonych oddziałach w klasie VIII Saakadzew pozostawił uczniów bez dozoru. Gdy opuścił salę, ósmoklasiści zablokowali korytarz i doszło wówczas do przepychanek z siódmoklasistami. Dyrektor, widząc to zajęcie, zawrócił starszych uczniów do klasy i udzielił im reprimendy w obecności inspektora Gimnazjum – Franciszka Ostrowskiego. Wdał się przy tym w kłótnię z Saakadzewem, który „poważył się ubliżyć władzy szkolnej przez niestosowne odzywianie się”¹⁷.

Wraz z przybierającą na sile rusyfikacją od roku szkolnego 1838/1839 dyrektor Gimnazjum Lubelskiego na mocy reskryptu Komisji Rządowej z 12 września 1838 r. zmuszony był powierzyć Saakadzewowi – mimo że ten nie miał odpowiedniego przygotowania – obowiązki nauczyciela historii Rosji i Polski, geografii oraz statystyki Rosji w czterech klasach wyższych (tj. V–VIII). Odtąd przedmioty te musiały być wykładane po rosyjsku¹⁸. Szczególne znaczenie miały zajęcia z historii. Ustawa szkolna z 1833 r. przewidywała realizację w klasach starszych wykładu historii Rosji i Polski tylko na wydziale filologicznym (humanistycznym) w wymiarze półtorej godziny dwa razy w tygodniu, natomiast edukacja historyczna gimnazjalistów wydziału technicznego (ścisłego) kończyła się w klasie V¹⁹. Władze oświatowe początkowo do nauczania tego przedmiotu preferowały podręcznik Jerzego Samuela Bandtkiego pt. *Dzieje Królestwa Polskiego*, który tendencyjnie przedstawiał przeszłość Polski. W klasie VIII, co warto podkreślić, zamiast historii wprowadzono wykład statystyki powszechnej Rosji i Polski²⁰.

Z kwartalnych raportów dyrektora Gimnazjum Lubelskiego wynika, że P. Saakadzew opuszczał stosunkowo dużo godzin lekcyjnych. Jego absencja kształtowała się bardzo różnie. W semestralnym roku szkolnym 1838/1839 wynosiła od 6 i więcej (22, 27, 31, 57) aż do 78 godzin²¹. Zaważyło to znacząco na rezultatach nauczania, a przede wszystkim dowodziło niewypełniania obowiązków dydaktycznych, co już wcześniej rodziło ciągłe konflikty z dyrektorem szkoły. Mimo tego kurator warszawski w 1838 r. w swoim sprawozdaniu wymienił P. Saakadzewa jako

17 *Ibidem*, s. 18–20.

18 W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie. Nauczanie dziejów ojczystych w szkołach Królestwa Polskiego 1815–1872*, Warszawa 1988, s. 41–42; idem, *Historia Polski w szkołach średnich Królestwa Polskiego (1831–1861)*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 5/6, s. 84.

19 APL, GWL, sygn. 12: Pismo KRSWD i OP z 27 sierpnia 1833 r.; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 28–29. Układ nauki historii w klasach V–VII zawierał identyczny podział materiału, jak w klasach II–IV, lecz był obszerniejszy. W klasie V obejmował *Krótki rys chronologiczny historii starożytnej*, w klasie VI – *Rys historii wieków średnich, tudzież Polski i Rosji do wieku XVI*, a w klasie VII – *Rys historii nowożytnej i dokończenie rysu historii rosyjskiej i polskiej*.

20 APL, GWL, sygn. 853; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 42, 128.

21 APL, GWL, sygn. 158, s. 7, 34–35, 85–86, 92–93, 101–102, 130–131; sygn. 324, s. 25, 28; sygn. 853; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 42, 128.

wyróżniającego się gorliwością i sumiennością profesora i przyznał mu nagrodę w wysokości 5 tys. złp²².

Z powodu nieusprawiedliwionych nieobecności, jakich dopuścił się Saakadzew w dniach 2–4 lutego 1839 r., oraz poruszania przez niego błahych tematów w czasie lekcji dyrektor Nahajewicz domagał się jego odwołania, motywując to potrzebą podniesienia poziomu nauczania języka rosyjskiego²³. W tym celu 27 lutego 1839 r. skierował raport do adiutanta kawalerii – gen. Siergieja Szypowa, przewodniczącego Komisji Rządowej. W dokumencie tym poinformował o przestępstwie, które popełnił wspomniany ósmoklasista – Wiktor Popławski, a także o częstej absencji Saakadzewa, o lekceważeniu przez niego obowiązków szkolnych i dawaniu złego przykładu swoim kolegom i młodzieży. Miesiąc później, 3 kwietnia tegoż roku między godziną 14⁰⁰ a 15⁰⁰ na pierwszym piętrze gmachu szkolnego doszło do kolejnego incydentu. Saakadzew pozostawił uczniów w klasie bez opieki i na korytarzu szkolnym publicznie znieważył dyrektora niestosownymi słowami oraz pogroźkami²⁴.

Przez długi czas sytuacja nie ulegała zmianie. Także za rządów następnego dyrektora – Piotra Sijanowa – Saakadzew opuszczał bezkarnie zajęcia z różnych powodów: świąt prawosławnych, egzaminów u naczelnika wojennego, a nawet załatwiania prywatnych interesów²⁵. Nie zważał na złe oceny wizytatorów (np. w roku szkolnym 1838/39 jeden z nich – Aleksander Kreusenstern – odnotował, że lubelscy gimnazjaliści osiągali słabe wyniki w zakresie literatury rosyjskiej z powodu nierealizowania przez nauczyciela wielu godzin lekcyjnych)²⁶. Wreszcie po latach, chociaż opuszczał już zdecydowanie mniej zajęć niż poprzednio²⁷, decyzją władz ONW z 24 sierpnia 1842 r. został przeniesiony do Gimnazjum Gubernialnego w Łukowie²⁸.

Zaledwie dwuletni pobyt P. Saakadzewa w łukowskiej placówce również był nieudany. Ekskapitan demoralizował uczniów, budząc w nich krnąbrność i dając im do czytania „Tygodnik Poznański”. Odmawiał pełnienia dyżurów szkolnych, oświadczając, że jest profesorem, a nie „dziadźką” (woźnym, dozorcą) czy guwernerem. Był tak dalece złym pedagogiem, że w 1843 r. Rada Gimnazjalna poczuła się zmuszona do wykrycia powodów jego postępowania. Wszczęte śledztwo wykazało, że otwarcie namawiał uczniów do nieposłuszeństwa, żeby „nie dali sobie bębnić po nosie”²⁹. Uchyłał się także od nabożeństw galowych. Najlepiej oddaje to, dotycząca nie tylko Saakadzewa, notatka sporządzona przez dyrektora szkoły, w której odnotowano, że w kościele na mszy 3 września 1843 r. „z powodu dnia

22 A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 367; J. Schiller, *op. cit.*, s. 383.

23 APL, GWL, sygn. 324, s. 15–24; sygn. 158, s. 7; sygn. 140, s. 4, 17.

24 APL, GWL, sygn. 324, s. 26–28.

25 APL, GWL, sygn. 158, s. 239–240.

26 A. Massalski, *Nauczyciele języka...*, s. 131; *Walka caratu...*, s. 60.

27 APL, GWL, sygn. 158, s. 250–251, 309, 319, 340–341.

28 *Ibidem*, s. 399; APL, GWL, sygn. 324, s. 81; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1841*, s. 152, *Kalendarzyk Polityczny na rok 1842*, s. 134; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1843*, s. 204; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1844*, s. 299; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 38, 81.

29 J. Frankowski, *Niszczenie szkół łukowskich po powstaniu listopadowym (1831–1852) i wiadomości o konwinkie Szaniawskich w Łukowie. Szkic historyczny*, Warszawa 1926, s. 28.

galowego koronacji z całego zgromadzenia nauczycieli było tylko czterech, żaden z nauczycieli rosyjskich³⁰. Negatywną opinię o pracy Saakadzewa wydał też w tym samym roku wizytator Antoni Hlebowicz, który wykazał, że nauczyciel właściwie nie zadawał uczniom prac pisemnych i nie znał programu nauczania, co wykryła przeprowadzona kontrola tematów zajęć lekcyjnych. Postulował, by dyrektor odwołał Saakadzewa z zajmowanego stanowiska³¹. Wkrótce jednak, w 1844 r. poważny problem nieoczekiwanie znalazł zakończenie: wskutek pobicia zazdrosnego o żonę naczelnika miejscowego więzienia Saakadzew został zdymisjonowany³². Z przyczyn politycznych 19 lutego 1844 r. decyzją Komisji Śledczej objęto go również dozorem policyjnym. Namiestnik Iwan Paskiewicz 15 marca zarządził przeprowadzenie w jego domu natychmiastowej rewizji, podczas której jednak niczego podejrzanego nie wykryto. Ostatecznie z powodu kolejnego konfliktu na tle osobistym, tym razem z łukowskim naczelnikiem więzienia, Saakadzew został przeniesiony do Gimnazjum Gubernialnego w Warszawie. Jego roczne wynagrodzenie wynosiło 637 rubli i 50 kopiejek. Pracował tam do 1846 r., po czym przeszedł do Gimnazjum w Piotrkowie, gdzie uczył dwa lata. Do tej właśnie szkoły uczęszczali jego trzej synowie: Aleksander, Piotr i Eugeniusz³³.

Na ogół nauczyciele trzymali się raczej z daleka od polityki, jednak Piotr Saakadzew i Marceli Sobolewski byli podejrzani w 1848 r. o kontakty ze spiskującą młodzieżą³⁴. Uwagę Komisji Śledczej zwrócił na siebie jeden z wychowanków Gimnazjum Piotrkowskiego – Zbigniew Zbikowski, który oskarżył profesora o pisanie i podrzucanie paszkwili uczniowi Stachurskiemu. Sprawie przypisano podłoże osobiste, gdyż Saakadzew miał zatarg z matką tego chłopca. Komisja Śledcza 31 października 1848 r. przekazała sprawę namiestnikowi, który 15 listopada polecił wszystko „wziąć pod uwagę”. Zgodnie z zatwierdzonym przez namiestnika orzeczeniem Komisji Śledczej Zbikowski został zwolniony z aresztu. Zezwolono mu kontynuować naukę³⁵. Saakadzewowi natomiast władze oświatowe wystawiły ocenę negatywną. Przyczynił się do tego jego wybuchowy, kłótlivy temperament, z powodu którego stale go przenoszono z jednej szkoły do drugiej. W 1849 r., po 27 latach pracy, został usunięty ze służby w szkołach Królestwa Polskiego. Rok później przeszedł na emeryturę, która wynosiła 637 rubli i 50 kopiejek (300 rubli pochodziło z funduszy ze Stowarzyszenia³⁶, a 337 z funduszy skarbowych). Kurator ONW w swoim raporcie z 1856 r. napisał, że P. Saakadzew nawet jako emeryt był osobą konfliktową. Prawdopodobnie zmarł po 1858 r.³⁷

30 *Ibidem*, s. 28–29; J. Schiller, *op. cit.*, s. 383, 389; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 38, 182, 189; W.A. Dżakow [et al.], *op. cit.*, s. 395.

31 A. Massalski, *Nauczyciele języka...*, s. 131.

32 W.A. Dżakow [et al.], *op. cit.*, s. 395.

33 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1846*, s. 281; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1847*, s. 283–284; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1848*, s. 281; *Rewolucyjna konspiracja...*, s. 276; *Walka caratu...*, s. 167; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 179, 234; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich rządowych...*, s. 50.

34 J. Schiller, *op. cit.*, s. 210.

35 W.A. Dżakow [et al.], *op. cit.*, s. 395, 515.

36 Tak w źródle.

37 „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1850, nr 172, s. 1301; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 250–251, 367; idem, *Nauczyciele języka...*, s. 131; J. Schiller, *op. cit.*, s. 210, 383; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyzna-*

Pierwszym Polakiem, który uczył gramatyki rosyjskiej w Gimnazjum Lubelskim w roku szkolnym 1834/1835, był Tomasz Raczkowski. Pracę pedagogiczną rozpoczął pod koniec istnienia I Rzeczypospolitej, w 1794 r., i uczył najprawdopodobniej do 1835 r. Z początkowego, 30-letniego okresu jego pracy nie posiadamy żadnych wiadomości. Dopiero w 1824 r. został on odnotowany w składzie Zgromadzenia Nauczycielskiego Szkoły Obwodowej w Hrubieszowie jako nauczyciel „nadedatowy” języka rosyjskiego³⁸. Inna informacja, jaką można odnaleźć w źródłach, to decyzja z 6 marca 1826 r. o podwyżce jego pensji do 400 złp rocznie. Z kolei 5 grudnia 1829 r. Raczkowski złożył w biurze komisarza obwodu hrubieszowskiego sześć stosownych zaświadczeń, niezbędnych do uzyskania nagrody. Urzędnik ten potwierdził, że nauczyciel nie brał udziału w powstaniu listopadowym ani nie należał do żadnych organizacji³⁹.

W szkole hrubieszowskiej nie było prawosławnych rusycystów, a Raczkowski był pierwszym z trzech katolików uczących tam języka rosyjskiego⁴⁰. Jego sylwetkę można przybliżyć na podstawie wspomnień Henryka Golejewskiego – ucznia Szkoły Obwodowej w Hrubieszowie w czasach konstytucyjnego Królestwa Polskiego, który tak opisał swego nauczyciela: „mała czupurna figurka, z głową odpowiednio małą, z twarzą do połowy schowaną w ogromnej rogówce, trójkątnej chustce noszonej na szyi. Ponieważ uczęszczanie na wykłady rosyjskiego nie było obowiązkowe, bardzo mało uczniów na nie uczęszczało, a końcowa ocena na świadectwie nie była odnotowywana. Ci, którzy uczęszczali, byli zapoznawani z początkowymi literami alfabetu rosyjskiego. Raczkosio, bo tak go nazywano, był śmieszny szczególnie małpowaniem czupurnej powagi, która z nastrojem jego umysłowym ani z jego maciupciością nie pasowała”⁴¹.

26 sierpnia 1834 r. Tomasz Raczkowski złożył na ręce dyrektora Gimnazjum Włodzkiego w Lublinie – wspomnianego już Kazimierza Nahajewicza – podanie o przyjęcie do pracy. Po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku 1 października 1834 r. przejął on obowiązki nauczyciela języka rosyjskiego w klasach I–IV. W zawodzie

nia prawosławnego..., s. 39; eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 234; W.A. Djakow [et al.], *op. cit.*, s. 395; W. Caban, *op. cit.*, s. 399.

38 *Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1824, s. 175–176. W klasie I w tym roku było 34 uczniów, w klasie II – 24, w klasie III – 12, w klasie IV – 5. Zob. *Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1826/27, s. 289; Formularz z 1844 roku; „Popis”, Hrubieszów 1834; J. Wolczuk, *Znajomość i nauczanie języka rosyjskiego w Polsce do roku 1832*, Wrocław 1992, s. 225; H. Raczek, *Nauczyciele Włodzkiego Gimnazjum...*, s. 198; A. Massalski, *Nauczyciele języka...*, s. 123; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych w Królestwie Polskim...*, s. 172; APL, GWL, sygn. 315, s. 15, 19, 33–36; sygn. 157, s. 102.

39 APL, GWL, sygn. 315, s. 15, 19, 33–36; sygn. 157, s. 102.

40 J. Wolczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 162. Po Tomaszu Raczkowskim języka rosyjskiego uczyli Alfons Brunelli i Jan Morawski.

41 W obwodzie graniczącym z Litwą, a w hrubieszowskim – z Wołyniem, musiał być zawsze tłumacz języka rosyjskiego dla ułatwienia komunikacji rządowej pomiędzy Królestwem a Cesarstwem. Prawdopodobnie dlatego w programie szkoły hrubieszowskiej wprowadzono wykład języka rosyjskiego przez dwa dni w tygodniu, popołudniami we wtorek i czwartek, z uwagi na zajęcie poranne. W porze zimowej odbywały się one od 8⁰⁰ do 12⁰⁰, w letniej – od 7⁰⁰ do 11⁰⁰, gdyż godziny popołudniowe miały być przeznaczone na pisanie wypracowań i przygotowanie w domu. Po upadku powstania listopadowego w nowym programie szkolnym rosyjski pozostał jednym z najważniejszych przedmiotów, obowiązkowym we wszystkich klasach. Mała ocena z tego języka hamowała przejście do wyższej klasy. Zob. H. Golejewski, *Pamiętnik*, t. 1, Kraków 1971, s. 82–83.

nauczycielskim pracował 41 lat, „spokojnie i ze wzorową bogobojnością”⁴². Jego roczna pensja wynosiła 300 złp. Zajęcia z gramatyki języka rosyjskiego odbywały się trzy razy w tygodniu. Naukę w klasie I rozpoczynał od rozpoznawania głosek i liter rosyjskich, aby uczniowie potrafili wymawiać i zapisywać usłyszane wyrazy. Uczyli się też bajek rosyjskich na pamięć. W klasie II, oprócz kształcenia umiejętności płynnego czytania, należało zdobywać stopniowo wiadomości o częściach mowy i zadania, w tym o odmianie rzeczowników. Przystawiano krótkie dialogi po rosyjsku, ułożone przez nauczyciela. Zdania polskie uczniowie tłumaczyli na język rosyjski⁴³. W klasie III powtarzano materiał z poprzedniej klasy i nadal uczono się na pamięć bajek rosyjskich, w których wyrażana była wdzięczność panującemu monarsze. Próbowano konwersować po rosyjsku. W klasie IV po powtórzeniu gramatyki uczniowie opanowywali umiejętność stopniowania przymiotników, łączenia ich z rzeczownikami, doskonaląc w ten sposób zdolność odpowiedniego doboru słów. W ramach pracy domowej przekładali na rosyjski listy pisane po polsku⁴⁴. Raczkowski był bardzo sumienny, co potwierdza fakt, że na ogólną liczbę 134 godzin etatowych do grudnia 1834 r. opuścił jedynie 11 i to tylko z powodu świąt i dni galowych⁴⁵.

Z rocznego raportu dotyczącego Gimnazjum Wojewódzkiego w roku szkolnym 1834/1835 wynika, że uczniowie wszystkich klas przyswoili sobie alfabet rosyjski w formie pisanej – odręcznej i drukowanej. Każdy rok szkolny w poszczególnych klasach rozpoczynano wykładem z zakresu czytania i pisania. Mimo że do świąt wielkanocnych udawało się wyłożyć zasady etymologii i gramatyki, uczniowie mieli trudności z opanowaniem języka rosyjskiego, a jego specyfika była dla nich niezrozumiała. Wykonywano praktyczne ćwiczenia sprawdzające stopień znajomości zasad ortograficznych i gramatycznych, a do dyktanda wybierano fragmenty pism rosyjskich, które wykorzystywano także do zadań translatorskich. W bibliotece szkolnej – jak wykazał raport – brakowało rosyjskojęzycznych książek. Sięgano więc do czasopism, np. do „Żurnału Ministerstwa Narodnego Proswieszczenia na 1834 god”⁴⁶.

Nauczyciel wykładał w gimnazjum tylko po rosyjsku i wymagał od uczniów sprawnego posługiwania się tym językiem. Jednak ich postępy – jak już wspomniano – były niewielkie, a zakres opanowanego słownictwa niezadawalający. Próbowali oni prowadzić konwersację po rosyjsku, ale zaledwie kilku z nich sobie z tym zadaniem radziło. Czasami przeprowadzano tłumaczenia symultaniczne: z polskiego na rosyjski i z rosyjskiego na polski. W klasie V chłopcy przekładali również fragmenty tekstów Gogola i Koszula⁴⁷. W klasie VI uczono historii książąt ruskich i Słowian z podręcznika Nikołaja Michajłowicza Karamzina – rosyjskiego poety i powieściopisarza, jednego z głównych przedstawicieli sentymentalizmu w literaturze

42 APL, GWL, sygn. 315, s. 1, 6–9, 11, 36; sygn. 157, s. 102; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie...*, s. 97; idem, *Nauczyciele Wojewódzkiego Gimnazjum...*, s. 198.

43 APL, GWL, sygn. 158, s. 620–621.

44 *Ibidem*, s. 621–622.

45 APL, GWL, sygn. 157, s. 109–110.

46 APL, GWL, sygn. 158, s. 622–623.

47 *Ibidem*, s. 624.

rosyjskiej. Wyjątkowo rzadko posługiwano się podręcznikiem do historii autorstwa Józefa Zakrzewskiego. W klasie VII korzystano z historii powszechnej Dogodyna, a w klasie VIII nauczano historiografii rosyjskiej z rozprawy Gogola. Generalnie rzecz ujmując, można stwierdzić, że nauka języka rosyjskiego i historii Rosji sprawiała ogromne problemy szczególnie początkującym uczniom⁴⁸.

Pobyty Tomasza Raczkowskiego w Lublinie były krótkie, bowiem trwał zaledwie rok. Wynikało to stąd, że władze gimnazjalne były niezadowolone z efektów jego pracy pedagogicznej. Miał w szkole dość słabą pozycję, a dodatkowo negatywnie na jego ocenę wpłynęła wizytacja generała Fiodora Paniutina, który specjalnie przybył do Gimnazjum, by hospitować lekcję języka rosyjskiego. Gdy wszedł do klasy i zobaczył „czupurne maciupęństwo”, zapytał Raczkowskiego, ile lat pracuje. Ten, przestraszony wyjąkał, że „pięć... pięćset lat”. Wizytator niezadowolony opuścił salę, a Raczkowski wybiegł za nim na korytarz i jeszcze raz odpowiedział: „pięć... pięć... pięćdziesiąt”. Wizytator wybuchnął na to śmiechem i do grona profesorskiego rzucił żartobliwie „»No, no, nauczyciel języka rosyjskiego, serdecznie gratuluję, serdecznie gratuluję« i wyszedł, aby wsiąść do pojazdu. Zdziwieni profesorowie nie mogli się dopytać maciupęństwa, co tam zaszło, dopiero uczniowie im wyjaśnili. Raczkosio aż zachorował, co tak rozweseliło Paniutina, że go na swoim miejscu pozostawił”⁴⁹.

Władze szkolne podeszły do sprawy ze zrozumieniem. Raczkowskiego skierowano do pomocy nauczycielom języka polskiego, łaciny, historii i geografii kształcącym uczniów czterech klas niższych. W raporcie Komisji Rządowej z 9 maja 1835 r. odnotowano natomiast, że nie był on w języku rosyjskim „należycie usposobiony”. Poza tym nie miał dobrej wymowy, więc gimnazjaliści z jego wykładu wynosili niewiele. Wobec tego decyzją Komisji Rządowej we wrześniu tegoż roku został skierowany na emeryturę, na której otrzymywał rocznie 1500 złp⁵⁰. Prywatnie Tomasz Raczkowski był żonaty z Anną Matuszewską, z którą miał troje dzieci: syna Leosia i dwie córki⁵¹. Zmarł 6 stycznia 1846 r., przeżywszy 70 lat. Przeniesienie jego ciała do kościoła oo. Dominikanów w Warszawie i następnie na Cmentarz Powązkowski nastąpiło dwa dni później⁵².

W zaistniałej sytuacji na miejsce po T. Raczkowskim Komisja Rządowa pismem z 9 maja 1835 r. wyznaczyła Rosjanina Aleksandra Sawina, którego nominowała Rada Wychowania Publicznego. Obowiązki nauczyciela w Gimnazjum Lubelskim podjął on 26 czerwca 1835 r. Prowadził zajęcia z języka rosyjskiego w klasach III i IV. Otrzymywał pensję roczną w wysokości 3000 złp⁵³.

Aleksander Sawin urodził się w 1814 r. w Kijowie. Wywodził się z rodziny kupieckiej, zamieszkałej w mieście Wiatka. Zapewne była to ród zamożny, skoro

48 *Ibidem*; L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie*, zebra. i oprac. R. Taborski, Warszawa 1961, s. 285; M. Czapska, *Prywatne szkoły średnie w Królestwie Polskim w latach 1831–1862*, Kielce 2002, s. 136.

49 H. Golejewski, *op. cit.*, s. 83.

50 APL, GWL, sygn. 158, s. 622; sygn. 315, s. 1–2.

51 H. Golejewski, *op. cit.*, s. 83.

52 A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 346; *Nekrologi „Kuriera Warszawskiego” 1846–1852*, t. 2, oprac. A.T. Tyska, Warszawa 2004, s. 2.

53 APL, GWL, sygn. 158, s. 622; sygn. 138; sygn. 315, s. 1, 3–4, 11, 13–15, 20, 33–37; H. Raczek, *Nauczyciele Wojewódzkiego Gimnazjum...*, s. 198.

jego matka była właścicielką drewnianego domu z 20 poddanymi⁵⁴. Tam uczył się w miejscowym Gimnazjum Wojewódzkim, którego jednak nie ukończył. Wykształcenie uzupełniał w ramach edukacji domowej⁵⁵. Kilka lat uczęszczał również prywatnie na zajęcia na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu. Po egzaminie złożonym przed miejscową Radą Uniwersytecką 19 stycznia 1834 r. otrzymał uprawnienia do nauczania języka rosyjskiego. Petersburg opuścił 25 lutego 1835 r. Z kolei 21 maja 1835 r. na mocy rozporządzenia Komisji Rządowej został oficjalnie nauczycielem Gimnazjum Lubelskiego, a 1 września tegoż roku złożył wymaganą przysięgę na wierność carowi Mikołajowi I⁵⁶. W swoim pierwszym miejscu pracy rozpoczął od kształcenia języka rosyjskiego w klasach I i IV, w których na ten przedmiot przeznaczonych było pięć godzin tygodniowo, oraz w klasach II i III, w których plan lekcji przewidywał po cztery godziny⁵⁷. W następnym roku szkolnym – 1835/1836 – 25 lipca złożył podanie do dyrektora Gimnazjum o udzielenie mu 29 dni urlopu w celu udania się do Warszawy⁵⁸.

Po przeszło rocznej pracy w Lublinie pismem z 22 września 1836 r. został przeniesiony do Gimnazjum Wojewódzkiego w Kielcach, gdzie posadę nauczyciela literatury rosyjskiej utrzymał tylko rok. W 1837 r. delegowano go do szkoły w Sejnach, gdzie uczył trzy lata⁵⁹. Od roku szkolnego 1839/1840 znalazł się kolejno w dwudziestoosobowym gronie pedagogicznym Gimnazjum Gubernialnego w Suwałkach, z rocznym wynagrodzeniem 750 rubli⁶⁰. Po roku pracy został znów przeniesiony do II Gimnazjum w Warszawie usytuowanego przy ul. Leszno 661. Poza nauczaniem opracowywał rosyjską gramatykę dla Polaków. Wyniki tej pracy nie zostały jednak opublikowane. Od 1842 do 1847 r. uczył w Gimnazjum Warszawskim na Nowolipkach z takim samym wynagrodzeniem⁶¹. Przez kolejne dwa lata (1848–1850) pracował jako inspektor w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Zdaniem prof. Antoniego Żabko-Potopowicza, był jednym z najsłabszych wykładowców statystyki, bowiem przekazywał wiedzę w sposób nudny i formalny⁶².

54 A. Massalski podaje, że Aleksander Sawin pochodził z miasta Wiatki. Zob. A. Massalski, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 91; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 210.

55 A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 41; idem, *Zwierzchnicy rządowych męskich...*, s. 159; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 80; J. Schiller, *op. cit.*, s. 384–385.

56 APL, GWL, sygn. 326, s. 1–2, 6–7, 12; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 370–371.

57 APL, GWL, sygn. 158, s. 739; sygn. 326, s. 1–2.

58 APL, GWL, sygn. 326, s. 14–16.

59 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1838*, s. 145; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1839*, s. 146; Z. Filipowicz, *Szkoły sejneńskie z I połowy XIX w. w świetle własnych wydawnictw, w: Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej*, t. 2, red. J. Jaskanis, Warszawa 1975, s. 269; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 371; idem, *Nauczyciele szkół średnich rządowych...*, s. 41; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 167, 172.

60 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1840*, s. 148; A. Matusiewicz, *Szkolnictwo suwalskie w latach 1833–1866*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1990, z. 1 (127), s. 82–83.

61 *Kalendarzyk Polityczny za rok 1841*, s. 147; *Kalendarzyk Polityczny za rok 1842*, s. 129; *Kalendarzyk Polityczny za rok 1843*, s. 197; *Kalendarzyk Polityczny za rok 1844*, s. 292; *Kalendarzyk Polityczny za rok 1845*, s. 284; *Kalendarzyk Polityczny za rok 1846*, s. 282; *Kalendarzyk Polityczny za rok 1847*, s. 283; A. Massalski, *Szkolnictwo średnie...*, s. 143, 154–155; idem, *Słownik biograficzny...*, s. 371; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 229; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie...*, s. 97–98.

62 *Kalendarzyk Polityczny za rok 1848*, s. 277; *Kalendarzyk Polityczny za rok 1849*, s. 277; A. Żabko-Potopowicz, *Marymont. Szczególna Szkoła Leśnictwa. Puławy. Księga Pamiątkowa Szkoły Głównej Gospodarstwa*

W 1850 r. Aleksander Sawin wrócił do Gimnazjum Gubernialnego w Suwałkach i pracował tam cztery lata. Po sześciu miesiącach (październik 1853 – kwiecień 1854 r.) awansował na stanowisko inspektora i zastępował dyrektora szkoły. Od marca 1854 do roku 1862 był trzecim z kolei inspektorem Szkoły Wyższej Realnej w Kaliszu z roczną pensją 900 rubli⁶³. Funkcję tę objął po Karolu Beithlu – żarliwym patriotcie, człowieku światłym, opiekunie i przyjacielu młodzieży. Dzięki jego niezłomnej postawie placówka kaliska nawiązywała do tradycji szkoły narodowej okresu Komisji Edukacji Narodowej i Księstwa Warszawskiego. W kierowanej przez siebie instytucji zachował polską kadrę pedagogiczną. Dbał o dobór dobrych dydaktyków, zwracał uwagę na ich uzdolnienia naukowe i koleżeńską niezbędną do pracy w zespole⁶⁴.

Sawin należał natomiast do grupy nauczycieli niecieszących się szczególną sympatią uczniów. Uwidocznili się to szczególnie w okresie manifestacji religijno-patriotycznych, nasilających się od 1861 r., kiedy to młodzież szkolna jawnie wyrażała sprzeciw. Z raportu naczelnika powiatu kaliskiego z dnia 19 marca 1861 r. wynika, że odbyła się zorganizowana przez kaliszman manifestacja przeciwko wyższym urzędnikom, w tym inspektorowi Sawinowi. Policja nie reagowała na zachowanie kilku obywateli, a dowódca wojska carskiego nie użył siły wobec bezbronnym demonstrantom⁶⁵. Wobec narastającego napięcia uczniowie Wyższej Szkoły Realnej brali udział w nabożeństwach żałobnych i demonstracjach ulicznych. Podeszli m.in. pod gmach naczelnika powiatu i pod mieszkanie znienawidzonego inspektora. Wybili szyby w jego mieszkaniu. Wskutek niepokoju, do jakich doszło 22 kwietnia 1861 r., szkołę zamknięto⁶⁶. Wizytator warszawski – Jan Papłoński, który przybył do Kalisza z polecenia Aleksandra Wielopolskiego – dyrektora Komisji Rządzącej, wystąpił z wnioskiem, aby do czasu reorganizacji szkół zawiesić w obowiązkach inspektora Sawina i jego zastępcę – Pantaleona Przystanowskiego. W 1862 r. młodociani buntownicy rzucili się na inspektora i wypchnęli go za drzwi budynku szkoły. Sawin ratował się ucieczką do Warszawy. W czerwcu tego samego roku poprosił o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Tymczasowe kierownictwo szkoły powierzono nauczycielowi – ks. Józefowi Herbichowi⁶⁷.

Wiejskiego w Warszawie 1906–1956, t. 1, Warszawa 1958, s. 16.

63 A. Massalski, *Zwierzchnicy rządowych...*, s. 83, 215; idem, *Nauczyciele szkół średnich rządowych...*, s. 41–42; idem, *Nauczyciele języka...*, s. 126; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 91; J. Neuls-Korniszewska, *Szkolnictwo i oświata w Kaliszu 1815–1915. Okres 1815–1864*, w: *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977, s. 427; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 168.

64 K. Stefański, *Kalisz w latach 1848–1861. Obrazy z przeszłości*, w: *Pamiętnik Zjazdu Wychowawców Szkół Kaliskich 8–9 września 1923*, Kalisz 1923; L. Fołtarz, *Dzieje szkoły w okresie międzypowstaniowym 1830–1866*, w: *Szkoła Kaliska. Dzieje I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka w Kaliszu*, red. E. Polanowski, Kalisz 1993, s. 91; *Dzieje Kalisza...*, s. 427.

65 *Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 28–29.

66 K. Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 65; L. Fołtarz, *op. cit.*, s. 93–94; *Dzieje Kalisza...*, s. 430. W pracy zbiorowej pt. *Dzieje Kalisza* podana data zamknięcia szkoły to 10 IV 1862 r.

67 K. Poznański, *Reforma szkolna...*, s. 68; „Czas”, 28 IV 1861, nr 98, s. 3; „Pszczola”, 14 IV 1861, nr 95; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich rządowych...*, s. 42; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 235; eadem, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 39–40; *Dzieje Kalisza...*, s. 430.

Aleksander Sawin był żonaty z Julią Zielonko – córką polskiego urzędnika wyznania rzymskokatolickiego. Miał z nią troje dzieci. W 1861 r. został odznaczony Orderem Anny klasy III. Zmarł po 1862 r.⁶⁸

Miejsce Sawina na stanowisku nauczyciela języka rosyjskiego w Gimnazjum Lubelskim zajął proboszcz parafii prawosławnej w Lublinie – ks. Paweł Wielecki⁶⁹. Z uwagi jednak na to, że 1 grudnia 1837 r. powierzono mu kształcenie w zakresie historii, geografii i statystyki Polski i Rosji, konieczne okazało się zatrudnienie osoby, która uczyłaby rosyjskiego⁷⁰. Następcą ks. Pawła Wieleckiego został Mikołaj Awiłow – młodszy wykładowca języka rosyjskiego. Urodził się on w 1818 r. w rodzinie mieszczańskiej, osiadłej w guberni orłowskiej. Po ukończeniu Gimnazjum Gubernialnego w Chersoniu w 1835 r. rozpoczął pracę w tamtejszej prowincjonalnej szkole powiatowej w charakterze nauczyciela historii⁷¹. W latach 1836–1838 pełnił obowiązki inspektora, po czym przybył do Lublina. Mimo że miał tylko średnie wykształcenie, został 20 kwietnia 1839 r. profesorem Gimnazjum Wojewódzkiego. Jego roczne wynagrodzenie wynosiło 3000 złp. Prowadził także wykłady w Wyższej Szkole Żeńskiej⁷². Obowiązki nauczyciela języka rosyjskiego z powodu ciężkiej choroby pełnił niespełna trzy lata (1839–1842). W lutym 1842 r. udał się na 28-dniowy urlop do Charkowa, jednak z powodu pogorszenia się stanu zdrowia do pracy powrócił dopiero 18 maja tegoż roku. Musiał być jednak bardzo niesolidnym nauczycielem, skoro władze zwierzchnie ukarały go przeniesieniem do szkoły powiatowej w Opolu Lubelskim⁷³, gdzie pracował w latach 1842–1845 za 450 rubli rocznie. Oprócz języka rosyjskiego uczył też polskiego. Miał jednak znów złą opinię i dlatego ponownie został delegowany – do Szkoły Powiatowej w Białej. Niesolidność i niedbalstwo w nauczaniu rosyjskiego skutkujące bardzo słabymi wynikami uczniów, brak obowiązkowości oraz awanturniczy charakter stały się pośrednimi przyczynami kolejnego przeniesienia w maju 1846 r. do Szkoły Powiatowej w Końskich⁷⁴. Sprawa ta dotknęła także nauczyciela łaciny – Piotra Chodzickiego, który jako kolega Awiłowa został zwolniony ze służby państwowej. Awiłow urażony tendencyjnymi jego zdaniem zarzutami, z którymi się nie zgadzał, odwołał się do kuratora ONW – Pawła Muchanowa, składając skargę. Nie zaakceptował też wyników niekorzystnego dla niego śledztwa, które wykazało

68 A. Massalski, *Szkolnictwo średnie...*, s. 143, 154–155; idem, *Słownik biograficzny...*, s. 371; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie...*, s. 97–98.

69 APL, GWL, sygn. 158, s. 5.

70 *Ibidem*, s. 131.

71 J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 207; eadem, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 10.

72 APL, GWL, sygn. 138; sygn. 158, s. 399; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1840*, s. 144; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1841*, s. 152; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1842*, s. 134; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*; idem, *Nauczyciele szkół średnich...*, s. 62; idem, *Nauczyciele języka...*, s. 126–127; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 170; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 207; *Walka caratu...*, s. 42, 327–328; H. Raczek, *Nauczyciele Wojewódzkiego...*, s. 200.

73 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1845*, s. 290; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1846*, s. 290; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1847*, s. 288; APL, GWL, sygn. 140, s. 93, 122–123; sygn. 149, s. 21, 25–26; sygn. 158, s. 399; sygn. 194, s. 407. W dokumentacji źródłowej podano, że Awiłow ukończył Uniwersytet Moskiewski.

74 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1843*, s. 204; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1844*, s. 299; A. Massalski, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 170, 175, 181, 301; idem, *Tajny raport Pawła Muchanowa...*, s. 419; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 162; *Walka caratu...*, s. 112, 404.

jego zaniedbania. Oskarżył swego przełożonego o niesprawiedliwą decyzję. Sprawa była na tyle poważna, że skierowano ją do namiestnika Królestwa – księcia Iwana Paskiewicza. Po zasięgnięciu opinii kuratora skazał on Awiłowa na osiem dni aresztu policyjnego⁷⁵.

Już po dochodzeniu przeprowadzonym w październiku 1847 r. przez naczelnika powiatu opoczyńskiego, w trakcie którego wyszło na jaw, że M. Awiłow ukradł zegarek i dopuścił się różnych innych nadużyć, został on skazany wyrokiem sądowym i dyscyplinarnie zwolniony ze służby państwowej. Dodatkowo musiał pokryć koszty śledztwa. W pamięci swoich przełożonych pozostał jako nauczyciel „burzliwego charakteru” i zachowania najgorszego z możliwych. Przez całe życie był kawalerem. Zmarł po 1847 r.⁷⁶

Na miejsce po Mikołaju Awiłowie przybył do Lublina Wincenty Łoparewicz⁷⁷ – rzeczywisty student Uniwersytetu Moskiewskiego wywodzący się z dawnych ziem Rzeczypospolitej. Urodził się w 1820 r. w guberni mohylewskiej. Po ukończeniu Wydziału Filozoficznego w zakresie nauk przyrodniczych w Instytucie Pedagogicznym w Sankt Petersburgu przybył do Królestwa Polskiego⁷⁸. Pracę pedagogiczną na stanowisku młodszego nauczyciela w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie rozpoczął 1 sierpnia 1842 r. Początkowo wykładał łacinę w trzech klasach niższych, później powierzono mu zajęcia z języka rosyjskiego, „jako mniej jeszcze wtedy uprawianego w naszym Królestwie Kongresowym”. Jego roczne wynagrodzenie wynosiło 450 rubli⁷⁹.

W. Łoparewicz stosunkowo blisko zaprzyjaźnił się ze swym dawnym kolegą gimnazjalnym – Wincentym Dawidem, który był w tym czasie wykładowcą historii i geografii⁸⁰. Zaoferował mu wspólne zamieszkanie. Jak się niebawem okazało, Dawid utrzymywał bliskie relacje ze wspomnianym wyżej Aleksandrem Karpiń-

75 A. Massalski, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 170, 175, 181, 301.

76 *Ibidem*, s. 170; idem, *Nauczyciele szkół średnich w okresie międzypowstaniowym w miasteczkach Królestwa Polskiego*, w: *Miasteczka polskie w XIX i XX wieku. Z dziejów formowania się społeczności*, red. R. Kołodziejczyk, Kielce 1992, s. 277; idem, *Słownik biograficzny...*, s. 62; idem, *Nauczyciele języka...*, s. 127; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 169; J. Wolczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 207; eadem, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 10.

77 W *Kalendarzykach Politycznych* za lata 1841–1843 jego nazwisko zostało podane jako *Łoparewicz*.

78 A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 258; *Walka caratu...*, s. 403, 452; J. Schiller, *op. cit.*, s. 329.

79 APL, GWL, sygn. 144, s. 299–230, 266–267, 298–299; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1843*, s. 202; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1844*, s. 298; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1845*, s. 289; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1846*, s. 288; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1847*, s. 289; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1848*, s. 287; *Walka caratu...*, s. 403.

80 Wincenty Dawid (1816–1897) – pisarz i pedagog. Pochodził ze Szczepieszyna, gdzie ukończył szkołę średnią. W latach 1837–1841 studiował filozofię na Uniwersytecie Petersburskim. To wtedy powstawały jego pierwsze utwory literackie drukowane w petersburskiej „Niezabudce” i w „Bibliotece Warszawskiej”. Był nauczycielem w gimnazjach w Suwałkach i Lublinie. Należał do związku G. Gzowskiego. Za udział w spisku Stowarzyszenia Ludu Polskiego został aresztowany w 1843 r. Złożył obszerne zeznania. Został skazany na wcielenie do wojska. Do 1853 r. przebywał na Kaukazie. Po 10 latach wrócił z zesłania do Królestwa i osiadł w Warszawie. Potem zamieszkiwał w Lublinie, gdzie w 1857 r. został ponownie mianowany nauczycielem Gimnazjum Gubernialnego. Uczył do 1872 r. języka polskiego, łaciny i historii. Zajmował się pracą literacką i redaktorską. Redagował m.in. „Wędrowca”. Zob. *Rewolucyjna konspiracja...*, s. 782–783; A. Grychowski, *Lublin w życiu...*, s. 121; T. Turkowski, *Dawid Wincenty*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 462–463; S. Wiśniewski, *Dawid (Dawidowski) Wincenty Wojciech*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbak, A.A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 69–71.

skim – młodym, ale cenionym już adwokatem z Lublina, który zaangażował się w działalność spiskową. Po świętach wielkanocnych w 1843 r. obydwaj odwiedzili chorego Karpińskiego, który często poruszał temat powstania. Podczas rozmowy dowodził, że żadna rewolucja nie ma szansy na zwycięstwo, jeśli nie biorą w niej udziału chłopci⁸¹. Wśród uczniów Gimnazjum w Lublinie zawiązał się wówczas spisek. Wincenty Dawid cieszył się u nich dużym autorytetem i miał na nich poważny wpływ⁸². Sam pisał: „prawie zaś ciągle żyłem z Łaparewiczem. Bez niego żadnego kroku nie zrobiłem. Jednej myśli nie miałem, o której bym go nie uwiadomił. Przebywając w jego towarzystwie towarzyszyłem mu w licznych spacerach, we świętach za miasto w kompanii panien i domów Gedych i Michałowskich, czy wspólnych wyjazdach na początku wakacji do Warszawy po zakończeniu egzaminów gimnazjalnych”⁸³. Po powrocie z Warszawy do Lublina ponownie odwiedzili razem Karpińskiego. U niego zapoznali się z Edwardem Dembowskiem oraz Henrykiem Kamińskim i wspólnie rozmawiali o literaturze. Dawid upominał się o czasopisma „Niezabudkę” i „Rocznik Literacki” Romualda Podbereskiego, które Łaparewicz dał mu do czytania⁸⁴.

W czasie wakacji 1843 r. W. Łaparewicz został zaproszony do Szczebrzeszyna – w rodzinne strony Dawida. Z badań przeprowadzonych przez Janusza Berghauzena wynika, że prowadził tam działalność spiskową wśród miejscowych uczniów i młodych urzędników. Nie wydaje się, żeby podziwiał tylko „szczebrzeskie piękności”. Sporo czasu poświęcał na czytanie i na zwiedzanie okolic Zwierzyńca i Klemensowa. Łaparewicz wraz z kolegą z pewnością brał udział w zebraniach i zapoznawał się z zasadami konspiracji tym bardziej, że koło spiskowe w miejscowej szkole odrodziło się pod wpływem agitacji ks. Piotra Ściegiennego⁸⁵.

Po wakacjach Dawid zamieszkał na stacji u Kamińskiego, na którą ten namawiał go jeszcze przed wyjazdem na zbliżające się ferie. Łaparewicz był natomiast świadkiem rewizji w lokalu wynajmowanym przez przyjaciela, do której doszło 8 sierpnia 1843 r. po zakończeniu zajęć lekcyjnych. Gdy weszli do mieszkania, zastali tam prezydenta miasta Lublina – Edwarda Tolla i płk. Aleksandra Jołszyna – naczelnika 4. Oddziału (guberni lubelskiej i radomskiej) Zarządu III Okręgu Korpusu Żandarmerii. Trzy dni po rewizji – 11 sierpnia, w piątek rano, Dawid został aresztowany⁸⁶. W jego zeznaniach Łaparewicz był wymieniony jako znajomy, dlatego w toczącym się procesie przesłuchiowano go. Został on zaliczony do

81 *Zeznania Wincentego Dawida w Warszawskiej Komisji Śledczej, Warszawa 5/17 IX 1843, w: Rewolucyjna konspiracja...*, s. 297.

82 J. Berghauzen, *Ruch patriotyczny w Królestwie Polskim 1833–1850*, Warszawa 1974, s. 116–117.

83 *Zeznania Wincentego Dawida w Warszawskiej Komisji Śledczej...*, s. 298–299.

84 *Ibidem*. „Rocznik Literacki, składający się z pism wierszem i prozą celniejszych współczesnych pisarzy naszych” wydawał Romuald Podbereski w latach 1843–1844 w Petersburgu i w 1849 r. w Wilnie. O Podbereskim i jego „Roczniku” E. Dembowski wspomina w *Sprawozdaniu z piśmienności polskiej w ciągu 1843 roku* zamieszczonym w pierwszym tomie „Roku 1844”.

85 *Zeznania Wincentego Dawida w Warszawskiej Komisji Śledczej...*, s. 300–301, 307; J. Berghauzen, *op. cit.*, s. 152–153.

86 *Zeznania Wincentego Dawida w Warszawskiej Komisji Śledczej...*, s. 300–301, 307.

VIII kategorii i podejrzany o przewinienia polityczne, ale w związku z brakiem dowodów decyzją Komisji Śledczej z 27 marca 1844 r. został wyłączony ze śledztwa⁸⁷.

13 czerwca 1845 r. Wincenty Łaparewicz otrzymał nagrodę w wysokości 29 rubli oraz 92,5 kopiejki przyznaną przez kuratora ONW. Od 1850 r. prowadził wykłady z języka rosyjskiego w Szkole Wyższej Żeńskiej w Lublinie. Z raportów sporządzonych przez jej dyrektora wynika, że w latach 1853–1855 nie opuścił żadnej godziny lekcyjnej. Dopiero w roku szkolnym 1856/57 z powodu „słabości zdrowia” nie zrealizował 10 zajęć⁸⁸. Żył skromnie. Nie posiadał majątku. Pobierał zasiłek 30 rubli w stosunku do 1/5 części płacy. Z raportu dyrektora Gimnazjum Lubelskiego – Józefa Skłodowskiego – z 8 kwietnia 1855 r. wynika, że Łaparewicz „oprócz szczupłej pensji żadnych nie mając innych funduszy, przy panującej drożyznie, mimo prawdziwej rządności, często jest w niedostatku i nie ma dziś funduszu na opłacenie lokalu”⁸⁹.

Był zacnym, sympatycznym człowiekiem, światowcem, wyborynym tancerzem i wodzirejem, aranżerem zabaw na towarzyskich wieczorkach w domu radcostwa Kałużyńskich. Starał się wówczas o rękę ich córki – Kazimieri, którą ostatecznie poślubił 16 czerwca 1849 r. Miał z nią dwoje dzieci⁹⁰. Popularny i lubiany przez uczniów. „Z powodu braku na przedzie paru zębów” miał niewyraźną wymowę i przezywany był przez nich „Wicek” – tak we wspomnieniach szkolnych pisał o swoim nauczycielu jego były wychowanek – Robert Przegaliński⁹¹. Podobną opinię wydał o Łaparewiczu w *Pamiętnikach* inny absolwent Gimnazjum Lubelskiego – Henryk Wiercieński. Łaparewicz był zżyty z miejscowym społeczeństwem. W pamięci uczniów pozostawił po sobie dobre wspomnienie – człowieka wyrozumiałego, łagodnego i życzliwego dla młodzieży⁹². Dyrektor szkoły w raporcie z 28 lipca 1851 r. wnioskował o nadanie mu rangi radcy dworu⁹³.

W Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie Łaparewicz pracował 14 lat, pozostając w dobrych relacjach zarówno z młodzieżą, jak i ich rodzicami. Nieoczekiwanie, pewnego jesienno dnia 1853 r., gdy zaraz po przerwie miał przeprowadzić lekcję łaciny, doszło do incydentu. Zanim wszedł do klasy, przy tablicy zebrała się duża grupa uczniów, którzy z zainteresowaniem obserwowali, jak ich kolega – Zdzisław Niedobylski⁹⁴ – syn Ignacego, właściciela niedużego folwarku Lin – pisał kredą ja-

87 *Rewolucyjna konspiracja...*, s. 763; A. Kaproń, *op. cit.*, s. 9; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 258; J. Schiller, *op. cit.*, s. 209, 329.

88 APL, GWL, sygn. 159, s. 297–298, 370–371, 482–483, 592–593, 714–715; sygn. 160, s. 69–70, 78–79, 101–103, 112, 183–184, 240, 311–312, 432–433, 458; sygn. 145, s. 126, 181, 208; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 207; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 172; *Walka caratu...*, s. 452.

89 APL, GWL, sygn. 145, s. 206–208, 228, 230.

90 R. Przegaliński, *Wspomnienia szkolne najstarszego wiekiem z byłych wychowanców gimnazjum rosyjskiego w Lublinie*, w: *Pamiętnik zjazdu b. wychowanców szkół lubelskich*, Lublin 1926, s. 108–109; APL, GWL, sygn. 145, s. 206–208, 228, 230. Według Andrzeja Kapronia W. Łaparewicz miał z poślubioną Kazimierą Kałużyńską sześcioro dzieci. Zob. A. Kaproń, *op. cit.*, s. 9.

91 R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 108–109.

92 H. Wiercieński, *Pamiętniki*, oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1973, s. 77.

93 APL, GWL, sygn. 149, s. 157–158, 313–314, 591.

94 APL, GWL, sygn. 489; sygn. 762: *Księga Wpisowa Uczniów Gimnazjum Gubernialnego Lubelskiego w roku szkolnym 1850–1851*, nr 106. Zdzisław Niedobylski – lat 17, urodzony w Opolu, syn Ignacego – urzędnika, stanu szlacheckiego, wyznania rzymskokatolickiego, uczeń Gimnazjum Lubelskiego w latach 1850–1856. Mieszkał

kiś kuplet o profesorze. Chłopiec ten z wielką łatwością tworzył dowcipne wierszyki⁹⁵. Przy ogólnej wesołości nagle w klasie pojawił się Łaparewicz. Zobaczywszy, co się dzieje, schwytał za kołnierz ucznia klasy IV – Roberta Przegalińskiego, głośno wykrzykując „Ha, łotrze, toś ty napisał ten paszkwil na mnie!”. Sprawa trafiła do dyrektora Skłodowskiego, który polecił przeprowadzenie ekspertyzy pisma profesorowi kaligrafii Ignacemu Urbańskiemu⁹⁶.

W 1855 r. W. Łaparewicz został nauczycielem 4-klasowej Filologicznej Szkoły Powiatowej w Mławie z rocznym wynagrodzeniem 450 rubli⁹⁷. 3 listopada 1856 r. dzięki poparciu kuratora ONW awansował na starszego nauczyciela literatury rosyjskiej w Instytucie Szlacheckim w Warszawie. Z tego powodu dyrektor Skłodowski pominął go w raporcie do nagrody – medalu lub brązowego krzyża⁹⁸. W latach 1857–1873 Łaparewicz pracował w Gimnazjum Gubernialnym w Suwałkach, z pensją roczną 750 rubli. W roku szkolnym 1861/1862 wykładał również w tamtejszej Szkole Wyższej Żeńskiej Rządowej za 240 rubli rocznie. Do Lublina powrócił po prawie 20 latach, w 1873 r.⁹⁹ W roku szkolnym 1874/75 objął obowiązki nauczyciela przedmiotów matematycznych, handlowych i geografii w Szkole Niedzielno-Handlowej w Lublinie¹⁰⁰. Z powodu braku źródeł trudno ustalić, kiedy zrezygnował czy też został odwołany z zajmowanego stanowiska. Zmarł 23 kwietnia 1885 r. w Lublinie, przeżywszy 65 lat. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej¹⁰¹.

Po wyjeździe profesora Wincentego Łaparewicza do Warszawy, od 7 listopada 1856 r. jego obowiązki w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie objął młodszy nauczyciel języka rosyjskiego – Hipolit Bocheński. Ten szlachcic pochodzący z Hrubieszowa, urodził się w 1828 r. jako syn Jakuba – regenta, urzędnika klasy X. W wieku 18 lat został absolwentem Gimnazjum Lubelskiego¹⁰². W 1850 r. ukończył kierunek prawniczy ze stopniem rzeczywistego studenta Uniwersytetu Moskiewskiego. Służbę rozpoczął 1 stycznia 1851 r. jako wykładowca ję-

w Lublinie u Skibowskiego przy ul. Złotej 64.

95 Na majówkach śpiewano często utrzymywany w rytmie marszowym kuplet poświęcony nowemu inspektorowi Piotrowi Maruszewskiemu: „Nasz inspektor, Maruszewski to goś postrzelona, wtedy tylko zły na uczniów, gdy goda zbije żona”. Zob. R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 118.

96 *Ibidem*, s. 120–121; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 1874: *Wyjątek z pamiętników*, k. 4. Robert Przegaliński – lat 18, syn Jana – urzędnika klasy VII, pochodził z Łukowa, wyznania rzymskokatolickiego, uczeń Gimnazjum Gubernialnego Lubelskiego w latach 1849–1856. W klasie II, III i IV listy otrzymywał pochwalne. Mieszkał przy ul. Królewskiej pod nr. 201 u swojej babki Zieleniewskiej. Zob. APL, GWL, sygn. 489; sygn. 762: *Księga Wpisowa Uczniów...*; sygn. 160, s. 488; sygn. 132, s. 41–42; H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 77; R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 108–109; *Cmentarz parafialny rzymskokatolicki w Lublinie*, Warszawa 1902, s. 64.

97 *Walka caratu...*, s. 467.

98 APL, GWL, sygn. 160, s. 488, 542–543; sygn. 145, s. 253; J. Schiller, *op. cit.*, s. 329.

99 A. Kaproń, *op. cit.*, s. 9; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 258; *Walka caratu...*, s. 483; J. Schiller, *op. cit.*, s. 329.

100 K. Poznański, *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985, s. 19.

101 *Cmentarz parafialny rzymskokatolicki*, s. 64.

102 APL, GWL, sygn. 484, s. 147, 245; sygn. 762: *Księga Wpisowa Uczniów...* Za dobre wyniki w nauce otrzymywał: listy pochwalne w klasach II, III i VI, książki za ogólny postęp w klasie I i VI, książkę za szczególne postępy w języku rosyjskim w klasie VI i medal srebrny w klasie VII. W Lublinie mieszkał na Krakowskim Przedmieściu 181. Zob. J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 269.

zyka rosyjskiego w Szkole Powiatowej w Mławie z rocznym wynagrodzeniem 450 rubli. W tym samym roku 16 listopada odgórnie wyznaczono go na urzędnika gubernialnego. Za wysługę lat 1 stycznia 1854 r. dostąpił rangi sekretarza kolegiального¹⁰³.

Od 1856 r. H. Bocheński uczył w Gimnazjum Lubelskim języka rosyjskiego w klasach młodszych. Leopold Sumiński wizytujący placówkę w 1858 r. bardzo krytycznie ocenił wykładowców tego języka. Miał dużo zastrzeżeń do dydaktyki, co potwierdził, porównując przekłady wykonane przez polskich gimnazjalistów w Suwałkach, Łomży, Pułtusku i w Lublinie. Najgorzej wypadli lubelscy czwarto- i siódmoklasiści. Przetłumaczyli teksty tak źle, że robili wrażenie początkujących w języku rosyjskim. Usprawiedliwiając nieco Bocheńskiego, wizytator napisał, że jest on chorowity i ma nawet zamiar prosić o zwolnienie z obowiązków dydaktycznych. Co do pozostałych nauczycieli – Eugeniusza Stepanowa i Tomasza Mędrkiewicza uczących w klasach starszych – Sumiński stwierdził, że są całkowicie zdrowi, a przyczyną słabych wyników było lekceważenie przez nich przymusu w wykładzie, nakazanego przez prawo¹⁰⁴.

Na mocy ukazu cara Aleksandra II Bocheński 9 września 1857 r. otrzymał Brązowy Medal św. Andrzeja za udział w wojnie krymskiej. Na podstawie nowej regulacji płatniczej z etatu filologicznego 19 listopada tegoż roku uzyskał 400 rubli oraz 50 rubli dodatku, aby wysokość pensji była taka jak wcześniej. W nowym roku szkolnym 1857/1858 opuścił 43 godziny lekcyjne, co by świadczyło, że był nauczycielem solidnym.

20 września 1859 r. złożył 20 kopiejek na dobrowolną składkę i znalazł się w grupie 14 nauczycieli, którzy mieli jechać do Warszawy na uroczystość zorganizowaną z okazji uzyskania pełnoletności przez następcę tronu. W roku szkolnym 1861/1862 uczył historii, geografii i języka łacińskiego. Jego roczne uposażenie wzrosło do 550 rubli. Był także nauczycielem w instytucjach prywatnych w Lublinie, a zarazem aplikantem sądowym w Trybunale Cywilnym. Z dniem 12 maja 1862 r. Komisja Rządowa odwołała go ze stanowiska nauczyciela w szkole¹⁰⁵. Dwa dni wcześniej – 10 maja – Bocheński sam zwrócił się z prośbą do dyrektora Skłodowskiego o zwolnienie z obowiązków dydaktycznych, gdyż Komisja Rządowa Sprawiedliwości nominowała go na stanowisko rejenta okręgu hrubieszowskiego¹⁰⁶.

Według Henryka Wiercieńskiego H. Bocheński z powołania był prawnikiem i jedynie czasowo, z powodu braku wakującej posady w sądownictwie uczył języka rosyjskiego w klasach niższych. Nie dorównywał jednak w takcie i łagodności

103 APL, GWL, sygn. 160, s. 488, 703–704, 829–830; sygn. 911, s. 167–170; sygn. 148, s. 206; sygn. 145, s. 263. W wykazie dyrektora Skłodowskiego widnieje informacja, że Hipolit Bocheński obowiązki nauczyciela w szkole mławskiej podjął 14 VI 1853 r. i pełnił je do 19 III 1856 r. Zob. A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 82; *Walka caratu...*, s. 466; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 171.

104 J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 124; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 82.

105 APL, GWL, sygn. 132, s. 41–42; sygn. 160, s. 598–599, 703–704, 911, 921–922, 995–996, 1099–1100; sygn. 911, s. 167–170; sygn. 186, s. 26–28; *Walka caratu...*, s. 480.

106 APL, GWL, sygn. 132, s. 32–33, 41.

starszemu od niego Łaparewiczowi. Sprawiał wrażenie, że swoje obowiązki wykonuje z przymusu¹⁰⁷.

O miejsce po Hipolicie Bocheńskim starał się inny absolwent Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie – Tomasz Mędrkiewicz. Był synem Ignacego – mieszczanina urzędu klasy XII, właściciela posiadłości miejskiej. Urodził się w 5 marca 1816 r. w mieście Opolu w województwie lubelskim w rodzinie katolickiej. Nie posiadał majątku¹⁰⁸. W 1838 r. jako dwudziestodwuletni młodzieniec ukończył klasę VII oddziału filologicznego gimnazjum. 31 października tegoż roku zgodnie z wolą i życzeniem ojca złożył do dyrektora lubelskiego Gimnazjum – Kazimierza Nahajewicza – podanie o wyrażenie zgody na dalsze kształcenie się na koszt rządu w instytucjach pedagogicznych Cesarstwa. Dyrektor 3 listopada zażądał wykazu stopni uzyskanych w szkole, które poświadczały postęp w naukach i właściwe sprawowanie się ucznia¹⁰⁹. Zwrócił się też do gen. mjr. Josifa Hurki – naczelnika wojennego guberni lubelskiej – o wydanie opinii, czy takie osoby mogą zostać przedstawione Komisji Rządowej jako kandydaci do zawodu nauczycielskiego¹¹⁰.

W styczniu 1838 r. Mędrkiewicz został zwolniony z opłaty szkolnej za semestr nauki w klasie VIII. Komisja Rządowa zażądała od dyrektora dostarczenia metryki jego urodzenia potwierdzonej przez władzę duchowną lub administracyjną, świadectwa pochodzenia uwierzytelnionego przez Heroldię Królestwa Polskiego oraz świadectwa zdrowia wystawionego przez Radę Lekarską guberni lubelskiej¹¹¹. Kandydat do zawodu nauczycielskiego 5 lipca 1839 r. otrzymał świadectwo lekarskie o stanie zdrowia. Decyzję o jego przyszłości zawodowej podjął Komitet Egzaminacyjny funkcjonujący początkowo przy Komisji Rządowej, a następnie przy kuratorze ONW. Po pomyślnym zdaniu egzaminu T. Mędrkiewicz został wysłany jako stypendysta rządowy bezpośrednio na Uniwersytet w Moskwie. Spodziewano się, że po studiach w Rosji będzie wiernym i posłusznym wobec władz pedagogiem¹¹².

Po odbyciu w latach 1838–1843 studiów na I Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Moskiewskiego 1 sierpnia 1843 r. Tomasz Mędrkiewicz rozpoczął pracę na stanowisku nauczyciela geografii i historii powszechnej w szkole powiatowej w Sieradzu. Jako młody dydaktyk pobierał wówczas 300 rubli rocznego wynagrodzenia. 1 sierpnia 1845 r. został przeniesiony na wakujące miejsce do Gimnazjum

107 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 77.

108 APL, GWL, sygn. 192, s. 59–60; sygn. 482. Uczeń gimnazjum lubelskiego w latach 1836–1839. W klasie VI i VII otrzymał listy zwyczajne.

109 APL, GWL, sygn. 119, s. 1. W latach 1835–1849 wskazano tylko trzech uczniów: Tomasza Mędrkiewicza, Piotra Tymińskiego i Stanisława Karasińskiego. Zob. I. Sadurski, *Perspektywa pracy i możliwość dalszego kształcenia się gimnazjalistów lubelskich w świetle ankiet w latach 1832–1864*, w: *Narrata de fontibus hausta. Studia nad problematyką kościelną, polityczną i archiwistyczną ofiarowane Janowi Skarbkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, Lublin 2010, s. 433.

110 APL, GWL, 475, s. 64–65.

111 *Ibidem*, s. 67; APL, GWL, sygn. 450. Stypendyści i korespondencja dotycząca kandydatów na wyjazd do Instytutu Pedagogicznego Cesarstwa, k. 134. W aktach źródłowych zachowała się lista imienna 33 uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie, którą dyrektor 21 I 1838 r. przesłał do Urzędu Muncypalnego Miasta Lublina. Pierwszą grupę stanowią uczniowie, których metryki urodzenia zostały złożone do Urzędu Muncypalnego już 23 I 1837 r. Wśród nich znajduje się Tomasz Mędrkiewicz. Zob. APL, GWL, sygn. 118, s. 162–165.

112 APL, GWL, sygn. 475, s. 85; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 128–129.

Gubernialnego w Siedlcach, gdzie za taką samą pensję wykładał geografę, statystykę, kaligrafię i historię powszechną¹¹³. Rok później – 1 sierpnia 1846 r. – został przeniesiony do Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie na stanowisko nadkompletnego nauczyciela nauk filologicznych, z rocznym wynagrodzeniem 300 rubli. Powierzoną funkcję sprawował do 20 lipca 1849 r. Dodatkowo od 1848 r. pracował w Szkole Powiatowej w Hrubieszowie. Od 22 grudnia tegoż roku był również gubernierem wyższym do nauki języka rosyjskiego, geografii, historii Rosji i historii powszechnej w prywatnych instytucjach oświatowych. W 1849 r. został nadetatowym nauczycielem języka rosyjskiego w Szkole Powiatowej Realnej funkcjonującej przy Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie, z rocznym wynagrodzeniem 450 rubli. Na tym stanowisku został zatwierdzony 31 grudnia 1850 r. Zajmował je nieprzerwanie przez 12 lat. W 1850 r. pracował także jako rusycysta w lubelskiej Szkole Żeńskiej. W latach 1853–1855 nie opuścił żadnej godziny lekcyjnej. Za swą pracę nigdy nie otrzymał żadnej nagrody¹¹⁴.

Niewątpliwie znaczącą rolę w życiu Mędrkiewicza odgrywało jego zaangażowanie polityczne. Jako jeden z nielicznych nauczycieli Gimnazjum Lubelskiego pozostawał w dobrych stosunkach z ks. Piotrem Ściegiennym w czasie, gdy był on nauczycielem w Szkole Powiatowej w Sieradzu. Prawdopodobnie ks. Ściegienny wciągnął go do tajnego związku (1842–1844), który dążył do wybuchu powstania narodowo-społecznego. Świadczą o tym zeznania absolwenta Gimnazjum Lubelskiego – Seweryna Sawickiego¹¹⁵ – członka tajnego związku patriotycznego przygotowującego powstanie w 1844 r. Ściegienny podczas śledztwa zaprzeczył jednak, że utrzymywał jakiegokolwiek kontakty z Mędrkiewiczem, co zostało odnotowane w sumariuszu. W związku z brakiem dowodów w 1845 r. Mędrkiewicz został wyłączonego z śledztwa¹¹⁶.

28 lipca 1851 r. dyrektor szkoły przedstawił kandydaturę T. Mędrkiewicza do wyższej rangi urzędniczej Zarządowi Naukowemu w Warszawie. Po złożeniu

113 APL, GWL, sygn. 192, s. 60–61; sygn. 140, s. 91, 126–127; sygn. 132, s. 41–42; sygn. 145, s. 275; sygn. 144, s. 231–232, 268–269, 300–301; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1844*, s. 297; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1845*, s. 287; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1846*, s. 288; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 144; *Walka caratu...*, s. 110, 112, 116, 403; A. Massalski, *Tajny raport Pawła Muchanowa...*, s. 409.

114 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1847*, s. 289; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1848*, s. 288; APL, GWL, sygn. 140, s. 97; sygn. 159, s. 226, 234, 299–300, 372–373, 484–485, 594–595, 716–717; sygn. 160, s. 80–81, 101, 103, 113, 183–184, 235, 241, 245, 315–316, 436–437, 546–547, 706–707, 833–834, 923–924, 997–998, 1103–1104; sygn. 115; sygn. 195; sygn. 148, s. 207, 209–210; sygn. 144, s. 300–301; sygn. 500, s. 5; sygn. 149, s. 262–265; sygn. 145, s. 180, 182, 211–212; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 207; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 170, 172; *Walka caratu...*, s. 452, 481.

115 Seweryn Sawicki – ur. w 1816 r. we wsi Masłomęcz w powiecie hrubieszowskim guberni lubelskiej, syn Tekli i Jakuba – dzierżawcy dóbr ziemskich. Szlachcic wylegitymowany, wyznania rzymskokatolickiego. W latach 1833–1839 był uczniem Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie. W klasie VII otrzymał list pochwalny. Po ukończeniu szkoły w 1839 r. wydzierżawił dobra Nieszawa w guberni lubelskiej. W latach 1842–1844 był bliskim związany z ks. Piotrem Ściegiennym, brał czynny udział w przygotowaniu powstania. Aresztowany 25 XI 1844 r. i zgodnie z orzeczeniem komisji śledczej z 11 VI 1845 r. zatwierdzonym przez namiestnika 17 VII 1845 r. został oddany pod sąd wojenny. Skazano go na 1000 kijów i 10 lat ciężkich robót. Potem miał być osiedlony na Syberii. Prawdopodobnie nie przetrzymał kary i zmarł w kwietniu 1846 r. w Modlinie. Zob. APL, GWL, sygn. 482; W.A. Djakow [et al.], *op. cit.*, s. 297, 397; W.A. Djakow, *Piotr Ściegienny i jego spuścizna*, Warszawa 1972, s. 496.

116 W.A. Djakow [et al.], *op. cit.*, s. 297, 397; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 280; idem, *Nauczyciele języka...*, s. 127; M. Kukiel, *Dzieje Polski porzbirowe 1795–1921*, Paryż 1984, s. 288.

wymaganej przysięgi 14 października 1852 r. uzyskał on tytuł radcy honorowego (tytułarnego)¹¹⁷. Jako nauczyciel lubelskiej Szkoły Realnej 11 lipca 1855 r. zwrócił się do Józefa Skłodowskiego – dyrektora Gimnazjum – z prośbą o przyjęcie na posadę nauczyciela języka rosyjskiego po Wincentym Łaparewiczu. Po pozytywnym zaopiniowaniu jego prośby zarządzający placówką wystosował pismo do kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego¹¹⁸. W roku szkolnym 1856/1857 Mędrkiewicz uczył języka rosyjskiego w lubelskiej szkole powiatowej. Jego uczniem był między innymi Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)¹¹⁹. Ze wspomnień Hipolita Wójcickiego – absolwenta Gimnazjum Lubelskiego – wynika, że wszyscy bardzo Mędrkiewicza nie lubili z powodu „złośliwości i przedrwinień uczniów”¹²⁰.

20 lipca 1856 r. dostał rangę asesora kolegiального ze starszeństwem. Odpowiednią przysięgę z nią związaną złożył na pierwszym posiedzeniu nauczycieli¹²¹. Następnie 21 września 1857 r. został odznaczony medalem za udział w wojnie krymskiej, a 26 września następnego roku wskazano go do otrzymania znaku honorowego za 15 lat służby, jednak z powodu niepełnych 15 lat pracy wyróżnienia tego nie otrzymał¹²².

W 1847 r. ożenił się z córką lubelskiego szlachcica Pawła Wagnera – Julią wyznania ewangelickiego, z którą miał syna¹²³. Oprócz niskiej pensji nie miał żadnych dochodów i znalazł się „w niedostatku”. Został objęty zasiłkiem w wysokości 45 rubli w stosunku do 1/5 części jego poborów. W maju 1855 r. wpadł w kłopoty finansowe w związku z chorobą żony i ich dziecka¹²⁴. Dyrektor Skłodowski 3 stycznia 1860 r. wytypował go na nauczyciela języka rosyjskiego, „który już przez 10 lat przy tejże samej posadzie dla szkoły i dla uczniów pracuje”, oraz za gorliwą pracę i przykładowe prowadzenie się – do nagrody¹²⁵. Tę otrzymał 25 sierpnia 1860 r. z funduszu ONW w wysokości 150 rubli.

W Szkole Powiatowej Realnej w Lublinie uczył do 1862 r. Następnie został przeniesiony do Gimnazjum Gubernialnego w Płocku¹²⁶. Po trzech latach powrócił do Lublina. Podjął pracę w tamtejszych gimnazjach: w roku szkolnym 1865/1866 pracował w Gimnazjum Żeńskim, a w latach 1866–1868¹²⁷ – w Gimnazjum Męskim. To właśnie w dawnym Gimnazjum Gubernialnym (wówczas Liceum Lubelskim) ponownie spotkał Aleksandra Głowackiego, który już trzeci raz rozpoczął klasę VI (zaczynał ją najpierw w Kielcach, potem w Siedlcach). Piętnaście lat

117 APL, GWL, sygn. 149, s. 177, 262–265, 313–314, 348, 570; sygn. 192, s. 60.

118 APL, GWL, sygn. 192, s. 63–65.

119 K. Tokarżówna, *Młodość Bolesława Prusa*, Warszawa 1981, s. 18.

120 H. Wójcicki, *W szkołach przed pół wiekiem. Wspomnienia ze szkół lubelskich i ze Szkoły Głównej w Warszawie*, Kraków 1912, s. 8.

121 APL, GWL, sygn. 149, s. 571–574. Za ten tytuł zapłacił 16 rubli i 60 kopiejek.

122 APL, GWL, sygn. 147, s. 183–184; sygn. 192, s. 60–61, 66.

123 APL, GWL, sygn. 192, s. 60. Władysław Mędrkiewicz – ur. 6 V 1852 r., wyznania rzymskokatolickiego, w czasie powstania styczniowego pozostawał przy rodzicach.

124 APL, GWL, sygn. 149, s. 264; sygn. 145, s. 211–212, 228, 230; sygn. 144, s. 179.

125 APL, GWL, sygn. 145, s. 340.

126 *Małachowianka 1180. Dzieje najstarszej z istniejących polskich szkół. LO im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku*, Płock 2000, s. 148.

127 APL, GWL, sygn. 142, s. 144.

(1866–1881) Mędrkiewicz pracował w Szkole Niedzielno-Handlowej w Lublinie¹²⁸. Dzięki protekcji naczelnika Lubelskiej Dyrekcji Naukowej znalazł się 5 sierpnia 1866 r. w gronie nauczycielskim tej szkoły. Wykładał język rosyjski i kaligrafię. Na jego wniosek zakupiono globus, mapę Europy, 20 desek do pisania po nich kredą i szafę na pomoce dydaktyczne. U lubelskiego księgarza – Stanisława Arcta – nabyto 20 rosyjskich elementarzy i kilka podręczników dla nauczycieli, co miało dać początek specjalistycznej bibliotece¹²⁹.

Ze względu na niski poziom wiedzy uczniów zapisanych do Szkoły Niedzielno-Handlowej (początkowo było ich tylko 18) Mędrkiewicz zaproponował, by dla chłopców chcących do niej uczęszczać utworzyć oddział przygotowawczy oraz przedłużyć czas na naukę przez wprowadzenie raz w tygodniu dodatkowych lekcji w wymiarze 2–3 godzin. Jego propozycje zostały częściowo przyjęte przez Zgromadzenie Kupców i prezydenta miasta po zakończeniu roku szkolnego 1866/67. Zaakceptowano tylko projekt podziału szkoły na dwa oddziały. Pomysł z dodatkowymi zajęciami w dni powszednie nie został zaaprobowany¹³⁰.

W połowie 1881 r. Mędrkiewiczowi powierzono obowiązki kierownika szkoły. Przez 15 lat pracy oprócz języka rosyjskiego uczył także polskiego. Według planu lekcji z 1880 r. uczniowie do szkoły Niedzielno-Handlowej przychodzili dwukrotnie: przed południem i po południu. Lekcje polskiego trwały pół godziny – od 8⁴⁵ do 9¹⁵, a rosyjskiego godzinę – od 14³⁰ do 15³⁰. W latach 1867–1875 wykładał przedmioty matematyczne, handlowe i geografę, a z przerwami, w latach 1866–1867 i 1872–1881, także kaligrafię¹³¹.

T. Mędrkiewicz zmarł 1 września 1881 r. w Lublinie w wieku 65 lat. Został pochowany na miejscowym cmentarzu przy ul. Lipowej, gdzie do dziś zachował się jego nagrobek¹³².

Rozporządzeniem kuratora ONW młodszym nauczycielem nadetatowym języka rosyjskiego został Onufry Polakiewicz mający tytuł rzeczywistego studenta, absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Moskiewskiego¹³³. Z raportu sporządzonego przez dyrektora szkoły dowiadujemy się, że był on synem Tomasa – emerytowanego oficera wojska polskiego. Urodził się w 1823 r. w Warszawie. Jako uczeń II Gimnazjum znajdującego się przy ul. Leszno w Warszawie wykazywał wybitne zdolności filologiczne. Po ukończeniu szkoły w 1839 r. pozostawał na własnym utrzymaniu. 1 sierpnia 1844 r., zaraz po studiach, rozpoczął pracę nauczycielską w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie. Wykładał po rosyjsku historię Rosji, geografę i statystykę. Jego roczna pensja wynosiła 450 rubli¹³⁴. Jako

128 APL, GWL, sygn. 418; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 280; R. Kucha, *Gimnazjum męskie i szkoła im. Staszica w Lublinie w latach 1864–1919*, w: *Szkoła czterech wieków...*, s. 129; K. Tokarzówna, *op. cit.*, s. 68.

129 K. Poznański, *Szkoły im. A. i J. Vetterów...*, s. 17.

130 *Ibidem*, s. 18.

131 *Ibidem*, s. 19–22.

132 *Cmentarz parafialny rzymskokatolicki...*, s. 60; APL, GWL, sygn. 159, s. 226.

133 APL, GWL, sygn. 140, s. 67; sygn. 158, s. 527; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 146.

134 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1845*, s. 289; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1846*, s. 288; APL, GWL, sygn. 160, s. 83–85, 183–184, 319–320, 709–710, 835–836, 927–928; sygn. 144, s. 176–177, 188–189, 243–244, 276–277, 308–309; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 334; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 178; *Walka caratu...*, s. 55, 403.

nauczyciel historii i geografii miał pewne możliwości dodatkowego zarobku w lubelskiej szkole powiatowej realnej, gdzie prowadził zajęcia¹³⁵. 15 stycznia 1845 r. wystąpił z prośbą do kuratora ONW o zaliczkowe, wcześniejsze wypłacenie mu przyznanej kwoty 75 rubli. Z kolei 1 lipca 1846 r. zwrócił się pisemnie do dyrektora o przeniesienie go na inne stanowisko. Prośbę swą motywował tym, „że przykre moje położenie, z którego i Jego pomoc wyratować mnie nie mogła”. Od następnego roku szkolnego decyzją kuratora został oddelegowany do jednej ze szkół powiatowych¹³⁶.

W 1847 r. trafił do pięcioklasowej Szkoły Powiatowej w Siedlcach (przedtem Gimnazjum Gubernialnego)¹³⁷, gdzie został nauczycielem historii powszechnej i geografii. Lekcje prowadził w języku rosyjskim. Do 1 października tegoż roku pobierał 300 rubli rocznego wynagrodzenia. Trzy lata później, także 1 października, podwyższono mu pensję do 360 rubli¹³⁸. Po złożeniu wymaganej przysięgi wierności 14 października 1852 r. została mu przyznana ranga cywilna radcy honorowego.

W latach 1853–1860 był nauczycielem historii i geografii w pięcioklasowej Szkole Realnej w Siedlcach, a za wykonaną pracę otrzymywał roczną pensję w wysokości początkowo 300, a następnie 360 rubli. 1 września 1851 r. został wskazany do tytułu radcy tytularnego IX klasy¹³⁹. Jako radca honorowy i młodszy nauczyciel 6 grudnia 1853 r. zwrócił się do dyrektora Skłodowskiego o wsparcie finansowe. Prośbę swą motywował trudną sytuacją materialną w – jak napisał w podaniu – „dzisiejszych czasach drożyzny”. Na podjętą przez dyrektora interwencję kurator 14 stycznia 1854 r. udzielił odpowiedzi negatywnej, uzasadniając ją brakiem funduszy¹⁴⁰.

Od 10 lipca 1847 r. Onufry Polakiewicz pozostawał w związku małżeńskim z córką szlachcica – Kamilą Toczyską. Mieli dwoje dzieci: Bronisławę i Kazimierza, które wychowywali w wierze rzymskokatolickiej. Nie posiadał, podobnie jak jego żona, żadnego majątku. Z raportu Filipa Zabawskiego – nadzorca etatowego i radcy honorowego – wynika, że w roku szkolnym 1854/55 Polakiewicz trzykrotnie zapadał na ciężką i długą chorobę, która pochłonęła znaczne fundusze. Na pokrycie kosztów kuracji zaciągnął spore długi. Z powodu trudnej sytuacji materialnej uzyskał na utrzymanie rodziny zasiłek 72 rubli w stosunku 1/5 części płacy¹⁴¹. Z pisma kuratora Muchanowa z 27 października 1859 r. wynika, że w myśl postanowień

135 APL, GWL, sygn. 194, k. 64, 72; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 253.

136 APL, GWL, sygn. 331, s. 1, 14–15.

137 Badania Wita Górczyńskiego wykazały, że pracę rozpoczął w 1844 r. w szkole obwodowej (powiatowej) w Siedlcach. Zob. W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 146.

138 APL, GWL, sygn. 144, s. 74–76, 94–96, 111–112, 154–155; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1847*, s. 289; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1848*, s. 288; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1849*, s. 286; *Walka caratu...*, s. 170, 453, 467.

139 APL, GWL, sygn. 160, s. 83–85, 183–184, 319–320, 709–710, 835–836, 927–928; sygn. 149, s. 181, 198–199, 313–315, 348, 560; sygn. 145, s. 194; sygn. 144, s. 276–277, 309; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 334. Istnieją rozbieżności co do okresów jego pracy w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie (1844–1846), w Gimnazjum Gubernialnym w Siedlcach (1846–1850) i w Szkole Powiatowej w Siedlcach (1850–1860).

140 APL, GWL, sygn. 145, s. 167, 175–176.

141 *Ibidem*, s. 195–198, 213–214, 228, 247; APL, GWL, sygn. 144, s. 76, 244; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 334.

Rady Administracyjnej podjętych 24 stycznia 1837 r. Polakiewicz powinien był udać się do Urzędu Lekarskiego guberni lubelskiej w celu rozpoznania choroby. Ustosunkowując się do powyższego pisma, dyrektor Skłodowski w odpowiedzi udzielonej 12 listopada 1859 r. poinformował kuratora, że Polakiewicz nie wykonał polecenia – nie zgłosił się na badania lekarskie, aby uzyskać zaświadczenie o utracie zdrowia „w ciągu i z powodu służby”¹⁴². Dodatkowo młodzież szkolna nie wynosiła korzyści z jego wykładów, dlatego dyrektor „upraszał o niezwłoczne zwolnienie nauczyciela i przeznaczenie w jego miejsce innego nauczyciela”¹⁴³. Kurator polecił Skłodowskiemu, by poinformował Polakiewicza, że aby móc starać się o emeryturę, musi w ciągu miesiąca przedstawić zaświadczenie o stanie zdrowia. Po upływie tego terminu zostanie zwolniony z zajmowanej funkcji.

Od 13 marca 1860 r. Polakiewicz nie stawiał się już w pracy, przestał przychodzić na lekcje. Opuszczał tygodniowo 20 godzin historii i geografii. W zastępstwie przez rok jego przedmioty wykładali dyrektor oraz nadzorca szkoły. Skłodowski z uwagi na liczne obowiązki, wiek i zbliżające się indywidualne egzaminy nie mógł tego robić dłużej i dlatego, aby zapewnić uczniom więcej korzyści, zamierzał powierzyć te obowiązki nauczycielowi religii prawosławnej – ks. Aleksandrowi Czamowowi, który miał odpowiednie kwalifikacje i chciał wyręczyć dyrektora. Polakiewicz z dniem 19 maja 1860 r., po 15 latach pracy odszedł na emeryturę z powodu „ciężkiej i nieuleczalnej choroby”¹⁴⁴.

Zarząd ONW, powołując się na pismo z 26 maja 1860 r., polecił Skłodowskiemu, aby do pensji emerytalnej Polakiewicza dołączył jego listę stanu służby w języku polskim, zaświadczenie o utracie zdrowia, które było przesłane dyrektorowi przy powyższym reskrypcie, metrykę urodzenia, nominację na posadę nauczycielską oraz akt zwolnienia z obowiązków¹⁴⁵. Z raportu Komisji Emerytalnej z 12 października 1860 r. dowiadujemy się, że przyczyną niemożności wypełniania obowiązków przez asesora kolegiального Onufrego Polakiewicza był paraliż połowy ciała. Po rozpatrzeniu sprawy, przyznano mu ostatecznie emeryturę w kwocie 90 rubli, z czego 67 rubli i 50 kopiejek pochodziło z funduszu Stowarzyszenia¹⁴⁶, a pozostała kwota – ze składek skarbowych. Kurator wydał stosowną odezwę do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu o zarządzenie wypłaty z Kasy Powiatowej Siedleckiej. Onufry Polakiewicz zmarł po 1860 r.¹⁴⁷

142 APL, GWL, sygn. 143, s. 185–188, 191–192, 198–200.

143 *Ibidem*.

144 „Gazeta Warszawska” 1862, nr 102, s. 1; APL, GWL, sygn. 143, s. 185–188, 191–192, 198–200; sygn. 160, s. 83–85, 183–184, 319–320, 709–710, 835–836, 927–928; sygn. 149, s. 181, 198–199, 313–315, 348, 560. Zdaniem Adama Massalskiego Onufry Polakiewicz odszedł na emeryturę w listopadzie 1861 r. (zob. A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 334), z kolei według ustaleń Wita Górczyńskiego był to rok 1859 (zob. W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 146). Zob. też: A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 211.

145 APL, GWL, sygn. 143, s. 202–207. Nadzorca etatowy pięcioklasowej Szkoły Powiatowej w Siedlcach w piśmie do dyrektora Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie oznajmił, że brakuje metryki urodzenia, którą przesłano Trybunałowi Warszawskiemu w celu ulegalizowania pod datą 4 VII 1860 r., oraz świadectwa z opłacanej składki emerytalnej. Dopiero 6 VII zostały skompletowane brakujące dowody osobiste. Z kolei świadectwo kasy gubernialnej lubelskiej dotyczące opłacanej składki wpłynęło 26 IX 1860 r.

146 „Gazeta Warszawska” 1862, nr 102, s. 1.

147 *Ibidem*, s. 1; APL, GWL, sygn. 143, s. 208–209, 214, 218–219; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 334.

Przebieg kariery zawodowej innego nauczyciela pracującego w Lublinie – Arkadiusza Kondyrewa, urodzonego w 1821 r. szlachcica z guberni kurskiej – nie do końca jest jasny. Z pisma dyrektora Gimnazjum Gubernialnego w Łomży z 13 lutego 1850 r. skierowanego do dyrektora Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie wynika, że Kondyrew był od 20 maja do 31 lipca 1844 r. starszym nauczycielem języka rosyjskiego w łomżyńskiej placówce z roczną pensją w wysokości 300 rubli. Prowadził także zajęcia z historii i geografii Rosji. Z końcem roku szkolnego, od 20 lipca 1844 do 31 lipca 1845 r., na mocy decyzji kuratora zaczął pracować w szkole powiatowej w Siedlcach z rocznym wynagrodzeniem 450 rubli. Dyrektor Gimnazjum podkreślił jednak, że w jego aktach osobistych nie ma na to żadnych dowodów¹⁴⁸. Z rozporządzenia kuratora z 17 czerwca 1843 r. dowiadujemy się natomiast, że Kondyrew został skierowany do lubelskiej placówki na miejsce Wincentego Dawida – dotychczasowego nauczyciela historii powszechnej i geografii ogólnej. Z dalszej treści pisma wynika jednak, że nie przybył on do Lublina¹⁴⁹ i dlatego zamiast niego przyjęto Franciszka Łopuskiego – kandydata filozofii¹⁵⁰.

W sprawozdaniu kuratora za rok szkolny 1844/1845 pojawiła się również wzmianka, że A. Kondyrew został zwolniony z zajmowanej funkcji nauczyciela i jako „ponadetatowego” skierowano go do kancelarii okręgu siedleckiego. Z ustaleń Janiny Wołczuk wynika, że głównym powodem tej decyzji było nieumyślne zastrzelenie służącego, za co Kondyrew został skazany na rok więzienia i czasowo odsunięty od obowiązków nauczyciela¹⁵¹. Z kolei Adam Massalski podaje, że po ukończeniu w 1843 r. Uniwersytetu w Charkowie z tytułem kandydata nauk Kondyrew rozpoczął pracę w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie. Po roku został jednak przeniesiony do szkoły powiatowej w Łukowie. W latach 1845–1848 pracował w Kuratorium Okręgu Naukowego w Warszawie jako nauczyciel nadetatowy, a od 1848 do 1851 r. – w Gimnazjum w Łomży. Stamtąd delegowano go do Gimnazjum Realnego w Warszawie. Dwa lata później, 1 kwietnia 1853 r., jako starszy nadetatowy nauczyciel gimnazjum awansował do Instytutu Szlacheckiego, gdzie pracował do końca 1855 r. W 1856 r. został zatrudniony w intendenturze wojskowej¹⁵², jednak nie wiadomo, czy był tam pracownikiem wojskowym, zajmującym się zaopatrywaniem w żywność i umundurowanie, czy też cywilnym, zarządzającym działem administracyjno-gospodarczym, uczestnicząc w operacjach finansowych dla formacji wojskowych. Najprawdopodobniej zmarł pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w.

W historii Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie negatywnie zapisało się wielu nauczycieli rosyjskiego pochodzenia. Jednym z nich był Gabriel Koszewoj (Koszewy) – niewylegitymowany szlachcic z guberni połtawskiej urodzony w 1804 r. we wsi Browarki. Jako stypendysta rządowy studiował na Uniwersytecie

148 APL, GWL, sygn. 194, s. 78; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 218; eadem, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 23.

149 APL, GWL, sygn. 158, s. 503, 527.

150 *Ibidem*, s. 527.

151 J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 220.

152 „Gazeta Warszawska” 1853, nr 95, s. 1; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1849*, s. 289; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 209; idem, *Zwierzchnicy rządowych...*, s. 25; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 38; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 178; Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 220; J. Schiller, *op. cit.*, s. 309.

Charkowskim, ale studiów nie ukończył. Pracował jako nauczyciel w okręgu odeskim. Otrzymał pochwałę miejscowego kuratora¹⁵³. Po nieukończeniu pełnego kursu nauk na uczelni w Charkowie rozpoczął pracę nauczycielską 11 lipca 1827 r. Zanim trafił do Lublina, pracował w latach 1827–1828 w szkole powiatowej w Terespolu. W 1828 r. przeniesiono go do szkoły powiatowej w Kiszyniowie, w której uczył sześć lat. W 1830 r. został sekretarzem kolegialnym. Delegowany w 1834 r. do Królestwa Polskiego objął obowiązki nauczyciela języka rosyjskiego w Gimnazjum Wojewódzkim w Łomży. Wykładał język rosyjski w czterech starszych klasach, a dodatkowo historię oraz geografję Rosji i Polski. Podczas zakończenia roku szkolnego 1836/1837 w tzw. popisach, czyli bogatych w treść zaproszeniach, zaprezentował rozprawkę zatytułowaną *O rukowodstwach k izuczeniju russkogo jazyka*. Z zachowanych protokołów powizytacyjnych Antoniego Hlebowicza wynika, że w roku szkolnym 1838/1839 Koszewoj uczył „prawie bez żadnego dla uczniów pożytku, przyczyną zaś była nieporadność nauczyciela”¹⁵⁴.

Za nauczanie przedmiotów w języku rosyjskim przyznano mu nagrodę pieniężną¹⁵⁵. Po dziewięciu latach pracy w Łomży w 1843 r. został skierowany do Gimnazjum Gubernialnego w Piotrkowie, gdzie nauczał trzy lata¹⁵⁶. Wizytujący gubernie kielecką, sandomierską i kaliską Antoni Hlebowicz, który w odniesieniu do większości szkół stwierdził, że język rosyjski „jest zaniedbany”, pozytywnie ocenił tylko pracę Koszewoja w Gimnazjum Piotrkowskim (jego roczna gaża w tej placówce wynosiła 750 rubli)¹⁵⁷. Wydaje się jednak, że tak dobrą ocenę wydano zbyt pochopnie. Jego postawa musiała budzić poważne zastrzeżenia, skoro wizytator w swoich kolejnych uwagach odnotował, że Koszewoj zasługuje na naganę. Trzy lata później pojawiła się informacja o jego słabym zdrowiu. Był hipochondrykiem i często ulegał rozdrażnieniu. Wywoływał zatargi z dyrektorem szkoły – Wincentym Smacznińskim, którego publicznie obrażał w obecności uczniów. Dochodziło też do nieporozumień z gimnazjalistami. Aby na przyszłość zapobiec tego typu zdarzeniom, wizytator proponował, aby przenieść Koszewoja do innej placówki. Zaskakujące jest to, że mimo negatywnej opinii kurator postanowił bronić „swojego” nauczyciela i awansował go do cieszącej się dobrą opinią placówki w Lublinie¹⁵⁸.

Na stanowisko starszego nauczyciela historii Rosji i języka rosyjskiego w Gimnazjum Lubelskim Koszewoj trafił w 1847 r.¹⁵⁹ Obowiązki dydaktyczne sprawował tam trzy lata i w ramach wynagrodzenia otrzymywał 750 rubli rocznie. 8 lipca 1849 r.

153 APL, GWL, sygn. 144, s. 174–175, 264–265; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 24; eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 220.

154 A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 217; idem, *Nauczyciele języka...*, s. 130; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 216, 231; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 24; eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 202, 220; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1837*, s. 151–152; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1838*, s. 144; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1839*, s. 146; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1840*, s. 148; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1841*, s. 156; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1842*, s. 136; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1843*, s. 207.

155 *Walka caratu...*, s. 43, 45.

156 A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 217.

157 J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 120; *Walka caratu...*, s. 398.

158 J. Wołczuk, *Nauczyciele języka...*, s. 130; *Walka z caratem...*, s. 62.

159 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1847*, s. 289. Z badań przeprowadzonych przez Wita Górczyńskiego wynika, że uczył w gimnazjum w Lublinie w latach w 1848–1849. Zob. W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 57.

jako sekretarz kolegiálny został uhonorowany orderem za piętnastoletnią nienaganną służbę. Miesiąc później na własne żądanie otrzymał dymisję wraz z emeryturą za dwadzieścia dwa lata pracy w wysokości 375 rubli (244 rubli pochodziło z funduszy Stowarzyszenia, a 131 rubli z funduszy skarbowych)¹⁶⁰. W protokole Sekretariatu Stanu z 2 grudnia 1851 r. zapisano natomiast, że „decyzją Najjaśniejszego Pana Mikołaja I, jako sekretarzowi kolegialnemu, przyznano mu dodatek do pensji emerytalnej, który wyniósł 75 rubli (63 ruble z funduszy Stowarzyszenia, a 12 rubli z funduszy skarbowych)”¹⁶¹.

Prywatnie Koszewoj od 1831 r. był żonaty z Marią Dobrowiczewą i miał pięćro dzieci, które wychował w wierze prawosławnej¹⁶².

Z kolei Rusin Dymitr Krawczenko po przybyciu do Królestwa Polskiego został tzw. rezerwowym nauczycielem języka rosyjskiego – jednym z grona 16 osób, które w latach 1837–1859 pełniły podobną funkcję na tym terenie¹⁶³. Wywodził się z guberni kijowskiej, z rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu w 1843 r. Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Charkowie, w grudniu 1844 r. rozpoczął służbę rządową jako nadetatowy nauczyciel języka rosyjskiego w ONW. Otrzymał pensję w wysokości 300 rubli rocznie¹⁶⁴. Od 8 stycznia 1845 r. pracował dwa lata w I Szkole Powiatowej w Warszawie (1845–1847). Obowiązki objął po Janie Marszandzie, który został zwolniony ze względu na chorobę. Początkowo pobierał pensję 300 rubli, którą następnie podniesiono do kwoty 450 rubli¹⁶⁵.

Okazał się wielkim próżniakiem, który niedbale prowadził lekcje, a nawet wcale nie przychodził na zajęcia. W raportach kierownictwa szkoły pojawiły się informacje o jego lenistwie: „kajetów nie poprawia”, „przy przesłuchiowaniu uczniów wyręcza się ich kolegami”, „pyta wciąż jednych i tych samych, innych miesiącami całymi nie wysłuchuje”, „zadaje lekcje nie objaśniwszy jej”¹⁶⁶. Pewnego dnia Krawczenko zupełnie zniknął ze szkoły. Pojawiły się wówczas pogłoski, że zmarł w Szpitalu św. Łazarza w Warszawie. Po jakimś czasie jednak powrócił, ale swoim zwyczajem zaczął się spóźniać o pół godziny na lekcje lub wychodzić przed ich końcem. Rezultaty jego pracy były opłakane. Nadzorca etatowy w jednym z raportów skarżył się, że na 194 uczniów 32 uzyskało z języka rosyjskiego ocenę

160 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1848*, s. 287; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1849*, s. 285; APL, GWL, sygn. 140, s. 91; sygn. 138; sygn. 159, s. 296, 368–369, 414, 480–481; sygn. 147, s. 63; sygn. 144, s. 174–175, 264–265; „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1850, nr 152, s. 1128; „Gazeta Codzienna” 1849, nr 20, s. 1; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 217; idem, *Nauczyciele języka...*, s. 130; *Walka z caratem...*, s. 168.

161 „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1852, nr 31, s. 182; APL, GWL, sygn. 143, s. 1–3, 34; sygn. 144, s. 264–265.

162 APL, GWL, sygn. 144, s. 174–175, 229–230; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 217.

163 A. Massalski, *Nauczyciele języka...*, s. 123–124. W wykazie Rosjan zatrudnionych jako nauczyciele tzw. rezerwowi w Królestwie Polskim w latach 1837–1859 Dymitr Krawczenko figuruje za okres od grudnia 1844 do marca 1854 r. Zob. A. Massalski, *Tajny raport Pawła Muchanowa...*, s. 423–424.

164 A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 224; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 173; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 25.

165 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1846*, s. 283; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1847*, s. 284; *Walka caratu...*, s. 109, 399; J. Schiller, *op. cit.*, s. 315.

166 K. Konarski, *Nasza szkoła*, Warszawa 1932, s. 334.

dostateczną, 71 – mierną, a 91 – małą¹⁶⁷. Dopiero po dwóch latach kariery w Warszawie, na skutek negatywnej opinii władz karnie przeniesiono go do Łukowa¹⁶⁸.

Decyzją kuratora z 16 sierpnia 1847 r. został skierowany do szkoły powiatowej jako nauczyciel języka rosyjskiego z roczną pensją 450 rubli. Dodatkowo prowadził lekcje religii prawosławnej¹⁶⁹. Podejmując pracę w roku szkolnym 1847/1848, jako kawaler zatrudnił u siebie służącą, która zajmowała się prowadzeniem domu. Jego samowolna decyzja wywołała zaniepokojenie inspektora – radcy honorowego Stanisława Czeszejki¹⁷⁰, który obawiał się, że zaistniała sytuacja ze względów obyczajowych będzie przedmiotem różnego rodzaju domysłów i plotek. 2 lutego 1848 r. inspektor sporządził raport kierowany do dyrektora Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie – barona Jana Kaulbarsa, w którym informował go, że niemoralna postawa nauczyciela języka rosyjskiego może dać zły przykład łukowskiej młodzieży. Zarzuty postawił Krawczenko również naczelnik powiatu łukowskiego i rachmistrz tegoż powiatu – Bukowski, który oskarżył go o czyny nieobyczajne¹⁷¹. 6 lutego Krawczenko skierował do inspektora szkoły pismo z prośbą o przekazanie go następnie kuratorowi, w którym tłumaczył, że został niesłusznie wyrzucony z wynajętego na rok mieszkania u pani Byszewskiej. Zarzuty stawiane mu przez naczelnika powiatu uznał za bezpodstawne. Na skutek odezwy zarządu ONW gubernator cywilny guberni lubelskiej 8 marca 1848 r. wyznaczył naczelnika powiatu radzyńskiego – Brujewicza – do przeprowadzenia śledztwa i wyjaśnienia wzajemnych oskarżeń. Ponadto kurator polecił dyrektorowi Kaulbarsowi oddelegować kogoś z urzędników „linii naukowej” do współdziałania w wyjaśnieniu sprawy¹⁷². W związku z tym dyrektor 27 marca 1848 r. wytypował do udziału w śledztwie inspektora Czeszejkę. Zaprotestował przeciwko temu Krawczenko, żądając 5 kwietnia wyłączenia inspektora ze sprawy z powodu przyjaźni łączącej go z naczelnikiem, i nalegał, by wyznaczyć na jego miejsce urzędnika z zarządu naukowego. Dyrektor Kaulbars w raporcie z 17 kwietnia zwrócił się do kuratora o zgodę na wybór innej osoby spośród nauczycieli Gimnazjum Lubelskiego lub Szkoły Powiatowej w Białej. Prośba dyrektora spotkała się jednak z odmową z powodu kosztów podróży i braku funduszy na ten cel. W wyniku prowadzonego dochodzenia ustalono, że Krawczenko zajął bezprawnie lokal mieszkalny, który miał być przeznaczony na kwaterek wojskowy. Nakazano mu dodatkowo natychmiastowe pozbycie się służącej¹⁷³.

W odpowiedzi na raport dyrektora Gimnazjum z 26 maja 1848 r. zarząd ONW 9 czerwca polecił, aby w wyjaśnieniu sprawy między Krawczenką a naczelnikiem

167 *Ibidem*, s. 334.

168 *Kalendarzyk Polityczny na rok 1848*, s. 289; *Kalendarzyk Polityczny na rok 1849*, s. 287; J. Schiller, *op. cit.*, s. 214.

169 APL, GWL, sygn. 144, s. 42–43, 166–167, 186–187, 239–240, 272–273, 306–307; A. Massalski, *Tajny raport Pawła Muchanowa...*, s. 424.

170 Stanisław Czeszejko – ur. w 1795 r., 1 XI 1819 r. rozpoczął pracę w szkole powiatowej w Łukowie. Od 1824 r. żonaty; miał troje dzieci. Zarabiał 600 rubli. Zob. APL, GWL, sygn. 144, s. 166–167; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 112.

171 APL, GWL, sygn. 416.

172 *Ibidem*.

173 *Ibidem*.

uczestniczył jeden z pedagogów ze szkoły łukowskiej delegowany przez władze oświatowe. Decyzją dyrektora wyznaczony został Leopold Walicki – nauczyciel szkoły powiatowej w Łukowie, który w sporządzonym raporcie oświadczył, że „gdyby było inne postępowanie inspektora, nie miałyby strony zatargu”¹⁷⁴.

Inspektor Stanisław Czeszejko 6 czerwca 1849 r. w raporcie do dyrektora Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie informował, że całe Zgromadzenie Nauczycielskie z wyjątkiem Krawczenki złożyło przysięgę homagialną na wierność Aleksandrowi Mikołajewiczowi. Oświadczył on, że postanowieniem księcia namiestnika wszyscy pedagodzy pochodzący z Cesarstwa są zwolnieni z tego obowiązku¹⁷⁵. Również w raporcie kuratora zawierającym dostrzeżone uchybienia dydaktyczne i wychowawcze pedagogów w całym Królestwie przy nazwisku Krawczenki, który pracował wówczas w Łukowie, figuruje dopisek: „nauczywszy uczniów począwszy od klasy II po dwie stronice dobrze czytać i tłumaczyć niczym się więcej nie zajmował, dlatego też inne urywki uczniowie czytają i rozumieją bardzo lichy”¹⁷⁶.

W szkole powiatowej filologicznej łukowskiej pozostawał Krawczenko do roku szkolnego 1851/1852, pobierając roczną pensję w wysokości 450 rubli¹⁷⁷. Z powodu zamknięcia szkoły w Łukowie nie znalazł się już w wykazie nauczycieli na rok szkolny 1852/1853¹⁷⁸. Został wkrótce przeniesiony do Suwałk, gdzie objął posadę młodszego nauczyciela języka rosyjskiego w miejscowym Gimnazjum Gubernialnym. Świadczy o tym skarga suwalskiego kupca – Szymona Rosenthala, który w 1855 r. oskarżył Krawczenkę o nieuiszczenie opłaty za dostarczony towar. Sprawa trafiła do Józefa Skłodowskiego – dyrektora Gimnazjum w Lublinie, który zdecydował, aby kwotę 8 rubli i 10 kopiejek potrącać z nauczycielskiej pensji Krawczenki i w ten sposób spłacić należną sumę. Tymczasem sam dłużnik oświadczył, że „pretensja kupca jest urojona i że może dochodzić jej sądownie”¹⁷⁹.

Na stanowisko starszego nauczyciela literatury i języka rosyjskiego w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie Krawczenko został przyjęty 20 lipca 1855 r. Za wykonaną pracę otrzymywał rocznie 750 rubli¹⁸⁰. Mimo nie najlepszej opinii rozporządzeniem kuratora z 28 grudnia tegoż roku otrzymał nagrodę 50 rubli z funduszu naukowego. Być może suma ta miała mu powetować wydatki związane z przeprowadzką z Suwałk do Lublina, gdzie zastąpił przeniesionego na rok do Warszawy profesora Eugeniusza Stepanowa. Z kolei 6 marca 1856 r. decyzją Komisji Rządowej została mu nadana ranga cywilna asesora kolegijskiego¹⁸¹. Regionalista lubelski Robert Przegaliński w swoich wspomnieniach odnotował, że

174 *Ibidem*.

175 APL, GWL, sygn. 111, s. 78–89. Dnia 9 VII 1849 r. dyrektor Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie – baron Jan Kaulbars – poinformował kuratora ONW, że „wszystkie osoby należące do składu Zgromadzenia Nauczycielskiego szkoły powiatowej w Łukowie wykonały przysięgę wierności, a dowody znajdują się w aktach szkoły”.

176 K. Konarski, *op. cit.*, s. 334.

177 APL, GWL, sygn. 159, s. 718–719.

178 APL, GWL, sygn. 160, s. 75–85; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 25.

179 APL, GWL, sygn. 416; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 224; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 168.

180 J. Schiller, *op. cit.*, s. 214, 315; *Walka caratu...*, s. 467.

181 APL, GWL, sygn. 160, s. 430–431; sygn. 149, s. 522–523, 528, 544–545; sygn. 418. Reskryptem kuratora z 24 V 1856 r. za udzieloną mu rangę asesora kolegijskiego została od niego ściągnięta kwota w wysokości 16 rubli i 60 kopiejek. Zob. J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania prawosławnego...*, s. 25; eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 170, 221; J. Schiller, *op. cit.*, s. 214.

„gdy profesor Stepanow porzucił nauczycielstwo, na jego miejsce przysłano jakąś wywłokę małoruskiego Krawczenkę, który pije na potęgę i nie ma żadnej powagi w szkole i u uczniów”¹⁸².

W roku szkolnym 1856/1857 Krawczenko opuścił łącznie 56 godzin lekcyjnych wskutek przedłużenia mu urlopu przez kuratora ONW na przypadające święta prawosławne. Już po kilku miesiącach pracy dał się poznać z jak najgorszej strony. Na polecenie kuratora Pawła Muchanowa dyrektor Skłodowski 11 października 1856 r. udzielił mu nagany, a niecały miesiąc później – 3 listopada – zwolnił go¹⁸³. Jedyną karą, jaką stosowały władze oświatowe wobec Krawczenki, było przenoszenie go na inne miejsce pracy. Po raz ostatni delegowano go do szkoły powiatowej w Mławie, gdzie jednak nie podjął powierzonych obowiązków. Decyzję tę zapewne podjął pod presją władz zwierzchnich i poprosił o zwolnienie ze służby państwowej¹⁸⁴.

Tylko nielicznym nauczycielom udawało się pozostać na swoim stanowisku dłużej niż rok. Przykładem może być radca dworu Eugeniusz Stepanow, który obowiązki profesora gimnazjalnego w Lublinie sprawował 14 lat, od 3 listopada 1856 r., kiedy to zastąpił Dymitra Krawczenkę. Po przepracowaniu wcześniej roku w Instytucie Szlacheckim w Warszawie jako jedyny spośród całej kadry nauczycielskiej osiadł w Lublinie na stałe. Założył rodzinę, a jego dzieci były wychowywane w duchu polskim. Wrósł mocno w środowisko miejskie i cieszył się szacunkiem lokalnej społeczności. Tu też zmarł i został pochowany na lubelskim cmentarzu prawosławnym¹⁸⁵.

Eugeniusz Stepanow został zwolniony z posady w Gimnazjum 20 lipca 1863 r. i można stwierdzić, że od tego momentu przez dłuższy czas język rosyjski w ogóle nie był wykładany w lubelskiej szkole. Z dokumentacji źródłowej wynika, że dopiero po upadku powstania styczniowego, 9 sierpnia 1865 r. posadę nauczyciela literatury i języka rosyjskiego objął wyznaczony ponownie na to stanowisko Aleksander Sawin. Następnego dnia w godzinach przedpołudniowych, pomimo choroby, złożył on w swoim mieszkaniu przysięgę wierności przed kapłanem prawosławnym Ignacym Klimowiczem i odebrał nominację z rąk dyrektora Józefa Żuchowskiego¹⁸⁶. Jego powrót do Lublina rozpoczął prawdziwą akcję rusyfikacyjną, która przyniosła swój plon w postaci ocen niedostatecznych i niepromowania uczniów do następnej klasy¹⁸⁷.

182 R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 124–125.

183 APL, GWL, sygn. 160, s. 458–460, 488, 540–541; sygn. 195, s. 49; sygn. 145, s. 245–246. A. Kaproń podaje, że Krawczenko pracował w Gimnazjum Lubelskim od 1 VII 1855 do 15 XI 1857. Zob. A. Kaproń, *op. cit.*, s. 9.

184 *Ibidem*; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 221; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich...*, s. 277–278; idem, *Słownik biograficzny...*, s. 224; A. Massalski, *Tajny raport Pawła Muchanowa...*, s. 424.

185 APL, GWL, sygn. 160, s. 458–460, 488, 540–541; sygn. 195, s. 49; sygn. 145, s. 245–246.

186 APL, GWL, sygn. 139, s. 298, 352, 404; sygn. 111, s. 163–164. Z dokumentów źródłowych wynika, że oprócz Sawina nauczycielami języka rosyjskiego, literatury, historii, geografii Polski i Rosji byli też inni Rosjanie: Włodzimierz Filanow (nauczyciel nadliczbowy), Aleksander Domański oraz Prokop Ternawski (dotychczasowy nauczyciel gimnazjum w Nowogrodzie Siewierskim, objął obowiązki dydaktyczne w Lublinie 27 VII 1866 r.). Zob. K. Latawiec, *W służbie imperium. Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej na terenie guberni lubelskiej w latach 1864–1915*, Lublin 2007, s. 130.

187 W. Tołwiński, *Historia szkół lubelskich od najdawniejszych czasów do epoki apuchtinowskiej*, w: *Pamiętnik zjazdu byłych wychowawców Szkół Lubelskich*, Lublin 1926, s. 30.

W latach 1832–1864 zadaniem kadry nauczycielskiej Gimnazjum Lubelskiego, która podlegała bezpośrednio centralnym władzom oświatowym w Warszawie, było zrusefikowanie polskiej młodzieży. Cel ten próbowano osiągnąć różnymi metodami: poprzez odpowiedni dobór nauczycieli i pedagogów czy też mianowanie dyrektorami byłych rosyjskich wojskowych, od których żądano wyrażonego w formie pisemnej ślubowania lojalności względem panującego monarchy. W szkole stopniowo zmniejszono liczbę godzin języka polskiego, a coraz większy nacisk kładziono na opanowanie i sprawność w posługiwaniu się rosyjskim. Zwracano także uwagę na rozwijanie u uczniów znajomości rosyjskiej literatury, historii, geografii i statystyki.

W warunkach represyjnej polityki władz oświatowych w okresie międzypowstaniowym nauczanie rosyjskiego i innych przedmiotów wykładanych w tym języku w Gimnazjum Wojewódzkim (gubernialnym) w Lublinie nie stało jednak na wysokim poziomie, a skuteczność działań rusyfikacyjnych była na ogół niewielka. Praktycznie w lubelskiej placówce ruszczenie nie przybrało radykalnych form i nie przyniosło znaczących rezultatów, jak mogłoby się początkowo wydawać. W dużej mierze było to spowodowane brakiem odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli-Rosjan, którzy gorliwie wykonywaliby program władz oświatowych. Początkowo – z powodu braku pedagogów rosyjskiego pochodzenia – obowiązki pierwszych nauczycieli gramatyki rosyjskiej z konieczności powierzono Polakom. Jednak 61-letni Tomasz Raczkowski, który miał realizować edukację w tym zakresie, bardzo słabo znał język rosyjski. Przy tym był niewysoki, nieśmiały, mówił niewyraźnie i zupełnie nie dawał sobie rady z wypełnianiem przydzielonych mu zadań.

Od połowy lat trzydziestych XIX w. zaczęto sprowadzać nauczycieli z Cesarstwa Rosyjskiego, którzy specjalizowali się w nauczaniu języka rosyjskiego. Do osiedlenia się w prowincjonalnym Lublinie lub w innych miastach Królestwa Polskiego zachęcano ich wysokimi pensjami i dobrymi warunkami materialnymi. Wśród 22 pierwszych ochotników dominowali nauczyciele młodzi, w wieku od 21 do 29 lat (10 osób). Najmłodszy w momencie nominacji był – obaj 21-letni – Aleksander Sawin i Mikołaj Awiłow. Dwa lata starszy był od nich Arkadiusz Kondyriew. Nie mieli oni jednak odpowiedniego wykształcenia do podjęcia obowiązków dydaktycznych, a wszelkie braki nadrabiali nadgorliwością i służalczością wobec zwierzchników. Na ogół już po roku przenoszono ich do innych placówek oświatowych. Rekordzistą pod tym względem okazał się A. Sawin, który w latach 1835–1862 uczył kolejno w dziesięciu gimnazjach Królestwa Polskiego.

Od połowy lat czterdziestych XIX w. do kadry nauczycielskiej Gimnazjum Lubelskiego przybywało coraz więcej Polaków w przedziale wiekowym 21–28 lat, absolwentów uczelni rosyjskich z doświadczeniem pedagogicznym. Stopniowo wypierali i zastępowali oni miejscowych nauczycieli. Wśród nich byli także abiturienti Gimnazjum Lubelskiego – Tomasz Mędrkiewicz i Hipolit Bocheński, co było ewenementem w skali Królestwa Polskiego. Władze zwierzchnie sądziły, że grupa osób wykształconych w Cesarstwie będzie uczyć fachowo języka rosyjskiego i popularyzować wiedzę o Rosji. Do Lublina przyjechało też pięć osób w wieku 37 lat, po uprzedniej służbie zawodowej w placówce oświatowej lub wojskowej (np. dyrektor Jan von Kalbars). W wieku dojrzałym, pomiędzy 43. a 49. rokiem

życia, były tylko trzy osoby (m.in. dyrektor P. Sijanow). Najstarsi nauczyciele, którzy przybyli z Cesarstwa Rosyjskiego, mieli od 59 do 61 lat.

Wielką płynność kadry nauczycielskiej należy tłumaczyć jej słabymi kwalifikacjami, niesumiennym wypełnianiem obowiązków dydaktycznych i wychowawczych oraz karierowiczostwem. Wizytatorzy często negatywnie oceniali pracę nauczających, a postępy edukacyjne uczniów uznawali za niewystarczające. Odnosiło się to zwłaszcza do Piotra Saakadzewa i Gabriela Koszewoja, których umiejętności dydaktyczne i pedagogiczne były mizerne. Jedyną metodą, jaką bez umiaru stosowali wobec gimnazjalistów, było wymaganie pamięciowego opanowania wiedzy. Nie dbali ani o rozwój własnych umiejętności, ani o poziom nauczania młodzieży i kształtowanie jej charakterów. Żądni byli jedynie niczym niezасłużonych awansów, nagród i orderów.

Nie brakowało też nauczycieli, którzy nadużywali alkoholu (profesor Jan Aleksandrowski)¹⁸⁸ i często opuszczali miejsce pracy. Większość Rosjan bardzo często nie dopełniała swoich obowiązków w realizacji programu kształcenia. Niektórych (np. P. Saakadzewa) cechował gwałtowny temperament i zbytnia surowość wobec uczniów, co powodowało pasmo konfliktów z przełożonymi. Zdarzały się także jednostki zdemoralizowane, a nawet awanturnicze, jak choćby Mikołaj Awiłow czy Dymitr Krawczenko, który często spóźniał się na lekcje.

Nominacje nauczycielskie od 1840 r. leżały w gestii kuratora ONW, który wybierał ludzi wiernopoddańczych wobec cara. Rygoryzm dotyczył początkowo głównie byłych wojskowych, których nęciła pokusa wyższych zarobków, dodatków do pensji, a nawet otrzymania zasiłków związanych z przeprowadzką do nowego miejsca pracy. W ten sposób odbywała się selekcja negatywna, w wyniku której do Gimnazjum Lubelskiego przybywali tacy nauczyciele, którzy nie zdołali znaleźć pracy gdzie indziej. Jednocześnie – jak wspomniano – ograniczano liczbę godzin przedmiotów nauczanych w języku polskim. Główny nacisk kładziono na literaturę i filologię rosyjską, co sprawiało, że pomiędzy rokiem 1840 a 1857, kiedy tendencje rusyfikacyjne wyraźnie się nasiliły, liczebność nauczycieli uczących rosyjskiego lub wykładających w tym języku wyraźnie wzrastała.

Spośród wszystkich 9 rodowitych Rosjan kształcących młodzież w okresie międzywojennym w gimnazjum lubelskim na pozytywną opinię zasługują tylko dwaj profesorowie – Jan Aleksandrowski i Eugeniusz Stepanow. Zapiski pamiętnikarskie absolwentów gimnazjów z Lublina i Krzemieńca poświadczają, że cieszyli się oni szacunkiem i sympatią uczniów.

Nauczyciele pochodzenia rosyjskiego, którzy przybyli do Królestwa Polskiego, byli na ogół stanu wolnego. Piotr Saakadzew i Aleksander Sawin ożenili się z Polkami o podobnym statusie społecznym i w miarę szybko się spolonizowali. Być może te czynniki w jakimś stopniu zaważyły na tym, że wśród Rosjan-nauczycieli nie było zdeterminowanych wrogów polskości czy wręcz „katów” młodzieży gimnazjalnej.

Rosyjska kadra pedagogiczna była zróżnicowana pod względem przygotowania zawodowego. Wykształciła się w placówkach różnego typu: w szkołach średnich,

188 I. Sadurski, *Rosjanie w kadrze nauczycielskiej...*, s. 134.

w seminariach duchownych i na wyższych uczelniach. Spośród 22 osób (łącznie z dyrektorami) ośmiu legitymowało się ukończonymi studiami wyższymi. Stopnie naukowe rzeczywistego studenta Uniwersytetu Moskiewskiego otrzymały cztery osoby, dwie skończyły Uniwersytet Charkowski i dwie Uniwersytet Petersburski. Dwie inne uzyskały wykształcenie w Instytucie Pedagogicznym w Petersburgu. Mikołaj Awiłow zdobył tylko średnie wykształcenie w Gimnazjum Gubernialnym Chersońskim. O posiadaniu wykształcenia wojskowego informują trzy życiorysy. Cztery osoby zdobyły wykształcenie teologiczne w akademiach i seminariach duchownych¹⁸⁹.

Pod względem pochodzenia społecznego siedmiu nauczycieli rekrutowało się ze szlachty, czterech z mieszczaństwa i czterech ze stanu duchownego. W zachowanych aktach stanu służby nauczycieli, według podziału społeczno-zawodowego, jako klasę urzędniczą odnotowano: „syn urzędnika IX klasy”, „syn urzędnika X klasy” lub „syn urzędnika XII klasy”. W omawianej grupie byli też potomkowie wojskowych. Poza Polakami i Litwinem wyznania rzymskokatolickiego oraz ewangelikiem baronem Janem Kaulbarsem, pozostali nauczyciele języka i literatury rosyjskiej byli prawosławnego.

Władze oświatowe dbały o to, aby program nauczania był zgodny z polityką szkolną caratu, utwierdzał uczniów w przekonaniu o słuszności i niezmienności istniejącego stanu politycznego, a jednocześnie wzbudzał sympatię do władzy państwowej. Po ukończeniu nauki absolwenci Gimnazjum mieli być przekonani, że ruchy wolnościowo-narodowe są szkodliwe i niepożądane, dlatego szczególnie zwracano uwagę na zawartość podręczników i dbano o dobór lojalnych wykładowców, którzy czuwali nad realizowaniem programu i celów kształcenia. Mimo tych założeń, o stosunkowo niskim poziomie nauczania języka rosyjskiego w Gimnazjum w Lublinie świadczą częste rotacje, bardzo słabe kwalifikacje nauczycieli przejawiające się w braku ich merytorycznego i pedagogicznego przygotowania do prowadzenia lekcji i – co warto podkreślić – do rusyfikowania polskiej młodzieży szkolnej. Zmiany kadrowe odnoszące się do Rosjan wpływały niekorzystnie na efekty kształcenia. Uczniowie mieli na ogół z omawianego przedmiotu bardzo słabe wyniki, choć byli też wśród gimnazjalistów i tacy, którzy dobrze opanowali język rosyjski i otrzymywali specjalne nagrody w postaci książek, listów pochwalnych, a nawet srebrnych medali. Nielicznym z nich pozwalało to podjąć studia na uczelniach rosyjskich.

Zdecydowana większość nauczycieli polskiego pochodzenia pracowała w atmosferze ciągłego zastraszania i niepewności, którą narzucił namiestnik – książę Iwan Paskiewicz – od początku swych rządów w Królestwie Polskim. Przetrvanie i rozwój Gimnazjum w Lublinie w warunkach niewoli było bez wątpienia zasługą kilku pedagogów z wybitnym dyrektorem Józefem Skłodowskim na czele. Polscy wykładowcy poza nielicznymi wyjątkami nie podporządkowali się nakazom władz zwierzchnich. Swoją postawą oraz działalnością dydaktyczno-wychowawczą skutecznie i wytrwale wywierali pozytywny wpływ na młodzież, dawali jej dobry

189 APL, GWL, sygn. 140, s. 25, 64, 199–201; sygn. 159, s. 295.

przykład, dyskretnie kształtując i hartując patriotycznego ducha. Uczyli prawości, poświęcenia dla dobra ogólnego, a nawet ofiar.

Już pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. młodzież gimnazjalna wyraźnie buntowała się przeciwko nauce języka zaborcy. Rosyjski nie był używany poza zajęciami, na których był obowiązkowy. W szkole rozbrzmiewała więc polska mowa¹⁹⁰. Młodzież przestrzegała dawnych zasad moralnych wyniesionych z domu rodzinnego. W kontaktach koleżeńskich panowała atmosfera polskości i narodowej więzi.

Wymagania rosyjskich władz oświatowych postawione szkolnictwu w momencie klęski powstania listopadowego miały na celu, poczynając od roku szkolnego 1832/1833, wychowywanie kolejnych pokoleń uczniów na posłusznych poddanych cara. Pomimo zastosowania różnorodnych środków służących do realizacji tego celu – zakazów i gróźb, jakie mogły spotkać młodzież za działalność patriotyczną, wielu gimnazjalistów lubelskich przyłączyło się do spisku ks. Piotra Ściegiennego w latach czterdziestych XIX w.¹⁹¹ Niespełna piętnaście lat później, u progu lat sześćdziesiątych XIX w., kolejne pokolenie uczniów Gimnazjum Gubernialnego w przededniu wybuchu powstania styczniowego wbrew zakazowi demonstracyjnie wyrażało swe uczucia narodowe, uczestnicząc w manifestacjach religijno-patriotycznych w Lublinie i nosząc symbole żałoby narodowej. Władze traktowały takie zachowania jako przestępstwa polityczne i naruszenie obowiązujących przepisów szkolnych. Uczniów za tego rodzaju przewinienia skazywano na kary aresztu, a nawet usuwano ze szkoły. Wyrazem pełnej dojrzałości patriotycznej gimnazjalistów lubelskich stał się natomiast zryw narodowy 1863 r., w którym wzięli liczny udział¹⁹².

Ogólny poziom nauczania w lubelskiej placówce, pomimo wszelkich restrykcji wynikających z procesu rusyfikacji, był stosunkowo wysoki, o czym świadczy kariera wielu jej absolwentów, szczególnie tych z ostatnich lat funkcjonowania Gimnazjum. W latach 1856–1860 Gimnazjum w Lublinie było zaliczane przez kierownictwo ONW do najlepszych szkół w Królestwie Polskim¹⁹³.

Mimo przeszkód natury politycznej pewnej grupie abiturientów udało się podjąć studia wyższe w Szkole Głównej w Warszawie oraz na uniwersytetach rosyjskich, głównie w dziedzinie medycyny i prawa. Ci, którzy z różnych przyczyn nie mogli studiować, bezpośrednio po ukończeniu szkoły starali się o uzyskanie aplikacji urzędniczej i – jak można sądzić – najczęściej poszukiwali pracy w urzędach na terenie Lublina i Królestwa Polskiego, co nie należało do zadań łatwych i wymagało najczęściej protekcji. Część absolwentów wybrało zawód wojskowego lub duchownego. Dużymi osiągnięciami w dziedzinie nauki zasłużyli m.in.: Karol

190 R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 109, 124.

191 Zob. *Rewolucyjna konspiracja...*

192 I. Sadurski, „*Szkoła Buntowników*”. *Gimnazjaliści lubelscy w manifestacjach 1861 roku*, cz. 1, „Kwart. Pismo Historyczno-Społeczne” 2014, nr 1(10), s. 8–23; idem, „*Szkoła Buntowników*”. *Gimnazjaliści lubelscy w manifestacjach 1861 roku*, cz. 2, „Kwart. Pismo Historyczno-Społeczne” 2014, nr 2 (11), s. 30–47. Żołnierzami ruchu zbrojnego byli też wychowankowie Gimnazjum: Zdzisław Skłodowski (syn dyrektora Gimnazjum Józefa Skłodowskiego), Gustaw Zakrzewski, Karol Świdziński, Antoni Skotnicki oraz Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Wielu uczniów i wychowanków odnajdujemy na szlakach powstańczych 1863 r.

193 A. Massalski, *Szkoła Wyższa Realna w Kielcach 1845–1862*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1981, t. 26, s. 69.

Jurkiewicz, Eugeniusz Dziewulski, Władysław Holewiński, Henryk Wyziński, Jan Amborski, Ignacy Baranowski i Karol Jonscher.

Inni abiturienti Gimnazjum w Lublinie znani są z zasług dla polskiej kultury. Przede wszystkim należy tu wymienić Aleksandra Głowackiego, który pod pseudonimem *Bolesław Prus* wszedł do czołówki pisarzy epoki pozytywizmu. Poza nim literaturą i publicystyką zajmowali się Aleksander Świętochowski i Julian Ochowicz. Nieprzeciętne uzdolnienia pisarskie mieli również pamiętnikarze. Autorami najbardziej wartościowych wspomnień byli: Henryk Wiercieński, Robert Przegaliński, Seweryn Liniewski, Bronisław Znatowicz i Henryk Wójcicki¹⁹⁴.

Generalnie można stwierdzić, że mimo prowadzonej rusyfikacji Gimnazjum Gubernialne w Lublinie ukończyło znaczne grono absolwentów, którzy na przełomie XIX i XX w. wywiązali się z obowiązków wobec Ojczyzny i zapisali się w pamięci Polaków jako bohaterowie. Nie sprzeniewierzyli się pomimo grożącego niebezpieczeństwa i wyrzeczeń, narażając siebie i swoich najbliższych na ciężką walkę o niepodległy byt w nowych warunkach, do jakich nie byli przygotowani. Wielu z nich w dalszym swoim życiu i działalności zapisało się jako patrioci, którzy zasłużyli się dla odradzającego się państwa.

.....

Russification Activity of the Teachers of Russian in Lublin Gymnasium in the Interinsurrection Period

In the years 1832–1864, 95 teachers worked in Lublin Secondary School (Gimnazjum), with the greatest rotation of teachers of Russian language and literature. They were badly qualified and did not fulfil their duties properly. There were 22 teachers altogether, including headmasters. 9 of them were ethnic Russians (9,5%). In the group of 22 teachers (5,3%) were Polish or (4,2%) Russian, 1 was German, 1 Lithuanian and 1 Georgian. Despite the political repressive measures undertaken by educational authorities in the years 1832–64 Russian language teaching was not of high standard and the efficiency of Russification was very low. Russification did not bring any formal results, which was caused by the lack of highly qualified teachers. That is why the first teachers of Russian grammar were Poles.

From the 1830s, the teachers from the Russian Empire started to settle in Lublin. They were encouraged by higher salaries and good living conditions. Jan Alexandrovsky and Evgeniy Stepanov were respected by the students and they were held in good reputation.

Keywords: education in 19th century, education in Lublin Region, Lublin Secondary School, Russification

.....

194 I. Sadurski, *Perspektywa pracy i możliwość...*, s. 462–466.

EMILA KAMOLA
Puławy

Rozporządzenia nieżydowskich władz cywilnych dotyczące stroju żydowskiego do końca XIX wieku

.....
Zjawisko migracji Żydów na tereny państwa polskiego uwarunkowało konieczność uregulowania kwestii związanych z ich funkcjonowaniem wśród społeczeństwa. Od XIII do XVI w. Wprowadzono szereg przepisów mających na celu odróżnienie Żydów od chrześcijan m.in. poprzez obowiązek noszenia specjalnego ubioru lub tzw. oznaki. Zalecono także unikanie zbytku w stroju żydowskim. W dobie Sejmu Czteroletniego powstało wiele projektów reform, które doprowadzić miały do ujednoczenia ubioru Żydów. U schyłku XVIII stulecia oraz przez cały wiek XIX władze wprowadzały kolejne normy prawne, które miały na celu wymuszenie zakładania takich strojów, jakie nosiła reszta społeczeństwa. Problematyka żydowskiego odzienia przestała stanowić przedmiot prawnych regulacji w okresie II Rzeczypospolitej.

Słowa kluczowe: Żydzi, strój żydowski, ubiór tradycyjny, normy prawne, statut żydowski
.....

Żydzi przybyli na tereny państwa polskiego w pierwszej połowie XI w.¹, co wpłynęło na konieczność prawnego uregulowania kwestii związanych z ich funkcjonowaniem w społeczeństwie. Pierwszym znanym świeckim aktem prawnym normującym kontakty między Żydami i chrześcijanami był *Statut kaliski* z 1264 r. nadany przez Bolesława Pobożnego. Mimo iż dokument ten nie odnosił się w żaden sposób do kwestii ubioru żydowskiego, której poświęcony jest niniejszy artykuł, warto o tym akcie wspomnieć. Stanowił on bowiem podstawowy punkt odniesienia dla władców polskich, gdyż regulował kilka ważnych dziedzin, w tym działalność gospodarczą Żydów i sądownictwo. Statut wraz z wprowadzonymi do niego zmianami obowiązywał aż do końca I Rzeczypospolitej².

Najdawniejszymi dokumentami władz duchownych odnoszącymi się do kwestii stroju żydowskiego jest ustawodawstwo z 1266 r., kiedy to odbył się synod

1 O początkowym okresie osadnictwa Żydów na ziemiach polskich pisał m.in.: P. Borecki, *Uwagi o statusie prawnym wyznawców judaizmu na ziemiach polskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. 62, z. 2, s. 49.

2 L. Gumplowicz, *Prawodawstwo polskie względem Żydów*, Kraków 1867, s. 52.

prowinjonalny we Wrocławiu. Zgodnie z jego postanowieniami Żydzi zamieszkujący biskupstwo gnieźnieńskie i inne tereny mu podległe mieli nosić specjalne kapelusze³. Synody kościelne obradujące we Wrocławiu (1266 r.) oraz w Budzie (1279 r.) zażądały, by Żydzi umieszczali na ubraniach specjalny znak odróżniający ich od reszty społeczeństwa⁴. W 1418 r. papież Marcin V nakazał organizację synodu w Polsce i w efekcie obradujący zebrali się pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego w Wieluniu (następnie przenieśli się do Kalisza). Większa część postanowień uchwalona na tym zebraniu była powtórzeniem praw istniejących wcześniej, a strojów dotyczył ustęp piąty, który brzmiał tak samo, jak zapisy zawarte we wcześniejszych ustawach synodalnych (chodzi tu o obowiązek umieszczania konkretnych znaków na ubiorze)⁵. Od roku 1423 brakuje materiałów pozwalających na ocenę prawodawstwa, kolejne dokumenty pochodzą już z wieku XVI.

W 1533 r. mieszczanie krakowscy zwrócili się do Zygmunta I z prośbą o nakazanie wyznawcom judaizmu noszenia tzw. oznaki (żółte kółka naszywane na odzież wierzchnią). Obawiając się skutków takiego zarządzenia, Żydzi wskazali władcy niebezpieczeństwa, na jakie byliby narażeni podczas podróży lub targów, jeśli taki przepis miałby obowiązywać. Bali się agresji oraz rabunków ze strony pozostałej części społeczeństwa⁶. Mimo tego dekret królewski wydano w 1534 r., ale umożliwiał on Żydom w czasie podróży zdejmowanie okryć odróżniających ich od chrześcijan. We wspomnianym dokumencie zapisano, „że Żydowie we wszytkiej Koronie naszej będący, nie mają być przymuszani i pociągani od tego czasu ku noszeniu takich czapek i inszych różnych ubiorów i znaków, przez który by mogli być poznani..., ale aby w pospolitym ubiorze chodzili, jako zwykli chodzić...”⁷.

Kwestii ubioru żydowskiego poświęcono również uwagę w konstytucji uchwalonej w 1538 r. na sejmie w Piotrkowie. Zarządzano w niej noszenie oznaki, która miała wyróżniać wyznawców judaizmu od chrześcijan⁸. Istnieją rozbieżności, co do tego, jaką symbol ten miał postać. Według Ludwika Gumplowicza była to żółta łata lub odpowiednie nakrycie głowy (beret, czapka rogatywka, względnie: kapelusz żółtego koloru)⁹. Żydzi mieli je nosić pod groźbą surowych kar przewidzianych prawem zarówno kościelnym, państwowym, jak również zwyczajowym danej ziemi czy dzielnicy. Musieli liczyć się także z karami pieniężnymi (1 floren) i odpowiedzialnością sądową przed wojewodą lub wicewojewodą.

W innym dokumencie – *Statucie litewskim* z 1566 r. – szlachta litewska zabroniła Żydom nosić drogich ubrań, złotych łańcuchów oraz ozdobnych srebrnych mieczy. Żydówki natomiast nie mogły zakładać strojów upiękuszanych srebrem lub złotem. Szlachta żądała również, by odzienie wyznawców judaizmu różniło się od

3 A. Rubens, *A History of Jewish Costume*, London 1967, s. 194 [podrozdział: *Russia and Poland*].

4 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 1: 1304–1655, wyd. rozsz. i zm., Kraków 1991, s. 86.

5 L. Gumplowicz, *op. cit.*, s. 46.

6 *Ibidem*, s. 87.

7 Cyt. za: *ibidem*, s. 87.

8 A. Jagodzińska, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 2008, s. 81.

9 L. Gumplowicz, *op. cit.*, s. 14.

ich garderoby i zapewne dlatego mężczyźni mieli nosić żółte kapelusze lub czapki, a kobiety – turbany w tym samym kolorze¹⁰.

Powtarzanie analogicznych nakazów w okresie XIII–XVI w. może świadczyć o ich nieskuteczności. Co więcej, w nakazach synodu w 1542 r. pojawiło się zalecenie, „aby [Żydzi] nosili odzież od chrześcijan odróżniającą ich, jak to niegdyś bywało”¹¹, co może oznaczać fluktuację ich przestrzegania.

Po dość długim okresie dążenia do odróżniania odzieży żydowskiej od strojów pozostałej części społeczeństwa w epoce oświecenia nastąpiła zmiana sytuacji. Żydzi tak wyraźnie różnili się wyglądem od otoczenia, że starano się to zniwelować. Pojawiły się wówczas liberalne projekty reform żydowskiego sposobu życia, a ich autorzy – zarówno Żydzi, jak i nie-Żydzi – proponowali m.in. odejście od tradycyjnego ubioru.

Podczas Sejmu Czteroletniego obradującego w latach 1788–1792 podjęto próby określenia prawnego położenia Żydów, mając m.in. na celu ich asymilację ze społeczeństwem polskim. Żydów odróżniały bowiem obyczaje, religia, język i wygląd zewnętrzny, w tym przede wszystkim strój, dlatego dążono w szczególności do jego ujednoczenia. Pojawiły się wówczas propozycje reform, wśród których jedną z najpełniejszych przedstawił Mateusz Butrymowicz. Wniósł on, by Żydzi przejęli tzw. strój krajowy, ponieważ „ubiór sam przez się lubo zdaje się być rzeczą nader obojętną, wszakże bardzo daleko wpływa w przyczyny zepsucia Żydów naszych”¹². Między autorem tych postulatów a rabinem chełmskim Herszelem Jozefowiczem doszło do polemiki¹³. Rabin stwierdził: „Prawda, że przez prawo boskie nie mamy przepisanego stroju i ten by religii nie pasował, ale kiedy jesteśmy w suspicyi i za złych poczytani, więc lepiej żebyśmy byli w odmiennym od chrześcijan dla poznania w kraju”¹⁴, postulując tym samym, żeby Żydzi nosili strój odróżniający ich od reszty społeczeństwa. Podczas obrad Sejmu zaproponowano, by od 1 maja 1790 r. Żydzi nosili tzw. ubiór krajowy, a osoby, które nadal zakładałyby tradycyjną odzież, aby były karane finansowo. Całkowita zmiana garderoby miała nastąpić do 1 stycznia 1791 r.

Pomimo iż w czasie obrad Sejmu Czteroletniego problem stroju żydowskiego powracał wielokrotnie, okazał się on zbyt złożony i trudny do rozwiązania, co potwierdza poniekąd fakt, że żadne nowe przepisy nie zostały wcielone w życie. Niebawem nadeszła wojna polsko-rosyjska, w wyniku której wszelkie starania i próby reform zostały zniweczone, ponieważ ze względu na konflikt zbrojny sprawy te przestały być istotne¹⁵.

Trzeba nadmienić, że jeszcze w czasie Sejmu Czteroletniego, w 1790 r. powstała praca zatytułowana *Uwagi na projekt reformy Żydów*¹⁶. Jej autor uważał, że

10 Podaję za: *ibidem*, s. 86.

11 Podaję za: *ibidem*, s. 51.

12 Cyt. za: R. Żebrowski, *Zagadnienia stroju żydowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego. Projekt reformy*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1984, nr 3–4, s. 35.

13 *Ibidem*, s. 37.

14 Cyt. za: *ibidem*.

15 *Ibidem*, s. 47.

16 *Ibidem*.

wszystkie kroki mające na celu zmiany stroju ludności żydowskiej będą przez nich postrzegane jako zamach na ich kulturę oraz prawo religijne. Zaznaczał przy tym, że wyznawcy judaizmu przyzwyczajeni są do swojego wyglądu zewnętrznego, dlatego wcielenie w życie ewentualnych reform będzie wymagało ogromnego i dłu-goletniego wysiłku.

U schyłku XVIII w. Polska zniknęła z mapy Europy. Rosja, Prusy i Austria dokonały rozbiorów i podporządkowały poszczególne części kraju swojemu prawodawstwu wewnętrznemu, obejmującemu także regulacje dotyczące Żydów.

W 1797 r. w Galicji Józef II wydał Patent, który zgodny był z modną ówczesnie ideą oświeceniową. Zakazano w nim ludności żydowskiej noszenia wszelkich znamion odrębności. Zgodnie z przepisami – przykładowo – mężczyźni nie mogli zakładać jarmulek¹⁷. Podobnie jak Józef II, tak i car Aleksander I w 1804 r. wydał regulacje prawne – *Statut o urządzeniu Żydów*¹⁸, który został opracowany przez Komitet dla Urządzenia Żydów. Dokument ten regulował sprawy związane życiem Żydów w Rosji oraz na ziemiach wcielonych do Cesarstwa, znosił między innymi tradycyjny ubiór żydowski¹⁹.

Z kolei 16 lutego 1809 r. król saski i książę warszawski Fryderyk August zezwolił wyznawcom judaizmu na osiedlanie się poza wyznaczonymi dla nich granicami, jednak warunkiem była zmiana stroju tradycyjnego na krajowy²⁰. W *Dekrecie Króla Saskiego Księcia Warszawskiego z dnia 16 marca 1809 r.* zarządzone: „Zważywszy, że zbyt gęste skupienie się ludu starozakonnego, wystawia mieszkańców stolicy Naszey na wielorakie niebezpieczeństwa, mianowicie pożarów i utraty zdrowia, zważywszy, iż nieochędostwo, nieład i bezprawia, są naturalnym skutkiem zbyt gęstego skupienia się w małym okręgu, którym z trudnością Policja zapobiegać może, na przełożenie Ministrów Naszych Spraw Wewnętrznych i Policji, i po wysłuchaniu zdania Naszey Rady Stanu postanowiliśmy i stanowimy: Artykuł 1. Na wymienionych w artykule następnym ulicach miasta Warszawy, nie wolno jest mieszkać osobom ludu starozakonnego od dnia 4 Października roku teraźniejszego 1809”. Z kolei w artykule drugim wymieniono ulice, na których mogły mieszkać dwie żydowskie rodziny, jeśli „nieużywa[ły] żadnych znaków powierzchniowych, które dotąd lud starozakonnny od innych mieszkańców odróżniają”²¹. Przywołany zapis powtórzono w dekretach z 30 grudnia 1812 r. oraz postanowieniach z 16 marca 1847 r. i 19 września 1848 r.

W 1824 r. w Królestwie Kongresowym namiestnik – gen. Józef Zajączek wprowadził kary za noszenie typowego stroju żydowskiego²². Mimo tego przez następne ponad 30 lat wyznawcy judaizmu nadal zakładali tradycyjne ubrania.

W kwietniu 1835 r. car Mikołaj I wydał dekrety, w których zawarte były przepisy mówiące o tym, iż studenci żydowscy podczas przebywania na uczelni mogą

17 P. Borecki, *op. cit.*, s. 55.

18 *Ibidem*.

19 P. Fijałkowski, *Statut o urządzeniu Żydów*, w: *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 2, Warszawa 2003, s. 572.

20 R. Żebrowski, *op. cit.*, s. 47.

21 Cyt. za: *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, 1820, t. 7, nr 28, s. 155–156.

22 P. Borecki, *op. cit.*, s. 57.

nosić zwykłe stroje, a Żydzi wybrani do Urzędu Stanu Cywilnego – ubiór ustanowiony przez prawo dla miejskich dygnitarzy. Kolejny ukaz ogłoszony w 1842 r. ponownie zakazywał Żydom zakładania tradycyjnych ubiorów²³. Regulacje te nie obowiązywały w Królestwie Polskim do 1845 r., kiedy to Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych poinformowała Żydów, że Rada Administracyjna Królestwa decyzją z 19 czerwca tegoż roku zatwierdziła przepisy dotyczące ich garderoby. Całkowicie zabroniono wówczas noszenia klasycznych strojów, jednak do tego zakazu nie musieli stosować się w czasie sprawowania obowiązków religijnych rabini i duchowni²⁴. Osoby, które przestały pełnić te role, traciły prawo do noszenia tradycyjnych szat. Zamiast dawnej odzieży Żydzi zobowiązani byli do zakładania typowych lokalnych ubrań, choć nie mogli do ich szycia używać materiałów jedwabnych i półjedwabnych. Żydzi wybierali na ogół fasony rosyjskie, bo mogli przy nich nosić brody; przy stroju krajowym było to zabronione. Jako ubiór rosyjski przyjęto dłuższy surdut sięgający za kolana lub do kostek. Spodnie miały być wpuszczone w buty²⁵. Żydzi mogli nosić chustkę na szyi, kapelusz lub furazerkę zwyczajną, chociaż też nie mogli używać jedwabi i półjedwabi, a surduty należało uszyć z sukna, wełny, lnu lub bawełny. Nie wprowadzono natomiast nakazu golenia włosów na wzór rosyjski. Nie zabraniano także używania płaszczy z pelerynami, algierek²⁶, kożuchów. Zakazy nie odnosiły się do odzieży zakładanej w czasie nabożeństw, w dni świąteczne, w tym szabat, lub podczas wszelkich wydarzeń religijnych. Za ubiory tego typu uważano „białe odziewadła »Tałas« zwane, białe szaty zwane koszulami śmiertelnymi, rzemienne przepaski z tak zwanymi kłódkami – jednym słowem odzież lub oznaki, które starozakonni podług zasad ich wiary zwykli przywdziewać tylko w czasie nabożeństwa lub przy dopełnianiu niektórych obrządków religijnych”²⁷. Ponadto policja miała odstępować od karania Żydów, którzy udawali się w tego rodzaju odzieniu do bożnic i wracali w nich z bożnic do domu. Pilnowano jednak, aby w dni świąteczne pod pozorem ubiorów religijnych nie używano wierzchniej żydowskiej odzieży oraz czapek i jarmułek²⁸. Nie interweniowano też w przypadkach noszenia przez wyznawców judaizmu małego tałesu, ponieważ był on niewidoczny.

Istniała również ustawa mówiąca o podatku zwanym *krupką* – był to odpowiednik opłaty konsensowej obowiązującej w Królestwie Polskim²⁹. Wprowadzono ją w tym samym 1845 r., kiedy to car uznał, że nie ma potrzeby wydawania oddzielnego postanowienia Rady Administracyjnej. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych oznajmiła, że od 20 grudnia 1849 r. noszenie tradycyjnych strojów żydowskich jest całkowicie zakazane³⁰. Jak pisano: „Komisja Rządowa

23 A. Jagodzińska, *op. cit.*, s. 87.

24 *Ibidem*, s. 88.

25 *Ibidem*, s. 90–91.

26 Algierka to rodzaj długiego, sutego palta męskiego. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1919, s. 24.

27 Cyt. za: A. Jagodzińska, *op. cit.*, s. 102.

28 *Ibidem*.

29 *Ibidem*, s. 90.

30 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Rząd Gubernialny Lubelski [dalej: RGL], sygn. 1808: Archiwum Główne Ubiorów Żydowskich [dalej: AGUŻ], vol. 1: 1846–1854.

obowiązana jest szczegółowo wyjaśnić, co właściwie za ubiór starozakonny uważane być winno, którego używanie jest zabronione. Dozwolonym zostaje Żydom przyjąć bądź ubiór innym mieszkańcom Królestwa właściwy, bądź też ubiór rosyjski. Ze względu, że znaczniejsza część Żydów używa trzewików i sukni z materii jedwabnych, których pozbycie się w tak krótkim czasie mogłoby wystawić klasę ubogą na straty, dozwala się Żydom przyjmującym ubiór innym mieszkańcom Królestwa właściwy, sporządzać takowy z materii jedwabnych jeszcze przez lat 2, to jest do 1 stycznia 1848 r., i nosić przez rok 1 trzewiki. Żydzi przyjmujący strój rosyjski pod żadnym pozorem na takowy materii jedwabnych używać lub przy nim nosić trzewików nie mogą [...]. Za pozwolenie noszenia ubioru żydowskiego od 1 lipca roku przyszłego do dnia 1 stycznia 1850 r. pobierane mają być tytułem »konsensowego od ubioru żydowskiego« opłaty [...]»³¹.

Warto wspomnieć, że w Archiwum Państwowym w Lublinie znajdują się dokumenty pochodzące z Rachunku Kasy Ekonomicznej miasta Lublina oraz z funduszków opłat konsensowych, jakie pobierane były od Żydów w związku z noszeniem tradycyjnych strojów. Rachunek ten ma postać zeszytu w formacie A4. W środku znajduje się tabela zawierająca następujące dane: suma, jaką należy pobrać od wyznawcy judaizmu z uwzględnieniem przynależności do klasy³², liczba porządkowa, wyszczególnienie przychodu danej osoby, suma kwot, jakie wpłynęły na rachunek kasy w ciągu roku, wartość kwoty umorzonej, suma, jaka wciąż pozostaje do pobrania (zaległości). Ostatnia kolumna przeznaczona była na ewentualne uwagi. Ściąganiem opłat zajmował się Naczelnik Powiatu Lubelskiego.

Analiza Rachunku Kasy Ekonomicznej miasta Lublina pozwala stwierdzić, że większość Żydów zalegała z opłatami, jakie należało uiszczać za noszenie tradycyjnego stroju. W Archiwum znajdują się bowiem wezwania do zapłaty, które wręczane były osobom spóźniającym się ze świadczeniami. Dokument ten był gotowym szablonem, a w puste miejsce wystarczyło wpisać termin, do którego należało dokonać zapłaty, oraz datę reskrypty: „Excytuje Magistrat miasta Lublina do pełnienia reskrypty z dnia [...] względem ubioru dla starozakonnych wyznania mojżeszowego z ostrzeżeniem, iż jeżeli takowemu w dniach [...] zadość nie uczyni kara wymierzona zostanie z polecenia Gubernatora Cywilnego”³³. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że niepodporządkowanie się zarządzeniu było raczej normą, o czym świadczy forma dokumentu – szablon. Pozostałe materiały znajdujące się w tej jednostce archiwalnej pisane były ręcznie.

Kolejne przepisy dotyczące żydowskiej odzieży wydała sekcja administracyjno-policyjna Komisji Rządowej ds. Wewnętrznych i Duchownych Wydział Administracyjny w Warszawie. Był to dokument z 4 grudnia 1845 r. charakteryzujący

31 *Ibidem*.

32 Klasa I: kupiec hurtowy, posiadacz dóbr ziemskich, dzierżawca propinacji miejskich lub wiejskich, dzierżawca dochodów skarbowych lub miejskich, przedsiębiorca dostaw rządowych; klasa II: kupiec cząstkowy, szynkarz, karczmarz; klasa III: kramarz, przekupień, faktor; klasa IV: mieszkańcy miast trudniący się jakimkolwiek drobniejszym procederem przemysłowym, klasa V: rzemieślnicy, osadnicy wiejscy zajmujący się uprawą roli, oficjaliści, służący, wyrobnicy; klasa VI: wszyscy inni Żydzi, nienależący do powyższych kategorii. Zob. A. Jagodzińska, *op. cit.*, s. 87.

33 APL, RGL, AGUZ, vol. 1: 1846–1854.

dokładnie strój i inne elementy wyglądu Żydów (pejsy, broda), które były zabronione lub dozwolone: „Co do płci męskiej: jedwabne, prunelowe itp. długie kapoty, pasy nad biodrami, czapki futrzane, tak zwane krymki i jarmułki, tudzież inne bez daszków, wyłącznego żydowskiego kroju, spodnie krótkie, trzewiki, zapuszczanie bród i pejsów. Co do płci żeńskiej: turbany, bindy, suknie kroju żydowskiego, pantofle kolorowe itp. Odróżniające ubiory i ozdoby. [...] Określając bliżej ubiór, jaki starozakonnym nosić wolno, domieszcza się następujący opis: Co do płci męskiej: kapelusze z rondami proporcjonalnej i przez innych mieszkańców używanej szerokości, zwyczajne furażerki, a to bez jarmułki i pejsów, surduty krótkie sukienne, sierściowe lub płócienne, drelichowe, ćwilichowe itp. I bez pasa, lecz zapinane na guziki, albo też proste rosyjskiego kroju surduty, przy których włosy noszone być mogą obcięte na sposób rosyjski [...]”³⁴.

Została również uchwalona instrukcja dotycząca wydawania pozwoleń na noszenie ubioru żydowskiego w okresie od 19 czerwca 1846 r. do 20 grudnia 1849 r.³⁵ Każdy Żyd chcący nosić dotychczasową garderobę musiał otrzymać specjalne zezwolenie, które władza rządowa wydawała na rok, oraz dokonać opłaty konsensowej. Żeby uzyskać taki dokument, osoba reprezentująca rodzinę musiała do 18 maja złożyć komisarzowi administracyjnemu w Warszawie wniosek o pozwolenie w imieniu swoim i wszystkich domowników. Deklaracje dla dzieci (do 10. roku życia) i osób, które ukończyły 60 lat, miały być wsparte dowodami, czyli aktami potwierdzającymi wiek³⁶. Działo się tak, ponieważ byli oni zwolnieni z uiszczania należności. W momencie, gdy potomstwo dorastało i zakładało już swoje rodziny, ustalano nowe świadczenie, którego wysokość była uzależniona od ich zarobków. W sposób szczegółowy określone zostały miejsca, gdzie można było składać podania o pozwolenie na bezpłatne noszenie tradycyjnego stroju żydowskiego. Osoby, które nosiły ubiór bez zezwolenia, podlegały karze, a ci, którzy posiadali pozwolenie, zmuszeni byli nosić ciągle przy sobie książeczkę legitymacyjną.

W 1850 r. postanowienia Rady Administracyjnej ponownie zabroniły Żydom od 1/13 stycznia 1851 r. nosić odróżniające ich od innych ubrania. Postanowiono – jak poprzednio, że w drodze wyjątku typowo żydowskie stroje mogli zakładać rabini oraz duchowni. Zastrzeżenie było jednak takie, że gdy dana osoba przestała pełnić funkcje kapłańskie, wówczas traciła prawo do zakładania tradycyjnych szat³⁷.

Zgodnie z decyzją Rady Administracyjnej z 2/14 lutego 1851 r. jeżeli jakiś Żyd nie dostosował się do obowiązujących rozporządzeń, wówczas obligowany był do zmiany stroju przy użyciu przymusu bezpośredniego³⁸. Żydówkom także zabroniono nosić typowe dla nich stroje – nie mogły nosić na głowie zasłonki ze wstążek, atlasów, włóczek oraz nakryć naśladujących włosy. Zamiast tego mogły zakładać czepki nisko nasunięte na czoło. Jeżeli kobiety zakładały niedozwolone części garderoby, wówczas wzywano je wraz z mężami lub najbliższymi krewnymi do

34 A. Jagodzińska, *op. cit.*, s. 89.

35 APL, RGL, AGUŻ, vol. 1: 1846–1854.

36 *Ibidem*.

37 *Ibidem*.

38 A. Jagodzińska, *op. cit.*, s. 98.

urzędu policyjnego i po spisaniu protokołu były zmuszane do zdjęcia tych elementów stroju. Ponadto Żydówki mogły nosić peruki, ale tylko wtedy, gdy utraciły włosy w sposób naturalny lub z powodu choroby skóry³⁹. Władza miejscowa miała prawo sprawdzić, czy kobieta ma na głowie perukę tylko po otrzymaniu pisemnego donosu o niestosowaniu się do zakazu. Kontrola taka odbywała się w miejscowym urzędzie, również w obecności męża lub najbliższego krewnego płci męskiej. Gdy okazywało się, że Żydówka została niesłusznie posądzona, spisywano odpowiedni protokół, a donosiciel ponosił konsekwencje prawne⁴⁰.

W 1852 r. prezydent miasta Lublina nakazał Żydom całkowitą zmianę stroju. Jeżeli jakaś osoba tego nie uczyniła, obowiązkiem każdego, kto o tym wiedział, było powiadomienie odpowiednich władz. W tym samym roku 20 czerwca Wydział Administracji, Sekcja Wyznań i Oświecenia Rządu Gubernialnego Lubelskiego, skierował pismo do Magistratu miasta Lublina z prośbą o zlikwidowanie opłaty za noszenie stroju żydowskiego za 1849 r.⁴¹ Z kolei w 1853 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego ustanowiła dekret w imieniu cara Mikołaja I. Pewna jego część dotyczyła wspomnianego już zakazu golenia głów przez wyznawczyńie judaizmu: „Na przedstawienie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, oraz w zastosowaniu się do Najwyżej postanowionych w dniu 19 Sierpnia 1852 roku w Cesarstwie przepisów karnych, w celu zapobieżenia goleniu przez żydówki głowy, postanowiła i stanowi: Ponieważ zapobieżenie golenia Żydomkom głowy przy wstąpieniu w związki małżeńskie, najwięcej zależy od Rabinów i Duchownych, przeto z obowiązywać ich protokularnie, ażeby w czasie dopełnienia obrzędów ślubnych, wzmiankowanego golenia głów niedopuszczali; niestosujących się zaś do tego przepisu Rabinów i innych Duchownych Starozakonnych, oddawać pod właściwy Sąd karny, dla wymierzenia na nich postanowionych w Cesarstwie kar [...]. Żydówki, zakaz golenia głowy naruszające, pociągać w drodze Policyjno-sądowej, za każdą razą do kary pieniężnej, w kwocie Rub. Sr. Pięciu. Fundusz z kar w poprzedzającym artykule postanowionych osiągnięty, oddawany być ma pod Zarząd Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, i przeznaczony wyłącznie na rzecz Zakładów Dobroczynnych ludu Starozakonnego⁴².

Warto przywołać konkretny przykład restrykcyjnego podejścia do kwestii żydowskich ubiorów. Otóż we wspomnianym 1852 r. mieszkaniec Lublina – Moszke Hersz – zwrócił się do Rządu Gubernialnego Lubelskiego z prośbą o zezwolenie na noszenie codziennego stroju żydowskiego ze względu na pełnioną przez niego funkcję duchownego. Wniosek został odrzucony, ponieważ nie został poparty świadectwem rabina⁴³.

Z kolei w Protokole Magistratu miasta Lublina z 12/26 października 1853 r. zawarte są informacje o Żydzie – mieszkańcu Końskowoli, którego gubernator cywilny zobaczył na ulicy z elementami tradycyjnego wyglądu. Mężczyzna miał wystrzyżoną głowę i ubrany był w chałat, co było surowo zabronione. Próbował

39 APL, RGL, AGUŻ, vol. 1: 1846–1854.

40 A. Jagodzińska, *op. cit.*, s. 101.

41 APL, RGL, AGUŻ, vol. 1: 1846–1854.

42 *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, Warszawa 1853, t. 47, s. 29–33.

43 APL, RGL, AGUŻ, vol. 1: 1846–1854.

wytłumaczyć zaistniałą sytuację stanem upojenia alkoholowego, w wyniku którego nie był świadomy, że zakłada zakazany strój. W ramach kary ogolono mu brodę, ostrzyżono pejsy, a także zmuszono do zmiany ubioru jedwabnego na wełniany⁴⁴.

Z 24 marca/5 kwietnia 1854 r. pochodzi pismo skierowane do dozoru okręgu lubelskiego, w którym zapowiedziano przybycie do Lublina księcia namiestnika. W związku z tym pojawiła się konieczność jak najszybszego zawiadomienia Żydów o tym fakcie, żeby nikt nie pojawił się w stroju zawierającym elementy lub jakiegokolwiek oznaki tradycyjnego ubioru⁴⁵.

Z kolei 29 lutego/12 marca 1856 r. Jozua Heszal Aszkenazy – rabin okręgu lubelskiego – otrzymał pismo informujące, że władza dostrzegła, iż pomimo od dawna wprowadzonych przepisów dotyczących żydowskiej garderoby ludność nadal nie stosuje się do obowiązującego prawa. Stwierdzono, że dzieje się tak, ponieważ Żydzi mają błędne wyobrażenie na temat dostosowania się do zasad, sądząc, że muszą przestrzegać zarządzeń władz krajowych tylko wtedy, gdy są do tego nagłani. Z kolei kiedy tak się działo, odbierali to jako prześladowanie. Chcąc, aby Żydzi realizowali postanowienia prawne, polecono rabinowi – osobie mającej moralny wpływ na swoich wiernych – nakazanie im bezwzględnego stosowania się do nakazów⁴⁶. W odpowiedzi z 6/18 marca rabin poinformował, że podczas nabożeństw w synagogach i domach modlitw namawiał Żydów do odstąpienia od noszenia stroju żydowskiego. Jego pismo zostało złożone do akt i uznano, że sprawa będąca przedmiotem wymiany dokumentów nie wymaga dalszej korespondencji⁴⁷.

Dozór bożniczy okręgu Lublin 24 listopada 1858 r. skierował pismo do Magistratu miasta Lublin, w którym informował, że obwieszczenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z 1858 r. dotyczące noszenia tradycyjnych strojów zostało przedstawione podczas nabożeństw w synagogach i domach modlitw. Nakłanianiano, aby każdy Żyd porzucił oznaki dawnego ubioru z własnej woli, bo w przeciwnym wypadku zostanie do tego zmuszony przez policję⁴⁸.

Podsumowując: w rozporządzeniach nieżydowskich władz cywilnych dotyczących stroju żydowskiego wydawanych od początku egzystencji Żydów w Polsce do końca XIX w. zaobserwować można dwie tendencje. W okresie od XIII do XVI w. władze kościelne, a za nimi i cywilne, dążyły do tego, żeby Żydzi nosili stroje, dzięki którym byliby łatwo odróżnialni od reszty społeczeństwa. Zapisy prawne wciąż powtarzano, co świadczy o tym, iż nie były w praktyce przestrzegane lub stosowano się do nich tylko w niewielkim stopniu. Z kolei u schyłku XVIII w. oraz przez cały wiek XIX zabraniano Żydom noszenia jakichkolwiek odróżniających „znaków powierzchownych”. Zakładanie ubioru tradycyjnego było surowo zabronione, a zatem oczekiwano, że Żydzi dostosują się wizualnie do pozostałej części ludności.

44 *Ibidem*.

45 *Ibidem*.

46 *Ibidem*.

47 *Ibidem*.

48 *Ibidem*.

.....

Regulations of Non-Jewish Civil Authorities on Jewish Attire till the End of the 19th Century

The arrival of Jews in the territory of the Polish state made it necessary to make legal regulations on issues connected with their functioning in society. Between the 13th to 16th centuries many legal regulations were introduced, aimed to differentiate Jews from Christians e.g. by the duty to wear special clothes or so-called badges. It was also recommended that signs of luxury in Jewish clothes should also be avoided. During the Great Sejm (1788–1792) there were many reform plans meant to standardize the Jewish attire. At the end of the 18th century and throughout the whole 19th century the authorities introduced further legal norms which were to make the Jews dress as the rest of the society did. During the period of the Second Republic, the issue of Jewish attire ceased to be the subject of legal regulations.

Keywords: Jews, Jewish attire, traditional clothes, legal norms, Jewish statute

.....

МИКОЛА КУЧЕРЕПА

Łuck

Український національний політичний рух на Волині у 1920-х роках: спроби його систематизації та характеристики

Український рух народowy на Волині в latach dwudziestych XX wieku: próba systematyzacji i charakterystyki

Artykuł jest próbą ogólnej klasyfikacji oraz charakterystyki ukraińskiego ruchu politycznego działającego w latach dwudziestych XX w. na Wołyniu. W tym okresie region znajdował się w granicach państwa polskiego i administracyjnie stanowił województwo wołyńskie. Tradycja ukraińskiego życia politycznego na Wołyniu nie była długa, bowiem zaczęło się ono rozwijać dopiero przed wybuchem I wojny światowej oraz w jej trakcie. W latach dwudziestych w warunkach nowego systemu prawnoustrojowego na Wołyniu wykształciło się całe spektrum ukraińskich partii politycznych, poczynając od prawicy do lewicy. Niekiedy miały one charakter formacji lokalnych albo były to organizacje bardzo niewielkie. Obok nich Wołyń był jednak terenem działania także silnych formacji politycznych oraz takich, które pomimo pewnych trudności utrzymywały kontakt z ukraińskimi partiami politycznymi w Galicji. Działalność partii ukraińskich na Wołyniu wskazywała na intensyfikację procesu upolitycznienia jego mieszkańców i zarazem była jedną z ważniejszych kart w dziejach ukraińskiego życia politycznego w okresie międzywojennym.

Słowa kluczowe: ukraiński ruch narodowy, ukraińskie partie polityczne, Wołyń, historia Ukrainy, stosunki polsko-ukraińskie, Druga Rzeczpospolita

У суспільно-політичному житті Волині двадцять років ХХ ст. займають особливе місце. Після тривалої сплячки в умовах Російської імперії у ті роки тут розпочався бурхливий процес становлення українського політичного руху, зміцнення національної свідомості волинян. На їх розвиток впливало багато різних факторів, головним чином економічних і соціальних. Значну роль у політизації українців краю відігравали вибори до польського

парламенту у 1922 р. У ході передвиборчої кампанії силами інтелігенції був утворений Український національний виборчий комітет Волині, Холмщини, Полісся, який отримав на виборах блискучу перемогу.

До кінця двадцятих років ХХ ст. на Волині сформувався повноцінний політичний табір. Тут діяло більше півтора десятка партій, політичних організацій і об'єднань. Така їхня велика кількість потребує відповідної класифікації та характеристики.

Унікальної класифікації українських політичних партій двадцятих-тридцятих років ХХ ст. практично не існує. Деякі тогочасні політики ділили партії на три групи: соціальну і політичну лівицю, центристські та праві. У радянській історіографії усі політичні партії класифікувалися за класовою ознакою. Тому увесь політичний табір, фактично, поділявся на дві групи організацій – пролетарські (комуністичні формації) та „буржуазно-націоналістичні” (усі інші). У другій групі виокремлено ще додаткову підгрупу – фашистські організації, до яких були зараховувані всі націоналістичні партії.

Зовсім іншу класифікацію українських міжвоєнних політичних партій знаходимо у націоналістичного діяча Володимира Мартинця. Він поділяв політичні партії на три великі групи орієнтовні на Схід (СРСР), на Польщу та на власні сили для побудови української держави¹. Дещо подібну основу для класифікації прийняла польська поліція. У 1925 р. поділяла вона українські політичні партії на три групи: націоналістично-незалежницьку, угодовську і москвофільську². Проте два роки пізніше, навесні 1927 р., вона ввела додаткову класифікацію, за якою ділила партії лише на українські і староруські³.

Досить обширну класифікацію політичних партій, що діяли в двадцяті роки минулого століття, дав Антін Крушельницький. Визначний громадський діяч соціалістичного табору розподілив їх з погляду культурного, суспільного та політичного. З культурного, на його думку, партії поділялися додатково на реакційні, вільнодумні та оперті на історичний матеріалізм, з суспільного на пролетарські та буржуазні, а з націоналістичного на уєнівський та окремі два табори примиренців і непримиренців з актом 1923 р.⁴

Сьогодні в Україні домінує традиційний підхід щодо принципів класифікації політичних партій. Результатом його є поділ політичного спектру на лівих, центристів та правих. Класифікація така є виправдана для аналізу багатопартійної системи побудованої у власній національній державі. Проте класифікуючи українські партії існуючі у межах міжвоєнної польської держави, історик може наткнутися на певні труднощі. Перешкоди зникнуть, якщо визначити як критерій аналізу відношення політичних партій до

1 В. Мартинець, *Замітки для майбутньої конференції українських націоналістів*, Прага 1927, s. 7–8.

2 Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych [dalej: CA MSW], sygn. k-294, *Rusińskie partie polityczne w Polsce (w III-cim kwartale 1925 r.)*.

3 Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [dalej: MSW], sygn. 1036, k. 4–11; CA MSW, sygn. k-294, *Українські і Руські угруповання polityczne w Polsce w dniu 1 kwietnia 1927 roku*.

4 А. Крушельницький, *Західно-українське політичне життя*, „Нові шляхи” 1930, nr 10, s. 105.

існуючої державної структури, проектуючи його на площину українського державотворення. Таким чином, сюди підходитиме традиційний політичний спектр, з урахуванням особливостей кожної окремої організації. Згідно цього, класифікацію політичних організацій, що діяли на Волині, у контексті політичного українського руху в Польщі, пропонуємо скласти за наступною схемою розподілу на три табори.

Пропоновану нами систематизацію слід почати з центру, що дозволяє визначити основу українського політичного спектру Волині та встановити пункт віднесення для класифікації. До централістських партій, насамперед віднести треба Українське національно-демократичне об'єднання (УНДО). На Волині діяли також регіональні правочентристські політичні угруповання, партії і об'єднання ліберального типу, зокрема Партія українського народного єднання (ПУНЄ) і Українська народна партія (УНП). Вони стояли на ґрунті підтримки і лояльності до польської державності, займали угодівську позицію.

Другий табір це лівиця. Крайній лівий його фланг займала Комуністична партія Західної України (КПЗУ), що працювала у підпіллі. На ліворадикальних позиціях стояли також деякі воєнізовані формування, що діяли на Волині в першій половині двадцятих років. Легальними представниками табору були Українське селянсько-робітничє соціалістичне об'єднання „Сельроб” та Українське селянське об'єднання (УСО). У 1923 р. прокомуністичну орієнтацію зайняла Українська соціал-демократична партія (УСДП), за що невдовзі була заборонена польськими властями. На правому фланзі лівого табору знаходилося Українське соціалістичне об'єднання „Селянський Союз” (Сель-Союз). Подібну позицію, але дещо правіше займала Українська соціалістично-радикальна партія (УСРП). Вони стояли на самостійницьких та поміркованих соціалістичних позиціях.

Протилежну позицію до лівого займав третій правий табір. Він був досить строкатим, та були в ньому представлені націоналісти, монархісти і клерикали. Праворадикальні націоналістичні позиції займали Українська військова організація (УВО) та Організація українських націоналістів (ОУН). Вони стояли на принципах військового авторитаризму, терору, сповідували ідеологію інтегрального націоналізму. Монархісти зорганізувались перш за все в Українське національне козацьке товариство (УНАКОТО), яке претендувало на роль авангарду в боротьбі за самостійну Українську гетьманську козацьку державу. Крім цього на Волині існували невеличкі групи вільного козацтва і гетьманці. Клерикали, які активно діяли в Галичині, на Волині мали незначний вплив.

Кожну класифікацію політичної партії слід спирати на практичному матеріалі. Основою для вище запропонованого було політичне життя Волині першого десятиліття міжвоєнного періоду. Специфіка його і у тому, що на початку двадцятих років ХХ ст. опанувати українським національним рухом на Волині намагались як польська влада, так і більшовики. Польська адміністрація напередодні парламентських виборів 1922 р. провела заходи зі створення і фінансування таких політичних угруповань як Партія українського народного єднання та Українська народна партія. Натомість більшовики

діяли тоді через посередництво Державного політичного управління (ДПУ) при Народному комісаріаті внутрішніх справ Української Радянської Соціалістичної Республіки. Користуючись важким післявоєнним економічним та соціальним становищем українців, вони проводили активну роботу щодо експорту революції в Польщу.

Більшовики намагалися підірвати авторитет Речі Посполитої, підняти комуністичну революцію та приєднати Галичину та Волинь до Радянської України. З цією метою за посередництвом ДПУ була створена ціла низка підпільних організацій, диверсійних груп, збройних формувань, партизанських загонів. Серед них активністю відзначались Закордот тобто Закордонний відділ Комуністичної партії (більшовиків) України (КП[б]У), Українська національна повстанська організація (УНПО), Українська революційна повстанська організація (УРПО), Українська червона повстанська армія (УЧПА) та деякі інші. Вони проводили розвідувальну роботу, терористичні диверсійні і грабінницькі акції (вчиняли напади на маєтки польських землевласників і осадників, поширювали різні чутки, здійснювали провокації) та вели агітацію за радянську владу⁵. Плани ДПУ не здійснилися, а їхні акції не знайшли масової підтримки серед селян Волині. По-друге, до середини двадцятих років польським властям вдалося розгромити більшість прокомуністичних формацій. Проте їхня діяльність не пройшла безслідно. Вони спричинились до активізації населення, стали однією з передумов розгортання партійного політичного руху, як вищого ступеня організованої політики.

Попри радикальних тенденцій волинського населення у двадцятих роках ХХ ст. та його специфіки воно існувало в рамках українського політичного спектру тодішньої польської держави. В її межах, у міжвоєнний період, однією з найбільш поважних організацій ліберально-центристського типу було Українське національно-демократичне об'єднання. Воно було утворене шляхом злиття кількох політичних партій і угруповань на з'їзді у Львові. У платформі, прийнятій на об'єднавчому з'їзді, зазначалося, що „УНДО стоїть на становищі національної єдності всього українського народу та змагає до здобуття Соборної Незалежної Української держави на всіх українських землях”⁶.

Вважаючи себе понадкласовою, УНДО розробило досить широку програму соціально-економічних і культурних перетворень. Треба зауважити, що організаційним символом діяльності партії на Волині було змагання за зруйнування так званого „сокальського кордону” і об'єднання українців Галичини і Волині в єдину спільну організацію. З часу свого виникнення вона докладала зусиль щодо поширення впливу в обох краях. На Волині проводячи значну пропагандистську і організаторську роботу ундовці почали видавати газету „Українська громада”. Одночасно вони скликали народні віча,

5 Див. Державний архів Волинської області [dalej: ДАВО], ф. 1, оп. 2, спр. 142, арк. 29; спр. 208, арк. 9; спр. 676, арк. 97–99; спр. 678, арк. 12, 125; спр. 715, арк. 18; спр. 1135, арк. 23.

6 І. Соляр, *Українське національно-демократичне об'єднання: перший період діяльності (1925–1928)*, Львів 1995, s. 49–50.

селянські сходи і збори, на яких знайомили присутніх із політичним становищем на західноукраїнських землях та успішно пропагували свою партійну програму⁷. Тому-то, під час парламентських виборів у 1928 р. за УНДО свої голоси віддали більше 33 тис. волинян.

УНДО на Волині використовувало спеціальну тактику. Тут його прихильники, насамперед, засновували господарські інституції (різного роду кооперативні спілки, банківські установи), а вже через них організаційні осередки партії. У 1929 р. повітові комітети УНДО діяли у Луцьку, Рівному, Дубні, а восени цього ж року був утворений Волинський окружний комітет. Крім офіційних членів, об'єднання мало чималу кількість симпатиків.

При розгляді українського політичного спектру Волині заслуговують уваги такі регіональні угруповання, як Партія українського народного єднання і Українська народна партія. В основному вони складались із колишніх петлюрівців, а тому лейтмотивом програмних напрямків цих двох партій було лояльне відношення українців до поляків, до польської державності та змагання за культурну автономію. В економічних питаннях вони виступали за проведення аграрної реформи, збереження приватної власності.

Особливістю існування цих угруповань була їх діяльність лише у двадцять років минулого століття. ПУНЄ і УНП були не лише партіями пропольського спрямування, але і створювалися вони при підтримці та сприянні польських властей. А тому не дивно, що у своїй програмі на одне з чільних місць ставили завдання „проводити згідну і корисну співпрацю з Народом Польським для добра Народу Українського і Речіпосполитої”⁸. ПУНЄ декларувала, „що кожний обиватель має оберігати інтереси тієї держави до котрої він належить”⁹. Проте, ці партії практично не знайшли підтримки в масах, не зуміли розбудувати мережі своїх партійних осередків і у другій половині двадцятих років ХХ ст. зійшли з політичної арени. Продовженням пропольських ліберальних партій було утворення у наступному десятилітті Волинського Українського об'єднання (ВУО).

Оскільки згадані партії центристського спрямування (з виключенням УНДО) піддержали польські державні власті, тоді без зовнішньої підтримки СРСР неможливий був би так успішний розвиток значної частини партій лівого спрямування. У межах їхнього табору на Волині значною політичною силою у міжвоєнний період була Комуністична партія Західної України (КПЗУ). Велику роботу щодо організаційного оформлення Волинської обласної партійної організації провів у 1923 р. член ЦК КПЗУ Григорій Іваненко (*Бараба*). Але ця робота залишилась незавершеною через поліцейські слідства і масові арешти комуністів. Восени 1924 р. на Волинь був направлений Петро Кравченко (*Рожанський, Форналь*), який всупереч лінії ЦК приступив до створення на основі партійних осередків широкої мережі бойових організацій так званих „пролетарських сотень” для підготовки збройного

7 ДАВО, ф. 36, оп. 13-а, спр. 301, арк. 2; ф. 46, оп. 9, спр. 239, арк. 7; спр. 409, арк. 6.

8 ДАВО, ф. 46, оп. 9, спр. 240, арк. 5, *Програма Партії українського народного єднання*.

9 *Ibidem*.

повстання. Польській поліції про це стало відомо, тому весною 1925 р. нею була проведена хвиля арештів. Було заарештовано близько 1,5 тис. осіб¹⁰, що призвело, по-суті, до цілковитого розгрому Волинської організації КПЗУ.

Проте репресії не зупинили подальшого розгортання комуністичного руху на Волині. 25 серпня 1925 р. в селі Верхівка Луцького повіту відбулась Волинська партійна конференція, яка накреслила заходи по поліпшенню роботи і організаційному зміцненню партії. Починаючи з 1926 р. КПЗУ поступово відродилася в Ковельському, Любомльському і Горохівському, а у 1927 р. у Володимирському і Луцькому повітах¹¹.

У двадцяті роки КПЗУ активно підтримувала політику українізації та особисто Олександра Шумського. Керівники КПЗУ повели рішучу боротьбу проти політики Йосифа Сталіна та його найближчого оточення. За це КПЗУ отримала удар від тоталітарної комуністичної системи Сталіна-Кагановича. Червневий пленум 1927 р. ЦК КП(б)У своєю постановою трактував партію комуністів Західної України як націоналістичну і як складову частину єдиного фронту „буржуазно-націоналістичного табору Західної України”¹². Ще далі пішов Лазар Каганович, генеральний секретар ЦК КП(б)У. У листопаді 1927 р. він провокаційно заявив, що не знає, на чиему боці в разі війни проти Радянського Союзу буде КПЗУ¹³. Внаслідок цього партія знову зазнала кризи – вона втратила 2/3 своїх членів і керівного складу.

У двадцяті роки КПЗУ не стала масовою партією ні на Волині, ні поза її межами. Вона складалась з небагаточисленних підпільних осередків, що діяли екстремістськими методами. Програмні засади партії земля без викупу (націоналізація землі) та суспільна власність на засоби виробництва, які не завжди відповідали інтересам українців, були лише соціальною демагогією. До того ж КПЗУ не можна вважати українською національною партією. В її рядах була також значна кількість представників різних національностей – росіян, євреїв та інших.

У двадцяті роки ХХ ст. у лівих українських політичних силах відбулася переоцінка вартостей. Однією з перших партій, що „змінила віхи” стала Українська соціал-демократична партія, яка у 1923 р. перейшла на виразно прорадянську позицію, прийнявши комуністичну платформу. В організаційному статуті, ухваленому на VI з’їзді 18 березня 1923 р., вказувалося, що „Українська соціал-демократична партія є класовою організацією українського пролетаріату. Вона є виразником волі класово свідомого робітництва і селянства, якою змаганням є дорогою класової боротьби усунути теперішній капіталістичний лад та на його місце побудувати соціалістичний суспільний лад”¹⁴.

10 Р.Н. Оксенюк, *Нариси історії Волині (1861–1939)*, Львів 1970, с. 197.

11 ДАВО, ф. 46, оп. 9-а, спр. 1076, арк. 17.

12 Центральний державний архів громадських об’єднань України, ф. 6, оп. 1, спр. 113, арк. 3.

13 М.І. Панчук, „Білі плями” героїчного літопису. *Із історії Комуністичної партії Західної України*, Київ 1989, с. 23.

14 *Організаційний статут Української соціалдемократичної партії Галичини, Волині, Холмицини, Полісся і Підляшя, ухвалений на партійному з’їзді 18 марта 1923 р. у Львові*, Львів 1923, с. 1.

УСДП почала діяти на Волині восени 1923 р. Тут головними організаторами соціал-демократичних елементів стали посли польського Сейму Андрій Пащук, Хома Приступа, а також Григорій Гладкий, Сергій Дробан¹⁵. УСДП активно співпрацювала з КПЗУ, по суті, стала її легальною прибудовою. 30 січня 1924 р. польські власті провели ліквідаційну акцію, під час якої були заарештовані провідні діячі, заборонені друковані у Львові органи „Вперед”, „Земля і воля”, місячник „Нова культура”¹⁶. У 1928 р. партія відновила своє існування на соціал-реформістській платформі. Проте на Волині значних впливів вона не мала.

Більшим авторитетом краян користувалася Українська соціалістично-радикальна партія. Вона утворилася на основі об'єднання Української радикальної партії із Волинським комітетом Української партії соціалістів-революціонерів (УПСР). На спільному з'їзді, що проходив у Львові 14 березня 1926 р., було прийнято рішення про об'єднання партій в одну, а також схвалено програмні документи.

Головним політичним завданням УСРП вважала боротьбу за: „1) Утворення Самостійної Української Трудової Республіки і перехід всієї повноти влади в ній до рук працюючого народу. 2) Перехід всієї верховної влади до рад працюючого народу, вибраних загальним, рівним, безпосереднім, тайним і пропорціональним голосуванням [...]”¹⁷. З метою досягнення соціальної справедливості партія передбачала утворення народного земельного фонду із державних, поміщицьких, осадницьких і церковних земель для передачі їх без викупу малоземельному і безземельному селянству. Велика увага приділялась розвитку різних форм добровільної сільськогосподарської і промислової кооперації¹⁸. У національній політиці партія відстоювала право нації на самовизначення, виступала за пошанування прав національних меншин¹⁹.

УСРП постійно брала участь у виборах до польського парламенту. Зокрема, на виборах 1928 р. вона добилася вісім посольських мандатів. На Волині найактивніше вона діяла у Кременецькому, Здолбунівському, Рівненському і Дубенському повітах²⁰. Для популяризації своїх ідей, розширення рядів організувала селянські віча і з'їзди, проводила культурно-освітню роботу. На Волині провідними діячами партії були депутати Сейму Семен Жук, Іван Бондарук, Антін Нивинський, Олександр Волошин, Степан Семенюк. Популярними органами партії серед волинського населення були газета „Громадський голос” і журнал „Живе слово”.

15 ДАВО, ф. 46, оп. 9-а, спр. 761, арк. 4.

16 Див.: *Історія суспільних рухів і політичних партій України (XIX–XX ст.)*, Львів 1998, s. 143.

17 *Програма Української соціалістично-радикальної партії, прийнята 14 лютого 1926 року на об'єднаному з'їзді Української Радикальної та Української партії соціалістів-революціонерів*, в: *Українські національні партії на Волині (1921–1939 рр.)*, т. 2: *Документи і матеріали*, ред. М.М. Кучерепа, Я.П. Цецик, Луцьк 2011, s. 24.

18 *Ibidem*, s. 24–26.

19 *Ibidem*, s. 24.

20 ДАВО, ф. 46, оп. 9, спр. 2890, арк. 2.

Помітний слід в історії залишило Українське соціалістичне об'єднання „Селянський Союз”, перший з'їзд якого відбувся 17 серпня 1924 р. Ініціаторами його створення стали посли Максим Чучмай, Андрій Братунь, Василь Дмитрук, Сергій Козицький, Степан Маківка, Павло Васиньчук, Сергій Назарук і сенатор Іван Пастернак. Основними програмними положеннями партії були: незалежна українська держава (що об'єднує усі українські етнографічні землі), робітничо-соціалістичний лад (селянство повинно складати головну політичну силу на своїх землях), аграрна реформа (розподіл великого землеволодіння без відшкодування збитків його власникам)²¹.

Перша окружна організація Сель-Союзу на Волині утворилася в грудні 1924 р. у Володимирі. Вона об'єднувала Володимирський, Ковельський і Любомльські повіти²². Пізніше організації Сель-Союзу виникли у Горохівському та інших повітах²³. Члени партії активно виступали проти насадження на Волині польського шкільництва, колонізації, осадництва, проти урядової аграрної реформи.

Сель-Союз був сильною парламентською організацією. У Сеймі його представляли шість послів. Друкованим органом партії була газета „Наше життя”. До осені 1925 р., на думку деяких істориків, Сель-Союзу став найвпливовішою селянською партією²⁴.

З метою консолідації українських політичних сил у 1925 р. Сель-Союз вів переговори з УРП і УПСР. Проте об'єднання з цими партіями, через тактичні розбіжності, не відбулося. Партнером для союзу стала натомість московільська Партія народної волі. У результаті в жовтні 1926 р. виникло Українське робітничо-селянське соціалістичне об'єднання (Сель-Роб). Об'єднання відбулося під керівництвом КПЗУ, а керівником нової партії став член ЦК КПЗУ Пантелеймон Крайківський.

В опублікованій у лютому 1927 р. програмі наголошувалося, що Сель-Роб „стоїть на становищі боротьби за здійснення соціалістичного ладу. Для досягнення своєї мети партія Сель-Роб буде провадити класову боротьбу українських селян і робітників та в цій боротьбі буде стреміти до солідаризування міжнародного руху працюючих”²⁵. Організація виступала ініціатором і керівником селянських зборів і мітингів, демонстрацій і страйків. Її діяльність під керівництвом комуністів надавала селянському рухові більшої гостроти і організованості. Однак у вересні 1927 р. у Сель-Робі, через різний підхід до політики українізації і ролі в ній О. Шумського, стався розкол на Сельроблівницю і Сельроб-правницю.

Згодом розкол вдалося подолати, а 24 травня 1928 р. на крайовому з'їзді була утворена партія під назвою Сельроб-єдність, яка на Волині мала значний вплив на селянські маси. Під час парламентських виборів у 1928 р. за

21 CA MSW, sygn. k-294, *Rusińskie partje polityczne w Polsce (w I-szym kwartale 1925 r.)*.

22 ДАВО, ф. 46, оп. 9-а, спр. 164, арк. 8.

23 AAN, Urząd Wojewódzki Wołyński [dalej: UWW], sygn. 975/5, k. 10–11.

24 Див. W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, s. 97.

25 *Програм Українського селянсько-робітничого соціалістичного об'єднання „Сель-роб”, Холм 1927*, с. 3.

неї віддали свої голоси майже 114 тис. волинян, що становило майже 22% осіб, які мали право голосу²⁶. Партія, досить швидко розбудувала свою організаційну мережу. Станом на 1 серпня 1930 р. діяло 4 окружних, 7 повітових, 17 районних і 20 місцевих комітетів²⁷. Одночасно Сельроб-єдність розгорнув роботу по опануванню українських кооперативів, культурно-освітніх організацій органів місцевого самоврядування. Так, із 330 українських кооперативів, що діяли на Волині, під впливом партії опинилися 157 (48%)²⁸. Крім організаційної роботи, осередки Сельробу-єдності проводили агітаційно-пропагандистку діяльність, організували антиподаткові і антишарваркові акції та відзначення „революційних” свят²⁹. Активізація діяльності партії лякала польську владу, яка постійно арештовувала сельробівців, а у 1932 р. діяльність Сельробу-єдності була нею заборонена.

КПЗУ, передчуваючи можливість розпуску Сельробу-єдності, у липні 1931 р. вжила заходів щодо створення ще однієї легальної прокомуністичної організації – Українського селянського об'єднання (УСО). Проте у 1931–1932 рр. УСО активності не проявляло на Волині. Лише після припинення діяльності Сельробу-єдності, намагалося продовжити традиції своєї попередниці. Маючи досвід боротьби з комуністичним рухом, польська адміністрація, використавши попереджувальні засоби, у липні 1934 р. також заборонила діяльність партії. З цього часу комуністичний рух на Волині представляла лише нелегальна КПЗУ³⁰.

На відміну від лівих партій у двадцять роки на Волині праві політичні сили діяли ще досить слабо. Носієм українського консерватизму був гетьманський рух і Український союз хліборобів-державників (УСХД). Визначною особою у союзі був уродженець Волині, видатний історик, політолог, політик В'ячеслав Липинський. Проте гетьманські осередки, що в цей час з'явилися на Волині були організовані поручником Сахно-Устимович з Кременця, інженером Пилипчаком з Луцька, Думенком з Ковеля та ін. Прихильників гетьманщини та козаччини на Волині було чимало. Це і вилилось у створенні осередків радикально-фашистського Українського національного козачого товариства (було засновано у 1920 р. в Берліні, а з 1921 р. його центр містився у Мюнхені). На Волині організацією осередків товариства зайнявся колишній офіцер армії Української Народної Республіки Іван Волошин. Невдовзі вони почали діяти у Горохівському, Дубенському, Луцькому та інших повітах³¹. Товариство будувалось за військовим зразком. Унакотивці вважали необхідним вести підготовку збройного повстання на Волині, Поліссі, Підляшші, Холмщині та в Галичині з метою відвоювати у Польщі

26 AAN, UWW, sygn. 979/50, k. 34, *Ogólne wiadomości o partii „Selrob–Jedność”*.

27 AAN, UWW, sygn. 979/88, k. 67v, *Referat o stanie organizacyjnym i wpływach „Selrobu–Jedności” w Województwie Wołyńskim w/g danych z 1 VIII 1930 r., sporządzony przez Urząd Wojewódzki Wołyński*.

28 *Ibidem*, k. 77.

29 *Ibidem*, k. 83.

30 J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 546.

31 AAN, UWW, sygn. 974/34, k. 156.

західноукраїнські землі і утворити незалежну Гетьмансько-козацьку Українську державу³².

Радикальний націоналістичний табір також на Волині представляли Українська військова організація і Організація українських націоналістів. УВО досить активно діяла в Галичині. На Волині нечисельні її представники поширювали націоналістичну літературу, зокрема, журнал „Сурма” та створювали осередки „Пласту”. Досить сильні пластові осередки існували в Луцьку, Ковелі, Кременці, Рівному.

ОУН, виникнувши з 1929 р., також намагалася охопити своїм впливом і Волинь. Тут один із перших її осередків зорганізував у січні 1930 р. у Ковелі родич славетної поетеси Лесі Українки, студент Варшавського університету Юрій Косач³³. Незважаючи на переслідування і репресії польських властей, ряди ОУН на Волині постійно поповнювалися інтелігенцією, учнівською молоддю, духовенством. Значний відсоток оунівців складала селяни.

ОУН особливу увагу приділяла пропагандистській і військовій роботі. Націоналісти поширювали серед волинян журнали, часописи, брошури, листівки. Як своїм членам, так і широким народним масам, ОУН постійно прищеплювала переконання в тому, що визволення України можна здійснити лише шляхом збройного повстання, у результаті всенародної боротьби. Українські націоналісти дуже уважно ставилися до військової і фізичної підготовки, як членів своєї організації, так і молоді взагалі. Військові референти створювали при осередках спортивні гуртки, футбольні команди і команди з інших видів спорту, навчали ходити на лижах, плаванню, прийомів спортивної боротьби, проводили заняття з радіотехніки, військової справи. Проте ширшу діяльність на території Волині ОУН розгорнула в тридцятих роках ХХ ст., повністю домінуючи в місцевим правим таборі³⁴.

Вище було розглянуто партійно-політичний спектр, що був притаманний суспільному життю Волині у двадцяті роки ХХ ст. Як бачимо, значного поширення в цей час набула соціалістична ідея, носіями якої були Сель-Союз, Сель-Роб, УСДП, УСРП та деякі інші патрії. Певний вплив на маси мала КПЗУ. Одночасно з другою половиною цього десятиліття на Волинь поступово проникав націоналізм, який знаходив дедалі більше прихильників серед селян, студентства, учнівської молоді, інтелігенції. Ідея націоналізму стала домінуючою у політичному русі тридцятих років ХХ ст. Для більшості політичних партій, крім прокомуністичних, характерним було відстоювання ідеї побудови незалежної соборної України.

32 ДАВО, ф. 36, оп. 13-а, спр. 117, арк. 2.

33 ДАВО, ф. 46, оп. 9-а, спр. 2891, арк. 21–23.

34 ДАВО, ф. 269, оп. 1, спр. 111, арк. 34; AAN, MSW, sygn. 1259, k. 50.

.....

**Ukrainian National Movement in Volhynia in the 1920s:
an attempt of its systematization and characterization**

The study tries to make a general classification of the Ukrainian political movement in the 1920s in Volhynia. During this period, Volhynia was within the boundaries of the Polish state and administratively it constituted the Volhynian Province. The tradition of Ukrainian political life was not long because it started to develop just before World War One. In the 1920s, under the new legal-political system, a whole range of Ukrainian political parties emerged: from the left wing to the right. Sometimes they were of local character or simply very small. However, there were also strong political parties that operated in Volhynia and maintained contacts, despite some difficulties, with the Ukrainian political parties in Galicia (Galizien, Halychyna). The activity of Ukrainian parties in Volhynia showed the intensified process of the politicization of its inhabitants and was one of the most important cards in the history of Ukrainian political life in the interwar period.

Keywords: Ukrainian national movement, Ukrainian political parties, Volhynia, history of Ukraine, Polish-Ukrainian relations, the Second Republic of Poland

.....

MATEUSZ RODAK

Warszawa

Bezdomność w międzywojennym Lublinie

.....

Bezdomność w Drugiej Rzeczypospolitej to zjawisko, które w mniejszym lub większym stopniu dotyczyło większości ośrodków miejskich. W Lublinie oficjalnie zarejestrowanych było ok. tysiąca bezdomnych (dane nieoficjalne mówiły o liczbie co najmniej dwa razy wyższej). Podstawową formą opieki nad pozbawionymi dachu nad głową, którą stosowano w Lublinie, było umieszczanie takich osób w prowizorycznych barakach. W latach trzydziestych działało w Lublinie (niejednocześnie) 9 schronisk, które były w wyjątkowo złym stanie fizycznym. W drugiej połowie lat trzydziestych władze miejskie wzorem Warszawy rozpoczęły finansowe wspieranie bezdomnych. Jednocześnie systematycznie likwidowano istniejące schroniska (1939 r. działały już tylko dwa). Artykuł jest próbą opisu międzywojennego lubelskiego środowiska bezdomnych oraz działań lokalnych władz miejskich, które od 1923 r. zobowiązane były udzielać pomoc osobom nieposiadającym domu.

Słowa kluczowe: Druga Rzeczypospolita, Lublin, bezdomność, opieka społeczna

.....

Uwagi wstępne

W Drugiej Rzeczypospolitej jednym ze zjawisk, które swoją skalą, szczególnie w dużych ośrodkach miejskich, wyraźnie zaskoczyły rządzących, była bezdomność – problem wówczas stosunkowo słabo rozpoznany, bo w zasadzie przed 1918 r. – choć istniejący – prawie w ogóle niedyskutowany. Walkę z nim toczyć musiały ówczesne władze samorządowe, na które obowiązek ten scedowały władze państwowe na mocy ustawy o opiece społecznej z 1923 r.¹ Zdecydowanie najliczniejsza grupa bezdomnych w okresie międzywojennym przebywała w stolicy kraju, gdzie w szczytowym momencie (1932 r.) liczba ludzi pozostających bez

1 Ustawa o opiece społecznej, D.U.R.P. 1923, nr 92, poz. 726; P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2013, s. 237–238.

dachu nad głową według oficjalnych statystyk wynosiła blisko 20 tys.² W żadnym z innych miast Drugiej Rzeczypospolitej zjawisko bezdomności nie osiągnęło takiej skali, jak w Warszawie. Niemniej, w większej lub średniej miejscowości lokalna opieka społeczna zobligowana była podejmować działania zmierzające do rozwiązania sytuacji mieszkańców, którzy trwale bądź czasowo zasilali grono miejscowych bezdomnych. Nie ominęło to również międzywojennego Lublina, w którym losy osób zmuszonych mieszkać na ulicy żywo zajmowały tamtejszy magistrat. Niniejszy artykuł stanowi próbę charakterystyki zjawiska bezdomności w Lublinie – problemu, który – poza drobnymi wzmiankami³ – dotychczas nie stał się przedmiotem badań w ramach lokalnej historii stolicy województwa lubelskiego. Ze względu na to natomiast, że bezdomność w Lublinie była realnym problemem społecznym, choć nie taką skalę jak w wielu innych średnich i dużych miastach Drugiej Rzeczypospolitej, warto tej kwestii poświęcić nieco uwagi.

W jednym z artykułów, w którym zajmowałem się problematyką bezdomności okresu międzywojennego, szeroko opisane zostały kwestie związane z trudnościami w ujednoczeniu definicji, geografii ogólnopolskiej, ówczesnego ustawodawstwa, a właściwie jego braku, oraz przyczyn i statystyki bezdomności⁴. W niniejszym artykule dokonam więc jedynie rekapitulacji poczynionych wcześniej ustaleń. Tekst powstał w oparciu o znajdujący się w lubelskim archiwum, liczący dwadzieścia teczek zbiór akt Magistratu lubelskiego dotyczących opieki nad bezdomnymi i utrzymania baraków, w których ich lokowano. Kwerendą objęto również prasę lubelską oraz wydawnictwa samorządowe („Dziennik Zarządu Miasta Lublina”). Za *osoby bezdomne* rozumieć będę w tym miejscu, zastrzegając jednocześnie, że w okresie międzywojennym nie stworzono definicji tego pojęcia, „grupę, której członkowie byli bezdomnymi w dosłownym tego słowa znaczeniu i bądź to samorzutnie organizowali sobie prowizoryczne schronienie, bądź korzystali z doraźnej lub stałej pomocy opieki społecznej”⁵. Jak wspomniano wyżej, zbiorowiska – większe lub mniejsze – osób pozbawionych domu funkcjonowały w zasadzie we wszystkich większych skupiskach miejskich Drugiej Rzeczypospolitej. Problem ten natomiast w zasadzie nie dotyczył wsi, jednak bolączką ówczesnych obszarów wiejskich było ogromne przeludnienie domostw⁶.

Lubelski magistrat w połowie lat trzydziestych XX w., przedstawiając dane dotyczące bezdomności, wśród jej przyczyn wymieniał: „eksmitowanie na drodze sądowej bezdomnych z dotychczas zajmowanych na zburzenie [budynków – M. R.] i wskutek pożaru domów zajmowanych dotychczas przez bezdomnych”⁷.

2 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej (ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy)*, w: *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii społecznej. Studia z dziejów polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, red. P. Grata, Rzeszów 2013, s. 53.

3 J. Marczyk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 195–196. Autor omawia działalność lubelskiej Rady Miejskiej i Magistratu w ramach szeroko rozumianej polityki mieszkaniowej miasta. Kwestii bezdomności poświęca jednak raptem kilka zdań. Wspomina, nie wymieniając lokalizacji, o barakach przy ul. Krochmalnej oraz inwestycji na Tatarach.

4 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 44.

5 *Ibidem*, s. 42.

6 J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 151 i n.

7 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], Akta Magistratu mia-

W Lublinie w latach 1925–1936 na 151 podań o przyjęcie do schronisk aż w 112 (74%) przypadkach jako powód bezdomności podawano właśnie eksmisję. Pozostali wnioskodawcy prosili o przydział w przytułkach ze względu na to, że mieszkali jako sublokatorzy w małych lokalach (23 przypadki, 15%) lub z powodu złego stanu technicznego budynków (groźba zawalenia, kłeska budowlana lub przyrodnicza) (16 przypadków, 11%). W sprawozdaniu, trudno powiedzieć z jakich powodów, pominięto podstawowy czynnik – pogłębiającą się biedę, której podłożem najczęściej było bezrobocie, a co za tym idzie – niemożność samodzielnego utrzymania wynajmowanych lokali. W latach 1925–1936 pośród 109 podań o przydzielenie miejsca w barakach w 90 przypadkach (82,6%) wnioskodawca (najczęściej głowa rodziny) był bezrobotny. W kwietniu 1928 r. Wydział Opieki Społecznej w Lublinie w piśmie do Komitetu Rozbudowy Miasta, charakteryzując jeden z wielu podobnych przykładów, pisał: „Nędza mieszkaniowa zmusza bezdomnych do zamieszkiwania w ustępach, co się wydarzyło przy ul. Furmańskiej, gdzie garstka nędzarzy stworzyła sobie nad kloaką gniazdko rodzinne”⁸. W przypadku Lublina nie natrafiłem na inne informacje dotyczące przyczyn bezdomności. Niemniej, wśród części urzędników, prasy czy ówczesnych społeczników panowało przekonanie, że winą za wzrastającą skalę tego problemu obarczyć należy niewłaściwie realizowaną politykę mieszkaniową⁹. W okresie międzywojennym w zasadzie nie przybывало mieszkań małych, których budową ze względu na niewielkie korzyści finansowe ani sektor państwowy, ani prywatny nie były zainteresowane. Trwały niedobór tego typu obiektów, przede wszystkim niewielkich, które z racji niższych cen mogłyby przynajmniej częściowo zaspokoić potrzeby społeczne, określano wówczas jako stan kłeski mieszkaniowej¹⁰. Rozdźwięk między zapotrzebowaniem na tanie, małe lokale a kierunkami preferowanymi w planowanych i realizowanych inwestycjach (budowa mieszkań średnich i dużych) to w Drugiej Rzeczypospolitej właściwie sytuacja permanentna¹¹.

W zasadzie, z wielu różnych powodów (niejednoznaczność pojęcia, między-miastowe wędrowki ludności, brak ogólnopolskich statystyk, epizodyczność zjawiska) nie sposób jednoznacznie ocenić skali międzywojennej bezdomności. W zależności od wielkości miejscowości i okresu, który weźmiemy pod uwagę, liczba osób pozbawionych domu wahała się od kilkuset (np. Lublin) do kilku tysięcy¹² (Poznań – ponad 6 tys.¹³, Toruń – blisko 6 tys.¹⁴, Lwów – ok. 3 tys.¹⁵, Kraków – ok.

sta Lublina Wydziału Spraw Społecznych [dalej: WSS]: *tyczące się pomieszczenia dla bezdomnych*, 1934–1936, sygn. 2331, bp.

8 APL, AmL, Akta Magistratu miasta Lublina Wydziału Opieki Społecznej [dalej: WOS]: *tyczące się budowy baraków dla bezdomnych i eksmitowanych na Tatarach*, 1929, sygn. 2326, k. 127.

9 J. Starczewski, *Materiały o organizacji i działalności Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie*, t. 1: Rok budżetowy 1934/1935, Warszawa 1935, s. 88.

10 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 45.

11 *Brak małych mieszkań w Lublinie*, „Głos Lubelski” [dalej: GL] 1934, nr 192, s. 5.

12 Podaję w tym miejscu najwyższe wskaźniki właściwe dla wymienionych miast w różnych momentach.

13 S. Kowal, *Społeczeństwo. Struktura narodowościowa. Emigracja*, w: *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa–Poznań 1998, s. 1013.

14 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 51.

15 AAN, Ministerstwo Opieki Społecznej, sygn. 110: *Wytuczne polityki budowlano-mieszkaniowej w zakresie mieszkań społecznie najpotrzebniejszych*, k. 4.

5 tys.¹⁶), a nawet kilkudziesięciu tysięcy (Warszawa). Wydaje się, że nie popełnimy błędu, szacując zbiorowość bezdomnych, przede wszystkim w okresie kryzysu gospodarczego, na ponad 50 tys., a zapewne było ich znacznie więcej w skali całego kraju. I nie bierzemy tutaj pod uwagę ogromnej, w zasadzie niepoliczalnej rzeszy osób pomieszkujących przy innych rodzinach. Cechą właściwą dla wielu z nich pozostawało życie na styku bezdomności i tzw. kątownictwa. Osoby (rodziny) te z racji przyjętych ram definicji pozostają jednak poza kręgiem zainteresowań w niniejszym tekście.

Jedynym dokumentem, którego wybrane artykuły (2d oraz 3b) bezpośrednio dotyczyły opieki nad bezdomnymi w Drugiej Rzeczypospolitej, była ustawa o opiece społecznej z 1923 r.¹⁷ Akt ten stanowił, że samorządy lokalne zobowiązane są nieść pomoc pozbawionym domu ofiarom wojny oraz – jak to określano – „osobom szczególnie ciężko poszkodowanym”. Zapisy ustawy pozostawały w pewnym sensie efektem czasów, w których powstawały. Zjawisko bezdomności w początkach lat dwudziestych XX w. dotyczyło przede wszystkim repatriantów powracających z Rosji, którzy najczęściej umieszczani byli w organizowanych *ad hoc* schroniskach, gdzie nierzadko pozostawali już na stałe. Jak już wspomniano, osobom bezdomnym pomoc w postaci zapewnienia „odpowiedniego pomieszczenia z opałem i światłem” organizować miały władze samorządowe. Ustawa nie precyzowała jednak szczegółowo parametrów tych lokali ani nie określała, jakie powinny spełniać normy czy choćby w jaki sposób powinny być zorganizowane. W tej sytuacji cała odpowiedzialność za jakość i formę pomocy ofiarowywanej bezdomnym spadała na samorządy, które ze względu na ogromne problemy finansowe z reguły nie były w stanie jej udźwignąć, dlatego ograniczały się do zapewnienia niezbędnego minimum zapisanego w ustawie¹⁸.

Liczebność i prozopograficzna charakterystyka lubelskiego środowiska bezdomnych – próba oszacowania

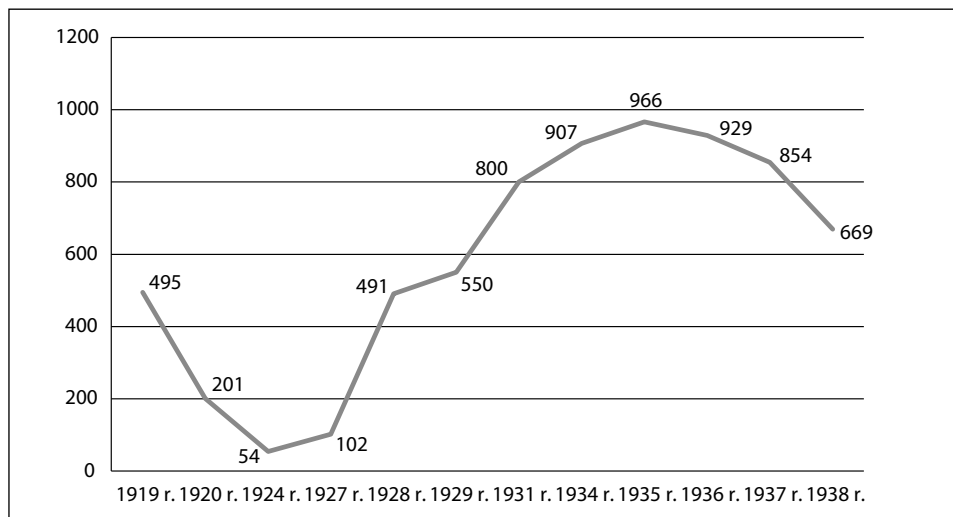
Niezwykle trudno określić rzeczywistą skalę problemu bezdomności w Lublinie okresu międzywojennego, bowiem zachowały się tylko szczątkowe dane. W zasadzie dysponujemy wyłącznie informacjami dotyczącymi liczby osób i/lub rodzin, które umieszczane były w schroniskach. W grudniu 1928 r. lubelski Magistrat informował, że w okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia wpłynęło do urzędu tylko 14 podań o przydzielenie mieszkania, i szacował, że było to zaledwie 10% ogółu bezdomnych w tym czasie¹⁹. Oznaczałoby to, że w Lublinie liczba osób

16 *Miasto Kraków. Miesięczne sprawozdania*, Kraków 1932–1936, s. 6.

17 Ustawa o opiece społecznej, D.U.R.P. 1923, nr 92, poz. 726, s. 1062.

18 Wspomnieć należy jeszcze o grupie aktów prawnych, które nie odnoszą się bezpośrednio do bezdomnych, a właściwie do kwestii związanych z opieką nad nimi, dotyczyły materii żywo z bezdomnością związanej. Mowa tu o zagadnieniu ochrony praw lokatorskich (ochrona przed bezdomnością) oraz szeroko rozumianej polityce mieszkaniowej (ograniczanie bezdomności). Problematyka ta została już omówiona w innym miejscu, dlatego nie będziemy jej szerzej omawiać. Zob. M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 47.

19 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, 1929, sygn. 2318, k. 4.



Wykres 1. Skala zaludnienia schronisk dla bezdomnych w latach 1919–1938 (liczba osób)

Źródło: obliczenia własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [AmL], Akta Magistratu miasta Lublina Wydziału Spraw Społecznych [dalej: WSS], sygn. 2313–2332

nieposiadających domu wynosiłyby ok. 140. Dane te uznać należy za zdecydowanie zaniżone. Jest bowiem wielce prawdopodobne, że chodziło w tym miejscu nie o pojedyncze osoby, a o całe rodziny niemające dachu nad głową. Wówczas (przyjmując, że jedna rodzina składała się z co najmniej czterech osób) liczbę bezdomnych szacować należałoby na ok. 600. Przypuszczenia te potwierdzają zamieszczone na wykresie nr 1 dane przedstawiające skalę zaludnienia miejscowych schronisk.

Wartości pojawiające się na wykresie trzeba opatrzyć krótkim komentarzem. Wysoką, sięgającą blisko 500 osób liczbę bezdomnych w 1919 r. tłumaczyć można wzmożonym wówczas ruchem repatriacyjnym. Przez Lublin, podobnie jak i przez pozostałe ośrodki miejskie, przelewała się wówczas ogromna fala uciekinierów z Rosji Sowieckiej, których – osoby pozostające wszak w drodze i w związku z tym nieposiadające własnych domów – traktowano jako bezdomnych. Z myślą o nich właśnie uruchomiono w Lublinie w wojskowych barakach przy ul. Krochmalnej 4 pierwsze schronisko. Funkcjonowało ono do września 1920 r., kiedy to z powodu braku nowych zgłoszeń postanowiono go zamknąć, a właściwie zmienić jego status²⁰. Większość bowiem repatriantów bądź to wyruszyła w dalszą drogę, bądź zamieszkała na stałe w Lublinie w wynajętych lub nabytych lokalach. Tylko pojedynczy lokatorzy, którzy nie byli w stanie samodzielnie wynająć mieszkania,

20 Dziennik Zarządu m. Lublina [dalej: DZmL], nr 11, 1922, s. 4–5.

a dominowali wśród nich starsi ludzie, pozostali w budynku schroniska pełniącego wówczas w zasadzie rolę „kamienicy” czynszowej.

Do 1927 r. w Lublinie nie działało żaden przytułek dla bezdomnych. Brak tego typu obiektów tłumaczyć można niewielką skalą zjawiska, na które reagowano na zasadzie udzielania doraźnej pomocy. Niemniej, od samego początku, znacznie bardziej niż w innych średnich i dużych ośrodkach miejskich, wyraźnie pogłębiała się dysproporcja niedostatecznej liczby mieszkań w stosunku do ilości potrzebujących²¹.

11 maja 1922 r. na jednym z posiedzeń Rady Miasta z nagłym wnioskiem wystąpił radny Adolf Radzki²², który apelował: „Wobec głodu mieszkaniowego, jaki panuje w Lublinie i zajmowania lokali przez osoby wojskowe, jak również przez instytucje i urzędy państwowe na pomieszczenia urzędów, biur, składów itp. stanowiących dawniej lokale prywatne, zamieszkiwane przez ludność miasta, wzywamy Magistrat aby przystąpił do energicznego działania”²³, tj.: 1. akcji uwalniania lokali, 2. zabronienia przerabiania dawnych lokali na biura rządowe, banki, spółki akcyjne, kina, lokale zabaw, 3. wprowadzenia konieczności uzyskania zgody Magistratu na wszelkie transakcje oraz 4. przystąpienia do budowy własnych lokali²⁴. Rok później w sprawozdaniu Wydziału Opieki Społecznej [dalej: WOS] (od 1933 r. Wydział Spraw Społecznych [dalej: WSS]) czytamy: „Brak mieszkań w Lublinie jest olbrzymi, gdyż od roku 1914 ruch budowlany, skutkiem wypadków wojennych, ustał niemal zupełnie, ludność zaś miasta wzrosła w tym czasie o 23%. Na 3659 budynków mieszkalnych w roku 1921 na jeden budynek przeciętnie 26,33 mieszkańców. Mieszkań ogółem jest 19 897 na jedno mieszkanie przypada 4,86 mieszkańców”²⁵. Dowodząco jednocześnie, że w starym mieście – jak określono Lublin – większość obiektów była zrujnowana i nie nadawała się do zamieszkania lub też wymagała gruntownego remontu. Nadal, pomimo że problem ten był już poruszany, znaczna liczba lokali prywatnych była przeznaczona na urzędy państwowe lub wojskowe. Zwracano również uwagę, że „ruch budowlany, ze względu na wysokie koszty ustał niemal zupełnie. W 1921 r. powinno powstać 115 budynków w stosunku do wzrostu ludności”²⁶. Tymczasem – jak podawał sprawozdawca – w 1919 r. powstało zaledwie 7 nowych obiektów, w 1920 r. – tylko 5, a w 1921 r. – 8.

Rzeczywiście, jak wynika ze spisów powszechnych – sytuacja mieszkaniowa w Lublinie była stosunkowo trudna. W 1921 r. w 19 493 mieszkaniach, w których było 38 688 izb, rezydowało 91 197 osób, co dawało średnio 2,36 osoby na jedno pomieszczenie²⁷. W lokalach jednopokojowych zamieszkiwało średnio 4,01 osób. Domstwa jednoizbowe stanowiły w Lublinie 1921 r. 47,46% (9252) ogólnej

21 *Również w sprawie mieszkaniowej*, GL 1918, nr 72, s. 2.

22 J. Marczyk, *op. cit.*, s. 271. Radny związany z lubelską endecją.

23 DZmL, nr 21, 1922, s. 3.

24 *Ibidem*.

25 DZmL, nr 25, 1923, s. 6.

26 *Ibidem*.

27 *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polski z dn. 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo Lubelskie*, „Statystyka Polski”, t. 18, Warszawa 1927, s. 14.

liczby mieszkań (w skali ogólnopolskiej ten odsetek wynosił 36,1%, a w województwach centralnych – 45,6%, natomiast zaludnienie w tego typu lokalach wynosiło w Polsce 3,8 osoby, a w województwach centralnych – 3,87²⁸). Lokatorzy w obiektach jednoizbowych w Lublinie stanowili blisko 41% mieszkańców miasta (w skali ogólnopolskiej odsetek ten wynosił 29,8%, w województwach centralnych zaś – 38,9%²⁹). Lepsza sytuacja, jeśli chodzi o domostwa jednopokojowe, panowała np. w Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach, Chorzowie, Krakowie, Lwowie, Łodzi i Warszawie, podobnie zaś jak w Lublinie wyglądało to w Sosnowcu i Częstochowie³⁰. Blisko o połowę mniej było w stolicy Lubelszczyzny mieszkań dwuizbowych – stanowiły one ok. 26,25% (5116) ogólnej liczby domów (w skali ogólnopolskiej – 30,7%, województwa centralne – 32%³¹). Średnio zamieszkiwało w nich 2,42 osoby w jednym pomieszczeniu (w skali ogólnopolskiej – 2,34 osoby, w województwach centralnych – 2,4³²). Najmniej zaś, bo zaledwie 17 (0,09%) było w Lublinie w 1921 r. domostw liczących 10 i więcej izb. Mieszkało w nich 0,17% (152 osoby) ogółu ówczesnych mieszkańców miasta.

W 1931 r. w mieście było natomiast 24 601 mieszkań, a więc o ponad 5 tys. więcej w stosunku do 1921 r. Rezydowało w nich 108 715 lokatorów w 47 721 izbach, co dawało średnio 2,28 osoby na pokój i 4,42 osoby na lokal³³. Ponownie najwięcej było domostw jednopokojowych – 47,82% (11 765) (w skali ogólnopolskiej stanowiły w 1931 r. – 36,5%, w województwach centralnych zaś – 47,5%³⁴). Niestety, w odniesieniu do Lublina nie posiadamy dokładnych danych, tak jak to miało miejsce w przypadku roku 1921, dlatego nie możemy określić kierunku zmian, jakie mogły się dokonać na przestrzeni dziesięciu lat. Wydaje się jednak, że nie popełnimy nadużycia, stwierdzając, że sytuację, która miała miejsce w Lublinie, należałoby uznać za stagnację. W sierpniu 1938 r. prezydent miasta Bolesław Liszkowski w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie [dalej: UWL] informował, że w 1932 r. w 24 500 lokalach mieszkało 112 285 osób (4,58 osoby na lokal), a w 1938 r. w 26 760 mieszkaniach – 119 882 osoby (4,48 osoby na lokal)³⁵. Jak widać, sytuacja z końca lat trzydziestych XX w. była właściwie bardzo podobna do tej, jaką obserwujemy w początkach dekady.

Wartości spisowe wskazują dość jednoznacznie, że lokalną sytuację mieszkaniową uznać należy za co najmniej złą, szczególnie jeśli porównamy dane z Lublina z ogólnopolskimi. Z drugiej strony miasto nie odbiegało zasadniczo od poziomu, jaki notujemy w województwach centralnych. Czy więc brak schronisk dla

28 J. Strzelecki, *Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce. (Materiały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego)*, Warszawa 1937, s. 4.

29 *Ibidem*, s. 5.

30 M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 329.

31 J. Strzelecki, *op. cit.*, s. 5.

32 *Ibidem*.

33 *Drugi Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polski z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo Lubelskie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 85, Warszawa 1938, s. 6.

34 J. Strzelecki, *op. cit.*, s. 4.

35 APL, Zarząd Miejski w Lublinie [dalej: ZMwL], WSS, Wydział Opieki, *Akta pomieszczenia dla bezdomnych*, 1936–1938, sygn. 2332, bp. W piśmie B. Liszkowski błędnie używa terminu *izby mieszkalne*, kiedy jednoznacznie z przedstawionych danych wynika, że chodziło o mieszkania.

bezdomnych w latach dwudziestych w stolicy Lubelszczyzny – jeśli przyjmiemy, że panująca tam sytuacja wymagała tego – mógł być spowodowany opieszałością i niedostateczną reakcją władz miasta? Wydaje się, że prawda leży pośrodku. Pomimo bowiem dość poważnych kłopotów lokalowych części lublinian, wielu z nich radziło sobie, przebywając u kogoś „kątem” lub wynajmując najtańsze obiekty. Wskazuje na to ogromnie wysoki odsetek osób rezydujących w mieszkaniach jednoizbowych. Blisko połowa lublinian zmuszona była zajmować najmniejsze lokale, zapewne często dzieląc niewielką przestrzeń z innymi rodzinami. Pod koniec lat dwudziestych sytuacja na lokalnym „ryнку” mieszkaniowym musiała być już jednak na tyle zła, że rozpoczął się proces dość szybkiego przyrostu liczby osób, które – zgodnie z przyjętą wyżej definicją – możemy uznać za bezdomne w dosłownym tego słowa znaczeniu. Postępujący pod koniec lat dwudziestych i na początku trzydziestych znaczne zwiększenie grupy osób nieposiadających dachu nad głową wiązać należy również z postępującą stagnacją na rynku pracy i pogłębiającym się wówczas kryzysem. Brak pracy, bieda, a co za tym idzie – utrata środków niezbędnych do utrzymania własnego czy wynajętego mieszkania generowały kolejnych bezdomnych, zmuszanych najczęściej wyrokami eksmisyjnymi do wyprowadzki do baraków lub bezpośrednio na ulicę. Rosnąca liczba osób bez dachu nad głową implikowała natomiast konieczność podjęcia pierwszych praktycznych działań ze strony lubelskiego Magistratu.

Najwięcej, bo blisko tysiąc osób, zamieszkiwało lubelskie baraki dla bezdomnych w 1935 r. Niestety nie znamy liczby bezdomnych w szczytowym momencie kryzysu, a więc w latach 1932–1933, chociaż należy sądzić, że już wówczas przekraczała ona 900 osób. Naturalnie, stopień zaludnienia baraków nie był rzeczywistym odzwierciedleniem skali problemu. Informacje uzyskane w wyniku badań międzywojennej Warszawy wskazują, że odsetek ludzi pozbawionych dachu nad głową wynosił ok. 3% ówczesnego ogółu mieszkańców stolicy³⁶. Jeśli podobne wyliczenia zastosujemy w przypadku Lublina, wówczas liczbę bezdomnych w pierwszej połowie lat trzydziestych należałoby szacować na ok. 3,4 tys. osób (obliczenie na podstawie danych spisowych z 1931 r.), a więc blisko ponad trzykrotnie więcej, niż zamieszkiwało w schroniskach. Czy rzeczywiście tylu było ich wówczas w Lublinie? Na to pytanie niestety nie sposób odpowiedzieć.

Koniec kryzysu przyniósł spadek liczby mieszkańców baraków, jednak bezpośrednio przyczyną tego nie była poprawiająca się sytuacja ekonomiczna. W drugiej połowie lat trzydziestych w Lublinie, podobnie jak i w innych miastach, rozpoczęła się stopniowa likwidacja schronisk, a zastępczą formą pomocy stało się pieniężne wsparcie bezdomnych, którym pomagano wynajmować mieszkania. Wspomniany wyżej B. Liszkowski pisał w 1938 r., że miasto nie było jednak w stanie, ze względu na liczne obciążenia finansowe nawet w taki sposób pomagać osobom potrzebującym dachu nad głową³⁷. Dodawał przy tym, że trudności, na jakie natrafiały władze miejskie w walce z bezdomnością, „spowodowała polityka mieszkaniowa Państwa, wyrażająca się dosyć nagłym i daleko posuniętym w porównaniu z praktyką

36 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 54.

37 APL, ZMwL, WSS: *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

ubiegłych lat likwidowaniem ochrony lokatorów i ogłaszaniem innych przepisów, hamujących [...] rozwój budownictwa domów czynszowych o niedużych lokalach i cenach przystosowanych do możliwości płatniczych robotników, chałupników itp. Polityka ta zbiegła się w Lublinie z posunięciami Zarządu Miejskiego dążącego do zrjonalizowania formy udzielanej ubogim pomocy mieszkaniowej przez umożliwienie im przy pomocy środków miejskich uzyskiwania mieszkań własnych w mieście, a stopniowe likwidowanie baraków dla bezdomnych, jako zjawiska niemożliwego do utrzymania trwale i powodującego powszechnie znane nad wyraz ujemne skutki społeczne³⁸. Informował jednocześnie wojewodę, że w budżecie na lata 1937–1938 przeznaczono na zapomogi 2 tys. złotych, a rzeczywistość pokazała, że na ten cel w 1937 r. należało wydać blisko 10 tys.³⁹ W kolejnym roku (1938) zdecydowano się przeznaczyć już więc 8 tys. zł, by w połowie roku kwotę tę zwiększyć do 14 tys. zł. W 1938 r. udało się pomóc 250 rodzinom⁴⁰. Pismo swoje kończył prezydent Liszkowski prośbą do wojewody o wsparcie finansowe działań miasta, które własnymi środkami nie było w stanie sprostać walce z – jak się okazuje – wciąż aktualnym problemem. Jednocześnie wzywał do: (1) ograniczenia eksmisji sądowych jedynie do wypadków stwierdzonej złej woli w regulowaniu zobowiązań wobec właścicieli domu, (2) poszerzenia przez Fundusz Pracy opieki nad zarejestrowanymi bezrobotnymi i do zapobiegania ich bezdomności, (3) zapewnienia miastu przy pomocy kredytów państwowych możliwości intensywnej rozbudowy z wyraźnym uprzywilejowaniem projektów budowy małych i tanich mieszkań oraz (4) złagodzenia rozporządzenia Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju ochrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w budownictwie, by nie hamowało ono rozbudowy miasta⁴¹.

W zasadzie więc do końca okresu międzywojennego miasto nie było w stanie uporać się z problemem bezdomności. W drugiej połowie lat trzydziestych liczba mieszkańców nieposiadających domu, przebywających w schroniskach spadała, a władze Lublina zgodnie z obowiązującymi wówczas trendami starały się wspierać finansowo osoby pozostające bez dachu nad głową. Jak wynika jednak z przywołanego wyżej apelu, walka z bezdomnością pozostawała ogromnym wyzwaniem dla miasta.

Pierwszymi bezdomnymi w rozumieniu ustawy z 1923 r. byli w Lublinie przede wszystkim repatrianci ze wschodu. W 1924 r., a więc już po zakończeniu akcji przesiedleńczej, w baraku przy Krochmalnej 4 mieszkało 15 rodzin – w sumie 54 osoby, w tym 22 kobiety. Jak wynika z informacji zawartych w wykazie sporządzonym przez WOS, w pięciu rodzinach główny żywiciel rodziny był bezrobotny. W pozostałych przypadkach w większości zatrudnieni byli w okolicznych zakładach (cukrownia – 1, tartak – 4, fabryka Wolskiego – 1), dwie osoby były urzędnikami (w tym jedna pracowała na poczcie), jedna wykonywała obowiązki woźnego w II Urzędzie Pocztowym, a jedyna w gronie postaci uznanych za głównych

38 *Ibidem.*

39 *Ibidem.*

40 *Ibidem.*

41 *Ibidem.*

żywcielei rodzin kobieta była służącą⁴². W 1925 r. gospodarz baraków w odpowiedzi na krążące wówczas pogłoski o rzekomej rosyjskiej narodowości mieszkańców przytułku, w piśmie do WOS wyjaśniał, że wszyscy lokatorzy są Polakami wyznania rzymskokatolickiego, a jedynie żony dwóch z nich były rosyjskiego pochodzenia⁴³.

Posiadamy tylko wrywkowe dane dla poszczególnych schronisk dotyczące płci czy wyznania osób tam przebywających. Pod koniec 1927 r. w baraku przy ul. Krochmalnej 6 odsetek kobiet stanowił ok. 20% (16 osób), a w sąsiadującym z nim budynku pod nr 4 – blisko 43% (9, w większości wdowy)⁴⁴. Rok później na Krochmalnej 6 mieszkało 167 lokatorek w różnym wieku, co dawało 52% wszystkich mieszkańców schroniska, natomiast pod nr 4 było to nieco ponad 49% (38 osób)⁴⁵. W tym samym 1928 r. w baraku przy ul. Żelaznej kobiety stanowiły blisko 53% (49 osób)⁴⁶. Szczegółowe dane dla lat 1935–1937 przedstawiono w tabeli 1.

Tab. 1. Odsetek mężczyzn i kobiet – lokatorów lubelskich schronisk dla bezdomnych w latach 1935–1937

Adres schroniska	31 XII 1935		31 XII 1936		31 XII 1937	
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety
Melgiewska 2	46,6%	53,4%	41,4%	58,6%	43,1%	56,9%
Snopkowska 20	53,8%	46,2%	0,0%	0,0%	0,0%	0,0%
Krochmalna 4	34,3%	65,7%	33,3%	66,7%	0,0%	0,0%
Krochmalna 6	45,7%	54,3%	45,6%	54,4%	43,6%	56,4%
Bychawska 132	46,5%	53,5%	44,2%	55,8%	38,8%	61,2%
Unicka 6	45,0%	55,0%	38,9%	61,1%	39,1%	60,9%
Razem:	45,2%	54,8%	42,6%	57,4%	41,1%	58,9%

Źródło: obliczenia własne na podstawie: APL, Zarząd Miejski w Lublinie [ZMwL], WSS, Wydział Opieki, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Jak wynika z zaprezentowanych danych, mamy do czynienia z charakterystyczną tendencją, właściwą dla międzywojennej społeczności Lublina, tj. z wyższym odsetkiem kobiet przebywających w barakach. W 1931 r. wynosił ok. 53,5%⁴⁷. Niemniej jednak wskaźnik feminizacji (tj. liczba kobiet przypadająca na 100 mężczyzn) w schroniskach był zdecydowanie wyższy niż w skali całego Lublina (115,3; dane za 1931 r.) i w środowisku bezdomnych kształtował się w latach 1935–1937 odpo-

42 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami przy ul. Krochmalnej (na gruntach Kłobskiego) zajętych przez repatriantów*, 1924, sygn. 2313, k. 27.

43 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1925, sygn. 2314, s. 6.

44 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1927, sygn. 2316.

45 *Ibidem*.

46 *Ibidem*.

47 *Drugi Powszechny Spis...*, s. 3.

wiednio na poziomie: 121,1, 134,8 oraz 143,2 kobiet na 100 mężczyzn. Wyraźnie więc mamy do czynienia z bardzo silną dominacją kobiet w schroniskach. Przyczyn takiej sytuacji było co najmniej kilka. Po pierwsze, notujemy wśród osób pozabawionych dachu nad głową bardzo wysoki odsetek wdów, najczęściej samotnie opiekujących się dziećmi, które z racji trudniejszej sytuacji na rynku pracy z reguły nie były w stanie znaleźć stałego zatrudnienia, *ergo* trafiały jako bezrobotne do baraków. Po drugie, nierzadka była sytuacja w środowisku bezdomnych, kiedy małżonek bądź to przebywał w więzieniu, bądź pracował poza Lublinem (np. zatrudniany do prac polowych) czy po prostu zniknął bez śladu, pozostawiając żonę i dzieci. Po trzecie w końcu, choć nie dysponujemy konkretnymi danymi liczbowymi, wydaje się, że jednym z poważniejszych problemów społecznych, jakie dezorganizowały życie społeczne w schroniskach, był powszechny alkoholizm. Jego ofiarami bywali właśnie najczęściej mężczyźni, których żony po ich śmierci nadal przebywały w schroniskach. Silna pozycja kobiet zresztą w znacznym stopniu odciśnięła swoje piętno na relacjach społecznych panujących w barakach. Do tego problemu jeszcze powrócę.

Stosunkowo niewiele wiadomo również o liczbie zamieszkujących schroniska dzieci (tj. osób do 16. roku życia)⁴⁸. Wśród 151 podań o przydział miejsca w barakach aż w 105 (69,5%) z nich znalazła się informacja o potomstwie. Średnia liczba niepełnoletnich członków rodzin starających się o pomoc mieszkaniową od miasta wynosiła 2,75. Generalnie – jak wynika z tabeli 2 – odsetek dzieci wśród osób już zamieszkujących baraki dla bezdomnych kształtował się w okolicach 50% i wydaje się, że był on stosunkowo wysoki. W miastach Lubelszczyzny w 1931 r. lokatorzy poniżej 16. roku życia wśród osób wyznania rzymskokatolickiego stanowili ok. 33%⁴⁹.

Tab. 2. Liczba bezwzględna i odsetek dzieci do lat 16. w lubelskich schroniskach dla bezdomnych w latach 1935–1937

Adres schroniska	1935 r.		1936 r.		1937 r.	
Melgiewska 2	98	62,80%	93	61,60%	84	56,40%
Snopkowska 20	120	59,40%	136	41,90%	133	46,00%
Krochmalna 4	19	55,70%	0	0,00%	0	0,00%
Krochmalna 6	44	45,50%	26	42,70%	0	0,00%
Bychawska 132	137	39,50%	119	44,40%	127	39,90%
Unicka 6	66	51,90%	76	51,90%	65	50,00%
Razem:	484	50,10%	450	48,40%	409	47,90%

Źródło: obliczenia własne na podstawie: APL, ZMwL, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

48 W kwietniu 1920 r. prasa lubelska donosiła o otwarciu przytułku dla bezdomnych dzieci przy ul. Jezuitkiej. Zob. *Przytułek dla bezdomnych dzieci*, GL 1920, nr 95, s. 3.

49 *Drugi Powszechny Spis...*, s. 38.

Tak wysoką liczbę nieletnich w stosunku do dorosłych tłumaczyć należy przede wszystkim tendencją do wielodzietności zamieszkujących schroniska rodzin. Średnia wielkość rodzin przebywających w baraku przy Krochmalnej 6 w 1928 r. wynosiła 5,7 osoby, w sąsiednim budynku, gdzie rezydowała nieco lepiej sytuowana ludność, średnia ta była niższa i wynosiła 4,8, a w baraku przy Żelaznej, gdzie – jak można wnioskować – umieszczano małżeństwa ze stosunkowo krótkim stażem – 3,6. W tym kontekście nie jest zaskoczeniem średni wiek lokatorów zamieszkujących baraki przy ulicy Krochmalnej. W 1928 r. pod numerem 6 wynosił on 22,01 lat (dominanta – dzieci, które miały rok), a pod numerem 4 – 27,76 lat.

W zasadzie w schroniskach nie prowadzono na taką skalę jak w Warszawie wyspecjalizowanej opieki nad nieletnimi. Wiemy, że w barakach przy Krochmalnej i w jeszcze jednym budynku prowadzone były świetlice dla małych osób, w których wydawano również obiady. Niepełnoletni potomkowie lokatorów przy Krochmalnej okazjonalnie korzystali również, choć WOS wymagał, by uczęszczali tam regularnie, z opieki prowadzonej przez ochronkę przy ul. Krochmalnej 21⁵⁰. Bezdomne dzieci przychodziły tam przede wszystkim na obiady. Nierzadko, czego zabraniano, korzystały również z posiłków wydawanych w ochronce prowadzonej przy Cukrowni „Lublin”. Tym, co budziło jednak najwięcej zastrzeżeń, było zabieranie posiłków przeznaczonych dla małych i noszenie ich do baraków, gdzie spożywali je nieuprawnieni do tego rodzice⁵¹.

Zdecydowana większość osób zamieszkujących lubelskie schroniska była wyznania rzymskokatolickiego. W całej międzywojennej historii lokalnej bezdomności spotykamy pojedyncze rodziny żydowskie, które bądź to trafiały do schronisk, bądź czyniły w tym kierunku stosowane starania. W 1928 r. wśród 56 rodzin przebywających w baraku przy Krochmalnej 6 tylko dwie były żydowskie i liczyły w sumie 10 osób (ok. 3,1%)⁵². W tym samym czasie w schronisku przy ul. Żelaznej na 26 umieszczonych tam rodzin również mieszkały tylko dwie wyznające judaizm (7 osób, 7,5%)⁵³. I tak na przykład w 1929 r. szewc Lejzor Pinkman, którego ośmioosobowej rodzinie groziła eksmisja z mieszkania przy ul. Jatecznej 38, wnioskował o przyznanie mu miejsca w barakach. Prośbę swoją motywował brakiem środków na wynajęcie lokalu⁵⁴. WOS mu odmówił. Podobnie, negatywną odpowiedź otrzymał Moszek Aspis, który wyeksmitowany z mieszkania przy ul. Krawieckiej 4 musiał tułać się po ulicy wraz z żoną i czwórką dzieci⁵⁵. Podkreśliśmy w tym miejscu, że podania kierowane do WOS przez rodziny żydowskie, które traciły dach nad głową, zdarzały się wyjątkowo rzadko. W zasadzie podstawową przyczyną tego stanu rzeczy była bardzo rozbudowana i dość sprawnie działająca pomoc społeczna sprawowana w ramach gminy wyznaniowej, do władz której w pierwszej kolejności zwracali się szukający pomocy bezdomni wyznawcy judaizmu. Rodziny żydowskie na własną rękę też zajmowały opuszczone lokale (np. kamienica przy

50 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, 1931, sygn. 2319, bp.

51 *Ibidem*.

52 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami [...]*, sygn. 2316, k. 54–59.

53 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, 1928–1929, sygn. 2320, bp.

54 APL, AmL, WOS: *tyczące się dostarczania mieszkań bezdomnym i eksmitowanym*, 1929, sygn. 2327, k. 17.

55 *Ibidem*.

Krawieckiej 41), których nierzadko właścicielem był lokalny samorząd wyznaniowy⁵⁶.

Warto na koniec odnieść się po krótko do geografii lubelskiej bezdomności. Do znajdujących się w Lublinie schronisk najczęściej trafiali mieszkańcy takich ulic, jak: Bychawska – 13 rodzin, Lubartowska – 12, 1-go Maja – 9, Dolna Panny Marii – 6, Kalinowszczyzna – 5, Łęczyńska – 5. Generalnie najliczniej reprezentowaną grupą byli mieszkańcy III komisariatu, a więc najbiedniejszej i najbardziej dotkniętej patologią części miasta, najrzadziej zaś z I komisariatu – stosunkowo najzamożniejszych terenów.

Infrastruktura schroniskowa w Lublinie

Podobnie jak w Warszawie i wielu innych miastach, również w Lublinie ilość schronisk dla bezdomnych rosła wraz z wzrastającą liczbą osób niemających dachu nad głową. Pierwszy przytułek – jak już wspomniano – rozpoczął swoją działalność wraz z pojawieniem się w mieście pierwszych repatriantów. Umieszczano ich w wojskowych barakach znajdujących się przy ul. Krochmalnej 4 (wcześniej mieściła się tam Stacja Chorych⁵⁷). Schronisko to pod auspicjami miasta działało do 1920 r. Pieczę nad budynkiem od listopada 1921 r. sprawował natomiast Wojewódzki Komitet dla Uchodźców powracających z Rosji Sowieckiej [dalej: WKdU]⁵⁸. Po oficjalnej likwidacji przytułku część azylantów nadal przebywała w fatalnie zachowanym baraku. W lutym 1922 r. w obecności przedstawicieli WKdU i wojska spisano protokół ze stanu obiektu. Z dokumentu wynika, że budynek liczył 314 m², miał dziurawy dach kryty papą, a wewnątrz znajdowało się 9 ubikacji (tj. pomieszczeń), w których stwierdzono częściowo zgniłą podłogę⁵⁹. Raport podsumowano stwierdzeniem, że barak „jest w stanie ogólnym zniszczonym z powodu przewidywanej jego budowy i użycia lichego materiału”⁶⁰. Obok obiektu mieszkalnego znajdowała się tam również drewniana kuchnia (72 m², w tym 2 ubikacje bez podłogi)⁶¹. Przedstawiciel wojska – Franciszek Wiciejewski z Rejonowego Kierownictwa Inżynierii i Saperów – w trakcie spisywania dokumentu zwrócił uwagę Annie Łobarzewskiej – reprezentantce Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Powracającym do Kraju, że barak powinien zostać zwrócony wojsku, choć nie podano konkretnego terminu oddania budynku.

Wiele wskazuje na to, że już w 1923 r. władze miejskie rozpoczęły starania o wyznaczenie kolejnego obiektu, tym razem przy ul. Krochmalnej 6. Oficjalne zakończenie repatriacji miało miejsce w drugiej połowie 1923 r. (reskrypt Ministerstwa

56 A. Kopciowski, *Was hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Lublin 2015, s. 477–479.

57 Analogiczna sytuacja miała miejsce również w Warszawie, gdzie pierwsze baraki dla bezdomnych powstawały w pomieszczeniach po byłych stacjach chorych. Zob. M. Rodak, *Kolonia dla bezdomnych w Warszawie na Żoliborzu (1923–1939)*, „Praca Socjalna” 2011, nr 1, s. 107.

58 APL, Aml, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2313, s. 15.

59 *Ibidem*.

60 *Ibidem*.

61 *Ibidem*.

Pracy i Opieki Społecznej z 28 listopada 1923 r.). W związku z tym w lipcu 1924 r. UWL przekazał miastu aktem jednostronnym (Magistrat nie odpowiedział na pismo wojewody z kwietnia 1924 r.) opiekę nad barakiem przy Krochmalnej 4 wraz z 18 zamieszkującymi tam rodzinami byłych przesiedleńców z Rosji⁶². Władze wojewódzkie za podstawę tej decyzji uznały fakt, że lokatorzy schroniska – do niedawna repatrianci, a „obecnie już stali mieszkańcy m. Lublina mają prawo do opieki ze strony władz samorządowych. Bez względu na to do kogo należy budynek, jego mieszkańcy podlegają magistratowi, którego zadaniem jest podjęcie decyzji o dalszym ich losie”⁶³. Samorząd więc, chcąc, nie chcąc, zmuszony został do przejścia nadzoru nad byłymi repatriantami oraz – zgodnie z postanowieniami ustawy z 1923 r. – nad bezdomnymi.

W styczniu 1925 r. administratorem budynku przy ul. Krochmalnej 4 został Aleksander Szubartowski. Jego podstawowym zadaniem stało się pobieranie opłat z tytułu jednorazowego opodatkowania i stałego czynszu⁶⁴. Miasto w dokumencie powierzającym mu obowiązki wzywało go do niezwłocznego rozpoczęcia egzekwowania w/w należności. Jednocześnie zatwierdzono regulamin wewnętrzny dla mieszkańców baru⁶⁵. Przejęty przez władze miejskie budynek wymagał niezbędnych napraw, a przede wszystkim reperacji przeciekającego dachu (348 m²)⁶⁶. Równoległe rozpoczęto przygotowania do reorganizacji przestrzeni wokół i w baraku. Podjęto starania o konieczną z punktu widzenia zachowania elementarnych standardów higieny przebudowę znajdującej się w fatalnym stanie technicznym kloaki (wykopanie nowego ocembrowanego dołu i przeniesienie budynku)⁶⁷. W marcu 1927 r. okazało się natomiast, że niezwłocznie należało wyremontować kominy⁶⁸.

Tymczasem w grudniu 1925 r. Wojskowe Szefostwo Budownictwa [dalej: WSB] ze względu na nie do końca jasną sytuację prawną gruntów, na których były usytuowane baraki, zwróciło się z prośbą o usunięcie z tych budynków mieszkających tam osób i oddanie tych obiektów władzom wojskowym⁶⁹. WOS ripostował, mając na uwadze los lokatorów, że nie posiada właściwych uprawnień do ich wysiedlenia ze względu na to, że barak przekazany został WKdU przez Kierownictwo Rejonu Inżynierii i Saperów. Zaznaczono jednocześnie, że „dokonanie eksmisji w czasie zimy w okresie kryzysu mieszkaniowego, kiedy jest niemożliwością dostarczenie eksmitowanym żadnego lokalu – byłoby ze wszech miar niepożądane”⁷⁰. Postawa władz miejskich i nierozwiązane kwestie sporne dotyczące własności gruntów wpłynęły na to, że dopiero w sierpniu 1927 r. lubelski Magistrat zwrócił się do Komendy Garnizonu z prośbą o przekazanie budynku⁷¹. Władze wojskowe wyraziły wówczas zgodę.

62 *Ibidem*.

63 *Ibidem*.

64 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2314, s. 1.

65 *Ibidem*, s. 4.

66 *Ibidem*, s. 23.

67 *Ibidem*, s. 29.

68 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, s. 2.

69 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2314, k. 32.

70 *Ibidem*, k. 34.

71 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], 1929, sygn. 2326, k. 58.

Skomplikowana sytuacja dotycząca kwestii własnościowych terenów, na których znajdował się barak, skutkowałą licznymi nieporozumieniami. W kwietniu 1926 r. władze starostwa powiatowego nałożyły 3 zł kary na pełniącego obowiązki gospodarza budynku – wspomnianego Szubartowskiego – za nieporządki sanitarne wokół furtki prowadzącej na posesję⁷². Ukarany tłumaczył się, że do jego obowiązków należy utrzymanie porządku w baraku i pobieranie czynszu, a zaśmiecony teren przy bramce znajduje się ok. 80 m od budynku. Dodawał przy tym, że pracę swoją wykonywał społecznie, ponieważ lokatorów nie było stać na utrzymanie dozorczy, a on sam zajęty był obowiązkami w fabryce. Wejście w parkanie służyło także dzierżawcy placu Łuszczewskiemu, „który zrobił w niej rodzaj chatowni, której nie dokończył”⁷³. Sytuacja ta sprzyjać miała gromadzeniu śmieci. Jednocześnie Szubartowski pisał, że przednią częścią placu zawiadywał Łuszczewski, który na noc zatrudniał stróża, dla ochrony placu, na którym znajdowały się również garaże⁷⁴. W obronie Szubartowskiego stanął Magistrat, który w piśmie do starostwa potwierdził, że do jego obowiązków nie należało dbanie o porządek, a pobieranie komornego i pilnowanie przestrzegania regulaminu na terenie obiektu⁷⁵. Podkreślano jednocześnie, że gospodarz budynku wykonuje swą pracę wzorowo. Ten drobny z pozoru incydent, jeden z wielu, ukazuje charakter problemów, z jakim przyszło borykać się miastu w związku z decyzją o przejęciu opieki nad bezdomnymi.

Rosnąca liczba osób niemających dachu nad głową, a także fatalny stan baraku przy ul. Krochmalnej 4 wpłynęły na podjętą w październiku 1926 r. decyzję lubelskiego Magistratu o zatwierdzeniu sporządzonego przez Wydział Budownictwa [dalej: WB] planu budowy dwóch domów dla bezdomnych, które stanąć miały na gruntach inwestycyjnych miasta (Tatary)⁷⁶. Każdy z budynków miał liczyć 24 mieszkania, a koszt ich postawienia obliczano na blisko 134 tys. zł⁷⁷. Jak wynika ze sprawozdania z działalności Komitetu Rozbudowy m. Lublina za 1926 r., Magistrat otrzymał na wzniesienie jednopiętrowego domu dla 40 rodzin bezdomnych na Tatarach 60 tys. zł⁷⁸. Wszystko wskazuje jednak na to, że prac nie rozpoczęto. Dopiero bowiem w czerwcu 1928 r. Rada Miasta upoważniła Magistrat do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w kwocie 214 300 zł w Banku Gospodarstwa Krajowego z kredytu ulgowego przeznaczonego zgodnie z art. 18 Ustawy o rozbudowie miast z dnia 22 kwietnia 1927 r. na budowę na Tatarach czterech baraków drewnianych dla bezdomnych i eksmitowanych⁷⁹. Tym razem, z powodów o których mowa niżej, udało się wznieść przy ul. Mełgiewskiej tylko jeden z czterech wspomnianych budynków.

72 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1926, sygn. 2315, k. 4.

73 *Ibidem*.

74 *Ibidem*.

75 *Ibidem*, k. 6.

76 DZmL, nr 18, 1926, s. 127.

77 *Ibidem*.

78 DZmL, nr 7, 1927, s. 212.

79 DZmL, nr 31, 1928, s. 497.

Jednocześnie obok realizacji projektów inwestycyjnych, których celem było wybudowanie nowych obiektów, miasto zmuszone było prowadzić działania doraźne. Z tego względu w połowie 1927 r. władze miejskie rozpoczęły starania o przejęcie od wojska znajdujących się w sąsiedztwie działającego już baraku przy Krochmalnej 4 dwóch połączonych, drewnianych budynków zlokalizowanych przy Krochmalnej 6. Stosowną uchwałą wyrażającą zgodę na przejęcie przez WOS baraków wojskowych lubelski Magistrat wydał 19 sierpnia 1927 r.⁸⁰ W trakcie posiedzenia Rada Miasta zdecydowała o przekazaniu na ten cel 25 tys. zł, które wprowadzono do dodatkowego budżetu na lata 1927–1928⁸¹. WOS, który pieniądze te przeznaczyć miał na remont baraku, miał je otrzymywać w pięciu równych, tygodniowych ratach⁸². Magistrat zastrzegł sobie prawo, że w razie rozbiórki tych obiektów przez wojsko lub oddania ich z powrotem przez miasto, będzie mógł zabrać swoje materiały użyte do remontu⁸³.

Pierwsi lokatorzy wprowadzili się do budynku przy Krochmalnej 6 jeszcze przed oficjalnym przejęciem go przez miasto, co nastąpiło dopiero 8 października. Już we wrześniu, w pierwszych, na poczekaniu organizowanych boksach i w baraku przy Krochmalnej 4 mieszało łącznie blisko 100 bezdomnych rodzin⁸⁴. Pomimo przejęcia obiektów i monitów z województwa, jeszcze w lipcu 1928 r. nie przesłano wojsku do podpisu ustnie uzgodnionej umowy dzierżawy. W tej sytuacji wojewoda żądał jej dostarczenia do Szefostwa Budownictwa Dowództwa Okręgu Korpusu [dalej: DOK] nr II do 30 lipca 1928 r. i zawiadomienia go o tym⁸⁵. Nastąpiło to w grudniu 1928 r.

W momencie oficjalnego przekazania zabudowań sporządzono protokół zdawczo-odbiorczy. Wiemy dzięki niemu, że przejęty przez miasto obiekt o powierzchni 1120 m² nie posiadał fundamentów, był drewniany, przykryty dachem z desek krytych papą, a w środku znajdowała się jedna ściana przegrodowa z desek o grubości 1 cala⁸⁶. Stan baraku oceniano jako bardzo zły – „podłogi zniszczone zupełnie [w] 100%, ściany i dach zniszczone [w] 60%”⁸⁷. Jednocześnie wojsko zażądało, by budynek był odgrodzony od terenów wojskowych znajdującym się w odległości 3 m od niego drewnianym parkanem o wysokości 2,5 m⁸⁸. Żądanie to uznać należy za przejaw bardzo wyraźnie sprecyzowanego stanowiska, jakie władze wojskowe zajmowały w stosunku do „kategorii” lokatorów zamieszkujących barak. Przytułek sąsiedował bowiem bezpośrednio z obiektami, w których rezydowali cywilni pracownicy WP oraz rodziny żołnierzy (przede wszystkim podoficerskie) związani zawodowo z tzw. Obozem Południowym. Z kolei zasiedlający baraki bezdomni to grupa jednoznacznie kojarzona ze środowiskami marginesu, która pozostawała, choć nie wyrażano tego wprost, nieakceptowaną warstwą

80 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 59.

81 DZmL, nr 14, 1927, s. 261.

82 *Ibidem*.

83 *Ibidem*.

84 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 72.

85 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, s. 36.

86 *Ibidem*, s. 24.

87 *Ibidem*.

88 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, s. 72.

ludności, mogącą stanowić (przynajmniej potencjalnie) zagrożenie dla lokalnego ładu społecznego. W zasadzie niepokoje te nie były pozbawione podstaw. Temat ten zostanie szerzej omówiony niżej, a tutaj dodajmy, że podobne obawy wyrażała również dyrekcja PKP, bowiem baraki sąsiadowały bezpośrednio również z torami kolejowymi i budynkami biura ekspedycji kolejowej.

Ze względu na bardzo zły stan obiektu miasto w momencie jego przejmowania rozpoczęło prowadzony sposobem gospodarczym remont, na który pierwotnie przeznaczono blisko 54 tys. zł⁸⁹. Z uwagi natomiast na decyzję o prowadzeniu prac we własnym zakresie koszt renowacji wyniósł niecałe 41 tys. zł⁹⁰. Niemniej po zakończeniu prac WOS wystąpił do miasta z prośbą o przyznanie dodatkowego kredytu w wysokości blisko 12 tys. zł na utrzymanie baraku. W listopadzie 1927 r. przekazano do użytku 56 izb mieszkalnych, w których umieszczono 80 rodzin⁹¹. W budynku wylano nową, betonową podłogę, wytyczono dwa długie korytarze, a teren wokół obiektu otoczono – zgodnie z zaleceniem władz wojskowych – drewnianym płotem.

Stosunkowo niewielka przestrzeń wokół baraku, którą można było zagospodarować, stała się przyczyną licznych komplikacji. Już w październiku 1927 r., kiedy podjęto decyzję o budowie ustępów, z których korzystać mieli lokatorzy nowo przejętego budynku, okazało się, że planowana lokalizacja była nieodpowiednia. Ubikacja byłaby za blisko torów kolejowych. Ostatecznie sprawę rozstrzygnął lekarz dzielnicowy, który w porozumieniu z władzami kolejowymi i wojskowymi wyznaczył odpowiednie miejsce⁹².

Dozorcą baraku został jeden z jego mieszkańców – Stanisław Pączkowski, który bezpośrednio podlegał Szubartowskiemu p.o. gospodarza schronisk⁹³. Na prośbę Pączkowskiego pod koniec listopada 1927 r. budynek wyposażono m.in. w latarnie do oświetlenia korytarzy, 5 litrów nafty, taczki do wywożenia śmieci i sprzątanania podwórza, 6 gaśnic na wypadek pożaru, łopatę do śmieci, dwie tablice z nazwiskami oraz kłódki do komórki⁹⁴. Pączkowski, który jako lokator znał bolączki, jakie trapiły mieszkańców schronisk, samodzielnie wyremontował m.in. w 1928 r. grożący zawaleniem ustęp⁹⁵. Z nieznanых powodów w styczniu 1929 r. nowym dozorcą obiektu przy Krochmalnej 6 został inny jego lokator – Bolesław Kopeć, z którym – ze względu na to, że był analfabetą – zawarto ustną umowę, w myśl której otrzymywać miał za swoją pracę 30 zł miesięcznie⁹⁶. Pół roku później zmienił go na tym stanowisku Jan Płaza⁹⁷, a jego mianowanie odbyło się w atmosferze konfliktu. Zwolniony Kopeć odwoływał się od decyzji Magistratu, a gospodarz

89 *Ibidem*, s. 105. Remontem kierowali pp. Paweł Ryczka i Stanisław Szczeciński.

90 *Ibidem*.

91 *Ibidem*.

92 *Ibidem*, k. 76, 85.

93 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 32.

94 *Ibidem*.

95 *Ibidem*, k. 48.

96 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków* [...], 1929, sygn. 2318, k. 20.

97 *Ibidem*, k. 71.

budynków – Szubartowski wystawiał mu bardzo pochlebłą opinię⁹⁸ i to dzięki jego interwencji oraz poparciu części lokatorów Kopeć wrócił na swoje stanowisko⁹⁹.

Przeprowadzony w 1927 r. remont przy Krochmalnej okazał się niewystarczający. W kwietniu 1929 r. lokalna prasa w alarmujących artykułach donosiła o bardzo złym stanie fizycznym budynków. W związku z tym wojewoda zlecił kontrolę. W jej wyniku wojewódzki Wydział Zdrowia Publicznego [dalej: WZP] stwierdzał w piśmie do Magistratu, że schroniska rzeczywiście były bardzo zawilgocone, a przeciekający dach wymagał gruntownej naprawy¹⁰⁰. W maju przeprowadzono więc komisyjne badanie stanu budynków. W raporcie stwierdzono: „Dach w barakach, a zwłaszcza w miejscu gdzie łączą się ze sobą dachy obu baraków zrujnowany, dziurawy. Skutkiem deszczu wszystkie mieszkania pozalewane, ściany, które niedawno zostały odnowione, uległy całkowitemu zabrudzeniu, bielizna i pościel pozalewana, podłogi pozamaczane i będą ulegały gniciu. W niektórych mieszkaniach rzuca się na ścianach grzyb”¹⁰¹. W związku z koniecznością przeprowadzenia kolejnego remontu miejski Wydział Finansowy zwrócił się do BGK o zmianę pożyczki udzielonej na budowę 2 schronisk dla bezdomnych na Tatarach na pożyczkę, która przeznaczona miała zostać na pokrycie remontu obiektów przy Krochmalnej i uruchomionego w 1928 r. przytułku przy ul. Żelaznej¹⁰². W sierpniu 1929 r. WZP ponownie wzywał WOS do podjęcia działań, tym razem celem uprzątnięcia otoczenia baraków, które zanieczyszczane było śmieciami wyrzucanymi przez lokatorów bezpośrednio na podwórko¹⁰³. W odpowiedzi na pytania z województwa WOS stwierdzał, że rozpoczęto pierwsze prace porządkowe (podwórze wysypano piaskiem i żwirem)¹⁰⁴. Brakiem funduszy natomiast tłumaczono odłożenie na przyszłość decyzji o naprawie dachu. Potencjalny kredytodawca, czyli BGK, poprosił bowiem we wrześniu 1929 r. o dodatkowy kosztorys projektowanego remontu baraków¹⁰⁵. W listopadzie – jak można wnioskować z pisma przesłanego z WOS do wojewódzkiego WZP – udało się uzyskać stosowny kredyt. Władze miejskie informowały bowiem wojewódzkie, że rozpoczęły renowację budynku¹⁰⁶. Podjęto również wówczas starania o przyłączenie baraków do sieci wodociągowej. WOS zwrócił się więc do lubelskiego Garnizonu z prośbą o zgodę na korzystanie z wodociągu wojskowego lub podłączenie się do niego własnym przewodem¹⁰⁷. W związku z tym, że wojsko nie wyraziło zgody, miasto podjęło decyzję o wydrążeniu nowej studni, z której pierwsze próbki wody przesłano do Miejskiego Laboratorium Chemicznego w marcu 1931 r.¹⁰⁸

98 *Ibidem*, k. 77.

99 *Ibidem*, k. 144.

100 *Ibidem*, k. 79.

101 *Ibidem*, k. 80.

102 *Ibidem*, k. 104.

103 *Ibidem*, k. 109.

104 *Ibidem*, k. 113.

105 *Ibidem*, k. 118.

106 *Ibidem*, k. 86.

107 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2319, bp.

108 *Ibidem*.

Wydzierżawienie budynków przy Krochmalnej 6 nie rozwiązywało problemu rosnącej liczby potencjalnych lokatorów schronisk. Już w początkach 1928 r. miasto zmuszone było do poszukiwania następnych lokali. W maju 1928 r. WOS zwrócił się do Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie z prośbą o przekazanie frontowej części posesji po byłej fabryce wyrobów tytoniowych Krasuckiego (ul. Krawiecka 41). Magistrat zamierzał tam umieścić na w okresie letni osoby pozbawione dachu nad głową. Jednocześnie zapewniano, że trwały prace przygotowawcze zmierzające do budowy baraków¹⁰⁹. Lubelska Gmina Wyznaniowa odmówiła władzom miejskim, tłumacząc, że „przystępuje do organizacji w tym budynku szkoły rzemieślniczej zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem posesji”¹¹⁰.

W tej sytuacji 23 maja 1928 r. Rada Miejska wyraziła zgodę na wynajęcie przez WOS budynku pofabrycznego (tzw. ślusarni) znajdującego się na posesji przy ul. Żelaznej 20¹¹¹ (327,75 m²). Właścicielami obiektu byli Aleksander Friedman, Markus Friedman oraz Adolf Eder¹¹². Wstępnie umowa najmu obowiązywać miała od 1 czerwca do 31 grudnia, niemniej obydwie strony widziały możliwość jej przedłużenia, co też w 1929 r. uczyniono. W 1928 r. wysokość czynszu ustalono na 600 zł miesięcznie (w sumie za okres od czerwca do grudnia 1928 r. było to więc 4,2 tys. zł)¹¹³. W następnym roku Magistrat zobowiązał się zapłacić właścicielom sumę 7,2 tys. zł oraz przeznaczyć dodatkowo 4,2 tys. zł na remont¹¹⁴.

Barak przy ul. Żelaznej wynajmowano do końca 1933 r.¹¹⁵ Z tych samych powodów, dla których władze miejskie zdecydowały się na wydzierżawienie kolejnego obiektu, w październiku 1930 r. wynajęto od Adama Czajki znajdujący się przy ul. Obywatelskiej 10 murowany budynek, tzw. stolarnię¹¹⁶. Korzystanie z tego lokalu w okresie od 1 listopada 1930 r. do 31 października 1931 r. miało kosztować Magistrat 1,8 tys. zł rocznie. Jednocześnie rozpoczęto remont funkcjonującego jeszcze od czasów wojny domu noclegowego przy ul. Unickiej¹¹⁷. W październiku 1931 r. obok pięciu działających już schronisk (Krochmalna, Żelazna, Obywatelska, Mełgiewska) otwarto kolejne, również w wynajętych pomieszczeniach, tym razem przy ul. Leśnej 30¹¹⁸. Za wynajęcie parterowego domu, w którym znajdowały się trzy duże pomieszczenia, miasto zobowiązało się zapłacić właścicielce – Karolinie Waclawowej – roczny czynsz w wysokości 300 zł¹¹⁹.

109 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp. Wiele ciekawych informacji na temat kamienicy przy ul. Krawieckiej 41 przedstawionych w kontekście interesującego mnie problemu znajduje się w pracy A. Kopciewskiego (*op. cit.*, s. 477–479).

110 A. Kopciewski, *op. cit.*

111 DZmL, nr 22–23, 1928, s. 426.

112 *Ibidem*.

113 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, 1928–1929, sygn. 2320, bp.

114 *Ibidem*.

115 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich i podań o mieszkania*, 1932, sygn. 2329, bp.

116 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych przy ul. Obywatelskiej 10*, 1930–1938, sygn. 2324, k. 45.

117 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Unickiej 6*, 1929, sygn. 2322, k. 17.

118 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Obywatelskiej 10 i domu przy ul. Leśnej 30*, 1931, sygn. 2325, bp.

119 *Ibidem*.

U progu 1932 r. – najtrudniejszego momentu trwającego wówczas kryzysu gospodarczego – władze miejskie prowadziły zatem sześć schronisk dla bezdomnych. Mieszkało w nich ok. 900 osób, z pewnością jednak co najmniej drugie tyle oczekiwało na miejsce w przytułkach. We wrześniu 1932 r. w alarmującym liście WOS zwracał się do władz miejskich o pomoc w rozwiązaniu problemu bezdomności. Jednym z pomysłów, jakie przedstawiła miejska opieka społeczna, była propozycja, by „możliwie ścieśnić zajmowane mieszkania przez bezdomnych w barakach miejskich”¹²⁰. Analizą tego projektu miałyby zająć się komisja, w której mieli się znaleźć: przedstawiciele WOS, Starostwa Grodzkiego, WZP Magistratu, Wydziału Gospodarczego oraz Związku Lokatorów¹²¹. Jednocześnie WOS zwrócił się z prośbą do władz wojskowych o oddanie w dzierżawę kilku budynków znajdujących się na terenie Obozu Południowego. Komenda Garnizonu wstępnie wyraziła gotowość przekazania do lipca 1933 r. dwóch baraków, które jednak we własnym zakresie miasto mało otoczyć oraz zaadaptować do warunków mieszkaniowych: przystosować okna, ściany, zorganizować pokoje, wychodki, instalację elektryczną¹²². W obliczu tak sformułowanych żądań WOS stwierdzał, że nie będzie w stanie odpowiednio zabezpieczyć budynków (przede wszystkim w zakresie przeciwpożarowym) i prosił o sprzedaż z wolnej ręki jednego z przeznaczonych do rozbiórki baraków¹²³. Swoje ograniczone możliwości WOS tłumaczył m.in. tym, że środowisko osób bezdomnych było trudnym do opanowania żywiołem, niedającym gwarancji utrzymania porządku. Przeciągające się negocjacje z wojskiem zmusiły miejską opiekę społeczną do zwrócenia się z nagłą prośbą do Zarządu Miejskiego o przekazanie jakiegokolwiek lokalu dla 20 rodzin mieszkujących na łąkach nad Bystrzycą¹²⁴. W tej sytuacji w październiku 1932 r. WB Magistratu wyraził zgodę na umieszczenie osób niemających domu na okres 6 tygodni w betoniarni Oddziału Drogowego przy ul. Snopkowskiej¹²⁵. Ich obecność w tym obiekcie przedłużyła się jednak znacznie ponad ustalony termin. W kwietniu 1933 r. WB wzywał WOS do eksmisji lokatorów¹²⁶, ale ostatecznie budynek zwrócono dopiero w 1936 r.

W międzyczasie miasto uzyskało zgodę władz wojskowych na zakup jednego z baraków. Materiał z rozebranego obiektu planowano przekazać w lutym 1933 r. Wojewódzkiemu Komitetowi Funduszu Pomocy Bezrobotnym w Lublinie i przeznaczyć na budowę kolejnego schroniska, które miało powstać w dzielnicy Dzieśiąta¹²⁷. W tym celu miasto gotowe było wesprzeć Komitet 5 tys. zł gotówki i wydzierżawieniem placu, na którym niegdyś w budynkach opróżnionych z osób niemających dachu nad głową miała powstać szkoła. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwił się jednak UWL, który po zapoznaniu się z planami budowy obiektu szkolnego przeznaczonego początkowo na pomieszczenia dla bezdomnych, uznał, że

120 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

121 *Ibidem*.

122 *Ibidem*.

123 *Ibidem*.

124 *Ibidem*.

125 *Ibidem*.

126 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych* [...], 1933, sygn. 2330, bp.

127 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

projekt ten nie powinien zostać zrealizowany¹²⁸. W piśmie do lubelskiego Magistratu tłumaczono, że po pierwsze nie można umieszczać kilku rodzin w jednym pomieszczeniu ze względów moralnych i higienicznych. Po drugie zaś stwierdzano, że wskutek przeznaczenia dla jednej rodziny 33 m² za cenę 1300 zł „osiągnęłoby się zbyt mały efekt, dając mieszkanie zaledwie 12 rodzinom za stosunkowo wysoką cenę”¹²⁹. Po trzecie wreszcie, uznano, że „ogromny wspólny korytarz dla szkoły, byłby najzupełniej nieodpowiedni dla wspólnie korzystających z niego bezrobotnych i byłby chyba tylko terenem nieustannie wybuchających i nigdy niekończących się wzajemnie waśni, a poza tym czystość w takiej wspólnej sieni pozostawiać musiałaby wiele do życzenia”¹³⁰. W zakończeniu pisma do władz miejskich jednoznacznie twierdzono, że przebywający tam lokatorzy zniszczą budynek oraz że „Urząd Wojewódzki jest przeciwny łączeniu ze sobą tak odmiennych celów jak pomieszczenie szkoły z pomieszczeniem dla bezdomnych”¹³¹. W tej sytuacji materiał z byłego baraku wojskowego przeznaczono częściowo na remont murowanego schroniska przy ul. Bychawskiej 132¹³².

Jak wynika natomiast ze sprawozdania za 1934 r. sporządzonego przez WSS, w Lublinie funkcjonowało pięć schronisk (Krochmalna, Mełgiewska, Bychawska, Snopkowska) oraz jeden dom noclegowy przy ul. Unickiej, o którym będzie mowa niżej. Miasto ostatecznie w 1933 r. zrezygnowało bowiem z wynajmu budynków przy ulicach: Żelaznej, Obywatelskiej i Leśnej. W sumie w 1934 r. w dyspozycji miejskiej opieki społecznej znajdowało się 9 obiektów (w tym dwa murowane) ze 135 izbami łącznie¹³³. Żadne ze schronisk nie miało kanalizacji ani oświetlenia elektrycznego. Największym przytułkiem, złożonym z 56 oddzielnych „mieszkań”¹³⁴, pozostawało schronisko przy ul. Krochmalnej 6. Najmniejszym zaś był obiekt przy ul. Snopkowskiej – tam bezdomni rozlokowani byli w 6 „mieszkaniach”. W budynku przy ul. Bychawskiej lokatorzy przebywali w 37 „boksach”, na które podzielone zostało jedno duże pomieszczenie. Podobna sytuacja miała miejsce również w 1935 r.

W trakcie obrad miejskiej Komisji Opieki Społecznej w listopadzie 1935 r. stan miejskich schronisk określono jako „rozpaczliwy”. Sprawozdawca Komisji zgłosił wówczas postulat, by Zarząd Miejski przy opracowywaniu preliminarza budżetowego na rok 1936/1937 uwzględnił kredyty na budowę nowego baraku dla bezdomnych i konieczny remont obiektów znajdujących się przy ulicach Unickiej i Krochmalnej¹³⁵. Według słów jednego z radnych „tylko jeden barak na Mełgiewskiej przedstawia się jako tako. Każda rodzina ma tam osobną izbę i osobne wejście do izby, natomiast w innych barakach panują wprost rozpaczliwe stosunki.

128 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych* [...], sygn. 2330, bp.

129 *Ibidem*.

130 *Ibidem*.

131 *Ibidem*.

132 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

133 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

134 Stosuję w tym miejscu cudzysłów, kierując się m.in. opinią wyrażoną w „Głosie Lubelskim”, gdzie czytamy: „Czyż można bowiem nazwać mieszkaniem odpowiadającym prymitywnym warunkom higieny ów barak, w którym skoszarowano kilkadziesiąt osób”. Cyt. za: *Wydobyć ich z nor*, GL 1928, nr 83, s. 4.

135 DZmL, nr 15, 1935, s. 150.

W ciasnych izdebkach mieści się po kilka rodzin, a okien nie można nawet dla wietrzenia otwierać bo ramy są tak zgniłe, że wszystko trzyma się kupy tylko dlatego, że jest na glucho pozabijane gwoździami. Konieczne jest przeprowadzenie gruntownego remontu przepełnionych baraków i wybudowanie jednego nowego baraku, który by nieco tamten odciążył¹³⁶.

Tab. 3. Infrastruktura schroniskowa w Lublinie – stan na styczeń 1935 r.

Adres	Własność miasta	Dzierżawa	Liczba budynków	Ilość obiektów mурowanych	Ilość obiektów drewnianych	Liczba mieszkań pojedynczych	Liczba boksów	Liczba sal ogólnych	Łączna powierzchnia
Mełgiewska 2	Tak	-	1	-	1	24	-	-	349,8 m ²
Snopkowska 20	Tak	-	2	1	1	6	-	-	297,075 m ²
Krochmalna 4	-	Tak	1	-	1	18	-	-	280 m ²
Krochmalna 6	Tak	-	2	-	2	56	-	-	1147,5 m ²
Bychawska 132	-	Tak	1	1	-	1	37	-	334,1 m ²
Unicka 6	Tak	-	4	-	4	19	32	2	1098,15 m ²
Ogółem:	-	-	11	2	9	127	69	2	2408,475 m ²

Źródło: APL, ZMwL, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Niemniej, nawet sytuacja w przytułku przy ul. Mełgiewskiej daleka była od zadowalającej. W sierpniu 1936 r. WSS w piśmie do Wydziału Gospodarczego donosił, że w budynku załęgły się pluskwy ze względu na znajdujące się w nieotynkowanych ścianach trociny oraz brak desek na podłogach¹³⁷. Lokalna prasa nawoływała w tym czasie do niezwłocznego rozpoczęcia budowy nowych baraków¹³⁸.

W połowie 1936 r. rozpoczęto, intensywniej niż do tej pory, akcję finansowego wspierania osób bezdomnych, którym wypłacano stosowne zapomogi wspierające w wynajęciu mieszkania. W związku z tym podjęto decyzję o konieczności likwidacji części schronisk, a pierwszym krokiem w jej realizacji było wspomniane już zamknięcie przytułku przy ul. Snopkowskiej. W sierpniu 1936 r. zlikwidowano również pierwszy lubelski przytułek przy ul. Krochmalnej 4¹³⁹. Istotną rolę w tym przypadku odegrała nie tyle zmiana formy pomocy bezdomnym, co przede wszystkim fatalny stan budynku, którego – jak wynika z informacji WSS – nie opłacało się już remontować¹⁴⁰.

136 *Ibidem*.

137 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

138 *Baraki dla bezdomnych są najpilniejszą koniecznością społeczną w Lublinie*, GL 1935, nr 198, s. 5.

139 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.; *Gehenna mieszkańców baraku nr 4 przy Krochmalnej*, GL 1936, nr 228, s. 5.

140 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

Jeszcze pod koniec 1936 r. pojawiły się pierwsze głosy nawołujące do zamknięcia największego w mieście przytułku mieszczącego się przy ul. Krochmalnej 6¹⁴¹, czego początkowo nie zrealizowano. W 1937 r. funkcjonowały więc w Lublinie już tylko trzy przytułki (Mełgiewska, Krochmalna 6 i Bychawska) oraz dom noclegowy. Ostatecznie jednak obiekt przy Krochmalnej 6 zlikwidowano w czerwcu 1938 r.¹⁴² Do 13 kwietnia tegoż roku wszystkie przebywające w baraku rodziny otrzymały informację z wezwaniem do opuszczenia pomieszczeń w terminie do 15 maja. Mieli oni we własnym zakresie przenieść się do mieszkań prywatnych. Miasto oferowało ewentualną pomoc pieniężną tylko rodzinom, które jej potrzebowały. Zdecydowano jednocześnie, że byli rezydenci z Krochmalnej 6, którzy – jak podejrzewano – nie poradzą sobie, zostaną przeniesieni na ul. Mełgiewską¹⁴³. I tym razem ważnym powodem, dla którego zdecydowano się zamknąć działające od 1927 r. schronisko, był jego fatalny stan techniczny¹⁴⁴. W wyniku przeprowadzonej przez WB inspekcji stwierdzono m.in. przegnicie i spróchnienie drewnianej konstrukcji budynku, powyginane, grożące zawaleniem dachu belki stropowe oraz znaczne zniszczenie przewodów kominowych¹⁴⁵. Zwalnianie miejsc w baraku przebiegało nie bez oporu części jego mieszkańców, pomimo iż prawie do końca 1938 r. groziło za to 6 tygodni aresztu oraz kara grzywny w wysokości 1000 zł.

W ostatnim roku międzywojennej historii Lublina władze miejskie mogły umieszczać osoby niemające dachu nad głową już tylko w dwóch schroniskach (Mełgiewska, Bychawska) gotowych na przyjęcie ok. 100 rodzin. Jak wspomniano wyżej, okazało się to nadal dalece niewystarczającym rozwiązaniem, nawet wówczas, gdy prowadzono już akcję wspierania bezdomnych zapomogami.

Nieco inny charakter niż wymieniane do tej pory schroniska miał dom noclegowy mieszczący się przy ul. Unickiej 6. Pierwsze informacje na jego temat pochodzą z grudnia 1929 r., kiedy to przeprowadzono w nim generalny remont¹⁴⁶. Niemniej wiele wskazuje na to, że noclegowania działała już wcześniej. W 1934 r. w piśmie do wojewody WSS informował, że obiekt wybudowano w czasie okupacji austriackiej, jednak niestety nie wiadomo, czy wznoszono je z myślą o przeznaczeniu na dom noclegowy¹⁴⁷. Pismo było odpowiedzią na pytania UWL, które sformułowano po lustracji przeprowadzonej na przełomie 1933 i 1934 r. Stwierdzono bowiem, że budynki przy ul. Unickiej były „w stanie znacznego zniszczenia”, niedostatecznie ogrzewane, w noclegowni panowało przepełnienie i brud, brakowało również dostatecznego nadzoru oraz pralni i umywalni. Zwracano również uwagę, że w budynku mieszkały rodziny bezdomne, „co utrudnia wykorzystanie tego domu dla właściwego celu”¹⁴⁸. WSS w odpowiedzi na pytania UWL potwierdzał fakt poważnych uszkodzeń głównego z czterech obiektów wchodzących w skład

141 *Ibidem*.

142 *Ibidem*.

143 *Ibidem*.

144 Dodatkowo w lutym 1937 r. wybuchł tam pożar: *Pożar w barakach miejskich*, GL 1937, nr 33, s. 5.

145 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

146 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Unickiej 6*, sygn. 2322, k. 17.

147 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, k. 5.

148 *Ibidem*, k. 4.

noclegowni: zgniłe ściany i podłogi, osiadający budynek¹⁴⁹. Za ogrzewanie baraków odpowiedzialni mieli być sami mieszkańcy, którzy otrzymywali deputat węgla w ramach pomocy oferowanej im przez Fundusz Pracy. W odpowiedzi na zarzut braku urządzeń sanitarnych WSS pisał: „trudno [...] w tak mało wartościowych budynkach wprowadzać tak kosztowne urządzenia, natomiast baraki zaopatrzone są w wodę bieżącą wodociągową”¹⁵⁰. Podkreślano jednocześnie, że dzięki racjonalnej opiece lekarskiej w schronisku nie było jak do tej pory żadnej epidemii. W zakończeniu listu do UWL tłumaczono: „Dom noclegowy spełnia podwójne zadanie: służy bowiem jako godne miejsce noclegowe dla dość rzadkich zresztą podróżnych, jest etapem dla rodzin już wyrzuconych na bruk, a niemieszczonych jeszcze w barakach z różnych względów, czy to ze względu na kwarantannę, którą przejść muszą, czy też z braku chwilowo pomieszczeń w barakach”, i dodawano, że wysokość sumy przeznaczonej w 1934 r. na utrzymanie noclegowni „nie rokuje możliwości poprawy”¹⁵¹. Brak informacji na temat jakichkolwiek prac remontowych pozwala domniemywać, że stan fizyczny domu noclegowego przy ul. Unickiej w 1939 r. był jeszcze gorszy niż w połowie lat trzydziestych XX w.

W 1931 r. lubelska prasa donosiła o próbach, jakie podjęli w Lublinie albertyni, mających na celu otworzenie – wzorem Warszawy – domu noclegowego¹⁵². Pomysł ten udało się zrealizować dopiero w grudniu 1938 r.¹⁵³ Na realną pomoc lubelskim bezdomnym w okresie dwudziestolecia międzywojennego było więc już za późno.

Idea schronisk dla bezdomnych a rzeczywistość

Pierwsze próby uregulowania zasad przyjmowania osób pozbawionych dachu nad głową do przytułków, systemu wnoszenia i pobierania opłat czy w ogóle dotyczących życia społecznego w schroniskach pojawiły się w lipcu 1928 r. Wówczas to WOS w piśmie do A. Szubartowskiego informował o zarządzeniu, którego celem było „usprawnienie i usystematyzowanie zarządu baraków dla bezdomnych i repatriantów”¹⁵⁴. Gospodarz budynków miał obowiązek przedłożyć spis oddzielnych „mieszkań” oraz sal z wykazem liczby zamieszkujących je lokatorów oraz powierzchni (w m²), jaka przypadła na jedną osobę. Zobowiązano go również do regularnego wpisywania informacji na temat opłat czynszowych, a w przypadku gdy ktoś ich nie uiszczał – podawania przyczyny¹⁵⁵.

Od momentu, kiedy kontrolę nad schroniskami przejęło miasto, decyzję o umieszczeniu w nich bezdomnych podejmował WOS. Osoby zagrożone utratą miejsca zamieszkania lub już niemające dachu nad głową zazwyczaj samodzielnie lub korzystając z czyjejś pomocy, zwracały się z pisemnymi prośbami do opieki

149 *Ibidem*, k. 5.

150 *Ibidem*.

151 *Ibidem*.

152 *Bracia Albertyni w Lublinie*, GL 1931, nr 60, s. 5.

153 *Bracia Albertyni założyli dom noclegowy w Lublinie przy ul. Sieroczej*, GL 1938, nr 352, s. 5.

154 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

155 *Ibidem*.

społecznej. Z reguły w odpowiedzi na złożony wniosek przeprowadzono inspekcję, której wyniki wpływały na pozytywną lub negatywną decyzję o przyjęciu do schroniska. Podejmując ją, kierowano się poziomem zamożności rodziny, rzeczywistymi warunkami mieszkaniowymi, przyczynami bezdomności, a także oceniano moralność członków rodziny.

Notujemy również sytuacje, w których WOS z własnej inicjatywy podejmował działania zmierzające do zapewnienia lokalu potrzebującym. Z reguły nie dotyczyło to pojedynczych ludzi. Miejska opieka społeczna koncentrowała się przede wszystkim na organizacji pomocy lokalowej w przypadku: klęsk budowlanych (np. w styczniu 1931 r. WOS zajął się losem 60 osób, które straciły dach nad głową po zawaleniu się kamienicy przy ul. Zamkowej 14¹⁵⁶) lub sytuacji, kiedy większa grupa bezdomnych tworzyła nielegalne skupiska (m.in. przy nasypach kolejowych lub łąkach nad Bystrzycą¹⁵⁷). Istotne znaczenie w ramach organizowania pomocy miała również lokalna prasa, która w licznych „zaangażowanych” artykułach donosiła o tragedii wyrzucanych na bruk lokatorów¹⁵⁸. Opisywano m.in. próby samobójcze, które były powodowane utratą mieszkania¹⁵⁹.

Zdarzały się także sytuacje, kiedy to w sprawie bezdomnych interweniowały różne instytucje, najczęściej wówczas, gdy ci budowali na przynależących do placówek terenach prowizoryczne schronienia. W listopadzie 1934 r. szef WB lubelskiego Garnizonu w piśmie do WSS informował o siedmioosobowej rodzinie Górskich, która na placu ćwiczeń wojskowych na Czechowie postawiła dom z gliny i desek¹⁶⁰. O ludziach żyjących na ulicy powiadamiali opiekę społeczną także gospodarze opuszczonych lokali. Również w 1934 r. Hersz Tragier właściciel domu przy ul. Kalinowszczyzna 5 zawiadomił WSS o mieszkającej na korytarzu, wyeksmitowanej wcześniej z mieszkania, rodzinie i prosił o umieszczenie jej w barakach¹⁶¹.

Decydująca rola władz miejskich w sprawie przyznawania miejsc w schroniskach zapisana została w pierwszym *Regulaminie wewnętrznym dla mieszkańców baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6* z 1929 r.¹⁶² Zgodnie z jego przepisami nowo przyjęty mieszkaniec, po uprzednim opłaceniu komornego za pierwszy miesiąc z góry, otrzymywał w WOS kartę kwalifikacyjną. Punkt drugi brzmiał: „Przy wprowadzeniu się każdy lokator zobowiązany jest zameldować rodzinę na swój własny rachunek, w tym celu należy doręczyć gospodarzowi baraków kartki meldunkowe w ilości odpowiadającej ilości członków rodziny”¹⁶³. Wśród obowiązków lokatorów wymieniano: regularne opłacanie czynszu, wypełnianie zarządzeń

156 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

157 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

158 *Uproszczona eksmisja*, GL 1928, nr 45, s. 4; *Kogo eksmitowano*, GL 1929, nr 210, s. 4; *Tragedia bezdomnego*, GL 1929, nr 311, s. 5; *Tragedia bezdomnego*, GL 1930, nr 131, s. 5; *W dobie eksmisji*, GL 1930, nr 269, s. 5; *Tragedia ubogiej rodziny*, GL 1930, nr 308, s. 5; *Bijatyka o mieszkanie*, GL 1932, nr 257, s. 7; *Nowożytni koczownicy. Na dnie nędzy lubelskich bezdomnych*, GL 1934, nr 298, s. 5; *Może kto dopomoże?*, GL 1936, nr 245, s. 5.

159 *Dezerterzy życia*, GL 1928, nr 251, s. 5.

160 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

161 *Ibidem*.

162 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 39.

163 *Ibidem*.

WOS i zarządcy obiektu oraz spokojne zachowywanie się. Zabroniono natomiast hodowania zwierząt, urządzania w „mieszkaniach” warsztatów, zabudowywania podwórza komórkami oraz przerabiania „mieszkań”. W barakach miała być zachowana bezwzględna czystość, raz w tygodniu miała być myta podłoga (w zimie dwa razy), a bielenie ścian w „mieszkaniach” miało odbywać się dwa razy w roku¹⁶⁴.

W sierpniu 1931 r. wprowadzono nowy sześciopunktowy regulamin dotyczący tym razem już wszystkich miejskich schronisk dla bezdomnych. Ponownie podkreślano, że mogły w nich mieszkać tylko te osoby, które uzyskały stosowne pozwolenie z WOS. „Dzicy” lokatorzy mieli być z przytułków usuwani. Mieszkańcy tych obiektów, podobnie jak wcześniej, na mocy regulaminu z 1929 r., zobowiązani byli do zachowania porządku i ciszy. Zabroniono im śmiecenia, trzymania zwierząt i ptactwa, przyjmowania nocnych wizyt, urządzania zabaw, wszczynania kłótni, bijatyk, zakłócania spokoju (nieprzestrzeganie ostatnich z wymienionych tu zakazów groziło nawet usunięciem z baraku)¹⁶⁵.

W pierwszej połowie lat trzydziestych władze miejskie Lublina, przygotowując się do uaktualnienia przepisów dotyczących placówek dla bezdomnych rozpoczęły korespondencję z wydziałami społecznymi Warszawy i Łodzi. Zwrócono się do nich z prośbą o przekazanie kopii obowiązujących w tych miastach regulaminów odnoszących się do tego typu schronisk i domów noclegowych. Do Lublina dokumenty ze stolicy dotarły we wrześniu 1934 r.¹⁶⁶ (ponownie nadesłano je również w lipcu 1935 r.¹⁶⁷), a z Łodzi – w sierpniu 1935 r.¹⁶⁸ Pierwsze projekty nowych zbiorów przepisów dla lubelskich przytułków przedstawiono w listopadzie 1934 r.¹⁶⁹ Pod dyskusję poddano wówczas trzy projekty: (1) regulaminu wewnętrznego Miejskiego Domu Noclegowego, (2) regulaminu wewnętrznego schronisk dla bezdomnych oraz ogólnego (3) regulaminu dotyczącego zasad obowiązujących przy udzielaniu pomocy mieszkaniowej bezdomnym. Jednocześnie do stworzenia nowych dokumentów regulujących funkcjonowanie schronisk nawoływała lokalna prasa¹⁷⁰.

Ostateczny kształt przepisów Zarząd Miejski zatwierdził w 1936 r. Najważniejszy dokument dotyczył udzielania pomocy mieszkaniowej bezdomnym¹⁷¹, która przysługiwała wyłącznie tym mieszkańcom Lublina, którzy utracili dach nad głową na skutek przyczyn od siebie niezależnych i nie byli w stanie „własnym staraniem bezdomności swej zapobiec”¹⁷². Miejsce w schroniskach nie przysługiwało natomiast rodzinom wyekskmitowanym z lokali prywatnych za awantury, bijatki, pijaństwo, prowadzenie domów nierządu czy „złośliwe” nieopłacanie czynszu. Prawo do przebywania w schroniskach uzyskiwało się na 6 miesięcy z możliwością przedłużenia tego okresu. WSS rodzinom opuszczającym przytułki miał ułatwiać wynajmowanie mieszkań w budynkach prywatnych. Wszelka pomoc

164 *Ibidem*.

165 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2319, bp.

166 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

167 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

168 *Ibidem*.

169 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

170 *Bezdomność roślin!*, GL 1935, nr 79, s. 5.

171 DZmL, nr 11, 1936, s. 1712 i n.

172 *Ibidem*, s. 1712.

mieszkaniowa była odpłatna (w wyjątkowych sytuacjach opłaty mogły być jednak umarżane). WSS zastrzegł sobie prawo do ścisłej ewidencji osób przebywających w schroniskach (prowadzenie wywiadów).

Kolejnym z aktów był *Regulamin wewnętrzny schronisk dla bezdomnych miasta Lublina*¹⁷³. W pierwszym punkcie podkreślano, że pomoc mieszkaniowa była odpłatna i czasowo ograniczona, a lokator schroniska w chwili uzyskania środków do samodzielnego wynajęcia lokalu miał je opuścić. W dalszej części dokumentu powtarzano ówczesne obowiązujące zasady, tj. przede wszystkim: regularne wnoszenie opłat, zakaz przyjmowania do przytułków niezameldowanych tam osób, hodowli zwierząt, konieczność utrzymywania czystości, przestrzegania norm współżycia społecznego i posłuszeństwo wobec organów zarządzających schroniskami. WSS miał prawo bez konieczności wcześniejszego uprzedzenia dokwaterować w zajmowanych lokalach inne osoby bezdomne oraz przenosić lokatorów do innych budynków. Władze przytułków zastrzegały sobie również prawo do dokonywania niezapowiedzianych rewizji.

Oddzielny regulamin normował zasady działania Miejskiego Domu Noclegowego [dalej: MDN] mieszczącego się przy ul. Unickiej 6¹⁷⁴. Podstawowym zadaniem tej placówki było zapewnianie miejsca do przespania nocy bezdomnym i nie tylko, z której usług nie mogły korzystać osoby chore na choroby zakaźne, pijane, niechlujne, a także żebracy i włóczędzy. Korzystanie z MDN było odpłatne. Noclegowania była czynna w okresie od 1 października do 31 marca od godziny 18⁰⁰, a od 1 kwietnia do 30 września od 20⁰⁰ do 8³⁰ następnego dnia. Osoby nocujące obowiązywało przestrzeganie czystości i porządku, natomiast raz w tygodniu zobligowani byli odbyć kąpiel i poddać się dezynfekcji. Zakazywano także zakłócania spokoju (awantur, bijatyk, kłótni, śpiewów, picia alkoholu, palenia papierosów i gier hazardowych).

Tab. 4. Średnia wysokość miesięcznego czynszu płaconego przez lokatorów lubelskich schronisk (1935–1936)

Adres	Opłata za „mieszkanie”	Opłata za boks
Bychawska 132	6 zł	4 zł
Krochmalna 6	4,30 zł	0
Melgiewska 2	7 zł	0
Snopkowska 20	6 zł	0
Unicka 6	6,50 zł	3 zł

Źródło: obliczenia własne na podstawie: APL, ZMwL, WSS, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Dysponujemy tylko wrywkowymi informacjami na temat wysokości czynszu, jaki płacili mieszkańcy poszczególnych schronisk. W maju 1925 r. w jedynym

173 *Ibidem*, s. 1713 i n.

174 *Ibidem*, s. 1714 i n.

istniejącym wówczas baraku (Krochmalna 4) średnia wysokość miesięcznej opłaty wynosiła 2 zł¹⁷⁵. W schronisku przy Żelaznej w 1928 r. było to ok. 3,50 zł¹⁷⁶. W 1934 r. natomiast czynsz w istniejących wówczas przytułkach wahał się między 3 a 10 zł¹⁷⁷.

Z kolei jeden nocleg w MDN przy ul. Unickiej kosztował 10 gr. Korzystający, którzy nie byli w stanie płacić czynszu, mogli go odpracowywać. Jeden dzień pracy był równowarty 1,50 zł¹⁷⁸.

Pomimo względnie dobrej sytuacji ekonomicznej pierwszych mieszkańców (w większości repatriantów) baraku przy Krochmalnej 4 część z nich nie była w stanie płacić ustalonego czynszu. Zwlekanie z należnościami, próśby o prolongatę lub zwolnienie z opłat, a nawet otwarte odmawianie ich uiszczania to w zasadzie najczęstsze tematy korespondencji pomiędzy władzami miasta i A. Szubartowskim. Problem nieściągalności komornego dotyczył właściwie całego okresu międzywojennego i wszystkich schronisk dla bezdomnych, chociaż jego nasilenie nastąpiło w połowie lat dwudziestych, by w latach trzydziestych XX w. stać się już trwałym elementem barakowej codzienności. W maju 1926 r. Szubartowski w piśmie do WOS donosił o rodzinach Garczyńskich i Malmów, które zalegały z należnościami za zajmowane lokale. Według słów samego gospodarza obydwie rodziny były w stanie płacić wynoszący 5 zł miesięcznie czynsz. Garczyńska miała pobierać emeryturę po mężu – maszyniście na kolei, syn był pomocnikiem maszynisty, a córka urzędniczką w kooperatywie. Niewiele gorsza miała być sytuacja u państwa Malmów¹⁷⁹. Ponaglenia z WOS przyniosły tylko połowiczny skutek. Czynsz zapłacili tylko Malmowie, a Garczyńscy odmówili uregulowania zaległości¹⁸⁰. Wraz z rosnącą liczbą bezdomnych, którzy dotknięci bezrobociem i biedą trafiali do baraków, sytuacje opisane wyżej zdarzały się coraz częściej. W listopadzie 1928 r. w schronisku przy Krochmalnej 6 czynszu nie płaciło lub nie było w stanie płacić 41 (73%) rodzin (wśród nich członkami było 12 bezrobotnych, 3 żebrzących, 6 wdów, a pozostali prosili o odroczenie spłaty)¹⁸¹. W tym samym czasie w przytułku przy Żelaznej długi miało 10 (38,5%) rodzin¹⁸². Liczba nieuiszczających opłat lokatorów baraków wahała się w zależności od koniunktury oraz pory roku. W miesiącach letnich, kiedy bezrobotni mieszkańcy schronisk znajdowali zatrudnienie przy pracach sezonowych, grupa zalegających ze spłatą czynszu malała. Niemniej skala problemu była na tyle duża, że w maju 1929 r. Szubartowski w kolejnym alarmującym piśmie do WOS zwracał po raz kolejny uwagę, że nie płaci lub prosi o prolongatę „dużo osób [...] co demoralizująco wpływa na pozostałych mieszkańców” i dodawał: „okazuje się, że niedługo jest czas gdy barak nie da już żadnego dochodu, a wydatki przecież zawsze są”¹⁸³. Stale niepłacących

175 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2314, k. 2.

176 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

177 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

178 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

179 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2315, k. 7.

180 *Ibidem*, s. 9.

181 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1927–1928, sygn. 2316, k. 69–70.

182 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

183 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 69.

miało być wówczas 21 rodzin, a łączny dług wynosił 733 zł¹⁸⁴. Wraz z postępującym kryzysem sytuacja stawała się coraz poważniejsza. W 1934 r. WSS stwierdzał, że w zasadzie wszyscy mieszkańcy baraków nie regulowali czynszu i że stan ten trwał co najmniej od 1932 r.¹⁸⁵

Niepłacący lokatorzy schronisk dzielili się – w dużym uproszczeniu – na tych, którzy mogli płacić, ale tego nie robili, oraz na tych, którzy nie byli w stanie uregulować należności. Zaświadczenia o niemożliwości spełnienia zobowiązań czynszowych wystawiał gospodarz baraków. W sierpniu 1927 r. Szubartowski donosił na rodzinę Chmielewskich, która – pomimo że trzy na cztery osoby zarabkowały – odmawiała płacenia miesięcznej opłaty w wysokości 4 zł¹⁸⁶. W maju 1929 r. Jan Kłysiak przebywający w schronisku na Krochmalnej 6 ze względu na brak pracy (żona poszukiwała zatrudnienia na wsi) prosił o prolongatę spłaty¹⁸⁷. WOS wyraził wówczas zgodę. W tym samym roku w sierpniu Jan Baranowski prosił o anulowanie 100 zł długu z tytułu zaległego czynszu¹⁸⁸. Tłumaczył w prośbie do WOS, że przez rok był bezrobotny i miał na utrzymaniu sześciuosobową rodzinę. W chwili pisania podania znalazł zatrudnienie przy budowie mostu w Dęblinie, gdzie zarabiał 5,50 zł dziennie. Zaczął płacić czynsz, jednak nie było go stać na spłatę długu. Władze WOS zdecydowały o zredukowaniu zaległości do 50 zł i rozłożeniu jej na 5 rat¹⁸⁹. Wnioski tego typu służyły na biurka urzędników WOS właściwie nieprzerwanie. Tłumaczono się biedą, brakiem pracy, pijaństwem współmałżonków, wdowieństwem, liczną rodziną, przebytą chorobą czy starością.

Kwestie dotyczące warunków, jakie panowały w lubelskich schroniskach, były już w niniejszym tekście sygnalizowane. Właściwie od samego początku kierowanej przez miasto akcji pomocy bezdomnym istotnym i wpływającym na jakość stosunków społecznych w schroniskach problemem było ich przepełnienie. Z każdym rokiem pomimo rosnącej liczby budynków ich lokatorzy zmuszeni byli dzielić niewielkie „mieszkania” lub sale z obcymi sobie ludźmi. „Głos Lubelski” pisał: „Istne przedpiekle. W maleńkich klitkach mieszkają rodziny składające się z kilku lub kilkunastu osób, a nierzadko w klitce takiej znajdują się nawet po dwie rodziny”¹⁹⁰.

W 1928 r. średnio na jednego mieszkańca w baraku przy Krochmalnej 6 przypadało 2,83 m² powierzchni (na jedną rodzinę – 15,21 m²), przy Krochmalnej 4 – 3,19 m² (13,87 m²)¹⁹¹. Rok później odpowiednio: pod nr 6 – 2,78 m², pod nr 4 – 3,11 m², a w schronisku przy ul. Żelaznej – 3,6 m²¹⁹². Warto przypomnieć w tym kontekście, że współcześnie norma w więzieniu wynosi 3 m² na jednego więźnia (w ówczesnym ustawodawstwie takiego standardu nie ustalono)¹⁹³, z kolei za nor-

184 *Ibidem*.

185 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

186 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 17.

187 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 74.

188 *Ibidem*, k. 111.

189 *Ibidem*.

190 *Przedpiekle w barakach dla bezdomnych*, GL 1929, nr 286, s. 5.

191 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 54–59.

192 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 4.

193 http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9793392,RPO_czesc_wiezien_ukrywa_dane_o_rzeczywistym_przeludnieniu.html [dostęp: 20 V 2014].

mę w mieszkaniach socjalnych z reguły uznaje się powierzchnię minimum 5 m² na osobę. Jak widać (patrz w/w wyliczenia oraz dane zawarte w tabeli 2), w żadnym wypadku normy takiej nie osiągnięto, a tylko w 1937 r. nieznacznie się do niej zbliżono.

Tab. 5. Średnia liczba osób i rodzin na m² w lubelskich schroniskach w latach 1935–1937

Adres	1935		1936		1937	
	m ² na rodzinę	m ² na osobę	m ² na rodzinę	m ² na osobę	m ² na rodzinę	m ² na osobę
Bychawska 132	7,0	2,0	7,3	2,0	8,0	2,0
Krochmalna 4	14,7	3,5	18,7	4,5	-	-
Krochmalna 6	15,5	3,8	16,9	4,1	18,8	4,2
Melgiewska 2	14,0	2,2	14,0	2,3	14,0	2,3
Snopkowska 20*	42,4	9,3	-	-	-	-
Unicka 6	18,3	4,8	17,2	4,2	18,9	4,1
Średnia	15,0	3,6	16,1	3,8	18,9	4,1

* – w momencie tworzenia ankiety przytułek przy ul. Snopkowskiej był likwidowany i znajdowało się w nim tylko kilka rodzin, stąd tak wysokie wartości

Źródło: obliczenia własne dokonane wskutek podzielenia powierzchni schroniska przez liczbę zamieszkujących go osób i rodzin na podstawie: APL, ZMwL, WSS, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Najgorsza sytuacja miała miejsce w schronisku przy ul. Bychawskiej, najlepsza – w MDN przy ul. Unickiej, choć w przypadku tej placówki dane mogą być mylące ze względu na fakt, że – jak zaznaczono wyżej – noclegownia składała się z czterech budynków, z których tylko dwa wykorzystywane były jako miejsce noclegowe. Niestety nie wiemy, jaką powierzchnię zajmowała tylko ta część całego obiektu. Dodajmy jeszcze w tym miejscu, że współczynnik korelacji Pearsona dla liczby członków w rodzinie i ilości m² przypadających na 1 osobę w przypadku schroniska przy ul. Krochmalnej 6 w 1928 r. wynosił – 0,72. Oznacza to bardzo silną, ujemną korelację między obydwoma wartościami. Im więcej członków liczyła rodzina, tym drastycznie mniej było powierzchni przeznaczonej dla 1 osoby. Odwrotną wartość współczynnika korelacji notujemy natomiast w przypadku zestawienia liczby członków rodziny i ogólnego metrażu zamieszkiwanych przez nich budynków. Tym razem wartość wynosi 0,76 (silna korelacja dodatnia). Krótko mówiąc, wielkość rodziny miała istotny wpływ na rodzaj przydzielanego jej „mieszkania”, niemniej możliwości lokalowe sprawiały, że nie przekładało się to na komfort poszczególnych jej członków.

Permanentne przeludnienie było więc przyczyną wielu skarg spływających zarówno do gospodarza, jak i do WOS. Przedstawmy w tym miejscu tylko kilka przykładów. W październiku 1924 r. państwo Lipsy (Krochmalna 4; czworo dzieci) zwrócili się do WOS z prośbą o pozostawienie ich w „mieszkanu” samych.

Dokwaterowano im bowiem trzyosobową rodzinę Wolskich, w której wszyscy palili papierosy. Lokal, który zajmowały obydwie rodziny, był mały, z jednym oknem, bez pieca i kuchni. WOS nie spełnił jednak prośby Lipskich ze względu na fakt, że Wolscy mieli nieletnie dziecko¹⁹⁴. Rok później, we wrześniu 1925 r. Stanisław Witkowski (Krochmalna 4) zajmujący „mieszkanie” przechodnie prosił o zamknięcie na stałe jednych drzwi, ponieważ przechodziły przez nie codziennie inne rodziny¹⁹⁵. W marcu 1927 r. również w pokoju przechodnim zamieszkiwały dwie nieustannie kłócące się rodziny, których konflikty regularnie rozwiązywać miała lokalna policja¹⁹⁶. W tym samym roku w sierpniu A. Szubartowski tłumaczył w piśmie do WOS przyczyny sporu Gorajewskich i Karwatów (w sumie 6 osób) umieszczonych w jednym lokalu. Przyczyną zatargu było uderzenie córki Marii Karwat przez syna Gorajewskich. Szubartowski pisał: „Lokal przepełniony, do tego stopnia, że nawet pokojowo usposobieni ludzie będą [się – M. R.] kłócić. Kopnięcie nastąpiło najprawdopodobniej przypadkowo, kiedy syn Gorajewskich szukał w nocy zapalek, a córka Karwat spała na podłodze”¹⁹⁷. Bezpośrednich przyczyn konfliktu doszukiwał się natomiast Szubartowski w cechach charakteru stale kłócących się kobiet. Gorajewska miała być schludną i lubiącą porządek kobietą, a Karwatowa miała wnieść do domu bałagan. Z drugiej strony Gorajewska miała być agresywna i wulgarna (Szubartowski pisał, że używała słów, „które można znaleźć w ustępach, skreślone ręką jakiegoś łobuza”¹⁹⁸), a Karwatowa – spokojna. Sprawę udało się rozwiązać dopiero po przeniesieniu państwa Karwatów. Sytuacji, w których umieszczanie w jednym pomieszczeniu dwóch lub więcej rodzin prowadziło do kłótni, bijatyk, wyzwisk czy gróźb, notujemy niezwykle dużo. Z reguły konflikty te przebiegały podobnie i dopiero wykwaterowanie lub przeniesienie jednej z rodzin, prowadziło do ich rozwiązania. W czerwcu 1938 r. przedstawiciel WSS po wizycie w schroniskach pisał: „Atmosfera baraków bardzo sprzyja powstawaniu nieporozumień. Najmniejsze podniesienie głosu działa prowokująco wywołując natychmiastową reakcję strony przeciwnej”¹⁹⁹.

W przepełnionych przytułkach stosunkowo łatwo było o epidemię. W sierpniu 1928 r. A. Szubartowski ze względu na przypadki zachorowań na grypę i dyfteryt prosił o dezynfekcję chorych i korytarzy w schronisku przy Krochmalnej 6²⁰⁰. W lutym 1929 r. wybuchła tam natomiast epidemia tyfusu. Zarażonymi zajmował się wówczas lekarz rejonowy – dr Garbaczewski²⁰¹. W marcu tego samego roku Szubartowski w liście do WZP donosił, że pomór udało się opanować²⁰². Na temat ewentualnych epidemii w latach trzydziestych XX w. źródła milczą. Być może jednak brak rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych był efektem skutecznych kontroli lekarskich.

194 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2313, k. 9–11.

195 *Ibidem*.

196 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 12.

197 *Ibidem*, k. 16.

198 *Ibidem*, k. 28.

199 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

200 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

201 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 30.

202 *Ibidem*, k. 41.

Zawarte w regulaminach zakazy były w gruncie rzeczy reakcją na powszechnie panujące w schroniskach zwyczaje. Daleko idącym uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że ogół lokatorów lubelskich przytułków wykazywał skłonność do zachowań patologicznych. Niemniej, sposób funkcjonowania części z nich zdecydowanie rzutował na obraz całej grupy, którą jednoznacznie kojarzono ze środowiskiem marginesu. Niedostosowanie społeczne mieszkańców baraków przejawiało się w wielu różnych aspektach. W 1938 r. w piśmie do prezydenta miasta WSS dowodził: „Utrzymanie stałych baraków dla bezdomnych wyrządza wielkie szkody społeczne. Drogą naturalnego doboru gromadzą się w nich osobnicy o słabym charakterze. Przy pomocy publicznych środków pieniężnych oducza się ich od starania się o zaspokojenie własnych potrzeb życiowych. W atmosferze rozkładu charakterów pozostają dzieci, począwszy od okresu niemowlęctwa. Skutki tego są znane powszechnie”²⁰³. Siłą rzeczy w grupie bezdomnych, w której istotnymi czynnikami były bieda i bezrobocie, odnaleźć można przestępców, osoby uzależnione od alkoholu²⁰⁴, awanturników czy prostytutki. Nie sposób jednak oszacować skali udziału przedstawicieli tych grup w całej społeczności schroniskowej. Niemniej, zachowane informacje jednoznacznie wskazują na występowanie, ponad ogólnie rozumianą normę, tego typu osobników w przytułkach.

Wybuchające w schroniskach awantury to zatem nie tylko efekt przeludnienia, ale także pochodna specyficznego przekroju społecznego zamieszkujących je ludzi. W odróżnieniu natomiast od sytuacji notowanej w Warszawie liczba bezdomnych w Lublinie była stosunkowo niewielka, co ułatwiało lepszą kontrolę sytuacji w barakach. To jednak przede wszystkim sami mieszkańcy przytułków byli źródłem informacji na temat panujących tam warunków i donosili na zakłócających spokój współlokatorów (nie możemy w tym miejscu wykluczyć jednak, że część donosów to efekt złej woli). W grudniu 1928 r. kilkanaście osób rezydujących na ul. Krochmalnej 6 żądało usunięcia ze schroniska rodziny Kizińskich, która miała niszczyć mienie barakowe²⁰⁵. Rok później część lokatorów z Unickiej 6 domagała się usunięcia ponoć wulgarnie zachowującej się, mieszkającej tam alkoholicki²⁰⁶. W 1935 r. domagano się wyrzucenia rezydującego również w MDN rzekomo złodzieja i awanturnika, któremu zarzucano bluźnierstwa, groźby i stosowanie przemocy²⁰⁷. Wiele wskazuje na to, że to właśnie w domu noclegowym najczęściej dochodziło do bójek i awantur²⁰⁸. W jednym z artykułów opisane już zostały schroniska dla bezdomnych jako miejsca, w których gromadził się element przestępczy. W tym miejscu należy tylko zasygnalizować, że mieszkający tam złodzieje z reguły dokonywali drobnych kradzieży (głównie węgla z torów kolejowych). Zdarzały się jednak sytuacje, w których lokatorami baraków bywali również zawodowi przestępcy i recydywiści²⁰⁹.

203 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

204 *Nożem w szyję*, GL 1930, nr 14, s. 3.

205 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 78.

206 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych przy ul. Unickiej 6*, 1931, sygn. 2323, bp.

207 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

208 *Krwawa bójka w barakach*, GL 1931, nr 220, s. 5; *Napad w barakach*, GL 1937, nr 71, s. 5.

209 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

Nadrepzentacja zjawisk patologicznych w środowisku bezdomnych wpływała na odbiór społeczny tej warstwy ludności. Jak sygnalizowano wyżej, podejmowane były próby izolowania bezdomnych i odgradzania przestrzeni, w której funkcjonowali. W kwietniu 1928 r. komenda lubelskiego Garnizonu w piśmie do WOS żądała wydania zarządzenia, by osoby zamieszkujące w barakach przy ul. Krochmalnej 6 nie wchodziły na teren wojskowy oraz nie łamały płotów, susząc na nich bieliznę. Dodawano przy tym, że bezdomni nie mieli prawa brać wody z kranów posesji wojskowych²¹⁰. Podobne uwagi miała również dyrekcja Ekspedycji Towarowej PKP, która w piśmie do Magistratu zwracała uwagę, że w przytułkach przy Krochmalnej mieszkają złodzieje, lokatorzy rzucają kamieniami w przejeżdżające pociągi, rozbierają parkan odgradzający schroniska od terenu kolejowego i kradną z tego parkanu podkłady, rabują towary z wagonów, placów i przejeżdżających furmanek²¹¹. Powtarzające się aspołeczne zachowania części mieszkańców baraków przy Krochmalnej oraz trudności z ich ograniczeniem doprowadziły w 1934 r. do spisania w kancelarii Komendy Garnizonu i Miasta Lublina protokołu w sprawie zbadania stanu sanitarnego oraz okoliczności zakłócania spokoju osobom zakwaterowanym w budynkach wojskowych położonych przy ul. Krochmalnej 6 – podoficerom i urzędnikom cywilnym – przez rezydujących w pobliskim schronisku bezdomnych²¹². W protokole wymieniono szereg działań, które zdaniem władz wojskowych, wpływały na dyskomfort życia mieszkających w sąsiedztwie baraków pracowników wojska. Lokatorzy przytułku wbrew zakazowi niszczyli parkan, dzięki czemu mieli swobodny dostęp do terenu wojskowego, wybijali tam szyby, niszczyli ogródki, dzieci grały w piłkę, ponadto wysypywano tam śmieci, zakłócano spokój (kłótnie, wyzwiska, wulgaryzmy, pijaństwo)²¹³. Władze wojskowe zwracały się więc do władz miejskich z ponownym wezwaniem do natychmiastowego naprawienia parkanu, zmobilizowania dozorczy baraków do większego zainteresowania się ciężącymi na nim obowiązkami, niezwłocznego usunięcia nieczystości nagromadzonych przez bezdomnych na terenie wojskowym, wstawienia na koszt Magistratu wybitych szyb, zainstalowania zamykanej na klucz furtki oddzielającej oba obiekty (mieszkańcy części wojskowej musieli przechodzić przez podwórko, na którym znajdowały się przytułki)²¹⁴. W 1936 r. WSB lubelskiego Garnizonu stwierdzało wprost, że „najbardziej pożądanym rozwiązaniem byłoby opróżnienie budynku, ze względu na szkodliwe sąsiedztwo tak dla rodzin podoficerów i urzędników administracji wojskowej, zamieszkałych w przylegającej posesji wojskowej, jak i dla tamtejszej dzielnicy”²¹⁵.

Stale powtarzającym się zarzutem wobec bezdomnych był brud panujący w schroniskach i wokół nich²¹⁶. Przeprowadzona pod koniec września 1936 r. rewizja sanitarno-policyjna (lekarz dr Kowalski oraz przodownik Szentaj) wykazała, że w barakach

210 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 124.

211 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

212 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

213 *Ibidem*.

214 *Ibidem*.

215 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

216 *Okropny stan w barakach magistrackich*, GL 1930, nr 280, s. 5.

przy ul. Żelaznej brakowało śmietnika, a lokatorzy przytułku wyrzucali odpadki przez okna bezpośrednio na podwórze²¹⁷. W marcu 1929 r. naczelnik WZP w piśmie do WOS wzywał do usunięcia śniegu z dachów baraku przy ul. Krochmalnej 6, zlikwidowania sterty zalegającej na podwórzu śmieci i oczyszczenia ustępów²¹⁸. Pod koniec tego roku nakazano również zasypanie przepelnionego, niemurowanego dołu na nieczystości²¹⁹.

Wbrew regulaminowym zakazom bezdomni hodowali w schroniskach zwierzęta. W sierpniu 1927 r. A. Szubartowski donosił, że jeden z lokatorów trzymał w przytułku przy Krochmalnej 4 świnię²²⁰. W marcu 1929 r. naczelnik WZP polecił usunąć z baraków wszystkie znajdujące się tam psy²²¹. W lipcu 1932 r. ośmiu lokatorów Krochmalnej 6 miało psy, gołębie i kury²²².

Na stosunkowo niewielkiej powierzchni, jaką dysponowała społeczność schroniskowa, i również na przekór zaleceniom dokonywano licznych przeróbek. We wrześniu 1927 r. z jednego z przytułków przy Krochmalnej wyprowadzała się rodzina Lipskich. A. Szubartowski w liście do WOS pisał, że Lipski zaczął demontować postawioną przez siebie ścianę z desek nieoheblowanych, którą przegrodził zajmowany przez jego rodzinę pokój²²³. Gospodarz budynku wyjaśniał, że ściana ta stała się swoistym filarem podtrzymującym gnijący sufit, stąd zalecał, by WOS zakazał rozbiórki.

Łamano również zakaz sprowadzania „dzikich” lokatorów. W kwietniu 1928 r. Szubartowski donosił, że w baraku przy Krochmalnej 6 rodzina Gąsków przyjęła bez jego wiedzy dodatkowych rezydentów²²⁴. Dla wielu bezdomnych mieszkających w schroniskach był to sposób na dodatkowy zarobek. W grudniu 1932 r. WOS pisał, że 9 rodzin przebywających w przytułkach przy Krochmalnej sprowadziło do swoich lokali niezameldowanych tam krewnych spoza Lublina²²⁵. W barakach pojawiali się również przestępcy i prostytutki²²⁶. W 1929 r. policja zatrzymała w lokalach 41 i 44 przy Krochmalnej 6 bawiących tam złodziei w towarzystwie kobiet trudniących się nierządem²²⁷. W czerwcu 1938 r. w domu noclegowym przy Unickiej zlikwidowano natomiast melinę prowadzoną przez jedną z lokatorek²²⁸. Powstawały również listy osób, którym ze względu na przestępczą przeszłość nie przysługiwało prawo do korzystania z „mieszkań” w schroniskach²²⁹. Oskarżenie o kradzież bywało również powodem przenoszenia do przytułków o gorszym

217 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

218 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 38.

219 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków [...]*, sygn. 2326, k. 57.

220 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami [...]*, sygn. 2316, k. 17.

221 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 38.

222 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich [...]*, sygn. 2329, bp.

223 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami [...]*, sygn. 2316, k. 18.

224 *Ibidem*, s. 95.

225 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia [...]*, sygn. 2331, bp.

226 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 50.

227 *Ibidem*.

228 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia [...]*, sygn. 2332, bp.

229 *Ibidem*.

standardzie. Tak stało się w przypadku Jana Nowaka (Unicka 6), którego syn dopuścił się kradzieży i za karę całą rodzinę przekwaterowano na Krochmalną²³⁰.

Zakończenie

Trudno, chociażby ze względu na rozmiary zjawiska, nazwać lubelski problem bezdomności fenomenem. W skali ogólnokrajowej liczba oficjalnie rejestrowanych bezdomnych w Lublinie, w porównaniu z innymi średnimi i dużymi miastami, była stosunkowo niewielka. Niemniej w wymiarze lokalnym był to problem istotny i mający realny wpływ na kierunek podejmowanych działań zarówno władz miasta, jak i miejskiej opieki społecznej. W miarę swoich możliwości finansowych, niezwykle skromnych, władze Lublina starały się prowadzić skuteczną walkę z bezdomnością. Stosowano w tym celu metody wykorzystywane w innych ośrodkach miejskich. W pierwszej kolejności było to organizowanie prowizorycznych schronisk dla osób nieposiadających domu, a z czasem – ograniczona profesjonalizacja opieki schroniskowej (m.in. wprowadzanie zasad regulujących pomoc mieszkaniową). Ostatnim etapem, również właściwym dla innych miast, była częściowa rezygnacja z systemowej opieki nad bezdomnymi na rzecz finansowego wspierania osób pozostających bez dachu nad głową, którym refundowano część płaconego przez nich czynszu. W zasadzie tym, co wyraźnie różniło – obok skali zjawiska – Lublin od innych, w większości przypadków większych miejscowości, była doraźność prowadzonych działań. Naturalnie nie oznacza to, że w innych ośrodkach praca w kierunku zmniejszania skali bezdomności miała charakter zaplanowanego i systematycznie realizowanego pomysłu. Niemniej, w Lublinie oprócz wybudowania niewielkiego drewnianego baraku przy Mełgiewskiej, pomimo iż skala zamierzeń była znacznie większa, nie podjęto starań o stworzenie (jak to miało miejsce np. w Warszawie czy Poznaniu) oddzielnej kolonii dla bezdomnych. Oczywiście, podkreślić należy raz jeszcze, że na przeszkodzie temu stały możliwości finansowe miasta, którego nie było stać na realizację takiej inwestycji. Również samo zjawisko nie było na tyle powszechne, żeby jego ograniczanie wymagało tak radykalnych rozwiązań, jak tworzenie nowej infrastruktury. Z drugiej jednak strony, przeludnienie działających schronisk, a przede wszystkim powtarzające się szczególnie w pierwszej połowie lat trzydziestych w urzędowej korespondencji oraz na forum obrad władz miejskich postulaty o rozbudowę istniejących baraków lub budowę nowych przytułków, świadczą jednoznacznie, że nawet tak stosunkowo słabe zjawisko przerastało możliwości miasta.

Zwrócić w tym miejscu jeszcze należy uwagę na to, że zawarte w ustawie z 1923 r. metody walki z bezdomnością, co świetnie widać właśnie na przykładzie Lublina, zupełnie nie wytrzymały próby czasu. Scedowanie na władze gminne odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów osób nieposiadających schronienia okazało się, podobnie jak w wielu innych przypadkach (np. walka z żebractwem), zadaniem, któremu nie zdołano podołać. Skromne budżety władz samorządowych

nie wystarczały na pokrycie potrzeb, które systematycznie, wraz z powiększającą się liczbą bezdomnych, rosły z roku na rok. Zachowana korespondencja nie pozostawia złudzeń. Jej głównym tematem był permanentny brak środków na zaspakajanie bieżących potrzeb (m.in. remonty czy modernizacja budynków). Symptomatyczny dla całego okresu międzywojennego, przywoływany wyżej list władz miejskich z 1938 r. do wojewody z prośbą o pomoc finansową w walce z przeciż już wówczas słabnącym zjawiskiem, jednoznacznie potwierdza istotę problemu. Bez pomocy finansowej udzielanej przez państwo władze samorządowe nie były w stanie samodzielnie prowadzić skutecznej walki z bezdomnością.

Nie bez znaczenia pozostawał w tym przypadku trwający w tym czasie kryzys ekonomiczny. Powszechne bezrobocie i jego konsekwencje – bieda, społeczna marginalizacja, frustracja, a także nierzadko pojawianie się i/lub pogłębianie zachowań patologicznych (alkoholizm, przemoc, przestępczość, żebractwo) – generowały kolejne rzesze bezdomnych. Czynnikiem istotnym była również słabo rozwinięta opieka nad osobami starszymi (m.in. bardzo ograniczony zasięg systemu emerytalnego), które dość często, nierzadko wyrzucane na ulicę przez własne rodziny, trafiały do lubelskich schronisk.

Charakter lubelskiego środowiska bezdomnych był wypadkową wielu z w/w czynników. Znajdziemy w nim zarówno przykłady tragedii rodzinnych, w których utrata pracy czy domu (pożar, powódź, katastrofa budowlana) prowadziły do schronisk, z drugiej strony – bezdomność stawała się konsekwencją patologii (pijaństwa, żebractwa), rzadziej niemożności pełnego uczestnictwa w procesach społecznych (np. kalectwo, ciężka choroba). Próba zapewnienia pomocy tak różnorodnemu środowisku, w którym splatały się odrębne losy pojedynczych osób i całych rodzin również skutecznie utrudniała prowadzenie racjonalnej akcji niesienia pomocy.

Niniejszy artykuł pokazuje jeden z wielu aspektów z zakresu działań miejskiej opieki społecznej w Lublinie w okresie międzywojennym. Na głębszą analizę oczekują jeszcze takie kwestie, jak walka z żebractwem czy alkoholizmem. Mam nadzieję, że tekst ten stanie się przynajmniej w niewielkim stopniu zachętą do rozpoczęcia szerszych badań nad tymi zagadnieniami społecznej historii międzywojennego Lublina.

Homelessness in Interwar Lublin

Homelessness in the Second Republic of Poland is a phenomenon that, to a larger or lesser extent, affected the majority of urban areas. About one thousand homeless people were officially registered in Lublin (the unofficial data indicated that the number was twice as high). Housing such people in makeshift barracks was the basic form of care over such people. In the 1930s there were 9 shelters for the homeless not simultaneously, which were in a very bad condition. In the second half of the 1930s, the municipal authorities (following the example the Warsaw authorities) started financial aid for the homeless. At the same time, they started to liquidate the existing shelters (there were only 2 in 1939). This paper is an attempt to describe the milieu of homeless people in Lublin Region and

the actions of the local authorities which, since 1923, were obliged to help homeless people.

Keywords: Second Republic of Poland, Lublin, homelessness, social care

.....

FILIP GOŃCZYŃSKI-JUSSIS

Lublin

Uroczystości Święta Morza na terenie województwa lubelskiego (1933–1939)

.....

Artykuł opisuje przebieg obchodów Święta Morza na terenie województwa lubelskiego w latach 1933–1939. Organizowane na przełomie czerwca i lipca uroczystości stanowiły w intencji pomysłodawców ogólnospołeczną manifestację przywiązania ludności do polskiego wybrzeża oraz gotowości do jego obrony i zagospodarowania. Siłą sprawczą świętowania była Liga Morska i Kolonialna, która przy wydatnym wsparciu administracji państwowej dążyła do włączenia w obchody przedstawicieli prowincjonalnej elity. Czas fety umożliwiał rekrutację nowych członków masowego stowarzyszenia i polepszenie wyników prowadzonej przez nie zbiórki na rzecz Funduszu Obrony Morskiej. Stopień masowości i atrakcyjności obchodów zależał od wielkości ośrodka, wahając się od przykościelnego zgromadzenia w wielu wsiach do kilkudniowego okresu zebrań i zabaw w większych miastach. Oprócz apeli, wieców i odczytów odbywały się również festyny taneczne i zawody sportowe, zwłaszcza w dyscyplinach wodnych. Lokalne rzeki i jeziora stawały się symbolizującym odległe morze miejscem fiesty, do której adaptowano m.in. ludowe zwyczaje świętojańskie. Mimo częściowego spowszednienia z upływem lat święto stało się trwałym elementem prowincjonalnej rzeczywistości, udanie łącząc mobilizację patriotyczną i letnią zabawę.

Słowa kluczowe: uroczystości publiczne, Święto Morza, Liga Morska i Kolonialna, propaganda, wychowanie morskie, sporty wodne, noc świętojańska

.....

Przekonanie o kluczowej dla utrzymania niepodległości, rozwinięcia potencjału państwa i osiągnięcia wyższego poziomu życia roli dostępu Polski do morza stanowiło istotny element dyskursu publicznego Drugiej Rzeczypospolitej. Tego typu tezy rozwijała zwłaszcza Liga Morska i Kolonialna [dalej: LMiK], a z czasem sporą ich część przyjęły także kręgi rządowe. Dogmat o wadze politycznej i gospodarczej morza starano się rozpropagować wśród społeczeństwa, formułowano nawet projekty przekształcenia jego świadomości, by ukształtować „naród morski” cechujący się przedsiębiorczością i dążeniem ku mocarstwowej pozycji. Głównym

środkiem przekazu tych treści było Święto Morza obchodzone od 1932 r. w Gdyni, a od 1933 r. – na terenie całego kraju. Celem niniejszego artykułu jest analiza organizacji i programu obchodów święta na terenie województwa lubelskiego (tożsamym obszarowo z okręgiem Ligi)¹. Przyjęcie ram terytorialnych regionu oddalonego od wybrzeża, a przy tym niezawierającego dużych ośrodków miejskich o znaczeniu ponadlokalnym, pozwoli przyjrzeć się uroczystościom w ich prowincjonalnym wydaniu i ukazać oddźwięk centralnie zarządzanej akcji propagandowej na obszarze peryferyjnym.

Imprezy masowe stanowiły w latach trzydziestych XX w. istotny środek oddziaływania propagandowego, wykorzystywany zarówno przez państwo², jak i na mniejszą skalę w ramach organizacji społecznych. Także LMiK chętnie sięgała po to narzędzie rozpowszechniania własnego programu, hucznie obchodząc Dni Kolonialne i świętowaną 10 lutego rocznicę zaślubin Polski z morzem. Uroczystości Święta Morza wyróżniały się spośród nich skalą. Angażowały one *gros* sił organizacyjnych lokalnych struktur Ligi, stanowiły najłatwiejszy sposób dotarcia do przeciętnego obywatela, a do tego dawały największy w ciągu roku przychód na Fundusz Obrony Morskiej [dalej: FOM] – prowadzoną przez tę masową organizację zbiórkę na dozbrojenie floty.

Uroczystości, o których mowa, zadebiutowały w 1932 r. (choć podobne imprezy, łączące nieraz propagandę celów Ligi Morskiej i Rzecznej z ludowymi obrzędami świętojańskimi, urządzano gdzieś już wcześniej), a ich pierwotną areną była Gdynia. Autorstwo koncepcji jest przedmiotem sporu. Istotną mogła być inspiracja zachodnioeuropejskimi świętami portowymi, natomiast o wyborze 29 czerwca na datę głównych obchodów zdecydowało wypadające tego dnia katolickie święto św. św. Piotra i Pawła – patronów m.in. rybaków. W 1933 r. uroczystości objęły swym zasięgiem cały kraj, na co w niebagatelnym stopniu wpłynęła napięta sytuacja w relacjach polsko-niemieckich. Według Tadeusza Białasa celem ogólnopaństwowych obchodów Święta Morza było zmanifestowanie gotowości narodu do obrony wybrzeża, lansowanie tezy o niezbędności dostępu do morza

1 Ogólny zarys działalności LMiK w tym regionie można odnaleźć w: A. Kaproń, *Liga Morska i Kolonialna na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym*, „Nautologia” 1995, R. 30, nr 3, s. 40–43; R. Roguski, *Liga Morska i Kolonialna w powiatach siedleckim, lukowskim i bialskim*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2006, R. 19, nr 1, s. 18–31; A. Kaproń, *Liga Morska i Kolonialna w powiecie janowskim*, „Janowskie Korzenie” 2010, nr 15, s. 3–7; W.A. Kozłowski, *Liga Żegluga Polskiej 1921–1924, Liga Morska i Rzeczna 1925–1930, Liga Morska i Kolonialna 1931–1939, Liga Morska 1945–1952 w Chełmie i powiecie chełmskim*, Chełm 2012, s. 23–65.

2 Elżbieta Kaszuba (*System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004, s. 184–185) zwraca uwagę na funkcje obchodów – konsolidacyjną i budowania wspólnej tożsamości ogólnopaństwowej – mylnie, chociażby ze względu na chronologię, przypisując polskim propagandyście nazistowskie inspiracje. W literaturze brakuje opracowań poświęconych obrzędowości politycznej II RP, a temat ten wnikliwie omawiali dotychczas badacze epoki stalinowskiej (P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 204–219; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 158–180), znajdując zresztą wiele punktów wspólnych pomiędzy świętowaniem państwowym tych dwóch okresów. Istotny aspekt obchodów sanacyjnych omówiła Heidi Hein-Kircher (*Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, przekł. Z. Owczarek, Warszawa 2008, s. 179–225).

dla suwerenności kraju oraz popularyzacja poszczególnych składników programu ligi³.

Nieliczni mieszkańcy województwa lubelskiego wzięli udział w gdyńskich uroczystościach już w 1932 r. Drogą półurzędową apelowano do organizacji i obywateli, by „każdy Polak czujący po polsku” zmanifestował swą obecnością na organizowanych 31 lipca obchodach kult morza i świadomość znaczenia dostępu do niego⁴. Mimo rozszerzenia „morskich” uroczystości na cały kraj również w kolejnych latach na centralne obchody gdyńskie udawały się grupy mieszkańców województwa lubelskiego. W sprawozdaniach i doniesieniach prasowych brakuje co prawda danych liczbowych o uczestnikach tych wyjazdów, jednak zdaniem organizatorów ogólna frekwencja w Gdyni mogłaby być wyższa, gdyby nie powtarzające się uchybienia przy przygotowywaniu transportu kolejowego⁵.

W 1934 r. w ramach Święta Morza zorganizowano zlot organizacji młodzieżowych w Gdyni mający być manifestacją przywiązania dorastającego pokolenia do haseł głoszonych przez LMiK. Proponowano podkreślenie regionalnej tożsamości przyjezdnych za pomocą odpowiedniego stroju oraz lokalnego repertuaru orkiestry przybyłej wraz z uczestnikami, co miało pokazać, że wierność morzu ślubują reprezentanci wszystkich części kraju. Pomimo że pomiędzy poszczególne organizacje rozdzielono 50 tys. miejsc, również i tym razem strona praktyczna przedsięwzięcia pozostawiała wiele do życzenia – uczestnicy narzekali na drożyznę i niski standard niekorzystnie usytuowanych noclegów. Biorąc pod uwagę monopolizację prowadzenia wycieczek na Hel przez LMiK, jeden z publicystów stwierdzał, że „całość organizacji zlotu wyglądała raczej na okazję zysków, niż na propagandę polskiego morza”⁶.

3 T. Białas, *Geneza i charakter obchodów Dni Morza organizowanych w latach 1932–1939*, „Nautologia” 1977, R. 12, nr 4, s. 19–24; E. Sitek, *Andrzej Wachowiak – inicjator obchodów Święta Morza*, Gdańsk 1986, s. 12; idem, *Święta Morza 1932–1997*, Gdynia 1997, s. 14; J. Rusak, *Nieznanne archiwalia do dziejów Święta Morza w Gdyni w okresie II RP*, „Nautologia” 2002, R. 37, nr 1/2, s. 51–59.

4 *Komunikat Ligi Morskiej i Kolonjalnej w sprawie „Święta Morza”*, „Lubelski Dziennik Wojewódzki” [dalej: LDW], 15 VII 1932, nr 16, s. 351; „Gazeta Powiatu Łukowskiego”, 15 VII 1932, nr 14, s. 3; *W sprawie zniżek kolejowych na Święto Morza*, „Głos Lubelski” [dalej: GL], 26 VII 1932, nr 204, s. 6.

5 Rozprowadzanie biletów na przejazdy kolejowe i bonów noclegowych powierzono biurom Orbisu, a nie placówkom LMiK, co na prowincji znacznie zmniejszało ich dostępność. W 1935 r. zniżkami w wysokości 70–80% objęto także dojazd do stacji w promieniu 120 km, co umożliwiało skorzystanie z nich prawie wszystkim mieszkańcom województwa lubelskiego, bowiem w takim wypadku całkowity koszt wycieczki zamykał się w granicach 20 zł (Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Urząd Wojewódzki Lubelski [dalej: UWL], Wydział Ogólny [dalej: WO], sygn. 181, k. 57; *Święto Morza 1935 r. Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego Święta Morza*, oprac. T. Piskorski, Warszawa 1936, s. 32; GL, 18 VI 1933, nr 165, s. 1; GL, 23 VI 1933, nr 170, s. 2). Uczestnicy wracali oczarowani Gdynią, wystawnością obchodów i zwiedzanymi kontrtorpedowcami – tak przynajmniej było w wypadku autora relacji o wyraźnie jednak propagandowym charakterze (K.T., *U podstaw naszego optymizmu*, „Lubartowiak” [dalej: Lbt], VII 1933, nr 7, s. 3). W 1933 r., gdy święto było budzącą ciekawość nowością, ilość wycieczkowiczów z terenu powiatu lubartowskiego szacowano na około 300 osób („Święto Morza” w powiecie lubartowskim, Lbt, VII 1933, nr 7, s. 3).

6 APL, UWL, WO, sygn. 181, k. 15–20; *Przed tegorocznym Świętem Morza*, GL, 3 VI 1934, nr 148, s. 7; *Wielki Zlot Młodzieży w Gdyni*, Lbt, VI 1934, nr 6, s. 1–2; *Nad siny Bałtyk*, „Głos Podlaski” [dalej: GP], 27 V 1934, nr 21, s. 200–201; *Zlot w Gdyni*, GP, 10 VI 1934, nr 23, s. 229–230; M.P., *Wyjaśnienie o zlocie w Gdyni*, GP, 15 VII 1934, nr 28, s. 281.

Być może w następnych edycjach święta wyeliminowano sygnalizowane uchylenia, w każdym razie na łamach prasy nie pojawiały się kolejne głosy krytykujące poziom organizacyjny uroczystości. Uczestników mógł natomiast kusić o wiele atrakcyjniejszy w porównaniu do zwykłej wycieczki do Gdyni program pobytu. Oprócz elementów samego centralnego obchodu Święta Morza zawierającego różnego rodzaju defilady i pokazy oferowano także szereg imprez towarzyszących, takich jak zawody kajaków i kutrów, dancing stylizowany na wesele kaszubskie czy „okazja wzięcia udziału w autentycznym połowie morskim”⁷. Razem z niezrzeszonymi turystami w podróż nad morze udawały się delegacje placówek LMiK. W 1938 r. przy okazji Dni Morza reprezentacja okręgu oraz oddziału w Siennicy Różanej gościła w Wejherowie celem integracji ze społeczeństwem pomorskim. Zacieśnianiu więzów towarzyszyła prezentacja regionalnych strojów i pieśni⁸.

W 1933 r. obchody Święta Morza rozszerzono na cały kraj, dzięki czemu prowincja stała się pełnoprawną areną uroczystości. Decyzja o rozszerzeniu obchodów Święta Morza w 1933 r. na cały kraj. Oprócz stworzenia okazji do efektywnego rozszerzenia propagandy morskiej w terenie i deklarowanej szczególnie szeroko potrzeby ogólnonarodowego zamanifestowania przywiązania do zagrożonych niemieckim rewizjonizmem nadmorskich obszarów istniała także bardziej przyziemna przyczyna takiej ekspansji święta: rozpoczęcie zbiórki FOM wymagało znacznego poszerzenia grona potencjalnych ofiarodawców. Główną cechą święta, jaką zamierzano osiągnąć, była jego powszechność: przy każdej edycji dążono, by społeczeństwo demonstrowało jedność bez względu na różnice warstwowe czy polityczne. W połowie dekady, kiedy dzięki czasowej poprawie relacji dwustronnych ekspansjonizm Rzeszy nie kierował się w stronę polskiego wybrzeża, modyfikowano argumentację, postulując, by Święto Morza stało się popisem polskich zdolności organizacyjnych i dorównało publicznym uroczystościom w krajach zachodniej Europy. Wskazywano, że ich wystawność musi stać na stałym wysokim poziomie, by zagraniczni obserwatorzy nie posądzili uczestników o słomiany zapał. Coroczne powtarzanie pewnych form świętowania miało utrwalać świadomość zadań sformułowanych w programie LMiK. Nie szczędząc patosu, apelowano, by czas obchodów był momentem, w którym „wszystkich obywateli serca i dusze połączą się z wodami mórz i oceanów”⁹. Według redaktorów zbioru wypisów do obchodów publicznych czerwcowe uroczystości zawierały także bardziej ogólne treści, będąc „świętem niepodległości gospodarczej Polski i idei wytężonej pracy obywatelskiej”¹⁰. Ostatnie przedwojenne fetowanie wyrażało nie tylko zwyczajowo

7 APL, Oddział w Radzynie Podlaskim [dalej: O/R], Liga Morska i Kolonialna [dalej: LMiK] – Obwód w Łukowie [dalej: OwŁ], sygn. 4, k. 11–12.

8 *Delegacja Lubelskiego Okręgu L.M.K. w Wejherowie*, GL, 8 VII 1938, nr 185, s. 5.

9 APL, UWŁ, WO, sygn. 181, k. 58; APL, Oddział w Kraśniku [dalej: O/K], Akta gminy Zakrzówek [dalej: AgZ], sygn. 519, k. 11; APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 4, k. 19; *Odezwa na „Święto Morza”*, GL, 14 VI 1933, nr 161, s. 5; *Przed Świętem Morza*, GL, 27 V 1934, nr 141, s. 7; „*Święto Morza*”, „*Ziemia Biłgorajska*” [dalej: ZB], 15 VI 1934, nr 11, s. 2–3; „*Kronika Nadbużańska*” [dalej: KN], 30 VI 1935, nr 27, s. 2. Por. E. Kaszuba, *op. cit.*, s. 194–195.

10 *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, oprac. A. Wiczorkiewicz, E. Oppman, Warszawa 1934, s. 481.

głoszoną tezę, iż „morze dla Polski jest niezbędnym warunkiem bytu”, ale też ogólnonarodową gotowość do obrony wybrzeża i ogólne uczucia patriotyczne spotęgowane przez napiętą sytuację międzynarodową. Z tych powodów dokładano starań, by obchody w 1939 r. były szczególnie huczne i tłumnie świętowane, co miało udowodnić, że społeczeństwo to prawdziwa „armia bez mundurów”¹¹.

Udział jak największych rzesz społeczeństwa w uroczystościach miały zapewnić nie tylko odezwy i apele licznie pojawiające się w prasie lokalnej oraz na afiszach, ale też metody administracyjne. W 1934 r. MSW wydało okólniki rezerwujące dni 29 czerwca – 1 lipca (dwa lata później rozszerzono ten okres na 27 czerwca – 3 lipca) na obchody Święta Morza, polecając podległym sobie funkcjonariuszom administracji państwowej, by nie wydawali zezwoleń na realizację w tym terminie innych akcji społecznych. Jeszcze dłuższą wyłączość – na prowadzenie kwesty publicznej od 16 czerwca do 2 lipca – otrzymała w 1935 r. Komisja Zbiórki Głównego Komitetu Wykonawczego¹².

W celu osiągnięcia postulowanej powszechności święta postanowiono stworzyć sieć komitetów organizacyjnych odpowiadających kolejnym szczeblom administracji państwowej. Ten wypracowany w 1933 r. model funkcjonował również w kolejnych latach. Komitety formowano zazwyczaj w maju. Według jednego z okólników obwodu janowsko-kraśnickiego LMiK w tych gremiach mile widziana była reprezentacja wszystkich miejscowych organizacji społecznych, jednak „główna inicjatywa i ogólny nadzór [...] winny spoczywać w rękach Oddziału LMK”¹³. W praktyce wiodącą rolę w zawiązywaniu komitetów odgrywali często urzędnicy administracji państwowej, do czego zresztą zobowiązywały ich wytyczne pochodzące z ministerialnej centrali. Trzeba też pamiętać, że te dwie grupy nieraz pokrywały się personalnie. O wspólny wysiłek organizacyjny członków LMiK oraz pracowników zarządów miejskich i gminnych apelowały także komitety Święta Morza wyższego szczebla. Dążono, by prestiż obchodów wzmacniali przez uczestnictwo w komitetach przedstawiciele lokalnej elity, zwłaszcza duchowieństwa i nauczycielstwa¹⁴.

11 APL, UWL, Wydział Społeczno-Polityczny [dalej: WSP], sygn. 184, k. 83; *Polska od morza odepchnąć się nie da*, KN, 25 VI 1939, nr 26, s. 3.

12 Dz. Urz. MSW, 1934, Nr 13, Poz. 134; 1936, Nr 16, Poz. 105; *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 25. Już rok przed wydaniem okólnika, w czasie pierwszych ogólnopństwowych obchodów, starostwa zasłaniały się kolizją z terminem święta, by blokować zgromadzenia opozycyjnych stronnictw (APL, UWL, WSP, sygn. 173, k. 139). W rezultacie uczestniczenie w Święcie Morza stawało się niekiedy osią sporu politycznego – w 1934 r., według mającego znamiona donosu oświadczenia zarządu gminy, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” zorganizował w Uninie wiec w dniu miejscowego nabożeństwa świętomorskiego (*Jak „Wici” chciało urządzić „Święto Morza” w Uninie*, „Gazeta Powszechna Garwolińska”, 12 VIII 1934, nr 2, s. 3). Przeciw treściom propagandowym eksponowanym na obchodach protestowali często publicyści endeccy, twierdząc, że nie oddają one prawidłowo skali udziału działaczy orientacji narodowej w odzyskaniu dostępu do morza. Na temat wsparcia władz administracyjnych dla przeprowadzenia obchodów patrz: T. Białas, *op. cit.*, s. 21.

13 APL, O/K, AgZ, sygn. 518, k. 11. W 1935 r. terminy powstawania komitetów (województwie – 1 V, powiatowe – 15 V, lokalne – 25 V) nie zostały dotrzymane z powodu angażującej większość lokalnych działaczy społecznych żałoby po Józefie Piłsudskim (*Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 31). Jednak opóźnienia sięgające połowy czerwca miały miejsce także w innych latach, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach.

14 APL, UWL, WO, sygn. 181, k. 1–8; APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 21. Zdarało się, że władze gminne specjalnie inicjowały powstanie placówki LMiK, aby ułatwić organizację obchodów (*Święto Morza w gm. Turka*, KN, 29 VI 1933, s. 4; „Święto Morza” w powiecie lubartowskim, Lbt, VII 1933, nr 7, s. 3). Popularyzacja pracy

W województwie lubelskim, tak jak na poziomie centralnym, istniał Komitet Honorowy. Na jego czele stał wojewoda, a w skład wchodził m.in. biskupi, dowódca Okręgu Korpusu, rektor KUL, kurator okręgowy, parlamentarzyści i prezesi instytucji wojewódzkich. Faktyczne prace przygotowawcze prowadził Wojewódzki Komitet Wykonawczy, któremu w Lublinie przewodzili: w latach 1933–1934 – prezes Zarządu Okręgu LMiK płk dypl. Stefan Iwanowski, między 1935 a 1937 r. – prezes zarządu obwodu lubelskiego Antoni à Donau Szpindler, a w okresie 1938–1939 – przewodniczący sekcji imprez ZO mjr Stanisław Królikowski. W ramach komitetu działały sekcje koordynujące poszczególne pionierzy przygotowań: propagandowa, porządkowa, imprezowa, zbiórkowa (finansowa), imprez wodnych¹⁵. Oddzielne komitety formowano w instytucjach i zakładach przemysłowych zatrudniających powyżej 250 osób¹⁶.

Kolejnym krokiem było odpowiednie rozpropagowanie imprezy wśród lokalnych społeczności. Publikowane w prasie prowincjonalnej programy obchodów i publicystyka prezentująca idee uroczystości w zdecydowanej większości pochodziły z biuletynów prasowych LMiK i komunikatów komitetów święta. Obywateli nieczytujących gazet o nadchodzących uroczystościach informowały obecne także w mniejszych miejscowościach plakaty i afisze. Zawarta na nich propaganda była czasami zbyt natrętna (jak w skrytykowanym przez publicystę sformułowaniu „Jeżeli nie jesteś członkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej, to popierasz plany Hitlera”), ale zazwyczaj eksponowano na nich hasło przewodnie danej edycji święta¹⁷. Te swoiste motta obchodów, najczęściej nawiązujące do idei FOM, powinny w myśl zaleceń Głównego Komitetu Wykonawczego znaleźć się również na transparentach niesionych podczas uroczystych pochodów i eksponowanych w jak największej ilości na gmachach państwowych i w miejscach zebrań „celem spopularyzowania i utrwalenia w umysłach ludności”¹⁸.

Odpowiednie udekorowanie przestrzeni publicznej było jednym z priorytetów organizacyjnych. Wśród dystrybuowanych przez komitety materiałów oferowano m.in. flagi państwowe i ligowe, różnych rozmiarów sztandary, chorągiewki,

stowarzyszenia w czasie uroczystości miała owocować wzmożonym zakładaniem nowych oddziałów w poświęconych tygodniach (GL, 30 VII 1935, nr 205, s. 5).

15 APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 3; *Przygotowanie do „Święta Morza” na terenie woj. lubelskiego*, GL, 21 V 1933, nr 138, s. 7; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1934*, Lublin 1935, s. 18; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1937*, Lublin 1938, s. 16, 43; GL, 19 VI 1935, nr 165, s. 6; GL, 14 VI 1938, nr 161, s. 5; GL, 22 VI 1939, nr 168, s. 3.

16 APL, UWL, WO, sygn. 181, k. 58.

17 *Przygotowania do Święta Morza*, GL, 28 VI 1933, nr 175, s. 2. Hasła przewodnie: 1935 r. – „Budujemy okręty na własnej stoczni”; 1936 r. – „Musimy Polskę dobroić na morzu”; 1937 r. – „Chcemy silnej floty wojennej i kolonij dla Polski”; 1938 r. – „Żądamy powszechnych świadectw na rozbudowę floty wojennej”; 1939 r. – „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku”. Por. O. Myszor, *Frontem do morza. Kształtowanie świadomości morskiej społeczeństwa II Rzeczypospolitej na łamach miesięcznika „Morze” oraz „Morze i Kolonie” (1924–1939)*, w: *Polska nad Bałtykiem. Konstruowanie identyfikacji kulturowej państwa nad morzem 1918–1939*, red. D. Konstantynów, M. Omilanowska, Gdańsk 2012, s. 47–51. GKW urządzał konkursy na plakaty propagandowe, zwycięski projekt był kolportowany po całym kraju (*Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 31). Reprodukacje plakatów odnaleźć można w: A. Skorek, *Plakaty propagandowe Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej z lat 20. i 30. XX wieku*, „Krzysztofory” 2009, nr 27, s. 13, 15, 17.

18 APL, UWL, WO, sygn. 181, k. 14, 60.

proporczyki, nalepki, znaczki, opaski, broszury propagandowe, a nawet wykonane z drewna i dykty bramy oraz trybuny. Zachęcano do ich nabywania, zapewniając, że zostały zaprojektowane przez wybitnych artystów. W 1935 r. obligatoryjnym elementem dekoracji były portrety prezydenta Mościckiego (najlepiej w uniformie Yacht Clubu), zmarłego przed miesiącem marszałka (jako „Twórcy marynarki wojennej”), a w kolejnych latach także wizerunki gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. Starano się wykorzystywać ozdoby z poprzednich edycji. Mimo że po 1934 r. koszty organizacji rzadko przekraczały kilkaset złotych na powiat (co sugeruje, że dekoracje nie rozchodziły się w większej ilości poza jego stolicę), komitety zalegały ze spłatami, prowokując interwencje centrali LMiK podejmowane drogą administracyjną¹⁹. W dekorowanie większych miast starano się zaangażować miejscowe społeczeństwo. Właściciele nieruchomości instruowano, iloma flagami i jakiego typu powinni przystroić budynki. Apelowano, by demonstrować obywatelską postawę wobec święta poprzez wystawienie na balkonach chorągwi i sygnałówek oraz odpowiednie urządzenie wystaw sklepowych (w Lublinie corocznie ogłaszano konkurs na najładniej udekorowaną witrynę). Odpowiednie rekwizyty można było zdobyć nie tylko za pośrednictwem komitetów, ale też od kolporterów LMiK, a nawet w tymczasowym „kiosku propagandowym”, stylizowanym niekiedy na latarnię morską²⁰. Zadbano nawet o ozdobienie kursujących w dniach święta parowozów²¹.

Obchody Święta Morza w różnych miejscowościach odbywały się według centralnie sugerowanego szablonu, przez co można opisać model typowego ich przebiegu. W kolejnych latach powtarzano sprawdzony wcześniej scenariusz uroczystości, dodając niekiedy nowe elementy. Niektóre epizody obchodów sprawiały wrażenie autorskich innowacji miejscowych organizatorów, jednak ze względu na wrywkowość materiału źródłowego trudno wyrokować o ich ewentualnej oryginalności. Zrealizowanie wszystkich punktów programu zależało od wielkości miejscowości i inicjatywy lokalnego komitetu²²; w małych ośrodkach ograniczano się często do przeprowadzenia zbiórki na FOM (por. niżej). To ona wraz z główną manifestacją była wiodącym składnikiem uroczystości, a pozostałe komponenty stanowiły jedynie odpowiednią scenografię, stymulującą ofiarności i zwartość społeczeństwa – tak przynajmniej zdawali się sądzić organizatorzy, podczas gdy

19 W połowie lipca 1934 r. komitety z terenu województwa były dłużne 6257,52 zł (*ibidem*, k. 38–39, 56, 59–64; APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 22, k. 15; APL, O/K, AgZ, sygn. 519, k. 11). Wysyłka materiałów także nie przebiegała bez zakłóceń. Zdarzało się, że przesyłano wydawnictwa inne od zamawianych. Poważniejszym problemem było natomiast dostarczanie ozdób dopiero na kilka dni przed obchodami – w efekcie opóźnienia komitet chełmski rozprzedał w 1934 r. zaledwie połowę posiadanych dekoracji. Dodatkowe napięcie budziła niechęć do przyjmowania zwrotów przez Zarząd Główny LMiK (APL, UWŁ, WO, sygn. 181, k. 43–51).

20 APL, UWŁ, WO, sygn. 181, k. 65; APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 10–11; Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Dokumenty Życia Społecznego, sygn. XVII C1e/35, T. 17/142; GL, 19 VI 1935, nr 165, s. 6; GL, 24 VI 1936, nr 171, s. 5; *Program obchodu „Święta Morza” w Siedlcach*, „Życie Podlasia” [dalej: ŻP], 1 VII 1934, nr 9, s. 1; *Przygotowania do Święta Morza w Chełmie*, KN, 16 VI 1935, nr 24/25, s. 3; *Święto Morza w roku bieżącym*, „Głos Społeczny” [dalej: GS], 15 VI 1936, nr 12, s. 4.

21 GL, 23 VI 1933, nr 170, s. 5; GL, 23 VI 1935, nr 169, s. 7; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1934...*, s. 92.

22 Lokalne uwarunkowania i wspólne mianowniki fetowania morza w terenie zostały zresztą opisane przez GKW: *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 33–38.

przeciętny uczestnik przywiązywał zapewne większą wagę do innych elementów fiesty. Oczywiście dążono do możliwie pełnej kompletności obchodów. Ich jak naj-okazalsza postać była ambicją lokalnych działaczy LMiK.

Święto, niezależnie od aktualnej nazwy (w 1937 r. obchodzono je jako Tydzień Morza, a od 1938 r. jako Dni Morza, z czego w 1939 r. gdzieniegdzie – Dni Morza i Kolonii), w mniejszych miejscowościach było jednodniowe lub dwudniowe, podczas gdy w dużych miastach trwało ono dłuższy okres, zwłaszcza w przypadku ostatnich przedwojennych edycji. Kulminacyjny dzień obchodów miał miejsce 29 czerwca, a pozostałe wypełniano imprezami towarzyszącymi, jak odczyty, koncerty, zabawy, a także wykorzystywano je do wydłużenia zbiórki na FOM²³.

Rozpoczęcie świątecznego czasu musiało zostać odpowiednio nagłośnione. Najczęściej spotykaną formą był capstrzyk, tak jak w przypadku innych świąt publiczno-państwowych obchodzony w przeddzień właściwych uroczystości. Przeprowadzano go w asyście orkiestry (np. wojskowej lub strażackiej) na głównym placu miejscowości, a w kulminacyjnym momencie na maszt wciągano flagę państwową oraz banderę LMiK. W Lublinie towarzyszył temu przejazd samochodów propagandowych wiozących korporantów akademickich wykrzykujących ligowe hasła. Niekiedy otwarcie święta obwieszczały syreny fabryczne, dzwony kościelne lub trąbki strażackie i sołtysi bijący w gongi. Te sygnały oznaczały rozpoczęcie minuty ciszy ku czci „poległych w obronie granic zachodnich”²⁴.

Ważną częścią głównego dnia obchodów było nabożeństwo. Jego znaczenie uwypuklał fakt, iż 29 czerwca wypadało rzymskokatolickie święto św. św. Piotra i Pawła będących – jak podkreślano – patronami morza i rybaków. W propagandzie jednak nie akcentowano tej okoliczności, nie chcąc, by religijny aspekt przesłonił ogólnopaństwowy charakter uroczystości²⁵. Hierarchowie kościelni wspierali fetowanie morza – biskup lubelski Marian Fulman zaapelował do księży o okazanie patriotyzmu poprzez piętnastominutowe bicie w dzwony w świąteczny ranek, a zwierzchnik diecezji siedleckiej Henryk Przeździecki zarządził, by z ambony zachęcać wiernych do udziału w obchodach i odprawiać msze w intencji „pomyślności morskiej potęgi Polski”²⁶. Kapłani mogli wspierać się podczas

23 *Komunikat Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza” w Lublinie*, LDW, 16 VI 1934, nr 14, s. 236–237; *Uroczystości „Święta Morza” (okólnik Pow. Komitetu)*, Lbt, VI 1934, nr 6, s. 6; *Program obchodu „Święta Morza” w mieście Lublinie*, GL, 25 VI 1933, nr 172, s. 6; *Święto Morza w roku bieżącym*, GS, 15 VI 1936, nr 12, s. 4; KN, 28 VI 1936, nr 26, s. 2; *Program uroczystości „Dnia Morza” w Lubartowie*, Lbt, 15 VI 1937, nr 12, s. 8; *Program obchodu „Dni Morza” w Lublinie*, GL, 24 VI 1939, nr 170, s. 5; *Do Bałtyku!*, GS, 15 VI 1939, nr 12, s. 6. Zdarzało się, że z kilkudniowym wyprzedzeniem, przed zakończeniem roku szkolnego, obchodzono uroczystości świętomorskie w szkołach – w formie uczniowskich deklamacji i scenek wieńczonych odpowiednią prelekcją (Z.L.K.M., ŻP, 28 VI 1936, nr 26, s. 2). Obchody na południowym Podlasiu pobieźnie omówił R. Roguski (*op. cit.*, s. 23–26).

24 *Obchód Święta Morza w Radzyniu*, „Gazeta Radzyńska” [dalej: GR], 6 VII 1933, nr 10, s. 4; *Tydzień Morza w Lublinie*, „Express Lubelski i Wołyński” [dalej: ELW], 29 VI 1937, nr 171, s. 4; *Święto Morza w gm. Wojsławice*, KN, 29 VI 1933, nr 8, s. 4; „Święto Morza”, ZB, 15 VI 1933, nr 3, s. 7; „Tydzień Morza” na prowincji, GL, 22 VII 1937, nr 198, s. 5; Z. Grochowski, *Tydzień Morza*, GP, 11 VII 1937, nr 28, s. 344–345. Upamiętnienie bojowników o dostęp do morza wiązało się z obecną w propagandzie morskiej tezą, iż został on „wywalczony orężem polskim” (*Rozrost Ligi Morskiej i Kolonjalnej w powiecie siedleckim*, GP, 17 VI 1934, nr 24, s. 236).

25 *Święto Morza*, GR, 22 VI 1933, nr 7, s. 1; *Święto Morza w Lublinie*, GL, 30 VI 1933, nr 177, s. 4; *Program Święta Morza w woj. lubelskim*, GL, 21 VI 1936, nr 168, s. 17.

26 *Obchód Tygodnia Morza*, GP, 21 VI 1936, nr 25, s. 339; „Święto Morza”, GL, 24 VI 1933, nr 171, s. 3;

nabożeństw rozsyłanym przez organizatorów okolicznościowym kazaniem biskupa Stanisława Okoniewskiego. Wykazali się też inwencją własną, jak pewien chełmski kanonik, który zawierzył polskie morze opiece Najświętszej Marii Panny. Na msze przybywały poczty sztandarowe organizacji społecznych, a niekiedy święcono również nowe sztandary LMiK poprzez wbicie gwoźdźcia. W wypadku liczniejszego zgromadzenia na przykościelnym placu odprawiano równolegle dodatkową mszę. Zdarzało się, że termin obchodów pokrywał się z miejscowym odpustem, co znacznie podnosiło frekwencję zebranych, jednak zdarzały się też przypadki przesunięcia święta o kilka dni, ponieważ kolidujący z nim odpust angażował niezbędne siły organizacyjne²⁷. Nabożeństwa odprawiano także w świątyniach i domach modlitwy innych wyznań, m.in. w lubelskiej wielkiej synagodze i syczyńskiej cerkwi. Udział mniejszości narodowych w obchodach był prawdopodobnie proporcjonalny do ich liczebności – podczas lubelskiego pochodu reprezentanci organizacji żydowskich „niemal przewyższali liczebnie” Polaków, gdzieś tam zaś przedstawiciele społeczności ukraińskiej wygłaszali mowy na wiecach w swoim ojczystym języku²⁸.

Zazwyczaj po nabożeństwie organizowano marsz w kierunku głównego placu miejskiego lub pobliskiej wody (mniejsze manifestacje odbywały się także w pozostałe dni obchodów, np. w Lublinie przeprowadzano marsze gwiaździste z poszczególnych dzielnic zmierzające na otwarcie uroczystości na Pl. Litewskim). Często pochód przybierał formę zorganizowanej defilady: uczestnicy grupowali się według macierzystych stowarzyszeń, niesiono transparenty, na wsi na czele jechały niekiedy banderie konne, odnotowano także przypadki przebierania się członków organizacji młodzieżowych lub nawet całych pododdziałów wojska w stroje marynarskie. Defilowano przed trybuną, po czym po dotarciu do celu odbywał się wiec będący najważniejszym ideologicznym składnikiem święta. W 1933 r. po jednym przemówieniu lub kilku mowach wygłaszanych przez władze samorządowe, działacze LMiK lub zasłużonych obywateli przystępowano do przyjęcia rezolucji, w której sprzeciwiano się rewizjonistycznym zakusom Rzeszy i deklarowano chęć bronięcia i rozszerzania polskiego stanu posiadania na wybrzeżu. Składaniu podpisów na manifestie zazwyczaj towarzyszyło odśpiewywanie *Roty*. Poświadczoną

Ks. biskup lubelski o Święcie Morza, KN, 29 VI 1933, nr 8, s. 2.

27 *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 35; *Święto Morza w Chełmie*, KN, 9 VII 1933, nr 9, s. 1; „*Dzień Morza*” w *Siedlcach*, GP, 5 VII 1936, nr 27, s. 369; *Tęgoroczne „Dni Morza” w Rejowcu*, KN, 24 VII 1938, nr 27, s. 2; *Święto Morza w Niemcach*, GL, 3 VII 1933, nr 180, s. 1; *Uroczystości „Święta Morza” w Komarówce*, GR, 6 VII 1933, nr 8, s. 3. W Lusławie uroczystości połączono z odpustem, dzięki czemu zgromadziło się 5 tys. uczestników, a obchody odbyte 25 VI były chronologicznie pierwszą imprezą świętomorską poza Gdynią (GL, 27 VI 1933, nr 173, s. 2).

28 *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1933*, Lublin 1934, s. 27; *Uroczystości Święta Morza w gminach powiatu chełmskiego*, KN, 16 VII 1933, nr 10, s. 3–4; *Święto Morza w Lublinie*, GL, 30 VI 1933, nr 177, s. 4; *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 36; *Święto Morza w Dorohusku*, GL, 12 VII 1939, nr 188, s. 5. Zdarzało się jednak, iż nabożeństwa mniejszości religijnych odprawiano przed uroczystą mszą rzymskokatolicką, co wyraźnie obniżało ich rangę (*Program „Dni Morza” w Hrubieszowie*, „*Wiadomości Hrubieszowskie*” [dalej: WH], 26 VI 1938, nr 26, s. 2). Z kolei w Łęcznej mieszanym wyznaniowo pochód wspólnie wziął udział w nabożeństwach w synagodze i kościele (*Uroczystości „Święta Morza” w Łęcznej*, Lbt, VII 1933, nr 7, s. 6). Tygodnik „*Chełmer Sztyme*” miał uczcić święto specjalnym numerem (*Święto Morza w Chełmie*, KN, 9 VII 1933, nr 9, s. 1).

w ten sposób rezolucję delegacja transportowała do ośrodka regionalnego, zalecaną formą były „manifestacyjne sztafety”. Niekiedy stolicę województwa pomiano – mieszkańcy Białej Podlaskiej zawieźli swe deklaracje, podróżując na motocyklach prosto do Warszawy, gdzie na Pl. Piłsudskiego czekała na nie specjalna urna. Z całego kraju miało spłynąć nawet 32 tys. rezolucji (z terenu województwa lubelskiego ponad 2500), trzeba jednak pamiętać, że nie wszystkie z nich uchwalano na zebraniach powszechnych – często „wyraz woli ogółu społeczeństwa” dublowała rezolucja rady gminy, mogły one być uchwalane również w obrębie organizacji społecznych²⁹. W kolejnych latach nie powtarzano tego elementu obchodów. W 1939 r. ze względu na wzmożone zagrożenie wojenne przeprowadzono uroczyste ślubowanie morskie w formie ustnej³⁰.

Oficjalną część święta dopełniały akademie i odczyty urządzone w salach kin czy też domów ludowych. W większych miastach obejmowały one program artystyczny (koncerty, spektakle, rewie, przedstawienia amatorskie), ale uniwersalnym punktem był referat, zapewne zazwyczaj obficie czerpiący z licznie obecnych w materiałach propagandowych wzorów wystąpień³¹. Takie inspirowane odczyty mogły być zresztą wygłaszane również podczas wieców, zebrań i uroczystości nad wodą. Oprócz mów lokalnych oratorów słuchano także przemówień wygłaszanych na obchodach centralnych transmitowanych przez radio lub nagrywanych wcześniej audycji. Na zakończenie wyświetlano filmy i przeżrocza o tematyce morskiej³².

Istotne elementy scenariusza święta rozgrywały się nad rzeką lub jeziorem. W przypadku, gdy miejscowość nie znajdowała się w pobliżu zbiornika wodnego odpowiedniej wielkości, zadowalano się niemogącym zapewnić wszystkich atrakcji stawem lub – jeśli pozwalały na to możliwości – organizowano wyjazdy nad większe akweny. Tak na przykład mieszkańcy Radzyna udawali się nad jezioro Siemięń, obywatele Chełma mieli możliwość dojazdu pociągiem nad Bug w Dorohusku, gdzie w 1936 r. odbyły się centralne obchody powiatowe, a nieusatisfakcjonowanym Bystrzycą lublinianom proponowano podróż nad Wieprz do Milejowa. Niekiedy na brzegu jeziora lub na nadrzecznej plaży lokowano najbardziej spektakularne dekoracje w postaci bram „tryumfalnych” i trybun, często stylizowanych na dziób okrętu³³.

29 APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 4; *Święto Morza w Lublinie*, GL, 30 VI 1933, nr 177, s. 4; *Uroczyste obchody „Święta Morza” w całym województwie lubelskim*, GL, 2 VII 1933, nr 179, s. 7; GL, 10 XI 1933, s. 5; „*Święto Morza*”, ZB, 1 VII 1933, nr 4, s. 6; „*Święto Morza*” w Jabloniu, GR, 6 VII 1933, nr 8, s. 5. Manifestanci przebrani za marynarzy mogli być członkami wyspecjalizowanej w tym celu grupy, np. w Sokołowie miejscowy Związek Strzelecki utworzył uczestniczący we wszystkich obchodach LMiK pluton morski (*Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1936*, Lublin 1937, s. 187).

30 Rota ślubowania brzmiała: „Przysięgamy odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich przeznaczeń Rzeczypospolitej strzec! Nad ujściem Wisły straż niezłomną trzymać! Dorobek Polski na wybrzeżu i morzu stale pomnażać! Braci naszych za kordonem, nierozzerwalną część Narodu Polskiego, wspomagać i bronić! Tak nam dopomóż Bóg”. Zob. *Uroczyste zakończenie „Dni Morza” w Lublinie*, GL, 4 VII 1939, nr 180, s. 5; GS, 1 VII 1937, nr 13, s. 1.

31 GP, 7 VII 1935, nr 27, s. 314; *Święto Morza w Siedlcach*, ŻP, 8 VII 1934, nr 10, s. 1.

32 *Uroczystości „Święta Morza”*, GR, 21 VII 1933, nr 9, s. 3; *Przebieg Święta Morza w Lublinie*, GL, 3 VII 1935, nr 178, s. 5; „*Dzień Morza*” w radio, GL, 8 VII 1937, nr 184, s. 6.

33 Z Adamowa, „Podlasie”, 1 IX 1935, nr 40, s. 6; *Obchód „Święta Morza” w Radzynie*, GR, 6 VII 1933, nr 8, s. 5; *Uroczystości Święta Morza w gminach powiatu chełmskiego*, KN, 6 VIII 1933, nr 13, s. 3; KN, 30 VI 1935,

Pierwsza odsłona nadwodnej części uroczystości odbywała się najczęściej wieczorem, w wigilię głównego dnia obchodów (choć zdarzało się, że następowała już po wiecu). Jej trzon stanowił – jak ujął to sprawozdawca – „prasłowiański obrzęd wianków”³⁴. Nie wnikając w genezę tego zwyczaju, trzeba przyznać, że pomysłodawcy święta podjęli tu próbę przejęcia i zaadaptowania do własnych celów ludowego zwyczaju sobótek, przesuwając jednak o kilka dni datę jego kultuowania, tradycyjnie kojarzonego z dniem św. Jana. Zdarzało się zresztą, iż zamiast opisu uroczystości dziennikarze ograniczali się do określenia ich mianem *sobótek* lub *wianków*. Organizacyjna centrala rekomendowała efektowny obchód tej części święta, zalecano możliwie najbogatsze iluminacje. Starano się podświetlić okoliczne budynki, defilujące niekiedy kajaki, a nawet same wianki. Ich spławianie odbywało się czasem w sposób zorganizowany, rękami przedstawicieli wojska i organizacji społecznych, głównie młodzieżowych, czemu w Lublinie towarzyszyły dodatkowo pokazy fajerwerków, a na prowincji – „wybuchy rakiet”³⁵. Zaadaptowane zwyczaje sobótkowe uzupełniało palenie ognisk, zniczy lub pochodni. Płonące w całym kraju stopy miały symbolizować „jedność polskich serc w ukochaniu polskiego morza”³⁶, a w relacjach prasowych nie wiązano ich z ludowym obyczajem świętojańskim (choć nie można wykluczyć, że szeregowi uczestnicy tak je właśnie postrzegali). Ten fragment obchodów szczególnie zaakcentowano w 1936 r., postulując jednoczesne zapalenie wzdłuż wszystkich rzek w kraju „olbrzymiego łańcucha ognisk”, ale na tyle gęstego, by stojąc przy jednym z nich, można było widzieć kolejne. Źródła milczą na temat rezultatów tej inicjatywy, jednak wydaje się, że przerastała ona możliwości organizacyjne świętujących, podobnie jak pomysł rozpalania ognisk układających się z odpowiedniej perspektywy w napis „FOM”³⁷.

Uczestnicy święta powracali nad wodę innego dnia obchodów, by wziąć udział w zawodach sportowych. Ten element uroczystości szczególnie wyeksponowano w 1936 r., otwierając przy jego okazji kilka ligowych przystani. Najczęściej spotykaną formą sportowej rywalizacji były regaty kajakowe, które w Lublinie posiadały bogaty program – w kolejnych latach konkurowano w biegach płaskich damskich oraz męskich jedynek i dwójek na różnych dystansach, biegach z przeszkodami,

nr 27, s. 2; Elpe, „Święto Morza” na jeziorze Syczyńskim, KN, 28 VII 1935, nr 30/31, s. 5; *Święto Morza w Doro-husku*, KN, 21 VI 1936, nr 25, s. 2. Dekorowanie nadwodnej przestrzeni mogło przybierać prawdziwie monumentalne rozmiary: pod Dęblinem miano upiększyć aż 250 m wiślanego brzegu (*Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1937...*, s. 66–67).

34 *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 34–35.

35 APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 13; *Święto Morza rozpoczęte*, GL, 29 VI 1933, nr 176, s. 2; GL, 26 VI 1936, nr 173, s. 5; GR, 21 VII 1933, nr 9, s. 3; *Serniki*, Lbt, VII 1933, nr 7, s. 4; „Święto Morza” w os. Kryłów, WH, 2 VIII 1936, nr 31, s. 3; A. Stec, *Święto Morza w Czemiernikach*, Lbt, 15 VII 1936, nr 14/15, s. 4–5. Wśród wianków tradycyjnej formy zdarzały się i bardziej wyrafinowane konstrukcje zawierające symbolikę LMiK (A. Skorek, *op. cit.*, s. 14; zob. także: H. Faryna-Paszkievicz, *Co każdy Polak o morzu wiedzieć powinien? O różnych środkach propagandy morza w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Polska nad Bałtykiem...*, s. 28). Na temat formy i funkcji ludowych obrzędów sobótkowych patrz: J. Dekowski, *Zwyczaje i obrzędy sobótkowe w opoczyńskim*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1980, t. 22, s. 104–110.

36 *Obchód „Święta Morza” w Radzynie...*, s. 4.

37 APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 13; sygn. 4, k. 1; sygn. 40, k. 5; GL, 16 VII 1933, nr 193, s. 6; GL, 19 VI 1936, nr 166, s. 5. Na sobótkową genezę tej propagandowej manifestacji wskazuje odnotowany przypadek skakania młodzieży przez ognisko (GL, 6 VII 1933, nr 183, s. 5).

a także turnieju kajakowym polegającym na zepchnięciu rywala do wody bambusową tyczką. W rozgrywkach startowały osady reprezentujące m.in. oddziały LMiK, zrzeszenia pracownicze i grupy uczniów lubelskich szkół. Zwycięzcy otrzymywali nagrody ufundowane przez działaczy lubelskiej LMiK, dyplomy i enigmatyczne żetony. Na zakończenie kajakarze defilowali po rzece przed oficjelami zgromadzonymi na przystani. Podobne zawody odbywały się także w innych miejscowościach, o ile pobliska rzeka była wystarczająco spławna³⁸. W 1935 r. w trakcie Święta Morza rozpoczął się coroczny spływ kajakowy LMiK do Gdyni: 28 czerwca uczestnicy wypływali z miejsc zamieszkania, by następnego dnia wziąć udział w głównych uroczystościach w centrum regionalnym i dodać kolorytu tamtejszemu pochodowi, paradując w strojach sportowych i z wiosłami w dłoniach³⁹. W Chełmie tradycją stało się organizowanie zawodów w pływalni Komitetu Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego, raz tym zmaganiom towarzyszyły walki bokserskie⁴⁰.

Zbiornik wodny miał być nie tylko miejscem zabawy i sportowej rywalizacji, ale przede wszystkim symbolem odległego morza i niejako pośrednikiem łączącym z nim okoliczną ludność. Szczególne właściwości nadawano mu za pomocą często spotykanego obrzędu święcenia wody. W większości relacji prasowych zwyczaj ten jest wzmiankowany jedynie lakonicznie, co świadczy o jego stosunkowej powszechności. Poświęcenia, nieraz odbywającego się na zakończenie wieńczącej okolicznościowe nabożeństwo procesji, dokonywał ksiądz katolicki, a w przypadku uczestnictwa większej grupy obywateli innego wyznania zdarzał się też udział prawosławnego popa. W Puławach święcenie odbywało się ze statku⁴¹. Po dokonaniu takiej sakralizacji woda stawała się „obiektem”, któremu można było ślubować wierność. Wcześniej jednak podkreślano, iż rzeka łączy się z morzem w organiczną całość lub stanowi osiągalny substytut niedostępnego, prawdziwego podmiotu obrzędów. Oczywiście ten efekt łatwiej było osiągnąć nad rzekami, na przykład poprzez spławianie butelek zawierających teksty wychwalające Bałtyk, które miały dopłynąć do morza (np. w Lubartowie wrzucał ją do Wieprza sam starosta), czasami wyrażano nawet przekonanie, że taki sam rezultat przynosi puszczanie na dużo większą skalę wianków. W Syczynie celem zwiększenia siły wyrazu dziecięcej

38 *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1936...*, s. 28; GL, 29 VI 1933, nr 176, s. 5; GL, 1 VII 1933, nr 178, s. 5; GL, 28 VI 1934, nr 173, s. 5; *Tydzień Morza w Lublinie*, GL, 1 VII 1937, nr 177, s. 6; *Regaty kajakowe w ramach „Dni Morza”*, GL, 1 VII 1938, nr 178, s. 5; J. Piechota, *Udział młodzieży w „Święcie Morza”*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego”, I 1934, nr 5, s. 220; *Sprawozdanie ze Święta Morza*, GS, 15 VII 1935, s. 5; *Sport wodny*, GS, 1 VII 1936, nr 13, s. 3; *Święto Morza we Włodawie*, KN, 9 VII 1933, nr 9, s. 1. Gdy warunki na to pozwalały – tak jak na Wiśle w Puławach – w wodnej defiladzie towarzyszyły kajakom łodzie rybackie i wojskowe (*Dni Morza w Puławach*, GL, 27 VI 1939, nr 172, s. 5).

39 APL, O/R, LMiK, OwL, sygn. 3, k. 34; sygn. 4, k. 1.

40 *Ziemia Chełmska w dniu „Święta Morza”*, KN, 15 VII 1934, nr 27/28, s. 3; KN, 16 VI 1935, nr 24/25, s. 3; *Zawody pływackie w Dniu Morza*, KN, 27 VI 1937, nr 26, s. 3; *Zawody pływackie*, KN, 26 VI 1938, nr 22, s. 2; *Program obchodu uroczystości „Dni Morza” na terenie miasta Chełma*, KN, 25 VI 1939, nr 26, s. 1. Pływacy mierzyli się ze sobą także w zbiornikach pod gołym niebem: WH, 2 VIII 1936, nr 31, s. 3; Er.Es., *Święto Morza na obozach Straży Przedniej i Orłąt Związku Strzeleckiego w Firleju w dniu 31 lipca 1938 r.*, Lbt, 15 VIII 1938, nr 16, s. 7–8.

41 APL, O/R, LMiK, OwL, sygn. 24, k. 6; GL, 16 VII 1933, nr 193, s. 6; *Tydzień Morza na prowincji*, GL, 22 VII 1937, nr 198, s. 5; *Dzień Morza w Puławach*, GL, 6 VII 1938, nr 183, s. 6; *Ziemia Chełmska w dniu „Święta Morza”*, KN, 15 VII 1934, nr 27/28, s. 3; GS, 1 VIII 1937, nr 15, s. 3.

inscenizacji jedna z wykonawczyń wrzuciła do jeziora pierścień, naśladowując w ten sposób gest Józefa Hallera z 1920 r. Wciąż jednak większą moc symboliczną przyznawano rzeczywistej wodzie morskiej – i dlatego właśnie jej użył urzędnik chełmskiego starostwa, święcąc nowe kajaki⁴².

Z nadwodnym fragmentem obchodów często wiązała się swobodniejsza część Święta Morza, czyli zabawy i potańcówki. Podczas gdy na wsiach łączono je z puszczaniem wianków, w większych miejscowościach urządzano je nieraz odrębnie. Starano się im nadać tematyczny charakter m.in. poprzez odpowiedni dobór repertuaru muzycznego (np. pieśni kaszubskich) lub nazwę dancingu (*Noc Gdyńska*, *Niedziela Morska nad Huczwą* itp.). Imprezowicze mogli w ramach odpoczynku zakosztować przejażdżki łódką. Dokładano starań, by karnawałowy nastrój ogarnął całą miejscowość: „należy zainicjować tańce publiczne na placach miejskich” – głosiła instrukcja⁴³. Wstęp na zabawy taneczne miał być płatny, lecz cena nie mogła być zbyt wysoka, by każdego było stać na nabycie biletu. Dancingi i koncerty organizowano także z dala od wody, np. na stadionach, w remizach i w parkach, a nawet w lesie⁴⁴. W Lublinie jako główną atrakcję obchodów reklamowano coroczną Wielką Zabawę Ogrodową. Rzesze mieszkańców (jedna z edycji zgromadziła 10 tys. osób, które zapłaciły za bilety) schodziły się do Ogrodu Saskiego. Zachętą były imprezy taneczne, koncerty, bogaty poczęstunek, występy tresowanego konia, a zwłaszcza loteria fantowa, z której zysk zasilał konto FOM. Przed świętem trwała społeczna zbiórka nagród; darczyńcom udawało się zaopatrzyć komitet w nawet 3 tys. mniej lub bardziej cennych przedmiotów⁴⁵. Zdarzało się, że przebieg festynu zakłócało pogorszenie pogody. Aura nie dopisywała zwłaszcza w 1935 r., kiedy część imprez trzeba było przerwać lub przełożyć, a gwałtowne burze niszczyły nawet dekoracje⁴⁶.

42 *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 40; J. Wierzbicki, *Święto Morza w Jelnicy gminy Misie*, GR, 15 VIII 1934, nr 9, s. 10; „*Święto Morza*” w *Lubartowie*, Lbt, VIII 1934, nr 8, s. 4; Elpe, „*Święto Morza*” na jeziorze Syczyńskim..., s. 5; *Ziemia Chełmska w dniu „Święta Morza”...*, s. 3. Na poziomie lokalnym nie wykonywano chyba tak spektakularnych rytuałów związanych z wodą morską, jak „obrzęd zaślubin mórz” uświetniający zakończenie pierwszego rejsu transatlantyku „Batory”. Polegał on na wlaniu w fale amerykańskiego portu Hoboken bałtyckiej wody przywiezionej w srebrnej urnie oraz wrzuceniu w nie bursztynowego pierścienia. Rangę ceremonii podkreślała osoba celebrysa – biskupa pińskiego Karola Niemiry (Archiwum Akt Nowych, Akta Franciszka Doleżala, sygn. 38, k. 7). Podobny gest względem „nurtów morskich zaprzyjaźnionej Rumunii” wykonali uczestnicy spływu do Morza Czarnego, przelewając do niego „wodę z głębin Bałtyku” podarowaną wcześniej Rydzowi-Śmigłemu przez kaszubskich rybaków podczas centralnych obchodów Święta Morza (*Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 61–62). Interesujący temat rytuałów związanych z wodą morską z pewnością zasługuje na głębsze zbadanie.

43 APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 13–14; *Obchód Święta Morza w Hrubieszowie*, KN, 15 VII 1934, nr 27/28, s. 4; *Program Święta Morza w Hrubieszowie*, WH, 28 VI 1936, nr 26, s. 5.

44 *Święto Morza w Zahajkach*, GR, 1 VIII 1935, nr 14, s. 7; *Obchód „Święta Morza” w Mianianach*, WH, 12 VII 1936, nr 28, s. 3; *Święto Morza w Lubartowie*, Lbt, 1 VII 1936, nr 13, s. 4.

45 *Loterja fantowa na budowę floty wojennej*, GL, 18 VI 1933, nr 165, s. 7; GL, 27 VI 1934, nr 172, s. 5; GL, 1 VII 1934, nr 176, s. 7; *Przebieg Święta Morza w Lublinie*, GL, 3 VII 1935, nr 178, s. 5; *Przed „Świętem Morza”*, GL, 27 VI 1936, nr 174, s. 3; *Wielka Zabawa Ogrodowa na Fundusz Obrony Morskiej*, GL, 4 VII 1937, nr 180, s. 7; *Wielka loteria fantowa*, GL, 1 VII 1939, nr 176, s. 5. Wśród atrakcyjniejszych fantów znajdowały się m.in. rowery, plugi, odbiorniki radiowe i książeczki wkładkowe Banku Gospodarstwa Krajowego. Loterie organizowano także w niektórych wsiach, łącząc je z wieczem, co gwarantowało znaczny wzrost frekwencji (L. Staszewski, „*Święto Morza*” w gminie Królowa Niwa, ŻP, 22 VII 1934, nr 12, s. 3).

46 *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 37; *Z Adamowa...*, s. 6; *Obchód Święta Morza*, GR,

Obchody uatrakcyjniały, kierując jednocześnie uwagę świętujących ku zbiórce na FOM, modele i makiety statków wojennych. W Adamowie na czele pochodu niesiono replikę żaglowca. Częściej takimi rekwizytami stawały się „atrapy” współczesnych okrętów będące zazwyczaj owocem prac modelarskich kół szkolnych LMiK. W Zamościu najdłużej utrzymująca się na wodzie makietą mogła zwyciężyć w konkurencji towarzyszącej zawodom kajakowym. Największą furorę robiły jednak duże ruchome makiety zamontowane na samochodach, czasami wyobrażające rzeczywiste jednostki polskiej Marynarki Wojennej. W różny sposób wykorzystywano ich gabaryty i mobilność: mogły pełnić funkcję wyposażonego w nagłośnienie pojazdu propagandowego obwieszczającego mieszkańcom miasta rozpoczęcie uroczystości. Niekiedy jechały na czele pochodu, innym razem stawały się sceną dla występów artystycznych, w końcu stanowiły dogodny środek transportu dla agitatorów dojeżdżających do mniejszych miejscowości. Tak było w przypadku dwukrotnej wiodącej atrakcji obchodów radzyńskich – okrętu „FOM”. Ten zbudowany na ciężarówce administracji dóbr Radzyń wehikuł pod rozwiniętą banderą objeżdżał okolicę (docierając m.in. do Międzyrzecza i Łukowa), wożąc chór przebrany w marynarskie stroje. Jego przybycie stanowiło punkt kulminacyjny lokalnych obchodów, zwłaszcza iż chętni mogli wejść „na pokład” i dostąpić, w dużej części zapewne po raz pierwszy w życiu, przejażdżki samochodem⁴⁷. Zdarzało się, że przez odpowiednią charakterystyką łodzie udawały statki wojskowe lub jachty. Prawdziwą fantazją popisali się z kolei organizatorzy ze Żmudzi, przedstawiając wraz z lokalnym Związkiem Strzeleckim na miejscowym stawie widowisko walki między łódkami wyobrażającymi okręty polskie i niemieckie, ponoć „z użyciem ognia karabinowego i granatów ręcznych”⁴⁸. Często spotykanym rekwizytem była też makietą latarni morskiej – od miniaturowej do wysokiej na 15 m, nieraz po zmroku odpowiednio iluminowanej. Mogła ona stać nad jeziorem lub nawet na jego środku, nadając mu morski charakter, lub w centrum miejscowości, czasami służąc jako miejsce do wyświetlania propagandowych przeźroczy⁴⁹.

Te niecodzienne atrakcje wraz z porą roku zapewniającą zazwyczaj pogodę odpowiednią do plenerowych imprez sprawiały, iż Święto Morza cieszyło się sporą popularnością społeczną. Zwłaszcza ludność wiejska odczuwająca niedobór

15 VII 1935, nr 13, s. 4; *Tegoroczne „Dni Morza” w Rejowcu*, KN, 24 VII 1938, nr 27, s. 2.

47 *Z Adamowa...*, s. 6; *Uroczystości Święta Morza w gminach powiatu chełmskiego*, KN, 6 VIII 1933, nr 13, s. 3–4; *Zawody modeli żeglarskich*, ELW, 24 VI 1937, nr 166, s. 4; *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 36; *Przebieg Święta Morza w Lublinie*, GL, 3 VII 1935, nr 178, s. 5; *Przed Tygodniem Morza*, GL, 22 VI 1938, nr 169, s. 5; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1934...*, s. 80–81; *Palacz okrętowy, Obchód Święta Morza*, GR, 15 VII 1935, nr 13, s. 4–5; *Niemojki w obliczu „Święta Morza”*, ŻP, 8 VII 1934, nr 10, s. 2. Por. zdjęcia samochodowych makiet okrętów z terenu Lubelszczyzny: Narodowe Archiwum Cyfrowe, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-P-3583–2; sygn. 1-P-3594; sygn. 1-P-3610.

48 *Uroczystości Święta Morza w gminach powiatu chełmskiego*, KN, 6 VIII 1933, nr 13, s. 3; *Święto Morza w Cycowie*, KN, 28 VII 1935, nr 30/31, s. 5. W innej miejscowości tylko płytkość zbiornika zapobiegła nieszczęściu, gdy przewożący pasażerów kombinowany z trzech łódek statek zaczął nabierać wody (J.G., *Pamiętne Święto Morza w Mordach*, ŻP, 22 VII 1934, nr 12, s. 3).

49 *Z Adamowa...*, s. 6; KN, 29 VI 1934, nr 26, s. 1–2; *„Święto Morza” na jeziorze Syczyńskim...*, s. 5. W Siedlcach latarnię ulokowano na samym rynku, gdzie otoczona kajakami rzuciła „błyski przerywanego światła czerwonego i zielonego” (*Święto Morza w Siedlcach*, ŻP, 8 VII 1934, nr 10, s. 1).

podobnych atrakcji miała celebrować uroczystości w bardziej bezpośredni sposób – być może wpływ na ten stan rzeczy miało oparcie części świętomorskich rytuałów na ludowej obrzędowości, ale nie można też zapominać, że problematyka odległego Bałtyku, a czasem i tropikalnych kolonii, mogła dodatkowo interesować swą egzotycznością mniej wykształcone warstwy społeczne. Przedstawiana w propagandzie tematyka, ilustrowana do tego niecodziennymi makietami, budziła też zapewne fascynację dzieci i młodzieży szkolnej. W relacjach prasowych podkreślano panujący na uroczystościach nastrój radości i wesela, zresztą w 1934 r. organizatorzy instruowali lokalne komitety, że celem ma być osiągnięcie takiej właśnie atmosfery. Odmienne rok później – z powodu śmierci Piłsudskiego, a także piętnastej rocznicy odzyskania dostępu do morza zalecano bardziej stonowany i uroczysty charakter obchodów. Po święcie konstатовano, iż zbyt żywiołowe puszczanie wianków i huczne zabawy taneczne nie przystawały do postulowanej powagi. W relacjach wspomniano także o podniosłości wprowadzanej efektownymi iluminacjami i o wrażeniu przenoszenia się w czasy plemienne wywoływanym przez tajemniczy nastrój puszczania wianków⁵⁰.

Nie można jednak zapominać, że powyżej przedstawiony przebieg uroczystości dotyczył ośrodków powiatowych i niektórych prężniejszych lokalnych, natomiast w pozostałych mniejszych miejscowościach święto obchodzono o wiele skromniej, o ile w ogóle było ono organizowane. Nie docierali tam fotoreporterzy ani współpracownicy prasy prowincjonalnej, ale szczęśliwie zjawisko zostało uchwycone w sprawozdaniach placówek LMiK i protokołach ich kontroli. Wydaje się, że głównym punktem obchodów była uzupełniona tematycznym kazaniem msza, po której pod kościołem przeprowadzano zbiórkę na FOM. Czasami, choć nie zawsze, następował po niej pochód nad wodę i wystąpienie miejscowego działacza LMiK, kapłana lub nauczyciela. Zdarzało się, że na wsi nie było odpowiednio przygotowanego mówcy, a prelegent z większej osady (jak i zamówiony materiał propagandowy) nie dotarł przez niedopatrzenie. Mimo braku wystawności i takie obchody dawały rezultaty rzędu kilkudziesięciu złotych zebranych na FOM, a uczestniczyło w nich po kilkaset osób. Byli to jednak po prostu przybyli na nabożeństwo parafianie, a polityczne cechy święta ustępowały jego religijnemu w tych wypadkach charakterowi⁵¹.

Określenie liczebności świętujących w skali województwa nie jest łatwe. Zarząd Okręgu LMiK zgromadził w 1934 r. dane pozwalające mu szacować ilość uczestników na 227 tys.⁵², jednak nie jest jasne, jakimi kryteriami się kierowano. Nie wydaje się, żeby imprezy biletowane zgromadziły aż tak liczną rzeszę ludności, być może liczbę obecnych podawano „na oko”. Dane pochodziły z pewnością od

50 APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 1, k. 6; *Uroczystości Święta Morza w gminach powiatu chełmskiego*, KN, 16 VII 1933, nr 10, s. 3; *Obchód Święta Morza w Hrubieszowie*, KN, 15 VII 1934, nr 27/28, s. 3; GL, 28 VI 1934, nr 173, s. 5; GL, 19 VI 1935, nr 165, s. 6; *Morze i... dzieci*, „Życie Lubelskie”, 7 VII 1935, nr 2, s. 5; *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 5–6, 37; „Święto Morza”, ZB, 1 VII 1933, nr 4, s. 6. W 1935 r. z myślą o najmłodszych uczestnikach do programu obchodów dodano konkurs w puszczaniu wypełnionych wodorem baloników, ozdobionych znakiem LMiK. Te, które zalecały najdalej (co rozpoznawano po przyczepionej pocztówce), wygrały dla właściciela model jachtu (APL, UWŁ, WO, sygn. 181, k. 60).

51 APL, O/R, LMiK, OwŁ, sygn. 8, k. 13; sygn. 22, k. 20; sygn. 24, k. 5–6; sygn. 31, k. 13.

52 GL, 16 IX 1934, nr 253, s. 7. Stanowiłyby to ponad 9% ludności województwa.

komitetów niższego szczebla, dla których liczebność uczestników stanowiła jeden z wyznaczników organizacyjnego sukcesu, można więc przypuszczać, że czasami była zawyżana. Ten sam problem dotyczy wartości podawanych w relacjach prasowych: prezentowane liczby wahały się od kilkuset w małych osadach, przez kilka tysięcy w miejscowościach gminnych i mniejszych powiatowych, do kilkunastu i kilkudziesięciu tysięcy w Siedlcach i Lublinie. Pisano również bez podawania konkretnych informacji o masowym uczestnictwie czy niespotykanym tłumie⁵³.

Bardziej wymiernym efektem obchodów były wyniki finansowe zbiórki na FOM. W 1933 r. w okręgu lubelskim osiągnięto zysk w wysokości 27 813,63 zł, w 1934 r. – 30 110,67 zł⁵⁴, a w 1935 r. – 31 294,31 zł, co było czwartym rezultatem w kraju⁵⁵. Liczby podawane w sprawozdaniach okręgu LMiK z kolejnych lat wykazują znaczny spadek, jednak nie jest jasne, którego rodzaju dochodów dotyczą⁵⁶. Jako przykład zysków lokalnych można podać kwotę 1123 zł uzyskaną w 1933 r. w Chełmie czy też przejawiające wyraźną tendencję wzrostową przychody święta na terenie Lublina: 1959,85 zł w 1934 r., 2338,48 zł w 1935 r., 3334,85 zł w 1936 r. i 4324,93 zł w 1937 r.⁵⁷ Wydaje się, że ten trend był specyficzny dla miasta skupiającego najznacniejszą uwagę organizacyjną komitetu wojewódzkiego. Rezultaty uzyskiwane w kolejnych latach na terenie powiatu lubartowskiego wykazują natomiast znaczne wahania, a najokazalszą sumę osiągnięto tam w 1934 r.⁵⁸ Największą część dochodów stanowiły tam zawsze zyski z imprez (32–37%), co zapewne oznaczało wpływy z biletów umożliwiających uczestnictwo w opisanym wyżej różnego rodzaju zabawach tanecznych i zawodach sportowych. Mniej pieniędzy przyniosła natomiast dystrybucja materiałów dekoracyjnych i propagandowych (22–27%), a jeszcze skromniej wypadała rozprzedaż znaczków FOM (15–19%)

53 Między innymi: 15 tys. w Siedlcach (*Uroczyste obchody „Święta Morza” w całym województwie lubelskim*, GL, 2 VII 1933, nr 179, s. 7); 1,5 tys. na Kalinowszczyźnie (dzielnica Lublina) i 5 tys. w Wąwolnicy (GL, 6 VII 1933, nr 183, s. 5); 3 tys. we Włodawie (*Święto Morza we Włodawie*, KN, 9 VII 1933, nr 9, s. 1); 2,5 tys. w Pawłowie, 3 tys. w Stawie i 5 tys. w Dorohusku (*Uroczystości Święta Morza w gminach powiatu chełmskiego*, KN, 16 VII 1933, nr 10, s. 3); 4 tys. w Niemcach (*Ostatnie uroczystości Święta Morza w Lublinie i województwie lubelskim*, GL, 3 VII 1934, nr 178, s. 5); 150 w Jelnicy (*Święto Morza w Jelnicy gminy Misie*, GR, 15 VIII 1934, nr 9, s. 10); 30 tys. w Lublinie (*Przebieg Święta Morza w Lublinie i województwie lubelskim*, GL, 1 VII 1936, nr 177, s. 5); 6 tys. w Puławach (*Dni Morza w Puławach*, GL, 27 VI 1939, nr 172, s. 5); 2 tys. w Rejowcu (KN, 16 VII 1939, nr 29, s. 3). O skali obchodów świadczy też liczba 200 kajaków biorących udział w lubelskiej defiladzie (*Tydzień Morza w Lublinie*, GL, 1 VII 1937, nr 177, s. 6).

54 *Z Komitetu Wykonawczego Święta Morza, „Morze”*, III 1934, nr 3, s. 16; GL, 16 IX 1934, nr 253, s. 7. Należy pamiętać, że część zysku (w skali kraju nawet połowa) pokrywała wydatki na administrację i produkcję dekoracji. Nie posiadam niestety danych na temat wysokości tych kosztów na terenie okręgu lubelskiego.

55 *Sprawozdanie Głównego Komitetu Wykonawczego...*, s. 67. Na tę sumę złożyły się wpłaty za rozprzedaż materiałów dekoracyjnych (8887,15 zł), wpływy z imprez (762,59 zł), dochody księgowane jako różne (509,62 zł), ale i wpłaty na FOM z całego lipca i sierpnia (21 134,95 zł). Z tej ostatniej kwoty 16 679,13 zł zebrano 29 VI (*Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1935*, Lublin 1936, s. 18).

56 W 1936 r. „wyniki finansowe” wyniosły 15 420,39 zł (*Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1936...*, s. 28), „dochód netto” zaś w 1937 r. – 7456,33 zł (*Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok 1937...*, s. 16).

57 *Zestawienie rachunkowe Kom. Święta Morza w Chełmie*, KN, 6 VIII 1933, nr 13, s. 4; *Rezultaty „Tygodnia Morza”*, GL, 18 VII 1937, nr 194, s. 5. Ofiary dobrowolne i fundusze zebrane przez zbiórkę uliczną kierowano bezpośrednio na konto FOM, a pozostałe wpływy przekazywano do GKW.

58 Lbt, VII 1933, nr 7, s. 3 (2083,43 zł); Lbt, VIII 1934, nr 8, s. 7 (2724,70 zł); Lbt, 15 IX 1935, nr 15, s. 7 (1835,68 zł); Lbt, 15 VIII 1936, nr 16, s. 9 (2321,18 zł); Lbt, 1 IX 1937, nr 17, s. 9 (1723,83 zł).

i uliczna zbiórka do puszek (9–15%). Zbliżone proporcje kategorii zysków pochodzących co prawda z terenu jednego powiatu, ale za to z różnych lat, wskazują, że taki podział dochodów mógł być ogólną prawidłowością. Świadczyłyby to o tym, że za nagłaśnianą w propagandzie ofiarnością społeczeństwa na cele floty w rzeczywistości w znacznej mierze stała zwykła chęć wzięcia udziału w letniej zabawie, kibicowania kajakarzom i pływakom czy spróbowania szczęścia w loterii. Organizatorzy, z pewnością świadomi tego stanu rzeczy, nie bez powodu starali się rozbudować nieoficjalną część obchodów.

Przykład województwa lubelskiego potwierdza, że Święto Morza stanowiło w latach trzydziestych ubiegłego stulecia ważny element w kalendarzu obchodów publicznych. Chociaż w swej genezie było jedynie jednym z szeregu świąt organizacji społecznych, dzięki zdecydowanemu poparciu administracji państwowej zostało szybko podniesione do rangi niewiele ustępującej świętom narodowym. W program jego obchodów dosyć udanie wkomponowano religijną uroczystość apostołów Piotra i Pawła oraz tradycyjny ludowy zwyczaj sobótek świętojańskich⁵⁹. Dzięki temu zabiegowi masowej manifestacji politycznej nadano drugie dno – ludowej zabawy posiadającej również głębię sakralną. Do tego należy dodać obecność podczas obchodów szybko zdobywających popularność sportów wodnych. Przez ustanowienie szerokiej części nieoficjalnej zdobyto większą popularność święta wśród zwykłych obywateli, co z kolei przełożyło się na zwiększenie wpłat na FOM. Festyny i koncerty zręcznie przemieszano z elementami oficjalnymi, konsolidującymi społeczeństwo wokół ideologii morskiej poprzez pochody, ślubowania i wspólnie podpisywane rezolucje. Całość, chociaż szablonowa, w dużo większym stopniu organizowana administracyjnie niż spontanicznie przez działaczy społecznych, stała się trwałym elementem życia społecznego lat trzydziestych na prowincji. W prasie dostrzec można spadek zainteresowania świętem wraz z biegiem lat – niegdysiejsza nowość utrwalała się w codzienności – nie ma jednak danych o równoległym zmniejszaniu się frekwencji uczestników. Pełniejsze oszacowanie popularności Święta Morza wymagałoby równie szczegółowych badań nad innymi uroczystościami publicznymi, co pozwoliłoby zarazem dokonywać porównań. Wydaje się jednak, że ze względu chociażby na porę roku, jak i na częsty rozmach organizacyjny oraz złożoną strukturę wewnętrzną nie ustępowało ono największym ówczesnym uroczystościom. Z pewnością stanowiło powszechnie dostrzeganą wizytówkę działalności LMiK, choć wpływ jego popularności na rozrost organizacyjny stowarzyszenia pozostaje trudny do oszacowania.

.....

The Sea Festival Celebrations in Lublin Province (1933–1939)

The paper describes the celebrations of the Sea Festival in Lublin Province in 1933–1939. They were organized at the turn of June and July and were to manifest the commitment of people to the cause of the Polish

59 Padały głosy – m.in. wyróżniającego się publicysty morskiego Juliana Rummla – iż wraz z rozszerzeniem obchodów na cały kraj i narastającym bałwochwalczym kultem morza święto nabrało trochę pogańskiego charakteru, co stało w sprzeczności z jego pierwotną chrześcijańską koncepcją. Zob. T. Białas, *op. cit.*, s. 20.

coast, to show its development and readiness to defend it. The Maritime and Colonial League [Liga Morska i Kolonialna] was the main organizer of the celebrations. The League, with the support of state administration, tried to include the representatives of provincial elite in these celebrations. The celebrations provided opportunities to recruit new members of the organization and to raise money for the Maritime Defence Fund [Fundusz Obrony Morskiej]. The mass scale and the attractiveness of the celebrations depended on the size of a particular center (a church meeting in many villages or it took the form of several-day meetings and dances in larger towns). Apart from assemblies, rallies, and lectures, there were also held dancing festivities and sports competitions, especially in water sports. The local rivers and lakes became the places of fiesta, symbolizing the far away sea, to which some Midsummer Night folk customs were adapted. Although with time the festival lost some of its attraction, it was a lasting element of provincial reality, combining both patriotic mobilization and summer festivities.

Keywords: public celebrations, Sea Festival, Sea and Colonial League, propaganda, sea education, water sports, Midsummer Night

.....

WOJCIECH CHUDZIK
Lublin

Wpływ Centralnego Okręgu Przemysłowego na środowisko wiejskie (1937–1939)

.....

Artykuł stanowi przyczynek do poznania wpływu, jaki budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) wywarła na wieś oraz jej społeczność. Czynniki obiektywne (które jedynie przez okres trwający kilkadziesiąt miesięcy dały możliwość tworzenia inwestycji przemysłowych w centrum Polski) zadecydowały o konieczności zweryfikowania niezrealizowanych często programów podniesienia poziomu gospodarczego wsi w COP oraz stwierdzenia, czy stanowiąc one mogły skuteczną alternatywę na poprawę warunków życia społeczeństwa wiejskiego. Krótki przegląd stanu badań dokonany w artykule dowiódł, że poruszany problem nie został do tej pory należycie zanalizowany oraz że w dotychczasowej literaturze skupiono się głównie na kwestii zatrudniania mieszkańców wsi przy pracach inwestycyjnych z częstym pomijaniem innych korzyści gospodarczych (niejednokrotnie potencjalnych), które wieś COP uzyskiwała bądź mogła uzyskać. W niniejszym artykule te zagadnienia szczegółowo omówiono.

Słowa kluczowe: Centralny Okręg Przemysłowy, rolnictwo, robotnicy niewykwalifikowani, edukacja zawodowa, wiejskie organizacje społeczne, aktywizacja zawodowa i gospodarcza, rynek pracy, przemiany społeczno-ekonomiczne

.....

Centralny Okręg Przemysłowy (COP) był największą inwestycją Drugiej Rzeczypospolitej. Za głównego twórcę jego koncepcji uważany jest Eugeniusz Kwiatkowski. Budowę ogłoszono na początku 1937 r., a realizatorem znacznej części inwestycji było państwo. COP tworzone na terenach należących do czterech województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Podzielono go na trzy funkcjonalne rejony: „A” – kielecki (surowcowy), „B” – lubelski (aprowizacyjny), „C” – sandomierski (przemysłu przetwórczego). Stawiano głównie fabryki przemysłu wojennego, ale realizowano również inwestycje w zakresie budownictwa mieszkaniowego, infrastruktury drogowej, energetycznej itp.¹

¹ Zob. szerzej: J. Gołębiowski, *COP: dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922–1939*, Kraków 2000.

Decyzja o budowie COP podyktowana była m.in. czynnikami społeczno-demograficznymi. Powszechnie podaje się, że miał on doprowadzić do zmniejszenia miejscowej nadwyżki ludności wiejskiej, która znalazłaby pracę w zawodach pozarolniczych. Motorem napędowym tego procesu miały być inwestycje przemysłowe. W jednym z najważniejszych źródeł dotyczących omawianego tutaj zagadnienia – w dziele Henryka Radockiego pt. *COP w Polsce* – znajduje się informacja, że w stanie na 1939 r. gęstość zaludnienia w COP wynosiła ok. 104 osoby na 1 km², gdy jednocześnie w skali ogólnopolskiej ten współczynnik osiągał poziom 90 mieszkańców na 1 km². Wysokie przeludnienie w połączeniu ze znacznym odsetkiem społeczeństwa utrzymującego się z rolnictwa przekładał się na wadliwą strukturę społeczno-zawodową².

Rozważania podjęte w niniejszym artykule mają na celu przedstawienie, w jaki sposób przedsięwzięcia inwestycyjne, realizowane projekty gospodarcze (inicjowane również przez organizacje społeczne i gospodarcze), a także inne szczegółowe elementy koncepcji COP wpływały lub miały szansę wpłynąć na miejscową wieś. Zadanie to nie jest łatwe z kilku względów. Po pierwsze, budowę COP rozpoczęto dwa lata przed wybuchem drugiej wojny światowej, w związku z czym trzeba dokonać oceny skutków inwestycji, które realizowano w niedługim, dwuletnim okresie, a po drugie, COP w dużej mierze był projektem, który miał być realizowany przez długie lata, wybuch wojny natomiast przerwał wiele inwestycji. Tworzenie nowego okręgu przemysłowego stanowiło tylko część długofalowego 15-letniego ogólnopolskiego programu gospodarczego, a dopiero trzeci z pięciu etapów programu zaplanowany na lata 1945–1947 ostatecznie miał rozwiązać problemy gospodarcze polskiej wsi³. W związku z tym oceny wpływu COP na wieś należy dokonać ostrożnie, uwzględniając również te zaplanowane i niezrealizowane projekty. Nie należy koncentrować się zatem w tej ocenie na „stanie zastanym” tuż przed wybuchem wojny. W efekcie zatem historia w niniejszych rozważaniach musi stać się po części alternatywna. W artykule zamierzam przedstawić wybrane przykłady z dziejów COP, które ukażą jego pozamiejskie lub pozaprzemysłowe aspekty. Postaram się dowieść, że miał on unowocześniać wieś i stymulować zawodowo jej mieszkańców, jednocześnie niekoniecznie angażując ich do pracy w fabrykach. Próby aktywizacji gospodarczej terenów wiejskich COP miały przybrać różne formy i każdą z nich postaram się przeanalizować. Prowadzone tutaj wywody traktuję jako przyczynek do dalszej dyskusji i rozwijania omawianej problematyki.

W moim odczuciu w dotychczasowym dorobku badawczym brakuje próby podjęcia konstruktywnej, szczegółowej, a zarazem syntetycznej, a przede wszystkim trafnej oceny zarówno elementów programowych COP związanych z wsią, jak i jego wpływu na miejscową wieś. Mieczysław Mieszczankowski w jednym ze swoich ważniejszych dzieł, zatytułowanym *Rolnictwo Drugiej Rzeczypospolitej*⁴, ograniczył się do opinii, że ewentualna dalsza realizacja COP, nieprzerwana wy-

2 H. Radocki, *Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce*, Warszawa 1939, s. 42–43, 58–61.

3 S.M. Zawadzki, *Centralny Okręg Przemysłowy. Przyczynek do zagadnienia genezy struktury przestrzennej przemysłu polskiego*, „Przegląd Geograficzny” 1963, t. 35, z. 1, s. 53.

4 M. Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983.

buchem wojny, mogła poprzez proces industrializacji zmienić polską gospodarkę w przemysłowo-rolniczą⁵. Z kolei Marian Marek Drozdowski raptem w kilku zdaniach swojej sztandarowej książki *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*⁶ poruszył sprawę ludności wiejskiej w COP. Wskazał on m.in. na pojawianie się konfliktu interesów między bezrobotnymi mieszkańcami miast i wsi. Wspomniał również o istniejących w pierwszych miesiącach budowy COP niekorzystnych warunkach pracy byłych chłopów zatrudnionych w prywatnych firmach⁷. M.M. Drozdowski konstatował również, że „początki nowoczesnej industrializacji, których wyrazem była budowa COP, rodziły w związku z migracją ludności chłopskiej dezintegrację jej dotychczasowego środowiska społecznego. Więzi społeczne i związane z nimi normy społecznej moralności ulegały poważnemu zachwianiu. Nowi robotnicy bowiem mieli poważne trudności w adaptacji proletariackich norm życia społecznego”⁸. Częściowego zbadania omawianego problemu podjął się również Juliusz Petrus – autor artykułu *Budownictwo Centralnego Okręgu Przemysłowego na Rzeszowszczyźnie i jego wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczo-społecznych*⁹. Scharakteryzował on sytuację społeczno-gospodarczą terenu mniej więcej odpowiadającego rejonowi „C” i stwierdził m.in., że w większości powiatów analizowanego obszaru dynamika zatrudnienia była zbyt słaba w porównaniu z przyrostem ludności wiejskiej wchodzącej z roku na rok w wiek produkcyjny, a to z kolei praktycznie hamowało pozytywny wpływ COP na zmniejszenie liczby niezatrudnionej ludności rolniczej. Wydaje się, że taka ocena wynika poniekąd z krótkowzrocznego oglądu, jeśli weźmiemy pod uwagę niedługi czas realizacji części planów związanych z COP. Ponadto J. Petrus rozpatrywał m.in. te powiaty, w których w latach 1937–1939 inwestycje były bardzo ograniczone¹⁰.

Wpływ COP na środowisko wiejskie trudno ocenić za pomocą dokładnych danych statystycznych. Niestety teren ten nie stał się obiektem szczegółowych badań, dzięki którym można byłoby dokładnie określić zmianę miejscowego poziomu zatrudnienia i idące za tym przeobrażenia w strukturze społeczno-zawodowej. W latach 1938–1939 Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego w sześciu wsiach COP przeprowadził ankietę, której wyniki miały posłużyć do naświetlenia wpływu uprzemysłowienia w COP na wieś. I właśnie w oparciu o te dane autorzy pracy *Przemiany wsi rzeszowskiej na tle socjalistycznej industrializacji kraju* dokonali różnych zestawień statystycznych¹¹. Na podstawie jednego z nich możemy się dowiedzieć, że wśród osób, które pozostały

5 *Ibidem*, s. 434.

6 M.M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963.

7 *Ibidem*, s. 149–150.

8 *Ibidem*, s. 150.

9 J. Petrus, *Budownictwo Centralnego Okręgu Przemysłowego na Rzeszowszczyźnie i jego wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczo-społecznych*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1966/1967, R. 6, s. 151–193.

10 *Ibidem*, s. 183–188.

11 *Przemiany wsi rzeszowskiej na tle socjalistycznej industrializacji kraju*, red. J. Tepicht, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1952, z. 1(1), s. 11, 14–15, 24, 34, 47–49; *Wieś w liczbach w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej*, red. J. Tepicht, Warszawa 1954, s. 107.

w rodzinnej wsi, 6,1% z nich pracowało w fabrykach, 23,6% – u ziemianina lub włościanina, 2,7% – w mieście na domowej służbie, 22,7% było samodzielnymi rzemieślnikami lub chałupnikami, 0,9% zatrudnionych było we władzach lokalnych i oświacie, 0,8% – w komunikacji, 16% – przy transporcie konnym, 9,53% – przy pracach budowlanych, 5,14% – w leśnictwie, 3,63% – w melioracjach, 1,21% było przedsiębiorcami, 6,35% uprawiało wolne zawody (np. muzycy), a pozostali, przy których nie wymieniono formy zatrudnienia, stanowili 1,36%¹². Powołujący się na wyniki ankiety historycy nie oceniali pozytywnie skutków, jakie zmieniający się rynek zatrudnienia w COP wywierał na wieś, wskazując m.in. na sezonowy lub dorywczy charakter prac, do których angażowani byli mieszkańcy wsi¹³. Tymczasem, jeżeliby wziąć pod uwagę wartości z powyższego zestawienia oraz potraktować badania sześciu wsi COP jako hipotetycznie reprezentatywne dla tej części okręgu, gdzie realizowano najwięcej inwestycji, to można śmiało stwierdzić, że poziom 6,1% zatrudnionych w fabrykach w ciągu 2 lat budowy COP nie było złym wynikiem. Również w przypadku statystyk, na które powołuje się Czesław Madajczyk (informujących, że wśród ludności wiejskiej przesiedlającej się do miast 5,8% zatrudnionych było w przemyśle oraz że 16,2% osób pracujących na wsi zajmowało się pracami ziemnymi i budowlanymi), nie można mówić o słabym rezultacie¹⁴.

W zasadzie większość podejmowanych do tej pory prób oceny wpływu COP na wieś koncentrowała się wokół spraw związanych z rynkiem pracy i poziomem zatrudnienia. Nie można większości z nich odebrać słuszności. Wydaje się jednak, że opinie te nie biorą pod uwagę znacznej różnorodności pozytywnych skutków realizacji COP na terenach rolniczych i nie są formułowane w oparciu o zróżnicowane rozwiązania, jakich poszukiwano w celu poprawy sytuacji w środowisku wiejskim, a jednocześnie sądy te pomniejszają zakres pozytywnego oddziaływania inwestycji. Ponadto opinie tego typu skupiają się na procesach, w których wielki przemysł miał wpłynąć na wieś bezpośrednio, a brakuje na przykład dostatecznego uwzględnienia kwestii szkolnictwa jako czynnika pośredniego.

Rynek pracy w COP był silnie powiązany z kwestią szkolenia zawodowego. Ludność wiejska zatrudniana była przy pracach sezonowych, które miały charakter robót publicznych, lub przy budowach zakładów przemysłowych i innych obiektów. Prace te nie wymagały większych kompetencji. Znaczną część wykwalifikowanego personelu sprowadzano do nowych zakładów z istniejących na terenie Polski fabryk, ponieważ miejscowych fachowców było zbyt mało¹⁵. To powodowa-

12 *Przemiany wsi rzeszowskiej na tle socjalistycznej...*, s. 24. Podane wskaźniki procentowe dają łącznie 100,02%. Z opracowania wynika, że błąd dotyczy jednego z parametrów odnoszących się do osób pracujących przy: pracach budowlanych, w leśnictwie, w melioracjach, będących przedsiębiorcami, uprawiających wolne zawody lub tych, przy których nie wymieniono formy zatrudnienia. Informacje zawarte w opracowaniu nie pozwalają jednak zweryfikować, który konkretnie wskaźników jest błędnie zapisany.

13 Cz. Madajczyk, *Burżuazyjno-obszarnicza reforma rolna w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1956, s. 315; R. Turski, *Między miastem a wsią. Struktura społeczno-zawodowa chłopów-robotników w Polsce*, Warszawa 1965, s. 120–121; H. Słabek, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004, s. 38; I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008, s. 267–268.

14 Cz. Madajczyk, *op. cit.*, s. 315.

15 S. Miłkowski, *Gospodarcze znaczenie COP dla wsi*, w: idem, *Pisma publicystyczne 1930–1939*, oprac. W. Piątkowski, Warszawa 1988, s. 429.

ło, że ludność wiejska była zatrudniana głównie tymczasowo i miała ograniczone możliwości na rynku pracy. Nie należy jednak zapominać, że integralny element realizacji planów COP stanowił rozwój szkolnictwa zarówno powszechnego, jak i zawodowego, którego beneficjentami zostać mieli także młodzi mieszkańcy wsi¹⁶. Istotną rolę miały również pełnić kursy przyuczające do zawodu, w których młodzież wiejska też mogła uczestniczyć¹⁷. Zamiary realizatorów COP w tej materii opisał w swojej książce zatytułowanej *Kwiatuszki administracyjne i inne*¹⁸ Sławoj Felicjan Składkowski – premier rządu odpowiadającego za budowę COP. W jednym z fragmentów zawarł on relację z wizyty na terenie COP: „W odpowiedzi robotników, obok ostrożnie wypowiedzianej radości z nieznanych dotąd wysokich zarobków, drgała mocna nuta niepokoju o przyszłość, gdy wznoszone przez nich budowle będą już ukończone. Uspokajałem, iż wtedy będą użyci jako robotnicy fabryczni, bo rąk będzie potrzeba dużo i na stałe”¹⁹. Słowa S.F. Składkowskiego znalazły swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości. W Warszawskiej Odlewni Metali Półszlachetnych wybudowanej przez Erazma Mieszczańskiego i Tadeusza Jaroszyńskiego w Gorzycach koło Tarnobrzega²⁰ pojawiły się możliwości nabywania przez ludność wiejską fachowej wiedzy. Dla chłopców z pobliskich wsi zorganizowano specjalne kursy wieczorowe, które przygotowane zostały w ramach praktyk odbywanych w fabryce i uzupełniały edukację w 7-klasowej szkole powszechnej²¹. Szkolenie dla okolicznych mieszkańców wsi zorganizowano również w budowanej w ramach COP Hucie Szklą Taflowego i Technicznego „Metan” w Kamieniu Nowym pod Sandomierzem. W rezultacie zdecydowaną większość (75%) spośród kilkuset robotników pracujących w hucie stanowili mieszkańcy pobliskich wiosek²². Dla miejscowej ludności wiejskiej w miarę możliwości starano się zapewnić jak najwięcej miejsc pracy. Wykwalifikowani pracownicy zatrudnieni przy budowie wspomnianej gorzyckiej fabryki pochodzili z Warszawy, natomiast niefachowcy – z Gorzyc i okolicznych wsi²³. Dzięki odręcznym zapiskom znajdującym się w *Kronice Gorzyc* możemy się dowiedzieć, że „Groźne bezrobocie wsi zostało prawie zlikwidowane a wieś do cna wygłoszona z gotówki poczyna dochodzić do posiadania coraz poważniejszego pieniądza. Poczyna dźwigać się gospodarczo w sposób [sic!], którego jeszcze kilkanaście miesięcy wstecz nikt tutaj w ogóle przewidzieć nie mógł”²⁴.

Umożliwienie ludności wiejskiej uzyskania zatrudnienia przy pracy COP gwarantowało im ważne, choć dodatkowe źródło dochodu. Zyski czerpała ona bowiem również ze sprzedaży ziemi, transportu konnego, dowozu nabiału itp.²⁵ Z całą pew-

16 T. B., *Spoleczne oblicze COP. VII. Ocena – krytyka – wnioski*, „Gazeta Polska” 1938, nr 118, s. 10.

17 COP, „Młoda Myśl Ludowa” 1939, nr 3, s. 21.

18 S.F. Składkowski, *Kwiatuszki administracyjne i inne*, Warszawa–Łomianki 2005.

19 *Ibidem*, s. 138.

20 B. Budziło, K. Budziło, *Gorzycy dawniej i dziś*, Sandomierz 2006, s. 140, 146.

21 S. Piotrowski, *Z wędrówki po Centralnym Okręgu*, „COP” 1938, nr 22, s. 4.

22 *Przemysł szklany w Centralnym Okręgu Przemysłowym „Metan”*, „COP” 1939, nr 30, s. 31.

23 A. Grzywacz, J. Burdzy, *Kronika Gorzyc*, [rkps], k. 310 [źródło w posiadaniu Adama Grzywacza].

24 *Ibidem*, k. 311.

25 L. Maj, *COP – teren działalności dla spółdzielni kredytowych*, „Poradnik Spółdzielni” 1938, nr 14–15, s. 20(336). Por. W. Chudzik, *Utworzenie oddziału Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Sandomierzu 1 lipca*

nością polepszenie sytuacji finansowej na wsi przyczyniło się do poprawy jej położenia. Melchior Wańkowicz w *Sztafecie* napisał, że w związku z budową Zakładów Południowych „Miesięcznie około stu tysięcy złotych wpływa do kieszeni okolicznych wieśniaków za podwoły, żywność i komorne”²⁶. Podobną informację przekazał Andrzej Józef Kozłowski. W jednym z rozdziałów książki *Centralny Okręg Przemysłowy. Koncepcja i realizacja w artykułach prasowych z lat 1935–1939*, powołując się na treść pisma „Robotnik” (opozycyjnego organu Polskiej Partii Socjalistycznej), napisał: „Kierownik robót inwestycyjnych w Sarzynie [...] informował, że w ciągu 5 miesięcy ludność okolicznych wiosek zarobiła za pracę i za zwózkę około 400 tys. zł. Tym samym, po upływie tego czasu, bez nacisku jakichkolwiek władz skarbowych, zmalała o 50% suma bardzo wysokich zaległości podatkowych”²⁷.

Do polityki władz państwowych na terenie COP aktywnie włączyły się izby rolnicze. Opracowały one szczegółową strategię aktywizacji miejscowego rolnictwa, które wymagało unowocześnienia w związku z miejscowym uprzemysłowieniem²⁸. Ze względu bowiem na powstawanie nowych ośrodków osadniczych przy fabrykach i rosnącą liczbę mieszkańców miast w COP zwiększało się zapotrzebowanie na żywność. Ważne stało się zatem rozwijanie przemysłu rolno-spożywczego, zwiększanie produkcji i wprowadzanie nowych działów²⁹, na czym miejscowi rolnicy mogli skorzystać (bez konieczności opuszczania swojej ojcowizny i przechodzenia do przemysłu)³⁰. Wśród opracowywanych planów i wysuwanych postulatów związanych z rozwojem rolnictwa w COP nie istniały prawie żadne ograniczenia co do ilości i rodzaju branż, które mogłyby być rozwijane w ramach tworzenia zakładów przetwórczych³¹. Zakłady przetwórstwa spożywczego tworzył głównie sektor spółdzielczy i prywatny. Modernizowane były również istniejące przedsiębiorstwa. Wśród wielu przykładów inwestycji rolno-spożywczych na terenie COP wymienić można m.in. utworzenie przez Związek Spółdzielczości Spożywców RP „Społem” przy istniejącej wytwórni rolno-spożywczej w Kielcach nowej drożdżowni³². Z kolei firma Bacutil budowała w Puławach fabrykę przetwarzającą odpadki zwierzęce na żelatynę i jej pochodne produkty³³. W Nisku, Rzeszowie, Dębicy, Tarnobrzegu

1938 r. – przyczynek do odzwierciedlenia polityki rolnej na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, w: *Wybrane historyczne i współczesne aspekty rozwoju banków spółdzielczych w Polsce*, red. M. Stefański, Włocławek 2012, s. 24–25.

26 M. Wańkowicz, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa 2012, s. 320.

27 A.J. Kozłowski, *Społeczno-polityczne uwarunkowania budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego*, w: A.J. Kozłowski, A. Buszko, I.Z. Czaplicka-Kozłowska, *Centralny Okręg Przemysłowy. Koncepcja i realizacja w artykułach prasowych z lat 1935–1939*, Olsztyn 2010, s. 74.

28 Por. W. Chudzik, *Źródła archiwalne na temat Centralnego Okręgu Przemysłowego w aktach instytucji samorządu gospodarczego*, w: *Archiwalia izb przemysłowo-handlowych. Stan i perspektywy badań*, red. K. Dąbrowski, Ryki 2012, s. 106–107.

29 S. Miłkowski, *Drobne rolnictwo a COP*, „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych” 1938, nr 12, s. 4–5; A. Gołec, *Agrarystyczne koncepcje gospodarcze*, Lublin 1994, s. 73.

30 *Trzydziecie dorobku gospodarczego miasta Przeworska*, „COP” 1939, nr 30, s. 23.

31 Z. Balicki, *Przeobrażenia gospodarcze Polski*, „COP” 1939, nr 17, s. 2; *Plan inwestycyjny pow. sandomierskiego*, „COP” 1939, nr 19, s. 7.

32 *Nowa drożdżownia w Polsce podjęła produkcję*, „COP” 1939, nr 22, s. 9.

33 *Inwestycje w pow. biłgorajskim i puławskim*, „COP” 1938, nr 23, s. 6.

i położonej obok niego Wielowscy tworzone mechaniczne mleczarnie spółdzielcze, które miały zaopatrywać powstające skupiska miejskie w przetwory mleczne³⁴. Artur Czuchryta wykazał, że w okresie tworzenia COP na terenie aprowizacyjnego rejonu „B” zostały zmodernizowane cukrownie w Lublinie, Woźuczynie i Opolu Lubelskim³⁵. Można wymienić wiele innych przykładów podobnych inwestycji. Dowodzą one, że rolnictwo w COP stało się bardzo ważnym elementem uzupełniającym rozwój przemysłu ciężkiego. Trzeba zaznaczyć, że zmieniało się miejscowe zapotrzebowanie na rodzaj produktów rolnych. W związku z tym np. część rolników zamieszkałych w okolicach Mielca (w którym budowane były Państwowe Zakłady Lotnicze wraz z osiedlem) przebrańowało swoje gospodarstwa i rezygnowało z uprawy zbóż na rzecz warzyw³⁶.

Ludności wiejskiej, a w szczególności drobnym rolnikom na terenie COP starało się zapewnić różne możliwości aktywizacji gospodarczej. Były one ważne z kilku względów. M.in. – jak już wspomniałem – nie wszyscy chętni do opuszczenia wsi mogli od razu otrzymać pracę w przemyśle. Części społeczności, którą trapiły problemy ekonomiczne, należało udzielić pomocy umożliwiającej np. ulepszenie ich gospodarstw. Wsparcie mogło zmierzać również w kierunku zmiany przyzwyczajęń gospodarczych – przejścia z uprawy roli do innych branż, którymi mogło zajmować się społeczeństwo wiejskie. Mieszkańcy wsi mieli bowiem znajdować zatrudnienie nie tylko w przemyśle, ale również w handlu i rzemiośle. Przykładem może być inicjatywa Państwowego Banku Rolnego (PBR) związana z ofertą dogodnego kredytu. PBR przystąpił do organizacji kas kredytu bezprocentowego dla rolników. Miały one powstać w powiatach COP o największym poziomie przedludnienia na terenach wiejskich. Mankamentem był fakt, że jedna kasa bezprocentowa miała posiadać 100 tys. zł kapitału zakładowego, a jednorazowy kredyt nie mógł przekraczać kilkuset złotych. Kwota pożyczki miała być przeznaczona przez drobnorolnego na założenie przedsiębiorstwa rzemieślniczego, handlowego lub związanego z transportem³⁷. W lutym 1938 r. w Mielcu powstał oddział Bezprocentowej Kasy Kredytu dla Rolników Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej. Zaciągnięty w niej pożyczki mógł być przeznaczony na realizację rentownych inwestycji w drobnych gospodarstwach rolnych. Do października 1938 r. mielecki oddział kasy udzielił kilkanaście tysięcy złotych pożyczek m.in. na rozwój hodowli zwierząt i zakup narzędzi rolniczych³⁸.

Negatywne, pokryzysowe położenie wsi na terenie COP przyczyniało się do niezadowolenia społecznego. Aby zapobiec strajkom, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na terenie tzw. Małopolski Środkowej (tj. powiatów położonych u styku województw krakowskiego i lwowskiego oraz po południowej stronie Wisły

34 *Budowa mleczarni spółdzielczych w COP*, „COP” 1939, nr 18, s. 11.

35 A. Czuchryta, *Przemysł rolno-spożywczy w województwie lubelskim w latach 1918–1939*, Lublin 2008, s. 104.

36 *Życie gospodarcze w mieleckim ośrodku COP*, „COP” 1939, nr 30, s. 15; *O racjonalną hodowlę pow. mieleckim*, „COP” 1939, nr 6, s. 8.

37 *Milion złotych na bezprocentowe kasy rolnicze*, „Głos Narodu” 1939, nr 3, s. 1; (e. p.), *Bank rolny organizuje kasy bezprocentowe dla rolników*, „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 297, s. 1.

38 *Kronika Mielca*, „COP” 1938, nr 17, s. 10.

i Sanu, stanowiących fragment rejonu „C”) zaplanowało wprowadzenie polityki wsparcia społecznego i gospodarczego dla miejscowej ludności wiejskiej. Za realizację części zadań odpowiedzialne było Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Wśród nich należy wymienić: podwyższenie sumy kredytów przeznaczonych na budownictwo wiejskie do 1 mln zł, zorganizowanie kredytów na kwotę 3 mln zł na tradycyjną wytwórczość (chałupnictwo, przemysł ludowy i domowy), przejmowanie ziemi w zastępstwie ściągania należności podatkowych, organizacja inwestycji poprawiających tempo obrotów w handlu produktami rolnymi itp.³⁹ Takie formy wsparcia wsi COP nie miały pojawiać się na dużą skalę, jednak miały stanowić zachętę do samorozwoju.

Na terenie COP powstawały i funkcjonowały zakłady rzemieślnicze, pełniąc rolę pomocniczą wobec wielkiego przemysłu. Z fabrykami kooperować mieli również zamieszkujący wsie drobni wytwórcy zajmujący się chałupnictwem. Przykładowo: w Fabryce Obrabiarek „H. Cegielski” w Rzeszowie planowano zatrudnić miejscowych chałupników do wytwarzania artykułów potrzebnych podczas produkcji – płaszczy roboczych, mioteł, koszy itp.⁴⁰

Przemiany gospodarcze dokonujące się na terenach okalających miejsca inwestycji przemysłowych wpływały w sposób istotny na postawę wiejskiej społeczności. Odnosi się to w szczególności do tradycyjnych i popularnych w okresie międzywojennym organizacji społecznych – kółek rolniczych. *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku* wyjaśnia, że kółka rolnicze to „lokalne stow. chłopskie działające na terenie 1–2 wsi lub najwyższej gminy na rzecz rozwoju gospodarstwa wiejskiego, wiedzy roln., spółdzielczości, samopomocy i różnych innych form współdziałania chłopów, zmierzające także do podnoszenia kultury oraz poziomu umysłowego swych członków”⁴¹. Tego typu organizacje w związku z budową COP dostrzegły szansę na rozwój wsi oraz rolnictwa. Motywowane miejscową prosperitą gospodarczą zaktywizowały swoją działalność w wielu obszarach. Okręgowe towarzystwa rolnicze sterujące działalnością kółek współpracowały z izbami rolniczymi w sprawach rozwoju rolnictwa w COP⁴². Ważna była rola kółek w sprawach związanych z przebranżawianiem gospodarstw. We fragmencie *Sprawozdania z działalności Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych (OTOiKR) w Puławach* napisano: „Na rozpowszechnienie warzyw jakoteż [sic!] umiejętnością ich wyprodukowania OTOiKR specjalnie przywiązuje duże znaczenie w związku z przyłączeniem powiatu do COP”⁴³. Jako przykład

39 Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [dalej: MSWW], sygn. 1129: *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Komisja Międzyministerialna). Udział poszczególnych ministerstw w zakresie rozładowania sytuacji w Małopolsce Środkowej. Zadania Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych*, s. 143–144.

40 Centralne Archiwum Wojskowe, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych 1918–1939, sygn. I.300.1.645: *Sprawozdanie z konferencji odbytej w fabryce Cegielskiego w Rzeszowie w sprawie współpracy samorządu gospodarczego z przemysłem powstającym w Centralnym Okręgu Przemysłowym w dniu 1 kwietnia 1938 r.*, bp.

41 J. Bartyś, *Kółka rolnicze*, w: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1: A–N, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 364.

42 *Zjazd Gospodarczy*, „COP” 1938, nr 4, s. 6.

43 AAN, Związek Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, sygn. 314: *Sprawozdanie z działalności Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Puławach, za czas od 1 IV do 31 III 1938 r.*, s. 214.

podam, że Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Mielcu zajmowało się propagowaniem wśród drobnych rolników sadownictwa⁴⁴. Z kolei w powiecie rzeszowskim od momentu realizacji inwestycji w rejonie „C” zanotowano prężny rozwój sklepów prowadzonych przez kółka rolnicze⁴⁵. Ze wspólnej inicjatywy producentów i kółek w Sandomierzu powstało natomiast biuro sprzedaży zboża, które miało za zadanie wypierać niekorzystnych pośredników i nawiązywać bezpośrednie stosunki handlowe z dużymi nabywcami. Zdołało ono uzyskać kontakty z intendenturą i kilkoma większymi browarami⁴⁶. Powyższe informacje świadczą o ważnej roli wiejskich organizacji w COP. Usiływały one podnieść poziom gospodarczy na terenach rolniczych przy wykorzystaniu szansy, jaką dawały inwestycje fabryczne.

Tworzenie zrębów przemysłu na terytoriach dotąd niemal zupełnie niezagospodarowanych dawało korzyści również dla poprawy wizerunku społeczno-gospodarczego samych obszarów wiejskich. Józef Półciwiartek w książce poświęconej historii Sarzyny opisał realny wpływ budowy wytwórni chemicznej na okoliczne tereny: „Wieś tymczasem odczuwała pozytywne skutki realizowanej inwestycji zakładów chemicznych. Wyczuwało się napływ pieniądza do wsi, chłopci inwestowali go w gospodarstwa. Rosły nowe domy, pojawiły się we wsi maszyny rolnicze, pierwsze rowery”⁴⁷. Z kolei w czasopiśmie „Głos Gminy Wiejskiej i Gromady” podkreślano pozytywne przeobrażenia, jakie w związku z industrializacją przeszedł powiat tarnobrzeski. Dzięki polityce lokalnej władz powiatowych i gmin we wsiach tworzono liczne obiekty użyteczności publicznej – domy ludowe, szkoły, ośrodki zdrowia i spółdzielnie. Dokonywano również budowy nowych dróg i remontu już istniejących⁴⁸.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, w trakcie realizacji pierwszego kilkuletniego etapu tworzenia nowego okręgu przemysłowego dokonanie odpływu całej niepracującej ludności rolniczej do miast i powstających ośrodków przemysłowych nie leżało w zamiarze pomysłodawców COP. Skala zatrudnienia omawianej grupy społecznej była ograniczona, chociaż grupa najętej do pracy miejscowej niewykwalifikowanej ludności stopniowo rosła. Dla przykładu: w 1938 r. w wybranych dziewięciu zakładach przemysłowych budowanych z kredytów Ministerstwa Spraw Wojskowych w rejonie „C” pracowało 6058 osób, z czego ponad połowę stanowili okoliczni mieszkańcy. W 1938/39 roku budżetowym zatrudnienie miejscowych robotników niewykwalifikowanych miało się zwiększyć o 1500 ludzi⁴⁹. Ważne były szanse uzyskania przez rolników dodatkowego zarobku na inwestycjach, a tym bardziej możliwości przeszkolenia i uzyskania statusu robotnika wykwalifikowanego. Można powiedzieć więcej – były to faktycznie główne narzędzia, które

44 *Kronika. Mielec*, „COP” 1939, nr 3, s. 10.

45 *Rozwój sklepów Kółek Rolniczych w pow. rzeszowskim*, „COP” 1938, nr 18, s. 9.

46 *Kronika. Z Sandomierza*, „COP” 1938, nr 11, s. 9.

47 J. Półciwiartek, *Z dziejów wsi Sarzyna i parafii sarzyńskiej*, w: *400 lat parafii w Sarzynie (1598–1998)*, red. J. Półciwiartek, Nowa Sarzyna 2000, s. 125.

48 St. G., *Powiat tarnobrzeski w wysięgu pracy inwestycyjnej. Dostosowanie gospodarki powiatu do wymagań Centralnego Okręgu Przemysłowego*, „Głos Gminy Wiejskiej i Gromady” 1939, nr 11, s. 170.

49 AAN, MSWW, sygn. 1129: *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Komisja Międzyministerialna). Udział poszczególnych ministerstw w zakresie rozładowania sytuacji w Małopolsce Środkowej. Zadania Ministerstwa Spraw Wojskowych*, s. 132.

w dalszym (przerwanym wybuchem wojny) etapie mogły odciążać przeludnione wioski.

Pozytywy płynące z budowy COP wpłynąć miały również bezpośrednio na samą wieś, której krajobraz miał się zmieniać. Część społeczności wiejskiej uznawanej za „zbędną” miała przechodzić np. do branży handlowej. Ludność rolnicza COP miała uzyskać poziom egzystencji na miarę tego, na którym żyła na zachodzie Europy zbliżona warstwa społeczna, a także miała korzystać z możliwości, jakie daje przemysł, nie musząc jednocześnie opuszczać wsi. COP budowany był w kraju, którego gospodarka kierowana była w dużej mierze przez politykę państwa. Mimo to istniały i funkcjonowały firmy prywatne, spółdzielnie i inne gospodarcze podmioty pozapaństwowe. Tradycja stanowiła ponadto ważny element życia społecznego i gospodarczego. Celem industrializacji i urbanizacji w COP nie było zatem doprowadzenie do nagłej rewolucji w stosunkach społeczno-ekonomicznych. Wskazane procesy miały bowiem pchać życie wiejskie do normalnej, naturalnej modernizacji. Ważne było, aby miejscowi rolnicy m.in. wskutek kontaktu ze środowiskiem miejsko-przemysłowym mogli nauczyć się nowoczesnych metod gospodarowania, przyzwyczaić się do nich i poznać, jak funkcjonuje nowoczesna wieś. Specyfikę realizacji COP względem terenów pozamiejskich trafnie określił Kajetan Dzierżykraj-Morawski – współpracownik E. Kwiatkowskiego: „Zamiast powolnej i z konieczności kosztownej urbanizacji, zamiast by człowiek wiejski, gdy ziemia nie mogła go wyżywić, rzucał ją i szedł do przemysłu, miał dzięki nowej sieci energetycznej przemysł przyjść do niego, do jego wioski i chaty. Chyba takie rozwiązanie, ekonomicznie najrentowniejsze, odpowiadało zarazem najlepiej usposobieniu chłopu polskiego, przywiązanego do własnego domu i obejścia, potrzebującego dodatkowego zarobku i lubiącego pracę, ale niemniej samodzielność w jej wykonywaniu”⁵⁰.

Opisane w niniejszym artykule pozostałe metody poprawy sytuacji gospodarczej wsi COP (poza zatrudnieniem przy robotach i w fabrykach) również nie były realizowane w skali masowej i – rzecz jasna – ograniczały się raczej do terenów o największym nasileniu inwestycji. Pozytywny wpływ COP na wieś można natomiast uzasadnić kilkoma faktami z historii. W Polsce m.in. dzięki realizacji COP spodziewano się osiągnięcia zrównoważonej struktury społeczno-zawodowej, w której jedna połowa ludności pracować będzie w zawodach pozarolniczych, a druga w rolnictwie⁵¹. I w województwie kieleckim, w którym inwestycje zbrojeniowe tworzono już od lat dwudziestych w tzw. „trójkącie bezpieczeństwa”, taki poziom udało się prawie osiągnąć⁵². Przywołując przykład budowanej w latach dwudziestych Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, możemy również mówić o powodzeniu i miejscowych pozytywnych skutkach inwestycji⁵³.

50 K. Dzierżykraj-Morawski, *Wczoraj. Pogadanki o niepodległym dwudziestolecu*, Londyn 1967, s. 213–214.

51 *Plan przebudowy struktury gospodarczej przedstawia w komisji senackiej wiceprem. Kwiatkowski*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1938, nr 58, s. 13.

52 I. Ciosek, *Znaczenie samorządu terytorialnego w życiu lokalnych społeczności województwa kieleckiego w latach 1919–1939*, Kielce 2014, s. 48.

53 Najciekawszą i najobszerniejszą pracą poświęconą mościckiej wytwórni jest książka Marka Smoły pt. *Fabryka. Dokument dziejów* (Tarnów 2012).

Nie można też zapomnieć, że w COP planowano realizację wielu innych projektów. Podsumowując, należy stwierdzić, że tworzony nie tylko przez władze państwowe plan COP silnie uwzględniał kwestię poprawy położenia wsi i jej mieszkańców.

.....

**The Influence of Central Industrial District
on Rural Environment (1937–1939)**

The paper describes the influence of building the Central Industrial District on the rural areas and their inhabitants. Objective factors (which lasted only a few dozen months and enabled industrial investments in the center of Poland) made it necessary to verify (very often not accomplished) programs of raising the economic level of the rural areas in the District and to find if they could be an effective alternative for improving the living conditions of rural society. A short review of the present state of research shows that this problem has not been properly analyzed yet and that the existing literature focused on the question of employment of inhabitants of rural areas in investment projects, while other economic (frequently potential) advantages which the rural areas within the District could achieve were often ignored. These problems were thoroughly discussed in this paper.

Keywords: Central Industrial District, agriculture, unqualified workers, professional education, rural social organizations, occupational and economic activation, labor market, social-economic changes

.....

СЕРГІЙ МІРОШНИЧЕНКО
Lublin

Економічний розвиток і співпраця Волинської області України і Люблінського воєводства Польщі в 1991–2000 рр.

.....
Rozwój ekonomiczny i współpraca gospodarcza
obwodu wołyńskiego na Ukrainie i województwa
lubelskiego w Polsce w latach 1991–2000

W artykule podjęto próbę zwięzłego przedstawienia głównych tendencji w procesie transformacji gospodarki obwodu wołyńskiego na Ukrainie i województwa lubelskiego w pierwszej dekadzie (tj. w latach dziewięćdziesiątych XX w.) po upadku systemu komunistycznego. Uwagę zwrócono na podobieństwo problemów, które powstawały w trakcie przekształceń własnościowych i konsekwencji, jakie gospodarka rynkowa przyniosła dla obu regionów. Wprowadzanie gruntownych zmian w poszczególnych sektorach gospodarki Ukrainy i Polski, pomimo podobnego celu, w danym okresie wyglądało zdecydowanie odmiennie. Przykładem mogą być omawiane sąsiadujące ze sobą obszary, których rozwój pozostawał w ścisłej korelacji z działaniami podejmowanymi na rzecz międzyregionalnej współpracy gospodarczej i przełamywania istniejących pomiędzy nimi barier geopolitycznych.

Słowa kluczowe: Wołyń, Lubelszczyzna, gospodarka, transformacja gospodarcza, współpraca transgraniczna
.....

Україна і Польща – це держави з давньою взаємною історією, яка в багатьох моментах переплітається. Зараз Польща виступає для України прикладом у проведенні реформ. Причому для України основою їхніх стосунків є те, що Польща залишається одним з головних торговельних партнерів. Особливо важливе місце в економічних відносинах обох країн займає розвиток прикордонних регіонів. На прикладі польсько-українського прикордоння можна простежити тенденції і особливості поступу двох країн, які понад два десятиріччя тому, залишаючи „соціалістичну економіку”, перейшли до

вільної економіки. Ілюстрацією цього може служити налагодження безпосередніх зв'язків між розташованими обабіч державного кордону Люблінським воеводством і Волинською областю.

Вищезгадані прикордонні області України і Польщі посідають величезний потенціал, хоча і зараз їхні економічні системи мають переважно аграрний характер. Волинь та Люблінщина знаходиться не лише в прямому сусідстві, розташовуючись на державному кордоні, що вже понад десять років є так само межею поміж Євросоюзом і пострадянським економічним простором. Особлива роль цих територій в тому, що шляхи, які пов'язують Західну і Північну Європу з Близьким Сходом і Кавказом, а також з Далеким Сходом, розташовані саме тут.

Кінець комуністичного режиму в Польщі у 1989 р. та розпад СРСР у 1991 р. і виникнення самостійної української держави принесло глибокі зміни в економічне життя східноєвропейських країн. Проте, в Польщі і Україні руйнування дотеперішньої планової економіки та переорієнтація на Захід проходили в різних та нерідко несхожих темпах і напрямках. Процес оновлення вільної економіки відбувався в дусі радикальної та глибокої господарчої трансформації та переходу від екстенсивного типу господарювання до інтенсивного. Причому, для обох країн цей етап розвитку розтягнувся від кінця вісімдесятих до середини дев'яностих років ХХ ст., а для України продовжувався навіть до кінця дев'яностих років ХХ ст. У той же час економічний розвиток в обох країнах став більш відкритим і вільним, що сприяло посиленню міждержавних і міжрегіональних зв'язків. Відносини між СРСР і Польщею були закритими і перебували під постійним контролем уряду в Москві, проте, Радянський Союз офіційно розглядав Польщу як союзника-партнера. Київ такого досвіду стосунків не мав через інтегрованість України до економіки і політики СРСР, а тим більше не мали такого досвіду органи влади на місцях, зокрема, у Волинській області, якою прийшов керувати апарат молодой української держави¹.

Люблінське воеводство на початку дев'яностих років ХХ ст., так як і вся країна, переживало економічну кризу. Промисловість, розташована на його території, була примушена до засвоєння правил ринкової економіки, але поки що залишалася далеко неконкурентна і неспроможна вповні справитися з новими економічними викликами. Знаходилась вона, як часто пояснювали, в занепаді, що був спричинений зменшенням державного фінансування через падіння рентабельності і приватизацію. Станом на 1989 р. Польща мала більше 55% державного сектору в економіці, і Люблінське воеводство теж не було виключенням². Проте, на їхньому фоні „уринковлення” економіки України та Волинської області в 1991 р. було далеко позаду. Відмінності „початкового пункту” для економічної трансформації виникали з кшталту

1 В.І. Наконечний, *Система українсько-польських міждержавних взаємовідносин у пострадянський період (1991–2004 рр.): особливості становлення та структура*, online: <http://lib.chdu.edu.ua/pdf/naukpraci/politics/2013/212–200–6.pdf> [dostęp: 16 XI 2015].

2 С.І. Чеботар, *Економічні реформи у Польщі: україно-польські порівняльні дослідження*, Тернопіль 2001, s. 6.

польської економічної і політичної систем „соціалістичного періоду”, які створили державній економіці інші умови, ніж заведені в Радянській Україні. Завдяки цьому господарство Польщі на переломі вісімдесятих і дев'яностих років ХХ ст. було суттєво більш підготованим перейти до ринкових відносини, ніж господарство України. Помітно було це й у 1991 р., коли на Люблінщині спостерігалася глибина промислового падіння, а на Волині воно тільки почалося. Зрозуміло, що саме тому більш цікавим для зовнішніх інвесторів була східна Польща, ніж західна Україна. До того ж в Україні члени колишніх місцевих комуністичних партійних осередків зберегли владу та, управляючи за засвоєними радянськими планами і зразками, гальмували здійснення ринкових реформ, перешкождали створенню приватного бізнесу і намагалися консервувати елементи планової економіки. Державна адміністрація Волинської області станом на 1991 р. контролювала великий обсяг державної власності, яка після припинення фінансування союзними центрами була просто поставлена на межу самовиживання. Приватний бізнес, який тільки зароджувався і мав дуже слабку законодавчу базу і захищеність, знаходився в залежності від місцевої влади і під загрозою тиску криміналу, тобто явища неіснуючого в таких масштабах у попередній декаді ХХ ст.

Ситуація в економіці Польщі на момент зміни політичної системи була дещо іншою, ніж у СРСР в його останні роки існування. Одна з основних тодішніх проблем – це фінансова криза; у 1989 р. інфляція в країні вже сягала 351,1%³. У Польщі відчувався товарний дефіцит, який Україна теоретично мала можливості певною мірою задовольнити. Однак, торгівля між обома державами тільки починала налагоджуватися. У першу чергу обидві держави мусили подолати комунікаційний бар'єр. Якщо станом на 1939 р. було 63 залізничні та автомобільні шляхи, які поєднували Люблінщину з сусідніми східними територіями, в основному з Волинню, то на сімдесяті роки ХХ ст. залишилося тільки 2 прикордонні переходи на люблінській частині (у нинішньому територіальному кшталті Люблінського воєводства, враховуючи зміну його меж внаслідок адміністративної реформи 1999 р.) державного кордону з СРСР – Тереспіль і Грубешів, з яких тільки останній був на кордоні з Волинською областю⁴. Щойно після падіння „залізної завіси” починається поживлене нав'язування контактів між Польщею і Україною та їхніми громадянами. Дало воно поштовх до розвитку шляхів міжнародної комунікації, що сприяло торгівлі не лише між тими двома країнами, але і з Білоруссю.

Для нашого аналізу ключове, що загальноєвропейський шлях Схід–Захід, який на східноєвропейському відрізку прямує від Києва до Варшави, пересікає і Волинь, і Люблінщину. У далекосяжній перспективі це робить згадані регіони особливо вигідними в питаннях ведення бізнесу, спорудження складів на кордонах, розвитку сфери послуг, транспорту і логістики. Саме тому,

3 *Roczne wskaźniki cen towarów i usług konsumpcyjnych od 1950 roku*, online: <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ceny-handel/wskazniki-cen/wskazniki-cen-towarow-i-uslug-konsumpcyjnych-pot-inflacja-roczne-wskazniki-cen-towarow-i-uslug-konsumpcyjnych-w-latach-1950-2014/> [dostęp: 28 XII 2015].

4 А. Miszczuk, *Uwarunkowania historyczno-geopolityczne*, w: *Województwo lubelskie. Środowisko – społeczeństwo – gospodarka*, red. W. Janicki, Lublin 2011, s. 18.

невдовзі після проголошення незалежності України на волинсько-люблінській частині кордону було відкрито пункти пропуску Дорогуськ–Ягодин (1992) і Зосин–Устилуг (1995).

Симптомом тодішніх змін на Люблінщині та Волині став розвиток мало-прикордонного руху. Зрозуміло, що й економічне життя тамтешніх міст на початку дев'яностих років ХХ ст. було пов'язане з послабленням бар'єру міждержавного кордону, спробою переорієнтації на нові торговельні ринки і запровадженням ринкової економіки. Характерне і те, що міста Люблінщини і Волині мали тоді декілька спільних рис. Наприклад, вони прийшли до занепаду, значною мірою, через встановлення кордону між Польщею і СРСР (і разом з тим України), що роз'єднав регіони, поєднанні з собою до Другої світової війни⁵. Згодом трансформація економіки призвела в прикордонних районах обох держав до зменшення кількості населення через міграційні процеси, інтенсифіковані пошуками заробітку⁶.

У розвитку Люблінського воєводства і Волинської області ключову долю займав, однак, аграрний сектор. Пов'язані з цією галуззю господарки проблеми не є предметом нашого аналізу, проте, згадаймо деякі важливі моменти. Саме в сільському господарстві в дев'яності роки ХХ ст. треба було проводити найшвидше реформи. Слід зазначити, що в аграрній сфері Польщі господарств державної форми власності було дуже мало порівняно з Україною, де за радянських часів була проведена колективізація, а приватна власність на селі з'являється тільки в останні роки СРСР. У північно-східній і південно-східній частинах нинішнього Люблінського воєводства до 1989 р. існували державні аграрні господарства (Państwowe Gospodarstwa Rolne). Після їх ліквідації зменшилася також кількість приватних аграрних господарств, що вказувало на їхнє територіальне збільшення. Східні повіти воєводства переважно продукували жито та пшеницю, важливе місце також Люблінське воєводство займало у вирощуванні цукрових буряків, фруктів і картоплі⁷. Станом на 1998 р. кількість працюючих у сільському господарстві Люблінського воєводства складала 50,1% (найвищий показник у Польщі), у той час як у промисловості було зайнято 13,5% (найнижчий показник у Польщі), у сфері послуг працювало 36,4%. У 1998 році 14% продукції сільського господарства всієї Польщі вироблялося на Люблінщині, хоча в 1996 р. цей показник був у два рази вищий⁸.

Також сільське господарство Волині характеризується в 1991–2000 роках витісненням колгоспів і їхньою заміною на приватні сільські господарства. Одночасно в цей період відбувалося зниження вирощування картоплі,

5 *Ibidem*.

6 О. Костів, *Кількість та динаміка населення прикордонних Яворівського району (Україна) та Любачівського повіту (Польща)*, в: *Волинь очима молодих науковців: минуле, сучасне майбутнє. Матеріали II науково-практичної конференції аспірантів і студентів (16–17 квітня 2008 р.)*, Т. 2, ред. Н.А. Алексеева, В.С. Голюк, В.І. Гребенюк, М.П. Гребенюк, Г.О. Дробот, З.С. Мацюк, Л.С. Пашук, В.Є. Сикора, Н.Я. Ярмольчук, Луцьк 2008, с. 16.

7 Н. Maj, *Rolnictwo, w: Województwo Lubelskie...*, s. 136–137.

8 К. Gawlikowska-Hueckel, S. Umiński, *Struktura gospodarki, w: Regiony Polski. Województwo lubelskie*, red. W. Dziemianowicz, Gdańsk–Warszawa 2000, s. 5.

цукрових буряків, зерна. Проте активно розвивався приміський тип господарства, коли містяни обробляли землю, щоб покрити свої потреби через підвищення цін на продукцію і періодичні не виплати зарплатні.

Волинь з огляду регіональних проблем України зазначалася як регіон, який господарча криза дев'яностих років ХХ ст. серйозно послабила через промисловий спад. Найбільший річний спад в Україні відбувся в 1994 р., коли промислове виробництво знизилося на 27,3%. Тоді у Волинській області зниження спостерігалось на рівні 30% і було одним з найгірших показників в Україні. Станом на 1995 р. промисловий спад вразив найбільше Волинську область разом з Луганською, Львівською і Закарпатською областями, склавши загалом фактично більше 60% від показників п'ятирічної давності. Криза тільки посилила „небезпечні міжрегіональні диспропорції в економічному розвитку і рівні життя населення”. Падіння продовжувалася в сфері машинобудування, легкої промисловості, деревообробної, промисловості будівельних матеріалів, а також в целюлозно-паперовій сфері. Для Волинської області, яка не була і за радянських часів на високому рівні економічного розвитку, обсяг промислового виробництва в 1991–1995 рр. упав на 66,2%, що було найгіршим показником в Україні. У 1996 р. цей обсяг упав на чергові 12,8% по області⁹.

Уповільнення темпів спаду спостерігалось в Україні тільки від 1995 р., а деякі області почали демонструвати економічний зріст, хоча і на невеликому рівні. Від 1996 р. криза почала набирати структурного характеру, коли в декотрих галузях виробництва продовжувався спад, а в деяких розпочався підйом¹⁰. Відродження промислового виробництва почалося в кінці дев'яностих років ХХ ст. – на початку ХХІ ст., чому сприяло укріплення національної грошової одиниці, подолання інфляції, проведення реформ в Україні. Проте, в 2000 р. частка збиткових промислових підприємств Волинської області сягала ще 52,2%¹¹.

Однією з головних галузей господарки країни, що на Волині віддзеркалювала негайність структуральної реформи, була вугільна промисловість. Наявність Львівсько-Волинського вугільного басейну та діючих на території Волинської області шахт змушувала Уряд України виділяти, як було досі, значний обсяг дотацій для регіону. Більшість шахт, які розташовані неподалік містечка Нововолинська опинилися однак на межі закриття¹². Кінець ХХ ст. став для України переломним у питанні переходу до збільшення споживання газу і нафти і зменшення споживання вугілля. Хоча, після Чорнобильської катастрофи ідея розвитку атомної енергетики дещо

9 *Національна безпека України 1994–1996 рр. (10. Регіональні проблеми національної безпеки)*. Національний інститут стратегічних досліджень, online: <http://old.niss.gov.ua/book/otch/roz11.htm> [dostep: 16 XI 2015].

10 *Ibidem*.

11 *Статистичний збірник промисловості Волині*, Луцьк 2014, online: http://lutsk.ukrstat.gov.ua/P_1.htm [dostep: 16 XI 2015].

12 Я. Ярош, *Первая и последняя построенная шахта*, online: <http://uaenergy.com.ua/post/17172/per-vaya-i-poslednyaya-postroennaya/> [dostep: 16 XI 2015].

загальмувала, частка теплових електростанцій у виробництві електроенергії поступово зменшувалась. Вугілля Львівсько-Волинського басейну постачалося на теплові електростанції Бурштинську (Івано-Франківська область) і Добротворську (Львівська область)¹³. Остання теплоелектростанція, між іншим, продавала електроенергію до Польщі. Проте, вугілля, яке видобувалося на Волині, мало низьку якість і вимагало збагачення на центрально-збагачувальних фабриках. Частина шахт фактично вичерпала свій ресурс і в дев'яності роки ХХ ст. вони стали на межі закриття. Ще в 1989 р. було розпочато будівництво шахти № 10 неподалік від міста Нововолинська. Після проголошення незалежності України Уряд у Києві вирішив продовжувати далі її будівництво, вкладаючи в неї значні інвестиції¹⁴. Проте, шахта станом на 2000 р. залишалася недобудованою.

Падіння фінансування вугільної сфери промисловості було наслідком економічної кризи та перебудови господарства України. Величезні субсидії, які в радянські часи йшли на важку промисловість, у новоствореній українській державі тепер спрямували в розвиток обробної промисловості, сфери послуг, ІТ-технологій. Шахти волинського регіону потребували оновлення устаткування, а також збільшення фінансування при своїх збитках. Низька якість вугілля, невисокі ціни на нього та необхідність збільшення зарплатні робітникам змусили Уряд України скорочувати дотації у вугільну промисловість, закрити шахти і перейти на збільшення постачання більш якісного вугілля з Донбасу. В дев'яності роки ХХ ст. у Волинській області було закрито 6 вугільних підприємств, з'явилися депресивні міста. Проте, було створено зону пріоритетного економічного розвитку, яка врятувала положення видобувної промисловості Волині і це запобігло закриттю позostalих шахт¹⁵. Продати вугілля з Волинських шахт до Польщі чи Росії керівництво України не змогло через його низьку якість, а також через те, що ці країни теж мали свої корисні копалини цього виду палива.

Дещо схожі, проте далеко не повністю, події у вугільній промисловості можна побачити у Люблінському воєводстві. Наявність корисних копалин, а особливо кам'яного вугілля, крейди, незначної кількості нафти і газу давали певні перспективи розвитку воєводства¹⁶. Проте, промисловість у Польщі на початку дев'яностих років ХХ ст. пережила занепад, що позначилося на скороченні впливу Люблінщини в господарстві країни¹⁷. Однак же найбільша з шахт, розташованих на території воєводства – „Богданка” – в цей час пережила реструктуризацію і стала лідером серед вугільних підприємств¹⁸.

13 „Волиньвугілля” – „на шляху” до продажу, „ВолиньPost”, 24 X 2013, online: <http://www.volynpost.com/news/21797-volynvugillia--na-shliahu-do-prodazhu> [dostęp: 16 XI 2015].

14 Я. Ярош, *op. cit.* [dostęp: 16 XI 2015].

15 „Волиньвугілля” – „на шляху”... [dostęp: 16 XI 2015].

16 M. Wesołowska, *Przemysł*, w: *Województwo lubelskie...*, s. 119.

17 K. Gawlikowska-Hueckel, M. Skurczyński, S. Umiński, *Przemysł*, w: *Regiony Polski...*, s. 18.

18 M. Wesołowska, *op. cit.*, s. 123.

Запаси вугілля на Люблінщині дорівнюють 15% загальних запасів вугілля у Польщі¹⁹.

Побіч вугільної промисловості в господарстві Люблінського воєводства велику вагу мала промисловість будівельних матеріалів. Цементні заводи (Холм, Рейовець) мали значну вагу в регіоні, причому завод у Рейовці було приватизовано ірландським концерном Cement Roadstone Holding Plc. Хімічна промисловість також пережила модернізацію і пристосувалася до потреб світового ринку²⁰. Азотний завод „Пулави” забезпечував сільське господарство добривами, тому його намагалися зберегти. В той же час у Свідніку працювало підприємство, що виготовляло продукцію авіаційної промисловості, а в Любліні зосередилося виробництво легкових автомобілів корейської компанії Daewoo.

Для урядів Польщі та України до порядку денного входили побудова стратегії енергетичної безпеки. На відміну від ситуації в Люблінському воєводстві, вугільна промисловість, яка розвивалася у Волинській області, була збитковою. Як альтернатива того часу в Україні продовжували вести далі розвідку і видобуток торфу і розвивати атомну енергетику за рахунок атомних електростанцій в західних областях України – Рівненській та Хмельницькій. У середині дев'яностих років ХХ ст. Україна запланувала побудову трубопроводу для нафти з Одеси до Бродів з продовженням до польського Плоцька, а далі до Гданська. Проте, через терени Волинської області його вести не збиралися, що ставило Волинь трохи осторонь від шляхів постачання нафти і газу з Близького Сходу до Центральної Європи.

Після відновлення незалежності український уряд продовжував реалізовувати старі та втілювати в життя нові проекти. У постанові Кабінету Міністрів України від 7 листопада 2001 р. (№ 1468) в додатку 2 про „зміни, що вносяться до переліку об'єктів, що фінансуються у 2001 р. за рахунок державних централізованих капітальних вкладень” йшлося про подальше здійснення будівництва і добудову різних об'єктів. Зокрема, державою добудовувався газопровід-відвід Камінь-Каширський-Любешів (1996–2002), фінансувалася газифікація сіл, мережі водопостачання, будівництво шкіл²¹. Слід зазначити дві особливості цього будівництва – проекти були виключно державними і фінансувалися державою, а також проекти були соціального характеру, які реалізовувалися не дивлячись на господарчу кризу.

У дев'яностих роках ХХ ст. промисловий сектор відігравав вагомий роль у господарстві Волинської області, хоча його доля, порівняно з аграрним, була низькою. Найбільшими промисловими центрами цього регіону стали Ковель і Луцьк. Основу транспортного комплексу складав залізничний транспорт, яким було дешевше перевозити товари. Луцьк та навколишні міста (Ківерці, Підгайці) утворили собою промисловий вузол, де зосереджені

19 *Ibidem*, s. 119.

20 *Ibidem*, s. 124.

21 Кабінет міністрів України. Постанова від 7 листопада 2001 року № 1468, online: <https://zakon.lissoft.com.ua/index.php/component/lica/?href=0&view=text&base=1&tid=149917&menu=102849> [dostęp: 16 XI 2015].

підприємства машинобудування, харчової промисловості, будівельних матеріалів, легкої промисловості. Ковель в регіоні виступав найбільшим залізничним центром, в ньому розташовані були підприємства машинобудування, харчової і промисловості будівельних матеріалів.

У той же час Україна переживає інфляцію і роздержавлення, що призвело до закриття частини підприємств і сприяло подальшому поглибленню збитковості промислового виробництва Волині. У країні проходить також початок приватизації, після чого розпочинається процес передачі власності у приватні руки. До того ж зростає державний борг України, що також гальмує розвиток промисловості України в цілому і Волині зокрема. Проте, розвиток міждержавних зв'язків між Україною і Польщею позитивно вплинув на розвиток і Волинської області, і Люблінщини. Спираючись на традиційні зв'язки між українцями, поляками і білорусами, а також на позитивний досвід функціонування Єврорегіону „Ниса”, вже у 1995 р. було створено Єврорегіон Буг, об'єднання, яке повинно було сприяти „європеїзації” України і укріпленню інвестиційного клімату, а також відкриттю держав між собою²². Важливим був і початок діалогу щодо спільної історії та її проблем, постановою релігійних і культурних питань. Спочатку до Єврорегіону Буг увійшли Волинська область, а також Холмське, Люблінське, Замостьське і Тарнобжезьке воєводства Польщі. У травні 1998 р. до Єврорегіону приєдналися Біло-Підляське воєводство Польщі і Брестська область Білорусі. Після адміністративно-територіальної реформи в Польщі новостворене Люблінське воєводство від 1 січня 1999 р. стало представляти Польщу в Єврорегіоні Буг. Поєднання декількох воєводств Люблінщини в одне посилювало економічні можливості регіону, полегшило управління єдиним воєводством. Географія Єврорегіону Буг росла і далі: 12 травня 2000 р. до нього приєдналися два райони Львівської області – Сокальський і Жовківський. Як зазначається на сайті цього об'єднання, основами його діяльності є „взаємовигідна економічна співпраця, яка включає створення технічної інфраструктури, забезпечення сприятливих умов для розширення підприємництва, а також формування культури ведення бізнесу через впровадження сучасного управління економікою, нових форм співробітництва з кінцевою метою застосування передового європейського досвіду”²³.

Створення Єврорегіону Буг відкрило нові можливості для Люблінського регіону. У 1995 р. створення цього об'єднання відкривало шлях до інвестицій і повинно було посилити торгівлю Польщі з Україною і Білоруссю, вчасно закріпивши ринки збуту товарів. Проте, великого економічного значення ця організація для польської сторони не мала. За станом на 2000 р. „не спостерігаються конкретні результати співпраці”²⁴.

Розвиток Люблінського воєводства відображав загальнодержавні тенденції розвитку Польщі: закордонна торгівля була спрямована на країни

22 Р. Коцан, *Історія виникнення і формування Єврорегіону „Буг”*, w: *Волинь очима молодих науковців...*, s. 15.

23 *Єврорегіон Буг*, online: <http://www.euroregionbug.com.ua/about#profile> [dostęp: 16 XI 2015].

24 W. Dziemianowicz, M. Mackiewicz, *Otoczenie biznesu*, w: *Regiony Polski...*, s. 88.

Західної Європи, поглиблювався процес приватизації та закриття державних підприємств. У 1994 р. експорт товарів у Люблінському воєводстві був таким: на країни Центральної і Східної Європи припадало 22,3% вартості експорту, на країни Євросоюзу і інші постіндустріальні держави – 72,1%, а на позostalі країни – 5,6%. Порівняно з 1993 р. відмічався зріст зовнішньої торгівлі на всіх напрямках. Найбільший зріст був у торгівлі з державами Центральної та Східної Європи (235,3%), з іншими країнами торгівля виросла на 233,4%, а з розвинутими державами тільки на 159,3%. Основна частина експорту кам'яного вугілля з Люблінського воєводства припадала на Україну в цей період²⁵. Причиною цього було те, що більшість електроенергії в Україні вироблялася тепловими електростанціями, які спалювали значну частину вугілля. До того ж, вугілля використовувалося для забезпечення населення теплом.

Розвиток торговельних зв'язків сприяв розбудові ринку збуту товарів. Волинь продавала свої товари не тільки в Польщі, а і в Білорусі. Після розпаду СРСР частина шляхів, що поєднували Волинь і Люблінщину тепер проходила через Білорусь, що ускладнювало господарчі відносини між регіонами. Одночасно Польщі проводити торговельну політику було легше, бо в неї не було такого болісного розриву господарських зв'язків з Росією, як в Україні. Волинь тільки шукала нові ринки збуту, оскільки раніше постачаюча товари в Росію, Білорусь і інші регіони України. Коли промисловість східної Польщі переживала занепад у 1991–1993 рр., Україна і Білорусь почали продавати свої промислові товари на Люблінщині за невисокими цінами, але після посилення кризи в країнах СНД українці та білоруси не змогли модернізувати свою промисловість, що призвело до втрати ринків збуту в Польщі. Ринки Люблінщини, а згодом і Волині, відкрилися для західних фірм.

Згодом українські товари на ринку Люблінщини знову почали займати більш помітну позицію, тим разом витісняючи російські. У роках 1995–1998 імпорт з Росії до Люблінського воєводства знизився з 11,3% до 6,8% та його місце поступово займала Україна, якої доля в імпорті й експорті збільшилася з 17,6% до 25,9%. Причому в 1995 р. в торговельному обміні з Люблінщиною Україна була на другому місці після Німеччини а в 1998 р. вийшла вже на перше місце²⁶.

Станом на 2000 р. Волинська область у своєму експорті в основному орієнтувалася не на країни СНД, а на інші держави, зокрема Польщу. Проте, імпортувала вона переважно з країн СНД²⁷. Незважаючи на це, східний напрямок торгівлі Люблінщини поширювався через географічне положення, а також через кризу і економічні трансформації, що викликали зміни в структурі господарства України.

25 *Statystyka eksportu i importu województwa Lubelskiego w 1994 r.* Wojewódzki Urząd Statystyczny w Lublinie, Lublin 1995, s. 4–5.

26 К. Gawlikowska-Hueckel, S. Umiński, *Handel zagraniczny*, w: *Regiony Polski...*, s. 103.

27 Н. Мерза, *Стан розвитку зовнішньої торгівлі Волинської області в умовах вступу України до СОТ*, w: *Волинь очима молодих науковців...*, s. 27.

Одночасно інвестиційна політика Польщі на Волині була вирішальною для розвитку регіону. Польща входила в п'ятірку найбільших інвесторів у регіоні в 1992–2000 рр., проте в Україні в цілому польський капітал відіграв незначну роль²⁸. Великі обсяги інвестицій Польщі вкладалися в господарство Волині і Львівщини через вигідне розташування, інфраструктуру, ресурсну базу, високу освітню базу і значний рівень кваліфікації, а також наявність ресурсів і невисокий рівень оплати праці для робочої сили. Варшава планувала відродити історичні традиції господарчих і культурних зв'язків, а також розвивати торгівлю на шляху Варшава-Київ через Люблін і Луцьк. Територію Волинської області пересікала стратегічна залізнична траса Гданськ–Варшава–Ковель–Одеса, що давало області додатковий шанс на капіталовкладення польських інвесторів²⁹.

Відносини між Волинською областю України та Люблінським воєводством Польщі регулювалися в руслі міжнародних угод. Базовою для них стала *Декларація про принципи та основні напрямки розвитку українсько-польських відносин* від 13 жовтня 1990 року. Стаття 3 цього документу створила підґрунтя розвитку міждержавних відносин України і Польщі, коли сторони погодилися, що вони „не мають одна до одної жодних територіальних претензій і не будуть висувати таких претензій у майбутньому”. А в статті 10 сторони домовились про „спрощення порядку переходу через кордон”, що поживило місцеву торгівлю і сприяло розвитку місцевого бізнесу³⁰. 4 жовтня 1991 р. було підписано *Угоду між Урядом України і Урядом Республіки Польщі про торгівлю та економічне співробітництво*, яка набула чинності тільки 11 березня 1994 р. У статті 4 цієї угоди зазначалося: „сторони погодилися, що сприятимуть розвиткові економічного співробітництва між прикордонними областями-воєводствами”³¹.

Люблінське воєводство Польщі і Волинська область України мають багато спільних рис у своєму економічному розвитку, зокрема вони однакові в аграрному характері розвитку, в них слабка промисловість, мала кількість міст, недостатньо розвинуті комунікаційні зв'язки, а самі ці регіони знаходяться на периферії двох держав. Проте, за умови посилення економічних відносин Польщі і України, активного розвитку туризму, торгівлі, комунікацій, а також ІТ-технологій і Луцьк, і Люблін мають величезні перспективи до взаємовигідного розвитку не тільки своїх регіонів, але і своїх держав.

28 О.І. Алісова, *Розвиток інвестиційної політики в українсько-польському прикордонні*, online: <https://ukrpolnauka.wordpress.com/2011/10/25/розвиток-інвестиційної-політики-в-ук/> [dostep: 16 XI 2015].

29 В. Бойко, *Передумови залучення іноземних інвестицій у Волинській області*, в: *Волинь очима мольодих науковців...*, s. 25.

30 *Декларація про принципи та основні напрямки розвитку українсько-польських відносин*, online: http://zakon3.rada.gov.ua/laws/show/616_176 [dostep: 16 XI 2015].

31 *Угода між Урядом України і Урядом Республіки Польщі про торгівлю та економічне співробітництво*, online: http://zakon0.rada.gov.ua/laws/show/616_019 [dostep: 16 XI 2015].

.....

The Economic development and cooperation of Volhynian Oblast in Ukraine and Lublin Region in Poland in 1991–2000

The author tries to concisely show the main tendencies in the process of economic transformations in Volhynian Oblast in Ukraine and in Lublin Region in the first decade (i.e. the 1990s) after the fall of communism. The main attention focused on the similarity of problems that arose during the process of ownership transformation and on the consequences that market economy brought to these regions. The introduction of fundamental changes in particular sectors of Ukrainian and Polish economies, although the aim was similar, was entirely different. The two neighboring regions in questions, whose development was in close correlation with actions undertaken for interregional economic cooperation and overcoming the existing geopolitical barriers, can serve as an example.

Keywords: Volhynia, Lublin Region, economic transformation, trans-border cooperation

.....

MISCELLANEA

GRZEGORZ ANTOSZEK

Lublin

Historia jednego niemieckiego zdjęcia i uwiecznionej na nim jednostki

Ruch regionalny rozwija się dzięki miłośnikom i pasjonatom rodzinnych stron. Popularyzowanie i przypominanie dziejów małych ojczyzn nie musi być *stricte* działalnością naukową, ale może przybierać również bardziej amatorskie formy. Na popularnym internetowym portalu społecznościowym pojawiają się strony, których twórcy publikują archiwalne zdjęcia miejscowości i regionów. Przykładem może być witryna *Włodawa na starej fotografii* (<https://www.facebook.com/WlodawaStareFotografie>), z której redakcją mam przyjemność współpracować. Od prowadzącego ten portal otrzymałem pochodzące z serwisu Fotopolska.eu zdjęcie, które zostanie opisane w niniejszym tekście. Celem analizy będzie ustalenie, czy opublikowany na stronie internetowej podpis fotografii – „21 czerwca 1941 r., Włodawa” – jest zgodny z prawdą, oraz określenie, jaka jednostka została na tym zdjęciu uwieczniona.



Elektroniczna wersja zdjęcia odnaleziona została na jednym z serwisów aukcyjnych¹, w związku z czym – przy braku oryginalnego egzemplarza – nie można stwierdzić, w jakim jest ono stanie fizycznym. Nieznane są też jego wymiary ani ewentualne napisy na odwrocie. Niemożliwa jest również krytyka zewnętrzna tego źródła. Opis aukcji, tożsamy z charakterystyką zdjęcia w serwisie Fotopolska, informuje, że zdjęcie wykonano 21 czerwca 1941 r. w okolicach Włodawy. Jak wspomniano, teza ta zostanie poddana weryfikacji, jednak zadanie to wymaga założenia prawdziwości informacji o lokalizacji, gdyż nie ma sposobu na jednoznaczne jej potwierdzenie lub zaprzeczenie.

Autor zdjęcia nie jest znany, jednak można domniemywać, że był to jeden z żołnierzy kompanii, który postanowił uwiecznić działania swojego oddziału i kolegów z wojska. Niewykluczone, że osoba ta była amatorem fotografii, ponieważ kadr skomponowany został prawidłowo, choć nie do końca profesjonalnie, ponieważ sporą jego część zajmują niebo i korony drzew. Umiejętności autora zdjęcia może podważać fakt, że zdjęcie jest lekko prześwietlone, lecz wydaje się, że raczej ten mankament wynika ze specyfiki ówczesnego sprzętu fotograficznego. Co prawda, posiadanie przez żołnierzy niemieckich prywatnych aparatów fotograficznych było formalnie zakazane, jednak przepis ten nigdy nie był szczególnie przestrzegany. Wykonywaniem zdjęć na potrzeby sił zbrojnych zajmowały się do różnie przydzielane armiom i korpusom Propaganda-Kompanie, w skład których wchodziłi profesjonalni fotografowie, operatorzy filmowi i reportażyści².

Na zdjęciu uwieczniony został oddział wojska na postoju we wsi, obserwowany przez kilkoro dzieci. Sfotografowani zostali żołnierze tworzący koniec kolumny. Jest to jednostka piechoty Wehrmachtu, najprawdopodobniej wielkości kompanii³. O przynależności do Wehrmacht Heer⁴ świadczą niezbitnie wyraźnie widoczne na kołnierzach bluz mundurowych podłużne jasne plamy charakterystycznych patek kołnierzowych *Litzen*⁵. Jednostka stoi luźno, zachowując jednak kształt kolumny marszowej, której tył – jak wspomniano – obejmuje kadr. Można, pomimo nieostrości zdjęcia, wyodrębnić kilka grup, w jakie zbili się Niemcy na postoju. Żołnierze uwiecznieni na pierwszym planie spoglądający w kierunku fotografa stoją w dość przypadkowych pozach, co wzmacnia domniemanie o pamiętkowym, nie zaś propagandowym, celu wykonania zdjęcia. Widoczni są dwaj podoficerowie z mapnikami i kilku szeregowych. Na dalszym planie znajduje się podoficer odwrócony plecami do osoby wykonującej zdjęcie. Nie ma on pełnego wyposażenia potrzebnego do walki, podobnie zresztą jak pozostali żołnierze – nie posiadają oni szelek szturmowych, hełmów, płacht namiotowych i saperek. Tłem jest typowy pejzaż wsi pierwszej połowy XX w. – drewniane domy budowane

1 Zdjęcie pochodzi z serwisu Fotopolska.eu, który wyraził zgodę na jego publikację w niniejszym artykule.

2 W jednostkach Waffen-SS wykonywaniem zdjęć na potrzeby propagandy zajmowali się tzw. SS-Kriegsberichtler – korespondenci wojenni.

3 Kompania etatowo liczyła 165 żołnierzy i oficerów. Zob. G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945. Fünftehnter Band: Kriegsstärkenachweisungen (KStN), Taktische Zeichen, Traditionspflege*, Osnabrück 1977, s. 11. Szczegółowy wykaz znajduje się na stronie: http://www.niehorster.org/011_germany/39_organ_army/kstn_0131a%28R%29.htm [dostęp: 16 VI 2015].

4 Siły Łądowe Armii Niemieckiej.

5 L. Huart, J.P. Borg, *Feldbluse. Kurtka polowa niemieckiego żołnierza 1933–45*, Oświęcim 2011, s. 12.

w zrąb, charakterystyczne płoty sztachetowe, gruntowa droga z licznymi drzewami rosnącymi na poboczu.

Poza Niemcami na zdjęciu można zauważyć dzieci. Na pierwszym planie widać dwóch lekko ubranych chłopców. Jeden z nich ma krótkie spodnie, co sugeruje ciepłą porę roku. Stoją oni przy gdzieś wypaczonym płocie, na którym wiszą garnki. Na dalszym planie widocznych jest kilku innych chłopców, rozpoznawalnych dzięki charakterystycznym czapkom, innemu odcieniowi ubrań oraz niskiemu wzrostowi. Co ciekawe, nieobecni są dorośli cywile, co może oznaczać niechęć do interakcji z żołnierzami. Dzieciom pozwolono na podziwianie widoku. Żołnierze również nie wykazują chęci kontaktu z tubylcami, zajmując się swoimi sprawami. Ogólna atmosfera panująca na fotografii jest pełna wzajemnego dystansu, ale nie są widoczne oznaki wrogich zamiarów. W połączeniu z niekompletnym wyposażeniem nasuwa to przypuszczenie, że jednostka wykonywała rutynowe ćwiczenia lub przemarsz. Możliwe, że zatrzymała się we wsi w celu odpoczynku i zaspokojenia pragnienia.

Po tej charakterystyce wypada przejść do datacji zdjęcia. Punktem wyjścia będzie ustalenie, podczas jakiej pory roku zostało ono wykonane, następnie określony zostanie typ umundurowania żołnierzy, a dzięki temu także dolna granica czasowa, a na koniec poddane zostaną weryfikacji inne ewentualne daty wykonania fotografii. Te wszystkie zabiegi pozwolą określić przybliżony termin, a co za tym idzie – dadzą także możliwość podporządkowania oddziału dywizji, korpusowi i armii.

Dla określenia pory roku kluczowe jest przyjrzenie się drzewom, chociaż już jasne niebo i wspomniane lekkie ubrania widocznych w rogu zdjęcia dzieci sugerują ciepły okres. Drzewa mają dużo liści, po których głębokim kolorze można wnioskować, że są młode, co oznaczałoby, że zdjęcie wykonano wiosną. To potwierdzałoby opis fotografii w serwisie aukcyjnym.

Z uwagi na to, że określenie modelu munduru, jaki noszą żołnierze tu uwiecznieni, ma zasadnicze znaczenie dla datowania czasu wykonania fotografii, należy przyrzeć się temu dokładnie. Kompania jest ubrana w mundury wzoru M40. Najbardziej widocznym elementem jest czterokieszeniowa bluza polowa M40 z pięcioma guzikami na belce głównej, kołnierzem koloru bluzy⁶ i kontrafałdami na kieszeniach, z czego dwie ostatnie cechy wyróżniające są dobrze widoczne na omawianym zdjęciu. W skład kompletu wchodziła także furażerka M34 oraz spodnie. Żołnierze mają na nogach buty marszowe z cholewami – *Marschstiefel*⁷, które były używane na froncie do 1943 r., gdy zastąpiły je trzewiki⁸. Niewielka liczba mundurów omawianego wzoru pojawiła się wśród żołnierzy jednostek pierwszego rzutu w trakcie kampanii francuskiej, a upowszechnił się na szeroką skalę dopiero wiosną 1941 r. w czasie przygotowań do uderzenia na Związek Radziecki. Wtedy też miał szansę pojawić się na terenach Generalnego Gubernatorstwa, gdy używające go formacje były przygotowywane do inwazji na ZSRR. Wiosna 1941 r. jest więc

6 Było to uproszczenie wprowadzone w stosunku do bluzy wzoru M36 posiadającej kołnierze koloru ciemnoniebieskozielonego. Zob. *Ibidem*, s. 48–50.

7 A. Sáiz, *Deutsche Soldaten*, przekł. Ł. Męczykowski, Poznań 2009, s. 69–70.

8 *Ibidem*, s. 72–73.

dolną granicą czasową datacji zdjęcia. Górną jest wyłącznie koniec wojny mający miejsce w wypadku ziem nadbużańskich w lecie 1944 r.

Czy możliwe jest zatem, że zdjęcie wykonano wiosną 1942, 1943 lub 1944 r.? Rozważmy kolejne przypadki.

Wiosną 1942 r. armie niemieckie przygotowywały się do wielkiego uderzenia w kierunku pół roponośnych Kaukazu. Koncentracja sił była gigantyczna i ogłociła głębokie zaplecze z jednostek garnizonowych. Nie jest prawdopodobne, by dobrze wyekwipowany pododdział w sile kompanii przebywał w tym czasie na manewrach w Generalnym Gubernatorstwie. Nie jest też możliwe, by były to formacje bezpieczeństwa – ich postój pośrodku wsi w podatnej na atak kolumnie, swobodne zachowanie i brak napięcia ze strony cywili dowodzą, że jednostka ta nie była oddziałem pacyfikacyjnym.

Wiosna 1943 r. była natomiast okresem przygotowań do kolejnej wielkiej ofensywy. Dostępne siły piechoty grupowano na pozycjach wokół wybrzuszenia frontu pod miastem Kursk. Zważywszy na znaczące problemy kadrowe armii niemieckiej, zupełnie niemożliwe jest, by kompania w rynsztunku spacerowała po wiosce w Generalnym Gubernatorstwie. Nieprawdopodobne jest także użycie pododdziału do pacyfikacji z takich samych powodów, jak wymieniono powyżej.

Wiosną 1944 r. oddziały niemieckie znajdowały się w ciągłym odwrocie pod naporem Armii Czerwonej. Uderzenia były silne i bolesne. Niemcom brakowało zarówno ludzi, jak i uzbrojenia. Oddziały frontowe były niezwłocznie kierowane na zaplecze i tam przygotowywane do walki. Jednostka na ćwiczeniach w GG byłaby widokiem raczej niecodziennym. Podobnie niespotykana byłaby jednolitość mundurowa w ramach kompanii – mundury M40 zostały wycofane z produkcji w 1943 r., a zastąpiły je modele M42 i M43. Podobna sytuacja miała miejsce także w przypadku obuwia – w 1943 r. trzewiki masowo wyparły *Marschstiefele* i nie zdarzały się oddziały obute jednolicie.

Powyższa analiza skłania do następującego wniosku: jedynym możliwym okresem, w jakim tak umundurowana jednostka mogła przebywać w rejonie Włodawy, jest wiosna 1941 r. Data miesięczna z opisu zdjęcia jest więc bardzo prawdopodobna. Datę dzienną można traktować nieco umownie. 21 czerwca 1941 r. był dla żołnierzy niemieckich symbolem ostatnich dni pokoju ze Związkiem Radzieckim, czasem wspominanym z nostalgią. Można przyjąć, że zdjęcie zostało wykonane na kilka dni przed atakiem na ZSRR. Taka konkluzja z kolei umożliwia ustalenie z wielkim prawdopodobieństwem jednostki, do której należeli sfotografowani żołnierze. Włodawa w niemieckich przygotowaniach do *Unternehmen Barbarossa* pełniła szczególną rolę – była miejscowością położoną na styku dwóch grup armii – *Heeresgruppe Mitte* i *Heeresgruppe Süd*⁹. Jednostką, która stacjonowała w tym rejonie wiosną 1941 r. i stamtąd uderzyła na ZSRR, była 255. *Infanterie-Division*¹⁰.

255. Dywizja Piechoty została utworzona 26 sierpnia 1939 r. w IV Okręgu Wojskowym Drezno¹¹. Była jedną z czternastu podobnych formacji utworzonych

9 *Группировка сил сторон в полосе КОБО*, online: <http://rkka.ru/maps/vlad2.gif> [dostęp: 16 VI 2015].

10 *Ibidem*.

11 G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945. Achter Band: Die Landstreitkräfte Nr 201–280, 2. Auflage*, Osnabrück 1973, s. 253.

w IV fali mobilizacyjnej¹². Główną siłę uderzeniową stanowiły trzy pułki piechoty: 455., 465. i 475., oraz 255. Pułk Artylerii. Wsparcie zapewniały *Aufklärungs-Abteilung 255.*, *Panzerjäger-Abteilung 255.*, *Pionier-Bataillon 255.*, *Infanterie-Division-Nachrichten-Abteilung 255.* oraz oddziały tyłowe i zaopatrzeniowe *Division-Nachschubtruppen 255.*¹³

Jak każda dywizja IV Fali, tak i ta składała się w 21% z rezerwistów, którzy ukończyli zasadniczą służbę wojskową do roku przed utworzeniem jednostki, w 46% z rezerwistów urodzonych przed rokiem 1914 po przeszkoleniu 2–3-miesięcznym, 24% weteranów Wielkiej Wojny oraz 9% poborowych. Etatowo dywizja liczyła 15 019 ludzi, w tym 491 oficerów, 99 urzędników, 2165 podoficerów i 12 264 szeregowych, ale z tej liczby w linii walczyło tylko 9%. Jednostki poruszały się pieszo lub trakcją konną – dysponowano 4077 końmi, 926 wozami konnymi, 618 ciężarówkami i ciągnikami, 359 samochodami osobowymi i 329 motocyklami. Uzbrojenie stanowiło 90 rusznic przeciwpancernych, 343 lekkie karabiny maszynowe (MG 34), 114 ciężkich karabinów maszynowych (MG 08), 75 działek przeciwpancernych 3,7 cm PaK 36, 26 lekkich dział piechoty kalibru 7,5 cm, 36 lekkich haubic polowych 10,5 cm, 12 ciężkich haubic polowych 10 cm lub 15 cm oraz 9 miotaczy ognia¹⁴.

255. *Infanterie-Division* pojawiła się w Generalnym Gubernatorstwie w marcu 1941 r. i została podporządkowana 17. Armii. Była jednostką armijną, niepodporządkowaną żadnemu korpusowi. W maju została przeniesiona do XXXXIV Korpusu Armijnego 4. Armii¹⁵. Na czas ataku na ZSRR została przydzielona do XXIV KA¹⁶ podległego *Panzergruppe 2.* dowodzonej przez gen. płk. Heinza Guderiana¹⁷. Dowódcą 255. *Infanterie-Division* był natomiast gen. por. Wilhelm Wetzel¹⁸. Sąsiadem od południa była 213. *Sicherungs-Division*¹⁹. Zadaniem dywizji była ochrona styku grup armii i osłanianie południowego skrzydła *Panzergruppe Guderian* nacierającej na osi Bug–Mińsk–Smoleńsk–Moskwa.

Po przekroczeniu Bugu dywizja posuwała się w kierunku miasteczka Małoryta, tocząc walki z 75. Dywizją Strzelecką 4. Armii Frontu Zachodniego oraz elementami 45. Dywizji Strzeleckiej 5. Armii Frontu Południowo-Zachodniego²⁰. W dzienniku bojowym XXIV KA zanotowano, że walki były ciężkie, a postępy niewielkie.

12 *Ibidem*, s. 45.

13 *Ibidem*, s. 253–255.

14 <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Zusatz/Heer/Infanterie-Division4.htm> [dostęp: 16 VI 2015].

15 G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945. Achter Band...*, s. 253–255.

16 Strona www.lexikon-der-wehrmacht.de podaje, że XXIV KA meldował podległość 255. *Infanterie-Division* 8 VII 1941, ale nie wykazywał jej już w meldunkach z 27 VII. Zob. <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Korps/XXIVKorps-R.htm> [dostęp: 16 VI 2015].

17 Guderian pisał: „Prawe skrzydło. XXIV korpus pancerny: 255 dywizja piechoty (przydzielona tylko na czas forsowania Bugu z Włodawy na Małorytę)”. Co ciekawe, na mapce załączonej w książce chochlik drukarski przemianował dywizję na 265. *Infanterie-Division*. Zob. H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, przekł. J. Nowacki, Warszawa 2007, s. 160–169.

18 <http://www.warandtactics.com/smf/barbarossa/axis-order-of-battle-for-operation-barbarossa/?wap2> [dostęp: 17 VI 2015].

19 <http://www.hanternws.narod.ru/1941/karta2.jpg> [dostęp: 17 VI 2015].

20 <http://www.rkka.ru/maps/zapovo.gif> [dostęp: 17 VI 2015].

Wynikało to po części z trudnego terenu, bagien i lasów Polesia, ale także z determinacji broniących się czerwoarmistów. Kilkudniowe ciężkie walki spowodowały opóźnienie lewego skrzydła 2. Grupy Pancernej²¹. Następne starcia toczono z jednostkami 28. Korpusu Strzeleckiego i 14. Korpusu Pancernego²².

Po przezwyciężeniu trudności 255. *Infanterie-Division* wzięła udział w walkach w rejonie Smoleńska i z całą *Heeresgruppe Mitte* skierowała się na Moskwę. Po starciach w okolicach Wołokołamska i Klina oraz po radzieckiej kontrofensywie z grudnia 1941 r. wycofała się pod Gżatsk (obecnie Garagin), gdzie w składzie 4., a następnie 3. Grupy Pancernej uczestniczyła w 1942 r. w ciężkich walkach w operacji rżewsko-wiaziemskiej²³.

W roku 1943 r. 255. *Infanterie-Division* została włączona w skład LII KA 4. *Panzerarmee, Heeresgruppe Süd*, z zadaniem uderzenia na Białogród. 11 sierpnia wchłonęła resztki rozbitej 332. *Infanterie-Division*. Po ciężkich walkach odwrotowych dywizja została rozwiązana w grudniu 1943 r., a jej pozostałości przydzielone jako uzupełnienia innym oddziałom²⁴.

Wydaje się, że cel postawiony we wstępie niniejszego tekstu został osiągnięty. Przy założeniu prawdziwości lokalizacji wykonania zdjęcia udało się określić, że uwiecznioną jednostką była jedna z kompanii 255. Dywizji Piechoty Wehrmachtu. Fotografia ma cechy pamiątkowe, na co wskazują zarówno kadr i kompozycja, jak również domniemana data wykonania na jeden dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Cieszy fakt, że podobnych zdjęć pojawia się coraz więcej, nie tylko na krajowych, ale i na zagranicznych serwisach aukcyjnych i fotograficznych.

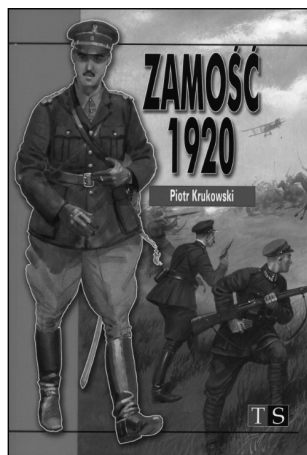
21 M. Sołomin, *Czerwiec 1941. Ostateczna diagnoza*, przekł. A. Pawłowska, Poznań 2015, s. 488. Zob. także: http://www.duel.ru/199817/?17_7_2 [dostęp: 17 VI 2015]. Również na podstawie analizy dostępnych map: <http://www.hanternws.narod.ru/1941/karta2.jpg> [dostęp: 17 VI 2015]; <http://evofh11.devhub.com/img/upload/Deatil23.jpg> [dostęp: 17 VI 2015], http://www.armchairgeneral.com/rkkaww2/maps/1941SW/Frontier/S_SW_June_22_July_9_41.jpg [dostęp: 17 VI 2015].

22 M. Sołomin, *op. cit.*, s. 477–509.

23 Więcej na ten temat: M. Fiszer, J. Gruszczyński, *15 miesięcy rżewsko-syczewskiej maszyny do mięsa. Operacja Rżewsko-Wiaziemska*, cz. 1, „Technika Wojskowa Historia” 2012, nr spec. 3, s. 58–72; idem, *15 miesięcy rżewsko-syczewskiej maszyny do mięsa. Operacja Rżewsko-Wiaziemska*, cz. 2, „Technika Wojskowa Historia” 2012, nr spec. 4, s. 82–91; idem, *15 miesięcy rżewsko-syczewskiej maszyny do mięsa. Operacja Rżewsko-Wiaziemska. Operacja „Mars”*, „Technika Wojskowa Historia” 2012, nr spec. 5, s. 50–66.

24 G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945. Achter Band...*, s. 253.

RECENZJE I OMÓWIENIA



Piotr Krukowski, *Zamość 1920. Wojna 1920 roku na Zamojszczyźnie*, Wydawnictwo „Taktyka i Strategia”, Warszawa 2014, ss. 96

Książka zatytułowana *Zamość 1920. Wojna 1920 roku na Zamojszczyźnie* autorstwa Piotra Krukowskiego ukazała się jako 17 tom serii *Wielkie Bitwy Historii*. W przypadku oceny tej pracy zasadniczym problemem jest określenie, jaki charakter ma recenzowana publikacja, albowiem nie posiada ona przypisów, ale zaopatrzona została w bibliografię, z której wynika, że Autor korzystał zarówno z opracowań naukowych, jak też ze źródeł archiwalnych. Mamy więc do czynienia z opracowaniem popularnym, ale z naukowym umocowaniem; książką tyleż ważną i po-

trzebną, co „nierówną”. Pod tym ostatnim pojęciem rozumiem cały szereg niedoskonałości, jakie czytelnik z łatwością odnajdzie. Trudno jednak ostatecznie wyrokować, kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy. Nie powinno podlegać dyskusji, że jest nim z pewnością Piotr Krukowski, ale mając na uwadze specyfikę publikacji, jestem przekonany, że i redakcja przyłożyła do tego rękę. Słowa krytyki należą się więc zarówno Magdalenie Zalewskiej odpowiedzialnej za korektę, a ta uwzględniając niepoliczalną liczbę błędów literowych, stylistycznych i gramatycznych, nie została *de facto* należycie przeprowadzona, jak też odpowiadającemu za „mapy i struktury” (s. 4) Wojciechowi Zalewskiemu, który uczynił bardzo wiele, aby można było stwierdzić, że znikomy wkład jego pracy ma jakikolwiek sens! Nie chcąc pozostawać gołosłownym, podaję przykłady w formie pytań do obu wyżej postawionych zarzutów. Dlaczego nie została zrobiona korekta językowa, o czym zaświadcza liczne błędy (s. 7 – *LUDNO*°CI, s. 18 – *Instruktorów*, s. 19 – *kościół katolicki*, s. 43 – *Rosja Bolszewicka*, s. 62 – 9 *puł.*, s. 67 – podział wyrazu między wersy: *ja-k*)? Jaki sens miało zamieszczenie na stronie 96 wykazu (tak zresztą nienazwanego) skrótów i objaśnień znaków graficznych dotyczących wojska, jeśli na żadnej z zamieszczonych map symbole te nie występują? Dlaczego praca młodego historyka nie ma spisu treści, wstępu czy też wprowadzenia, a tabele nie zostały ponumerowane i uzupełnione informacjami, skąd pochodzą dane źródłowe? Dlaczego zdjęcia są w niewłaściwych miejscach, a z reguły tam, gdzie być nie powinny, i w dodatku nie zostały ponumerowane i opatrzone adresem notką o jego pochodzeniu? Uwag takich sformułować można zresztą o wiele więcej i zostaną one przedstawione w dalszej części recenzji.

Zwrócenie uwagi na wyżej wymienione mankamenty jest w moim przekonaniu zasadne, albowiem należy piętnować bylejąkość edytorskiego opracowania, za które z reguły obwinia się autora niejednokrotnie postawionego przed faktem dokonanym. Trudno się ponadto zgodzić z faktem wydania pozycji aspirującej do naukowej bez recenzji wydawniczej. Jeśli ktoś uznał, że warto było zaoszczędzić

czas i pieniądze, tym gorzej dla niego! Nie było warto i to – niestety – w treści pracy widać.

Zamojszczyzna w dzisiejszym rozumieniu obejmuje południową część województwa lubelskiego (powiaty: biłgorajski, hrubieszowski, tomaszowski i zamojski) i tak też należy rozumieć dookreślony w podtytule obszar, którym zajął się Piotr Krukowski w swych badaniach. Autor rozpoczął od charakterystyki regionu na przełomie XIX i XX w., omawiając m.in. strukturę ludności. Podał również dane liczbowe dotyczące ludności miast jako ośrodków, w „których koncentrowało się życie gospodarcze, kulturalne i administracyjno-polityczne” (s. 6), ale uczynił to nader nieprecyzyjnie. Dlaczego bowiem wskutek podliczenia ilości mieszkańców żydowskich, polskich i ukraińskich Tomaszowa Lubelskiego, Szczepieszyna i Zamościa po zsumowaniu otrzymaliśmy zgodną z podaną przez Autora całkowitą liczbą obywateli tych miast, gdy w przypadku Biłgoraja brakuje 8, a Hrubieszowa – 14 mieszkańców? Kim byli? Tego Krukowski nie podał, a ponadto nie odnotował i tego, że podczas gdy w czterech miastach Zamojszczyzny mieszkali Ukraińcy, to w Zamościu byli to Rusini (s. 6).

„Rozdział” kolejny poświęcony przemianom społeczno-politycznym na Zamojszczyźnie w okresie I wojny światowej w moim rozumieniu powinien być analizą uwzględniającą założenia tytułu. W rzeczywistości jest to jednak zbiór luźnych informacji od życia politycznego poczynawszy, na szkolnictwie skończywszy. Obraz niepełny i wrywkowy, a przy tym mało syntetyczny. Na domiar złego wprowadził w nim Krukowski pojęcie *region zamojski*, nie wyjaśniając jego znaczenia, ale niewątpliwie wywołując tym chaos terminologiczny. Ponadto zauważyłem niedopowiedzenie, albowiem nie wiem, o którym Polskim Stronnictwie Ludowym pisał Autor, mając na myśli partie o największym poparciu społecznym (s. 14). Odnotować trzeba też błąd rzeczowy, gdyż kolej wąskotorowa Łaszczów–Uhnów nie znajdowała się na terenie powiatu hrubieszowskiego (s. 13), lecz przebiegała przez sąsiednie – Tomaszów Lubelski i Rawę Ruską. Warto ponadto doprecyzować, że wzmiankowana linia była jedynie odcinkiem linii kolei wąskotorowej Hrubieszów–Uhnów.

Niestety nie są to jedyne zarzuty, jakie należy postawić recenzowanej pozycji. To, z czym mamy do czynienia przy omówieniu zagadnienia *Tworzenie podstaw państwowości polskiej na Zamojszczyźnie w 1918 r.*, trzeba uznać za kuriozum. Jak bowiem inaczej określić sytuację, w której tytuł nie odpowiada poniżej przedstawionej treści? Po raz wtóry należałoby zapytać Wojciecha Zalewskiego: jak bardzo dumny jest ze swojego „dzieła” i jak bardzo niekomfortowo musiał się czuć Autor, przeglądając wydrukowany egzemplarz, gdy stwierdził, że to, co otrzymał, jest strukturalną tragikomedią? Dodając do tego fatalną korektę, brak adresów źródłowych zdjęć i inne potknięcia tej natury [zdjęcie Zamościa z roku 1930 (s. 32) nie ma bezpośredniego związku z rokiem 1920], otrzymujemy tekst trudny w czytaniu, co nie znaczy, że jest on bezwartościowy. Piotr Krukowski wywiązał się bowiem ze swojego zadania w sposób zadawalający, przywołując najważniejsze fakty, chociaż zrobił to nieco chaotycznie. Warto podkreślić, iż opisując moment przejścia kontroli przez Polaków, omówił sytuację w Zamościu, a następnie w poszczególnych miastach Zamojszczyzny (s. 32–33), z czego wyłonił się obraz domina powodującego upadek władz okupacyjnych, od Zamościa poczynając. Jednocześnie

Autor wyraźnie koncentrował się na Zamościu, omawiając sytuację po przejściu władzy przez Józefa Piłsudskiego.

Analizując kolejne zagadnienie dotyczące planów walczących stron, omówił Krukowski dość powszechnie znany przebieg wojny polsko-bolszewickiej, słusznie ogniskując opis wydarzeń na roku 1920. Celem było doprowadzenie dyskursu do momentu bitwy o Zamość. Podkreślić należy, iż zamierzenie to zostało zrealizowane w znacznie lepszym stylu niż omówienie poprzednich zagadnień. Widać, że Autor, dobrze orientując się w problematyce militarno-politycznej obu stron konfliktu, nakreślił proces, który doprowadził do klęski bolszewików i sukcesu Polaków. Jednocześnie zauważyć wypada, że kolejność omówienia planów przeciwników jest odwrotna niż w tytule zagadnienia.

Piotr Krukowski konsekwentnie, krok po kroku, prowadzi czytelnika „pod Zamość”, przedstawiając poszczególne etapy niewypowiedzianej wojny polsko-bolszewickiej w okresie lipiec–sierpień 1920 r. Widać, że rozbitcie sowieckiego Frontu Zachodniego przez kontruderzenie znad Wieprza, w wyniku marszu Konarmii Siemiona Budionnego na Warszawę spod Lwowa, stworzyło na południu Lubelszczyzny (szczególnie w części wschodniej) ogromne pole bitwy, dogodne szczególnie dla formacji kawaleryjskich. Autor słusznie skonstatował: „W Naczelnym Dowództwie, jak i na niższych szczeblach dowodzenia, zdawano sobie sprawę, że na Zamojszczyźnie mają rozegrać się wydarzenia, które mogą rzutować na przebieg całej kampanii” (s. 46). Dodajmy, że celem było rozbitcie i wyeliminowanie z walki 1. Armii Konnej.

Dalsza lektura, po kilku niezłych kartach, ponownie zmusza do wyrażenia uwag krytycznych. Przede wszystkim należy zauważyć, że przy analizowaniu problematyki dotyczącej działań wojennych szczególne znaczenie mają źródła kartograficzne, ale i umiejętność ich czytania. W jednym przypadku zarówno jakość, jak też rozmiar mapy zamieszczonej na stronie 47 uniemożliwiają wartościowe z niej korzystanie. W innym zauważyłem rozbieżność, Autor przypisał bowiem 14. Dywizji Kawalerii (DK) z Konarmii aż dwie pozycje wyjściowe do ataku na linii Krasnystaw–Lublin. W rzeczywistości rejon Waręża zajmowała 4. DK z tej samej armii. O tym, że jest to błąd wynikający z pomyłki (złej korekty), świadczy zdanie informujące, że „27 sierpnia 1920 r. jednostki Armii Konnej wyruszyły z podstaw wyjściowych uformowane w kształt grot. Na jego szczycie szła 4. Dywizja Kawalerii S. Timoszenki [...]” (s. 47). To właśnie ta dywizja wyruszyła z Waręża i okolic. Tożsama sytuacja zaistniała w odniesieniu do kolejnej mapy (s. 51), opublikowanej w dostatecznej rozdzielczości, ale umieszczonej w niewłaściwym miejscu. Wnikliwy czytelnik dostrzeże bowiem na niej, zatytułowanej *Obrona Zamościa 28–30 VIII 1920 r.* (s. 51), pozycje 31. Pułku Strzelców Kaniowskich broniącego Zamościa od południa, a w tekście wyczyta, że „przybył do Zamościa 27 sierpnia 1920 r. 30 pułk strzelców kaniowskich [pisownia oryginalna – M. S.] mjr K. Jacynika [...]” (s. 51). Nasuwa się więc prosta konstatacja, że Autor popełnił błąd, ale tak jak w czasie wojny nic nie jest proste i jednoznaczne, tak też jest i w tym przypadku. W rzeczywistości oba pułki, tj. 30. Pułk Piechoty i 31. Pułk Strzelców Kaniowskich, znalazły się w Zamościu kolejno w dniach 27 i 28 sierpnia 1920 r., ale w owym czasie 30. Pułk Piechoty nie nosił jeszcze nazwy Strzelców Kaniowskich (otrzymał ją w roku 1924), a nią od 1919 r. posługiwał się 31. Pułk

Piechoty. Należy więc podkreślić, że to mapa, sporządzona zresztą przed II wojną światową i opublikowana w „Bellonie”, pozwoliła na dostrzeżenie owego niuanse.

Ponadto w „rozdziale” tym skoncentrował się Autor przede wszystkim na 1. Armii Konnej i wynikającemu z jej funkcjonowania zagrożeniu dla Lubelszczyzny. Posiłkując się szeregiem danych, starał się Krukowski przedstawić realną sytuację w przededniu bitwy zamojskiej. Podkreślam – starał się, albowiem w świetle przywołanych przez niego informacji nie przekonuje mnie stwierdzenie: „Można przyjąć, że w trakcie bitwy strona polska będzie posiadała nieznaczną przewagę liczebną” (s. 49). W mojej ocenie siły polskie były liczniejsze od bolszewickich, co oczywiście nie przesądzało *a priori* o sukcesie. Nie wiem również, na jakiej podstawie Autor przypisał dowodzenie w sierpniu 1920 r. XX Brygadą Piechoty gen. Stanisławowi Lotaurowi [sic!], podczas gdy był nim płk Franciszek Sikorski. Wyjaśnić przy tym należy, że ów „gen. Stanisław Lotaur” to zapewne gen. ppor. Stefan de Latur – dowódca XIX Brygady Piechoty, tyle tylko, że był nim od września 1920 r. Myli się również Krukowski, twierdząc (s. 52), że wspomnianą XIX BP dowodził w tym czasie płk Franciszek Sikorski, albowiem od marca 1920 r. kierował nią płk Stanisław Nałęcz-Malachowski. Trudno także zgodzić się ze stwierdzeniem, że Konarmia nie miała artylerii (s. 53), w sytuacji gdy na stronie 49 Autor podał, że „siły I Armii Konnej szacowane są [w przededniu bitwy zamojskiej – M. S.] na ok. 11 581 kawalerii i 1554 piechoty, 302 karabiny maszynowe i 51 dział”. Wskazane wydaje się wyjaśnienie, co spowodowało, że owe działa w kilka dni po wyruszeniu z pozycji wyjściowych, nie mogły prowadzić ostrzału obłożonego Zamościa. Tego Autor jednak nie próbował dociec.

Skróty myślowe i niedopowiedzenia są stałymi elementami broszury. Zarzutu tego nie czyniłbym wówczas, gdyby charakter pracy (przede wszystkim tego „rozdziału”) był dużo mniej szczegółowy. Ale tak nie jest. Nieprecyzyjne słownictwo utrudnia odczytanie narracji, ale i przyczynia się do niedokładności. Podobnie zresztą, jak złej jakości zdjęcia dwóch pociągów pancernych (dlaczego nie wszystkich trzech biorących udział w walkach na Zamojszczyźnie?) zamieszczone na stronie 52, które są ilustracją do tekstu ze strony... następczej.

Autor, koncentrując się na opisie przygotowań Zamościa do obrony, którą nadzorował i prowadził płk Marko Bezruczko – dowódca 6. Ukraińskiej Siczowej Dywizji Strzelców, uwzględnił również walki obronne. Z powstałego przekazu widać, że problematyka ta fascynuje Krukowskiego do tego stopnia, że narracja dla laika staje się prawie nieczytelna. Wydawałoby mi się raczej zasadne przedstawienie tych walk na większej ilości map pokazujących w znacznie większej skali niż źródła kartograficzne przedrukowane za „Belloną” to, co działo się w trakcie oblężenia Zamościa. Zarzut ten skierować należy w równiej mierze do Autora (w pracy brak informacji o takich zamierzeniach), jak też wydawcy, który nie zmotywował młodego naukowca (a zapewne i nie chciał wspomóc finansowo) w przygotowaniu nowych, bardziej dokładnych map sytuacyjnych, obrazujących poszczególne dni, a nawet godziny walk obronnych. Należy przy tym skonstatować ponownie, że brak recenzji wydawniczej, co jest niewątpliwą „zasługą” wydawcy, jest wyraźny aż nadto. Szkoda, że z taką nonszalancją i minimalizmem Wydawnictwo „Taktyka i Strategia” podeszło do pracy Piotra Krukowskiego.

Przywołany wyżej postulat rzetelnej recenzji naukowej znajduje również potwierdzenie w braku odpowiedzi na pytanie, dlaczego dowódca Konarmii odstąpił od oblężenia Zamościa i to w sytuacji, gdy cel i jego zasadność zostały przez Autora wykazane. Substytutem potrzebnej tu analizy jest szczegółowy opis działań wojsk polskich zmierzających do osłabienia wycofujących się bolszewików (s. 58). Z przekonaniem stwierdzam, że faktografia zwyciężyła nad analizą, co nie powinno być celem prac naukowych, ale i popularnonaukowych także. Kilka zdań podsumowania nie zmienia w owym zarzucie wiele, albowiem zabrakło w nich, poza kilkoma ogólnymi frazesami o bohaterstwie, krytyki naukowej. Zupełnie pominał Autor również życie codzienne zamościan w dniach oblężenia. Nie dowiemy się więc np., jak społeczeństwo multikulturowego Zamościa odnosiło się do ukraińskiego dowódcy, jak działali szpiedzy, jak wyglądało zaopatrzenie, nie poznamy postaw kapłanów kilku współistniejących tu religii. Dlaczego? Mam nadzieję, że Autor odpowie w polemice, na którą liczę i do której zachęcam.

Kolejne partie tekstu dotyczące bitwy pod Komarowem poświęcił Krukowski walkom polsko-bolszewickim po odstąpieniu armii Budionnego spod Zamościa. Pierwszy *passus* wyjaśnia, dlaczego do tego doszło, choć Autor nie wyraził tego *expressis verbis*. Zasadne jest więc pytanie: czy nieobeznany z tematem czytelnik, do którego w gruncie rzeczy pozycja ta została skierowana, dojdzie do właściwych wniosków, czytając opis ruchów poszczególnych jednostek wojskowych zamieszczony na stronie 59? Zauważyć przy tym należy, że cześć ta jest bardzo podobna w swej istocie do poprzednich. W rozumieniu Autora pokazanie zmieniającej się sytuacji w okresie bitwy pod Komarowem i po jej zakończeniu było celem samym w sobie. To prosty, faktograficzny opis wydarzeń, na podstawie którego można odtworzyć trasy przemarszów poszczególnych oddziałów, ale nie można poczuć atmosfery wydarzeń. Brak odniesień do dokumentów archiwalnych i wspomnień, a więc języka źródeł z epoki, powoduje, że recenzowana pozycja to rodzaj kalendarium wydarzeń podanego w formie odosobowej narracji. Dobrze natomiast przybliżył Krukowski (s. 67–69) powody, jakie zaważyły na tym, że rozbite oddziały Konarmii mogły – fakt, że torując sobie drogę szablami – przekroczyć rzekę Huczwę i rozpocząć na jej wschodnim brzegu ponowne formowanie w zwartą jednostkę. Warto podkreślić, że tych kilkanaście zdań podsumowania (s. 68–69) ma zdecydowanie większą wartość dla zrozumienia tego, co działo się w dniach 31 sierpnia – 2 września 1920 r. niż poprzednie kilkanaście stron opisów przemarszów oddziałów polskich i bolszewickich. Zabrakło natomiast informacji na temat danych liczbowych (poza ilością ofiar) dotyczących samej bitwy pod Komarowem. Jeśli natomiast zważyć, że bitwę określa się największą kawaleryjską potyczką XX w., warto byłoby uzupełnić opis o ten, niewątpliwie istotny element.

Kolejnym omówionym zagadnieniem była bitwa pod Hrubieszowem rozegrana w dniach 5–6 września 1920 r., będąca bezpośrednią konsekwencją wycofywania się Konarmii w kierunku wschodnim i pogoni wojsk polskich dążących do całkowitej neutralizacji tej jednostki. Fragment ten to – podobnie jak poprzednio – opis sytuacji przed walką (2–4 IX 1920), jak też samego starcia. W podsumowaniu Autor słusznie jednak zauważył, że Konarmia „praktycznie nie była w stanie [po bitwach na Zamojszczyźnie – M. S.] przeprowadzić samodzielnych zadań o charakterze operacyjnym” (s. 73).

Cześć ta zamyka partie dotyczące działań zbrojnych. Kolejne dotyczą kwestii – ogólnie rzecz ujmując – społeczno-politycznych. Taka struktura nie wydaje się zasadna, chociaż Autor miał niewątpliwie prawo zastosować takie rozwiązanie. Uważam jednak, że układ chronologiczno-rzeczowy byłby bardziej trafny, a czytelnik otrzymałby obraz bardziej koherentny i precyzyjny. Wspominałem chociażby o mankamentach „rozdziału” poświęconego oblężeniu Zamościa, w którym zabrakło mi informacji na temat codziennego życia miasta. W wersji szczegółowej odnajdujemy je właśnie w części poświęconej społeczeństwu Zamojszczyzny w czasie ofensywy bolszewickiej 1920 r. (s. 82). Chociaż już w odniesieniu do Zamościa Krukowski przedstawił drugą stronę wojny, przywołując dane związane z codziennością czasu jej trwania. Z przekazu tego wyłonił się – wreszcie – obraz braku zainteresowania walkami do tego stopnia, że władze miejskie musiały płacić za kopanie okopów i rozładunek zaopatrzenia dla miasta i wojska na dworcu kolejowym. „Rozdział” ten traktuje zresztą problem badawczy szerzej. Nie jest przy tym wolny od twierdzeń dyskusyjnych. Trudno mówić, że „proces budowy państwa i społeczeństwa polskiego” w czasie I wojny światowej i lat 1918–1920 „stworzył zręby społeczeństwa polskiego” (s. 74), jak chciał to widzieć Autor. W tym kontekście pisać raczej należy o zrębach państwowości polskiej i społeczeństwa jako takiego. Na marginesie raz jeszcze chciałem wyrazić dezaprobatę wobec „pracy” Wojciecha Zalewskiego, który zdjęcie dworca PKP przygotowanego do obrony umieścił w niewłaściwym miejscu – powinno ono zostać opublikowane na stronie 84, a znajduje się na 89.

Niewątpliwie jednak, całościowo rzecz ujmując, ta ostatnia część pracy jest zdecydowanie najlepsza i to nie tylko dlatego, że jest interesująca. Krukowski zajął się tutaj bowiem analizą zjawisk społecznych mających wpływ na wojnę, ale też będących jej konsekwencją. Powstał ciekawy, chociaż z założenia (?) mało szczegółowy obraz wielokulturowego społeczeństwa Zamojszczyzny. Nie można jednak nie zauważyć i mankamentów. Autor starał się wprowadzić o spójny przekaz, ale niestety z nieustalonych przyczyn nie jest taki. Dobrze, że zauważony został problem dezercji, ale dlaczego zabrakło wyliczeń szczegółowych? To, że w tej czy innej obławie ujęto 13 czy 177 dezertersów niewiele mówi, szczególnie w kontekście stwierdzenia o „szerokiej mobilizacji wsi polskiej do czynu zbrojnego w obronie państwa polskiego [...]” (s. 76). Dostrzegłem również niekonsekwencję w ocenie działań Juliusza Rómmła. W części dotyczącej bitwy pod Komarowem stwierdził Krukowski, że działania dowódcy 1. Dywizji Jazdy o świcie 1 września 1920 r. były błędne, do tego stopnia, że umożliwiły 1. Armii Konnej swobodę operacyjną na wschodnim brzegu rzeki Huczwy (s. 67). Z kolei kilkanaście stron dalej uznał w ogólnej narracji, że ten sam dowódca dzięki wsparciu lokalnych mieszkańców po bitwie pod Komarowem miał dobrze „ocenić zamiary przeciwnika i podjąć właściwe decyzje” (s. 78). Brakuje mi również fotografii wojewody Stanisława Moskałewskiego – człowieka, który decyzją z 2 sierpnia 1920 r. zakazał ewakuacji podległej sobie administracji obu stopni, co przyczyniło się do uspokojenia nastrojów. On także utworzył Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej, o czym zresztą Autor napisał (s. 82 i 83). Warto również zauważyć, że część ta dobrze wpisuje się w podtytuł całej książki, albowiem dotyczy w dużej mierze właśnie Zamojszczyzny.

Wnioski końcowe zawarte w *nomen omen Zakończeniu*, którego być nie powinno, jeśli nie ma wstępu lub wprowadzenia, również budzą pewne zastrzeżenia. Krukowski stwierdził bowiem, że „Konarmia uchodziła za związek taktyczny o niespotykanej mobilności, ruchliwości, nasycony dużą ilością technicznych środków walki, od samochodów i pociągów pancernych, na lotnictwie kończąc” (s. 87). Problem w tym, że Autor w pracy konsekwentnie unikał pokazania owej siły, ograniczając się do operowania mało precyzyjnym pojęciem *Armia Konna*. O wykorzystaniu przez nią chociażby zwiadu lotniczego czy pociągów pancernych nawet nie wspomnia! Stąd też moje wątpliwości związane z podsumowaniem zaprezentowanym w *Zakończeniu*.

Całość pracy wienczy „rozdział” poświęcony miejscom pamięci, zilustrowany 12 zdjęciami. Nie tylko jednak nie wskazano źródeł, z których zostały zaczerpnięte, co z kolei może naruszać prawa autorskie innych twórców i wydawców, ale nawet nie opatrzone fotografii opisami [sic!]. Jednakże w moim przekonaniu te pamiątki przeszłości to dowód postawy społeczeństwa Zamojszczyzny wobec ludzi, którzy obronili Polskę przed bolszewizmem. Dowód patriotyzmu, przywiązania do tradycji, historii i polskości, dowód imponujący.

Chcąc dokonać swoistej reasumpcji, raz jeszcze wypada podkreślić, że Piotr Krukowski na dany temat posiada dużą wiedzę, co z łatwością można dostrzec w recenzowanej pracy. Problemem okazała się natomiast metoda prezentacji – nazbyt faktograficzna, co tym bardziej zdumiewa, że umiejętności analizy i wyciągania właściwych wniosków Autor potwierdził chociażby w *Zakończeniu*. Mylić się jest rzeczą ludzką, ale trudno zrozumieć błąd wydawcy (rzekome oszczędności finansowe?) polegający na niepoddaniu książki merytorycznej ocenie, szczególnie, że specjalistów od tej tematyki nie brakuje. Zyskaliby wszyscy, a najwięcej Autor – doktorant w Zakładzie Historii Społecznej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Odnosząc się natomiast do efektów pracy przywołanej już dwójki osób odpowiedzialnych za korektę, struktury i materiały kartograficzne, raz jeszcze stwierdzić muszę, że o działaniach Wojciecha Zalewskiego niczego dobrego napisać nie można. Odpowiadający za mapy i struktury, a więc – jak mam – również i za zdjęcia, nie tylko dopuścił do publikacji fatalnych jakościowo fotografii (s. 18, 52) i map (s. 47), ale w dodatku nie zadbał o ich poprawne skomponowanie z tekstem. Zdjęcia są w niewłaściwych miejscach, nie mają numeracji, nie ma ich wykazu, na domiar złego nie zostały podane adresy źródłowe, a czasem nawet brakuje podpisów. Skład również pozostawia wiele do życzenia, natomiast korekta, za którą odpowiadała Magdalena Zalewska, jest poniżej jakiegokolwiek przyzwoitego poziomu.

Marek Sioma, Lublin



Lubelskie miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i edukacyjnej, red. Mariusz Ausz, Joanna Bugajska-Więcławska, Dominika Staszczyk, Andrzej Stępnik, Dariusz Szewczuk, Instytut Historii UMCS, Lublin 2015, ss. 327

Tematyka tzw. miejsc pamięci jak chyba żadna inna dotyka szeregu spraw codziennych i w związku z tym nierzadko drażliwych. Należy mieć zatem na uwadze całą wpisaną w nią warstwę uczuciową, zwłaszcza gdy chodzi o kwestie pamięci lokalnej, kojarzonej jeszcze czasem z opowieściami zasłyszanyymi w dzieciństwie. Banalne musi się wydać stwier-

dzenie, że poprzez bogactwo swojej przeszłości trudności tych nie uniknął też Lublin wraz z jego najbliższymi okolicami. Świadomość istnienia różnego rodzaju upamiętnień w bliskiej rzeczywistości kulturowo-społecznej zmuszała i wciąż zmusza do pogłębienia refleksji nad sposobem ich przedstawienia i funkcjonowania. Czy są one „nosicielami” konfliktu My–Oni, czy też dają wyraz swoistej „pomnikoterapii”¹? Tego rodzaju dociekania stanowią współcześnie istotny nurt badań naukowych, także (choć nie wyłącznie) historycznych. Nie dziwi więc fakt, iż z tą problematyką postanowili się zmierzyć Autorzy publikacji *Lubelskie miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i edukacyjnej*.

Recenzowana pozycja ukazała się pod redakcją naukową pracowników Zakładu Edukacji Historycznej i Dziedzictwa Kulturowego Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej kierowanego przez profesora Andrzeja Stępnika. Książka składa się z poprzedzonych wprowadzeniem autorstwa Dariusza Słapka trzech głównych części: 1) *Próba rewitalizacji miejsc – między teorią a praktyką*, 2) *Upamiętnienia i celebracje*, 3) *Propozycje dydaktyczne*, w których znalazło się piętnaście tekstów zaopatrzonych w obszerną i cenną bibliografię. Już na wstępie warto zauważyć, że recenzowana pozycja powstała jako wynik współpracy różnych środowisk. Wśród autorów znajdujemy zarówno nauczycieli akademickich, jak i magistrów, praktyków szkolnej edukacji czy muzealników. W związku z tym analizowany problem omówiony został wieloaspektowo: od teoretycznej refleksji nad nim, aż po próby praktycznego wykorzystania w szkolnej czy muzealnej praktyce. Taka różnorodność niosła ze sobą – oczywiście – szanse (nowatorstwo) i zagrożenia (możliwy brak wewnętrznej spójności publikacji). Wydaje się jednak, że Autorzy i Redaktorzy w dużej mierze zdołali uniknąć niepowodzeń i przeszkód.

Pewnym mankamentem, który mocno widoczny jest tuż po otwarciu recenzowanego tomu, jest język *Wprowadzenia*. Mimo zawarcia wielu cennych uwag

1 Zob. R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 89.

(wskazania okoliczności powstania publikacji, pochwały jej „porządkującego” charakteru, podkreślenia potrzeby „kanonicznej znajomości w gronie wszystkich wychowawców”), Autor posłużył się stylem nazbyt literackim (np. „Przeciera zatem szlak, po którym pójdą inni, widząc w tym Świętowicie zupełnie inne jego rysy i oblicza”). Taki język może raczej utrudniać szybką klasyfikację zawartości tomu, niż zachęcać do jej zgłębienia.

Na pierwszą część pracy składają się trzy artykuły, wśród których na szczególną uwagę zasługują dwa pierwsze. Tekst Dominiki Staszczuk i Andrzeja Stępnika pt. *Miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i badaniach naukowych* odznacza się wysokim poziomem refleksji teoretycznej i w bardzo merytoryczny sposób wprowadza czytelnika w analizowaną tematykę. Autorzy wykorzystali nie tylko bogatą literaturę polską i obcojęzyczną (angielską, francuską, niemiecką i włoską), ale też opatrzyli artykuł obfitym zbiorem fotografii miejsc pamięci funkcjonujących w przestrzeni Lublina. Za dość istotny uznać należy fragment poświęcony historii kształtowania się pojęcia MIEJSCE PAMIĘCI oraz jego umocowania w aktach prawnych na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci. D. Staszczuk i A. Stępnik dołożyli przy tym starań, aby wskazać te wartości i postawy, z którymi najczęściej łączono analizowaną kategorię (SILNE PAŃSTWO, WYZWOLENIE NARODOWE, KULTURA NARODOWA itd.). Cennym, zwłaszcza w kontekście innych tekstów w recenzowanym tomie, wydaje się wniosek, iż najmniejszym zainteresowaniem cieszyła się tradycja związana z życiem gospodarczym². Ważne jest również wskazanie społecznej roli dokonywanych upamiętnień oraz uporządkowanie pojęć (np. PAMIĘĆ ZBIOROWA, TRADYCJA). Dodatkowymi zaletami artykułu są rozprawienie się ze zjawiskiem tzw. budowania i obalania pomników³ czy wyróżnienie poszczególnych rodzajów miejsc pamięci (np. historiograficzne, decydujące w wymiarze militarnym, ekonomiczne).

Drugi ze wspomnianych artykułów, który napisała Dominika Staszczuk, również napisany został w sposób bardzo przejrzysty. Autorka poszukiwała w nim związków między miejscami i znakami pamięci, przy szczególnym uwzględnieniu koncepcji *Listy Dziedzictwa Europejskiego* (LDE) i *Znaku Dziedzictwa Europejskiego* (ZDE)⁴ oraz wzięciu pod uwagę przyznania Lublinowi miejsca w ostatnim z wymienionych dokumentów. Wyróżnione zostały tutaj także cztery sposoby interpretacji znaku pamięci (ZDE): 1) *Pamięć określana przez środowisko historyczne*, 2) *Typ pamięci określany przez tradycję*, 3) *Typ pamięci określany przez zmodernizowaną tradycję*, 4) *Lektura „za-dana” do interpretacji*.

Znacznie więcej zastrzeżeń należy mieć natomiast do artykułu *Stary Kościelnik – o potrzebie reperów czasu*. Grzegorz Miliszkiewicz i Halina Stachyra zajęli się w nim problematyką obecności miejsc pamięci i „zapotrzebowaniu” na nie w jednej z przemysłowych dzielnic Lublina. Przede wszystkim uwagę przykuwa

2 D. Staszczuk, A. Stępnik, *Miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i badaniach naukowych*, w: *Lubelskie miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i edukacyjnej*, red. M. Ausz, J. Bugajska-Więclawska, D. Staszczuk, A. Stępnik, D. Szewczuk, Lublin 2015, s. 16.

3 *Ibidem*, s. 29.

4 D. Staszczuk, *Lublin Znakiem Dziedzictwa Europejskiego (na marginesie dyskusji o europeizacji przestrzeni znaczącej)*, w: *Lubelskie miejsca pamięci...*, s. 46.

niezbyt uporządkowany sposób przedstawienia treści. Samo pojęcie REPER CZASU pojawia się dopiero na ósmej stronie tekstu. Także przyjęcie tego określenia i jego definicja – „tak nazywamy formę pomnika odnoszącą się tematem i przesłaniem bezpośrednio do dziejów danego miejsca” – nie są na tyle uzasadnione, by wprowadzać nimi dodatkowy zamęt. W sposób nieuporządkowany, a jednocześnie niekiedy zbyt szczegółowo zaprezentowane zostały informacje dotyczące Kośminka, jego warunków naturalnych i lokalnych inicjatyw mieszkańców. Dyskusyjne wydaje się też twierdzenie, iż „brak jest podręcznika szkolnego do nauczania o przeszłości dzielnicy”, zwłaszcza w kontekście przytaczanego przez Autorów podręcznika Stefani Sempołowskiej do edukacji o Warszawie⁵. Pewnym mankamentem są również kwestie językowe – jakkolwiek wyraz *menel* zadomowił się już w socjologicznym dyskursie naukowym⁶, to jest on na tyle kontrowersyjny, że należałoby raczej go unikać przy okazji tworzenia tekstów historycznych. Dużą zaletą tekstu jest natomiast „katalog pamięci o wybranych miejscach i wydarzeniach na Starym Kośminku”, który posiada cenne walory faktograficzne⁷.

Drugą część książki otwiera tekst *Lubelskie pomniki jako wartość artystyczna i kulturowa*. Kazimierz S. Ożóg – ceniony znawca rzeźbiarskiej i pomnikowej sztuki Lublina – zajął się artystycznym i kulturowym walorem wybranych lubelskich obiektów. Postawił sobie przy tym za cel wyodrębnienie tworców najbardziej znaczących dla kulturowego pejzażu miasta nad Bystrycą. Dostrzegł również szczególną rolę warunków, które nastąpiły po roku 1989, dla powstawania nowych upamiętnień.

Dwa kolejne artykuły stanowią wkład praktyków muzealnictwa, którzy zajęli się różnymi wymiarami funkcjonowania we współczesnej przestrzeni kulturowej miasta obozu na Majdanku. Tomasz Kranz swój wywód rozpoczął od kwestii semantycznych, a następnie prowadził rozważania nad Majdankiem jako miejscem historii, cmentarzyskiem, miejscem historycznym, zbiorem archiwalnym i wreszcie – pomnikiem. Autor wyraźnie zaznaczył, że współcześnie „w przestrzeni miejsc typu Majdanek występuje kilka warstw historii”⁸. Nadrzędną wartością dla zwiedzających ma być jednak pewien autentyzm miejsca – użył wręcz określenia „postrzeganie aury i krajobrazu historycznego”⁹.

Nieco inny charakter ma tekst Wiesława Wysoka, który pozostając w obozowej tematyce, zajął się kwestiami dydaktycznymi. Autor zadał sobie trud przedstawienia specyfiki edukacji historycznej w perspektywie miejsc pamięci związanych z Zagładą. Wyszedł w tym celu od przybliżenia założeń pedagogiki pamięci, kładąc nacisk na podmiotowość uczących się i stworzenie im możliwości uczenia się przez odkrywanie¹⁰. Interesująco przedstawia się zwłaszcza koncepcja aury miejsca

5 G. Miliszkievicz, H. Stachyra, *Stary Kośminek o potrzebie reperów czasu*, w: *Lubelskie miejsca pamięci...*, s. 70.

6 Zob. N. Słowiak, *Menele. Subkultura o tożsamości dewiacyjnej*, Kraków 2009.

7 G. Miliszkievicz, H. Stachyra, *op. cit.*, s. 71–83.

8 T. Kranz, *Majdanek – poobozowe lieu de memoire przestrzeni miasta*, w: *Lubelskie miejsca pamięci...*, s. 124.

9 *Ibidem*, s. 125.

10 W. Wysok, *Dydaktyczny wymiar muzeum i miejsca upamiętnienia na Majdanku*, w: *Lubelskie miejsca pamięci...*, s. 131.

pamięci jako ważnego elementu w dydaktyce: miejsca, „gdzie coś się wydarzyło” i gdzie przywołać trzeba oryginalny dokument czy relacje świadków¹¹. Bogate doświadczenie muzealnicze i dydaktyczne Autora pozwoliło mu na wnikliwe scharakteryzowanie form i metod pracy dydaktycznej wykonywanej na Majdanku. Założenie realizowania koncepcji „widzieć – wiedzieć – przeżyć – (z)rozumieć” w pewien sposób zweryfikowane zostało przez analizę wspomnień uczących się.

Drugą część książki dopełniają artykuły autorstwa Sylwestra Wójtowicza i Joanny Bugajskiej-Więclawskiej. Pierwszy z tekstów zasługuje na pochwałę ze względu na wykorzystanie bogatego materiału epigraficznego. Brakuje jedynie większej ilości fotografii obiektów grobownictwa wojennego, co można jednak wytłumaczyć zwięzłym charakterem pracy. Swoisty przegląd tego typu miejsc rozsianych po lubelskich cmentarzach został przez Autora poprzedzony przybliżeniem prawnych uwarunkowań/przepisów dotyczących opieki nad grobami wojennymi. Z kolei praca Joanny Bugajskiej-Więclawskiej opiera się na analizie wybranych uroczystości państwowych, które odbyły się w Lublinie w okresie międzywojennym. Autorka w interesujący sposób scharakteryzowała przebieg ceremonii z października 1918 r. W ciekawy sposób prezentuje także panteon postaci upamiętnianych w szczególności w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej (np. Stefan Batory jako jedyny władca, któremu oddawano hołd/cześć¹²).

Najciekawszym elementem całej publikacji wydaje się jednak jej część praktyczna zatytułowana *Propozycje dydaktyczne*. Wśród siedmiu zawartych tu prac znajdujemy scenariusze lekcji i gier edukacyjnych. Cieszy przede wszystkim wysoki poziom merytoryczny prezentowanych materiałów – posiadają one walor dużej użyteczności i służyć mogą niejako za wzór do powielenia w szkolnej praktyce dydaktycznej.

Propozycja *Szlakiem literackich miejsc pamięci w Lublinie* autorstwa Małgorzaty Latoch-Zielińskiej składa się z dwóch części: teoretycznej, wzbogaconej cennym materiałem źródłowym i ikonograficznym, oraz opisowej, przybliżającej zasady realizacji konkretnej gry edukacyjnej. Same rozważania terminologiczne dotyczące miejsc pamięci nie wnoszą tutaj wiele nowego. Warto jednak pochwalić próbę analizy wyszczególnienia takich miejsc w kontekście „literackiego” Lublina. Archiwalne fotografie w bardzo sprawny sposób połączone zostały tutaj z materiałem literackim, co sprawia czytelnikowi prawdziwą przyjemność zarówno językową, jak i wizualną. Dodatkowo nie zabrakło tutaj swego rodzaju wprowadzenia do praktyki dydaktycznej – analizy celów gry literackiej i zasad pracy metodą projektu¹³.

Literacką formą pamięci o dawnym Lublinie zajęła się także Dorota Kapica-Łyjak, która podjęła trud stworzenia przewodnika po Lublinie na podstawie wyselekcjonowanych utworów Józefa Czechowicza i Franciszki Arnsztajnowej. W tym przypadku części teoretyczna i praktyczna nieco zacierają się – dłuższe są

11 *Ibidem*, s. 133–134.

12 J. Bugajska-Więclawska, *Celebracje lubelskie. Przykłady uroczystości państwowych w mieście w okresie międzywojennym*, w: *Lubelskie miejsca pamięci...*, s. 184.

13 M. Latoch-Zielińska, *Szlakiem literackich miejsc pamięci w Lublinie*, w: *Lubelskie miejsca pamięci...*, s. 205.

też partie wykorzystywanego tekstu literackiego czy biogramów. Nie stanowi to jednak większego mankamentu.

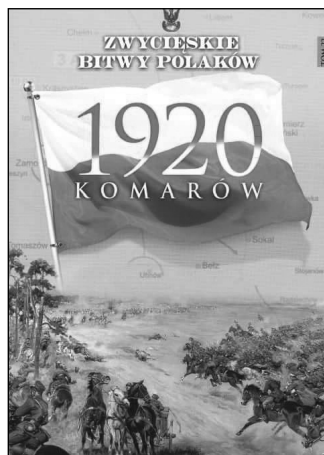
W podobny sposób podszedł do wykorzystania literatury Mariusz Ausz w zaproponowanym scenariuszu lekcji. *Jan Kochanowski i jego związki z Lublinem* to w zasadzie gotowy konspekt lekcyjny. Minimalizacja części teoretycznej i ujęcie jej w sposób charakterystyczny dla projektu metodycznego wprowadziły do przedstawionej propozycji dużą przejrzystość. Również komentarz ma wymiar wybitnie praktyczny i organizujący pracę, przez co w wysokim stopniu spełnia postawione przed nim zadanie.

Kolejne artykuły i pomysły dydaktyczne wyszły spod pióra Dariusza Szewczuka, Anny i Mariusza Auszów, a także Roberta Gumuły. Pierwsze teksty poświęcone zostały roli wycieczek w edukacji historycznej. Dariusz Szewczuk zajął się kwestiami terminologicznymi, podziałem i specyfiką tego rodzaju podróży oraz etapami ich przygotowania. Zwrócił przy tym uwagę na fakt, że „dobrze zorganizowana wycieczka pozwala w dużej mierze rozwiązać poważny problem edukacji historycznej, którym jest opieranie się w nauczaniu na pojęciach abstrakcyjnych odnoszących się do minionej rzeczywistości”¹⁴. Swoista potrzeba konkretyzacji wiedzy historycznej wyrażona w artykule uzasadnia umieszczenie go w „praktycznej” części publikacji. Z kolei pozostałe dwa teksty pt. *Historyczny spacer po Lublinie śladami świadków historii, Wrzesień 1939 w Lublinie* oraz *Czy znasz Lublin? Pomniki i miejsca pamięci Lublina w grze dydaktycznej* prezentują podobny, wysoki poziom i są w dużej mierze użyteczne w kształceniu. Zwrócić można tylko uwagę na nieco nazbyt podniosły ton artykułu Roberta Gumuły, co jednak nie wpływa negatywnie na jego wartość.

Podsumowując: *Lubelskie miejsca pamięci w przestrzeni publicznej i edukacyjnej* to pozycja w dużej mierze nowatorska, interesująca i bez wątpienia przydatna tak dla nauczycieli, regionalistów i studentów, jak i wszystkich zainteresowanych regionalną tematyką. Należy wyrazić uznanie dla Redakcji, która potrafiła w przejrzysty i użyteczny sposób połączyć wysiłki i doświadczenia różnych środowisk biorących udział w opracowaniu zawartych w książce materiałów. Pomimo zachowania jednolitej koncepcji z myślą przewodnią w postaci lubelskich miejsc pamięci publikacja niejednokrotnie wprowadza ciekawe i nietypowe ujęcia omawianych problemów.

Kamil Michaluk, Lublin

14 D. Szewczuk, *Wycieczki po Lublinie w edukacji historycznej*, w: *Lubelskie miejsca pamięci...*, s. 254.



**Włodzimierz Nowak, Komarów 1920,
Wydawnictwo „Bellona”, Warszawa 2014,
ss. 89**

Ponadtysięcioletnia historia militarna Polski do-
czekała się wielu opracowań podejmujących temat
szeroko – w perspektywie wieków, a także niezli-
czonej liczby prac, w których opisano poszczegól-
ne bitwy. Wpisując się w ten trend, Wydawnictwo
„Bellona” znane z publikowania książek o proble-
matyce wojskowej wydało serię czterdziestu bogato
ilustrowanych książek traktujących o zwycięstwach
wojsk polskich. Tom 22 autorstwa Włodzimierza
Nowaka poświęcony został bitwie pod Komarowem
w 1920 r. i już na wstępie trzeba powiedzieć, że jest

to pozycja popularnonaukowa, którą zaliczyć należy do literatury propagującej
zwycięstwa militarne Polski.

Pierwsze wrażenie, jakie wywołuje ta praca, jest pozytywne, choćby ze wzglę-
du na bardzo estetyczne wydanie. Okładka opatrzona motywem przewodnim se-
rii – białą-czerwoną flagą – oraz tytułem broszury przedstawia mapę bitwy pod
Komarowem oraz reprodukcję fragmentu obrazu Jerzego Kossaka pt. *8. pułk uła-
nów rotmistrza Kornela Krzeczunowicza wspaniałą szarżą decyduje o ostatecznym
zwycięstwie całodziennej bitwy* będącego trzecim, ostatnim elementem tryptyku
pt. *Rozgromienie konnej armii Budionnego 31 sierpnia 1920 roku*. Opisywana tutaj
praca wzbogacona została również dużą ilością ilustracji. Ponadto wydano ją na
dobrym, kredowym papierze, a zatem całość prezentuje się dość okazale.

Włodzimierz Nowak podzielił tekst na kilka, logicznie po sobie następujących
rozdziałów, rozpoczynając od zarysowania sytuacji politycznej, społecznej i mi-
litarnej, jaka panowała w Polsce w roku 1920. Po tej charakterystyce przedstawił
główne formacje zbrojne biorące udział w bitwie pod Komarowem – 1. Armię
Konną i polskie oddziały Frontu Południowego. Opisy te są dość pobieżne, po-
nieważ Autor nie wgłębiał się w detale, które mogłyby być nieistotne lub przytła-
czające zarówno dla początkujących historyków, jak i dla amatorów wojskowości.
Fakt ten niewątpliwie potwierdza również popularnonaukowy charakter omawia-
nej pracy. W kolejnych rozdziałach przedstawione zostały walki obu wzmianko-
wanych wyżej stron. Bardzo interesująco i ze znanstwem sztuki wojennej Wło-
dzimierz Nowak scharakteryzował zmagania dużych formacji wojskowych. Opisy
przesunięć poszczególnych jednostek są bardzo szczegółowe, a kilka załączonych
map sytuacyjnych pozwala śledzić lokalizację wydarzeń. W jasny i klarowny spo-
sób Autor wyjaśnił także, dlaczego największa bitwa kawaleryjska XX w. stoczona
została właśnie na polach pod Komarowem.

Starcie oraz odwrót Armii Konnej zostały zaprezentowane w formie dużej,
skomplikowanej operacji, dziejącej się w ciągu kilku dni na obszarze pomię-
dzy Bugiem a Zamościem. Wszystkie jej zawiłości zostały omówione w sposób

kompetentny, jednak – jak przystało na pracę popularyzatorską – czytelnik nie został zasypany nadmiarem drugorzędnych informacji. Nowak skupił się bowiem na prostym i wiernym oddaniu przebiegu bitwy. Wielką zasługę należy przypisać autorom przejrzystych map. Broszurę kończy zarys dalszych działań kawalerii polskiej po zwycięstwie pod Komarowem i bilans bitwy.

Oddzielną częścią pracy są krótkie noty biograficzne opatrzone zdjęciami najważniejszych osób walczących po obydwu stronach konfliktu. Ciekawostką jest, że swoje „biogramy” posiada także uzbrojenie. Zarówno sylwetki uczestników bitwy, jak i opisy militariów stanowią niebanalny, atrakcyjny zabieg popularyzatorski, nie tylko poszerzający zainteresowanie wielkimi postaciami historii wojskowości, ale umożliwiający także rozwój pasji związanych z uzbrojeniem. Jak wspomniano, pozycja jest bogata w materiały graficzne. Szczególnie wyróżniają się liczne, duże, dwustronicowe reprodukcje obrazów o tematyce kawaleryjskiej oraz ilustracje mniejszych rozmiarów. Doskonałym uzupełnieniem są również często występujące na stronach broszury zdjęcia z epoki, przedruki plakatów propagandowych oraz fotokopie dokumentów. Większość grafik została dobrze dobrana i starannie opisana. Nie można jednak powiedzieć, że Autor ustrzegł się powielania utrwalonych w historiografii błędów. Najpoważniejszym z nich jest powtórzenie obalonego już mitu, jakoby spiczasta czapka, tzw. budionówka, była używana przez konnicę Budionnego w trakcie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Jest to wytwór propagandowy! W rzeczywistości nakryć głowy tego typu było niewiele i używali ich głównie wysocy rangą oficerowie. Ta, tzw. bogatyрка, do powszechnego użytku w Armii Czerwonej weszła dopiero po wojnie z Polską.

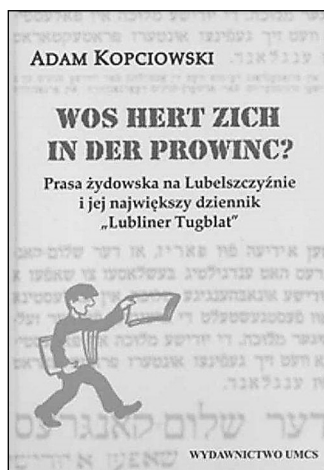
Niezrozumiałe jest natomiast wykorzystanie fotografii przedstawiającej dwóch czerwonooarmistów w spiczastych czapkach na tle sponsonu¹ czołgu rodziny Mark IV. Fakt ten razi przede wszystkim dlatego, że Armia Czerwona nie posiadała wówczas, tj. w czasie walk przeciwko Polsce, czołgów (z sukcesami wykorzystywano za to samochody pancerne), a tym bardziej zdobytych na białogwardzistach brytyjskich wozów trapezoidalnych rodziny Mark IV i Mark V. Pojazdy te przejęte zostały dopiero pod koniec roku 1920 na Armii gen. Judenicza na terenach dzisiejszej Estonii.

Do zalet prezentowanej tu pozycji warto także zaliczyć zaskakująco bogatą bibliografię jak na niespełna dziewięćdziesięciostronicową broszurę. Autor sięgnął po dużą liczbę interesujących pism z okresu międzywojennego, a także m.in. do analiz i opracowań sztabowych oraz szkoleniowych obu stron biorących udział w omawianej bitwie.

Pracę *Komarów 1920* warto polecić osobom rozpoczynającym swoją przygodę z historią wojskowości. W przystępny sposób wprowadza ona w tematykę największego starcia kawaleryjskiego XX w. Nieliczne błędy nie szkodzą całości. Pogłębienie wiedzy wymaga jednak sięgnięcia po znacznie bardziej szczegółowe pozycje.

Grzegorz Antoszek, Lublin

1 Element konstrukcyjny pojazdu w postaci występu służący do umieszczania uzbrojenia lub poprawiania stabilności konstrukcji.



Adam Kopciowski, *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2015, ss. 529*

Polska, w jakiej przyszło nam żyć, jest państwem jednolitym etnicznie. Hekatomba II wojny światowej, zmiany granic, a co za tym idzie – migracje ludności sprawiły, że niewiele pozostało z mozaiki kulturowej, jaką Rzeczpospolita była w okresie międzywojennym. Lubelszczyzna, której znaczny odsetek ludności stanowiła mniejszość żydowska, jest tego jaskrawym przykładem. Dzieje Lublina są nierozzerwalnie związane z życiem społeczności żydowskiej z wszystkimi konsekwencjami współistnienia dwóch, tak różniących się od siebie światów. Spo-

łeczność ta tworzyła wyjątkowy, materialny, umysłowy i duchowy charakter miejsca, co wiązało się m.in. z rozwojem prasy żydowskiej. I to właśnie ona stanowi jedno z najważniejszych źródeł do badań nad kulturą i historią Żydów polskich. Adam Kopciowski podjął się niełatwego zadania oddania ducha czasów na podstawie niezwykle bogatej treściowo, prowincjonalnej prasy żydowskiej. Ze względu na barierę językową (zdecydowaną większość gazet wydawano w języku jidysz) jej zawartość była do tej pory znana jedynie wąskiej grupie specjalistów.

W pierwszym rozdziale Autor przybliżył rozwój prasy żydowskiej, poczynając od gazetek rękopiśmiennych i ożywienia na polu wydawniczym spowodowanego rewolucją 1905 r. w Rosji. Chwilowa liberalizacja carskiego reżimu dała możliwość rozkwitu prasy zarówno żydowskiej, jak i polskojęzycznej. Następna część pracy to analiza sytuacji, jaka miała miejsce po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska państw centralnych i utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego aż po czas dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to liberalne prawo prasowe pozwalało na nieskrępowany rozwój czasopiśmiennictwa. Kopciowskiemu udało się uchwycić dynamikę procesu wzrostu, powstających ograniczeń, ale i udogodnień, jakie napotykali na swej drodze wydawcy, redaktorzy i dziennikarze prasy żydowskiej, pozostając w zależności od zmiennej sytuacji politycznej. Na uwagę zasługuje podrozdział prezentujący stan prasy miast i miasteczek Lubelszczyzny. Autor wykonał iście benedyktyńską pracę, niezwykle skrupulatnie opisując rynek prasowy w Lublinie, Zamościu, Chełmie, Białej Podlaskiej, Łukowie, Izbicy oraz Siedlcach – miastach przodujących pod względem liczby tytułów prasowych. W miarę możliwości przybliżył także zawartość publikowanych tam gazet, przede wszystkim o charakterze efemerycznym. Co ciekawe, prasa żydowska nawet w małych miejscowościach kierowana była do czytelników o różnych poglądach politycznych – od bundowców do fołkistów, jak też do najbardziej konserwatywnych kręgów społeczeństwa. Kopciowski pisał: „Nakład pracy wniesiony w zakładanie, tworzenie i utrzymywanie przy życiu żydowskich czasopism świadczy

o ogromnym poświęceniu, samozaparciu i determinacji ich twórców. Nie ulega wątpliwości, że dla większości z nich praca ta miała charakter szczególnej misji, której nadrzędnym celem było dostarczanie informacji, stymulowanie rozwoju intelektualnego i kulturalnego, a także integracja społeczności lokalnych” (s. 205).

Autorowi udało się zobrazować specyfikę życia na prowincji, troski i radości jej mieszkańców. Zdołał to zilustrować m.in. dzięki wysokiemu kunsztowi zastosowanej tu krytyki źródłowej, a trzeba przyznać, że w tak delikatnej materii, jaką jest prasa, należy zwracać uwagę na motywy kierujące dziennikarzami, dostrzegać znajdujące się w tekstach przejawy przemilczenia i przekłamania będące często elementem gry politycznej.

Rozdział drugi dotyczy dziejów gazety „Lubliner Tugblat” – największego dziennika wśród prasy żydowskiej na Lubelszczyźnie. Właśnie jego przeszłości poświęcona została zasadnicza część pracy Adama Kopciowskiego (dwa kolejne, najobszerniejsze rozdziały). Autor przedstawił tu czołowe postaci związane z funkcjonowaniem gazety, do których należeli m.in. Szaul Icchok Stupnicki i Jakub Nisenbaum. Celem twórców dziennika w początkach działalności było dotarcie do jak najszerszego, ogólnopolskiego grona odbiorców. Niepowodzenie tego założenia skłoniło jednak redakcję do skupienia się wyłącznie na stolicy województwa lubelskiego. Niestety, niemal całkowity brak dostępu do numerów pisma z lat 1920–1926 znacząco utrudnił Kopciowskiemu prześledzenie jego historii w pierwszych latach polskiej niepodległości. Niemniej dzięki kilku zachowanym numerom oraz szczegółowym raportom policji politycznej, udało się ustalić skład osobowy redakcji. Przyznać należy, iż tak znaczące braki spowodowały trudności w porównaniu sytuacji i treści gazety sprzed zamachu majowego i po nim, a więc w diametralnie różnych warunkach politycznych. Ponadto w rozdziale tym Autor przedstawił aspekty techniczne związane z wydawaniem „Lubliner Tugblat”, a także zasięg jego odbioru oraz liczbę prenumeratorów. Warto nadmienić, że dziennik ten przez cały okres swego istnienia borykał się z problemami finansowymi, dlatego wydawcy pracowali nad nim na poły charytatywnie, jednak z niesłabnącą pasją. Interesujące są również fragmenty dotyczące stosunków władz gazety z lokalnymi władzami. Jak pisał Kopciowski: „Mimo wszystkich przeciwności, trudnej sytuacji materialnej, skomplikowanych relacji z administracją i różnego rodzaju sytuacji kryzysowych gazecie udało się przetrwać cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Utrzymywanie egzystencji »Tugblatu« możliwe było niemal wyłącznie dzięki energii, poświęceniu i samozaparciu kolejnych właścicieli, redaktorów, wydawców, zecerów, korektorów i drukarzy, którzy niestrudzenie, sześć dni w tygodniu przez ponad dwadzieścia lat dostarczali żydowskiej społeczności Lublina i Lubelszczyzny najświeższe i najważniejsze doniesienia z miasta, regionu, kraju i świata” (s. 303). Dziś trudno wyobrazić sobie sytuację, w której gazeta ledwo wiążąca koniec z końcem ukazuje się nieprzerwanie przez tak długi czas, a jej redakcja nie czerpie ze sprzedaży praktycznie żadnych profitów.

Najbardziej rozbudowany i intrygujący zarazem jest rozdział trzeci. Dotyczy on treści, jakie publikowano w dzienniku „Lubliner Tugblat”. Jest to *crème de la crème* całej książki. Największy dziennik społeczności żydowskiej jawi się jako zwierciadło, w którym odbijają się jej nastroje, ponieważ wszelkie ważne kwestie nurtujące Żydów były natychmiast podchwytywane przez dziennikarzy gazety. I tak,

„Lubliner Tugblat” był areną zacieklejczych sporów politycznych prowadzonych przez żydowskie partie polityczne, miejscem, gdzie opisywana była społeczna, kulturalna i religijna aktywność lokalnych środowisk społecznych. Adam Kopciowski pisze z werwą, a zarazem z odpowiednim dystansem. Pierwszy podrozdział traktuje o układzie treści gazety i jej stałych rubrykach. Niektórzy z autorów artykułów posługiwali się pseudonimami, które zostały, w miarę możliwości, rozszyfrowane przez Autora omawianej tu książki. W następnym podrozdziale znajdziemy zestawienie tekstów historycznych i wspomnieniowych zamieszczonych w „Lubliner Tugblat”. Dają nam one obraz reprezentowanej przez ludność żydowską postawy wobec przeszłości. Kolejne części trzeciego rozdziału Kopciowski poświęcił instytucjom i urzędowi żydowskiemu, których problemy poruszane były na łamach gazety, a następnie omówił życie codzienne żydowskiego Lublina, w tym drażliwe kwestie koegzystencji z Polakami. Pisząc o przedwojennym antysemityzmie, wykazał się wyczuciem i uniknął odwoływania się do zbyt daleko idącej generalizacji. Jak delikatny, szczególnie dla lublinian, jest to temat, niech świadczy fakt, iż w wielu antysemickich konfliktach w latach trzydziestych XX w. uczestniczyli studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego [sic!].

W następnej części tego rozdziału znajdziemy opis różnorodnych problemów dnia codziennego lubelskich Żydów, a także charakterystykę osobliwych środowisk – światka przestępczego, żebraków i „pomyleńców”. Szczególnie wrażenie wywołuje podrozdział dotyczący życia kulturalnego na łamach „Lubliner Tugblat”. Możemy znaleźć w nim wszelkie przejawy aktywności lubelskich Żydów – dyskusji, odczytów, spektakli teatralnych, koncertów, a może przede wszystkim prężnie rozwijającego się kina jako elementu kultury masowej obecnego także na stronach dziennika. Ponadto w piśmie przywołano zarówno wiele sensacyjnych historii opartych na plotkach, jak i niezwykle schematycznych, odwołujących się do metody „zabili go i uciekł”. Były to historie kierowane do szerokich kręgów społeczności żydowskiej. Spłylenie kultury nie jest wszakże charakterystyczne dla naszych czasów, przed wojną niewiele znaczące fakty czy plotki podawano, choć może w nieco bardziej (z naszej perspektywy) wysublimowany sposób.

Pracę Adama Kopciowskiego należy ocenić bardzo wysoko. Książka, choć naukowa, może zainteresować także miłośników historii i kultury Żydów. Trudno o negatywną recenzję, kiedy ma się świadomość, że źródła, z których korzystał Autor, aby stały się naprawdę pożyteczne, musiały być przez niego przetłumaczone z języka jidysz na polski. Autor swoją pracę napisał z odpowiednim dystansem do omawianych zagadnień, a zarazem z pasją, która jest widoczna na każdej stronie omawianej monografii. Skrupulatność, z jaką Adam Kopciowski przeanalizował „Lubliner Tugblat”, musi budzić i budzi podziw. Niestety, brak zachowanych numerów największego dziennika społeczności żydowskiej z lat 1920–1926 jest znaczącym ubytkiem, przez co książka została niestety uszczuplona. W moim przekonaniu może chodzić tutaj nawet i o połowę. Podkreślić raz jeszcze wypada, że Autor spozjrzał na żydowską społeczność w Lublinie przez pryzmat dziennika wydawanego przez pasjonatów i społeczników, pracujących bez należytej gratyfikacji na rzecz integrowania lubelskiej społeczności żydowskiej.

